

# III. DUSZPASTERSTWO GMINY CZAPLINEK

## Kościół na Ziemiach Odzyskanych

**P**o II wojnie światowej, w wyniku nowego podziału Europy, nastąpiła reorganizacja Kościoła Katolickiego. Dotyczyło to również ziem polskich, w tym Pomorza Zachodniego. Prymas Polski kard. August Hlond (notabene - salezjanin), jako odpowiedzialny za Kościół na terenie Polski, podjął się tego zadania. Dlatego też w czasie pobytu w Rzymie, 28 czerwca 1945 r. przedstawił w formie pisemnej mons. Domenico Tardiniemu, sekretarzowi Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, propozycje odnowy życia kościelnego i religijnego w Polsce. Zostały one zaprezentowane papieżowi Piusowi XII, który 8 lipca 1945 r. udzielił Prymasowi Polski nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Kard. Hlond w porozumieniu z arcybiskupem Adamem Sapiehą wybrał kandydatów na administratorów apostolskich: ks. Andrzeja Wronkę dla diecezji gdańskiej i diecezji chełmińskiej, ks. Teodora Benschla dla diecezji warmińskiej, ks. Bolesława Kominka w Opolu, ks. Karola Milika we Wrocławiu i ks. Edmunda Nowickiego w Gorzowie Wielkopolskich.

Prymas wręczył dekrety z nominacją na administratorów apostolskich z datą 15 sierpnia 1945 r. Wyżej wymienieni rozpoczęli pracę z dniem 1 września.

Kard. Hlond tworząc zręby Kościoła na Ziemiach Odzyskanych jednocześnie uzyskał zrzeczenie się jurysdykcji od biskupów niemieckich i czeskich z terenów ich diecezji przyłączonych do Polski.

Nowo powstała organizacja kościelna była, pomimo swej tymczasowości, strukturą polską i samodzielną.

Czaplinek podlegał pod Gorzów Wielkopolski. Administracja Apostolska z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim, nawiązując do przeszłości przyjęła nazwę: Administracja Apostolska Kamieńska, Lubuska i Prałatury Pilskiej. Obejmowała ona 44 836 km<sup>2</sup>, czyli 1/7 powierzchni kraju.

Pod koniec 1945 r. w tej administracji, dzięki napływowi duszpasterzy z ziem wschodnich i pomocy zakonów, pracowało 60 księży diecezjalnych i 68 zakonnych. Była to bardzo mała liczba, mniej więcej 1 kapłan na powiat. Brak kapłanów i słaby dostęp do sakramentów powodował wśród osadników brak poczucia bezpieczeństwa i stałości.

Miał tego świadomość administrator apostolski Edmund Nowicki, przed którym stało zadanie: sprowadzenia większej liczby kapłanów z centralnej Polski i z zakonów, odbudowanie świątyń katolickich oraz przejęcie i przystosowanie zborów protestanckich na potrzeby katolików. Wśród pierwszych duszpasterzy rozpoczynających posługę kapłańską na Ziemiach Odzyskanych byli Salezjanie.

### **Początki obecności Salezjanów na Ziemiach Odzyskanych**

Salezjanie, po zakończeniu działań wojennych, nie zabiegali o pracę w duszpasterstwie parafialnym na Ziemiach Odzyskanych. Bardziej byli zainteresowani zakładaniem

ośrodków opiekuńczo-wychowawczych. Przejęcie parafii brano pod uwagę o tyle, o ile dawała możliwość tworzenia przy nich szkół, domów dziecka, czy niższych seminariów duchownych. W tym celu przełożeni zakonni wysyłali współbraci na Pomorze Zachodnie, aby zapoznać się, czy są możliwości, by podejmując się pracy parafialnej można byłoby prowadzić salezjańską działalnością wychowawczą. Tak się stało np. w Gościkowie-Paradyżu, gdzie Zgromadzenie Salezjańskie otrzymało na dziesięć lat pocysterski zespół klasztorny z ogrodem o pow. 4 ha na cele charytatywne i kulturalno-oświatowe. Jednocześnie prowadziło miejscową parafię w Jordanowie oraz w Lubrzy i Kaławy.

Innym powodem zaangażowania się salezjanów w duszpasterstwo na Ziemiach Odzyskanych, była prośba administratora apostolskiego ks. Edmunda Nowickiego skierowana, we wrześniu 1945 r. do przełożonych (inspektora) o przysłanie kilkunastu kapłanów. Sprawa była konsultowana z Radą Inspektorialną (22 października 1945 r.), która odpowiedziała pozytywnie. Zapewniono, że po powrocie współbraci z Zachodu i ze Wschodu, pomogą w duszpasterstwie „misyjnym”. Ks. Edmund Nowicki systematycznie składał zgromadzeniu kolejne prośby dotyczące m.in. objęcia kilku parafii.

Salezianie osiadali na zachodzie Polski również z... własnej inicjatywy. Do pionierów należał ks. Bernard Zawada, który w kwietniu 1945 r. zatrzymał się w parafii Łubowo, natomiast od 12 sierpnia tego roku pracował w Czaplinku, gdzie objął samowolnie parafię Świętej Trójcy. Nominację na administratora parafii otrzymał 21 grudnia 1945 r. od ks. Edmunda Nowickiego. Po dwóch latach przełożeni zakonni przysłali tam drugiego księdza do pomocy, i w ten sposób zgromadzeniu przybyła placówka duszpasterska. Mimo młodego wieku i krótkiego stażu pracy ks. Zawada wykazał się dojrzałością duszpasterską. W wyniku jego zaangażowania 29 kwietnia 1949 r., administrator apostolski mianował go dziekanem dekanatu wałeckiego. Ks. Bernard Zawada zmarł 16 kwietnia 1966 r. w Poznaniu i został pochowany w Czaplinku.

Jednak obecność salezjanów na Ziemiach Zachodnich wiąże się, przede wszystkim z działalnością organizacyjną prymasa Polski kard. A. Hlonda. Podczas konferencji wyższych przełożonych zakonnych, zebranych 5 grudnia 1945 r. w Częstochowie, zaapelował o zmobilizowanie się do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych. Salezianie odpowiedzieli na ten apel prymasa. Oddelegowano kilku księży do dyspozycji administratora apostolskiego w Gorzowie, prosząc, aby przydzielono im parafie blisko siebie. I tak się stało. Salezianie w 1946 r. organizowali parafie w miejscowościach: Banie, Dębno Lubuskie, Swobnica, Widuchowa, Stare Czarnowo, Szczecin-Gumieńce. A także, na prośbę władz diecezjalnych, podejmowali pracę w parafiach, które istniały, ale z różnych powodów nie miały duszpasterzy: Wielgowo, Słupsk, Główny, Różańsko, Kobylnica Słupska, Nowogródek Pomorski.

Z czasem na Ziemiach Odzyskanych salezjanów przybywało. Spowodowane było to działaniami władz komunistycznych, które zamykały szkoły i ośrodki wychowawcze. W wyniku takiej sytuacji salezianie przechodzili do pracy w duszpasterstwie parafialnym. Przybywało placówek salezjańskich przez wydzielenie się z przejętych już ośrodków duszpasterskich nowych parafii czy samodzielnych wikariatów, np. z Czaplinka – Siemczyno (1957 – pierwszy administrator ks. Jan Laśkiewicz SDB).

Z czasem dla salezjanów duszpasterstwo parafialne, stało się podstawową formą pracy, w której realizowano posłannictwo młodzieżowe. A także było korzystne dla dalszego rozwoju Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce. Zaowocowało to tym, że na terenie Ziemi Odzyskanych, powstała w roku 1980 Inspektoria św. Wojciecha z siedzibą w Pile.

A upadek systemu komunistycznego w Polsce (1989) pozwolił salezjanom powrócić do działalności szkolno-wychowawczej (m.in. w Trzcincu i Rzepczynie).

## **Krótki rys historyczny parafii na terenie Gminy Czaplinek**

### **BROCZYNO**

Parafia pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych została erygowana 24 sierpnia 1999 r. Od zakończenia II wojny światowej do chwili powstania parafii (w wyniku podziału parafii Czaplinek w roku 1999), opiekę duszpasterską sprawowali salezjanie.

Dzięki ich inicjatywie i zaangażowaniu społeczności lokalnej udało się odbudować kościoły w Broczynie i Machlinach, oraz wyremontować kościół w miejscowości Czarne Małe.

W Broczynie salezjanie na początku lat 80-tych XX w. wzniesli, w miejscu starego szachulcowego kościoła, nową świątynię w kształcie rotundy z kopułą i iglicą (według projektu J. Kirszaka). Kamień węgielny pod budowę świątyni został poświęcony 26 sierpnia 1980 r. Obok rotundy stoi dzwonnica z dzwonem z 1595 r., który przypomina wielowiekową tradycję działalności Kościoła na tym terenie.

W Machlinach znajduje się kościół filialny pw. Chrystusa Króla. Został on odbudowany (wraz z dobudowaną salką katechetyczną) z inicjatywy ks. Juliana Rykały SDB. Obok świątyni na niewielkiej dzwonnicy wisi XIX-wieczny zabytkowy dzwon.

W Czarnem Małym znajduje się neogotycki kościół, wybudowany w 1870 r. Jest filią parafii w Broczynie.

Proboszczem parafii Broczyno od 1999 r. jest ks. Piotr Barański.

### **SIEMCZYNO**

Kościół parafialny pw. Matki Bożej Różańcowej został zbudowany w latach 1854-56 (neogotyk). Został poświęcony 7 października 1945 r. przez ks. Bernarda Zawadę SDB z Czaplinka. Do roku 1957 był obsługiwany przez salezjanów z Czaplinka.

Dopiero 1 stycznia 1957 r. został w Siemczynie ustanowiony stały wikariat (jeszcze nie samodzielna parafia), a administratorem został ks. Jan Łaskiewicz SDB.

Parafia została erygowana 2 października 1973 r. Pierwszym proboszczem był ks. Edward Kołek SDB.

W 1991 roku salezjanie, na mocy dekretu ks. biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego Ignacego Jeża, przekazali parafię diecezji. Od tego czasu, księża diecezjalni prowadzą duszpasterstwo w parafii Siemczyno.

W parafii znajdują się dwa kościoły filialne, które zostały przez ks. Bernarda Zawadę SDB poświęcone w latach powojennych i służą do dziś miejscowej ludności. W Piasecznie zabytkowy kościół pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, budowany w XVII w., poświęcony 12 maja 1946 r. oraz w Rzepowie pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (neogotyk) zbudowany w 1870 r., poświęcony 10 lipca 1947 r.

#### ***Samodzielni administratorzy stałego wikariatu w Siemczynie:***

ks. Jan Łaskiewicz SDB (1957-61), ks. Jan Gabiś SDB (1961-65), ks. Kazimierz Furdyna SDB (1965-73).

#### ***Proboszczowie parafii Siemczyno:***

ks. Edward Kołek SDB (1973-78), ks. Bolesław Kujawa SDB (1978-87), ks. Krzysztof Łada SDB (1987-91), ks. Stanisław Chojnowski (1991-97), ks. Andrzej Matyjaszek (1997-2008), ks. Włodzimierz Jankowski (2008-09), ks. Andrzej Naporowski (2009 – nadal).

## SIKORY

Parafia w Sikorach jest pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika. W latach 1945-2001 miejscowej ludności swoją posługą służyli salezjanie z Czaplinka. Następnie, na podstawie dekretu ks. biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego Mariana Gołębiewskiego, 29 sierpnia 2001 r., ustanowiono nową parafię z siedzibą w Sikorach. Na jej terenie znajdują się kościoły: parafialny w Sikorach i filialne w Czarnem Wielkiem, Polnem i w Starym Drawsku.

Świątynia w Sikorach pw. św. Stanisława Biskupa, zbudowana została w 1869 r. Poświęcona przez ks. dziekana Bernarda Zawadę SDB w 1946 r.

W miejscowości Czarne Wielkie znajduje się kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, który został zbudowany w stylu neoromańskim w 1911 r. i poświęcony 12 czerwca 1947 r. W roku 2008 dokonano kapitalnego remontu kościoła dzięki zaangażowaniu ks. proboszcza i parafian. 7 grudnia 2008 r. ks. bp Edward Dajczak - ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej dokonał ponownego poświęcenia świątyni.

Kościół w Starym Drawsku jest pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Został zbudowany w latach 1869-70 z kamienia łamanego i cegły, na miejscu poprzedniego, który tu istniał najprawdopodobniej już w XIII w. Został poświęcony w 1946 r.

Natomiast kościół w Polnem (gmina Barwice) pw. Matki Bożej Królowej Polski został zbudowany w XVIII w.

Proboszczowie parafii Sikory: ks. Marek Mierzwa (2001-05), ks. Andrzej Pawelec (2005 - nadal).

## KLUCZEWO

1 czerwca 1951 r., ks. Zygmunt Szelażek – wikariusz generalny Ordynariatu Gorzowskiego, erygował parafię pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Kościół parafialny, pod wezwaniem takim jaki nosi parafia, został zbudowany w 1850 r. i poświęcony 2 grudnia 1945 r. Na jego dzwonnicy znajduje się XVII-wieczny dzwon. Na terenie parafii znajdują się kościoły filialne: w Czarnkowie (św. Stanisława Kostki z XIX w., neoromański, poświęcony 14 lutego 1947 r.), w Nowym Worowie (Wniebowzięcia NMP z XIX w., neoromański, poświęcony 17 kwietnia 1946 r.), w Warniłęgu (Narodzenia NMP, z XIX w., neoromański, poświęcony 17 lutego 1946 r.). Proboszczowie i administratorzy parafii Kluczewo: ks. Ignacy Drozdowicz (1945-46), ks. Władysław Zakrzewski (1946-55), ks. Tadeusz Kowalski (1955-57), ks. Alojzy Wyciślik (1957-67), ks. Kazimierz Karpiński (1967-99), ks. Piotr Kaczmarek (1999 - nadal).

## INNE KOŚCIOŁY

Na terenie Gminy Czaplinek, obok kaplic cmentarnych i innych miejsc sprawowania Mszy św., znajduje się jeszcze w Ostrorogu kościół pw. Świętego Antoniego, którego powstanie datuje się na XIX w. Podlega pod jurysdykcję parafii Łubowo pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która została erygowana 15 sierpnia 1945 r.

*ks. Kazimierz Chudzicki SDB*

## PARAFIA PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W CZAPLINKU

Przeglądając kroniki i dokumenty, okresu po II wojnie światowej, parafii istniejących na terenie Gminy Czaplinek można zobaczyć, że początkiem powojennego Kościoła na tych terenach była parafia pw. Świętej Trójcy w Czaplinku wraz z ks. dziekanem Bernardem Zawadą SDB na czele.



To właśnie Czaplinek i mieszkający tu salezjanie służyli wiernym okolicznych miejscowości. Byli na początku, gdy zawierucha wojenna przyprowadziła na Ziemię Odzyskane ludność, przede wszystkim z kresów wschodnich, i trzeba było od podstaw budować struktury lokalne Kościoła Rzymskokatolickiego, remontować świątynie, katechizować, udzielać sakramentów.

Są to piękne karty historii. Chcemy je zaprezentować i Wam poprzez przedruk zapsków z kronik parafialnych. Mamy świadomość, że nie wszystko zostało zapisane, oraz że niektóre roczniki kronik zaginęły.

Ale niech to co jest, niech to co zostało wybrane, będzie okazją by na parafię w Czaplinku, na jej świątynie (szczególnie w wymiarze remontów i zmian) i okoliczne miejscowości popatrzeć inaczej. Przez pryzmat kapłanów i oddanych parafian, którzy tę historię tworzyli.

Mamy nadzieję, że ta publikacja będzie przyczynkiem do powstania książki o parafii pw. Świętej Trójcy, z okazji 700-lecia parafii, która to rocznica przypadnie w 2012 r.

## KRONIKA PARAFIALNA 1945-2007

### 1945 r.

Dnia 12 sierpnia 1945 r. parafię tutejszą (pw. Świętej Trójcy w Czaplinku) obejmuje ks. Bernard Zawada (salezjanin). Od śmierci śp. ks. proboszcza Leona Wingera, tutejszego rządcy parafii, który zmarł 12 maja 1945 r. parafia była bez kapłana. Toteż w niedzielę 12 sierpnia br. na głos dzwonów zebrało się bardzo dużo wiernych, stęsknionych Słowa Bożego i nabożeństwa. Jesienią tegoż roku następuje przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. W bardzo szybkim czasie zostało zorganizowane kółko ministrantów. Po tak długiej przerwie z powodu działań wojennych, w tym roku zostaje założony chór parafialny. Życie religijne w tej nowej parafii coraz bardziej się rozwija. Świadczy o tym liczny udział wiernych w nabożeństwach październikowych.

7 października – odbyło się poświęcenie kościoła filialnego w Siemczynie pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Potem została odprawiona Msza św.

14 października – chór ma swój pierwszy występ.

28 października – przypada uroczystość Chrystusa Króla. Po sumie uroczysta akademii, na którą zostali zaproszeni wszyscy parafianie. Akademia wypadła imponująco.

W tym roku Pasterka odbyła się o godz. 24.00.

### 1946 r.

Dnia 10 lutego został poświęcony w Warlangu (Warługu) kościół pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej. Kościół ten poświęcił ks. Bernard Zawada SDB.

Dnia 10 marca poświęcono kościół w Czarnem Małem, pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Po pierwszym nabożeństwie w nowo wyświęconym kościele odbyło się uroczyste poświęcenie krzyża na cmentarzu kościelnym. Poświęcenia kościoła dokonał ks. Bernard Zawada SDB.

W tym roku J. Eks. Administrator Apostolski (Edmund Nowicki) dekretem z dnia 24 marca ustanowił Radę Parafialną przy naszym kościele. W skład Rady Paraf. zostali za-



*Ksiądz Dziekan i Proboszcz Bernard Zawada SDB*

proseni: p. Szczepan Krauze, p. Ludwik Żłobiński, p. Antoni Czerwoniec i p. Antoni Terlikowski.

Dnia 7 kwietnia cała parafia ofiarowała się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Dnia 5 maja został poświęcony kościół w Sikorach pod wezwaniem Św. Bpa Stanisława Szczepanowskiego Męczennika. Również w tym dniu został poświęcony krzyż przydrożny.

W drugiej połowie maja, tj. 19 zostało założone Kółko Różańca Żywego.

25 czerwca na terenie szkoły została założona Krucjata Eucharystyczna Dzieci.

Dnia 15 sierpnia wyszła pielgrzymka z chorągwiami do Czarnego Małego z Czaplinka. Pielgrzymkę prowadził ks. proboszcz Bernard Zawada SDB.

Dnia 14 września wyruszyła znów pielgrzymka do miejsca cudownego, do Skrzatusza, gdzie obchodzone odpust Matki Boskiej Bolesnej.

Poświęcenie kościoła w Czaplinku pod wezwaniem Świętego Krzyża dnia 16 września.



*Procesja Bożego Ciała 1946 r.*

W tym tygodniu tj. 22 września zaczynamy pracę przy kościele (pw. Świętej Trójcy): naprawa dachów i wejścia – schody z ulicy na cmentarz kościelny.

1 listopada odbyło się poświęcenie kościoła w Starym Drawsku pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

**1948 r.**

W tym roku w naszej parafii, jak również w Siemczynie i Broczynie odbyły się misje. Były one prowadzone przez OO. Oblatów z Gorzowa.

W tym roku wyjechała pielgrzymka z Czaplinka do Częstochowy (2-5 lipca).

W Siemczynie, 10 października, odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Różańcowej oraz chorągwi.

Dnia 30 listopada został przywieziony obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obraz ten został poświęcony 8 grudnia.

Dnia 8 grudnia cała parafia oddała się w uroczystym akcie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

19 grudnia w Broczynie nastąpiło poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

**1949 r.**

8 maja ks. proboszcz Bernard Zawada SDB został mianowany dziekanem.

29 maja w kościele filialnym w Broczynie został poświęcony obraz Matki Boskiej Wspomożenie Wiernych oraz chorągwie.



*Procesja Bożego Ciała 1949 r.*

4 września do naszej parafii przyjechał Jego Eks. ks. biskup Administrator Apostolski Edmund Nowicki. W tym dniu udzielał sakramentu bierzmowania. Kupiono w tym czasie dwie chorągwie duże, dwa małe proporcezki oraz nowy piękny baldachim.

**1950 r.**

W tym roku I Komunia św. odbyła się 24 września.

Dnia 1 listopada Ojciec święty (Pius XII) ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

W nocy ze Starego Roku na Nowy Rok o godz. 24.00 odbyła się Msza św. o pokój.

**1951 r.**

Dnia 1 lipca w naszym kościele ks. Franciszek Kowalczyk odprawił Mszę św. prymicyjną. Po Mszy udzielił wszystkim swego błogosławieństwa prymicyjnego.

7 listopada odbyła się kongregacja dekanalna, czyli konferencja księży z całego dekanatu waleckiego.

**1952 r.**

Rezurekcja w tym roku rozpoczęła się o godz. 4.30 rano.

15 czerwca przyjechał do naszej parafii Jego Eks. ks. prałat Zygmunt Szelażek - Ordynariusz Gorzowski. 16 czerwca udzielił sakramentu bierzmowania.

26 października przyjechały siostry ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożenia Wiernych do parafii Czaplinek. Siostry przyjechały na stałe do pracy parafialnej i katechetycznej.

### 1953 r.

27 kwietnia rozpoczęto prace przy przekładaniu dachu na małym kościele pw. Świętej Trójcy. Prace te zakończono 16 maja.

W końcu miesiąca czerwca rozpoczęto remont kościoła poewangelickiego pw. Świętego Krzyża. By zdobyć fundusze na ten cel w dniu 5 lipca odbył się koncert religijny w kościele Św. Krzyża. Na program złożyły się występy solistów zaproszonych z Warszawy oraz występy tutejszego chóru parafialnego.



*Procesja lata 50-te*

20 grudnia odbyło się poświęcenie kościoła pw. Św. Krzyża, w którym przeprowadzono gruntowny remont. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Infułat Szelązek Zygmunt Ordynariusz Gorzowski. Po poświęceniu Jego Ekscelencja odprawił Mszę św. Pontyfikalną.

Ogólnie od 6 lipca do 20 grudnia 1953 r. przeprowadzono następujące prace: naprawa dachu na całym kościele, żłobów i rynien; usunięcie balkonów; wymiana głównej belki na stropie; odgrzybienie murów do wysokości parapetu okien; otynkowanie wewnętrznych ścian i sufitu; zainstalowanie światła elektrycznego; wymalowanie wnętrza w kolorach zasadniczych; założenie posadzki „lastriko” w prezbiterium; ołtarz i balustrada oraz skrócono ławki i założono podłogę w ławkach.

### 1954 r.

7 lutego odbył się koncert religijny w kościele Św. Krzyża, na który złożyły się piękne i klasyczne utwory religijne w wykonaniu solistów z Warszawy i solistów naszej parafii.

4 kwietnia, w Niedzielę Męki Pańskiej (Palmowa), odbyło się poświęcenie i erekcja stacji Drogi Krzyżowej, ufundowanych przez parafian.

17 maja rozpoczęto malowanie kościoła – dekoracyjne w prezbiterium. Maluje artysta-malarz prof. Władysław Drapiewski z Poznania.

W roku 1954 przeprowadzono dotąd następujące prace przy kościele Św. Krzyża: ufundowano stacje Drogi Krzyżowej, wymalowano prezbiterium w obrazach i dekoracji artystycznej, naprawiono okna w prezbiterium i zmatowiono, założono posadzki na betonie w całym kościele i w przedsionkach (lastriko).

### 1955 r.

10 kwietnia zapowiadamy wszystkim parafianom, że fundujemy do naszego kościoła w Czaplinku pw. Św. Krzyża tabernakulum pancerne. Tabernakulum szczególnie fundują matki całej parafii na uczenie i upamiętnienie Roku Eucharystycznego w Diecezji Gorzowskiej. Zapowiadamy poświęcenie tabernakulum na miesiąc czerwiec.



*Lata 50-te, grupowe zdjęcie dziewczynek przygotowanych do sypania kwiatów podczas procesji Bożego Ciała*

Wtorek – 31 maja – po raz pierwszy czcimy dzisiaj Matkę Najświętszą, jako Królową Wszechświata, którą papież Pius XII w ub. roku w uroczystość Wszystkich Świętych ogłosił encykliką „Ad coeli Reginam”.

Niedziela 19 czerwca w oktawie Najświętszego Serca Pana Jezusa urządzamy poświęcenie tabernakulum. Poświęcenia dokonał J. Eks. ks. Ordynariusz Szelażek Zygmunt.

7 lipca rozpoczynamy tynkowanie kościoła. Prace te przeprowadzi Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna „Zjednoczenie” z Chojnic.

W czwartek 1 września rozpoczynamy nowy rok szkolny, a w poniedziałek 5 września rozpoczynamy naukę religii przy kościele tak w samym Czaplinku, jak i w filiach.

W sobotę przed uroczystością Chrystusa Króla zakończyliśmy tynkowanie kościoła Św. Krzyża. Otynkowaliśmy 5/8 całości. Pozostawiliśmy na dalsze lata 3/8 otynkowania.

### 1956 r.

Nowy Rok – dzisiaj na wszystkich Mszach św. zdajemy sprawozdanie za rok 1955.

Z prac przeprowadzonych w roku 1955: otynkowanie kościoła Św. Krzyża w 5/8 ca-

łości, przełożono dachy na kościele w Siemczynie, na plebani, wikarówce, budynku parafialnym w Czaplinku i w Broczynie. Nową blachą pokryto wieżę w Siemczynie, naprawiono wieżę w Rzepowie. Ufundowaliśmy nowe, pancerne tabernakulum dla kościoła Św. Krzyża w Czaplinku.

31 maja – w Boże Ciało – zapowiadamy parafianom, że będziemy w tym roku malować artystycznie kaplicę MB Królowej Polski. Tą polichromią chcemy uczcić w tym Roku Maryjnym – Królową Polski NMP.

W poniedziałek 11 czerwca stawiamy w kościele rusztowania, aby przeprowadzić malowanie kaplicy MB w tymże kościele Św. Krzyża.

17 czerwca przyjeżdża do Czaplinka ks. kanonik Marian Kumala – Wikariusz generalny, celem przeprowadzenia wizytacji naszej parafii.

24 czerwca – w ub. tygodniu została wymalowana zakrystia, kruchta kościoła, obie klatki schodowe wiodące na chór oraz drzwi wejściowe do kościoła i do zakrystii.

8 lipca – po Sumie wyruszamy na stację i wyjeżdżamy do Kalwarii i Częstochowy. Po drodze zwiedzamy: Oświęcim, Kraków. Wracamy 14 lipca.

29 lipca są prymicje ks. Jerzego Kowalskiego - salezjanina, który pozostanie w Czaplinku na stanowisku wikariusza i prefekta szkolnego.



1956 r. - Prymicja ks. J. Kowalskiego

Ofiary na kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski wpływają. Malowanie polichromii postępuje.

26 sierpnia – dzisiaj cały naród Polski w jednoczy się u stóp Jasnej Góry i odnawia swe śluby narodowe. Chcemy, aby Polska była Królestwem Chrystusa i Maryi. Dlatego będziemy pracować nad cnotą: 1) społecznej miłości bliźniego, 2) czystości obyczajów, 3) wierności Kościołowi.

W poniedziałek – 1 października – poszerzamy cmentarz grzebalny w Czaplinku i zagradzamy go siatką. Siatkę naciągamy na słupki metalowe. Słupki są umocowane w fundamencie betonowym. Siatka będzie okalać z dwóch stron. Ściana tylna pozostanie przy ogrodzeniu ze sztachet, gdyż w przyszłości będzie można jeszcze dalej w tym kierunku poszerzać cmentarz. Cmentarz jest własnością parafii rzymsko-katolickiej od dawien dawna, od początku jego założenia (jest spór pomiędzy parafią a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej o własność. PRN kwestionuje uznanie parafii zarządcą i właścicielem cmentarza, gdyż nie

ma aktu przekazania od proboszcza L. Wingiela).

15-20 października – robieramy rusztowanie w kościele. Polichromia w kaplicy MB jest już ukończona. Kaplica jest piękna, parafianie cieszą się, wszyscy składamy dzięki Bogu i Matce Najświętszej za ukończenie tej pracy.

1 listopada – dziękujemy Bogu za łaskę powrotu ks. Prymasa z odosobnienia do Warszawy na tron arcybiskupi i prymasowski.

18 listopada – spłacamy wciąż raty za malowanie kościoła, ofiary wpływają, idą też raty do firmy „Zjednoczenie” z Chojnic za zeszlóroczne tynkowanie kościoła.

2 grudnia – II Niedziela Adwentu – niewiasty z Żywego Różańca ufundowały na ołtarz Matki Boskiej w Czaplinku obrus z bogatą koronką. Koronkę wykonała parafianka p. Serwach z Czaplinka.

8 grudnia – w święto Niepokalanego Poczęcia – został poświęcony skromny, tymczasowy ołtarz MB w kościele Św. Krzyża w Czaplinku. Ku czci matki Boskiej odprawiamy Mszę św., pierwszą po wymalowaniu kaplicy.

16 grudnia – odcytujemy na wszystkich Mszach św. komunikat o objęciu diecezji przez pierwszego biskupa J. Eks. Ks. dr. Teodora Benesza. Radość powszechna, że mamy konsekrowanego, własnego biskupa Ordynariusza Diecezji. Ks. Biskup Teodor Bensch objął w posiadanie Katedrę Gorzowską wczoraj 15 grudnia 1956 r. Dziś jest ingres do katedry. Na nieszporach wystawienie, śpiewamy Pod Twoją Obronę i Te Deum, W czasie Te Deum biją dzwony w kościele.

Zapowiadamy wiernym, że religia wraca do szkół. W tygodniu załatwiamy formalności w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wydziale Oświaty w Szczecinku, by rozpocząć naukę religii w szkołach podstawowych i zawodowej na terenie parafii.

31 grudnia – poniedziałek – kończymy Rok Pański 1956, który przy swym końcu stał się radosnym z powodu zmiany na lepsze stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem.

### 1957 r.

Nowy Rok 1957 – składamy parafianom sprawozdanie za rok miniony 1956.

Prace wykonane: wymalowanie artystycznie kaplicy Matki Bożej (w kościele Św. Krzyża w Czaplinku), poszerzono i ogrodzono cmentarz grzebalny w Czaplinku. W Siem-



1957 r. - grupowe zdjęcie na tle bramy przed kościołem p.w. św. Trójcy dziewcząt przystępujących do I Komunii, w środku ks. dziekan Bernard Zawada

cznie na filii wykonano ołtarz, przerobiono ławki w całym kościele z podłogą i klęcznikami. W Broczynie ogrodziliśmy nowymi sztachetami cmentarz grzebalny. Odmalowaliśmy w Broczynie w domu parafialnym salkę i hol wejściowy.

10 lutego zapowiadamy parafianom, że chcemy zradiofonizować kościół Św. Krzyża w Czaplinku. Pracę tę powierzymy radiotechnikowi z Łodzi Kazimierzowi B. (nazwisko nieczytelne)

17 marca – II Niedziela Wielkiego Postu – po raz pierwszy mówimy dzisiaj kazania do mikrofonów, kościół zyskał na akustyce.

7 kwietnia – Niedziela Pasyjna. Zapowiadamy, że kupimy obraz Matki Boskiej z fere-tronem (obraz ten ufundowały Matki z Żywego Różańca w Czaplinku).

21 kwietnia – zapowiedź, że w z początkiem czerwca br. będziemy malować polichromię na środku sufitu kościoła i w nawie bocznej, przy organach i na chórze.

1 maja – wprost niespodziewanie nabywamy obraz matki Boskiej Częstochowskiej, cenny, zabytkowy, malowany na blasze, bogaty w sukienki wyszywane perełkami i kamieniami. Obraz kupujemy we wsi Gawroniec k. Połczyna za sumę 1.900 zł. Wieczorem 1 maja, przed majowym nabożeństwem, już go mamy w kościele i poświęcamy, aby w czasie triduum do Uroczystości 5 maja patronował nam ze swego tronu ustanowionego w prezbiterium obok wielkiego ołtarza.

5 maja – odnawiamy Jasnogórskie Śluby Narodowe.

11 sierpnia odwiedza nas po Nieszporach J. Eks. ks. bp Bensch Ordynariusz Diec. Gorzowskiej. Ogląda polichromię kościoła Św. Krzyża, bardzo mu się podoba. Wyraził pragnienie swoje, że chciałby spotkać się z wiernymi.

2 września – rozpoczynamy nowy rok szkolny. Religia jest w szkole. Deo gratias.

14 września odpust w kościele Św. Krzyża. Przed odpustem usuwamy z kościoła całkowicie rusztowania. Malowanie kościoła zakończone w tym roku.

24 listopada – w katedrze w Olsztynie otrzymuje dziś świece kapłańskie nasz parafianin diakon Aleksander Jasikowski. Jest to pierwszy kapłan, koty wyszedł z naszej parafii, z grona naszych ministrantów.

1 grudnia – I niedziela Adwentu, prymicje ks. Aleksandra Jasikowskiego.

15 grudnia – przyjeżdża do Czaplinka J. Eks. ks. Bp dr Teodor Bensch. Sumę o godz. 11.00 odprawił ks. Inspektor Salezjański Rokita Stanisław SDB. Kazanie wygłosił Ks. Biskup. Po sumie bierzmowanie. Bierzmowane były dzisiaj 784 osoby. Pod wieczór był wielki mróz. Ks. Biskup wyszedł z kościoła już przy wielkim zmroku o 17.30.

22 grudnia – prymicje w Czaplinku ks. Jerzego Łaszewskiego, salezjanina, który kiedyś był w Czaplinku katechetą i organistą jako kleryk.

W tym roku uzyskaliśmy pozwolenie w Koszalinie w Prezydium WRN na wystawienie Jasełek. Gramy je i mamy zamiar grać kilka razy. Wielkie przygotowania tak aktorów, jak i garderoby i sceny. Jasełka te są z muzyką, śpiewem, tylko bez tańców, w trzech aktach.

31 grudnia – kończymy rok 1957. Przeprowadziliśmy następujące prace: radiofonizacja kościoła Św. Krzyża w Czaplinku, malowanie artystyczne kościoła, naprawa sufitów na filiach kościołów w Broczynie i Machlinach, remont wikarówki i plebani.

Na plebani wprowadzenie kanalizacji, wodociągów, łazienka z ubikacją (...), malowanie całej plebani. Deo Gratias za to wszystko, za pomoc Bożą i opiekę czułą Matki Najświętszej.

### **1958 r.**

7 stycznia – bolesna dla całej diecezji naszej śmierć ukochanego biskupa Bensch. Nasi parafianie bardzo przeżyli tę śmierć Biskupa. Poznali go przy końcu ubiegłego roku 15 grudnia 1957 r.



30 marca – w tym roku po raz pierwszy ma być wznowiona pierwotna Liturgia Wielkiego Tygodnia, według nowego porządku.

16 czerwca – rozpoczynamy malować kościół filialny w Sikorach i zapowiadamy, że sprawimy nowe, dębowe drzwi do kościoła, które będą oszlone i pozwolą na to, że będziemy mogli kościół zamykać między kruchtą a świątynią.

6 lipca – Niedziela Krwi Przenajdroższej Jezusa Chrystusa, chcąc uczcić mękę Jezusową poświęcamy dziś po sumie duży krzyż dębowy, który poniesiemy w uroczystej procesji i wstawimy go w pośrodku cmentarza grzebalnego, parafialnego.

13 lipca – w Sikorach poświęcamy kościół po wymalowaniu oraz ołtarz nowy. Po Mszy zakładamy Żywy Różaniec Matek. Drzwi dębowe zostały już zamówione.

26 sierpnia – przez cały dzień trwa adoracja w całej Polsce, we wszystkich kościołach, jako przeproszenie Matki Boskiej za uwłaczające Jej czci wypowiedzi w prasie.

7 września – mamy już nowego Ks. Biskupa, jest nim J. Eks. Ks. dr Wilhelm Pluta.

9 października – umiera Ojciec Św. Pius XII.

28 października – mamy nowego Papieża, jest nim Jan XXIII - kard. Angelo Giuseppe Roncalli, patriaracha Wenecji.

9 listopada – komunikat, mamy biskupa sufragana (pomocniczego), jest nim ks. dr Jerzy Stroba.

23 listopada – w Machlinach zakończony remont kościoła.

4 grudnia – Ks. Prefekt (katecheta) Odziemczyk SDB jest usunięty ze szkoły, pozbawiony prawa nauczania religii na terenie szkoły (władze komunistyczne w całej Polsce usunęły nauczanie religii ze szkoły).

15 grudnia rozpoczynamy naukę religii w Czaplinku przy kościele.

### 1959 r.

Nowy Rok 1959. Prace wykonane: w Sikorach kościół wymalowany i ołtarz nowy wstawiony, w Machlinach sufit obito płytami gipsowymi, w Broczynie przełożono drugi



1959 r. - grupowe zdjęcie chłopców przystępujących do I Komunii, na tle budynku Szkoły Podstawowej (od strony boiska), w środku - ks. dziekan Bernard Zawada

raz dachówkę na budynku parafialnym, w kościele w Czaplinku wstawiono nowe drzwi szklane.

29 marca - w Wielką Sobotę poświęciliśmy dużą puszkę (na komunikanty), którą przygotowaliśmy na zbliżające się misje święte. Naprawa duża i złocenie wynosi 2.500 zł. Puskę w stanie zupełnie zniszczonym otrzymaliśmy od jednej parafii w darze. Puszka pomieści 1.000 komunikantów.

4 kwietnia – Niedziela Przewodnia (II Niedziela po Wielkanocy) rozpoczynamy Misje św. Misje poprowadzą XX. Salezianie ks. dyr. Urbaniak i ks. prof. Gregorkiewicz. Misje były dla wszystkich stanów, nauki oddzielne i razem ogólne. Uroczyste zakończenie 12 kwietnia w niedzielę po południu wniesieniem i wkopaniem nowego krzyża misyjnego. Spowiedników przez trzy dni 17-tu. Rozdano komunii 8.436.

30 kwietnia – witamy delegata biskupa, który przeprowadził wizytację ksiąg parafialnych, biura parafialnego, kościołów i budynków beneficjalnych.

1 maja poświęcono obraz św. Józefa do feretronu. Obraz wykonał artysta Drapiewski.

15-17 maja – witaliśmy J. Eks. ks. Biskupa Strobę Jerzego, który przybył na wizytację arcypasterską. Z racji wizytacji J. E. Biskup wybierzmował 356 osób naszych parafian.

5 lipca - zakończyliśmy malowanie kościoła filialnego w Sikorach. Msza św. dziękczynna i w kazaniu gorące podziękowanie parafianom za ofiarność.

11 października Święto Macierzyństwa NMP – triduum nauk stanowych dla matek. Matek zgromadziło się ok. 70.

### **1961 r.**

7 maja - odnowienie Ślubowań Jasnogórskich. Rozpoczynamy V Rok Wielkiej Nowenny pod hasłem: Rodzina silna Bogiem.

16 lipca - Niedziela VII po Zesłaniu Ducha Świętego. Wstawiamy w kościołach filialnych w Broczynie, Machlinach i w Sikorach nowe komody – szafy na bieliznę (liturgiczną) i paramenty kościelne. Komody zostały ufundowane przez parafian przy tutejszych kościołach filialnych.

20 sierpnia dzisiaj nasi parafianie przy kościołach filialnych w Sikorach, Broczynie, Machlinach i Starym Drawsku otrzymali kielich do Mszy św. Kielichy są już konsekrowane przez Ks. Biskupa. Każdy kielich ma na podstawie swojej wyryty napis: „Ofiara kościoła filialnego diecezji Gorzowskiej, parafii Czaplinek”. Kielichy zostały ufundowane przez parafian.

10 grudnia Niedziela II Adwentu – rozpoczynamy dzisiaj kurs przedmałżeński dla naszej parafialnej młodzieży. Na rozpoczęcie kursu przyjedzie Ks. Biskup Ordynariusz Wilhelm Pluta.

### **1962 r.**

4 lutego - zapowiadamy, że 7 i 8 lipca br. przybędzie do naszej parafii Obraz MB Częstochowskiej. Na uczczenie przybycia Obrazu Cudownego MB pragniemy do głównego ołtarza w kościele Św. Krzyża w Czaplinku ufundować dywan, który będzie takiej wielkości, by mógł pokryć stopnie ołtarza i być jeszcze wysunięty na prezbiterium.

25 marca ogłaszamy parafianom, że nabyliśmy do kościoła w Czaplinku 10 sztuk białofioletowych i 6 kłęczników, które mają służyć jak konfesjonały.

8 kwietnia Niedziela Męki Pańskiej – dla Starego Drawska, filii nabyliśmy nowy kredens do szat i bielizny kościelnej.

10 czerwca – Prymicje ks. Remigiusza Popowskiego, salezjanina, dzisiaj w Czaplinku. Wielkie to przeżycie. Jest to już drugi kapłan, który pochodzi z naszej parafii. Obaj wyszli z grona naszych ministrantów.

4-6 lipca – trzydniowe rekolekcje przed Nawiedzeniem Matki Bożej.

7-8 lipca. Sobota i niedziela, te dwa dni zapiszą się głęboko w sercach wszystkich parafian. Pełna wzruszenia godzina powitania Obrazu MB Częstochowskiej. Przez całą dobę wspólne i prywatne modlitwy. Obraz przybył ze Siemczyna a odchodzi do Mirosławca. W ostatnich minutach przed odejściem obrazu niespodziewanie przybywa Miły Gość w osobie J. Eks. Ks. Bpa Jerzego Stroby. Po odejściu obrazu wszyscy odczuwają, jakby ktoś najbliższy z rodziny odszedł na zawsze. Nawiedzenie Matki Bożej uczciliśmy przyjętą Komunią Św. w liczbie 5.800.

Dekoracja kościoła bogata. Ołtarz główny przemieniony w mapę Polski. Na tle mapy Polski Ryngraf z Orłem Polskim. Na tle Orła Białego wneka na tron Matki Bożej. Po umieszczeniu obrazu na tronie, dokonano się to windą za ołtarzem, obraz został pomalutku odsłonięty. Silne reflektory doskonale oświetliły Obraz MB.

16 września zapowiadamy parafianom o mającym się rozpocząć 11 października 1962 r. Soborze Watykańskim II w Rzymie. Zachęcamy wszystkich do modlitwy, dobrych uczynków i Komunii Św. w intencji Soboru Watykańskiego II.

1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych – przed wyjściem procesji na cmentarz poświęcamy 3 ornaty żałobne i nową kapę żałobną, oraz 2 dalmatyki żałobne. Jest to fundacja parafian Czaplinka.

2 grudnia – I Niedziela Adwentu – poświęcamy 3 ornaty fioletowe dla Czaplinka.

31 grudnia – Niedziela w Oktawie Bożego Narodzenia. Przed Mszą poświęciliśmy 3 białe ornaty dla Czaplinka.

### 1963 r.

17 marca – Dzisiaj II Niedziela Wielkiego Postu o godz. 16.45 przybywa do Czaplinka J. Eks. Ks. Bp Ignacy Jeż. Ks. Biskup przyjeżdża do nas z kazaniem o Soborze Watykańskim II.

7 lipca. W tym roku mamy dokonać intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa w naszych rodzinach. Dlatego dzisiaj w niedzielę przed wieczornym nabożeństwem poświęcamy Obraz NSPJ. Obraz jest ufundowany na pamiątkę dokonania Intronizacji w rodzinach naszych. Obraz na płótnie malował artysta malarz Leon Drapiewski z Poznania.

8 września – 26 października - Soborowy Czyn Dobroci. Wystawiamy księgę, w której można wpisywać dobre uczynki nasze. Tę księgę przewieziemy na Jasną Górę, jako dar naszej parafii Matce Bożej. W zamian za to otrzymamy świecę, która będzie się palić na Mszy Soborowej w naszym kościele. Tymi czynami dobrymi dajemy dowód naszego zaangażowania w ustalenia Soboru Watykańskiego II.

1 listopada – Uroczystość wszystkich Świętych. przed wyruszeniem procesji na cmentarz w kościele poświęcamy kapę żałobną, nową i 2 chorągwie żałobne. Kapę wykonały Ss. Salezjanki w Środzie Śląskiej, a chorągwie Ss. Salezjanki w Czaplinku.



7 lipca 1962 r. Nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej



*Boże Ciało 1963 r. Bielanki*

17 listopada. W kościele filialnym w Starym Drawsku poświęcamy 2 kompletety ornatów: jeden fioletowy, drugi zielony. Ornaty te są darem Kurii Biskupiej w Gorzowie Wielkopolskim. Kuria otrzymała ten dar od Ligi Katolickiej w USA.

15 grudnia – Trzecia Niedziela Adwentu – w parafii naszej w Czaplinku „Soborowa Wieczerza Pańska”. Do Mszy użyto białą hostię przywiezioną z Jasnej Góry. Przed uroczystą Mszą św. wieczorną odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Po adoracji, a przed rozpoczęciem Mszy św. Ks. Inspektor Strus Józef poświęcił 12 ornatów nowych, po 3 z każdego koloru: 3 białe, 3 fioletowe, 3 zielone, i 3 czerwone (w każdym kolorze jeden ornat na niedzielę i święta, a dwa ornaty na dni powszednie). Ornaty te ufundowali z ofiar swych parafianie.

#### **1964 r.**

1 lutego – w sobotę zakończyliśmy tegoroczną kolędę. Stwierdzenia pozytywne: duża życzliwość dla kapłanów, w większości rodzin byli obecni na kolędzie wszyscy ojcowie, dzieci

i młodzież dorastająca, w rodzinach jest miłość i atmosfera Boża, dzieci wykazywały sporo wiadomości religijnych. Negatywy: są rodziny pijaków, tam nie jest dobrze, dużo nieszczęścia; są rodziny obojętne religijnie, opuszczają niedzielną Mszę św. zwykle też z takich rodzin – dzieci są niedopilnowane i opuszczają naukę religii, lub nie chodzą.

Ogłaszamy nasze wskazówki na rok bieżący: 1. Uczestniczyć regularnie we Mszy św. niedzielnej, 2. Wprowadzić wspólny pacierz wieczorny, 3. Współpraca rodziców z Kościołem przy wychowaniu religijnym dzieci, 4. Częstsza spowiedź i Komunia Św. w ciągu roku.

29 marca – Wielkanoc – jest zimno. Rezurekcja o godz. 5.00.

5 kwietnia – od 3 kwietnia ks. Zawada Bernard SDB, proboszcz i dziekan czaplinecki, leży chory.

W poniedziałek 6 kwietnia wyjeżdża ks. proboszcz do sanatorium w Nałęczowie k. Lublina. Jest mocno przeziębiony i słaby na serce. Zastępstwo w pracy duszpasterskiej przejmuje na ten czas ks. Jendryczka Henryk SDB – wikariusz.

14 czerwca – Niedziela IV po Zesłaniu Ducha Św. Dzisiaj odprawił swą Prymicyjną Mszę św. ks. Władysław Ciszewski. Ks. Ciszewski jest salezjaninem i pochodzi z Czaplinka. Tu na cmentarzu parafialnym w Czaplinku spoczywa jego matka, która w maju 1945 r. zmarła zaraz po przyjeździe do Czaplinka.

21 czerwca – Niedziela V po Zesłaniu Ducha Św. Wieczorną Mszę o godz. 18.00 odprawił ks. Prymicjant Stanisław Boguski. Ks. Stanisław Boguski był w Czaplinku z prymicjami. Po Mszy św. ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa prymicyjnego.

20 września - Niedziela XVIII po Zesłaniu Ducha Św. Dzisiaj przybył do nas J. Eks. Ks. Bp Jerzy Stroba Wikariusz generalny by udzielić sakramentu bierzmowania dzieciom, młodzieży i starszym. Do sakramentu było przygotowanie. Szczególnie w nowennie do Ducha Św. były nauki pouczające, a w ostatnich dniach: czwartek, piątek i sobota spowiedź święta. Frekwencja była 100%. Kandydaci do Bierzmowania otrzymywali za każdy udział w nowennie kartkę kontrolną. Bierzmowanie odbyło się w dwóch grupach. Pierwsza do południa, druga po południu.

10 października. Sobota. Z naszej parafii wyruszyła delegacja parafialna na Jasną Górę do Częstochowy. Delegacja zawiozła 2 różańce: jeden normalny jako dar od naszej parafii dla misji. Na krzyżyku (napis): „Polska, diecezja gorzowska, parafia Czaplinek”. Różaniec drugi większy poświęcony na Jasnej Górze z ryngrafem Matki Boskiej z napisem: „Mówcie różaniec o zwycięstwo Kościoła”. Wraca do parafii jako dar Matki Bożej dla parafii.

### 1965 r.

24 stycznia – niedziela po Trzech Królach. Przy żłóbku Jezusa odtwarzamy z jasełek hołd Pastuszków Bożej Dziecinie. Frekwencja bardzo duża. Powtórzmy to jeszcze trzykrotnie i w kościołach filialnych: w Machlinach, Broczynie, Czarnem Małym, Sikorach i Starym Drawsku.

22 lutego – dzisiaj przyjeżdża do Czaplinka J. Eks. Ks. Bp Ordynariusz Wilhelm Pluta, wygłosi nam konferencję nt. III Sesji Soboru watykańskiego. Kościół był wypełniony.

7 marca – niedziela I Wielkiego Postu. Dzisiaj w całym Kościele św. wprowadzamy nowe przepisy liturgiczne we Mszy św. Już przed rokiem został wprowadzony nowy Rytuał, według którego udzielamy w języku polskim sakramentów św. jak: chrzest, małżeństwo, sakrament chorych, pogrzeby i błogosławieństwa.

17 maja – mamy Wizytację Parafii. O godz. 12.30 przyjechał Wizytator z Kurii Biskupiej z Gorzowa, który dokonuje wstępnej wizytacji, przygotowującej do wizytacji biskupiej. Wizytacja biskupia odbędzie się w dniach 10-13 czerwca 1965 r.

10 czerwca – przyjeżdża z Wizytacją Arcypasterską J. Eks. Ks. Biskup Ignacy Jeż – sufragan gorzowski.

### 1966 r.

31 stycznia zmarł ks. Emmanuel Słodczyk SDB – senior w Czaplinku.



*Plebania lata 60-te*

16 kwietnia zmarł ks. Bernard Zawada SDB - dziekan i proboszcz w Czaplinku (ur. 20 sierpnia 1912 r.) w 23 roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 19 kwietnia przy udziale 80 kapłanów diecezjalnych i zakonnych i dwóch księży biskupów z Gorzowa.

Po śmierci ks. Dziekana funkcję duszpasterza pełnił ks. wikariusz Hilary Rogowski SDB.

W czerwcu 1966 r. przysłany przez przełożonych zakonnych, przy zgodzie Ordynariusza diecezji, objął stanowisko duszpasterza – administratora ks. Edmund Zamiatąła SDB dotychczasowy wikariusz – katecheta z parafii Piła. Przebywał na tym stanowisku do 9 sierpnia 1967 r., kiedy to został urlopowany przez przełożonych zakonnych i diecezjalnych ze względu na choroby stawów. W ciągu roku zrobił dużo jak na warunki czaplineckie. Sprawił pomnik (nagrobny) swojemu poprzednikowi ks. Zawadzie i ks. Słodczykowi, przełożył dach na kościele św. Trójcy i rozpoczął porządkowanie cmentarzy w Psich Głowach i Broczynie.

### 1967 r.

7 sierpnia do Czaplinka przybył ks. Julian Rykała. Następnego dnia jako proboszcz (wikariusz – substytut) udał się do Gorzowa dla przedstawienia się ks. Biskupowi.

10 sierpnia ks. Zamiatąła przedstawił parafianom nowego duszpasterza i wyjechał z nadzieją powrotu.

14 sierpnia – postępują prace przy tynkowaniu obramowań drzwi i okien przy kościele św. Trójcy.



*Czaplinek 14.05.1967 r.*

15 października – ks. proboszcz Rykała przywiózł relikwie św. Jana Bosko. 29 października poświęcono nowy relikwiarz ufundowany przez parafian i umieszczono w nim relikwie św. Jana Bosko.

6 grudnia – wybuchł nad ranem pożar w Czaplinku, przy ul. Aptecznej spłonęły trzy domy, dziewięć rodzin pozbawionych mieszkań.

**1968 r.**

19 marca – założono w dużym kościele dwa wywietrzniki, zainstalowano piorunochron i wprowadzono oświetlenie rtęciowe (4 lampy).

26 marca – zakończono prace przy przekładaniu dachu na kościele w Broczynie.

13 czerwca zapisano: z wiosną rozpoczęto prace porządkowe przy starym kościele Świętej Trójcy. Po zburzeniu sąsiednich domów i stajni przylegających do cmentarza (teren wokół kościoła) kościół został odsłonięty. Parafia uzyskała zgodę na usunięcie nadpsutych drzew i postawienie muru granicznego od południa. Od miasta otrzymano kamień kostkę i cement, a prace wykonać należało we własnym zakresie. Rozpoczęte prace przerywano z powodu braku kamienia i piasku.

15 lipca – ks. proboszcz z pomocą fachowców dokończył mur kamienny koło kościoła św. Trójcy.

10 sierpnia – po „odwiedzinach” urzędników z finansów ksiądz proboszcz zachorował na nerwicę i ponad tydzień czasu nie był w stanie wyjść do kościoła.

5 września – przyjechał wizytator nauki religii. Za mało miejsca na lekcje. Postanowiono urządzić salki w kościele na balkonie po sporządzeniu planu przez architekta.

18 września – rozpoczęliśmy remont organów – przeprowadzone przez organomistrza Józefa Ludwiga z Bytomia.

12 grudnia ks. Proboszcz był w Koszalinie, gdzie w Wydziale Spraw Wewnętrznych przyobiecano pomoc w tynkowaniu kościoła św. Krzyża w Czaplinku.

**1969 r.**

16 marca zmarł nagle ks. senior Michał Chraćol SDB. Pogrzeb odbył się w dniu 19 marca.



Czaplinek 25.05.1969 r. I Komunia Św.

29-30 czerwca – zatwierdzono ks. Rykałę na proboszcza parafii w Czaplinku.

12 czerwca odbył się pogrzeb ks. Adama Cyronka SDB, który należał do domu sa-

leżańskiego w Sokołowie Podlaskim, a będąc w Kołobrzegu na leczeniu utopił się w morzu.

6 lipca – ks. Franciszek Warniewski SDB (wikariusz) stawia w Machlinach ogrodzenie: od ulicy z kamieni, a w innych częściach parkan ze sztachet.

3 sierpnia – poświęcenie nowej szafy na sprzęt liturgiczny. Rozpoczęło się szklenie okien w obu kościołach.

21 września – poświęcenie nowej dzwonnicy w Broczynie.

26 października w Siemczynie rozpoczęły się misje.

15 listopada dla wyposażenia salki katechetycznej stolarz (p. Roszuk) wykonał ławki pulpitowe – 20 szt. i siedzeniowe 30 szt.

24 listopada – rozpoczęła się praca z przerobieniem biura parafialnego: podzielono na dwa pokoje, przystosowano centralne ogrzewanie, nowa instalacja elektryczna, malowanie.

1 grudnia - dalsza robota przeróbkowa na plebani.

6 grudnia – uzupełniono szklenie okien w kościele i na plebani z uszkodzeń po jesiennych burzach. Remonty pokoiów nie idą sprawnie wobec wielkiej niesłowności fachowców z Czaplinka.

7 grudnia – podpisano umowę o tynkowaniu zewnętrznym kościoła św. Krzyża z pp. Lech i Bolechowskim (na maj 1970 r.).

25 grudnia – dużo chrztów, mało ślubów. Poświęcono nową kapę.

### **1970 r.**

4 stycznia – ze względu na program telewizyjny o 9.00 dla dzieci (Poranek) Msze szkolne nie cieszą się frekwencją.

21 stycznia – przeniesiono odprawianie nabożeństw do starego kościoła (Św. Trójcy). Rozpoczęto prace burzeniowe w kościele Św. Krzyża dla założenia urządzeń do ogrzewania, prace przewidziano na miesiąc. Pracują najwięcej pp. Myśluk, Kamiński, Klich, Szłoński, itd.

13 lutego – członkinie Żywego Różańca zakupiły nowy dywan przed ołtarz św. Józefa.

18 lutego – ks. Proboszcz był w Koszalinie i uzyskał zezwolenie na remont całkowity i dobudowanie zakrystii w Machlinach.

1 marca – liczenie wiernych w kościele dało obraz smutny, na Mszach nie było nawet tysiąca ludzi.

9 marca – włączono ogrzewanie elektryczne w kościele św. Krzyża.

23-25 marca – nastąpiły komplikacje chorobowe u ks. proboszcza: kamica, żółć, wątroba, nerki. Był projekt operacji w szpitalu. Dr Franciszek Redasz robił co mógł i zażegnał dalsze skutki. Ks. Proboszcz w Wielki Czwartek przyjął Sakrament Chorych. 29 marca kryzys chorobowy minął, nastąpił czas rekonwalescencji.

1 kwietnia – poprawiono urządzenia ogrzewcze elektryczne w kościele i działają dobrze.

5 kwietnia. Bardzo silne zawieje śnieżne. Autobusy nie chodzą. Do Sikor nikt z kapłanów nie dojechał, do innych kościołów z trudem.

12 kwietnia – już druga niedziela przeszkodzona. Olbrzymie zasy śnieżne uniemożliwiają dojazdy z obsługą religijną.

5 lipca - ks. Andrzej Słowik SDB dawny organista, kleryk i nauczyciel religii odprawił Msze prymicyjne.

7 lipca - przerwano prace tynkarskie w Czaplinku po zakończeniu jednego odcinka



i majstrowie przeszli do Machlin, gdzie zaczęły się roboty remontowe rozbierania ściany wschodniej (Eugeniusz Bolechowski i Jan Lech).

8 sierpnia - ks. Henryk pojechał do Węgrowa by zapłacić i nadać transportem dzwon przelany w ludwisarni A. Kruszewskiego dla kościoła w Czarnem Małem.

16 sierpnia – Odpust w Czarnem Małem – dzwon nie doszedł na czas.

6 września – w Machlinach Msza św. wreszcie pod dachem po 2-miesięcznej przerwie, ale nie wykończono jeszcze wnętrza.

20 września – w Czaplinku szkoła podstawowa obchodziła srebrny jubileusz, nie wspomniano, że udział w zorganizowaniu miał również duszpasterz – ks. Zawada.

2 listopada – odjechały z terenu parafii siostry Franciszkanek, które prowadziły dom specjalny w Trzcincu. Razem z nimi opuścił kapelanię w Trzcincu o. Marcin Cz., który wiele razy pomagał w spowiadaniu wiernych.

3 listopada – niebywały huragan rozszał się nad Czaplinkiem od godz. 15.00. Na kościele zerwało część dachówek, odgromnik, przewróciło rusztowanie do rynien, unosiło blachy ze szczytu narożników, padające drzewa oderwały połączenie elektryczne, część okien wyleciała. Wierni znajdujący się w kościele na pogrzebie (p. Chabowskiej) panicznie kryli się za filary i do zakrystii. Oczekano 20 minut z wyjściem.

Padające drzewo lipy sprzed kościoła Św. Trójcy zniszczyło na plebani część dachu frontowego, rynny, krzyż, szyby w oknach. PZU odmówiło odszkodowania. Parafianie przyszli z pomocą w usuwaniu szkód, nabożeństwa przez 10 dni odbywały się w starym kościele.

Tego dnia w Broczynie wichur zerwał 2 dachy ze stodół, powalił dzwonnice kościelną i zerwał linię telefoniczną.

15 listopada – Jubileusz w parafii: 25 lat pracy Salezjanów w Czaplinku. Z dostojników uczestniczyli: ks. Bp W. Pluta, ks. Prałat Marszałik, ks. dziekan Cybulski, ks. Dziekan Worsowicz, ks. Inspektor Pruś.

### 1971 r.

30 stycznia – wrażenia z kolędy – spory procent „partyjnych” w Czaplinku nie przyjął księdza.

13 kwietnia - ks. proboszcz otrzymał zawiadomienie z Funduszu Kościelnego w Warszawie o przyznaniu 15.000 zł na remont kościoła w Machlinach.

29 kwietnia. Przystąpiono do tynkowania domu parafialnego, w którym mieszkają siostry, zezwolenie przez Koszalin z Gorzowa na remont kaplicy cmentarnej w Psich Głowach i dobudowanie zakrystii w Machlinach.

Ks. proboszcz przygotowuje się do odjazdu z parafii, jedzie do rodzinnego domu na leczenie klimatyczne i przeciwreumatyczne przynajmniej na rok.

29 kwietnia – do Czaplinka przyjechał ks. Stanisław Jankowiak SDB z Rumi i w obecności ks. Cz. Krużewicza(?) – dziekana i ks. Franciszka Pytla przedstawiciela Salezjanów przejmuje parafię od ks. Juliana Rykały SDB.

20 czerwca - w Sikorach przed I Komunią Św. odbyło się poświęcenie przydrożnego krzyża, spod którego dzieci procesjonalnie udały się do kościoła, gdzie przed uroczystą Mszą św. nastąpiło poświęcenie chrzcielnic.

16 lipca przyjechał do Czaplinka neoprezbiter ks. Stanisław Jankowski SDB. Odprawił 18 lipca Mszę św. prymicyjną o godz. 9.00, udzielił błogosławieństwa i rozdał pamiątkowe obrazki. Mówią: „*dobry ksiądz, ale taki mizerniutki*” - jak to po świętej teologii.

14 sierpnia został w Czarnem Małym poświęcony dzwon. Niestety dzwon wydawał głuchy ton. Okazało się, że firma przelewająca dzwon dała nieodpowiednie „serce”. Dzi-



*I Komunia Św. w Czaplinku - 30.05.1971 r.*

siaj Proboszcz z ks. Kitlasem SDB zmienili „serce” i dzwon dzwoni lepiej. Jutro na odpust w Małym Czarnem zadzwoni uroczyściej.

1 października w kościele Św. Krzyża została założona nowa radiofonia. Wreszcie jesteśmy słyszani i sami się nie męczymy. Ludzie są zadowoleni. Koszty są duże, radiofonię robili spece ze Śląska, ale było to konieczne.

18 listopada – Machliny. Korzystając z pozwolenia uzyskanego jeszcze przez ks. Rykałę, w czerwcu rozpoczęliśmy budowę wieży-zakrystii. Ludzie są wyczerpani z zasobów budową od podstaw tego kościoła. Dokonano tego dzieła za ks. Rykały. Pruski mur wymieniono i powstał nowy kościół.

W czerwcu 1971 r. rozpoczęto budowę wieży-zakrystii. Prośby o pomoc w Kurii nie dały rezultatu. Szło ciężko, a jednak cel osiągnięto! Dzisiaj kładą podłogę w salce nad zakrystią, aby jak najprędzej przygotować ją do nauczania religii. Dach pokryty blachą, ściany wewnętrzne i częściowo zewnętrzne otynkowane. Wielu ludzi bardzo ofiarnych, niektórzy osobiście pomagają przy budowie.

10 grudnia – Ks. Proboszcz przyjechał z Poznania nową Syreną (104). „Warszawa” starszka już swoje wyjeżdżała. Remont jej, aby mogła być zarejestrowana, wynosiłby ok. 15 tys. złotych. Po namyśle – i gdy nadarzyła się okazja, wygraną Syrenę odebraliśmy z Moto-Zbytu z Poznania. Nowy samochód „chodzi” dobrze. Jest nas trzech kierowców: ks. Proboszcz Jankowiak, ks. Kitlas i ks. Jankowski St. Ciekawy jestem, kto też będzie dbał o jej połysk?

12 grudnia – Nasze siostry (Anna Jędrocha i Zofia Manuszak) kończą roznoszenie po parafii opłatków. Są trochę zmęczone ale i pełne wrażeń. S. Anna Jędrocha przy tej okazji zapoznała wiele osób potrzebujących pomocy - jest bowiem kierowniczką miłosierdzia. W tej akcji pomaga jej p. Wójtowiczowa.

17 grudnia – znowu wydatek. Pompa pamiętająca czasy niemieckie zaczyna się poważnie krztusić. Dzisiaj zrobiliśmy kurs do Szczecinka nową Syrenką i kupiliśmy nową pompę wirnikową, dwustopniową. W najbliższym czasie p. Lisowiec podejmie się ją wstawić.

### 1972 r.

27 stycznia w Siemczynie wieczorem czciliśmy ks. Jana Wosia – solenizanta. Całym sercem jest zaangażowany w pisanie martyrologium księży, zakonników i sióstr pomordowanych w czasie ostatniej wojny.

5 marca zamiast kazania Pasyjnego ks. St. Jankowski wyświetlił filmy o Męce Chrystusowej. Spektakl się podobał. Druga część zostanie wyświetlona w następną niedzielę.

W Wielki Czwartek został postawiony nowy krzyż w Trzcíncu. Ufundowali go miejscowi gospodarze. Poświęcenia dokonał ks. Stanisław Jankowski.

2 kwietnia Wielkanoc. Procesja odbyła się przy pięknej pogodzie wokoło Rynku! To chyba pierwszy raz w historii Czaplinka. Władze okazały się przychylnie.



*1 Komunia Św. w Czaplinku 14.05.1972 r.*

15 kwietnia wieczorem o godz. 18.00 Msza św. o błogosławieństwo Boże w egzaminach dla maturzystów. Stawili się w komplecie – również u Komunii Świętej. Po Mszy skromna kawa z lampką wina w salce katechetycznej i wieczorek taneczny. Atmosfera była piękna.

8 maja imieniny ks. Proboszcza. Mamy Różańcowe ofiarowały w prezencie Proboszczowi dywan do kancelarii. Mężczyźni wykonali czyn – wyrwali olbrzymi pień tkwiący przy kościele, a zajmujący częściowo miejsce w wejściu na plac przykościelny.

1 czerwca Boże Ciało! Uroczysta Msza w Czaplinku po raz pierwszy o 10.00. Uważamy, że wcześniejsza godzina jest odpowiedniejsza dla ludzi i dla nas, możemy spokojnie

zdążyć na filie. Procesja odbyła się w podniosłym nastroju, niestety wiele dzieci brakowało. Pod groźbą obniżenia stopni zgromadziły się (dzieci) na czaplineckim stadionie – obchodząc Dzień Dziecka, chociaż Ministerstwo Oświaty ten dzień pozwoliło obchodzić w inne dni tygodnia.

4 czerwca. Dzisiaj Siostry Salezjanki w Czaplinku obchodziły uroczyste podczas Mszy św. 100-lecie swego istnienia w świecie. Uroczystość dzisiaj poprzedziły nabożeństwa przygotowawcze w piątek i sobotę. Kazania wygłosili ks. Stanisław Kozera SDB z Połczyna i ks. Kazimierz Furdyna SDB z Siemczyna. Sumę i kazanie w niedzielę wygłosił ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB. Przybyło na tę Mszę wiele Sióstr Salezjanek – nasze rodaczki, Siostry z Połczyna i przedstawicielki Inspektoratu.

18 czerwca o godz. 9.00 Mszę św. Prymicyjną odprawił ks. Alojzy Gryszko SDB. Ks. Prymicjant jest znany w naszej parafii. Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc spędzał na praktyce u nas. Życzymy mu, aby na obranej drodze znalazł szczęście i jak najwięcej dusz przyciągał do Boga.

1 sierpnia. Dzisiaj odjechał z parafii ks. K. Walczuk SDB. W Czaplinku pracował przez dwa lata – szczególnie opiekował się filiami w Czarnym Małym i Sikorami. W Sikorach wystawił w kościele chrzcielnicę i nowy krzyż przydrożny (w miejsce starego), który ze starości się wyrócił.

22 października w Koszalinie o 16.00 nastąpił uroczysty ingres J. Eks. Ks. Bpa Ignacego Jeża – naszego Ordynariusza do katedry. W całej diecezji biły dzwony, by zwrócić uwagę na ten historyczny moment, gdy po wiekach Kościół obejmuje znowu przewodnictwo Ludowi Bożemu na naszych ziemiach (powołanie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej przez papieża Pawła VI).

9 grudnia w sobotę o godz. 16.00 przybył do naszej parafii J. Eks. Ks. Biskup ordynariusz Ignacy Jeż. O godz. 18.00 wziął udział we Mszy św. podczas której przemówił do naszej młodzieży na zakończenie kursu przedmałżeńskiego. Bierzmowanie tego dnia przyjęło 201 osób. Biskup odjechał od nas zadowolony.

31 grudnia. Podsumowanie roku: dokończono odbudowę kościoła w Machlinach, ukończono urządzenie salki dla ministrantów, Siostry na swój koszt odremontowały i urządziły salkę katechetyczną, pozostałe salki katechetyczne zostały odmalowane, zostało przeprowadzone nowe odgromnienie obu kościołów czaplineckich, został naprawiony dach na dużym kościele w Czaplinku, zgromadzono dachówkę na kościół w Starym Drawsku (jeszcze nie zapłacona). Nowy złoty ornat do kościoła w Czaplinku oraz ozdobne pasy do ornatu zielonego i do alb.

Zgromadzenie Salezjańskie otrzymało na własność plebanię przy ul. Moniuszki 20. Kościoły wszystkie przeszły na własność Kościoła w Polsce.

Nasze bolączki: świętokradztwa dokonujące się na terenie parafii: rozbijanie puszek w kościele, wybijanie szyb w kościele w celach rabunkowych (ostatnio w zakrystii), rozbicie lampy za kościołem. Na cmentarzu kilka grobów zniszczonych. Nagminne spóźnianie się do kościoła, stanie w przedsionku. Mały odzew parafian na nasze wezwanie np. na Uroczystość św. Rodziny, dzieci do chóru... mała frekwencja dzieci w niedzielę na Mszach św. Niedbanie o chorych, starszych – większa część zmarłych nie została zaopatrzona sakramentami – przed odwiezieniem do szpitala prosimy księdza.

Postanowienia: większą troską wychowawczą i religijną otoczmy naszą Działwę i Młodzież. Dołożymy wszelkich starań, by miłość i Boża atmosfera panowała w naszych rodzinach.

**1973 r.**

18 lutego. W myśl zarządzenia Kurii Biskupiej z Koszalina parafia Czaplinek została włączona do dekanatu Mirosławiec. Ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB został mianowany wicedziekanem tego dekanatu.

10 kwietnia – dziś zmarł w szpitalu łódzkim ks. Jan Woś SDB- długoletni wychowawca młodzieży, więzień obozu koncentracyjnego, niestrudzony zbieracz materiałów archiwalnych martyrologii duchowieństwa polskiego. Przez długie lata mieszkał w Siemczynie. Bardzo często odwiedzał Czaplinek. Spoczywa na cmentarzu w Łodzi.



*Procesja Bożego Ciała w 1973 r.*

24 czerwca – uroczystość Złotego Jubileuszu Państwa Popowskich, rodziców ks. dr. Remigiusza Popowskiego SDB, który w towarzystwie przybyłych księży odprawił Mszę św. jubileuszową za swoich Rodziców. Szczęśliwym Jubilatом udzielił specjalnego błogosławieństwa, jak również wręczył laski – podpory starości.

7 października – podano do wiadomości ustanowienie parafii przy kościele pw. MB Różańcowej w Siemczynie, pow. Szczecinek, woj. Koszalin.

20 października w parafii Świętej Trójcy w Czaplinku został otwarty punkt Poradnictwa Rodzinnego. W każdy wtorek od 18.00 do 19.00 w kancelarii parafialnej można skorzystać z porad z zakresu katolickiej etyki życia małżeńskiego i rodzinnego. Porad tych udzielają osoby fachowo przygotowane, posiadające upoważnienie naszego Ks. Bpa Ordynariusza.

**1974 r.**

1 stycznia - uroczyste otwarcie Roku Świętego. O godz. 21.00 w godzinie Apelu Jasnogórskiego we wszystkich kościołach naszej parafii rozległy się dzwony oznajmiające uroczystość otwarcia Roku Świętego. Zgodnie z zaleceniem Episkopatu parafianie nasi ten podniosły moment przeżywali w domach w gronie najbliższych odnawiając przy zapalonych gromnicach akt oddania się Matce Bożej.

18 stycznia. Na zaproszenie ks. proboszcza St. Jankowiaka przybył p. inż. Skwiercz Tadeusz z Gdyni celem wykonania projektu wystroju wnętrza prezbiterium kościoła św. Krzyża w Czaplinku.

31 stycznia - dziś ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie składa ślubowanie: „Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi... Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał do poszanowania prawa i władzy państwowej (9 lutego 1953 r. wydano dekret o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych, na podstawie którego ordynariusze, sufragani, dziekani, proboszczowie musieli posiadać zgodę władz i złożyć ślubowanie na wierność PRL).

25 lutego - Ks. Biskup Koszalińsko-Kołobrzeski Ignacy Jeż zatwierdził wybór ks. proboszcza Stanisława Jankowiaka SDB na członka Rady Kapłańskiej zycząc owocnej pracy dla dobra diecezji.

1 marca ks. Stanisław Ługowski SDB kupił w Sokołowie Podlaskim dla kościoła św. Krzyża w Czaplinku rzutnik automatyczny Diapol – służy do projekcji przeźroczy kolorowych i czarno-białych formatu 24 x 36 mm, oprawionych w ramki 5 x 5 cm. Żarówka halogenowa o mocy 150 W daje dużą moc światła.

3 marca - w historii parafii św. Trójcy w Czaplinku pierwsze Gorzkie Żale o godz. 16.00 dla dzieci i młodzieży (o 17.00 dla starszych). Frekwencja dobra. Rzutnik automatyczny wykorzystano.

20 marca - ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB odprawił Msze św. w Siemczynie na zakończenie rekolekcji i poświęcił odnowioną chrzcielnicę.

15-16 maja wizytację wstępną parafii Św. Trójcy w Czaplinku w miłym nastroju przeprowadził ks. mgr R. Kierzkowski z Koszalina.

25 maja - ks. Stanisław Ługowski SDB dbający o estetykę naszego podwórza zasadził 14 szt. sadzonki świerku. Ks. Stanisław po 30 latach bałaganu uporządkował podwórze. Miłośnik piękna. Dekarze naprawiają dach na plebani.

25 maja ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB udał się do Koszalina na konsekrację ks. bpa sufragana Tadeusza Werno. Konsekratorem był ks. Kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski.

16 czerwca o godz. 11.00 mszę św. koncelebrowaną odprawiają ks. dr Remigiusz Popowski SDB, ks. mgr Marian Ciszewski SDB, ks. Władysław Ciszewski SDB. Lektorzy: kl. Szurgot Jerzy SDB i kl. Pikor Stanisław SDB - wszyscy Salezjanie pochodzący z Czaplinka. Kazanie o działalności Salezjanów w Polsce na przestrzeni 75 lat wygłosił ks. dr Remigiusz Popowski SDB.

4 lipca - malowanie plebani zakończone. Nareszcie zakończył się bałagan. Jest obecnie czysto i miło.

13 lipca. Na miejsce ks. Stanisława Ługowskiego SDB przybył po święceniach ks. Bolesław Leciej SDB. 14 lipca odprawił Mszę św. prymicyjną.

30 lipca rozpoczęto remont kościoła św. Krzyża. W tylnej jego części w kilku miejscach odpadł tynk. Pracę podjęli murarze – malarze z Siemczyna. przy okazji mają odmalować całą część tylną kościoła, która nie ma polichromii, przedsionek, zakrystię i korytarz przy zakrystii, oraz całą wnękę przed organami przy zakrystii wraz z balkonem.

Sierpień. Ks. Izidor Sadowski SDB duszpasterz Broczyna maluje kościół.

Trwa renowacja wnętrza kościoła św. Krzyża. Uzupełniono brakujące tynki na suficie – w tym celu wystawiono olbrzymie rusztowanie w kościele. Wykorzystując je, poma-

lowano cały tył kościoła. pomalowano również przedsionki, zakrystię, na olejno: chór, ławki i konfesjonały.

28 sierpnia. Nominacja Dziekana. Ks. proboszcz Stanisław Jankowiak SDB dotychczasowy wicedziekan dekanatu Mirosławiec odebrał z rąk J. Eks. Ks. Bpa Ordynariusza Ignacego Jeża nominację na dziekana Dekanatu Mirosławiec.

Księża wikariusze upiększyli „swoje” kościoły:

ks. Izydor Sadowski SDB – wykończył malowanie w kościele w Broczynie przez wymalowanie „kreskowej” Drogi Krzyżowej.

ks. Henryk Olesik SDB – „szaleje”, nie dosypia i nie dojada. Małe Czarne – odmalował prezbiterium, ławki, chór, instalację włożył pod tynk, drzwi wejściowe. W Sikorach częściowo odmalował kościół, na olejno ławki, drzwi wejściowe i na chór.

Ks. Bolesław Leciej SDB w Starym Drawsku odmalował lamperię i drzwi wejściowe. W Machlinach wykończono ostatecznie kościół – wewnątrz cały odmalowany, Chrystus na głównej ścianie, Droga krzyżowa, ozdobienie sufitu – malował Zbigniew Drywa. Sprawiono nowy ołtarz. Słowem Machliny – wykończone!

11-13 października – wizytacja Biskupia J. Eks. ks. Bpa Ignacego Jeża. Biskup Ordynariusz przybył punktualnie przyprowadzony przez „rowerową konnicę” zorganizowaną przez ks. H. Olesika SDB. Biskup objechał kościoły filialne poczynając od Psich Głów, a kończąc na Machlinach. Wszystkie są odremontowane i odmalowane, a Machliny odbudowane w latach 1971-74 od fundamentów.

Z okazji wizytacji został ufundowany piękny gotycki zielony ornat z kapturem. Po raz pierwszy odprawiał w nim Mszę św. ks. Biskup ordynariusz.

19 listopada. Konferencją powizytacyjną w Czaplinku zakończyła się Wizytacja Biskupia Dekanatu Mirosławiec, wizytowanego przez ks. Biskupa Ordynariusza Ignacego Jeża i ks. Bpa Tadeusza Werno. Po konferencji wspólna Msza św. koncelebrowana przez ks. Bpa Ordynariusza i wszystkich księży proboszczów Dekanatu. Podczas Mszy św. przemówił Biskup do wiernych licznie zebranych w kościele, w przemówieniu tym padły miłe dla nas słowa: O Czaplinek jestem spokojny!



*Uliczny ołtarz na trasie procesji Bożego Ciała w latach 70-tych XX w. przy ul. Sikorskiego 27*

24 listopada przyjechał dawno oczekiwany były proboszcz Czaplinka – ks. Julian Rykała SDB. W Machlinach przy okazji odpustu Chrystusa Króla poświęcił kościół, którego rozpoczęła odbudowywanie.

2 grudnia Siostry Salezjanki z Połczyna wyhaftowały dwa piękne żałobne sztandary. Częściowo ofiary na nie złożyły Kółka Różańcowe.

**1975 r.**

5 maja – dokonuje się remont dachu na dzwonnicy przy kościele Świętej Trójcy.

9 czerwca – murarze pracowali przy renowacji domu gospodarczego na dom katechetyczny. Obecnie zrywali dach i sufit w tym domu. Dach będzie o żelaznych belkach. Również sufit w całym domu będzie posiadał żelazne belki, które będą ściągane prętami, by wzmocnić całość budowy.

16 czerwca – prace przy salkach katechetycznych zostały przerwane. Murarze otrzymali wolne – do przyjazdu proboszcza.

13 lipca – o godz. 17.00 odbył się w kościele koncert organowy i śpiewaczy. Wśród wczasowiczów mamy młodzież ze szkół muzycznych. Ci, w zamian za ćwiczenia na organach, chcą dla naszej publiczności zagrać – zaśpiewać.

Koncert organowy był piękny – utwory J. S. Bacha i innych. Grał uczeń szkoły muzycznej z klasy organowej.

W piątek przybył do naszego kościoła drugi transport marmuru – aż z Pińczowa k/Kielc. Od dłuższego czasu parafia nasza składa się na nową posadzkę do kościoła Świętego Krzyża. Ks. Tadeusz Furdyna ma zrobić projekty nowe – całego wystroju, i nie tylko prezbiterium, ale całego kościoła: okna, kaplica, ołtarz boczny, chrzcielnica. Inwestycja poważna, ale konieczna.



*Boże Ciało 29 maja 1975 r. Najświę. Sakrament niesie ks. S. Jankowiak, po lewej ks. B. Leciej, po prawej ks. H. Olesik*

5 sierpnia – trzeci transport marmuru do naszego kościoła. Pozostał jeszcze jeden – najważniejszy, wymiarowe płyty na stopnie do naszego prezbiterium. Prace przy budynku katechetycznym weszły w ostateczną fazę. Hydraulicy przeprowadzają wodę do umywalni i ustępów w garażu, doprowadzają odpływ do szamba. Również odprowadzają wodę i odpływ do pralni – kuchni, która będzie w budynku katechetycznym. Na podwórzu wszystko rozkopane. Elektryk zakłada światło w garażu i w salach na dole – już wykończonych. Zostanie założony oddzielny licznik, dom dołączy się do słupa elektrycznego.



19 października – po sumie na dziedzińcu przy plebani ks. Henryk Jankowiak poświęcił dom katechetyczny. Potrzeba jeszcze drobnych wykończeń i urządzeń, ale dom już jest!

Towarzyszyli przy poświęceniu: ks. I. Sadowski, ks. B. Leciej, s. Wł. Sularz, s. A. Jędrocha i wielu parafian, którzy ciekawi zobaczyli wnętrze domu i wpisali się do księgi pamiątkowej; historię budowy przedstawił ks. proboszcz przez radiofonie skonstruowaną przez ks. I. Sadowskiego. Brakuje jeszcze poręczy przy schodach, pieców akumulacyjnych.

19 października – po sumie na dziedzińcu przy plebani ks. Henryk Jankowiak poświęcił dom katechetyczny.

8-11 listopada – nadzwyczajna wizytacja ośrodka Czaplinek. Wizytacja trwała 3 dni. Już w sobotę po południu przyjechali ks. St. Rokita – delegat ks. Generała i ks. H. Jacenciuł, dyrektor administracyjny Inspektorii. Odjazd wizytatorów nastąpił 11 listopada we wtorek po pożegnalnym obiedzie, podczas którego ks. St. Rokita skierował serdeczne życzenia zachęty.

17 listopada – proboszcz ks. Stanisław Jankowiak organizuje Pomocników Salezjańskich. Po wieczornej Mszy Świętej w salce katechetycznej odbyło się pierwsze zebranie – wprowadzające w sprawę. Obecnych było około 20 osób.

### 1976 r.

4 lutego – plany kościoła przywiózł ks. St. Jankowiak. Ks. T. Furdyna zaprojektował mozaikę w trzech wersjach – Ostatnia Wieczerza, Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie do kościoła Świętego Krzyża. Zaprojektował również ołtarz główny, balustrady, pulpity dla celebransa i lektora, siedzenia dla celebransa i ministrantów. A więc całe prezbiterium. Zaprojektował również w dwóch wersjach witraże. Po zatwierdzeniu przez Kurie w Koszalinie, weźmiemy się do realizacji.

24 lutego – po nabożeństwie w salce katechetycznej odbyło się zebranie przyszłych Współpracowników Salezjańskich. Konferencję do zebranych wygłosił ks. St. Jankowiak.

1 marca – ks. Bystrzycki – delegat kurialny od spraw sztuki sakralnej przyjechał, aby na miejscu wydać opinię o planach wystroju wewnętrznego kościoła Świętego Krzyża, które to plany wykonał ks. T. Furdyna. O planach wyraził się pozytywnie, a najbardziej przychyła się do Wieczery Pańskiej – spośród trzech wersji zaplanowanych. Część planów zabrał ze sobą, aby przedyskutować w Kurii Biskupiej z Ks. Bp. Ignacym Jeżem.

14 marca – o godz. 17.00 w salce katechetycznej odbyło się zebranie przyszłych Pomocników Salezjańskich. Grupa zaczyna się stabilizować. Przygotowuje ks. St. Jankowiak.

14 maja – plany renowacji prezbiterium i mozaiki zatwierdzone. W piśmie z dnia 22 kwietnia 1976 r. zatwierdzającym projekt Ostatniej Wieczery czytamy: „*W odniesieniu do nadesłanego projektu nowego zagospodarowania prezbiterium kościoła Świętego Krzyża w Czaplinku, zatwierdzamy w zasadzie jego koncepcję trzecią, jako nową w wyrazie ikonograficznym i plastycznym, a równocześnie nawiązującą do będącej już polichromii pana Drapiewskiego*”.

30 maja – odbyło się ostatnie zebranie przyszłych Pomocników Salezjańskich – przed ich przyjęciem.

12 czerwca – w wigilię przed odpustem podczas wieczornego nabożeństwa odbyło się przyjęcie Pomocników Salezjańskich. Przyjęcia dokonał ks. Józef Król – kierownik Pomocników w naszej prowincji. 30 osób złożyło przyrzeczenia i otrzymali odznaki Pomocnika.

24 czerwca – śluby wieczyste w Czaplinku. Dzisiaj zakończenie oktawy Bożego Ciała – ale dominuje inna uroczystość – uroczystość składania ślubów wieczystych przez kleryków. Przyjechali: Przewielebny ks. Inspektor Feliks Żołnowski i ks. dr rektor Seminarium w Łądzie – ks. Stanisław Styra. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. Inspektor Feliks Żołnowski. Podniosłe Słowo Boże wygłosił ks. dr St. Styra. Po Mszy św. czekało wszystkich zgromadzonych w kościele Św. Krzyża największe przeżycie. Śluby czystości, posłuszeństwa i ubóstwa złożyli klerycy: Roman Adaśko, Lesław Głuchowski, Grzegorz Jaskot, Zenon Kapłon, Jerzy Królak, Andrzej Przybyła, Kazimierz Rzymowski, Zbigniew Słowy, Edward Stańczyk.

7 lipca – rozbiórka ołtarza w kościele Św. Krzyża. Rozebrany został ołtarz, aby przygotować ścianę do wyłożenia na niej mozaiki przedstawiającej Ostatnią Wieczerzę – to dzieło wykonał sam projektant ks. T. Furdyna. Po rozebraniu ołtarza okazało się, że ściana, która posiadała kiedyś drzwi – które umieszczone były we wnęce łukowej, górna część tego łuku nie była zamurowana. Ekipa murarska musiała najpierw ten łuk zamurować, później odkuć tynk na ścianie, gdzie miała być umieszczona mozaika, a następnie położyć na tej ścianie „tynk bogaty”.

12 lipca – ks. mgr Tadeusz Furdyna rozpoczyna wykonywanie swego dzieła – mozaikę Ostatnią Wieczerzę.

5 sierpnia – ks. mgr Tadeusz Furdyna włożył ostatnie kamyki w obraz mozaiki w kościele Św. Krzyża w Czaplinku. Mozaika Ostatnia Wieczerza została ukończona.



*Dzieci pierwszokomunijne rok 1976. Od lewej: proboszcz ks. S. Jankowiak i katecheta ks. B. Leciej*

Murarz musiał uzupełnić tynki wokół obrazu, a później malarze wymalowali całe prezbiterium aż do górnego gzymsu.

30 października – o godzinie 18.00 Ks. Bp. Ignacy Jeż poświęcił w Czaplinku w kościele Św. Krzyża ceramiczną mozaikę przedstawiającą Ostatnią Wieczerzę.

30 października – w tych dniach w nowym domu katechetycznym, w garażu i pomieszczeniach sanitarnych zostało założone centralne ogrzewanie. Instalację ogrzewczą wykonał nasz parafianin p. Dobosz. Obecnie rozpoczęto wstępne prace przy kładzeniu marmurowej posadzki w prezbiterium. Zamówione są też marmurowe płyty na ołtarz, ambonę i pod tabernakulum.

22 listopada – rozpoczęto kładzenie posadzki marmurowej w prezbiterium kościoła Św. Krzyża. Ustalono z p. J. Sobolewskim wzór posadzki, z kamieniarzami ks. St. Jankowiak podpisał umowę – do 22 grudnia 1976 r. posadzka miała być wykonana.

7 grudnia – zakończono kładzenie marmurowej posadzki w kościele św. Krzyża. Wczoraj przyjechał z Kielc p. Jerzy Sobolewski, przywożąc brakujące fragmenty cokolika. Dzisiaj wcześniej rano kamieniarze zakończyli posadzkę. Ołtarz, ambona ołtarzyk pod tabernakulum i siedzenia dla księży i ministrantów zostały zaplanowane na przyszły rok. Pozostało jeszcze dużo materiału – złomu marmurowego, z którego zostało ułożone główne podium w prezbiterium – drugie tyle.

### 1977 r.

2 stycznia – przywieziony został ostatni transport – płyty marmurowe na mense ołtarza głównego w kościele Św. Krzyża, płyty na ambonę, i płytka – półka pod tabernakulum, płytki do wykończenia ambony i brakujące do zakończenia posadzki – tzw. cokolik.

22 maja – w tych dniach w kościele Świętego Krzyża w Czaplinku został wykonany pion ołtarza przyszłego – podstawa, na której spocznie płyta marmurowa i metalowa konstrukcja, do której zostaną przyłączone miedziane ozdobne płyty.

13 maja – przyjechali dwaj kamieniarze z Kielc, którzy wyczyszczą marmurową posadzkę w Kościele Świętego Krzyża. Niestety, nie mają maszyny do szlifowania i polerowania, a to zobowiązali się uczynić. Poprawiają ambonę, zakładają brakujące fragmenty cokoliku i przygotowują posadzkę na uroczystość poświęcenia.



*Podwyższenie Krzyża Świętego odpust parafialny 14.09.1977 r.*

2 czerwca – przyjechał z Łodzi ks. mgr Tadeusz Furdyna z ozdobnymi płytami, którymi zostanie wyłożone podium ołtarza i fronton ambony. Tydzień przedtem dwaj kamieniarze z Kielc zmontowali ambonę marmurową. Ks. Furdyna założył ozdobną płytę.

30 czerwca – poświęcenie ambony, ołtarza i posadzki marmurowej przez J. E. Ks. Biskupa Ignacego Jeża.

31 lipca – pożegnanie ks. proboszcza St. Jankowiaka.

7 sierpnia – pierwsza niedziela w Czaplinku dla nowego ks. proboszcza Antoniego Rafalko.

14 sierpnia – uroczyste przejęcie parafii przez nowego ks. proboszcza.

2 września – złożyliśmy wizytę ks. Bp. Ordynariuszowi w Kurii Biskupiej. Byliśmy też u Konserwatora Wojewódzkiego w sprawie konserwacji kościoła zabytkowego. Konserwator wyraził chęć złożenia wizyty i ustalenia prac na miejscu.

### 1978 r.

20 stycznia – przywieźli z Łodzi elementy metaloplastyki do wyposażenia prezbiterium. Wieczorem przyjechał ks. T. Furdyna. Odbyliśmy konferencję roboczą nt. dalszego wyposażenia wnętrza naszego kościoła.

21 stycznia – omówienie sprawy dotyczącej okien i witraży.

18 lutego – w kościele przy zakładaniu ław został przebity kabel mikrofonowy. Trzeba odkuć posadzkę, by usunąć uszkodzenie. Pracy sporo, ale powoli zostanie wszystko naprawione. Przyszedł też elektryk, by wymienić wyłączniki do pieców akumulacyjnych. Linia elektryczna jest dość obciążona, wysiadają bezpieczniki. Wszystkich pieców nie włącza się, gdyż byłoby zbyt duże obciążenie.

19 lutego – ks. proboszcz złożył wizytę konserwatorowi, który wyraził zgodę na oczyszczenie malowideł kościoła zabytkowego. Trzeba zmienić instalację pod tynk i uzupełnić tynki oraz odmalować cały kościół. Trzeba myśleć o konserwacji ołtarza. Kosztorys ok. 2 mln zł. Suma jest ponad nasze możliwości. Konserwator przyobiecał wystąpić do Ministerstwa Kultury i Sztuki o dokonanie konserwacji na koszt państwa.

7 marca – wieczorem przyjechał ks. Tadeusz Żurawski z Lutomińska w sprawie omówienia wykonania witraży do dużego kościoła. Podejmie się tej pracy i na maj postara się wykonać 4 witraże do prezbiterium kościoła.

15 kwietnia – po długich zabiegach udało się sfinalizować ścięcie suchych drzew przy kościele. Dzięki „drogowcom” ścięto 3 suche świerki.

3 maja – robiono fotografie wszystkich krzyży przydrożnych na terenie naszej parafii z polecenia ks. biskupa. Niektóre krzyże należy wymienić na nowe. Przydałoby się też krzyż przy wjeździe do Czaplinka od strony Wąlcza.

9 czerwca – przyjechał stolarz ze Złocieńca, by dokończyć pracę przy ambonie w kościele w Czaplinku. Trzeba będzie zrobić okucie miedziane dla tabernakulum oraz okna i witraże, ale praca ta będzie w późniejszym terminie.

21 czerwca – ks. proboszcz pojechał do Koszalina, by uzyskać potwierdzenie konserwatora na zakup blachy miedzianej na kościół Świętego Krzyża w Czaplinku. Dach jest zniszczony i zachodzi konieczność wymiany dachówki na blachę miedzianą. Sprawa została załatwiona pozytywnie.

27 czerwca – ks. proboszcz pożyczył z Inspektoratu pieniądze na blachę miedzianą i jutro pojedzie do Katowic, by sprawę tę sfinalizować. Sprawa została załatwiona pozytywnie. Blachę przyobiecali przywieźć w październiku.

6 lipca – przyjechał z Koszalina „UBowiec” w sprawie młodzieży oazowej. Rozmowa trwała ponad godzinę, ale bezskutecznie. Wszystkie formalności były w porządku.

9 lipca – o godz. 17.00 młodzież oazowa zorganizowała koncert piosenki Maryjnej.

22 lipca – rozbieranie płotu przy małym kościele, by uporządkować teren. Studenci w czynie społecznym oczyszczą i odnowią krzyż misyjny przy zabytkowym kościele.

27 lipca – rozpoczęcie prac przy kościele zabytkowym. Na razie uzupełniono tynki na zewnątrz kościoła. Praca była trudna, gdyż tynki były stare, wszystko się sypało i powstawały duże szczeliny. Przyjechał też konserwator, by omówić sprawę odnowienia wnętrza kościółka. Wszystkie malowidła należało odkurzyć, braki uzupełnić i chemicznie zakon-

serwować. Pracę rozpoczęła młodzież z liceum plastycznego z Koszalina pod nadzorem konserwatora od 1 sierpnia.

1 sierpnia – przyjechał konserwator Zb. Drywa z Koszalina. Rozpoczęcie pracy przy odnowieniu kościołka. Prace na zewnątrz powoli zbliżają się ku końcowi. Zostanie jeszcze do uporządkowania plac przed kościołem i domach katechetycznych.

2 sierpnia – rozpoczęcie renowacji malowideł. Sprowadziliśmy rusztowanie „warszawskie”, by były łatwe do przesunięcia.

5 września – przyjechał konserwator, przywiózł nową ekipę malarzy. Zobowiązali się do 15 września zakończyć pracę. Konferencja z elektrykiem, chodzi o zdjęcie starej linii i założenie pod tynk. Załatwiliśmy też blacharzy do krycia dachu na dużym kościele.

16 września – odjechali konserwatorzy malowideł w kościołku.

25 września – rozpoczęcie się prac przy dachu dużego kościoła. Trzeba było wymienić niektóre dachówki oraz poprawić rynny. Niektóre rynny są zapchane i woda cieknie po ścianach. W tym tygodniu chcielibyśmy zakończyć prace, gdyż wciąż padają deszcze i przeszkadzają w pracy na zewnątrz.

2 października – od poniedziałku stawiano rusztowania w kościele, by naprawić gzymsy i tynk na suficie, który opadł podczas Pasterki. Prace do niedzieli musiały być ukończone.

9 listopada – przyjechał konserwator, by oglądnąć blachę miedzianą oraz odnowiony kościół zabytkowy. Z pracy wykonanej w kościele jest zadowolony. Otrzymano stal na metalowe ramy do okien w dużym kościele. Będą to okna podwójne: od zewnątrz okna białe a od wewnątrz witraże. Witraże są wykonywane w Lutomirsku.

### 1979 r.

25 lutego – przyjechali majstrowie od blachy, przed obiadem oglądnęliśmy cały obiekt i omówiliśmy szczegóły pracy. Jeszcze sprawę należy omówić z inżynierem nadzoru.



*I Komunia Święta 13.05.1979 r.*

Prace przy kościele rozpoczęlibyśmy zaraz po świętach. Wcześniej podpiszemy umowę. Trzeba przygotować deski i zrobić kosztorys całości.

7 marca – ks. proboszcz z ks. Zenonem pojechali do Kołobrzegu, by skontaktować się z inżynierem, a potem do Koszalina, by uregulować wszystkie wpłaty do Kurii Biskupiej i zamówić inżyniera nadzoru przy pracach na dachu kościoła.

17 marca – po południu przyjechał inżynier Mostowy z Koszalina, by wziąć wymiary kościoła do kosztorysu. Kosztorys ma być wykonany przed przystąpieniem do remontu dachu. Inżynier ten weźmie też nadzór nad pracą.

28 marca – ks. proboszcz był w Koszalinie, by pozalać sprawę bieżące w Kurii Biskupiej oraz odebrać kosztorys dachu od inżyniera. Kosztorys jest zrobiony na 2.300.000 zł. Wiele prac postaramy się wykonać sami, stąd suma ta będzie mniejsza.

20 kwietnia – przyjechali majstrowie do dachu kościoła. Do pracy przystąpią 3 dni później. Muszą wszystko przygotować.

24 kwietnia – prace przy dachu idą naprzód. Do pomocy przyjechali strażacy. Wieczorem spadł ulewny deszcz i trochę zaciekło na malowidła. Nie było to jednak tak groźne.

5 maja – przyjechali Drywa Zbigniew – konserwator z Muzeum w Koszalinie oraz p. Mostowy – inżynier. Chodziło o omówienie sprawy elewacji kościoła oraz planów o ogrodzenie przy małym i dużym kościele.

12 maja – po południu przyjechali p. Drywa i Mostowy, przywieźli zatwierdzone plany elewacji oraz płotków przy kościele.

14 maja - prace przy dachu kościoła, po południu przyszedli strażacy, by zdjąć dalszą część dachówek. Wczesnym rankiem ludzie postawili piękny (8 m) metalowy krzyż przy ul. Waleckiej i Dworcowej. Była tam tylko kapliczka na drzewie. Ks. Zenon z ministrantami poświęcił ten krzyż i odprawił nabożeństwo majowe.

18 maja – rano przyjechał duży dźwig i ustawiono krzyż przy kościele. W czasie misji zostanie On poświęcony uroczystie. Robi się też postument pod figurę Matki Bożej Fatimskiej, którą stawia się przy wejściu do kościoła.

27 maja – niedziela; zakończenie Misji Św. Uroczystość zakończona została procesją wokół rynku i postawiono figurę Matki Bożej o godz. 11.00. Figurę niesło 12 mężczyzn. Jest to odlew betonowy, bardzo ciężka. Po ustawieniu figury przemówił O. Misjonarz. Oddano hołd Matce Bożej, polecając pracę misyjną w Jej ręce.

3 lipca – obecność inżyniera prac na dachu. Z prac wykonanych był zadowolony. Odbiór planowany na 14 lipca, jeśli deszcze nie przeszkodzą. Okna (rynny) są już gotowe, tylko przywieźć. 4 lipca przyjechał z Lutomińska ks. T. Żurawski i przywiózł 2 witraże.

19 lipca - ks. proboszcz pojechał do Koszalina do Urzędu Wyznań. Rozmowa toczyła się na temat samowoli w postawieniu krzyży oraz przebywania młodzieży na terenie parafii. Trwało to ok. 2 godzin, w rezultacie czego mamy napisać podanie o zalegalizowanie krzyży, a młodzieży dadzą spokój.

20 lipca – zakończenie prac przy dachu kościoła.

23 lipca – przyjechał inżynier nadzoru prac z Koszalina. Oglądnął prace blacharskie i przy okazji omówiliśmy sprawę elewacji. Omówiliśmy z majstrem ze Złocieńca cenę całości.

29 lipca – odbyło się pożegnanie ustępującego proboszcza ks. Antoniego Rafalki oraz powitanie nowego proboszcza ks. Henryka Jendryczki. Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. Inspektor Wojciech Szulczyński z Łodzi, który też wygłosił homilię. Przed rozestaniem głos zabrali przedstawiciele Parafian, którzy bardzo serdecznie dziękowali ks.

Rafałce za jego wkład pracy dla dobra Parafii oraz życzliwie powitali nowego proboszcza, który w tutejszej Parafii był wikariuszem w latach 1962-66. Z kolei głos zabrał ustępujący proboszcz ks. Rafałko, który w ciepłych słowach podziękował Parafianom za piękną współpracę i życzliwość w ciągu jego dwuletnich rządów Parafią. Na koniec przemówił nominat ks. Jendryczka. Podziękował ks. Inspektorowi za jego przybycie i udział w uroczystości. Dziękował ks. Rafałce za jego piękną pracę w tutejszej Parafii. W słowach skierowanych do licznie zebranych Parafian, polecił się modlitwą Wiernych i wyraził życzenie, by ofiarna współpraca Wiernych z duszpasterzami dalej się pięknie rozwijała.

1 sierpnia – pracownik Urzędu Miejskiego przekazał byłemu proboszczowi ks. Rafałce wezwanie na Kolegium do spraw wykroczeń przy Naczelniku Miasta Czaplinek na rozprawę na dzień 10.08.1979 r. w Urzędzie Miejskim w Czaplinku. Ks. Rafałko został obwiniony o „nielegalne postawienie krzyża, co spowodowało zagrożenie bezpieczeństwa na drogach”. Ks. Rafałko z miejsca odpisał, że do winy się nie poczuwa, i że na rozprawę nie stawi się z racji wcześniej zaplanowanego wyjazdu za granicę. Powiadomił, że w niedzielę o „wezwanie” na rozprawę powiadomi się Parafian, i że na rozprawę zostanie wydelegowana delegacja Parafian, jako współwinni.

5 sierpnia – podczas wszystkich Mszy Świętych powiadomiono wiernych o wezwaniu byłego proboszcza Rafałki na Kolegium za nielegalne postawienie krzyża. Zaproszono również wiernych, którzy będą dysponowali wolnym czasem, by przybyli na rozprawę 10.08.1979 r. na godz. 10.00. Podczas homilii ks. Lucjan Dąbrowski podkreślał potrzebę kultu krzyża oraz potrzebę stawiania krzyży, gdzie być powinny.

10 sierpnia – ok. godz. 9.30 zaczęli się gromadzić Parafianie przy Urzędzie Miejskim, by wziąć udział w rozprawie przeciw ks. Rafałce za nielegalne postawienie krzyża na drodze przy ul. Wałeckiej i Dworcowej. Orientacyjnie obliczono, że przybyło ok. 800 osób. Nie wszyscy mogli dostać się do środka, wielu stało przed Urzędem. Na drzwiach sali rozpraw wywieszono, że rozprawa się nie odbędzie z powodu usprawiedliwionej nieobecności obwinionego. Atmosfera napięcia rosła. Wreszcie w Urzędzie zaczęto śpiewać pieśni religijne: „My chcemy Boga”, „Boże, coś Polskę” i inne. Zaczęto się modlić o jedność kościoła, za prześladowców Krzyża św. i nawrócenie bezbożnych. Nabożeństwo w Urzędzie trwało ok. 0,5 godziny. Następnie zebrani poszli i modlili się pod figurą Matki Boskiej Fatimskiej.

### **Sprawozdanie duszpasterskie za rok 1979**

Na zakończenie Misji został poświęcony i usytuowany na placu przykościelnym nowy, metalowy krzyż misyjny. Nadto z okazji Misji oraz przyjazdu do Polski Papieża Jana Pawła II ufundowano i umieszczono na postumencie przed kościołem figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Umieszczono pod figurą tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem.

Krótko przed Misjami Parafianie wykonali piękny krzyż metalowy – 8 metrowej wysokości i ustawili go przy ul. Wałeckiej i Dworcowej. Został otoczony pięknym metalowym ogrodzeniem. Dawny krzyż misyjny drewniany z roku 1959 został przewieziony i postawiony w miejscowości Drahimek, gdzie nie było dotąd krzyża przydrożnego.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi całej Parafii pokryto dach całego kościoła w Czaplinku blachą miedzianą w miejsce dachówek. Poddasze tego kościoła zostało wymalowane ksyłamitem. Nadto zakupiono nowe okna witrażowe do dużego kościoła oraz 4 ramy metalowe do okien.

Kaplica katechetyczna została zewnątrz odmalowana, naprawiono centralne ogrzewanie, wymieniono część grzejników oraz uzupełniono brakujące. Dach kaplicy dodatkowo

ocieplono warstwą trocin z wapnem i pokrytą deskami i papą (strop był żelbetonowy – bez warstwy ocieplającej).

3 września – w ciągu dwóch dni dokonano pomalowania całego drewnianego poddasza dużego kościoła ksylamitem – doskonała konserwacja przed drewnojadem.

### 1980 r.

6 stycznia – po kilkuletniej przerwie z inicjatywy ks. proboszcza Jendryczki SDB, wznowiono wystawienie salezjańskich trzyaktowych „Jasełek”. Jasełka były wystawione w kościele.

13 lutego – w tym dniu 80. urodziny obchodziła p. Julia Kibitlewska z Czaplinka, która od roku 1946 z wielkim zaangażowaniem udziela się społecznie dla dobra parafii, była pierwszą zelatorką Żywego Różańca.

9 marca – zamiast Gorzkich Żalów, wierni mieli okazję obejrzeć film pt. „Pielgrzym”. Jest to film o podróży Ojca Świętego Jana Pawła II po Polsce.



*Wizytacja kanoniczna ks. bp Tadeusza Werno 24-27 kwietnia 1980 r.*

26 sierpnia – w uroczystość M. B. Częstochowskiej Ks. Bp. Ignacy Jeż przyjechał do Broczyna i dokonał poświęcenia fundamentów i murów wznoszonej świątyni ku czci Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Nadto wmurował kamień z różowego piaskowca z wrytą datą dla upamiętnienia tej uroczystości. Przed uroczystością wierni wpisywali się do książki pamiątkowej. Ks. Bp odprawił Mszę Świętą. Wyraził swą radość z szybkiego postępu prac.

17 października – z inicjatywy ks. proboszcza została po wielu latach wznowiona działalność Biblioteki Parafialnej. Lokal na ten cel został wydzielony w dawnej „organistówce” przy Moniuszki 1. Prowadzenia biblioteki podjęła się p. Teresa Słonina z Czaplinka.

25 października – kolejny ważny etap przy budowie świątyni w Broczynie został ukończony. Zainstalowano bowiem 15-tonową konstrukcję metalową, która będzie stano-



więźbę dachową. Prace były wykonywane przy pomocy 7 wynajętych dźwigów z POM- u. Ku ogólnemu zadowoleniu udało się pracę wykonać w imponującym tempie.

### 1981 r.

11-12 lutego – za zgodą Kurii Biskupiej, z inicjatywy konserwatora wojewódzkiego i ks. proboszcza (poprzedniego proboszcza ks. Rafałki również) została zdemontowana część zabytkowego ołtarza z małego kościoła i wywieziona do Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku, gdzie zostanie poddana pracom konserwatorskim. Wywieziono 11 figur oraz 4 kolumny i baldachim. W czasie demontażu okazało się, że stan ołtarza – zwłaszcza niektórych figur wymaga niezwłocznej konserwacji. Konserwacja została przeprowadzona na koszt państwa, które na ten cel wyasygnowało z funduszy centralnych 2 miliony złotych. Przewidywane zakończenie prac konserwatorskich w grudniu 1983 r.

25 marca – ks. proboszcz pojechał do Ujścia, by załatwić sprawę elektryfikacji w kościele w Broczynie. W drodze powrotnej wstąpił do p. Bireckiego w Pile, który ma podjąć prace renowacyjne (uzupełnianie tynków i malowanie) kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku.



*I Komunia Święta 26.04.1981 r., klasa II a*

26 marca – ks. proboszcz pojechał do Mirosławca, by tam załatwić sprawę z blacharzami, którzy mieliby wykonać prace blacharskie przy budowanym kościele w Broczynie.

21 czerwca – z Czaplinka wyruszyła I pielgrzymka autokarowa do Rzymu. Po wysłuchaniu Mszy Świętej i załadunku bagaży grupa 38 wiernych + kierowca wyruszyła autokarem do Rzymu. Wśród pielgrzymów było 3 księży. W drodze zjedli obiad w Rydzynie, a pierwszy nocleg jeszcze w kraju – w Polanicy Zdroju. Wczesnym rankiem dojazd do granicy ČSSR,

gdzie odprawa paszportowa trwała krócej niż się spodziewano. Obiad w Brnie i dalsza jazda do granicy austriackiej. W Wiedniu przyjęli nas bezinteresownie księża zmartwychwstańcy, u których nocowaliśmy 2 noce. Było sporo czasu na zwiedzanie Wiednia. Następne dni to pobyt i zwiedzanie miast Italii: Wenecja, Florencja, Asyż, Padwa, Republika San Marino, Monte Cassino i inne. Najwięcej czasu, choć mało, było na zwiedzanie Rzymu. Noclegi były pod namiotami. Wyżywienie we własnym zakresie. W drodze powrotnej przez Austrię zwiedzono Innsbruck. Nocleg w Grazu. Potem dojazd do RFN, ostatni nocleg w Lipsku. We wtorek 7 lipca nad ranem pielgrzymi wrócili do Czaplinka w komplecie.

12 lipca – prace przy budowie kościoła w Broczynie bardzo się posunęły. W ostatnim okresie wierni z Broczyna oszalowali deskami całą kopułę. W tym tygodniu miały ruszyć prace blacharskie.

28 października – zakończono prace szklarskie przy kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku przez p. Witolda Tafelskiego ze Złocieńca i p. Jana Serkowskiego z Połczyna Zdr. Oszkłuli 12 okien szkłem białym ornamentowym. Nadto w 4 oknach w prezbiterium usytuowali nowe witraże wg projektu ks. mgr. Tadeusza Furdyny SDB. Witraże zostały wykonane w salezjańskiej pracowni w Lutomiersku.

### **1982 r.**

14 maja – przy wyjściu z zakrystii został zamontowany dzwonek potrójny mający zwiastować rozpoczęcie się nabożeństwa. Był to dar ubiegłorocznych pielgrzymów.

30 maja – w Niwce, w miejsce mocno podniszczonej kaplicy, staraniem miejscowych parafian, wybudowano nową kaplicę przydrożną ku czci Matki Bożej. Pracę wykonał p. Ludwik Bober, były mieszkaniec Niwki. Ks. proboszcz Jendryczka, przy udziale 3 księży współpracowników, tego dnia dokonał poświęcenia tej kaplicy, odprawił Mszę św. i wygłosił homilię. Ks. proboszcz zasugerował wiernym ufundowanie jeszcze dodatkowej tablicy marmurowej z napisem: „Najlepszej Matce – Czcielce Niwki”. Wierni przyjęli tę propozycję.

19 czerwca – zakończono montaż 4 kolejnych witraży w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku. Pozostały jeszcze do uzupełnienia 2 okna witrażowe: od strony zakrystii i wejścia na chór organowy. Postanowiono jednak czasowo wstrzymać się od zamówienia tych witraży z racji innych inwestycji, głównie wydatków związanych z budową kościoła w Broczynie.

20 sierpnia – firma z Piły p. Jana Drozdowicza zakończyła gruntowy remont organów w kościele Świętej Trójcy w Czaplinku. Ostatni remont miał miejsce w roku 1917, a więc 65 lat temu. Organy częściowo uzupełniono i zabezpieczono przed niszczyielskim działaniem tzw. drewnojada – kornika.

19 września – zostały zakończone prace montażu boazerii w kruchcie kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku. Przewiduje się nadto urządzenie kaplicy przedpogrzebowej obok kruchty.

30 listopada – na trasie przejazdu kaplicy z kopią wędrującego obrazu M. B. Częstochowskiej był przewidziany postój w Czaplinku. Przed kościołem Podwyższenia Krzyża Świętego umieszczono piękną dekorację, a na godzinę przed planowanym przyjazdem, wierni w modlitewnym nastroju oczekiwali na obraz M. B. Częstochowskiej. Z obrazem wędrującym przyjechał Ks. Bp Tadeusz Werno.

### **1983 r.**

19 marca podczas Mszy św. wieczornej poświęcenia figury św. Józefa dokonał ks. proboszcz Jendryczka. Figurę, którą z okazji imienin ks. proboszcza ufundowali pracownicy czaplineckiej „Telczy”, „POM- u”, członkowie Żywego Różańca Mężczyzn i I Róży

z Czaplinka i Róży z Pławna, umieszczono w miejscu, gdzie poprzednio stała figura św. Józefa, która uległa zniszczeniu na skutek opadnięcia stacji Drogi Krzyżowej.

9 czerwca wróciły po 2-letniej konserwacji w Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku figury (11) i filary (6) z zabytkowego ołtarza małego kościoła w Czaplinku. W późniejszym czasie po zakończeniu prac konserwatorskich nad tzw. baldachimem, zostaną zamontowane filary i figury. Całkowite zakończenie prac konserwatorskich ołtarza jest przewidziane do roku 1985.

20 czerwca o godzinie 2-giej w nocy wyruszyła pielgrzymka autokarowa z Czaplinka do Poznania na radosne spotkanie z Papieżem. Wyjechały 2 autokary. Z duszpasterzy pojechali ks. proboszcz Jendryczka i ks. Stanisław Odziemczyk. W pielgrzymce wzięły udział również Siostry Salezjanki. Nasi parafianie uczestniczyli w uroczystości w jednym z ostatnich sektorów.

#### **1984 r.**

25 czerwca grupa 9 pracowników z Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku z p. mgr Grabowską na czele, rozpoczęła montaż zakonserwowanych 6 filarów oraz całego zwieńczenia ołtarzowego oraz 11 figur w małym zabytkowym kościele w Czaplinku.

28 czerwca zakończono montaż częściowy ołtarza: filary, zwieńczenie i figury. W czasie montażu znaleziono napis mówiący, że ostatnie prace konserwatorskie były wykonywane w latach 1863/64 (120 lat temu) przez konserwatorów poznańskich (dwa nazwiska polskie i 1 niemieckie). Do PKZ w Gdańsku zabrano pozostałą część figur i ozdób ołtarza. Przewiduje się zakończenie tych prac za 2 lata.



*Pogrzeb śp. księdza Zbigniewa Słowy 18.12.1984 r.*

29 czerwca – nastąpiło kolejne upiększenie kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku. Dzisiaj p. Mirosław Lisowiec zainstalował 13 potrójnych kinkietów mośiężnych w stylu Księstwa Warszawskiego, wykonanych przez firmę p. Włodzimierza Filipotto w Poznaniu.

6 lipca – zakończono prace w kościele filialnym w Machlinach. Kościół został odmalowany w dwóch kolorowych odcieniach, zamontowano nowe stacje Drogi Krzyżowej, a na zewnątrz kościół otynkowano szlachetnym tynkiem tzw. terazytem, wymieniono rynny, na placu kościelnym postawiono nowy krzyż metalowy. W miejsce walącej się dzwonnicy, wykonano społecznie i zamontowano dzwon na nowej metalowej dzwonnicy. Prace murarskie były też wykonane społecznie. Wczesną wiosną cały plac kościelny został ogrodzony siatką metalową w ramach metalowych. Z dawnego ogrodzenia zostało frontowe piękne ogrodzenie z kamienia ciosanego.

19 sierpnia – po Mszy św. wieczornej zostało przedstawione misterium pt. „Tylko miłość jest twórcza”. Słowa narracji i pieśni, które płynęły od ołtarza były złożone w hołdzie życiu i męczeństwu św. Maksymiliana Kolbe. W programie były: proza biograficzna, poezja, pieśni religijne w wykonaniu światowej sławy artysty Bernarda Ładysza.

24 września – poinformowano wiernych o zakończeniu prac renowacyjnych w kościele filialnym w Sikorach. Kościół został odmalowany przez artystę z Warnic p. Michała Lipkę, któremu dzielnie pomagała jego żona. Na centralnej ścianie artysta namalował postać Chrystusa wiszącego na krzyżu, a pod krzyżem postacie Matki Bożej i św. Jana. Założono też elektryfikację (miedź) oraz ufundowano 8 kinkietów na boczne ściany.

W kościele filialnym w Starym Drawsku założono rynny (dotąd nie było) i rozpoczęto zakładanie posadzki marmurowej oraz ołtarza z marmuru.

7 października – uroczyście pożegnano ks. Jerzego Szurgota, byłego parafianina, który po rocznym kursie językowym w Anglii wyjeżdża na misję do Zambii (Afryka), gdzie polscy salezjanie podjęli prace ewangelizacyjne.

### **(1985- 1989 brak kroniki)**

#### **1990 r.**

9 czerwca – rozpoczęcie Misji Parafialnych przygotowujących na przyjęcie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

#### **1991 r.**

11 sierpnia – pożegnanie byłego proboszcza ks. Kazimierza Lewandowskiego. Ks. Lewandowski rozpoczyna pracę na nowej placówce – w Domu Młodzieży im. św. Jana Bosko w Trzcińcu. Na jego miejsce w Czaplinku przychodzi ks. Gwidon Ekert SDB.

#### **1992 r.**

27 czerwca – 11 lipca – konieczna wymiana okien na szczytach czterech ramion kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego, była okazją do rozmontowania dzwonnicy z trzema dzwonami. Była już od dłuższego czasu niewykorzystana ze względu na osłabiony strop. Przeprowadzono tę trudną operację wg wskazówek pracowników WSI z Koszalina, którzy zbadali drewnianą konstrukcję stropu i dachu. Nad wszystkimi pracami miał nadzór pan M. Trzeciak, który całym sercem zaangażował się w tę operację.

Materiały wzmacniające wciągnięto dźwigiem POM- u przez okno od strony rynku, przez które również zostały wyciągnięte dzwony.

Całość pracy wykonały drużyny strażackie z Czaplinka i Machlin. Największym zapalem i energią w pracy odznaczał się pan R. Polak.

Po wielu pracach, często bardzo niebezpiecznych, 11 lipca dzwony wylądowały przed kościołem. 18 lipca założono nowe okna.

4 października – na Mszy św. o godz. 12.00 pożegnano misjonarza z naszej parafii



*I Komunia Święta w Machlinach 10.05.1992 r.*

s. Jerzego Szurgota. Ks. Jerzy po rocznej pracy w Aleksandrowie Kujawskim ponownie wraca do Zambii.

20 października – 5 listopada – w tych dniach odbywało się malowanie kościoła w Małym Czarnem. Bardzo duży wkład w to przedsięwzięcie włożyli mieszkańcy tej wsi.

### **1993 r.**

1 stycznia – grupa młodzieży z ks. Waldemarem Grzelcem SDB i ks. Janem Oleksiu-



*Jaselka 10.01.1993 r.*

kiem SDB wyjechała na Europejskie Dni Młodych do Wiednia. Tam też przywitali Nowy Rok na modlitwie i wspólnej zabawie.

18 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego. W kościołach filialnych w Broczynie i Machlinach zawieszono obrazy Miłosierdzia Bożego.

12 czerwca – w Broczynie trwają prace przy wykładaniu sklepienia boazerią, przy dużym udziale mieszkańców Broczyna i okolicznych wiosek. Całą inicjatywę rozbudził ks. Waldemar Grzelec SDB.

#### **1994 r.**

24 października – w tym dniu rozpoczął się remont – renowacja zabytkowej dzwonnicy przy małym kościele Świętej Trójcy. W konsultacji z wojewódzkim konserwatorem zabytków postanowiono powrócić do pierwotnego stanu podstawy dzwonnicy i wykonać ją z kamienia.

14-19 listopada – w kościele filialnym w Machlinach pw. Chrystusa Króla tamtejsi parafianie pod bacznym okiem ks. Waldemara Grzelca wykonali drewniany wystrój prezbiterium.

21 listopada – rozpoczęto stawianie nowej dzwonnicy, mimo wielu trudności materiałowych i finansowych.

12 grudzień – po długim milczeniu po raz pierwszy na nowo zabrzmiał dzwon św. Jana Chrzciciela.

#### **1995 r.**

1 stycznia – na Mszy św. o godz. 10.30 w obecności wikariusza inspektorialnego ks. dr hab. Adama Duraka pożegnaliśmy dotychczasowego ks. proboszcza Gwidona Ekerta SDB, który listem posłuszeństwa został przeniesiony na przełożonego domu zakonnego i parafii im. św. Jana Bosko w Szczecinie. Również przywitano nowego ks. proboszcza i dyrektora ks. mgr Jana Hübnera, któremu życzymy potrzebnych łask w trudnej posłudze pasterzowania.

18 lutego – w naszej parafii, w naszym kościele odbył się V Festiwal Kolęd i Pastorałek. Jak każdego roku brali w niej udział uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

4 marca – opublikowany został okolicznościowy numer „Grajdoła” – czaplineckiej gazetki. W numerze tym, wydanym z okazji 50. rocznicy przyłączenia do Polski ziemi czaplineckiej został opublikowany artykuł ks. proboszcza na temat roli i znaczenia Kościoła w utwierdzaniu polskości i tworzeniu się lokalnej tradycji kościelnej.

2 kwietnia – z okazji zakończenia rekolekcji wielkopostnych, wystawiony został obraz Miłosierdzia Bożego, który dla naszej parafii wykonał artysta malarz Jerzy Bartczak.

22 kwietnia to dzień, w którym swoją działalność rozpoczął Caritas parafialny. Po Mszy św. wieczornej odbyło się spotkanie wszystkich chętnych do niesienia pomocy potrzebującym.

Także tego dnia dzieci i młodzież z naszego Salosu uczestniczyły w turnieju eliminacyjnym w Pile w konkurencjach tenisa stołowego, koszykówki i siatkówki. Prawie wszystkie drużyny zajęły zaszczytne II miejsca, a dziewczęta w tenisie stołowym zajęły I miejsce i zakwalifikowały się do finału Mistrzostw Polski, który odbędzie się w Krakowie.

23 kwietnia – II niedziela wielkanocna – Miłosierdzia Bożego. Na uroczystej sumie został poświęcony obraz Miłosierdzia Bożego i już na stałe został umieszczony w naszym kościele na ołtarzu krzyża.

1 maja – owego dnia w kościele filialnym w Starym Drawsku postawiono przed wejściem nowe krzyże. Tego samego dnia zostały one także poświęcone.

7 maja – w tym tygodniu odnowiony został mur wokół małego kościoła oraz odnowiono figurkę Matki Bożej Fatimskiej przy dużym kościele. Stało się to dzięki Panu Bur-

mistrzowi Zenonowi Rychliczkowi, Urzędowi Miasta i pracownikom robót publicznych, którzy włożyli w to wiele pracy i serca.

15 sierpnia w Karśnie o godz. 16.00 została poświęcona i oddana do użytku wiernych nowa kaplica pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

8-10 września odbyły się w Krakowie Mistrzostwa Polski Salosu RP, w których wzięła udział młodzież zrzeszona w organizacji Salos Czaplinek. Miłym zaskoczeniem dla wszystkich były wysokie miejsca tenisistek, zajęły bowiem II i III miejsce. Największą jednak niespodzianką było I miejsce koszykarek, które w meczach finałowych pokonały Poznań i Żyrardów.

22 października – suma jubileuszu 50-lecia duszpasterskiej pracy Księża Salezjanów w naszej parafii.

### **1996 r.**

21 maja przejazd figury Pani Fatimskiej przez Czaplinek. Fatimska Pani zatrzymała się na rynku naszego miasta ok. godz. 18.30. Została powitana śpiewem, odmówiliśmy z nią dziesiątek różańca świętego, a ks. proboszcz dokonał aktu zawierzenia Maryi całej parafii. Następnie śpiewem pożegnaliśmy Panią z Nieba.

### **1997 r.**

2 czerwca o godz. 8.00 autokarem spod dużego kościoła 50-cio osobowa grupa parafian udała się do Gorzowa na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II z okazji pielgrzymki do Polski.

8-15 czerwca zostały całkowicie zdemontowane rusztowania i stemple w dużym kościele, wstawiono kratki wentylacyjne i załatano część dziurawego sufitu nad prezbiterium. Zabytkowe organy zostały poddane renowacji przed zbliżającym się sezonem letnich koncertów organowych.

Trzeba wiedzieć, że równocześnie z powyższymi pracami na dużym kościele zostały wykonane poważne roboty dekarские: przełożenie znacznej części dachu na kościele filialnym w Sikorach oraz konserwacja, odnowienie i malowanie dachu na kościele filialnym w Broczynie. Nadto w ub. tygodniu zostało podłączone zupełnie nowe oświetlenie dla zabytkowego ołtarza Trójcy Świętej w małym kościele.

29 czerwca – powstaje chór parafialny pod kierownictwem pana organisty Pawła Szałeńcowa.

Lipiec. W związku z remontem elewacji frontu kościoła dużego zostało postawione rusztowanie i obecnie skuwane są do cegły stare tynki.

12 listopada – zdjęto rusztowania. Fasada kościoła w zasadzie odnowiona – pozostał jeszcze do otynkowania cokół i dolny gzyms oraz założenie kapinosów nad dolnym gzymsem oraz przy parapetach witraży.

### **1998 r.**

Styczeń – luty: od kilku tygodni w byłych salkach katechetycznych funkcjonuje Oratorium św. Jana Bosko, do którego przychodzi coraz więcej dzieci i młodzieży. Organizowane są dla nich gry i zabawy.

Kwiecień – w związku z kapitalnym remontem dachu na małym kościele, postęp prac jest bardzo znaczny. Rozpoczęto kładzenie nowej dachówki, która nadal pozostaje nie-splaconą.

Maj – zastój prowadzonych robót ciesielsko-dekarских. Przerwa w pracach remontowych, która trwa od ponad dwóch tygodni, spowodowana jest brakiem pieniędzy na bieżące wydatki: materiał i robocizna.



*Droga Krzyżowa ulicami miasta 05.04.1998 r.*

Czerwiec – remont dachu na małym kościele postępuje. Obecnie trwają żmudne, czasochłonne prace na zakolu dachu. Rozpoczęto zakładanie gąsiorów bocznych, których będzie w sumie 6 rzędów. Niebawem zostanie zrzucona reszta starej zmurszałej dachówki tak, by rozpocząć dalszą reperację więzby dachowej, wymianę zgniłej murlaty i spróchniałych łąt, pod nową dachówkę.

Lipiec – prace remontowe na dachu małego kościoła pomimo zmiennej pogody postępują. W ub. tygodniu trwały wyłącznie prace ciesielskie. Stan techniczny odkrytych krokwi stropowych był wręcz katastrofalny. Na 18 krokwi tylko 2 były dobre, reszta była spróchniała. Jak twierdzą pracownicy, za dwa, trzy lata dach mógłby się rozejść i zapaść.

Sierpień – w związku z remontem dachu na zabytkowym małym kościele, dachówka została położona prawie w całości. Obecnie trwają prace związane z założeniem gzymsu, rynien i opierzenia.

W dużym kościele zostały odnowione obrazy: Matki Bożej Ostobramskiej, Najświętszego Serca Pana Jezusa, rama obrazu Bożego Miłosierdzia została pozłożona. Mamy nowy obraz przedstawiający Pana Jezusa klęczącego na modlitwie w Ogrójcu.

Grudzień – tworzy się nowa Rada Parafialna – jest to wydarzenie historyczne, ponieważ do tej pory nie było w parafii Rady, poza okresem powojennym za ks. Zawady.

### **1999 r.**

19 lutego – postawiono rusztowania. Postanowiono do Świąt Wielkanocnych pomalować cały kościół. Trzeba również zdjąć całkowicie stary sypiący się tynk z sufitu, z tej części, która jest niezamalowana malowidłami, niezbędne jest również ocieplenie stropu.

12 czerwca, w tym dniu z naszej parafii na spotkanie z Ojcem Świętym w Licheniu wyjechała ponad 40-sto osobowa parafialna pielgrzymka. Zanosimy serdeczne modlitwy w intencji Papieża Jana Pawła II.

18 lipca – zostało odprawione nabożeństwo prześlugałno-ekspiacyjne za zbezczeszczenie małego i dużego kościoła przez złodziei, którzy wdarli się w nocy, wybijając szybę



do naszych kościołów, by rabować skarbonki, do których składa się ofiary dla biednych i na remont kościoła (w styczniu br. dokonano włamania do oratorium św. Jana Bosko).

30 lipca – w prezbiterium kościoła odnowiono 2 poniszczone witraże.

5 sierpnia – otrzymano dekret Ks. Bp. Ordynariusza Mariana Gołębiewskiego, na mocy którego została erygowana z naszej parafii nowa Parafia pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Broczynie.

10 sierpnia – w naszym kościele zainstalowano nowe nagłośnienie. Prace malarskie postępują. Część kościoła, gdzie jest ołtarz krzyży, została całkowicie pomalowana, za- bytkowa polichromia została odkurzona, a ramy witraży odnowione i uszczelnione.

17 sierpnia – w kościele znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

24 października – przeżywanie doniosłego wydarzenia konsekracji dużego kościoła. Podczas Mszy św. o godz. 16.00 Ks. Bp Ordynariusz Marian Gołębiewski dokonał konsekracji – czyli namaszczenia ołtarza i ścian świątyni. Zewnętrznym znakiem, że kościół został konsekrowany pozostanie 12 krzyżyków wmurowanych w ściany kościoła, które symbolizują 12 Apostołów oraz świeczniki – kandelabry.

6 grudnia – rozpoczęcie prac dotyczących instalacji ogrzewania w dużym kościele.

### **(2000 - 2005 brak kroniki)**

#### **2006 r**

18-22 czerwca – pielgrzymka do Wilna, Kodnia i Trok (dla młodzieży; podziękowanie za sakrament bierzmowania i ukończenia gimnazjum; dziękczynna za otrzymane wszystkie łaski).

10 grudnia w drugą niedzielę Adwentu w naszej parafii odbył się organowy koncert adwentowy. Na tę okoliczność przybyli muzycy naszych czasów Pan Paweł Kajderski – baryton – z Opery Śląskiej z Katowic i Pan Krzysztof Leśmian – organy – z Opery Poznańskiej.

#### **2007 r.**

6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, po wieczornej Mszy św. odbył się koncert polskich kolęd i pastorałek. Wykonawcą tych pieśni był zespół „Bakałarze” z Lubowa.

20 stycznia w czaplineckim wieczerniku pw. Podwyższenia Krzyża Świętego o godzinie 15.00 odbył się koncert Chóru Uniwersytetu oraz Orkiestry Kameralnej Academia ze Szczecina (dyr. prof. Bohdan Boguszewski).

17-24 lutego w naszej parafii odbyła się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego.

22 kwiecień – po wieczornej Eucharystii odbył się koncert Wielkanocny ku czci Zmartwychwstałego. Wystąpił czaplinecki chór „VOCA” pod dyrygenturą Szymona Godziemby-Trytka.

24 czerwiec – w uroczystość św. Jana Chrzciciela odbyła się uroczystość przekazania władzy nowemu dyrektorowi i proboszczowi ks. Kazimierzowi Chudzickiemu oraz podziękowania za sześćoletnią pracę w naszej parafii ks. proboszczowi i dyrektorowi Wiesławowi Pluto-Prądyńskiemu. Powierzenie władzy odbyło się podczas wieczornej Eucharystii, której przewodniczył przełożony Salezjańskiej Inspekcji z siedzibą w Pile ks. Zbigniew Łepko SDB, ks. dziekan Zbigniew Witka-Jeżewski oraz księży zdający i przyjmujący władzę parafialną duszpasterską. Licznie zgromadzeni parafianie wraz z miejscowym chórem „Voca”, wszystkimi grupami parafialnymi byli świadkami wyzna-

nia wiary i podpisania go przez nowego ks. proboszcza i dyrektora Kazimierza Chudzickiego, które jest przepisane prawem kanonicznym. Chór „Voca” ubogacał śpiew liturgiczny wykonywany w języku łacińskim. Ks. Inspektor Zbigniew Łepko podziękował za sześćdziesięcioletnią pracę na rzecz wspólnoty i parafii ustępującemu ze stanowiska proboszcza i dyrektorowi ks. Wiesławowi Pluto-Prądyńskiemu oraz życzył nowo mianowanemu ks. dyrektorowi i proboszczowi Kazimierzowi Chudzickiemu wszelkiej pomyślności i Bożego błogosławieństwa w duchu św. Jana Bosko. Do życzeń dołączyła się Pani Burmistrz Barbara Michalczyk oraz poszczególne grupy parafialne i parafianie składając liczne życzenia, kwiaty i drobne upominki.



*Zmiana proboszcza 24 czerwca 2007 r. Od lewej ustępujący proboszcz ks. W. Pluto-Prądyński, ks. insp. Z. Łepko, następcą ks. K. Chudzicki*

Uczestniczyło w nim 40 dzieci. W ramach programu dzieci były na basenie w Świdwinie i na wycieczce w Kołobrzegu. Była to od wielu lat pierwsza tego rodzaju akcja dla dzieci spędzających czas wolny w Czaplinku. Prowadził je ks. Kazimierz Chudzicki. W animacji pomagali animatorzy z Oratorium im. św. Dominika Savio w Rumi.

27 lipca – 8 sierpnia - ks. Jarosław wraz z grupą zagorzałych rowerzystów uczestniczyli w Rajdzie po Szwecji.

11 sierpnia – w Koszalinie odbył się ingres biskupa Edwarda Dajczaka, który został mianowany ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Jego poprzednik bp Kazimierz Nycz został przeniesiony do Warszawy. W Uroczystości tej uczestniczył ks. proboszcz wraz z delegacją parafii.

17 sierpnia - do Czaplinka przyjechała 13-osobowa grupa młodzieży z Ukrainy z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB. Przebywali u nas tydzień. Zwiedzili Czaplinek i okolice, uczestniczyli w spotkaniach integracyjnych z młodzieżą naszej parafii.

19 września – Dożynki Gminne w Czaplinku. O godzinie 12.00 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego proboszcz parafii ks. Kazimierz Chudzicki odprawił uroczystą mszę świętą, po której barwny dożynkowy korowód, przy muzyce zespołów ludowych przeszedł ulicami Czaplinka do Amfiteatru na dalsze uroczystości dożynkowe.

26-27 września – z inicjatywy ks. proboszcza, w parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku, odbyła się Peregrynacja Relikwii Świętego Dominika Savio w ramach ogólnopolskiej pielgrzymki. Święty Dominik Savio jest patronem młodzieży, ministrantów, oraz matek oczekujących dziecka i bezpłodnych par. Przygotowania do Peregrynacji rozpoczęły się

29 – 8 lipca – 53 dzieci i młodzieży wzięło udział w koloniach w Stasikówce k. Zakopanego. Opiekunem grupy był ks. Jarosław Kobiłka.

16 – 20 lipca - parafia zorganizowała dla młodzieży warsztaty muzyczne. Poprowadziły je animatorki muzyczne z Ruchu Światło-Życie (Kasia Michalska z Dębna i Natalia Konicz z Rumi).

23 – 27 lipca - w Oratorium św. Jana Bosko odbyły się dla dzieci półkolonie.

nowenną od 17 września 2007 r. poprzez specjalne modlitwy na każdej mszy św. oraz kazania na wieczornych Mszach św.

30 września – podczas przedpołudniowych Mszy św. wystąpiła solistka Julita Bruch, swoim śpiewem upiększając niedzielą liturgię.

14 października – VII Dzień Papieski. W ramach tego dnia w kościele pw. Podwyższenia Krzyża wystąpił zespół „Stróże Poranka”.

17 listopada – w naszym kościele wystąpił chór „Voca” wraz z kwartetem smyczkowym i sopranistką Magdaleną Wiesztort, pod dyrekcją Szymona Godziemby-Trytka. Artyści w ramach „Koncertu Jesiennego” zaprezentowali m.in. utwory G. H. Haendla i J. S. Bacha.

23 – 25 listopada – czaplinecka parafia gościła uczestników kursu „Galilea”, który poprowadziła Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego ze Stryszewa. Uczestniczyło w nim 27 osób, w tym mieszkańcy Czaplinka.

25 listopada - we wspomnienie świętego Karola Boromeusza, o godzinie 15.00 ksiądz proboszcz Kazimierz Chudziński, w obecności parafian poświęcił nowy krzyż, który został postawiony na rozstajach dróg prowadzących do Kołobrzegu i Barwic. Fundatorami i opiekunami stali się mieszkańcy ul. Drahimskiej i Grupa Sampomocowa „Pomóż Mi”.

### **2008 r.**

Styczeń – luty – w kościele pw. Podwyższenia Krzyża wymieniono oświetlenie. Dzięki nowym lampom i odpowiedniemu ustawieniu świątynia nabrała innych barw, które szczególnie są widoczne w godzinach wieczorowych. Prace remontowe wykonał p. Łojas z Nowego Targu.

2 lutego – w kościele pw. Podwyższenia Krzyża odbył się II Koncert Noworoczny. W pierwszej części koncertu widzowie mogli wysłuchać Kantaty Bożonarodzeniowej „Czaplinkowi i jego mieszkańcom” w wykonaniu czaplineckiego Chóru VOCA i Orkiestry uczniów Szkół Muzycznych ze Szczecinka i Koszalina pod dyrekcją Szymona Godziemby-Trytka. W kolejnej części koncertu wystąpił znany nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca MAZOWSZE im. Tadeusza Sygietyńskiego. Pod dyrygenturą Bogusława Kręgielewskiego grupa przedstawiła niezwykle, świąteczny repertuar, podczas którego prócz prezentacji najpiękniejszych polskich kolęd, artyści przypominali o najciekawszych, rzadko kultywowanych już tradycjach Bożonarodzeniowych.

22 lutego – w Warszawie, w Pałacu Prezydenckim, w Dniu Myśli Braterskiej, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński objął honorowym protektoratem organizacje harcerskie: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE, Stowarzyszenie Harcerskie oraz Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. W uroczystości w Pałacu Prezydenckim wzięli udział: Małżonka Prezydenta RP Maria Kaczyńska, Prezydent II Rzeczypospolitej na Uchodźstwie Pan Ryszard Kaczorowski, Prymas Polski Józef Kardynał Glemp, Delegat Episkopatu ds. harcerstwa Biskup Tadeusz Płóski, posłowie i senatorowie oraz przedstawiciele Szarych Szeregów, związków harcerskich z Ukrainy, Białorusi i Litwy i organizacji kombatanckich.

W wydarzeniu tym uczestniczył ks. proboszcz naszej parafii ks. hm. Kazimierz Chudziński – kapelan Głównej Kwatery Harcerzy ZHR.

Ferie Zimowe – ks. Jarosław Kobiółka zorganizował dwa turnusy zimowe w Stasikówce. Obok zwiedzania Zakopanego i okolic wiele czasu poświęcili uczestnicy na zjeżdżaniu na nartach i snowbordzie.

11-15 lutego – w Oratorium odbyły się półkolonie zimowe. Dzieci w ramach zajęć złożyły wizytę u strażaków, pojechały na wycieczkę do Szczecina (w tym na spektakl „Ferdynand Wspaniały” do Teatru Lalek „Pleciuga”) i na basen do Świdwina.

11-14 lutego – parafia zorganizowała kolejne warsztaty muzyczne dla młodzieży. Wzięło w nim udział 10 młodych ludzi z Czaplinkach, którzy chcieli rozwijać swoje umiejętności muzyczne: wokalne i gry na gitarze.

W II Niedziele Wielkiego Postu nasza parafia przeżywała peregrynację Krzyża Papieskiego, który nawiedza wyznaczone kościoły w naszej diecezji. Na specjalnie przygotowanym tronie, został umieszczony krzyż papieski naszego rodaka Jana Pawła II. Wierni chętnie gromadzili się na licznych nabożeństwach i modlili się o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II.

1-3 maja – już tradycyjnie ministranci naszej parafii uczestniczyli w Ministranckim Świącie Dominika Savio w Szczecinie. Ministranci nasi zajęli I miejsce w turnieju piłki nożnej w kat. szkoła podstawowa. Ministrantem roku wspólnoty czaplineckiej został Piotr Lewandowski.

23-25 maja - w Czaplinku gościliśmy młodzież salezjańską zrzeszoną w Salezjańskiej Organizacji Sportowej /SALOS/ przy Wrocławskiej Inspektorii Sióstr Salezjanek. Były to XIII Inspektorialne Rozgrywki Sportowe Młodzieży, a po raz czwarty zorganizowane w Czaplinku. Młodzież do naszego malowniczego miasteczka przybyła: z Nowej Rudy, Dzierżoniowa, Wrocławia, Ostrowa Wielkopolskiego, Pleszewa, Dobieszczyzny, Połczyńska Zdroju i oczywiście z Czaplinka. Wielką chlubą dla miasta Czaplinka i Lokalnego Salosu jest zdobycie I miejsca dziewcząt w koszykówce, co daje możliwość wzięcia udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, które odbędzie się we wrześniu w Kielcach.

13-15 czerwca - Czaplinek gościł młodzież z całej Polski - Salezjańskich Wspólnot Ewangelizacyjnych. W 49 Spotkaniach SWE uczestniczyło ok. 300 młodych ludzi. W ramach spotkania odbył się spektakl w wykonaniu grupy teatralnej „Abanoia” ze Szczecina, oraz koncert zespołu „Full Power Spirit”. Wystąpił również chór „Voca” z Mszą kreolską.

Wśród gości był ks. biskup Edward Dajczak, który przewodniczył Mszy św., w czasie której udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego w Trzcińcu.

5 maja - w kościele pw. Podwyższenia Krzyża w czasie wieczornej Eucharystii ks. Proboszcz wręczył uczestnikom katechezy przedmałżeńskiej dyplomy ukończenia kursu przedmałżeńskiego.

Katecheza składała się z 6 bloków tematycznych prowadzonych w formie wykładów, pogadanek, prezentacji i filmów. Uczestniczyło w niej 20 osób. Zajęcia poprowadzili: ks. Kazimierz Chudzicki, ks. Mirosław Pluskota, dr ginekolog i położnik Robert Pietras, p. Maria Dybowska i p. Agnieszka Kaczmarek. Celem katechez przedmałżeńskich było: pogłębienie chrześcijańskiej nauki o małżeństwie i rodzinie; przygotowanie do wspólnotowego życia w rodzinie, do odpowiedzialności i współpracy, do kształtowania moralnych oraz religijno-społecznych postaw; wprowadzenie w życie liturgiczne i sakramentalne, nauczanie zasad odpowiedzialnego rodzicielstwa i metod naturalnego planowania rodziny.

W ankietach anonimowych uczestnicy katechez przedmałżeńskich uznali, że ten czas był dla nich wartościowy. Były one okazją do przemyśleń nad sensem małżeństwa sakramentalnego, uświadomił znaczenie miłości opartej na Bogu, oraz był dla wielu narzeczonych wspólnych rozmów na temat przyszłości.

1 czerwca – ks. Gwidon Ekert (były proboszcz parafii Czaplinek) w kościele pw. Podwyższenia Krzyża odprawił Mszę św. dziękczynną z okazji 25-lecia kapłaństwa.

22 czerwca – w czasie Mszy św. o godz. 12.00 pożegnaliśmy s. Mariolę Oleszczyk – salezjankę, która w parafii prowadziła scholę dziecięcą i animowała msze św. z udziałem dzieci, oraz pomagała w Oratorium. Jednocześnie wraz z s. Mariolą dziękowaliśmy za jubileusz 10-lecia złożenia przez nią profesji zakonnej.

Lipiec – sierpień

Parafia pw. Świętej Trójcy w Czaplinku wraz z Salezjańskim Stowarzyszeniem Wychowania Młodzieży w czasie wakacji zorganizowała dla dzieci i młodzieży Czaplinka różnorodne formy wypoczynku. Celem był nie tylko wypoczynek, ale również wychowanie poprzez: sport, zabawę, śpiew czy wędrowanie.

18 września – ks. biskup ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej Edward Dajczak mianował ks. proboszcza parafii Świętej Trójcy w Czaplinku Kazimierza Chudzickiego SDB wicedziekanem Dekanatu Barwice. Do szczególnych zadań wicedziekana, poza zastępowaniem dziekana, należą sprawy związane z duszpasterstwem rodzin i duszpasterstwem charytatywnym na poziomie dekanatu.

16 października - w dniach od 1.09 do 16.10.2008 r. w kościele pomocniczym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czaplinku przeprowadzono prace konserwatorskie przy szafie organowej wraz z prospektem organowym. Jej stan wymagał pilnej interwencji konserwatora zabytków, z uwagi na silnie uszkodzone drewno zabytku – systematycznie niszczone i osłabiane przez drewnojady. Ważnym problemem konserwatorskim było oczyszczenie z zabrudzeń powierzchniowych polichromii, wykonanej w technice mazerunku. Mazerunek jest techniką malarską, w której imituje się powierzchnię usłojonego drewna. Patrząc na szafę odnosimy wrażenie, że widzimy piękne, usłojone drewno, jednak jest to zasługa XIX-wiecznych mistrzów. Bowiem w tym wieku, a dokładnie w 1862r. zostały wykonane organy przez warsztat B. Grüneberga działający na terenie Szczecina. Prospekt organowy został zaprojektowany przez niemieckiego architekta Carla Johanna Bogisława Lüdecke.

13 września - do Skrzatusza udała się pielgrzymka młodzieży z naszej parafii na czuwanie przed obliczem Matki Bożej Bolesnej i spotkanie z Jego Ekscelencją ks. bp Edwardem Dajczakiem. Tegorocznym tematem spotkania Diecezjalnych Dni Młodych był werset świętego Pawła „Bo ja nie wstydzę się Ewangelii”. Udział wzięło 130 osób pod duchową opieką ks. proboszcza Kazimierza Chudzickiego i katechety ks. Jarosława Kobiałki.

16 października - w 30 rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, w kościele pw. Podwyższenia Krzyża została otwarta wystawa poświęcona Papieżowi. Autorem wystawy jest artysta Krzysztof Włodkowski z Rumi, dla którego inspiracją do wykonania wystawy była śmierć Jana Pawła II i udział w uroczystościach pogrzebowych w Rzymie. Wystawa wzrusza, a jednocześnie przypomina o tym, co najważniejsze jest w życiu człowieka.

11 listopada – powstało, z inicjatywy ks. proboszcza Kazimierza Chudzickiego SDB (instruktora i kapelana ZHR) przy parafii środowisko Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

2008 roku o godz. 10.00 odbył się uroczysty pierwszy apel Środowiska Związku

Harcerstwa Rzeczypospolitej w Czaplinku. Na godzinę 10.00 zeszli się do Oratorium chłopcy i dziewczęta, którzy już od października spotykali się na zbiórkach. Po meldunkach drużyn pierwszy rozkaz odczytał ks. hm. Kazimierz Chudziński. Następnie uczestni-

kom zbiórki wręczył barwy drużyny: chusty, oraz naramienniki – harcerzom z numerem „jeden”, a harcerkom z „dwójką”, w kolorach niebiesko – żółtych (takie są barwy Czaplinka). Po Apelu wszyscy uczestniczyli w Mszy św. za Ojczyznę, a następnie oddali hołd zmarłym w czasie miejskich uroczystości na Cmentarzu wojskowym w Czaplinku.

22 listopada - ponad 650 ministrantów z placówek salezjańskich Inspektorii pilskiej spotkało się w Pile na V Turnieju Piłki Nożnej Halowej Liturgicznej Służby Ołtarza. Organizatorem turnieju była parafia p.w. św. Rodziny z Piły. W turnieju uczestniczyli również ministranci z Czaplinka. W kategorii: szkoła podstawowa zajęli II miejsce.

### **2009 r.**

14 stycznia - w obu kościołach Czaplinka zostały zamontowane Cyfrowe Rzutniki Tekstów CRT-20 wraz z ekranami. Jest to urządzenie służące do wyświetlania tekstów pieśni, oraz wszelkich innych komunikatów duszpasterskich. W pamięci cyfrowego rzutnika można zapisać ponad 120 tysięcy tradycyjnych ramek slajdów i błyskawicznie każdą z nich wyświetlić na cyfrowym ekranie.

15 stycznia – w kościele pw. Podwyższenia Krzyża odbył się Kolędowy Koncert Wdzięczności w wykonaniu znanych muzyków zespołów chrześcijańskich z różnych części Polski, którzy występują pod nazwą „ZESPÓŁ W SKŁADZIE”. Koncert kolęd był wyrazem wdzięczności Salezjanów i Parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku za wszystkich ludzi dobrej woli tworzących wspólnotę parafialną oraz wspierających duchowo i materialnie dzieła salezjańskie.

19 stycznia – 1 lutego – Ferie zimowe.

Ks. Kazimierz Chudzicki, ks. Robert Dmochowski i ks. Jarosław Kobiółka wraz z nauczycielami i wolontariuszami w czasie ferii zimowych zorganizowali dla 120 dzieci i młodzieży wypoczynek:

Półkolonie dla dzieci „Ferie z językiem angielskim”.

Wyjazd dla dzieci i młodzieży w góry do Stasikówki.

Wyprawa zimowa do Trójmiasta dla harcerek i harcerzy ZHR.

7 lutego – w kościele pw. Podwyższenia Krzyża, w ramach III Koncertu Noworocznego, zostało wykonane prawykonanie utworu „Symbolum Nicenum” skomponowane przez Szymona Godziemby-Trytkę – naszego parafianina. W koncercie wystąpili: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Szczecińskiej, Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej, Szczeciński Chór Chłopięcy Słowiki, Czaplinecki Chór Voca oraz sopranistka Pani Lucyna Boguszewska.

13-15 marca - w tych dniach odbyła się pielgrzymka maturzystów z naszego Liceum Ogólnokształcącego do Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej w Kodniu nad Bugiem pod opieką duszpasterską salezjanów. Uczestnicy zwiedzili również Warszawę, a w niej grób i muzeum ks. Jerzego Popiełuszki, Stare Miasto oraz Muzeum Powstania Warszawskiego,

20-22 marca - w szkołach salezjańskich pw. św. Józefa w Szczecinie spotkali się Salezjanie Współpracownicy na dorocznym Studium Formacyjnym. Tematem przewodnim spotkania była wiązanka Ks. Generała Pascuala Chaveza na rok 2009: „*Uczyńmy wszystko, aby Rodzina Salezjańska stawiała się szerokim ruchem osób oddanych zbawieniu młodzieży*”. Wzięło w nim udział bez mała stu salezjanów i salezjanek współpracowników z prawie wszystkich centrów lokalnych Prowincji św. Wojciecha z siedzibą w Pile.

Wśród nich byli przedstawiciele Salezjanów Współpracowników z Czaplinka. Dwoje z nich: pan Stanisław Polak i Pani Zofia Major złożyli przyrzeczenia i zostali oficjalnie przyjęci do grona Salezjanów Współpracowników.

25 marca - „Otoczmy troską życie” - hasło duszpasterskie na ten rok nabrało szczególnego znaczenia w parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Tego dnia, 25 marca b.r., salezianie zaprosili mieszkańców Czaplinka do wspólnego działania na rzecz życia. O godz. 17.30 zostało odprawione nabożeństwo przebłagalne za grzechy przeciwko życiu. Natomiast w czasie Mszy św. ponad 60 osób podjęło się 9-miesięcznej Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Na zakończenie Eucharystii ks. proboszcz udzielił uroczystego błogosławieństwa matkom w stanie błogosławionym. Tego dnia była zbierana kolekta, która zostanie przekazana na Dom Samotnej Matki. Hasło „Otoczmy troską życie” dla wielu uczestników Uroczystości przestało być pustym sloganem, bo zostało wypełnione szacunkiem, pomocą, modlitwą i miłością wobec życia, każdego życia.

29 marca – o godz. 19.00 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża w Czaplinku wystąpił chór „Et in terra” pod kierunkiem p. Moniki Zytke. Słuchacze mogli wysłuchać przepiękne wykonanie pieśni wielkopostnych w ciekawych aranżacjach. Utwory były przeplatane tekstami Jana Kochanowskiego i ks. Jakuba Wujka.

7 kwietnia - w kościele pw. Podwyższenia Krzyża odbyły się kinowe projekcje filmu „Popiełuszko – wolność jest w nas” Jest to poruszająca opowieść o odwadze, miłości, wolności i tajemnicy... Zrealizowane z rozmachem widowisko filmowe przenoszące widza w sam środek jednego z najbardziej burzliwych okresów polskiej historii - lat 80. Obraz przedstawia życie Księdza Jerzego od lat dzieciństwa na polskiej prowincji, poprzez okres kształtowania się jego powołania w wojsku, proces rodzenia się jego legendy w czasie ciężkiej próby stanu wojennego, aż po jego bestialski mord i gromadzący blisko pół miliona ludzi pogrzeb. Losy bohatera przedstawione są na tle kluczowych wydarzeń lat 80.

Projekcje przeprowadziła firma specjalizująca się w tego typu pokazach - Outdoor Cinema z Warszawy.

25 kwietnia – w Koszalinie odbył ingres nowego biskupa pomocniczego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Krzysztofa Zadarko.

30 kwietnia-2 maja - 27 osobowa ekipa naszych ministrantów wzięła udział w XVI Ministranckim Święcie Dominika Savio w Szczecinie. Odnieśli sukces zajmując w turnieju piłki nożnej: III miejsce w kategorii szkoła podstawowa i IV miejsce na poziomie gimnazjum.

9-12 maja - w Czaplinku przebywał ks. Radca Stefan Turanski SDB - odpowiedzialny za Region Europy Północnej Zgromadzenia Salezjańskiego. Ks. Radca jest Słowakiem, ale pracuje w Rzymie w Domu Generalnym Salezjanów. Celem przyjazdu ks. Stefana Turanskiego SDB była wizytacja dzieła salezjańskiego w Czaplinku oraz wspólnoty zakonnej. Ks. Radca spotkał się również z siostrami Salezjankami, odwiedził prowadzone przez nich przedszkole. Odbył także spotkania ze współpracownikami salezjańskimi, radą parafialną, grupami parafialnymi, z młodzieżą i dziećmi. W poniedziałek celebrował Mszę św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża dla rodziny Salezjańskiej i parafian. W homilii wskazał, że Polska ma ożywić duszę Europy, przede wszystkim przez świadectwo życia wiary. W ostatnim dniu wizytacji, 12 maja, spotkał się z Panią Burmistrz Barbarą Michalczyk. W czasie rozmowy poruszono tematy społeczne dotyczące Czaplinka. Rozmawiano również na temat aktywnej obecności Salezjanów w mieście i gminie.

19 maja - ponad 40 dzieci I Komuniijnych wyjechało do Rokitna do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Tam uczestniczyły w Mszy św. dziękując za dar Eucharystii.

stii. Następnym etapem był Międzyrzecki Rejon Umocnień. Dzieci z zainteresowaniem wysłuchały prelekcji o jednym z bezcennych zabytków sztuki fortyfikacyjnej XX w. Obejrzały muzeum, zeszły do podziemi. Ostatnim punktem był basen w centrum sportowym „Słowianka” w Gorzowie. Po kąpielach i zabawach wodnych wszyscy wrócili zadowoleni do Czaplinka.

4-7 czerwca - odbyła się pielgrzymka dziękczynna ruchu trzeźwościowego i mieszkańców parafii z Czaplinka szlakiem Jana Pawła II. Uczestnicząc w tym wydarzeniu dziękowaliśmy Bogu za I Pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny (2-10.06.1979 r.) wędrując jego Śladami (Częstochowa, Wadowice, Oświęcim, Kraków, Tyniec), oraz za wolną Polskę w 20 rocznicę wyborów czerwcowych (4.06.1989 r.). Dla wielu uczestników pielgrzymka była równocześnie okazją do podziękowania Bogu i Maryi za życie w trzeźwości.

1 lipca – zmiany personalne w parafii. W miejsce ks. Mirosława Pluskoty SDB przyszedł do Czaplinka ks. Damian Poleszczuk SDB neoprezbiter.

Czerwiec – w ubiegłym roku na dziedzińcu przy Oratorium Św. Jana Bosko w Czaplinku odbyły się prace budowlane mające na celu wymianę nawierzchni poprzez położenie kostki brukowej. Roboty budowlane trwały kilka miesięcy. W wyniku tych działań został wygospodarowany plac na boisko do koszykówki i siatkówki, a następnie wyłożony kostką. W czerwcu została zrealizowana kolejna inwestycja – zakupiono i zamontowano tablice do kosza.

Boisko to zostało wybudowane ze środków wypracowanych przez Salezjanów w Czaplinku jako „żywy pomnik” z okazji Jubileuszu 150 lat od założenia Zgromadzenia Salezjańskiego. Prace zostały wykonane przez firmę budowlaną pana Zbigniewa Kowalczyka. Mamy nadzieję, że ten skromny obiekt pozwoli rozszerzyć ofertę Oratorium o wymiar sportowy i będzie ważnym elementem w formacji młodych ludzi, bo jak mawiał ks. Bosko: „*Gdy boisko żywe - diabeł martwy, gdy boisko martwe - diabeł żywy*”.

Lipiec i sierpień – salezjańskie wakacje. Jak co roku parafia organizuje wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży. W tym roku zostały zorganizowane następujące akcje:

21-29 czerwca – wypoczynek w górach w Stasikówce dla 40 dzieci (odp. ks. Jarosław Kobiałka); 22-26 czerwca półkolonie w Oratorium dla 40 dzieci (odp. ks. Robert Dmochowski); 1-14 lipca – rajd rowerowy Szlakiem Latań Morskich (odp. ks. Jarosław Kobiałka); 1-17 lipca – obóz harcerski „Campo Don Bosco” ZHR w Psich Głowach dla ok. 100 uczestników z całej Polski (odp. ks. Kazimierz Chudziński); 1-15 sierpnia – udział młodzieży w pieszkiej pielgrzymce na Jasną Górę w ramach Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej (odp. s. Barbara Zawrzykraj); 1-6 sierpnia – udział harcerzy ZHR z Czaplinka w Złocie XX-lecia w Koronowie (odp. ks. Kazimierz Chudziński); w sierpniu – 3 wycieczki autokarowe dla dzieci i młodzieży (odp. ks. Robert Dmochowski).

6 września - w kościele pw. Świętej Trójcy została otwarta wystawa ikon Andrzeja Binkowskiego pt. „Ikona to imię Boga kolorem pisane”. W czasie otwarcia autor ukazał ikonę jako źródło modlitwy, opisał jakie znaczenie mają różne kolory, a nawet jak powstaje ikona. Wystawa była otwarta dla mieszkańców i przyjezdnych przez cały miesiąc.

21 września - w Trzciance k. Piły odbyło się spotkanie Rodziny Radia Maryja, w której uczestniczyli również mieszkańcy Czaplinka, którzy udali się tam autokarem pod duchową opieką księdza proboszcza.

Spotkanie rozpoczęło się w kościele pw. św. Jana Chrzyciela w Trzciance o godzinie 18.00. Po spotkaniu z ojcem z Radia Maryja, uczniowie miejscowej Katolickiej Szkoły Podstawowej im. św. Siostry Faustyny Kowalskiej zaprezentowali spektakl zatytułowany



„Łzy nadziei”. Msza św. o godz. 18.45 była sprawowana w 153. rocznicę objawienia się Matki Bożej w La Salette. Przewodniczył jej i homilię wygłosi ks. Władysław Pasiut, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów. Spotkanie zakończyło się o 21.00 Apelem Maryjnym.

Owoce pielgrzymki jest reaktywacja Koła Przyjaciół Radia Maryja. Spotkania będą odbywać się każdego 24 dnia miesiąca – o godz. 18.00 Msza św. a następnie zebranie członków.

14 listopada - odbył się Jubileusz 20-lecia Niepublicznego Przedszkola Sióstr Salezjanek w Czaplinku. Ks. proboszcz odprawił dziękczynną eucharystię. Po Mszy św. zebrani goście, byli wychowankowie oraz przedszkolaki wraz z rodzicami, uczestniczyli w części artystycznej i prezentacji multimedialnej na temat historii przedszkola.

16 listopada - w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, po Mszy św. odprawionej z okazji 31 rocznicy Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, z prośbą o rychłe wyniesienie na ołtarze, odbył się koncert w wykonaniu Marcina Styczeń, który przedstawił wiersze Karola Wojtyły w nowej interpretacji.

28 listopada - grupa dzieci i młodzieży z Czaplinka wzięła udział w wycieczce autokarowej do Biskupina. Tam, pod opieką przewodnika uczestnicy wyjazdu, zapoznali się z historią, jednego z najstarszych w Europie, Rezerwatu Archeologicznego. To tam zostały odkryte – zachowane w doskonałym stanie – drewniane konstrukcje osady kultury łużyckiej wybudowanej ponad 2700 lat temu. Wycieczka krajoznawcza była zakończeniem „Spotkań z historią”, które od września br. miały miejsce w Oratorium.

Dzieci i młodzież uczestniczyły w zajęciach z historii, które odbywały się co dwa tygodnie. Na każde spotkanie składało się: wprowadzenie w temat, film dokumentalny (z filmowego pakietu historycznego: Wiedza i Pamięć - Najnowsza historia Polski) oraz pogadanka pomagająca w szerszej perspektywie spojrzeć na treść wyemitowanego filmu.

28 listopada - już po raz szósty odbył się w Pile Turniej Piłki Halowej. Uczestnikami byli ministranci z całej Inspektorii, w tym również z Czaplinka. Nasi ministranci zajęli II miejsce, rywalizując z 16 drużynami ze szkół podstawowych. Otrzymali medale i puchar od Starosty Piłskiego.

30 listopada – z inicjatywy Koła Przyjaciół Radia Maryja działającego w Czaplinku zostały uszyte specjalne poduszki na ławki do obu kościołów.

6 grudnia - o godz. 15.00 do Oratorium im. Św. Jana Bosko przyszedł Mikołaj przynosząc dzieciom prezenty. W „Spotkaniu Mikołajkowym” zorganizowanym przez Salezjanów, Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży i Grupę Samopomocową „Pomóż Mi” uczestniczyła czterdziestka dzieci – codziennych uczestników Oratorium.

Dzieci uczestniczące w „Spotkaniu Mikołajkowym” od czerwca do końca listopada b.r. brały udział w różnych formach zajęć przygotowanych przez Oratorium w ramach projektu: „Oratorium - dom, szkoła, podwórko” realizowanego w ramach projektu dofinansowanego z Programu Działaj Lokalnie VI Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce i Polsko Amerykańskiej Fundacji Wolność. Dzieci korzystały z propozycji Oratorium takich jak: nauka jęz. angielskiego, pomoc w korepetycjach, zajęcia plastyczne, nauka gry na gitarze, zabawy sportowe i świetlicowe.

12-13 grudnia - rok 2009 i 2010 niesie z sobą okrągłe jubileusze instytucji i organizacji związanych z Kościołem Rzymskokatolickim na terenie Gminy Czaplinek: 150 lat istnienia Salezjanów w Świecie, 20 lat Niepublicznego Przedszkola Sióstr Salezjanek w Czaplinku, 20 lat Domu Młodzieży im. Św. Jana Bosko w Trzcińcu, 15 lat Stowarzy-

szenia Lokalnego SALOS RP, 15 lat parafialnej organizacji charytatywnej CARITAS i 10 lat pisma parafialnego AVE.

Z tej okazji, w niedzielę, 13 grudnia, w Czaplinku gościliśmy ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej księdza biskupa Edwarda Dajczaka, z którym, w czasie Mszy św. o godz. 10.30, wspólnie dziękowaliśmy za jubileusze. Wspólne, dwudniowe obchody jubileuszowe poza tym wymiarem duchowym, miały również charakter sportowy i kulturalny.



*Spotkanie ks. bpa Edwarda Dajczaka z przedstawicielami grup działających w Czaplinku i Trzcińcu 13 grudnia 2009 r.*

Dzień wcześniej - 12 grudnia - w godzinach przedpołudniowych w hali widowiskowo-sportowej odbył się, pod patronatem SL Salos Czaplinek, turniej siatkówki dla chłopców. Natomiast wieczorem w kościele pw. Podwyższenia Krzyża w Czaplinku odbył się Jubileuszowy Koncert zespołu „Deus Meus” pod kierownictwem muzycznym Marcina Pospieszalskiego. Uczestnicy w pierwszej części koncertu „Otwórz się na niebo” usłyszeli pieśni adwentowe w przepięknych aranżacjach muzycznych, a w drugiej wysłuchali pieśni chwały.

28 grudnia – rozpoczęły się prace konserwatorskie przy XIX-wiecznej ambonie w kościele Świętej Trójcy. Wykonawcami będą Marcin i Bożena Fausek – konserwatorzy z Torunia.

*ks. Kazimierz Chudzicki 1945-75, 2007-09*

*Krzysztof Ustjaniuk lata 1975-2007*

## **SALEZJANIE, KTÓRZY PRACOWALI W CZAPLINKU W LATACH 1945-2009**

ks. CHMIELEWSKI Czesław SDB, ks. CHRĄCHOL Michał SDB, ks. CHUDZICKI Kazimierz SDB, ks. DMOCHOWSKI Robert SDB, ks. DRYNIKOWSKI Kazimierz SDB, ks. EKERT Gwidon SDB, ks. GROCHOWIAK Zygmunt SDB, ks. GRZELEC

Waldemar SDB, ks. HÜBNER Jan SDB, ks. JANKOWIAK Stanisław SDB, ks. JANKOWSKI Stanisław SDB, ks. JESZKE Józef SDB, ks. JENDRYCZKA Henryk SDB, ks. KAŁOL Zbigniew SDB, ks. KITLAS Mieczysław SDB, ks. KŁODA Michał SDB, ks. KOBIAŁKA Jarosław SDB, ks. KOWALKOWSKI Jacek SDB, ks. LAŚKIEWICZ Jan SDB, ks. LECIEJ Bolesław SDB, ks. LEWANDOWSKI Kazimierz SDB, ks. ŁUGOWSKI Stanisław SDB, ks. MACH Zenon SDB, ks. MACHNIKOWSKI Kazimierz SDB, ks. NALEPKA Władysław SDB, ks. OLEKSIUK Jan SDB, ks. OLESIK Henryk SDB, ks. OLESZKIEWICZ Krzysztof SDB, ks. ODZIEMCZYK Stanisław SDB, ks. PAWELSKI Przemysław SDB, ks. PEPLIŃSKI Tadeusz SDB, ks. PERSZKO Piotr SDB, ks. PLUSKOTA Mirosław SDB, ks. PLUTO-PRĄDZYŃSKI Wiesław SDB, ks. PŁYWACZYK Ignacy SDB, ks. POLESZCZUK Damian SDB, ks. POLITOWICZ Stanisław SDB, ks. PYREK Konrad SDB, ks. RAFAŁKO Antoni SDB, ks. RĘBELIŃSKI Stanisław SDB, ks. ROGOWSKI Hilary SDB, ks. ROMANOWICZ Jan SDB, ks. ROZALIK Tadeusz SDB, ks. RYKAŁA Julian SDB, ks. SADOWSKI Izydor SDB, ks. SKOWROŃSKI Andrzej SDB, ks. SOBCZYŃSKI Władysław SDB, ks. SPALONY Szymon SDB, ks. STACHÓW Stanisław SDB, ks. STROMSKI Tadeusz SDB, ks. SZULEJKO Władysław SDB, ks. SZUMNY Piotr SDB, ks. TELEMAN Mieczysław SDB, ks. TKACZYK Henryk SDB, ks. WALCZUK Kazimierz SDB, ks. WARNIEWSKI Franciszek SDB, ks. WEGNEROWSKI Bogdan SDB, ks. WOŹNY Bolesław SDB, ks. WYSZOMIERSKI Bolesław SDB, ks. ZAMIATAŁA Edmund SDB, ks. ZAWADA Bernard SDB, ks. ZIENIEWICZ Henryk SDB, ks. ŻEBROWSKI Tadeusz SDB.

### **PROBOSZCZOWIE PARAFII ŚW. TRÓJCY W CZAPLINKU**

- ks. ZAWADA Bernard SDB (1945-1966)
- ks. ZAMIATAŁA Edmund SDB (1966-1967)
- ks. RYKAŁA Julian SDB (1967-1971)
- ks. JANKOWIAK Stanisław SDB (1971-1977)
- ks. RAFAŁKO Antoni SDB (1977-1979)
- ks. JENDRYCZKA Henryk SDB (1979-1985)
- ks. LEWANDOWSKI Kazimierz SDB (1985-1991)
- ks. EKERT Gwidon SDB (1991-1994)
- ks. HÜBNER Jan SDB (1994-2001)
- ks. PLUTO-PRĄDZYŃSKI Wiesław SDB (2001-2007)
- ks. CHUDZICKI Kazimierz SDB (2007- nadal)

### **SALEZJANIE OBECNIE PRACUJĄCY W CZAPLINKU**

1. ks. CHUDZICKI Kazimierz SDB – proboszcz i dyrektor domu zakonnego. Ur. 10 lipca 1971 r. w Szczecinie, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w roku 1989, śluby wieczyste złożył 27 lipca 1998 r., święcenia kapłańskie otrzymał 27 maja 2000 r. Praca duszpasterska: 2000-07 kierownik oratorium, katecheta i duszpasterz młodzieżowy w Rumi, od 2007 r. w Czaplinku.
2. ks. KOBIAŁKA Jarosław SDB – wikariusz dyrektora. Ur. 18 sierpnia 1964 r. w Węgorzynie, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w roku 1994, śluby wieczyste złożył 28 lipca 2001 r., święcenia kapłańskie otrzymał 31 maja 2003 r. Praca duszpasterska: 2003-04 duszpasterz i katecheta w Pile, od 2004 r. w Czaplinku wikariusz domu zakonnego, katecheta.

3. **ks. DMOCHOWSKI Robert SDB** – ekonom domu zakonnego. Ur. 29 kwietnia 1964 r. w Węgorzynie, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w roku 1997, śluby wieczyste złożył 7 czerwca 2003 r., święcenia kapłańskie otrzymał 29 maja 2004 r. Praca duszpasterska: 2004-06 duszpasterz i katecheta w Bydgoszczy, od 2006 r. w Czaplinku ekonom domu zakonnego, katecheta.
4. **ks. POLESZCZUK Damian SDB** – duszpasterz. Ur. 21 lutego 1980 r. w Koninie, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w roku 2000, śluby wieczyste złożył 9 czerwca 2007 r., święcenia kapłańskie otrzymał 23 maja 2009 r. Praca duszpasterska: od 2009 r. w Czaplinku jako duszpasterz i katecheta.
5. **ks. POLITOWICZ Stanisław SDB** – duszpasterz. Ur. 26 czerwca 1934 r. w Bedlnie, wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego w roku 1959, śluby wieczyste złożył 2 sierpnia 1966 r., święcenia kapłańskie otrzymał 3 czerwca 1969 r. Praca duszpasterska: 1969-70 Rumia – ekonom, 1970-72 Łąd n. Wartą – ekonom, 1972-74 Różańsko – katecheta i duszpasterz, 1974-75 Swobnica – duszpasterz, 1975-79 Kobylanka – duszpasterz, 1979-82 Kaława – duszpasterz, 1982-83 Warnice – administrator parafii, 1983-85 Skrzatusz – wikariusz parafii, 1985-89 Czaplinek – wikariusz parafii, 1989-91 Gdańsk – katecheta, 1991-95 Piła – kapelan szpitala, od 1995 r. w Czaplinku jako duszpasterz i spowiednik.

*ks. Kazimierz Chudzicki SDB*

## **CÓRKI MARYI WSPOMOŻYCIELKI /SIOSTRY SALEZJANKI/ W CZAPLINKU**

Obecność Córek Maryi Wspomożycielki /Siostr Salezjanek/ i ich działalności apostołsko-wychowawcza ma głęboką tradycję zakorzenioną w charyzmacie salezjańskim, którego głównym zadaniem jest wychowanie. Tradycja ta sięga początków Zgromadzenia, które zostało założone w 1872 r. przez św. Jana Bosko i św. Marię Dominikę Mazzarello, w celu kontynuowania pracy z młodzieżą i dziećmi.

Zarówno św. J. Bosko jak i św. M. D. Mazzarello swoje życie poświęcili młodzieży i dzieciom, organizując dla nich oratoria (miejsca nauki, zabawy, modlitwy i pracy), a także szkoły dające zawód i szanse dalszej nauki. Spośród małej grupki dziewcząt z niedużej miejscowości włoskiej – Mornele, Zgromadzenie to bardzo szybko się rozrastało, tak w liczbę członkiń, jak i w dzieła, które były zakładane w całych Włoszech, jak i w pobliskich krajach, a w niedługim czasie także za oceanem w Ameryce, dokąd wyjechały pierwsze misjonarki, aby i tam oddać się pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży.

Córki Maryi Wspomożycielki /Siostry Salezjanki /– obecnie jedno z najliczniejszych zgromadzeń na świecie /ok.14.000 / – w dalszym ciągu pracują z młodzieżą w szkołach, przedszkolach, oratoriach, świetlicach i wyjeżdżają na misje. Do dziś przyświeca im duch św. Jana Bosko; w pracy z młodymi stosują system prewencyjny opierający się na stałej obecności wychowawcy wśród wychowanków i pełnym serdeczności bezpośrednim kontakcie z nimi.

Początki dzieła salezjańskiego w Polsce należy widzieć w pierwszych kontaktach korespondencyjnych, bądź osobistych samego Ks. Bosko z Polakami. Swoją działalność wychowawczą w Polsce Salezjanie rozpoczęli pod koniec XIX w. Po dwudziestu pięciu latach, 5 listopada 1922 r. przybyły do Polski również Salezjanki, zakładając pierwszą placówkę w Różanymstoku (obecnie woj. podlaskie), gdzie podjęły działalność opiekuńczo-wychowawczą dzieci z ochronki w Sokółce, co dało początek pracy wśród powojennych sierot, oraz dzieci i opuszczonej młodzieży. Stale przybywały nowe kandydatki,

a to umożliwiło podejmowanie nowych dzieł i nowych form pracy. W okresie międzywojennym Siostry Salezjanki prowadziły: trzy zakłady opiekuńczo-wychowawcze; cztery przedszkola; trzy szkoły podstawowe; pięć rocznych szkół zawodowych; trzy szkoły średnie; cztery oratoria; dwa internaty; cztery stowarzyszenia młodzieżowe; jedno pogotowie opiekuńcze dla dzieci bezdomnych; kolonie letnie w trzech miejscowościach.

II wojna światowa zdezorganizowała działalność oświatowo-wychowawczą Córek Maryi Wspomożycielki w Polsce. Siostry w zmienionych warunkach wykorzystywały różne możliwości, by pomóc potrzebującym. Mieszkały najczęściej w rozproszeniu opiekując się uchodźcami, chorymi i najbardziej ubogimi. Tylko Szkoła Zawodowa w Łodzi kontynuowała swą działalność do 2 lutego 1941 r., dzięki czemu uchroniła setki dziewcząt przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec.

Po zakończonych działaniach wojennych siostry zaczęły na nowo organizować życie w poszczególnych domach zgromadzenia i weszły na pole kształcenia i wychowania oświatowego tak szybko, jak to było możliwe prowadząc: jeden żłobek; pięć domów dziecka; pięć przedszkoli; trzy szkoły zawodowe; kursy zawodowe w sześciu miejscowościach; cztery oratoria; sześć internatów; dwa domy akademickie; sześć stowarzyszeń młodzieżowych.

Rządy komunistyczne od 1948 r. zaczęły coraz częściej atakować Kościół i zakony. Stopniowo przejmowano oświatę i wychowanie odbierając siostrom: domy dziecka, przedszkola, szkoły, bursy, internaty, stowarzyszenia. W latach sześćdziesiątych państwo przejęło całą oświatę i wychowanie. W tych warunkach charakter działalności Córek Maryi Wspomożycielki z konieczności uległ zmianie. Praca wychowawczo-oświatowa została przekształcona w pracę duszpastersko-katechetyczną, jako istotną w Zgromadzeniu. Wychowawcze oddziaływanie sióstr, dzięki intensywnemu zaangażowaniu w pracę katechetyczną, znacząco wzrosło. Katechezą zostały objęte przy parafiach młodzież i dzieci przedszkolne, szkół podstawowych, średnich i wyższych. W latach osiemdziesiątych 100 sióstr katechetek obejmowało wpływem wychowawczym ponad 50.000 dzieci i młodzieży. Obok systematycznej katechezy Córki Maryi Wspomożycielki realizowały system wychowawczy św. Jana Bosko w różnego rodzaju grupach nieformalnych, takich jak: oazowe, maryjne, misyjne, schole, bielanki itp. W związku z pracą katechetyczno-wychowawczą siostry podejmowały różnego rodzaju kształcenie zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, by z kompetencją realizować swoje powołanie i sprostać stawianym wymaganiom.

Od 1989 r. wobec zmian ustrojowych w Polsce, po odzyskaniu wolności religijnej, otworzyła się możliwość szerszej pracy zgodnej z charyzmatem Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Obecnie działalność wychowawcza Sióstr Salezjanek w Polsce to:

- praca katechetyczno-wychowawcza: ponad 100 sióstr katechetek pracuje w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach;
- przedszkola: przy 17 własnych domach funkcjonują przedszkola zatwierdzone przez kuratorów oświaty;
- szkoły: Szkoły Podstawowe w Ostrowie Wlkp., Pieszcach, Wrocławiu i Piotrkowie; Gimnazjum w Ostrowie Wlkp., Wrocławiu; Liceum Ogólnokształcące w Jastrzębiu Zdroju, Krakowie i Ostrowie Wlkp.; oraz Zespół Szkół Zawodowych w Suwałkach;
- Zespoły Opiekuńczo-Wychowawcze w Łodzi, Pogrzebieniu, Dobieszczyźnie;
- Ognisko Wychowawcze w Jastrzębiu Zdroju;
- bursy i internaty w Suwałkach, Różanymstoku, Sokołowie Podlaskim, Wiśle, Augustowie;

- ośrodki wychowawcze w Dzierżoniowie, Jastrzębiu Zdroju, Ostrowie Wlkp., Połczyń-  
nie Zdroju;
- oratoria, a w nich grupy: ewangelizacyjne, eucharystyczne, misyjne, liturgiczne, mu-  
zyczne, teatralne;
- Salezjańska Organizacja Sportowa;
- półkolonie, kolonie, obozy, pielgrzymki, rekolekcje, dni skupienia z elementami rekre-  
acyjno-wypoczynkowymi i specjalistycznymi.

We wszystkich dziełach podejmują współpracę z Kościołem partykularnym, ze współ-  
pracownikami salezjańskimi, z byłymi wychowankami, z władzami lokalnymi, z nauczy-  
cielami, wychowawcami, a nade wszystko z rodzicami młodzieży i dzieci wśród których  
pracują. W ten sposób tworzą środowiska wychowawcze pozwalające działać skuteczniej,  
nieść nadzieję i radość młodym.

Siostry Salezjanki pracują na misjach na wszystkich kontynentach świata. Od 1991r.  
Córki Maryi Wspomożycielki podjęły pracę katechetyczną, wychowawczą i kształce-  
niową na terenach byłego Związku Radzieckiego, w Rosji, na Białorusi, na Ukrainie  
i w Gruzji.

Dla Córek Maryi Wspomożycielki wychowywać znaczy ewangelizować, a ewangeli-  
zować znaczy wychowywać młodych, by umieli dostrzegać Bożą obecność w codziennej  
rzeczywistości i być dobrymi obywatelami ziemi i nieba.

Do Czaplinka Córki Maryi Wspomożycielki (CMW) przybyły 23 października 1952  
r. na zaproszenie ks. Bernarda Zawady – salezjanina, który pełnił urząd dziekana i pro-  
boszcza parafii. Pionierkami pierwszej wspólnoty były s. Helena Janik, s. Anna Nolkówna  
i s. Julia Szewczyk. Zamieszkały w niedużym bardzo zniszczonym, o przeciekającym dachu,  
o wielkiej wilgoci pomieszczeniach, domu przy ul Moniuszki przy kościele Trójcy Św. Pobyt  
w tym domu bez jakichkolwiek warunków mieszkaniowych trwał bardzo krótko, bo jeszcze  
w tym samym roku Siostry przeniosły się do budynku w dużo lepszym stanie, przy kościele  
Podwyższenia Krzyża, w którym to miejscu po rozbudowie i dobudowie budynku przed-  
szkolnego pracują, modlą się i apostołują do dziś. Od samego początku Siostry były ściśle  
związane z działalnością wychowawczą ludzi młodych w tutejszym środowisku, katechi-  
zowały dzieci i młodzież, udzielały różnorodnej pomocy tutejszej ludności. Mimo restrykcji  
politycznych prowadzonych przez państwo komunistyczne wobec zakonów, siostry w Cza-  
plinku prowadziły kursy kroju i szycia dla dziewcząt. Do lat sześćdziesiątych działalność  
ta była oficjalna, choć nie bez przeszkód prowadzona, a potem zakazana i utrudniana przez  
władze.

Działalność oratoryjna, oazowa i liczne grupy nieformalne istniejące przy wspólnocie  
sióstr w latach 1972-89 stanowiły dużą pomoc w skutecznym oddziaływaniu duszpaster-  
sko-katechetycznym.

W późniejszym okresie (lata dziewięćdziesiąte) otworzyły się nowe możliwości dzia-  
łania apostołskiego. W nowych warunkach zaistniałych po 1989 r. Siostry podjęły pracę  
jako katechetki w Szkołach Podstawowych w Czaplinku i Broczynie jak również w Gim-  
nazjum.

Także od 1989 r. w mieście funkcjonuje Niepubliczne Przedszkole Sióstr Salezjanek,  
które mieści się w budynku Sióstr Salezjanek. Jest to przedszkole 4 oddziałowe podzie-  
lone na grupy wiekowe. Kieruje się zasadą powszechnej dostępności, a pierwszeństwo  
przyjęcia mają dzieci z rodzin wielodzietnych lub wymagających szczególnej pomocy  
wychowawczej.



*Przedszkolaki i wychowawczynie*

Przedszkole wypełnia cele i zadania określone w ustawie o systemie oświatowym, dotyczące przedszkoli niepublicznych i realizuje je w duchu wartości i zasad pedagogiki chrześcijańskiej i systemu wychowawczego Zgromadzenia. Przedszkole realizuje podstawę programową wychowania przedszkolnego, określoną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Metody pracy wychowawczej przedszkola określa tzw. System Zapobiegawczy (Prewencyjny) św. Jana Bosko, czyli robić wszystko, aby wyposażyć dziecko w umiejętności, które zabezpieczyłyby je i uchroniły przed różnymi negatywnymi rozwiązaniami w jego przyszłym dorosłym życiu.

System ten zakłada, że w każdym wychowanku, nawet tym najbardziej poszkodowanym (moralnie, uczuciowo czy materialnie), znajdują się pokłady dobra i ukryte umiejętności, które mądry wychowawca musi pomóc odkryć, uruchomić i w sposób twórczy rozwijać. Ponadto istotą procesu wychowawczego jest odpowiednia relacja między nauczycielem i dzieckiem oraz klimat zaufania, życzliwości i akceptacji bezwarunkowej. Zasady wychowawcze i elementy religijne w tym systemie wzajemnie się uzupełniają i współtworzą tzw. środowisko wychowawcze.

Zadaniem wszystkich pracowników przedszkola jest stwarzanie rodzinnej, ciepłej atmosfery, sprzyjającej właściwemu rozwojowi dziecka, aby w myśl zasady Św. Jana Bosko formowało się na „dobrego chrześcijaninem i uczciwego obywatela”. W tym celu cały personel dydaktyczno-wychowawczy zobowiązany jest do nieustannego krytycznego dialogu ze współczesnymi tendencjami wychowawczymi, wiedzą dotyczącą rozwoju i potrzeb dziecka oraz musi być świadomy zadań kulturalno-społecznych przyszłych obywateli w nieustannie zmieniającej się rzeczywistości.



*Wizyta w przedszkolu Biskupa z Afryki*

Głównym celem wychowania przedszkolnego jest wspomaganie i ukierunkowanie rozwoju dziecka zgodnie z jego wrodzonym potencjałem i możliwościami rozwojowymi w relacjach ze środowiskiem społeczno-kulturowym i przyrodniczym.

Wspomaganie rozwoju dziecka odbywa się między innymi poprzez:

- stwarzanie atmosfery radości, warunków do zabawy dzieci, zaspokajanie podstawowych potrzeb biologicznych i psychospołecznych;
- czuwanie nad zdrowiem i bezpieczeństwem, kształtowanie postaw zdrowotnych dzieci;
- zapobieganie odchyleniom w ich rozwoju i wyrównywaniem niedoborów;
- kształtowanie pozytywnego obrazu siebie, poczucie własnej wartości, wiary w siebie, w swoje umiejętności;
- uspołecznienie dzieci, kształtowanie podstaw charakteru, przestrzeganie norm i zasad współżycia w grupie;
- tworzenie okazji do udzielania pomocy oraz gotowości przyjmowania pomocy od innych;
- rozbudzanie wrażliwości estetycznej w kontakcie z otoczeniem, przyrodą i sztuką, wyobraźni i ekspresji twórczej dziecka;
- wspieranie rozwoju aktywności poznawczej dziecka nastawionej na poznawanie samego siebie, otaczającej rzeczywistości społeczno-kulturowej i przyrodniczej, wzbogacanie jego doświadczeń.

Wynikające z celu głównego zadania, dostosowane do potrzeb i możliwości rozwojowych dziecka, realizowane są w oparciu o Podstawę Programową Wychowania Przedszkolnego,

Rodzina jest pierwszym i najważniejszym środowiskiem wychowawczym dziecka. Poprzez zamierzone oddziaływanie opiekuńcze i wychowawcze, a także przez niezamie-



rzony wpływ wynikający ze wzajemnych stosunków uczuciowych i zespołu interakcji, przyczynia się do fizycznego, psychicznego i społecznego rozwoju dziecka. Rodzina zaspokaja podstawowe potrzeby małego człowieka, do których należą m.in.: potrzeba miłości, przyjaźni, akceptacji, bezpieczeństwa, potrzeba kontaktu emocjonalnego, aktywności i samodzielności. Wiele z tych potrzeb realizowanych jest także w drugim środowisku wychowawczym, jakim jest przedszkole. Dlatego niezbędna jest współpraca przedszkola z domem rodzinnym dziecka.

Wobec rodziców przedszkole pełni rolę wspomagającą i integrującą działania wychowawcze:

- dostarcza wiedzy pedagogicznej i uwrażliwia na potrzeby i możliwości dziecka;
- informuje na bieżąco o jego postępach, wskazując osiągnięcia, powodzenia, podejmowane próby;
- uzgadnia wspólnie z rodzicami kierunek i zakres zadań realizowanych w przedszkolu i w domu.

Wspólnie z rodzicami przedszkole organizuje różnego rodzaju imprezy i wycieczki tj. spotkanie ze Św. Mikołajem, jasełka, dzień Babci i Dziadka, dzień Mamy i Taty, Dzień Dziecka, wycieczki z rodzicami do Poznania, Częstochowy, Kołobrzegu. Dzieci, zwłaszcza starsze - uczestniczą w różnych uroczystościach państwowych i kościelnych. Gości również aktorów, którzy w bezpośredni sposób pragną zabawić i nauczyć dzieci, a także przybliżyć literaturę dziecięcą dla najmłodszych w sposób zabawny i pouczający. W zajęciach dodatkowych z j. angielskiego i rytmiki uczestniczą wszystkie dzieci, inne zajęcia, jak logopedyczne, są objęte dzieci potrzebujące takiej pomocy lub skierowane na nie przez rodziców.



*Przedstawienie w wykonaniu przedszkolaków*

Przedszkole to jest miejscem spotkań z przedstawicielami oświaty, władz państwowych i kościelnych. Organizowanie są również spotkania byłych wychowanków przedszkola z ich wychowawcami co sprawia wszystkim dużo radości i wiele wspomnień. A przede wszystkim przedszkole to jest miejscem radości spontanicznej zabawy i integralnego rozwoju dzieci które są – jak mawiał Jan Paweł II - „Wy jesteście nadzieją ludzkości, wy jesteście nadzieją Kościoła”.

s. Mirosława Mańkowska FMA

## **GRUPY DZIAŁAJĄCE PRZY PARAFII W CZAPLINKU**

### **Żywy Różaniec**

27.I.1832 r. papież Grzegorz XVI listem apostolskim *Benedicentes* zatwierdził stowarzyszenie Żywego Różańca i nadał mu liczne odpusty. Patronką Żywego Różańca ustanowił młodziczką rzymską męczenniczkę – św. Filomenę, za przyczyną której Paulina w cudowny sposób odzyskała zdrowie. Pius IX w liście apostolskim *Quod iure haereditario* z 17.VIII.1877 r. ustanowił zasady organizacyjne stowarzyszenia Żywego Różańca. Kolejni papieże w swych dokumentach i nauczaniu wyjaśniali i podkreślali znaczenie modlitwy różańcowej, zachęcając do jej rozpowszechniania.

W 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* („O różańcu Dziewicy Maryi”) ogłosił Rok Różańca (od X.2002 do X.2003 r.) i wprowadził nową jego część – tajemnice światła – dotyczące publicznej działalności Pana Jezusa. Ojciec Święty pragnął, „*aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać streszczeniem Ewangelii*”. Odtąd cały różaniec liczy 20 tajemnic, a żywe róże składają się z 20 osób.



*Julia Kibitlewska pierwsza zelatorka Żywego Różańca wraz z bielankami w 1974 r.*

Do Polski Żywy Różaniec dotarł jeszcze w XIX w. Obecnie istnieje niemal w każdej parafii.

W Czaplinku Żywy Różaniec powstał z inicjatywy ks. Dziekana Bernarda Zawady na jesień 1945 r.

Pierwszą zelatorką była Julia Kibitlewska z d. Jackowska (ur. 13 lutego 1900 r., zm. 13 lipca 1981 r.). Na podstawie jej zapisków, które są przechowywane przez kolejne zelatorki, wynika, że na początku było 7 róz i każda liczyła sobie po 15 członków – tyle, ile było tajemnic różańca świętego.

Dzisiaj mamy też 7 róz, ale w każdej jest obecnie 20 osób (w roku 2002 papież Jan Paweł II dodał tajemnice światła).

Żywy Różaniec uczestniczy aktywnie w życiu parafii poprzez modlitwę i udział we wszystkich wydarzeniach parafialnych (odpusty, uroczystości, procesje, itp.).

### **Liturgiczna Służba Ołtarza**

Z chwilą powstania czaplineckiej Parafii w 1945 r. za ks. Proboszcza Bernarda Zawady SDB została utworzona Liturgiczna Służba Ołtarza (na podstawie kronik parafialnych). Od tego czasu szczególne miejsce zajmują ministranci, którzy zawsze są najbliższą kapłana i ołtarza. Słowo „ministralle” oznacza służyć, pomagać, poświęcać swój czas dla Pana Boga, bliźniego i całej Parafii. Każdy ministrant dbając o swoje życie duchowe, spełnia jak najlepiej i gorliwie swoje powinności. Od samego początku opiekę nad ministrantami sprawuje wyznaczony kapłan. Formacja ministranta zaczyna się od kandydata, który zobowiązuje się do uczestnictwa w nabożeństwach i Mszy Świętej przyglądając się na czym polega służba przy Pańskim Ołtarzu. Rozpoznajemy ich po noszonej szarfie. Kolejnym etapem formacji jest nałożenie komży. Z tą chwilą kandydat staje się ministrantem. W ciągu dalszej formacji



*Pamiątka z przyjęcia chłopców do grona ministrantów 8 grudnia 1963 r.*

ministrant nabywa kolejne umiejętności do pełnienia poszczególnych posług. W każdym roku zostaje mianowany do odpowiednich funkcji np. chodzenie z pateną, rozkładanie kielicha, dzwonięcie dzwoneczkami i gongiem, akolity, niesienia krzyża, trybularza i nawikulariusza, niesienie sztandaru i służby przy nim, noszenie i czytanie Pisma Świętego (lektor), ceremoniarz i służby przy mszale.

Z chwilą nastania Proboszcza ks. Bernarda Zawady zostały wprowadzone różne nabożeństwa. Od początku uczestniczyli w nich ministranci, którzy są także obecni przy udzielaniu różnych sakramentów. Duży udział mieli i mają, jak głoszą kroniki parafialne, ministranci w różnych pracach związanych z rokiem kościelnym: udział w roratach, przystrajanie choinek, szykowanie i dekoracja żłóbka bożonarodzeniowego, wystawianie jasełek, pomoc w wizycie duszpasterskiej, palenie palm na popiół, udział w drodze krzyżowej, udział w gorzkich żalach.

Dużą pomoc zawsze mają ministranci w czasie Świętego Triduum Paschalnego - przygotowanie: Liturgii Wielkiego Czwartku, Ołtarza Adoracji, Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty i Zmartwychwstania Pańskiego. Dalej przeżywając rok kościelny Liturgiczna Służba Ołtarza (L.S.O.) pomaga przy odpustach, przygotowuje jeden z ołtarzy Bożego Ciała i bierze czynny udział w procesji Eucharystycznej. Duży wkład ministranci wkładają w nabożeństwa (majowe, czerwcowe, październikowe). Kapłani zawsze liczą na pomoc i wsparcie ministrantów w czasie uroczystości Wszystkich Świętych. Ministranci są zawsze do dyspozycji i wsparcia w uroczystościach kościelnych i państwowych.

Dla podkreślenia rangi i ważności Liturgicznej Służby Ołtarza w naszej parafii został ufundowany przez ministrantów sztandar poświęcony w 2004 r. przez opiekuna ks. Władysława Nalepka SDB. W salezjańskiej tradycji ministranckiej zajmują jedno z ważnych i odpowiedzialnych funkcji, praw i obowiązków. Chodzenie na zbiórki, punktualność, służba przy ołtarzu i wzajemna pomoc to charakterystyczne cechy każdego ministranta. Oprócz służby ministranci korzystają z licznych atrakcji dziejących się w naszej Parafii np. zimowe ferie w Stasikówce, całoroczne Święto Ministranckie Św. Dominika Savio, na którym są rozgrywane różne turnieje piłki nożnej i halowej, oraz tenisa stołowego. Biorą czynny udział w półkoloniach, rajdach rowerowych, wycieczkach, spotkaniach przy ognisku, wyjazdach na basen i do kina. Jednym z najważniejszych wydarzeń było dla Liturgicznej Służby Ołtarza spotkanie z relikwiarzem - Patronem Ministrantów Św. Dominika Savio w 2007 r.

Obecnie Liturgiczna Służba Ołtarza, jest podzielone według grup wiekowych: najmłodsi kandydaci, ministranci szkoły podstawowej, gimnazjum, szkół ponadgimnazjalnych, ministranci honorowi.

W każdą niedzielę uroczystość główną Mszy Św. obstawiają ministranci honorowi. Tradycyjnie podtrzymane są zbiórki dla poszczególnych grup ministranckich. Ministranci Honorowi są podporą parafii, kapłani zawsze liczą na ich ogromną pomoc, wsparcie, zaangażowanie i podpowiedzi. Raz w miesiącu spotykają się na ministranckiej wspólnotcie na plebani z kapłanami. Jak potwierdzają kroniki parafialne Liturgiczna Służba Ołtarza zawsze zajmowała i zajmuje ważne miejsce w życiu Parafii oraz księży.

Dziś opiekunem ministrantów jest ks. Jarosław Kobiałka, a prezesem pan Artur Polak.

*Leszek Lewandowski*

### **Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich.**

Od ponad 100 lat, wiele osób na świecie zna i podziwia wielkiego założyciela Rodziny Salezjańskiej, Ojca i Nauczyciela młodzieży – św. Jana Bosko. Ks. Bosko nie szedł przez życie sam. W swojej pracy dla dobra opuszczonej młodzieży, angażował, oprócz gorliwych kapłanów, również ludzi świeckich, którzy pomagali mu w dziele oratoriów.

Wówczas zrodziła się idea powołania Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich, jako gałęzi Rodziny Salezjańskiej żyjącej w świecie, którą swoją chrześcijańską

odpowiedzialność za świat i Kościół, pragnie przeżywać w tym samym duchu co salezianie.

Apostolat świecki Współpracownika, to zgodnie z założeniem ks. Bosko, wypełnianie codziennych obowiązków, połączonych ze służbą Bogu i bliźniemu i okazywaniem szczególnego zainteresowania w duchu salezjańskim młodzieży będącej w potrzebie.

W rodzinie tworzy „Kościół domowy” z członkami własnej rodziny, niesie pomoc innym rodzinom i współpracuje z nimi.

W małżeństwie – angażuje się w tworzeniu głębokiej wspólnoty małżeńskiej, jest odpowiedzialny i wielkoduszny w przyjmowaniu i przekazywaniu życia, troszczy się o wychowanie dzieci w duchu metody dobroci, właściwego „systemowi prewencyjnemu”.

Stara się być świadectwem dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej – w pracy uczciwy, bierze współudział w codziennych sprawach tych, którzy z nim żyją, gotowy do służby i pomocy.

Współpracownik – salezjanin w świecie – „pragnie naśladować Jezusa Chrystusa, człowieka doskonałego, posłanego przez Ojca na służbę wobec ludzi i wobec świata.”

Po uroczystym złożeniu „przysięgi”, poprzedzonym określonym czasem przygotowania i zapoznania się z założeniami Stowarzyszenia, staje się pełnym jego uczestnikiem.

### **Posłannictwo:**

1. Szczególna uwaga poświęcona młodzieży z marginesu społecznego wraz z jej trudnościami.
2. Młodzieży, która ujawnia oznaki powołania apostołskiego (świeckiego, konsekr. kapł.) popiera działalność misyjną.
3. Rodziny – dba o rozwój.
4. Okazywanie troski o wychowanie i ewangelizację, by „wychować uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan, a kiedyś szczęśliwych mieszkańców nieba” (św. Jan Bosko).

Typowymi zajęciami współpracowników są: katechizacja i formacja chrześcijańska, animacja grup, ruchów młodzieżowych i rodzinnych, współpraca z ośrodkami wychowawczymi i szkolnymi.

Drugim polem działania jest służba na rzecz ubogich i działalność charytatywna.

### **Struktury**

Organizacji Stowarzyszenia Współpracowników patronuje i spaja Zgromadzenie Salezjańskie. Przełożony Generalny jest jednocześnie przełożonym Stowarzyszenia. Jest nim obecnie ks. generał Pascual Chavez. Współpracuje z Kosnultą Światową, na czele której stoi aktualnie Roberto Lorenzini.

W terenie łącznikami przełożonego generalnego są inspektorzy salezjańscy.

W Polsce są 4 inspektorie, w których funkcjonują Rady Inspektorialne współpracowników na czele z koordynatorami inspektorialnymi, a łącznikami z inspektoriami są ich delegaci.

Podstawową komórką jest Wspólnota Lokalna. Istnieją prawie przy każdej parafii salezjańskiej i przy większości domów sióstr salezjanek.

Obecnie jest w Polsce około 2753 współpracowników angażujących się w 68 wspólnotach (dane z 1998 r.).

Stowarzyszenie jest natury kościelnej i pozostaje obce wszelkiej polityce partyjnej, lecz idąc za nauką Kościoła lokalnego promuje i broni wartości ludzkich i chrześcijańskich. Stowarzyszenie posiada także osobowość prawną w polskim prawie cywilnym w skali kraju, a niektóre wspólnoty mają ją jako oddziały terenowe.

### **Formacja i rozwój duchowy**

Poszczególne stopnie formacji: Sympatyk, Kandydat, Współpracownik.

Formacja zachodzi stopniowo przez całe życie. Formacja kandydatów obejmuje 2 lata, po których następuje bezpośrednie przygotowanie do złożenia przyrzeczeń. Odpowiedzialni za formację: koordynator i radca d/s formacji z Ośrodka Lokalnego przy współpracy ks. Delegata.

Droga do współpracy prowadzi przez modlitwę, studium życia duchowego św. Jana Bosko, refleksją nad swoją duchowością, uczestnictwo w życiu Rodziny Salezjańskiej, lokalnym i inspektorialnym, postawa i świadectwo w swoim środowisku. Spotkania formacyjne, połączone ze wzajemną wymianą informacji, przełamanie bariery związanej z przyjęciem odpowiedzialności, sprzyjają wzajemnej formacji; łączą i umacniają grupę.

Ważną rolę odgrywa element radości – rekreacja łączy – wspólne przeżywanie świąt w aspekcie religijnym, spotkania opłatkowe, uroczystości jubileuszowe, imieninowe, święta patronalne, wycieczki, pielgrzymki, teatr. Wspólne przebywanie sprawia, że formujemy się nawzajem.

### **Powstanie Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników przy parafii Świętej Trójcy w Czaplinku.**

Salezjańscy Współpracownicy Kościoła rozpoczęli swoją działalność od listopada 1975 r. Proboszczem parafii był wówczas ks. Stanisław Jankowiak. Przyjęcie 30 pierwszych Współpracowników odbyło się 12 czerwca 1976 r. na Mszy Świętej w wigilię odpustu Świętej Trójcy. Złożyli oni przyrzeczenia na ręce ks. Józefa Króla – kierownika współpracowników z naszej prowincji.

*Jako główny cel swojej działalności przyjęli:*

1. Pomagać rodzinie i młodzieży, szczególnie tej najuboższej i zaniedbanej moralnie.
2. Wychowywać przykładem – budować ognisko rodzinne w duchu wiary i miłości we własnym domu, a potem przekazywać swoje doświadczenia i spostrzeżenia innym.
3. Żyć według wskazań Ewangelii.
4. Czynić to wszystko w duchu salezjańskim – tj. z optymizmem i pogodą ducha, kładąc nacisk na zwyczajną ludzką dobroć i radość przebywania z bliźnim.

Przyjęcie nowych kandydatów i odnowienie przyrzeczeń odbyło się 31 stycznia 1987 r. na ręce Delegata – ks. Władysława Kołyszki, a następnie 29 stycznia 1995 r., którego dokonał Delegat Inspektorialny ks. Antoni Balcerzak. Wtedy to 20 osób odnowiło swoje przyrzeczenia, a 12 złożyło je po raz pierwszy.

Ostatnie przyjęcie dwóch osób do Stowarzyszenia nastąpiło 22 marca 2009 r. w czasie studium formacyjnego w Szczecinie, kiedy to p.p. Zofia Major i Stanisław Polak złożyli uroczyste przyrzeczenie Salezjanina Współpracownika.

Obecnie Wspólnota liczy 58 osób. Delegatem naszym i opiekunem jest proboszcz parafii ks. Kazimierz Chudzicki.

*Spotykamy się 2 razy w miesiącu:*

1. Na Mszy Świętej ku czci św. Jana Bosko, każdego ostatniego dnia miesiąca.
2. Na spotkaniu formacyjnym, poprzedzonym Mszą Świętą, w pierwszy poniedziałek następnego miesiąca, podczas którego dzielimy się spostrzeżeniami, modlimy się i omawiamy aktualne ważne sprawy (przy herbacie i ciastku).

Staramy się uczestniczyć we wszystkich pracach na rzecz Kościoła:

1. Służba liturgiczna na Mszy ku czci św. Jana Bosko i z okazji innych uroczystości i świąt.

2. Kolekta w czasie Mszy Świętej.
3. Udział w Triduum Paschalnym, adoracja i pełne uczestnictwo w procesjach Wigilii Paschalnej i innych uroczystości jak Boże Ciało i oktawa Bożego Ciała.
4. Przed Świętami Bożego Narodzenia – roznoszenie opłatków wigilijnych, odwiedzanie osób starszych, samotnych i ubogich i rodzin wielodzietnych – wręczenie paczek żywnościowych.
5. Poradnictwo rodzinne – nauki dla narzeczonych, przygotowanie młodych do sakramentu małżeństwa. Modlitwy w intencji rodzin zagrożonych rozbitciem, Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego (9- miesięczna).
6. Wspomaganie duchowne i modlitwne przez częste lub codzienne uczestniczenie w Mszach Świętych i odmawianie różańca.
7. Pomoc w oratorium w czasie ferii, półkolonii – w przygotowaniu posiłków.
8. Udział w studiach formacyjnych, odbywających się co rok, ostatnio w marcu w Szczecinie.
9. Modlitwy o nowych, młodych członków do służby Rodzinie Salezjańskiej.

Większość Współpracowników należy do Żywego Różańca, kilka osób do Grupy Modlitwnej. Siłę do pracy czerpiemy z modlitwy, adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, z możliwie codziennej Eucharystii, z czytania i rozważania Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym.

Dziękując Bogu za dar powołania do Rodziny Salezjańskiej, do służby w Kościele i pracy apostołskiej na rzecz dzieci i zagubionej młodzieży, prosimy Go, za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki, o nowe rzesze młodych ludzi, pragnących służyć w duchu św. Jana Bosko, całej Rodziny Salezjańskiej i Kościołowi, ażeby „posłać robotników na swoje żniwo”.

*Skład obecnej Rady Lokalnej SSW:*

Delegat ks. Kazimierz Chudzicki, Janina Obuchowska – koordynator, Maria Bartosiak – administrator, Aniela Mikołajek – sekretarz.



*Spotkanie członków Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich z Ks. Radcą Generalnym Stefanem Turańskim w 2008 r.*

*Aniela Mikołajek*

# IV. ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

## 1. CZAPLINECKIE BRACTWO ŻEGLARSKIE

Przed wojną, Czaplinek z uwagi na swoje położenie, był prężnie działającym ośrodkiem sportów wodnych, były tu kluby żeglarskie i wypożyczalnie sprzętu wodnego. Po j. Drawsko kursował stateczek, który mieścił około 50 osób, a cumował niedaleko byłej łaźni miejskiej. Na plaży miejskiej był piękny obiekt w kształcie podkowy, w którym mieściła się restauracja, pokoje gościnne, zaplecze dla kąpieliska. Naprzeciw dzisiejszego LO była strzelnica sportowa, a obok na skarpie znajdowała się kawiarnia z widokiem na jezioro. Obok dzisiejszego budynku Nadleśnictwa było kąpielisko, osobne dla kobiet i mężczyzn. Obecny Ośrodek Sportów Wodnych był głównie hangarem do przechowywania kajaków. W Czaplinku zarejestrowanych było ponad 2700 jednostek pływających.

W obecnym Liceum Ogólnokształcącym mieściła się szkoła Krigsmarine, gdzie kształcono niemieckich marynarzy. Prawdopodobnie na jeziorze testowano małe łodzie podwodne i szkolono na nich załogi. W czasie wojny część sprzętu pływającego uległa zniszczeniu, szczególnie żał było pięknych dwumasztowych jachtów BARKASÓW, trzy z nich po wojnie można było oglądać podziurawione odłamkami granatów, porzucone w zniszczonych hangarach przy Pięciu Pomostach. Były to 14 wiosłowe 2 masztowe jachty z ożaglowaniem gaffowym.

Po wojnie dotychczasowi mieszkańcy odeszli na zachód, a na ich miejsce przybyli repatrianci ze wschodu, ludzie którzy nie mieli dotychczas doświadczenia w żeglarskim, ani w innych sportach wodnych. Sprzęt który pozostał, był szabrowany i bezmyślnie niszczo-



*Szkolenie żeglarzy*

ny. Dzięki Antoniemu Tołłoczko w Czaplinku powstaje Liga Morska, która opiekuje się pozostałym po wojnie majątkiem i organizuje pierwsze zajęcia z młodzieżą.

Liga Morska 10 maja 1953 r. przekształca się w Ligę Przyjaciół Żołnierza. W Lidze jest coraz więcej pasjonatów żeglarstwa, wymienić tu należy takich działa-

czy jak: Kiryszewski Stanisław, Jurewicz Marcin, Wach Marian, Chamarczuk Czesław, Koremba Jan, Gonczarko Zbigniew, Szulc Edward, Dalman Gerard, Nagórski Eugeniusz, Babski Jan, Szczepański Aleksander, Mężyński Mikołaj, Mężyńska Janina, Giwojno Eugenia.



13 listopada 1962 r. Liga Przyjaciół Żołnierza przekształca się w Ligę Obrony Kraju. Na bazie obecnego Ośrodka Sportów Wodnych organizuje się Liga Obrony Kraju Klub Morski w Szczecinku Sekcja Żeglarska w Czaplinku.

Przedwojenny stateczek kursuje do 1953 r. Eksploatowany jest przez restauratora Krauzego, oraz Kowalewskiego, który mieszka blisko pomostu, przy którym cumuje stateczek. Następnie przekazany zostaje do Walcza (w pożarze hangaru, w którym był przechowywany, ulega zniszczeniu), w zamian Czaplinek otrzymuje cztery nowe Dingi.

Pozostały jeszcze trzy z czterech przedwojennych E 20, są to: Szkwał, Ryś i Delfin. Jachty mają po 20 m<sup>2</sup> żagla, około 7 metrów długości, ożaglowanie gaflowe. Po wojnie zaginęły maszty i zmieniono ożaglowanie z gaflowego na bermudzkie.

Duży jacht kabinowy posiadający 50 m<sup>2</sup> żagla wywieziony zostaje do Szczecinka, gdzie pływa do połowy lat 60 XX w.



*Regaty na j. Drawsko - Omegi*

Organizuje się klub żeglarski przy PTTK Czaplinek, który przyjmuje nazwę Conrad. Ale w związku z już istniejącym klubem o nazwie Conrad w Kołobrzegu, klub zmienia nazwę na Kaper. Opiekunem klubu jest zakład Telkom-Telcza w Czaplinku. Pierwszym Komandorem jest Jacek Kujawski, następnie Józef Serwach, potem Zbigniew Kapusta, Stanisław Kiryszewski, i ostatnim Władysław Kiryszewski. Klub posiada kilka Omeg, na których organizuje szkolenia oraz uczestniczy w regatach. W tym czasie w Czaplinku organizowane są duże regaty Związku Zawodowego Metalowców o Srebrną Kotwicę Ministra Przemysłu Maszynowego, w których uczestniczy ponad 60 jachtów z całej Polski. Puchary dla zwycięzców wręcza Antoni Tołoczko, główny sędzia regat.

Zakład Telkom-Telcza zakupuje 3 Omegi i tworzy swój Klub Opty.

Kluby te otrzymują pomieszczenia w tzw. trzech domkach na plaży miejskiej, w drugim od strony amfiteatru mieści się Klub OPTY, a w trzecim Klub Kaper. Kluby istnieją do lat 90. Następuje reforma samorządowa, gmina przejmuje majątek stowarzyszeń i mimo protestów żeglarzy, władze gminy sprzedają budynki na plaży prywatnej osobie. Kluby przestają istnieć.



*Puchary wręcza Antoni Tolłoczko*

W 1966 r. LOK przekazuje ośrodek sportów wodnych Kuratorium Oświaty i Wychowania, któremu podlega do końca 1998 r.

Od 1 stycznia 1999 r. wchodzi w życie reforma administracyjna. W miejsce dotychczasowych 49 województw, powstaje 16 nowych dużych województw i 308 powiatów, oraz 65 miast na prawach powiatu. Reforma zmienia także organy prowadzące szkoły średnie, od stycznia 1999 r. podlegają one Starostwu Powiatowemu w Drawsku Pomorskim, a wraz z nimi Starostwo przejmuje międzyszkolny Ośrodek Sportów Wodnych. Starostwo nie ma pieniędzy ani pomysłów na prowadzenie ośrodka. Mimo starań gminy Czaplinek, Starostwo nie wyraża zgody na przekazanie ośrodka gminie.

W grudniu 1999 r. grupa żeglarzy oraz pracowników Liceum Ogólnokształcącego, w którym w tym czasie prowadzona jest klasa o profilu żeglarskim, powołuje Czaplineckie Bractwo Żeglarskie. Powstaje ono głównie po to, aby uczniowie LO w Czaplinku, którzy chodzą do klasy o profilu żeglarskim mogli uzyskać patent żeglarza, ponieważ prawo do prowadzenia szkoleń na stopnie żeglarskie mają tylko instruktorzy zrzeszeni w klubach, które należą do Polskiego Związku Żeglarskiego. W dniu 29 lutego 2000 r. powołane zostają władze klubu. Komandorem zostaje Dariusz Klimczak, sekretarzem Władysław Kiryszewski, a skarbnikiem Grzegorz Fornal, członkami Teresa Rokita, Andrzej Piskozub i Paweł Balicki.

W 2000 r. Bractwo zorganizowało regaty żeglarskie na rozpoczęcie sezonu, oraz regaty o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół w Czaplinku, i Puchar Komandora Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego.

Ogłoszono i rozstrzygnięto konkurs na logo Bractwa.

W roku 2001 Bractwo zorganizowało kurs na stopień żeglarza jachtowego, regaty na otwarcie sezonu żeglarskiego, oraz regaty o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół w Czaplinku.

Od 2002 r. działalność Bractwa została zawieszona. W 2005 r. Gmina Czaplinek zakupuje od Starostwa Ośrodek Sportów Wodnych i przekazuje go pod administrację Zarządowi Nieruchomości Miejskich.

W 2006 r. następuje reaktywacja Bractwa Żeglarskiego. Komandorem zostaje Władysław Kryszyński, zastępcą Andrzej Cogiel, skarbnikiem Emanuel Kujawski, członkami

Adam Stefanik i Paweł Balicki. Problemem Bractwa jest brak siedziby. Bractwo w roku 2007 korzysta ze świetlicy Ośrodka Sportów Wodnych, którego administratorem jest Zarząd Nieruchomości Miejskich. W roku 2007 do Bractwa dołączyło pięciu nowych członków, i na koniec roku 2007 ogólna ilość członków wynosiła 24.

Członkowie Bractwa na terenie przystani Ośrodka odbudowują zniszczony pomost o długości 50 m.



*Regaty na j. Drawsko*

1 maja organizują regaty na rozpoczęcie sezonu 2007. W regatach uczestniczyło 12 jachtów w trzech klasach: Omega, T1 i T2.

Z okazji Dnia Dziecka wspólnie z Lokalną Organizacją Turystyczną, Czaplineckim Ośrodkiem Kultury oraz Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, organizują cykl imprez dla dzieci i młodzieży propagujących żeglarstwo – odbyły się rejsy jachtami po jeziorze, pokazy ratownicze, nauka udzielania pierwszej pomocy przy podtopieniach, wykonywanie węzłów itp. W tych imprezach wzięło udział około 150 osób.

Z okazji Dni Czaplinka wraz z Lokalną Organizacją Turystyczną organizują regaty w trzech klasach, w których uczestniczy 14 jachtów.

W pierwszą sobotę sierpnia organizują regaty o Puchar Jeziora Drawsko. W tych regatach uczestniczyło 76 osób na 18 jachtach. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy a zdobywcy trzech pierwszych miejsc w każdej z klas puchary. W ramach imprez towarzyszących wystąpiły dwa zespoły szantowe, wieczorem odbyła się dyskoteka. Ta impreza odbyła się dzięki pomocy sponsorów, tj. UMiG Czaplinek, Pomorskiego Banku Spółdzielczego oraz Restauracji Pomorska w Czaplinku.

Bractwo jest współorganizatorem regat w klasie Skipi 650 w ramach mistrzostw Polski.

Sezon kończy wspólny biwak na wyspie Bielawie. Uczestniczy w nim 35 osób - członkowie Bractwa i ich rodziny.

Gmina Czaplinek w tym czasie szuka pomysłu na funkcjonowanie ośrodka. Bractwo składa propozycje prowadzenia ośrodka, przedstawia koncepcję jego funkcjonowania i biznes plan, w którym chce w ośrodku prowadzić zajęcia z młodzieżą z naszych szkół, oraz stworzyć młodzieżową sekcję regatową. Pani Burmistrz deklaruje przedstawienie koncepcji na forum Rady Miejskiej. Niestety Rada Miejska nie przyjmuje naszej pro-

pozycji i przekształca dotychczasowy Czaplinecki Ośrodek Kultury w zakład o nazwie Czaplinecki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji, któremu przekazuje ośrodek. CzOKSiR nie ma kadry do prowadzenia zajęć z młodzieżą na wodzie, ani sprzętu do prowadzenia szkoleń na stopnie żeglarskie, co powoduje, że Ośrodek Sportów Wodnych staje się wypożyczalnią sprzętu pływającego. W marcu 2008 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Bractwa następuje zmiana Zarządu. Komandorem wybrany zostaje Andrzej Cogieł, zastępcą Stanisław Łowicz, skarbnikiem Zofia Czerniawska, sekretarzem Adam Stefanik, członkiem Zarządu Władysław Kiryszewski.



*Członkowie Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego*

Bractwo podpisuje porozumienie z Czaplineckim Ośrodkiem Kultury Sportu i Rekreacji o zasadach korzystania z Ośrodka Sportów Wodnych. W ramach porozumienia ustalono ilość godzin prac bosmańskich na rzecz Ośrodka, odpłatność za cumowanie jachtów członków Bractwa, zasady korzystania ze świetlicy. Zgodnie z zawartym porozumieniem Bractwo otrzymało pomieszczenie (były skład opału), które wyremontowało i przystosowało na swoją siedzibę. W roku 2008 do Bractwa dołączyło 15 nowych członków i na koniec roku 2008 ogólna ilość członków wynosiła 42. W ramach klubu powstała sekcja młodzieżowa, w której 8 młodych adeptów żeglarstwa przy pomocy i pod nadzorem bosmana, oraz doświadczonych żeglarzy wyremontowało cztery Kadety. Członkowie Bractwa wyremontowali nieużywany od czterech lat jacht Wielki Trener.

Uroczyste wodowanie i nadanie imienia przez Panią Barbarę Michalczyk Burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek zgro-



*Chrzest jachtu*

madziło około 80 osób, jednocześnie było ono dobrą promocją działalności Bractwa na terenie Gminy.

1 maja 2008 r., jak co roku, członkowie Bractwa rozpoczynają sezon żeglarski organizacją regat, w których uczestniczy 10 jachtów w trzech klasach: Omega, T1 i T2.

Z okazji Dnia Dziecka, wspólnie z Lokalną Organizacją Turystyczną, Czaplineckim Ośrodkiem Kultury Sportu i Rekreacji, Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, organizuje cykl imprez dla dzieci i młodzieży propagujących żeglarstwo. W tych imprezach wzięło udział około 120 osób.

Z okazji Dni Czaplinka wraz z Lokalną Organizacją Turystyczną, organizuje regaty w trzech klasach, w których uczestniczyło 16 jachtów.

W pierwszą sobotę sierpnia odbywają się Regaty o Puchar Jeziora Drawsko, oraz o Puchar Prezesa Koszalińskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. W tych regatach uczestniczyło 55 osób na 15 jachtach.

Na zakończenie sezonu Bractwo organizuje wspólny biwak na wyspie Bielawie. Uczestniczyło w nim 85 osób - członkowie Bractwa i ich rodziny.

Na pierwszych Żeglarskich Andrzejkach bawi się 50 członków, przygrywa nam zaprzyjaźniony Ukrainiec Alek.



*Budowa drogi do slipu*

członkowie Bractwa, instruktorzy żeglarstwa Stanisław Kiryszewski, Andrzej Piskozub, Czesław Balicki, kierownikiem kursu jest Stanisław Kiryszewski. Egzamin przed komisją z Okręgowego Związku Żeglarskiego zdają wszyscy kursanci.

W czerwcu członkowie Bractwa postanawiają przywrócić do użytku zapomniane miejsce biwakowe w Zatoce Kwiatkowskiej. Wykonują mały pomost cumowniczy, stół, ławki, miejsce na ognisko, wykaszają całą polankę, przygotowują dół na odpadki. Miejsce to bardzo szybko stało się najczęściej używanym miejscem biwakowym, zaraz po miejscu na wyspie Bielawie, co dopinguje członków Bractwa do przywrócenia żeglarzom innych miejsc biwakowych.

W sierpniu Bractwo organizuje biwak na wyspie przy pamiątkowym buku, który został niedawno ostatecznie powalony przez wichurę, jaka przeszła nad jeziorem. Obok powalonego buka posadzono sadzonkę sosny taborskiej, wyhodowaną z nasion poświęconych przez papieża Benedykta XVI.

W 2009 r. członkowie Bractwa przed rozpoczęciem sezonu wykonują drogę dojazdową do brzegu jeziora z płyt jumbo o długości 80 m.

Organizują dwudniowe regaty na otwarcie sezonu. W lipcu odbywają się regaty z okazji Dni Czaplinka. W sierpniu, z okazji Święta Wody i Ryby, Regaty o Puchar Jeziora Drawsko.

Bractwo organizuje kurs żeglarski na stopień żeglarsza, w kursie uczestniczy 14 osób. Zajęcia prowadzą



*Piknik na Bielawie*

W listopadzie, regatami na koniec sezonu o Puchar Komandora Bractwa i uroczystym opuszczeniem bandery, kończy się sezon żeglarski 2009.

Żeglarstwo jest nierozzerwalnie związane ze swoistą etyką i kulturą żeglarską, oraz zaszczenia pożądane wartości moralne, takie jak: braterstwo, współpraca, poszanowanie godności, twardość charakteru, wiara w siebie oraz umiejętność radzenia sobie w każdej sytuacji. Czaplineckie Bractwo Żeglarskie skupia ludzi, którzy uważają promowanie tych wartości za szczególnie ważne. Żeglarstwo z natury rzeczy wymaga zgrania załogi i zaufania, przez co staje się najlepszym nauczycielem. Bractwo działa w obszarze użyteczności publicznej, a w szczególności w obszarach: nauki, edukacji, oświaty i wychowania; krajoznawstwa oraz wypoczynku dzieci i młodzieży; upowszechniania kultury fizycznej i sportu; ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego; działań na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy między społeczeństwami. Prowadzi działalność statutową na rzecz ogółu społeczeństwa, a celem jest: organizowanie i rozwijanie żeglarstwa we wszystkich jego formach, popularyzacja żeglarstwa i turystyki wodnej, krzewienie żeglarstwa wśród młodzieży, organizacja czynnego wypoczynku dla dorosłych, młodzieży i dzieci, upowszechnianie sportów wodnych, upowszechnianie wiedzy o ochronie naturalnego środowiska wodnego i czynne wspieranie działań podejmowanych w tym zakresie przez instytucje państwowe, samorządowe i organizacje społeczne, rozwijanie kontaktów z podobnymi organizacjami w kraju i za granicą. Członkami Bractwa są ludzie od lat związani z Młodzieżowym Ośrodkiem Sportów Wodnych w Czaplinku. Na koniec roku 2009 w Bractwie jest 49 członków. Wśród nich jest czterech instruktorów żeglarstwa: Czesław Balicki, Andrzej Cogiel, Stanisław Kiryszewski, Andrzej Piskozub, oraz dwóch sędziów: Stanisław Kiryszewski i Andrzej Piskozub.

W opracowaniu wykorzystałem m.in. wspomnienia Stanisława Kiryszewskiego, Władysława Kiryszewskiego, Marcina Jurewicza, Wiesława Krzywickiego.

*Andrzej Cogiel*

## 2. CZAPLINECKIE TOWARZYSTWO KULTURY „DRAWIANIE”

20 listopada 1968 r. w czaplineckiej bibliotece młodzieżowej prowadzonej przez Janinę Kasprovicz odbyło się spotkanie, podczas którego grupa miłośników Czaplinka podjęła decyzję o utworzeniu Klubu Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Lista 19 osób obecnych na zebraniu założycielskim przedstawiała się następująco: Karol Baranowski, Gustaw Chamarczuk, Stanisław Czajka, Nina Czyż, Jacek Godziemba-Czyż, Jadwiga Godziemba-Czyż, Janina Kasprovicz, Piotr Kasprovicz, Zofia Langowska, Aleksander Myć, Ryszard Paś, Józef Ryfliński, Ryszard Romanowski, Bogdan Stepiński, Janina Stepińska, Józef Suchoń, Anna Trojniak, Zdzisław Wieliczko, Janina Żurawiecka.

W trakcie zebrania założycielskiego wybrano Radę Klubu w składzie: Zdzisław Wieliczko - prezes, Janina Stepińska - sekretarz, Józef Suchoń - skarbnik, Jacek Godziemba-Czyż - członek, Piotr Kasprovicz - członek.

Podczas pierwszego posiedzenia Rady Klubu 30 listopada 1968 r. opracowano koncepcję działalności nowo powstałej organizacji oraz szczegółowy plan pracy do końca 1969 r. Głównym celem, jaki postawili przed sobą członkowie Klubu było ożywienie życia kulturalnego naszego miasteczka. Jako tymczasowe miejsce spotkań obrano świetlicę Państwowego Gospodarstwa Rybackiego. Już 11 grudnia 1968 r. zorganizowano pierwsze z przewidzianych w planie pracy spotkań, połączone z prelekcją mgr Brunona Młyńskiego pt.: „Kształtowanie się północnych granic Polski do roku 1772”.

Zauważalna od początku istnienia Klubu fascynacja dziejami regionu zadecydowała o tym, że 21 października 1969 r. wprowadzono do nazwy Klubu słowo „Drawianie”. Odtąd oficjalna nazwa Klubu brzmi: **Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Klub „Drawian” w Czaplinku**. Na dalszą pracę „Drawian” duży wpływ wywarła sesja popularno-naukowa o tematyce „Znaczenie humanistycznych badań naukowych dla rozwoju regionu drahimskiego”, która odbyła się w Czaplinku 26 listopada 1969 r. Podczas

tej sesji przedstawiona została oryginalna (nigdy jednak nie zrealizowana) koncepcja utworzenia skansenu wsi pomorskiej na wyspie Bielawie. Innym ważnym dla Klubu wydarzeniem było spotkanie z 30 grudnia 1969 roku, podczas którego postanowiono rozpocząć prace nad redagowaniem monografii Czaplinka. Należy uznać, że w roku 1969 wykrystalizowały się główne kierunki pracy Klubu.



*Zaproszenie z 1969 r. na sesję popularno-naukową organizowaną przy współudziale „Drawian”*

W szerokim zakresie zagadnień kulturalnych podjętych wówczas przez „Drawian” na szczególną uwagę zasługują działania zmierzające do utworzenia w Czaplinku domu kultury, a także przedsięwzięcia popularyzujące historię regionu. Wielkie zaangażowanie „Drawian” w sprawy kulturalne w Czaplinku, zwłaszcza uporczywe starania o wybudowanie domu kultury, nie zawsze spotykały się z przychylnością ówczesnych władz miejskich. Wartym odnotowania przykrym zgrzytem, który mógł zakłócić dalszą pracę Klubu była niezwykle ostra reakcja ówczesnego przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na pismo „Drawian” z 17 listopada 1969 r., w którym krytycznej ocenie poddany został stan zaplecza kulturalnego w mieście, wynikający głównie z braku domu kultury. Kilka zdań uzasadnionej krytyki przewodniczący uznał za atak na miejscową władzę i nakazał Zarządowi Klubu wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do autorów pisma, sugerując jednocześnie dokonanie zmian w składzie Zarządu Klubu. Na szczęście żądania te zostały przez „Drawian” zignorowane, a dalsza działalność Klubu nie napotykała już tego rodzaju przeszkód.

Na początku 1970 r. Klub liczył 25 członków. Podejmowane przez Klub „Drawian” liczne inicjatywy kulturalne oraz stosunkowo bogaty program imprez kulturalnych organizowanych przez działających w Klubie społeczników sprawił, że działalność „Drawian” była coraz bardziej widoczna w mieście i w pewnym stopniu wypełniała lukę spowodowaną brakiem domu kultury. W ciągu następnych kilku lat stan członków Klubu przekroczył liczbę 50 osób. W latach siedemdziesiątych podstawową formą działalności Klubu było organizowanie prelekcji oraz spotkań z ludźmi kultury (najczęściej z literatami oraz z historykami). Organizowano również koncerty symfoniczne z udziałem koszalińskich muzyków, konkursy literackie, fotograficzne i plastyczne, a także spotkania z młodzieżą, popularyzujące wiedzę o regionie. Nawiązano kontakty z innymi klubami KTSK działającymi na terenie województwa. Promowano Czaplinek poprzez przekazywanie redakcjom różnych czasopism informacji o walorach turystycznych naszego miasteczka. Gromadzono materiały na temat historii Czaplinka, w tym materiały na temat dziejów miasteczka w pierwszych latach powojennych. W roku 1977 Klub „Drawian” uczestniczył w zorganizowaniu I Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego im. J.Ch. Paska. Prawdopodobnie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zakończono zostało pisanie kilkusetstronicowej kroniki Czaplinka autorstwa Piotra Kasprowicza, ilustrowanej fotografiami Wiesława Krzywickiego.

W materiałach Klubu z początku lat siedemdziesiątych spotyka się często wzmianki o trudnościach wynikających z braku własnego lokalu. Z czasem na stałe miejscem spotkań „Drawian” obrano Bibliotekę Miejską mieszczącą się wówczas w budynku przy ul. Dąbrowskiego 2. W oknie biblioteki umieszczony został drewniany szyld (z wypalonym napisem) z nazwą klubu.

W roku 1979 zapadła decyzja o utworzeniu Czaplineckiego Ośrodka Kultury. Pierwszym dyrektorem CzOK-u został Waclaw Mierzejewski. Wieloletnie starania „Drawian” o utworzenie w Czaplinku domu kultury zakończyły się pomyślnie. Istnienie Czaplineckiego Ośrodka Kultury w sposób zdecydowany wpłynęło na dalszą działalność „Drawian”. Po krótkim okresie spadku aktywności „Drawian”, spowodowanym prawdopodobnie pojawieniem się nowej profesjonalnej placówki kulturalnej, nastąpił okres wzmożonej działalności opartej w dużym stopniu na współpracy z Czaplineckim Ośrodkiem Kultury. Kolejne imprezy kulturalne bardzo często organizowane były odtąd wspólnie przez CzOK i przez „Drawian”. Połączony został potencjał wynikający z kulturalnych zainteresowań



społeczników-pasjonatów z nowymi możliwościami, które pojawiły się wraz z utworzeniem ośrodka kultury.



Czerwiec 1986. Inscenizacja historyczna z okazji 700-lecia miasta.

W związku ze wzrostem liczby członków oraz w wyniku zwiększonej aktywności Klubu 17 kwietnia 1982 r. został on przekształcony w Oddział KTSK pod nazwą: **Czaplineckie Towarzystwo Kultury „Drawianie”**. Rozpoczął się ten etap działalności „Drawian”, który pozostawił po sobie wyjątkowo dużo trwałych pamiątek.

Przed przystąpieniem do opisu tego - rozpoczętego w 1982 roku - okresu obfitującego w ważne wydarzenia kulturalne, kilka słów należy poświęcić ludziom, których społeczna działalność zdecydowała o obliczu „Drawian”.

Funkcję prezesa Klubu a później Towarzystwa pełnili kolejno: Zdzisław Wieliczko (1968-69), Nina Czyż (1969-73), Piotr Kasprowicz (1973-82), Tadeusz Świergosz (1982-83), Zbigniew Januszaniec (1983-87), Waław Mierzejewski (1987-91 ?). Przechowywana w czaplineckiej Izbie Muzealnej, opracowana przez Zbigniewa Januszańca, kronika „Drawian” wymienia ponadto następujące osoby, które na przestrzeni lat wchodziły w skład kolejnych Zarządów: Janina Stepińska, Józef Suchoń, Jacek Godziemba-Czyż, Nina Czyż, Krystyna Wójtowicz, Jadwiga Myć, Zofia Langowska, Andrzej Fiedoruk, Maria Skowron, Jerzy Góralczyk, Alicja Bełz, Alina Karolewicz, Zdzisław Jankowski.

Szczególą rolę przez cały okres działalności „Drawian” odgrywał **Piotr Kasprowicz**. Jego oryginalna osobowość oraz wieloletnie zaangażowanie w sprawy kulturalne miasta sprawiły, że to właśnie z jego postacią najczęściej kojarzona jest działalność „Drawian”. Prezesem „Drawian” był on, co prawda, tylko w latach 1973-82 ale przez cały pozostały okres działalności „Drawian” również wchodził on w skład zarządu (określanego początkowo jako Rada Klubu), jako zastępca prezesa lub jako członek zarządu. Jest bardzo wymowne, że gdy w trakcie zebrania sprawozdawczo-wyborczego w dniu 31 marca 1987 roku, nie przyjął on już propozycji kandydowania do kolejnej kadencji władz Towarzystwa, w dowód uznania jego zasług dla czaplineckiej kultury, „Drawianie” powierzyli mu funkcję honorowego członka Zarządu.

O specyficznym klimacie panującym w środowisku „Drawian” w dużym stopniu decydowały osobiste zainteresowania hobbystyczne członków tej organizacji. Mimo, że zainteresowania poszczególnych członków były bardzo zróżnicowane, okazało się, że pasjonatów różnych dziedzin łączyła potrzeba dzielenia się z innymi ludźmi efektami swych zainteresowań. Znajdowało to swe odbicie m.in. w spotkaniach, podczas których członkowie-hobbyści prezentowali swoje prace plastyczne, fotografie czy utwory literackie, bądź też dzielili się swą wiedzą i doświadczeniami. Z tego powodu, pisząc o działalności „Drawian” nie sposób pominąć hobbystycznych pasji osób działających w tej organizacji, zwłaszcza że pasje te w istotny sposób decydowały o wizerunku „Drawian”. Oto tylko niektóre - najlepiej znane autorowi - zainteresowania „Drawian”:

- Piotr Kasprowicz - malarstwo amatorskie, historia regionu, kronikarstwo;
- Nina Czyż - amatorska twórczość poetycka, historia regionu;
- Jadwiga Badziągowska - amatorska twórczość poetycka;
- Waclaw Mierzejewski - fotografika amatorska;
- Wiesław Krzywicki - fotografika amatorska, historia regionu;
- Tadeusz Świergosz - historia regionu;
- Alina Karolewicz - amatorska twórczość literacka, sztuka recytatorska, muzyka wokalna;
- Zbigniew Januszaniec - malarstwo amatorskie, historia regionu, dziennikarstwo amatorskie.

Po uzyskaniu przez „Drawian” w 1982 r. statusu Towarzystwa rozpoczął się okres szczególnie owocnej działalności. W celu zapewnienia Towarzystwu źródła finansowania działalności Zarząd Główny KTSK powierzył „Drawianom” rozliczanie występów artystycznych koszalińskiego Zespołu Muzyki Kameralnej „Kamerton”. Uzyskiwana z tego tytułu prowizja pozwoliła zrealizować cały szereg nowych przedsięwzięć. Duże znaczenie dla dalszej pracy Towarzystwa miała ścisła współpraca z Czaplineckim Ośrodkiem Kultury, który udostępnił „Drawianom” swe pomieszczenia, służył pomocą techniczną i organizacyjną. W CzOK-u zaczęły się odbywać niemal wszystkie imprezy organizowane przez Towarzystwo oraz spotkania członków. Nie bez znaczenia pozostał fakt, że do składu Zarządu Towarzystwa w 1982 r. weszły również osoby będące pracownikami CzOK-u.

Dotychczasowa tradycyjna forma działalności w postaci prelekcji i spotkań z ludźmi reprezentującymi ciekawe dziedziny, wzbogacona została o liczne przedsięwzięcia na niespotykaną dotąd w historii „Drawian” skalę. Już w 1982 r. zaintereso-



*Tablica upamiętniająca 700-lecie Czaplinka umieszczona na głazie staraniem „Drawian”*

sowano władze miejskie oraz Czaplinecki Ośrodek Kultury pomysłem zorganizowania w 1986 r. obchodów 700-lecia Czaplinka. Zgodnie z inicjatywą „Drawian” prologiem do uroczystości rocznicowych miały być coroczne „Dni Czaplinka”. W lipcu 1982 r. odbył się cykl imprez, które można uznać za początek realizowania tego pomysłu, ale pierwsze oficjalne i z prawdziwego zdarzenia „Dni Czaplinka” zorganizowano w dniach od 15 do 24 lipca 1983r. Mimo braku doświadczenia i niezbyt jeszcze rozbudowanego programu imprez, „Dni” spotkały się z uznaniem miejscowego środowiska i ocenione zostały jako warte kontynuowania w kolejnych latach, z myślą zarówno o mieszkańcach, jak i o przybywających latem do Czaplinka turystach. Kolejne „Dni Czaplinka”, już ze znacznie bogatszym programem, zorganizowane także z istotnym udziałem „Drawian”, miały miejsce w dniach od 13 do 22 lipca 1984 r., oraz od 18 do 23 lipca 2005 r. W następnych latach weszły one już na stałe do czaplineckiego kalendarza letnich imprez organizowanych przez miasto. Szczególnie bogaty program miały „Dni Czaplinka” w roku 1984. Była to prawdziwa próba generalna przed obchodami 700-lecia. Występy znanych artystów (w tym Mieczysława Fogga), sztuka teatralna wystawiona przez artystów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, widowiska dla dzieci, wystawy, spotkania z literatami, liczne imprezy plenerowe w tym zawody żeglarskie i regaty wioślarskie - to tylko niektóre przykłady imprez z 1984 r.

Początek lat osiemdziesiątych stał pod znakiem systematycznych przygotowań do zrealizowania ambitnego programu obchodów 700-lecia miasta. Ponieważ zdawano sobie sprawę z ograniczonych możliwości Towarzystwa jako organizacji w całości opartej na społecznym zaangażowaniu najaktywniejszej grupy członków, podjęto liczne działania mające na celu zainteresowanie ideą obchodów 700-lecia oraz „Dni Czaplinka”, jak największej liczby przedsiębiorstw, instytucji i organizacji. Ponadto w ramach promocji miasta rozpoczęto sukcesywne wysyłanie do prasy koszalińskiej artykułów poświęconych głównie historii na-



*Pieczęć okolicznościowa na 700-lecie miasta wg projektu Romualda Czapskiego*

szego regionu, w tym rocznicy 700-lecia, a także na temat walorów turystycznym okolic Czaplinka. Całą serię takich artykułów, autorstwa Zbigniewa Januszańca, opublikował „Głos Pomorza”.

Sporo czasu poświęcono przygotowaniom do opublikowania monografii Czaplinka i Starostwa Drahimskiego. W roku 1982 ustalony został skład zespołu autorskiego tej monografii: Henryk Janocha, Tadeusz Świergosz, Jerzy Roszkowski. W roku 1983 w miejsce Tadeusza Świergosza, który zrezygnował z pisania swojej części monografii obejmującej okres 1407-1668, do składu



*Projekt datownika okolicznościowego na 700-lecie Czaplinka wg projektu Jerzego Kozimora*

zespołu autorskiego wszedł Zbigniew Januszaniec. Monografia nosząca tytuł „Czaplinek i Starostwo Drahimskie” wydana została przez KTSK w roku 1985 w nakładzie 2000 szt. Współwydawcą był Urząd Miasta i Gminy w Czaplinku.

Na uwagę zasługuje również współdziałanie „Drawian” w organizowaniu listopadowych Wojewódzkich Turniejów Recytatorskich im. J. Ch. Paska, które w latach osiemdziesiątych weszły na stałe do kalendarza czaplineckich imprez kulturalnych i zaczęły cieszyć się coraz większym zainteresowaniem (dla przykładu: w I Turnieju zorganizowanym w 1977 r. wzięło udział tylko 12 uczestników, podczas gdy IV Turniej w 1984 r. zgromadził już 25 uczestników).

Jednym z ważniejszych zadań Towarzystwa było wspieranie miejscowych twórców-amatorów. Temu celowi służyło organizowanie konkursów amatorskich prac plastycznych, literackich i fotograficznych, a także nawiązana współpraca, z działającym przy CzOK-u, Klubem Plastyka Amatora. Zorganizowano kilka wystaw amatorskich prac plastycznych.

Społeczna działalność „Drawian” została doceniona przez ówczesne władze miejskie, o czym wymownie świadczy fakt, że według stanu na koniec 1985 r. aż 22 członków tego Towarzystwa było odznaczonych medalem „Zasłużony dla miasta”.

Niezwykle okazale prezentuje się lista przedsięwzięć, które zostały zrealizowane w 1986 r., bądź samodzielnie przez Czaplineckie Towarzystwo Kultury „Drawianie”, bądź też z inspiracji lub przy współdziałaniu „Drawian”, w związku z obchodami 700-lecia miasta. Oto tylko niektóre z nich, a mianowicie te, po których do dziś pozostały materialne ślady:

- zainteresowano władze miejskie ideą ustawienia na rynku miejskim rzeźby rybaka trzymetrowej wysokości rzeźbę wykonaną z drewna lipowego przez miejscowego rzeźbiarza Edwarda Szatkowskiego ustawiono na rynku w czerwcu 1986 r.);
- w czerwcu 1986 r. wydano w nakładzie 1500 egz. pierwszą powojenną gazetę czaplinecką - okolicznościową jednodniówkę „Głos Czaplinka” (zdecydowana większość opublikowanych w tej gazecie artykułów była autorstwa członków Towarzystwa);
- staraniem ówczesnego prezesa „Drawian” Zbigniewa Januszańca, upamiętniono 700-lecie miasta tablicą pamiątkową umieszczoną 7 czerwca 1986 r. na głazie zlokalizowanym na skwerze przy Placu 3 Marca (tablicę nieodpłatnie wykonał czaplinecki rzeźmiślnik Dariusz Orzechowski); głaz z tablicą przemieszczony został w 2007 r. na rynek staromiejski;
- wykonano 3 pieczęcie okolicznościowe upamiętniające 700-lecie Czaplinka (wg projektów Romualda Czapskiego i Zbigniewa Januszańca);
- wykonano i rozprowadzono znaczną ilość okolicznościowych proporczyków upamiętniających 700-lecie miasta (wg projektu Ewy Tamulewicz);
- zorganizowano w Czaplinku w dniach 16-27.02.1986 r. „Zimowy Plener Malarski” z wystawą poplenerową (plenery czaplineckie stały się później imprezą coroczną, a pozostawiane „Drawianom” przez uczestników plenerów obrazy, utworzyły z czasem galerię zdobiącą pomieszczenia czaplineckich placówek kulturalnych i szkół);
- otrzymano zgodę Ministra Łączności na stosowanie przez czaplinecką pocztę datownika okolicznościowego z okazji 700-lecia Czaplinka (datownik wg projektu Jerzego Kozimora, stosowany był w dniu 20 czerwca 1986 r.);
- w maju 1986 r. wydano w oprawionym maszynopisie (w 5 egz.) liczącą 464 strony tekstu dwutomową kronikę Piotra Kasprowicza pt.: „Polska naszych dni czyli rzecz o Czaplinku 1286-1980” ilustrowanej fotografiami Wiesława Krzywickiego;

- staraniem Piotra Kasprowicza, w marcu 1986 r. przygotowano w 5 egz. zbiór wierszy czaplineckich autorów (w oprawionym maszynopisie) zatytułowany „Czaplinecki parnasik wierszokletów”;
- zainteresowano czaplineckie przedsiębiorstwa i instytucje pomysłem wykonania okolicznościowych gadżetów i pamiątek upamiętniających jubileusz 700-lecia (największą liczbę okolicznościowych pamiątek - w postaci wyrobów ceramicznych - przygotowała czaplinecka Gminna Spółdzielnia);

Po roku 1986 aktywność Czaplineckiego Towarzystwa Kultury skupia się na organizowaniu konkursów wiedzy o regionie, na współdziałaniu w organizowaniu corocznych turniejów recytatorskich, a przede wszystkim na organizowaniu wspólnie z KTSK zimowych plenerów malarskich. Organizacja plenerów była przedsięwzięciem bardzo pracowitym i możliwym do zrealizowania tylko dzięki współdziałaniu z CzOK-iem. Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszyły się poplenerowe wystawy obrazów.



*Oparty na czaplineckich motywach obraz Aldony Żak z Ustki, namalowany w 1987 r. podczas II Zimowego Pleneru Malarskiego w Czaplinku*

Od 1989 r. notuje się stopniowy spadek aktywności Towarzystwa. Wcześniej na przestrzeni lat również zdarzały się „Drawianom” okresy spadku aktywności, zawsze jednak po takim okresie szybko ponownie mobilizowano się do podejmowania kolejnych prób wnoszenia nowych wartości do życia kulturalnego miasta. Jednak tym razem stało się inaczej. Około 1991 r. działalność „Drawian” całkowicie wygasła. Z pewnością miało to związek z faktem, że w latach dziewięćdziesiątych nastąpił zdecydowany spadek aktywności całego Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, którego oddziałem było CzTK „Drawianie”. Tu warto zauważyć, że w ostatnich latach KTSK ponownie - w zmienionej formule - odbudowuje swoją pozycję w życiu kulturalnym regionu koszalińskiego.

Czaplineckie Towarzystwo Kultury „Drawianie” przeszło do historii. W czaplineckiej Izbie Muzealnej przechowywana jest kronika „Drawian”. Dzięki niej przetrwało sporo informacji o działalności tej organizacji. Kronika oprócz opisów zawiera również fotografie, kopie dokumentów, fragmenty korespondencji, wycinki z prasy, oryginalne projekty pieczęci i okolicznościowego datownika oraz inne ciekawe materiały, które dzięki włączeniu ich do kroniki nie uległy rozproszeniu i umożliwiły powstanie tego tekstu.

Od 1989 r. notuje się stopniowy spadek aktywności Towarzystwa. Wcześniej na przestrzeni lat również zdarzały się „Drawianom” okresy spadku aktywności, zawsze jednak po takim okresie szybko ponownie mobilizowano się do podejmowania kolejnych prób wnoszenia nowych wartości do życia kulturalnego miasta. Jednak tym razem stało się inaczej. Około 1991 r. działalność „Drawian” całkowicie wygasła. Z pewnością miało to związek z faktem, że w latach dziewięćdziesiątych nastąpił zdecydowany spadek aktywności całego Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, którego

### 3. KIWANIS INTERNATIONAL KLUB CZAPLINEK

**K**iwanis International to wielka międzynarodowa rodzina szczycająca się 90-letnią tradycją. Powstał w USA, a jego kluby rozsiane są po całym świecie. Przyświeca im jeden cel - pomoc dzieciom potrzebującym. Dla każdego chcącego pomagać znajdzie się miejsce w tej organizacji.

Kiedy w lutym 2004 roku Magdalena Mokrogulska otwierała zebranie założycielskie nowego Stowarzyszenia, nie mogła przewidzieć z jakimi wielkimi zadaniami przyjdzie się zmierzyć. To z jej inicjatywy powstał KIWANIS INTERNATIONAL KLUB CZAPLINEK.



*Charter Day - 9 kwietnia 2005 r. Pierwsza wizyta gości z Bad Schwartau*

Członkowie, a było ich z początku 21 osób, podjęli wspólną decyzję o niesieniu pomocy dzieciom potrzebującym. Początki wcale nie były łatwe. Trzeba było przedzierać się przez dżungłę papierową.

#### **Pierwszy wybrany Zarząd to:**

- Magdalena Mokrogulska - Prezydent
- Stanisław Chojecki - Wiceprezydent
- Genowefa Polak - Skarbnik
- Bożena Lisiecka - Sekretarz

12 grudnia 2005 r. Kiwanis Klub Czaplinek został zarejestrowany jako Organizacja Pożytku Publicznego, co pozwoliło na szersze zdobywanie funduszy, także z tytułu 1% podatku dochodowego od osób fizycznych, a przy tym dało możliwość wsparcia większej ilości dzieci.

**Dewizą naczelną Stowarzyszenia jest:  
„Dziecko - bezwzględne pierwszeństwo”.**

Cele, jakie sobie obrali członkowie zawierały między innymi:

1. Sprawowanie opieki nad dziećmi chorymi i upośledzonymi oraz ich rehabilitację.
2. Organizacja zbiórek charytatywnych, loterii fantowych, spotkań dobroczynnych.
3. Organizacja zawodów sportowych i różnych form wypoczynku, w tym dla dzieci specjalnej troski.
4. Działanie na rzecz edukacji dzieci i młodzieży.
5. Wspieranie talentów.

Członkowie Klubu Kiwanis, którzy obecnie działają:

Chojecki Stanisław, Dawidowicz Radosław, Giesko Janina, Karolewicz Alina, Kownalczyk Mariola, Lemisz Bożena, Lisiecka Bożena, Lisiecka Dorota, Mierzejewska Iwona, Mokrogulska Magdalena, Pałucki Bronisław, Polak Genowefa, Spera Wiesław, Stephan-Piętosa Marta, Ulińska Elżbieta, Urlich Justyna.

Członkiem Stowarzyszenia był też nieżyjący już Zenon Rychliczek, który zawsze swoim optymizmem zarażał innych.

**Po czterech latach działalności wybrano nowy Zarząd:**

- Bożena Lemisz - Prezydent
- Bożena Lisiecka - Wiceprezydent
- Justyna Urlich - Skarbnik
- Iwona Mierzejewska - Sekretarz
- Magdalena Mokrogulska - Członek

Od początku istnienia Stowarzyszenie wzięło pod opiekę dzieci niepełnosprawne. Wspomagało je poprzez zakup lekarstw, finansowanie badań lub przejazdów na rehabilitację. Dzieci chore objęte opieką, otrzymywały w każde święta paczki od Mikołaja.

Na swoim koncie Stowarzyszenie ma zbiórkę książek dla szkół z projektu „Jedna firma – Jedna książka” oraz zorganizowanie festynów sportowo-rekreacyjnych dla dzieci z Czaplinka, a potem z Broczyna, gdzie wspólna zabawa i konkursy sportowe wypełniały wszystkim czas, a dzieci z wygranymi nagrodami wracały uśmiechnięte do domów. W poprzednich latach w okresie świątecznym dzieci ze szkoły w Broczynie i Kluczewie otrzymały niewielkie paczuski świąteczne.



*Festyn sportowo-rekreacyjny w Broczynie*



*Wycieczka do kina dla dzieci niepełnosprawnych*

Największe, ale i najtrudniejsze zadanie, jakie zostało zrealizowane, to pomoc w wybudowaniu domu dla niepełnosprawnej Agnieszki.

Agnieszka ma 11 lat. Urodziła się bez nóg i lewej rączki, a w prawej ma tylko trzy palce. Agnieszka i jej czworo rodzeństwa są sierotami. Jej starszy brat w roku 2002 zachorował na białaczkę. Osieroconymi dziećmi opiekuje się siostra zmarłej matki – Janina Ułaś.

Głównym koordynatorem budowy była, przejęta losem dzieci, Skarbnik Klubu Kiwanis - Genowefa Polak. Założenie było takie, że wykonanie takiego zadania było możliwe w oparciu wyłącznie o ofiarność ludzi i instytucji. Dzięki uporowi G. Polak udało się je zrealizować. Zgodnie z trzema kolejno wydawanymi pozwoleniami MSWiA na zbiórkę pieniędzy i darowizn rzeczowych, na specjalnym koncie zgromadzono odpowiednią kwotę, która pozwoliła sfinalizować tak ogromne zadanie. Olbrzymią rolę odegrały media – telewizja, dzienniki i czasopisma, które nagłaśniając kampanię, wspomagały ogólnopolską akcję zbierania funduszy na budowę domu.

17 lipca 2008 roku zostały uroczyście otworzone drzwi nowego domu niepełnosprawnej Agnieszki.



*Przed domem Agnieszki*

Obecnie Klub Kiwanis podjął się następnego trudnego zadania - pomoc w zorganizowaniu funduszy na rozbudowę mieszkania dla chłopca chorego na mukowiscydozę. Jednak droga do uzyskania potrzebnych pozwoleń i projektów jest długa, trudna i żmudna.

Stowarzyszenie organizuje wycieczki edukacyjne z projektu „Wnuczek z babcia...”, gdzie wspólna wyprawa łączy poznawanie, przygodę i nawiązywanie więzi międzypokoleniowych. Budowanie autorytetu u dzieci i młodzieży, przekazywanie tradycji rodzinnych oraz wspólne przeżywanie wspaniałej wycieczki, a także miłe spędzenie czasu powoduje u dziecka nawiązywanie bliższych relacji rodzinnych.





*Z wizytą u naszego podopiecznego z gośćmi z Bad Schwartau*

Nasza organizacja utrzymuje ścisły kontakt ze Stowarzyszeniem Partnerskim w Bad Schwartau. Członkowie tamtejszego Klubu organizują zbiórki odzieży dla naszych dzieci z rodzin potrzebujących. Podczas spotkań następuje wymiana doświadczeń na temat działalności charytatywnej w obu krajach. Ważnym punktem współpracy polsko-niemieckiej jest coroczna wizyta gości z Grimmen, którzy także organizują paczki świąteczne dla naszych dzieci.



*Poznawanie świata dekoracji świątecznych*

Członkowie Kiwanis Klubu działają na zasadzie Wolontariatu. Wkładają wiele własnej pracy w organizację różnorodnych akcji. Klub przystępuje do projektów dofinansowywanych z zewnątrz.

Niesienie pomocy innym jest dewizą Klubu Kiwanis.

*Magdalena  
Mokrogulska  
Bożena Lemisz*

## 4. PTTK ODDZIAŁ CZAPLINEK

**W** roku 1960 w „Głosie Koszalińskim” ukazał się interesujący artykuł pod tytułem „Turystyka - zapomniane bogactwo”. Zauważamy tam między innymi sformułowanie „turystyką w Czaplinku zajmuje się kilka osób, ale z zamiłowania, nie z urzędu”. Być może właśnie to stało się bodźcem do pracy, gdyż już po kilku miesiącach w tymże roku, z inicjatywy garstki czaplineckich entuzjastów turystyki założono Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. O powstaniu tego koła zadecydowały walory okolic Czaplinka. Członkami nowo powstałego Koła PTTK byli ludzie bardzo młodzi i nieco starsi, ale wszyscy jednakowo pełni zapału do pracy. Szczególnie pieczołowicie pracował prezes Koła - Piotr Kasprowicz.



Rok 1967. Uczestnicy kuligu PTTK

Jemu to można przypisać tak szybki rozwój działalności naszego czaplineckiego koła. I to właśnie On spopularyzował w kraju nikomu dotychczas nieznane nasze miasteczko. W jednym z numerów „Kuriera Polskiego” znajdujemy reportaż z wielkim nagłówkiem „Czaplinek zaprasza!”. Wydrukowano tam list Piotra Kasprowicza, w którym opisuje on uroki naszego Czaplinka, i gorąco zaprasza do jego odwiedzenia. Artykułów o podobnej treści było w prasie coraz więcej. Była to bardzo cenna inicjatywa, a na efekty nie trzeba było długo czekać. Być może, późniejsze powodzenie naszego miasteczka, jako miejsce wypoczynku, zawdzięczamy tym listom. Konsekwencją tych artykułów było również zorganizowanie, przez kilka lat z rzędu - zlotu motocyklowo-samochodowego, za przyczyną zakładu HCP w Poznaniu.

Przy dużym zaangażowaniu Henryka Stepińskiego na terenie miasta uruchomione zostają kwatery prywatne. Także w budynku mieszkalnym w Starym Drawsku, będącym własnością Gospodarstwa Rybackiego, którego dyrektorem był właśnie Henryk Stepiński, przystosowano kilka pokoi do obsługi wczasowiczów. Koło PTTK w tym okresie, tj. do 1963



*Ogólnopolski zlot Szlakiem Walk o Wał Pomorski*

roku, podlegało Zarządowi Oddziału PTTK w Szczecinku, którego Prezesem był Julian Semkow. Dzięki dobrze układającej się współpracy z tym oddziałem, Koło nasze zostało wyposażone w podstawowy sprzęt biurowy, a także 10 sztuk kajaków do obsługi spływów kajakowych. Stale wzrastająca ilość członków koła, spowodowała powstawanie nowych kół PTTK, jak również wzrost zapotrzebowania na usługi typu: noclegi, spływy, rajdy, zloty, a także obsługę przewodnicką. Decyzją koła powołano w roku 1963 Oddział PTTK w Czaplinku, którego prezesem został Piotr Kasprowicz. Wpis do rejestru sądowego dokonany został 13 listopada 1964 r. pod Nr 711. Jako wiceprezesa wybrano Henryka Stępińskiego. Powołano też kilka komisji: komisję rewizyjną, komisję matkę, komisję statutową, komisję skrutacyjną, wnioskową oraz sąd koleżeński. Ustalono, że terenem działalności Oddziału PTTK Czaplinek będzie południowo-zachodnia część powiatu szczecineckiego, obejmująca miejscowości i okolice: Czaplinka, Kluczewa, St. Drawska, Siemczyna i Łubowa.

Pierwsze kroki były bardzo trudne i trzeba zaznaczyć, że taki stan rzeczy utrzymywał się dość długo. Z przykrością trzeba stwierdzić, że jeszcze w okresie, gdy oddział nie mógł przejawiać działalności statutowej, niektórzy członkowie zniechęceni zbyt długim oczekiwaniem na jego prawne zatwierdzenie, mało interesowali się pracą Oddziału i nie wywiązywali się ze swoich obowiązków. Sytuacja przedstawiała się wręcz tragicznie, gdy wyjechał z Czaplinka sekretarz Oddziału kolega Wyszyrowski, a prezes Zarządu Oddziału Piotr Kasprowicz złożył rezygnację z pracy. Pozostali członkowie nie załamali się tymi niepowodzeniami, wręcz przeciwnie, ze wzmożoną energią stanęli do pracy, ich celem było obudzenie Oddziału z dotychczasowego letargu. Z biegiem lat Oddział rozwijał się. Powołano Koła i Kluby PTTK: - Koło Terenowe; - ZBR przy PPGR w Piekarach; - TROPS przy GS „Sch” w Czaplinku; - SKKT przy LO w Czaplinku; - SKKT przy ZSZ w Czaplinku; - Klub Żeglarski „Opty” - pod patronatem Telkom-Telcza; - Klub Żeglarski „Kaper” – ogólnomiejski, pod patronatem Zarządu Okręgu PTTK.



Rok 1970 Zdbice. Wycieczka kola PTTK na Wale Pomorskim

Ogółem Oddział zrzeszał około 250 osób. Przy kole terenowym PTTK powstają dwa kluby: motorowy i kolarski pn. „Zefir”. Członkowie obu klubów uprawiali turystykę kwalifikowaną, biorąc udział w zlotach i rajdach na terenie naszego województwa i na terenie województw ościennych. Dowodem pobytu na imprezach były Książeczki Wycieczek motorowych i kolarskich, wydawane przez Oddział PTTK. Książeczki upoważniały do nadawania odznak turystycznych - od odznaki młodzieżowej, do dużej złotej. Dużą aktywnością w uprawianiu turystyki kwalifikowanej wykazywała się sekcja kolarska pod kierownictwem Bogdana Stepińskiego, działacza turystycznego od 1961 r. W celu zdobycia środków finansowych na adaptację pomieszczeń na magazynek sprzętowy oraz na zakup ośmiu rowerów turystycznych, członkowie klubu wzięli udział w prowadzonych w tamtym czasie pracach rozbiórkowych, rozbiierając budynek przy ul. Długiej. Klub Kolarski działa do końca lat 70-tych ub. wieku, odnosząc sukcesy w organizowanych zlotach. Oddział PTTK wspólnie z Klubem Kolarskim przez wiele lat byli organizatorami Rajdu Rowerowego „SZLAKAMI WYZWOLICIELI CZAPLINKA” w dniu 3 marca każdego roku.



Rok 1980 Zimowy rajd PTTK. Sędzia Bogdan Stepiński

Aktywnością wykazywał się również Klub Motorowy, którego szefem był Andrzej Kownacki. Członkowie tego klubu również uczestniczyli w zlotach i rajdach organizowanych poza terenem Czaplinka.

Kluby Żeglarskie Kaper i Opty zgodnie z bogatym kalendarzem, były organizatorami wielu regat żeglarskich, nie zapominając o szkoleniu przyszłych żeglarzy. Siedzibą obydwu klubów były dwa domki nad j. Drawsko, położone na terenie będącym własnością Biura Ekonomiczno-Finansowego przy Zarządzie Okręgu PTTK w Koszalinie. W latach 1966-68 w budynku „podkowa” przy plaży miejskiej znajdował się dom wycieczkowy.



*Lata sześćdziesiąte. Dom Wycieczkowy PTTK*

W maju 1965 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Czaplinku przydzieliło Oddziałowi lokal na biuro przy ul. Moniuszki 26. Został on przez Oddział wyremontowany i wyposażony. Pomocy finansowej udzielono z okręgu Koszalin w postaci dotacji 8 tys. zł, Szczecinek przydzielił sprzęt w ilości dwóch biurków i dwóch foteli. GS „SCH” w Czaplinku przekazała do biura Zarządu Oddziału pięć foteli. Zatwierdzono zatrudnienie trzech pracowników etatowych: kierownika Oddziału, księgowego oraz sprzątaczkę. Zarząd Oddziału PTTK oprócz działalności programowej prowadził także działalność gospodarczą, pozwalającą na systematyczne zwiększanie ilości sprzętu pływającego oraz namiotów i śpiworów. Sprzęt powyższy służył do obsługi spływów kajakowych, a także do wynajmu sprzętu pływającego na godziny. Wysiłkiem członków Zarządu, przy pomocy finansowej darczyńców, wybudowano nad brzegiem j. Drawsko hangar na 100 kajaków. Na terenie przylegającym do jeziora wybudowano budynek gastronomiczny, zwany potocznie „szklanką”, budynek gospodarczy z magazynem na drobny sprzęt turystyczny, toalety oraz szatnie. Te budynki zostały oddane do użytku w latach 1964-65. Zarząd Główny PTTK w roku 1965 wykupił teren wraz z budynkami. Wypożyczalnia kajaków służyła turystom do końca 1988 r. Oddział PTTK prowadził również rejestr kwater prywatnych w mieście i na terenie gminy. W latach 1960-70 zarejestrowanych było około 60 kwater,

dysponujących 200 miejscami noclegowymi. W budynku należącym do Gospodarstwa Rybackiego Czaplinek, a znajdującym się w Starym Drawsku obok ruin zamczyska, zorganizowano pokoje gościnne dla 30 osób. Obiekt ten funkcjonował do końca lat 60. Prężnie działał Punkt Informacji Turystycznej, który był wyposażony w foldery, przewodniki, mapy i udzielał wyczerpujących informacji.



*Lata sześćdziesiąte. Zjazd Oddziału PTTK. Przemawia Prezes Andrzej Kownacki*

Na początku lat 80-tych biuro zostało przeniesione na ul. Wałęcką 3. Pierwszym kierownikiem biura Oddziału była Henryka Piasecka, która pełniła tę funkcję do 30 kwietnia 1984 r. Oprócz sumiennie wykonywanej pracy zawodowej była bardzo aktywnym działaczem PTTK. Od 1.05.1984 r. do 30.04.1989 r. kierownikiem biura był sekretarz Zarządu Oddziału PTTK Bogdan Stępiński. Oddział w okresie swej działalności dbał o podwyższanie kwalifikacji turystycznych swoich członków. Oto przykłady zdobytych kwalifikacji: - Przewodnik Turystyki Motorowej - Kownacki Andrzej; - Przewodnik Turystyki Kolarskiej - Polak Henryk i Stępiński Bogdan; - Przewodnik Turystyki Nizinnej - Czyż Nina, Rokita Teresa, Stępiński Bogdan; - Instruktor Krajoznawstwa Regionalnego - Rokita Teresa i Stępiński Bogdan; - Opiekun Przyrody - Czyż Nina; - Znakarz Szlaków Turystycznych - Żwirko Robert; - Organizator Turystyki - Ludwicka Bożena i Szrajner Bożena.

**Prezesami Zarządu Oddziału PTTK kolejno byli:**

- 1963 – 1970 – Henryk Stępiński
- 1971 – 1980 – Andrzej Kownacki
- 1980 – 1985 – Bogusław Jakubowski
- 1985 – 1989 – Józef Komorowski
- 1989 – ? – Cyryl Turczyk

Ostatnie wybory odbyły się 28.02.1989 r. Transformacja polityczna w kraju spowodowała śmierć naturalną Oddziału PTTK w Czaplinku.

*Bogdan Stępiński*

## 5. KOŁO TERENOWE POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW RENCISTÓW I INWALIDÓW W CZAPLINKU

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów ukształtował się na wieloletnich tradycjach ruchu związkowego emerytów, rencistów i inwalidów, który rozpoczął swoją działalność w naszym kraju w czasach międzywojennych. We wczesnym okresie powojennym zarejestrowano 54 lokalne związki emerytów, rencistów i inwalidów, a w tej liczbie 7 związków okręgowych i 47 powiatowych. Wzrastająca liczba zrzeszających się emerytów, rencistów i inwalidów zrodziła potrzebę scalenia ruchu związkowego. Stało się to 12 maja 1960 r. Na Zjeździe Delegatów powołano Radę Główną, która 4 grudnia 1960 r. zwołała Zjazd. Nowy Związek uchwałą tego Zjazdu otrzymał nazwę Zjednoczony Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Na drugim Zjeździe Delegatów zorganizowanym w dniach 5 i 6 lipca 1973 r. przyjęto nową obowiązującą do dziś nazwę Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Z dniem 1 lipca 2000 r. przemianowano 48 oddziałów wojewódzkich na 43 oddziały okręgowe. Oddziały miejskie i równorzędne przekształcono w oddziały regionalne (ok. 550), kół mamy około 2300. Związek skupia w swoich szeregach ponad 1 mln członków, na ogólną liczbę ponad 8 mln emerytów i rencistów.

Ze względu na brak pełnej dokumentacji dotyczącej Związku, a na podstawie relacji kilku członków, którzy pamiętają tamte czasy i posiadanych dokumentów należy przyjąć, że ruch związkowy w Czaplinku zaczął się w 1980 r. Przed 1982 r. przewodniczącym Zarządu był Czesław Radoński, a skarbnikiem Czesław Grewling.



*Grewling Czesław*

Oprócz składek członkowskich, które przekazywano do Zarządu Rejonowego w Szczecinku, trzeba było szukać sponsorów, którzy pomogliby finansowo najbardziej. Zarząd szukał również pomocy wśród właścicieli sklepów spożywczych. Wydawanie biletów kolejowych ze zniżką i rozdawanie paczek świątecznych było podstawą działalności ówczesnego Zarządu. Nie było wtedy dotacji z urzędów gminy. Z powodu braku funduszy nie można było zorganizować żadnej wycieczki. Organizowano jedynie zabawy w MKS nad j. Drawsko. Ludzie wstępowali do Związku, bo zapisywali się do kasy pogrzebowej, otrzymywali zapomogi. W 1982 r. na Walnym Zebraniu powstało Koło Terenowe PZERiI. Przewodniczącym Zarządu Koła wybrany został

Kapusta Stanisław, skarbnikiem Giwojno Bernard, Radoński Czesław zastępcą przewodniczącego, Łukasik Andrzej sekretarzem, Grewling Czesław członkiem Zarządu.

Siedzibę swoją mieliśmy przy ul. B. Bieruta, obecnie (Sikorskiego, budynek GRN), a następnie przy ul. Moniuszki 26 (Komenda Hufca ZHP). Do najbardziej aktywnych zaliczyć należy: Giwojno Bernarda, Radońskiego Czesława. Przed 1982 r. przewodniczącym Zarządu był Radoński Czesław, a skarbnikiem był Grewling Czesław. Zachowała się decyzja o przydziale lokalu użytkowego Nr 8 przy ulicy B. Bieruta 25, składającego się z jednego pomieszczenia o powierzchni 12,3 m<sup>2</sup> dla Polskiego Komitetu Pomocy Społecz-

nej z przeznaczeniem na pomieszczenie biurowe, nadmieniająca jednocześnie, że powyższy lokal będzie również użytkowany przez Związek Emerytów i Rencistów. Zachowało się również ogłoszenie z dnia 16.05.1983 r. napisane na zwykłej szarej kartce papieru. Warto też wspomnieć o odwołaniu sekretarza Koła oraz zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Koła Czaplinek w 1986 r.



*Wycieczka do Trójmiasta*

Urząd Miasta i Gminy w Czaplinku koordynował również pracę zespołu ds. pomocy społecznej. Taki program zaspokojenia potrzeb ludzi na 1986 r. opracowany został na naradzie w dn. 25.02.1986 r., z dopiskiem: Obecność na naradzie obowiązkowa.

O innych formach pomocy inwalidom I lub II grupy inwalidzkiej dowiadujemy się z pisma PZERiI Zarządu Oddziału Miejskiego w Szczecinku z dn. 04.04.1986 r. Te inne

formy to: przydział talonów na pralki, odkurzacze, lodówki; leczenie sanatoryjne; zapomogi bezwrotnej dla najuboższych, np. w 1986 r. 30 tys. zł, w 1989 r. 32 tys. zł.

Ludzie pisali również o przydział lub zamianę mieszkania, licząc na pomoc koła PZERiI w Czaplinku, i tę pomoc otrzymywali.

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PZERiI w Koszalinie w dn. 15.03.1989 r. zwróciło się z gorącym apelem do Aktywu, Zarządów Kół i Oddziałów Miejskich PZERiI „o poczynienie starań w kierunku pozyskiwania nowych członków”. Na dzień 31.12.1988 r. stan członków PZERiI w województwie wynosił 22168 osób na ogólną ilość ponad 80 tys. emerytów, rencistów i inwalidów. Ambicja osiągnięcia stanu organizacyjnego 25 tys. członków jest zupełnie realne, przy zaangażowaniu i wysiłku całego aktywu.

Zachował się również odpis Uchwały Nr 11/90 Zarządu Głównego PZERiI w Warszawie, ustalający składki członkowskie w wysokości 250 zł miesięcznie; wpisowe 200 zł, legitymacja członkowska 200 zł, duplikat za legitymację 400 zł.

W dokumentach zachowały się wykazy członków PZERiI Koła Czaplinek, którzy zmarli lub zrezygnowali z członkostwa, np.: 1991 r. - 10, 1992 r. - 20, 1993 r. - 96.

Były to lata porządkowania ewidencji. Trudno określić motywy jakimi kierowali się członkowie Związku, którzy masowo rezygnowali z członkostwa i zostali skreśleni z ewidencji. Zachowała się również informacja, że na Plenarnym Zebraniu Zarządu Głównego PZERiI w Warszawie w dn. 15.11.1993 r. podjęto m.in. Uchwały następującej treści:

- VII Krajowy Zjazd Związku (odbędzie się) 21 i 22 września 1994 r.;
- Plenum powołało kol. Elżbietę Arciszewską na Przewodniczącą Zarządu Głównego (jest nią do dziś).

Jest również pismo Prezydium Zarządu Oddziału Miejskiego PZERiI w Szczecinku z dn. 15.11.1996 r. informujące o rezygnacji z pełnienia funkcji Przewodniczącego O/M,



ze względu na stan zdrowia, Juliusza Piotrowskiego i wyborze Jadwigi Marks na jego miejsce.

Związek broni swoich członków, czego dowodem jest „List Otwarty do Pana Prezydenta RP” z dnia 10 marca 1997 r. dot. podpisania ustawy w sprawie ubezpieczeń zdrowotnych.

Związek staje w obronie nie tylko swoich członków, ale również innych, którzy członkami PZERIi nie są (Uchwała nr 81/03/98).

Zarząd Główny w imieniu 1,5 mln swoich członków wystosował 13.01.1999 r. również ostry protest do Pana Jerzego Buzka Premiera Rządu RP. Do takich działań zmusza sytuacja społeczna, polityczna i ekonomiczna naszego kraju, którą coraz boleśniej odczuwają wszyscy. W liście czytamy m.in.: „Cierpliwość nasza oraz nadzieja na sprawiedliwe rozwiązania i unormowania prawne przez instytucje decyzyjne wyczerpały się i zawiodły oczekiwania”.

Nadzwyczajne Walne zebranie PZERIi odbyło się 30.10.1987 r. W sprawozdaniu za lata 1986-87 czytamy m.in.: „Zarząd Koła opierał swoją działalność na przyjmowaniu składek członkowskich oraz ubezpieczeń na życie. Do dnia dzisiejszego na bieżąco wpłaciło składki 350 osób, na ogólny stan 460 członków. Z opłatą zalega 110 osób. Niektórzy członkowie zalegają ze składkami za lata ubiegłe i nie czują się w obowiązku uregulować je lub zrzec się członkostwa”.

„Plan finansowy na rok bieżący opiewał na 109 tys. zł, zrealizowano do dnia dzisiejszego na sumę 78 tys. zł, co stanowi około 80% całości. Zainkasowana kwota przekazywana jest do oddziału w Szczecinku. W dwuletniej kadencji wstąpiło do naszego koła 67 nowych członków, a odeszło na wieczny spoczynek 17 członków.

Wydano wszystkim zgłaszającym się emerytom i rencistom zaświadczenia uprawniające do nabycia 2 biletów ulgowych (rocznie) na przejazd PKP w dowolnej klasie i kierunku z ważnością na okres 3 lat. Wydano 50 talonów do nabycia poza kolejnością sprzętu gospodarczego tak jak: pralki, odkurzacze, lodówki itp. Wydano 16 skierowań do sanatorium i 3 skierowania na wczasy wypoczynkowe. Udzielono wszystkim zgłaszającym się porad w różnych sprawach rentowych i życiowych”.

„Nie można również zapomnieć, że na warunki życia emerytów i rencistów wpływają nie tylko świadczenia emerytalne. W omawianym okresie nastąpił rozwój różnych form świadczeń z funduszu pomocy społecznej. Wzrosła liczba zasiłków stałych, okresowych i jednorazowych. W ub.r. wydatkowano 276 tys. zł dla 51 osób”.



*Wśród emerytów*

Te formy działania na rzecz środowiska emerytów i rencistów, a ponadto opieka medyczna i pomoc środowiskowa spowodowały, że do Związku należało aż 460 osób. Trudno się też dziwić rozgorzyczeniu przewodniczącego Koła, który nie znalazł chętnych do pracy

w Zarządzie i... „cała działalność spadła na moje barki. Pracę wykonywałem społecznie w miarę posiadanych sił i możliwości” (Stanisław Kapusta).

Z protokołu zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które odbyło się 21.11.1992 r. w Sali Szkoły Podstawowej Nr 1 dowiadujemy się, że na stan 360 członków Koła, obecnych na zebraniu było 80 członków.

Udział w zebraniu wzięli zaproszeni gości w osobach: Julian Piotrowski Przewodniczący Oddziału Miejskiego Szczecinek, Anna Szepietowska Kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Stanisław Czajka Prezes Koła Kombatantów.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za ubiegłą kadencję 1987-92 przedstawił Stanisław Kapusta, dotychczasowy Przewodniczący, w którym stwierdza:

„Prasa pisze o niedoli emerytów i rencistów, choć już nie wierzymy, że poruszy to sumienie rządzących naszym krajem. Chrześcijańskie wartości to przecież uczciwość, sprawiedliwość, moralność, szacunek dla ludzi starszych. Okradanie bezbronnych wciąż trwa...

Okazuje się, że wszystkie dziury w budżecie, afery gospodarcze, złodziejstwo pokrywa w większości ZUS, okradając bezbronnych. Różne grupy zawodowe w zakładach wystrajkowały sobie podwyżki, a emerytowi daje się z łaski jałmużnę, pomimo tego, że on wypracował tę emeryturę. To poniżające i straszne...

Nie można również zapomnieć, że warunki życia emerytów i rencistów są częściowo chronione przez nasz MGOPS kierowany przez Annę Szepietowską. W omawianym okresie nastąpił rozwój różnych świadczeń pomocy społecznej. Wzrosła liczba zasiłków stałych, okresowych i jednorazowych dla tych, którzy znajdują się w trudnych warunkach materialnych. Istotną rolę odgrywa również pomoc środowiskowa. Podstawowe usługi świadczone w ramach systemu pomocy społecznej, to pomoc domowa oraz opieka nad chorymi sprawowana przez zatrudnienie do tych celów osób przez PCK przy Przychodni Rejonowej Ośrodka Zdrowia.

Praca Zarządu naszego Koła jest pracą społeczną, bez żadnego wynagrodzenia. Zarząd w minionej kadencji pracował jednoosobowo, pomimo tego, że w dn. 30 października 1987 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Zarząd został wybrany w składzie 5-osobowym, lecz wybrani członkowie nie przejawiali żadnej działalności, w ogóle nie raczyli przyjść na żadne posiedzenie, pomimo moich zaproszeń...

Nasz Związek lokalu żadnego na biuro nie posiada, korzystaliśmy dotychczas z dobrego serca Pana Stanisława Czajki - Prezesa Związku Kombatantów, który zezwalał nam urzędować w lokalu swojego Związku, za co składam mu serdeczne podziękowanie, gdyż nasz Związek nie posiadał złamanego grosza na opłacenie czynszu i opału. Oddział Szczecinek, do którego należy nasze Koło, żadnej pomocy finansowej nam nie udzielił tłumacząc, że też nie posiada gotówki na te cele. Zarząd Koła opierał swoją działalność na przyjmowaniu składek członkowskich, ubezpieczeń na życie i wydawanie zaświadczeń na ulgi kolejowe na dwa bilety w ciągu roku. Do dnia dzisiejszego na bieżąco płaciło składkę 152 członków na stan 303, co stanowi 50% ...

W czteroletniej kadencji wstąpiło do naszego Związku 78 nowych członków, odeszło na wieczny spoczynek 46 członków.

Nasz Związek terytorialnie obejmuje Miasto i Gminę Czaplinek oraz część gminy Silnowo”.

Po sprawozdaniu i dyskusji Zebranie jednogłośnie dokonało wyboru Zarządu Koła przez głosowanie jawne na następną kadencję.

Przewodniczącym Zarządu Koła został ponownie wybrany Stanisław Kapusta, Wiceprzewodniczącym Michał Zieliński, Sekretarzem Zygmunt Figarski, Skarbnikiem Bernard Giwojno.

Delegatami na Miejski Zjazd w Szczecinku wybrano następujące osoby: Stanisława Kapustę, Zygmunta Figarskiego, Bernarda Giwojno, Marię Milewską.

Jednogłośnie zatwierdzono Uchwałę w sprawie kierunków działalności na następną kadencję.



*Wycieczka do Kórnika*

Do 30.01.2001 r. Koło PZERI w Czaplinku było w strukturach Zarządu Oddziału Miejskiego w Szczecinku. Przez wiele lat przewodniczącym koła był Stanisław Kapusta. Za długoletnią społeczną działalność dla dobra Związku składamy Mu serdeczne podziękowania i życzymy wiele lat zdrowia i aktywnego udziału w pracach naszego koła. Podziękowania należą się także innym działaczom i aktywnym członkom, ale nie starczyło by miejsca w tym materiale na ich wymienienie.

31.01.2001r. wchodzi w życie ustawa zmieniająca wysokość ulg na bilety PKP i PKS. Ustawa wprowadza też zapis dający emerytom i rencistom oraz ich współmałżonkom, na których są pobierane dodatki rodzinne, prawo do dwóch przejazdów rocznie z ulgą w wysokości 37 proc. Ulga ta dotyczy pociągów osobowych, pospiesznych oraz ekspresowych.

Zachował się protokół przekazania członków koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Rejon w Szczecinku do Rejonu PZERI Drawsko Pomorskie w dniu 1 lutego 2001 r.

Zdająca: Przewodnicząca Rejonu Szczecinek – Jadwiga Marks.

Przyjmująca: Sekretarz Rejonu Drawsko Pomorskie – Jadwiga Czarnecka.

1. Przekazano 98 kartotek z załączonym spisem opłat za lata 1998-2001r.
2. Przekazano 29 kartotek Z.K.P. z załączonym spisem za 2000-2001r. opłaconych w kasie Rejonu Szczecinek.
3. Przekazano pieczętę „Wydano zaświadczenie na zniżki PKP z literką C”.
4. Zdano do Rejonu Szczecinek zaświadczenia na zniżki PKP w ilości 6 sztuk.
5. Zdano kwitariusz od Nr 201 do 296 (kwity od nr 268 do nr 272 zostały anulowane i wpłata wpłynęła do Rejonu Drawsko Pomorski. 6. Zdano pieczętę do Rejonu Szczecinek.
6. 7. Spis członków PZERIł Rejon Szczecinek Koło w Czaplinku, które zostaje przekazane do Rejonu PZERIł Drawsko Pomorskie.

Zachował się protokół z Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego członków Koła w Czaplinku, które odbyło się dnia 25 listopada 2002 r.

W pierwszym terminie o godz. 11-tej. W drugim terminie o godz. 12-stej.

Stan członków zwyczajnych Koła 82, obecnych 23.

W głosowaniu wybrano do Zarządu Koła następujące osoby: Stanisława Kapustę, Bernarda Giwojno, Henryka Dojasa.

Jako delegata na Rejonowy Zjazd Delegatów w Drawsku Pom. wybrano Bernarda Giwojno.

W marcu 2004 r. w obecności Przewodniczącej Zarządu Rejonowego PZERIł w Drawsku Pom. Zofii Szczerbo-Niefiedowicz przejęliśmy (Irena Zalewska i Brunon Bronk) od przewodniczącego Koła Stanisława Kapusty całą dokumentację związkową (protokoły, deklaracje, różne pisma, korespondencję i pieczętę). Dotychczasowy długoletni przewodniczący koła złożył rezygnację ze względu na stan zdrowia. W 2004 r. gościnnie korzystaliśmy z pomieszczeń Klubu Abstynenta „Pomóż mi”. Jednak to nie było dobre rozwiązanie, bo lokal nam odebrano, a nie dano w zamian żadnego innego, mimo wielu pism słanych do burmistrza, interwencji władz związkowych w rejonie i okręgu, interwencji prasy i władz wojewódzkich Burmistrz Czaplinka był nieugięty.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła PZERIł w lokalu przy ul. Rynek 1 odbyło się 10 lutego 2005 r. Na stan 52 członków obecnych było 41. Dokonano wyborów Zarządu Koła w następującym składzie: Brunon Bronk – przewodniczący, Mikołaj Chowaniec – zastępca przewodniczącego, Regina Mikołajczuk – sekretarz, Irena Zalewska – skarbnik, Alfreda Piechowska – członek.

Przez rok, do kwietnia 2006 r., biuro PZERIł było w mieszkaniu kol. Ireny Zalewskiej. Tam odbywały się zebrania Zarządu i przyjmowanie składek członkowskich. Jesteśmy pełni podziwu dla cierpliwości i chęci niesienia Związkowi pomocy. Dzięki desperacji całego Zarządu nasze Koło przetrwało, a obecnie zdobywa coraz większą popularność. W 2006 r. z Zarządu odeszli: Mikołaj Chowaniec i Regina Mikołajczuk. Na ich miejsce powołano Henrykę Nagórską i Marię Kozak. Mimo braku lokalu, który zabrano nam w lutym 2005 r. realizowaliśmy niektóre zadania statutowe.

W celu poprawy warunków socjalno-bytowych rozprawdziliśmy wśród najuboższych rodzin naszych członków produkty żywnościowe z UE. Na ogólną liczbę 77 członków zarejestrowanych w naszym Kole w 2005 r.: 3 osoby zmarły, 32 opłaciły składki członkowskie, 9 składki Z.K.P., 8 wypełniło deklaracje członkowskie.

Pozostali członkowie nie wpłacili składek m.in. ze względu na brak lokalu, a może również zniechęcenia. W każdy czwartek od 1000 do 1300 członkowie Zarządu Koła

pełnili dyżury. W mieszkaniu kol. Ireny Zalewskiej zebrania Zarządu odbywały się prawie regularnie. Nawiązaliśmy kontakt z Klubem Seniora w Czaplinku i Kołem PZERIi w Świerczynie, a przede wszystkim nagłaśnialiśmy sprawę braku lokalu, gdzie się tylko dało. 2006 r. seniorzy wspominają z satysfakcją, bo od marca tego roku mogli się spotykać w „swoim” lokalu, który odstąpił im Klub Abstynenta „Ametyst” w porozumieniu z MOPS Czaplinek. Nareszcie mogliśmy spokojnie realizować zadania statutowe PZERIi. Nasz Związek spełnia wiele potrzeb i oczekiwań ludzi mających za sobą wiele przepracowanych lat w różnych zawodach i posrebrzone włosy. Jednak, aby być zauważonym, trzeba działać. Rozpoczęliśmy od zorganizowania spotkania w dniu 8 marca. Impreza mogła się odbyć dzięki finansowemu wsparciu Starosty Stanisława Cybuli i Przewodniczącej Zarządu Rejonowego PZERIi Zofii Szczerbo-Niefiedowicz. Dzięki tym samym sponsorom mogliśmy 11 kwietnia spotkać się z okazji Świąt Wielkanocnych. Dla ludzi „Złotego Wieku” takie imprezy mają kolosalne znaczenie, bo można podzielić się radościami i troskami życia codziennego. Na życzenie samych zainteresowanych ideą częstszych spotkań od września, w każdy pierwszy wtorek miesiąca, członkowie PZERIi z radością przychodzą do świetlicy, aby wolny czas spędzić wśród swoich. Dzięki Zarządowi Rejonowemu PZERIi w Drawsku Pom. i osobistemu zaangażowaniu Zofii Szczerbo-Niefiedowicz, przystąpiliśmy do otwartego konkursu ofert na zadania publiczne: „Organizacja czasu wolnego osobom starszym w 2006 r.”. Komisja konkursowa rekomendowała, a Burmistrz Miasta i Gminy Czaplinek przyznał dotację w wysokości 2140 zł, a udział własny członków Koła wynosił 680 zł. Za te pieniądze zrealizowaliśmy cztery imprezy:

1. Wycieczkę do Lichenia, w której uczestniczyło 51 osób. Oprócz członków PZERIi wzięli w niej udział członkowie Klubu Seniora (22.08.2006 r.).
2. Rejs statkiem „Europa” po j. Drawsko (25.08.2006 r.) popłynęły 23 osoby.
3. Obchody Światowego Dnia Inwalidy – integracyjne jesienne spotkanie emerytów, rencistów i inwalidów odbyło się 29 września 2006 r.
4. Wieczera Wigilijna, którą Koło zorganizowało 19 grudnia 2006 r. Aby przełamać się opłatkiem, złożyć życzenia i śpiewać kolędy przybyło ponad 60 osób. Wszystko odbyło się zgodnie z wielowiekową polską tradycją. Władze Gminy reprezentowali: Zastępca Burmistrza – Robert Aleszko, Kierownik Referatu UMIG ds. Promocji – Małgorzata Fedorowiat-Nowacka, Klub Seniora w Czaplinku – prezes Krystyna Wójtowicz, członek zarządu Zenobia Pokora, sekcję emerytów i rencistów przy ZNP – przewodnicząca Alicja Szczepańska i członek Anna Mirutko. Alicja Szczepańska wręczyła kwiaty najstarszej uczestniczce Wigilii – Eugenii Bojarskiej, życząc jej zdrowia i długich lat życia. Nasi członkowie biorą udział w wielu imprezach organizowanych przez kluby i koła emeryckie w sąsiednich gminach: Wierzchowo, Świerczyna, Złocieniec, Drawsko Pomorskie, Borne Sulinowo. Na zaproszenie przewodniczącej Zarządu Rejonowego PZERIi w Drawsku Pom. Zofii Szczerbo-Niefiedowicz, delegacje naszego Koła wzięły udział w wycieczce do Gdańska (5 osób) i do Berlina (10 osób). Nie może nas zabraknąć również przy obchodach świąt państwowych i innych spotkaniach, np. z kombatantami czy rodzinami osób niepełnosprawnych. Współpraca z nimi układa się bardzo dobrze. Sekcja Niepełnosprawnych przy Stowarzyszeniu „Ametyst” podzieliła się dwukrotnie darami w ramach pomocy Unii Europejskiej dla najuboższych. Kilku dziesięciu emerytów, rencistów i inwalidów cieszyło się z otrzymanych produktów żywnościowych: sera, mleka, makaronu, ryżu, mąki, kaszy... W ich budżetach domowych znaczyło to bardzo wiele.

W tym roku składki zapłaciło już ok. 60 członków na ponad 100 zrzeszonych i wciąż przychodzą nowi ludzie.

Na 2007 r. zaplanowaliśmy i zrealizowaliśmy w ramach „Organizacji czasu wolnego osobom starszym” następujące imprezy:

- organizacja Dnia Babci i Dziadka (21 lutego);
- organizacja Dnia Kobiet (8 marca);
- spotkanie z okazji Świąt Wielkanocnych (I dekada Kwietnia);
- organizacja Dnia Matki (25 maja);
- wycieczka do Malborka (II dekada lipca);
- obchody Światowego Dnia Inwalidy – festyn jesienny (wrzesień);
- spotkanie wigilijne wspólnie z Klubem Seniora (grudzień).

Na trzy ostatnie zadania otrzymaliśmy dotację z budżetu Gminy w wysokości 1441 zł.

Coraz więcej emerytów i rencistów wstępuje do naszego związku, bo jesteśmy atrakcyjni. Cieszymy się bardzo i czujemy satysfakcję, że tylu ludzi chce razem spędzać wolny czas. Niestety, w okresie kadencji, tj. 3 lat, 27 osób z różnych względów zrezygnowało z członkostwa, około 10 zmarło. W 2006 r. wstąpiło do PZERI 39 osób. Do kasy pogrzebowej związku należą 9 osób.

Nasz Związek, czy Klub Seniora pomagają ludziom osamotnionym i wyobcowanym z łańcucha międzyludzkich opowieści poprzez włączenie ich w działalność zbiorową, a więc różnego rodzaju imprezy, wycieczki, spotkania rocznicowe itp. W 2007 r. było ich wiele. W każdym uczestniczyło 30-40 osób.

26.05.2007 r. odbyło się Zebranie Sprawozdawczo-wyborcze Koła PZERI. Wybrano Zarząd w składzie: Brunon Bronk – przewodniczący, Krystyna Orłowska – zastępca przewodniczącego, Helena Słoma – księgowa, Maria Kozak – skarbnik, Henryka Nagórska – sekretarz, Irena Zalewska – członek, Alfreda Piechowska – członek.

Żeby sprostać oczekiwaniom osób starszych, nie tylko tym zorganizowanym, musimy ściśle współpracować z organami władzy samorządowej oraz z instytucjami i organizacjami społecznymi w kraju i za granicą:

- podejmować różnorodne działania służące uzyskiwaniu środków finansowych (udział w konkursach, poszukiwanie sponsorów itp.);
- aktywnie działać w kierunku otrzymania lokalu od władz Gminy Czaplinek;
- informować społeczeństwo o problemach emerytów, rencistów i inwalidów w prasie lokalnej i regionalnej, dotrzeć do tych, którzy nie są zrzeszeni, a potrzebują pomocy socjalno-bytowej i wsparcia psychicznego;
- tworzyć zespoły ludzi o podobnych zainteresowaniach (muzyczne, wokalne, artystyczne, sportowe, brydżowe, krajoznawcze itp.).



*Piknik nad j. Czaplino*

W dniu 1 września w Drawturze odbył się piknik integracyjny, zorganizowany wspólnie przez Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, Zarząd Rodziny Ogrodów Działkowych im. A. Mickiewicza i Zarząd Koła PZERiI w Czaplinku. Spotkanie poświęcono wypracowaniu form współpracy organizacji, wymianie doświadczeń, podejmowaniu wspólnych inicjatyw oraz współdziałania z władzami samorządowymi. Posłużyło ono także wymianie poglądów na różne tematy i pozwoliło na bliższe, wzajemne poznanie się.

We wspólnej zabawie przy ognisku wzięło udział blisko 50 osób zaproszonych przez organizatorów. Panowała wspaniała koleżeńska atmosfera. Do zabawy i tańca przygrywał nasz znakomity gminny zespół – kapela „Tara”.

Impreza mogła się odbyć dzięki przychylności i pomocy Pana Roberta Rycerskiego, znanego zresztą ze wspierania takiego rodzaju i podobnych inicjatyw społecznych, któremu organizatorzy serdecznie dziękują za udostępnienie ośrodka.

21 września Koło PZERiI w Czaplinku zorganizowało imprezę w ramach Obchodów Światowego Dnia Inwalidy. W stacji ZHP w Machlinach mogliśmy wesoło i bezpiecznie spędzić czas. Spotkaliśmy się z wielką życzliwością Komendy Hufca ZHP. Druhny Danuta Łysko i Halina Włodarczyk pomogły w technicznym przygotowaniu imprezy, w której uczestniczyło 40 seniorów. Środek transportu udostępnił, jak zwykle niezawodny Stanisław Woron. Zagrał popularny zespół muzyczny TARA w składzie: Marian i Dariusz Sucejcy, Andrzej Gralak. Przyjechali i zagrali za darmo. W przygotowanie i przeprowadzenie tej wspaniałej imprezy włożył wiele wysiłku Zarząd i aktyw Koła PZERiI.

Imprezy dofinansowuje Gmina Czaplinek w ramach realizacji zadania „Organizacja czasu wolnego osobom starszym”.

Za pomoc finansową przy organizacji imprez i wycieczek w 2007 r. serdecznie dziękujemy: Staroście Stanisławowi Cybuli, Burmistrzowi Barbarze Michalczyk, Przewodniczącej Zarządu Rejonowego PZERiI w Drawsku Pomorskim Zofii Szczerbo-Niefiedowicz.



*Wycieczka do Kołobrzegu*

Rencistów i Inwalidów w Czaplinku, reprezentowanym przez: Brunona Bronka Przewodniczącego Koła, Marię Ławrukiewicz Sekretarza, Helenę Słoma Księgową, Marię Kozak Skarbnika.

Rok 2008 rozpoczęliśmy od zawarcia porozumienia pomiędzy Kołem Terenowym Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Łubowie, reprezentowanym przez: Jana Pieczyńskiego Przewodniczącego Koła, Mariannę Palicką Wiceprzewodniczącą, Felicję Bany Sekretarza, Jadwigę Pieczyńską Skarbnika. A Kołem Polskiego Związku Emerytów,

W sprawie:

1. Współpracy w zakresie spraw nurtujących środowiska Emerytów, Rencistów i Osób Niepełnosprawnych.
2. Odbywania – raz na pół roku – wspólnych posiedzeń Zarządów Kół, na których będą ustalane wspólne zamierzenia.
3. Inicjowania i wzajemnego wspierania różnych form działania na rzecz członków obu umawiających się Kół i ich Zarządów.
4. Wzajemnej wymiany doświadczeń w pracach Zarządów Kół na rzecz środowiska, o których jest mowa w pkt. 1 niniejszego porozumienia.
5. Organizowania wspólnych imprez i spotkań towarzyskich oraz wycieczek turystyczno-krajoznawczych.

Realizując zalecenia lekarzy i socjologów zorganizowaliśmy w dniu 19 stycznia 2008 r. wieczorek taneczny. Do tańca przygrywał nam zespół muzyczny „Grucha-Band”. Emerytom i rencistom zrzeszonym w Kole PZERI również zagrali gratis.

Teodozja Karbowiak jest autorką okolicznościowego tekstu:

*Nasze wszystkie Babcie są bardzo morowe,  
Chociaż zachorują, udają, że zdrowe.  
Nieraz strzyka w plecach, często boli głowa,  
A Babcia dla wnuków pomoc wciąż gotowa.  
Trzeba kochać Babcie i bardzo szanować.  
I za każdą pomoc szczerze Jej dziękować.  
A nasi Dziadkowie też chłopcy morowi,  
Do pracy przy wnukach zawsze są gotowi.  
Więc niech żyją długo Babcie i Dziadkowie,  
Każdy z naszych wnuków zawsze tak powie.*

Karnawał zakończyliśmy 5 lutego śpiewaniem i tańcem przy muzyce z płyt. Nikt się nie nudził. Tego dnia po raz pierwszy zaśpiewaliśmy, na znaną melodię „Sibi, dibi, da...”, piosenkę autorstwa Heleny Sempioło, która najlepiej oddaje nastrój panujący wśród seniorów zrzeszonych w naszym związku. Oto jej treść:

*Dziś w Czaplinku jest wesoło,  
rządzi emerytów koło.  
Dziadek z Babcią w tan ruszają,  
Chłopcy z Tary nam śpiewają.  
Ref. Sibi, dibi, da dziś  
Muzyka dla nad gra. (2x)  
Miną troski, miną smutki,  
wieczór dla nas jest za krótki.  
Chociaż w kościach trochę strzyka,  
rwie do tańca nas muzyka.  
Ref. ...  
A te nasze emerytki  
to urocze są kobitki.  
I panowie elegancy  
nikt nie siedzi, każdy tańczy.  
Ref. ...*



W grupie znajdujemy wsparcie. Człowiek nie jest stworzony do samotności. Wszyscy potrzebujemy przyjaźni.

Spotkanie z okazji Dnia Kobiet otworzył przewodniczący Koła PZERIi w Czaplinku Brunon Bronk, który gorąco powitał uczestników imprezy, w tym delegację zaprzyjaźnionego Koła Terenowego z Łubowa z jego przewodniczącym Janem Pieczyńskim. Spotkanie ubarwione zostało fascynującym koncertem dziewczęcej czaplineckiej Grupy Dra, z wdziękiem i ogromną energią wykonującej tradycyjną muzykę ludową z kręgów kulturowych bliskich sercom mieszkańców naszej gminy. Niektóre utwory udało się zaśpiewać razem, gdyż zgromadzone na spotkaniu trzy pokolenia doskonale je pamiętały. Było to bardzo wzruszające i budujące. Koncert zakończył się życzeniami wyrażonymi w tekście jednej z piosenek:

*„Frasują się ludzie, jak ja będę żyła,  
Ja się nie frasuję – byłem zdrowa była”.*

Tych bezcennych informacji o repertuarze stworzonej i prowadzonej przez siebie Grupie Dra udzieliła nieoceniona, niepowtarzalna Alina Karolewicz.



*Piknik na wyspie Bielawie*

fragment Jego życia i pielgrzymek po świecie. Pod koniec zaśpiewaliśmy znaną i lubianą przez Papieża „Barkę”.

Oferta programowa dla seniorów zrzeszonych w Kole Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów jest urozmaicona. Umowa podpisana przez Zarząd Rejonowy PZERIi w Drawsku Pom. z Gminą Czaplinek w 2008 r. na realizację zadania publicznego „Organizacja czasu wolnego osobom starszym” w kwocie 3500 zł pozwala na wzbogacenie tej oferty. Pomoc finansową w wysokości 1200 zł otrzymaliśmy ze Starostwa Powiatowego w Drawsku Pom. Zarządowi Powiatu dziękujemy za przekazanie nam używanego, ale sprawnego komputera. Z Nadleśnictwa Czaplinek również otrzymaliśmy wsparcie finansowe w wysokości 500 zł. Swoją cegiełkę dołożył również właściciel Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Beneko”, który przekazał na nasze konto 200 zł oraz podarował naszemu Kołu wyposażenie swojego gabinetu (duży, solidny stół oraz 14 pięknych krzeseł). Do tego dołożył jeszcze zestaw wielu przypraw spożywczych. Janina Giesko właścicielka czaplineckich „Delikatesów”, na wigilijny stół przekazała pyszną „rybę po grecku”. Ksiądz Kazimierz Chudzicki Proboszcz Parafii p.w. Świętej Trójcy

W III rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II około 40 członków PZERIi wzięło udział w uroczystościach zorganizowanych w Czaplinku. Po Mszy Św. Wyruszyliśmy do pomnika Ojca Świętego, gdzie oddaliśmy hołd Wielkiemu Polakowi, składając wiązanki kwiatów i zapalając znicze pamięci. Na teledziękach obejrzelśmy

w Czaplinku obdarował seniorów i zaproszonych gości opłatkiem wigilijnym i obrazkami z fragmentem stajenki betlejemskiej. Odwiedzili nas również harcerze z Hufca Czaplinek, przekazując emerytom „Betlejemskie Świąteczne Pokoje”. Wszystkim donatorom i darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Podróż kształcą, więc 11 czerwca 40 osób pojechało do Poznania. Następnie wyjechaliśmy do Kórnik, w którym największą atrakcją jest wspaniały neogotycki zamek, sięgający swą historią średniowiecza, obecnie bogato wyposażone muzeum wewnątrz. W pobliskich zabudowaniach folwarcznych Prowent w 1923 r. urodziła się Wisława Szymborska – laureatka literackiej nagrody Nobla.

Dnia 13.08.2008 r. na Zebraniu Ogólnym w skład Zarządu wybrano: Jacentego Giwojno i Bogusława Kurpiasa.

W dniu 19 września nasze Koło zorganizowało obchody Światowego Dnia Inwalidy. Od kilku lat jest to dzień szczególny. Zapominamy o kłopotach dnia codziennego i bawimy się wesoło. W tym roku w integracyjnym pikniku wzięło udział ponad 70 osób, w tym 16 emerytów z Koła Terenowego PZERI z Łubowa i 9 z Drawska Pom. Muzyka, taniec i śpiew, tak najkrócej można określić charakter tegorocznej uroczystości.

W dniu 25.09.08 r. z rewizytą do Drawska Pom. pojechała 5-osobowa delegacja, chociaż chętnych było dużo więcej. Tam w stacji wodnej S. Grzęziaka odbył się wspaniały piknik. Oprócz tańców przy muzyce z płyt były również konkursy: slalomy biegowe i na rowerach, oraz rzuty piłką do celu. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych.

„Andrzejki jako kontynuacja dawnych tradycji”. Taki tytuł nosił wniosek o dotację w lokalnym konkursie grantowym realizowanym przez Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych Powiatu Drawskiego. Koło PZERI w Czaplinku na realizację tego zadania otrzymało 600 zł.

Przy jego realizacji współpracowaliśmy z grupą dzieci ze Szkoły Podstawowej w Czaplinku pod nazwą „Słoneczka”, którą prowadzą nauczycielki Beata Zielińska i Anna Lewandowska. W przygotowanie przedstawienia jasełkowego włączyły się również Marlena Czech i Urszula Mleczek-Zwierzewicz. Seniorzy i uczniowie wspólnie przygotowali i przeprowadzili następujące imprezy: Andrzejki – 28.11.2008 r., Mikołajki – 05.12.2008 r., Jasełka – 18.12.2008 r.

Spotkanie opłatkowe w Kole PZERI w Czaplinku, rozpoczął przewodniczący Koła Brunon Bronk, a prowadził ks. Proboszcz Kazimierz Chudzicki. Przy akompaniamencie akordeonu Mariana Sujeckiego śpiewaliśmy piękne polskie kolędy. Największą niespodziankę sprawił nam zespół koledników, składający się z uczennic miejscowego Gimnazjum, pod kierunkiem Aliny Karolewicz, który brawurowo wykonał kilka kolęd, nie tylko polskich. Wszyscy uczestnicy uroczystości oniemieli z zachwytem, bo tego nikt się nie spodziewał.

Delegacje naszego koła wzięły również udział w spotkaniach opłatkowych w Drawsku Pom. (17.12.08) i w Łubowie (18.12.2008).

Współpracujemy z organami władzy samorządowej oraz z instytucjami i organizacjami społecznymi. Tworzymy zespoły ludzi o podobnych zainteresowaniach (wokalne, artystyczne, krajoznawcze). Współpracujemy również z Publiczną Biblioteką i Gminnym Centrum Informacji. Serdecznie dziękujemy za dotychczasową pomoc w przygotowaniu programów na różne imprezy i prace redakcyjne Katarzynie Tomczak i Piotrowi Sedykowi.

Nasze koło aktywnie działa od 6 lat. Zrzesza w swoich szeregach około 100 członków i co roku deklaracje członkowskie wypełniają nowi ludzie. W programie związku jest m. in. budowanie więzi międzypokoleniowych i przełamanie stereotypu człowieka



*Wycieczka do Ciechocinka*

starszego przez inicjatywy spotkań integracyjnych i zajęć praktycznych z udziałem dzieci i młodzieży. Przeciwdziałanie izolacji i samotności ludzi starszych poprzez organizowanie różnorodnych form spędzania aktywnego czasu. W roku 2008 zaczęliśmy współpracować z kołami PZERiI w Łubowie i w Drawsku Pom., nawiązaliśmy kontakty z Kaliszem Pom., Barwicami ze Świerczyną, Wierzchowem i Bornem Sulinowem.

Współpracujemy z innymi Stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi. Ta współpraca przynosi wymierne efekty. Dary z Unii Europejskiej, które dawaliśmy najuboższym emerytom, rencistom i inwalidom znaczyły bardzo wiele w ich budżetach domowych. To wszystko jest możliwe dzięki zaangażowaniu członków PZERiI, pomysłom i aktywności Zarządu Koła w składzie: Maria Kozak, Helena Słoma, Helena Sempioło, Maria Ławrukiewicz, Krystyna Orłowska, Bożena Kamińska, Brunon Bronk, Jacenty Giwojno, Bogusław Kurpias i inni. Działalność naszego Koła opiera się na pracy wolontariuszy. Chociaż to praca społeczna, nigdy nie zawiedli. Głównym źródłem dochodów Związku jest składka członkowska, która uchwałą Zarządu Głównego z 2 kwietnia 2008 r. została podwyższona o 50 gr. miesięcznie, począwszy od 1 stycznia 2009 r. Oznacza to, że nowa składka członkowska będzie wynosiła 2 zł miesięcznie.

Walne Zebranie informacyjne członków Koła Terenowego PZERiI w Czaplinku, odbyło się 3.02.2009 r. Zebranie dokonało zmian w składzie Zarządu. W związku z rezygnacją H. Słomy, nowym skarbnikiem wybrano Bożenę Kamińską.

Program działania Koła jest tak skonstruowany, aby uwzględniał różnorodność form spędzania czasu i zachęcał do aktywnego uczestnictwa w jego realizacji. Czaplineccy emeryci i renciści działają prężnie. Nie opuszczają ich dobre samopoczucie. Kilka Kół 28 maja 2009 r. spotkało się w „Sławogrodzie”. Każdy z uczestników mógł sprawdzić swoje umiejętności strzelając z łuku, rzucając oszczepem i siekierką, grając w skandynawskie „Kubby”, wybierając pamiątkową monetę.

Odbyło się wiele spotkań w różnych miejscach i z różnych okazji. Oto niektóre z nich:

1. Spotkanie z Tempelburczykami w Kluczewie – 21 maja, zaproszenie Klubu Seniora.
2. Uroczystości poświęcone piętnastej rocznicy powstania Koła Terenowego PZERiI w Bornem Sulinowie – 22 maja.

3. Spotkanie z okazji Dnia Matki i Ojca w Łubowie – 18 czerwca.
4. Wieczorek z okazji Światowego Dnia Inwalidy w Świerczynie – 30 maja.
5. Noc Świętojańska – 23 czerwca nad j. Czaplino.
6. Festyn Truskawki – 27 czerwca.
7. XIII Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie 17-22 lipca. Zarząd Rejonowy PZERI w Drawsku Pom. zorganizował wyjazd na zaproszenie Senatora RP V kadencji Grzegorza Andrzeja Niskiego na koncert Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze.
8. Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu naszego Koła była wycieczka dla 50 osób do Torunia i Ciechocinka. Mogliśmy ją zrealizować dzięki wsparciu finansowemu Gminy w wysokości 2850 zł.

W dniu 5 września w sali CzOK-u bawiło się ponad 130 osób z kół terenowych PZERI: Drawska Pom., Łubowa, Bornego Sulinowa, Świerczyny, Czaplina i Klubu Seniora z Czaplina. Do tańca przygrywał zespół wokально-instrumentalny „Podlotki” z Bornego Sulinowa, a przerwy wypełniała muzyka mechaniczna z płyt, która była tak dobrana, aby każdy mógł potańczyć. Razem z emerytami bawili się: Senator Andrzej Grzegorz Niski, Przewodnicząca Zarządu Okręgowego PZERI w Koszalinie Janina Kokowska, Starosta Powiatu Drawskiego Stanisław Cybula, Zastępca Burmistrza Mirosław Połać, Przewodniczący Zarządu Rejonowego w Drawsku Pom. Zbigniew Sz wajkowski, Właściciele Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Beneko” Anna i Bernarda Bubacz, Prezes Stowarzyszenia „Ametyst” Zygmunt Skibicki.

Na zaproszenie Burmistrza Kalisza Pom. i Zarządu Koła Nr 4 PZERI w Kaliszu Pom. obejrzelśmy koncert Zespołu Cygańskiego Terne Roma, który odbył się 20 września 2009 r. na stadionie miejskim w Kaliszu Pom. Była to fantastyczna zabawa w gorących rytmach muzyki romskiej. Po koncercie był występ gwiazdy Italiano Vero, a w nim największe przeboje muzyki włoskiej w wykonaniu Thomasa Grotto. Jako suport wystąpiła również grupa Un Named.

10 października bawiliśmy się na imprezie dożynkowej zorganizowanej przez Koło Terenowe PZERI w Świerczynie.

24 października wzięliśmy udział w obchodach Światowego Dnia Inwalidy, zorganizowanych przez Zarząd Rejonowy w Drawsku Pom. Począwszy od 1959 r. z upoważnienia Międzynarodowej Federacji Inwalidów Wojennych, Inwalidów Pracy i Cywilnych (FIMITIC) Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów corocznie organizuje obchody Światowego Dnia Inwalidy.

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów organizując każdego roku obchody Światowego Dnia Inwalidy stawia sobie za cel dotarcie do jak najszerszych kręgów społeczeństwa oraz władz z informacją, że osoba niepełnosprawna posiada święte i nienaruszalne prawa jako człowiek i obywatel, której należy ułatwić korzystanie z tych praw na równym poziomie z osobami sprawnymi. Pomóżmy im wykorzystać szanse na osiągnięcie osobistych sukcesów, jak najlepiej przystosować do świata ludzi zdrowych, odzyskać wiarę w siebie, czerpać radość z życia pomimo uciążliwych fizycznych ułomności.

7 listopada w Domu Kultury w Drawsku Pom. odbyły się Światowe Obchody Dnia Seniora. Uczestniczyło w nich 30 naszych członków.

W dniu 26 listopada bawiliśmy się na wspaniałej zabawie andrzejkowej w Łubowie.

Koło PZERI w Czaplunku 2 grudnia zorganizowało dla 50 najbardziej aktywnych członków wycieczkę do Wytworni Bombek w Koszalinie.

Dnia 3 czerwca 2009 r. w Nowych Bielicach zawarto umowę na przekazanie gotowych

artykułów spożywczych do organizacji charytatywnych w ramach programu „Dostarczenie żywności dla najuboższych ludności Unii Europejskiej 2009”, pomiędzy Stowarzyszeniem „Koszaliński Bank Żywności” Nowe Bielice, a PZERIi Zarząd Rejonowy Drawsko Pom. Programowi temu osobiście patronuje Stanisław Cybula Starosta Drawski, a umowę z Bankiem Żywności podpisał Zbigniew Sz wajkowski Przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERIi w Drawsku Pom. Kilkanaście ton artykułów żywnościowych rozdaliśmy wśród emerytów, rencistów i inwalidów, osób rodzin niepełnosprawnych, kombatanów. Każdorazowo dary otrzy mywało ponad 200 osób.

Od wielu lat Oddział Rejonowy w Drawsku Pom. i Koła Terenowe w Drawsku Pom., Czaplinku, Wierzchowiu, Kaliszu Pom., Świerczynie, Bolegorzynie, Sośnicy i Nętnie, w swoich planach pracy obok zadań statutowych zakładają i podejmują inicjatywy z zakresu organizacji imprez kulturowych, promocji zdrowia, wypoczynku, rekreacji. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się organizowane przez Związek programy promujące zdrowie, stąd liczna coroczna organizacja wyjazdów o charakterze wczasowo-zdrowotnym i rehabilitacyjnym, wycieczki krajoznawcze i zagraniczne, wyjazdy o charakterze religijnym, organizacja wieczorków tanecznych, pikników, zabaw przy ognisku, spotkań edukacyjnych, wieczorków integracyjnych i wigilijnych, które mają już swoje tradycje i cieszą się wielkim uznaniem wśród uczestników spotkań. Z tego rodzaju form wypoczynku korzysta rokrocznie kilkuset członków naszego Związku.

Osoby samotne cenią sobie takie spotkania integracyjne kontynuujące polskie tradycje i obyczaje, życzliwość, kontakt z innymi. Pamiętamy o jubileuszach i urodzinach seniorów. Spotkania takie bywają wzruszające i zaskakujące.

Związek nasz jest organizacją pozarządową, dobrowolną, samodzielną, neutralną pod względem politycznym. Działalność Związku jest oparta przede wszystkim na pracy społecznej mandatariszy i ogółu jego członków. Określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne, uchwała akty wewnętrzne dotyczące działalności. Priorytetem tego Związku od momentu jego powstania była i jest nadal obrona interesów społeczności emerytów, rencistów i inwalidów, reprezentowanie ich wobec organów władzy, administracji publicznej i samorządowej oraz informowanie i przedstawianie problemów nurtujących to środowisko, współdziałanie z organami władzy wszystkich szczebli i innymi organizacjami społecznymi i gospodarczymi, organizowanie życia kulturalnego, rehabilitacyjnego i zdrowotnego emerytów, rencistów i osób niepełnosprawnych, na miarę swoich możliwości, udzielanie wszechstronnej pomocy słabszym.

Ze względu na integracyjny charakter wymienionych wyżej przedsięwzięć oraz pozytywny wpływ na kondycję psychofizyczną uczestników, takie formy działalności zwią-



*Wigilia 2008 r*

kowej są dobrze oceniane przez czaplineckie społeczeństwo. Dowodem na to jest gwałtowny wzrost ilości członków koła, które obecnie liczy ponad 195 członków.

W 2009 r. członkowie PZERI i Klubu Seniora uczestniczyli w spotkaniach przy wigilijnym stole od 16-18 grudnia. Pierwsza wigilia odbyła się 16 grudnia w Sali Stowarzyszenia „Ametyst” i Szkoły Podstawowej.

Najpierw obejrzelśmy program artystyczny przygotowany przez dzieci ze Szkoły Podstawowej: gości przywitała Pani Beata Zielińska, która przypomniała tradycje świąteczne, historię choinki, sylwetkę świętego Mikołaja. Opowiedziała również o opłatku, który jest przede wszystkim polską tradycją. W początkach chrześcijaństwa w Wigilię na Mszę Świętą przynoszono chleb, który poświęcono i dzielono się nim. Część brano do domów dla tych, którzy nie mogli być na Mszy Świętej.

Część artystyczna była bogata i urozmaicona. Rozpoczęła się występem grupy „Czapelki” pań: Marleny Czech, Urszuli Mleczek z uczniami kl. I b i Beaty Zielińskiej z uczniami kl. III c.

Następnie obejrzelśmy widowisko z elementami inscenizacji i tańca przygotowane w ramach realizacji projektu „Przez edukację po lepszą przyszłość” przez Izabelę Przytarską i Renatę Sobolewską z grupą „Wesołe Promyczki”, którą tworzą uczniowie kl. III a i I e. Na program złożyły się: tradycje, obrzędy świąt Bożego Narodzenia, śpiewanie kolęd, recytowanie wierszy, składanie życzeń.

Miłą niespodziankę sprawili nam harcerze, którzy wraz z drużyną hm. Danutą Łysko Komendantką Hufca ZHP Czaplinek, przekazali Betlejemskie Świątełko Pokoju 2009, którego przesłanie brzmi: „Wszyscy rodzimy się do służby”.

W naszej wigilii udział wzięli: Starosta Drawski Stanisław Cybula, Proboszcz Parafii p.w. Świętej Trójcy w Czaplinku ks. Kazimierz Chudzicki, Prezes Zarządu Rejonowego PZERI w Drawsku Pom. Zbigniew Sz wajkowski, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka Adam Kośmider, Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ametyst” Zygmun t Skibicki, delegacja Klubu Seniora z Czaplinka, delegacje Kół Terenowych PZERI z: Drawska Pom., Barwic, Łubowa, Bornego Sulinowa. Gospodarzami spotkania wigilijnego byli członkowie Koła Terenowego PZERI w Czaplinku. Ks. Kazimierz Chudzicki w imieniu Wspólnoty Salezjańskiej z Czaplinka złożył członkom Koła PZERI i wszystkim zebrany m serdeczne życzenia i udzielił błogosławieństwa z okazji świąt Bożego Narodzenia. Następnie zgodnie z piękną polską tradycją wszyscy dzielili się opłatkiem i składali sobie wzajemnie życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności... Oprócz życzeń były również drobne upominki i śpiewanie kolęd przy akompaniamencie akordeonu. Na zorganizowanie Wigilii otrzymaliśmy 450 zł z UMiG. Następnego dnia 3-osobowe delegacje naszego Koła brały udział w spotkaniach wigilijnych w: Drawsku Pom., Łubowie i Bornem Sulinowie. W dniu 18 grudnia zostaliśmy zaproszeni przez Prezesa Klubu Seniora Krystynę Wójtowicz na Seniorski Wieczór Wigilijny. Naszą delegację przyjęto bardzo serdecznie i ciepło.

W tym samym dniu w godzinach wieczornych spotkaliśmy się przy stole wigilijnym ze Stowarzyszeniem Klubu Abstynenta „Ametyst” i Grupą Zadaniową „Pomóż mi”. Spotkanie odbyło się w Sali Stowarzyszenia „Ametyst”.

Rok 2010 będzie dla Koła Terenowego PZERI w Czaplinku rokiem szczególnym ze względu na jubileusz 30-lecia powstania zorganizowanego ruchu związkowego. Będziemy ściśle współpracowali z Zarządem Rejonowym w Drawsku Pom. i z Zarządem Okręgowym w Koszalinie. Oddział Rejonowy PZERI w 2010 r. będzie obchodził jubileusz



*Andrzejki 2009 r*

50-lecia, natomiast Koło Terenowe PZERiI w Czaplinku jubileusz 30-lecia. Czas mierzo-ny skalą przemijającego życia jest wystarczająco duży, by skłonił do refleksji, zadumy i podsumowań. Jubileusze są okazją, by choć na chwilę zatrzymać czas, uchylić zasło-nę zapomnienia, przywołać fakty, ludzi i zdarzenia. Nasze środowisko emerytów, renc-istów i inwalidów ma silną świadomość upływającego życia, szczególnie wtedy, kiedy weszliśmy już w jego jesień, czas ocen, zadumy, pamięci i dokonań. Ta publikacja po-zwala ocalić od zapomnienia wieloletni dorobek ludzi działających w społecznej sprawie, a w szczególności tych, którzy zdążyli już przekroczyć „smugę cienia”. To właśnie sza-cunek dla ich bezinteresownej pracy, często szarej, żmudnej i niedocenionej skłoniło nasz Związek do zorganizowania tegorocznego jubileuszu pod hasłem: „Aktywność w jesieni życia to długowieczność”.

Niezwykle trudno jest zrelacjonować działalność Związku na przestrzeni 30 lat. Nie ma możliwości uchwycić wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce z powodów oczywi-tych; brak źródłowych materiałów, wrywkowa dokumentacja nie pozwala na wierne odtworzenie wszystkich zdarzeń. Wszystkim wydarzeniom, jakie miały miejsce w tym okresie towarzyszyła słuszna idea niesienia pomocy najsłabszym, wrażliwości na drugie-go człowieka, sprawności i aktywności, przeżywania na nowo chwil radosnych i toleran-cji dla wieku. Kończę cytatem filozofa F. Richtera:

„Wspomnienie jest rajem, z którego nic nas nie może wypędzić”.

*Brunon Bronk*

### **Aktualny wykaz członków Koła Terenowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Czaplinku**

Adamska Joanna  
Astramowicz Bronisława  
Astramowicz Teofila  
Baranowski Jan  
Białek Irena  
Białek Stanisław  
Bobel Alina  
Bojarska Eugenia

Bojarski Wiktor  
Brokowska Krystyna  
Bronk Brunon  
Bronk Ewa  
Brożek Jadwiga  
Bryłka Krystyna  
Bryłka Stanisław  
Budzyń Agata

Bujnowska Krystyna  
Bujnowski Marian  
Chamier-Ciemieński Leon  
Chmielnicka Gustawa  
Chrystyniuk Genowefa  
Chrzanowska Helena  
Cichoszewski Marek  
Ciecharowska Halina

|                             |                         |                          |
|-----------------------------|-------------------------|--------------------------|
| Ciemnoczołowska Mieczysława | Kraszkiewicz Janina     | Piechowski Antoni        |
| Cierpucha Andrzej           | Krawiecki Eugeniusz     | Pierwieniecka Bronisława |
| Czarnecka Maria             | Kruk Kazimierz          | Pełśniak Józefa          |
| Czyż Nina                   | Krygier Anatol          | Podgórna Regina          |
| Ćwikła Maria                | Krygier Janina          | Repecki Leszek           |
| Denis Sabina                | Krzemiński Tadeusz      | Romanowska Monika        |
| Dera Maria                  | Kuc Helena              | Romanowski Marian        |
| Dębowska Krystyna           | Kujawa Helena           | Rosiak Henryka           |
| Dolega Olga                 | Kupiec Alicja           | Rumak Ewa                |
| Drożdżikowska Regina        | Kupiec Eryk             | Rutkowska Zofia          |
| Dzienis Barbara             | Kurpias Bogusław        | Sapińska Jadwiga         |
| Dzienis Bolesław            | Kusa Danuta             | Sarach Krystyna          |
| Fliś Zofia                  | Kusa Tytus              | Sempiolo Helena          |
| Gabryś Irena                | Lech Edward             | Serwach Marianna         |
| Gańska Krystyna             | Lech Teresa             | Sękulska Jadwiga         |
| Gański Jerzy                | Leśkiewicz Jadwiga      | Słoma Helena             |
| Giwojno Jacenty             | Lis Alicja              | Słoma Regina             |
| Giwojno Michalina           | Lisiecka Władysława     | Słoma Tadeusz            |
| Giwojno Zofia               | Ludwicka Danuta         | Sobala Felicja           |
| Gromada Kazimiera           | Lutyński Stanisław      | Sobala Henryk            |
| Grzyb-Lutyńska Maria        | Ławrukiewicz Maria      | Spera Kazimiera          |
| Grzybowicz Danuta           | Ławrukiewicz Władysława | Spera Tadeusz            |
| Grzybowicz Konstanty        | Łomaszewicz Wiesława    | Stachyra Teresa          |
| Grzybowska Helena           | Łosin Jadwiga           | Stachyra Władysław       |
| Grzybowski Edmund           | Łuniewski Mieczysław    | Stańczyk Czesław         |
| Guzik Wanda                 | Madeksza Zofia          | Stańczyk Leokadia        |
| Hajdukiewicz Marian         | Majer Stanisława        | Stefaniak Regina         |
| Hajdukiewicz Wanda          | Major Zofia             | Storczyk Daniela         |
| Hamerska Janina             | Małys Czesława          | Strzelczyk Zofia         |
| Hanusewicz Halina           | Marczak Zofia           | Sujecka Teresa           |
| Iłakowicz Leszek            | Markowska Urszula       | Szczepańska Alicja       |
| Jakim Władysław             | Mielnik Janina          | Szczygieł Halina         |
| Jakimiec Stanisława         | Milczach Krystyna       | Szczygieł Ryszard        |
| Jakowicka Jadwiga           | Milewska Maria          | Szrajner Halina          |
| Jakubiec Kazimiera          | Minko Michał            | Szrajner Kazimierz       |
| Jarczyńska Grażyna          | Mirutko Anna            | Szulc Bronisława         |
| Jurewicz Janina             | Mrozowski Edward        | Szulc Mieczysław         |
| Jurewicz Katarzyna          | Mrówka Ryszard          | Szuta Wojciech           |
| Jurkiewicz Fabian           | Nagórska Henryka        | Szyborska Urszula        |
| Jurkiewicz Maria            | Nagórski Alojzy         | Todys Władysława         |
| Kamińska Bożenna            | Nagórski Tadeusz        | Ułanowska Stefania       |
| Kamiński Marian             | Narewska Alina          | Ułanowski Henryk         |
| Karbowiak Teodozja          | Narewski Marian         | Urbanowicz Czesława      |
| Karolewicz Czesława         | Nawra Wiesława          | Uszakiewicz Jadwiga      |
| Karolewicz Jadwiga          | Niedziń Elżbieta        | Wiktorska Danuta         |
| Klaś Antoni                 | Nowacka Nina            | Wojciechowka Franciszka  |
| Klaś Halina                 | Nowaczyk Irena          | Woźniak Zofia            |
| Klimczak Jerzy              | Orłowska Krystyna       | Wychowaniec Włodzimierz  |
| Klimczak Krystyna           | Osika Czesław           | Zalewska Irena           |
| Kocan Franciszek            | Pałucki Bronisław       | Zaorska Waława           |
| Kocan Zofia                 | Paszyń Krystyna         | Zimoradzka Barbara       |
| Kochański Władysław         | Pawlikowska Lidia       | Żołnowska Stanisława     |
| Kocka Halina                | Pawlikowski Marian      |                          |
| Komorowski Józef            | Pawłowicz Lucyna        |                          |
| Konieczna Janina            | Pawłowicz Zygmunt       |                          |
| Korecka Anna                | Perłowska Władysława    |                          |
| Korecki Dionizy             | Perskiewicz Anna        |                          |
| Kozak Halina                | Piasecka Henryka        |                          |
| Kozak Maria                 | Piechowska Alfreda      |                          |



## 6. POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI KOŁO W CZAPLINKU

**P**rzygotowując niniejsze opracowanie chciałem przybliżyć wiadomości o powstaniu i dziejach Koła Polskiego Związku Wędkarskiego na Ziemi Czaplineckiej. Sięgnąłem po wiadomości o zorganizowanym wędkarstwie na terenie Czaplinka zamieszczone w archiwach naszego Koła oraz w Okręgowym Zarządzie PZW w Koszalinie. Z braku możliwości dostępu do innych źródeł, materiałów, zdjęć i dokumentów materiał ten będzie miał pewne luki. Mimo wszystko - opracowanie niniejsze przedłuży życie wszystkim tym, którzy się w nim znaleźli.

Jak wiemy każda rodzina stara się kochać swoich najbliższych, tak i wędkarze zrzeszeni w Kole, starają się tworzyć rodzinę wędkarską. Wśród siebie znajdują tych, których szanują i darzą ich zaufaniem.

Czaplineccy wędkarze z całym szacunkiem wspominają tych kolegów, którzy działali w naszym Kole. Do nich zaliczyć należy: Zygmunta Jędrala, Czesława Resiaka, Wacława Sapińskiego, Józefa Aleszko, Józefa Pugacza, Franciszka Mnicha, Józefa Roszuka, Stanisława Lachowicza, Leona Szachtę, Józefa Lorka, Franciszka Pugacza, Henryka Otrowskiego, Piotra Zwolańskiego „S”, Narcyza Wójtowicza, Jerzego Grzyba, Aleksandra Żurańskiego, Bernarda Pokorę, Franciszka Dziewientkowskiego, Eugeniusza Rybę, Alojzego Szczepańskiego, Bronisława Stanisławskiego, Bernarda Pokorę, Wacława Czymbora, Henryka Dojasa, Jacka Kujawskiego, Jana Władysława Czyżyka.

Można by tu jeszcze wymieniać wielu innych kolegów, którzy przyczynili się do rozwoju wędkarstwa i naszego Koła w latach 1952-2009. Oddaję im za to hołd w niniejszym opracowaniu. Dziękuję tym rodzinom nieżyjących już naszych kolegów, które udostępniły mi zdjęcia, dokumenty i inne pamiątki niezbędne do napisania niniejszego tekstu.

**Słowo wstępne napisane do „Kroniki Koła” przez wieloletniego Prezesa Zarządu Koła PZW w Czaplinku kol. Alojzego Szczepańskiego - około 1983 r.:**

*Miasto Czaplinek usytuowane jest na przesmyku oddzielającym dwa akweny wodne - Jezioro Czaplinek i Jezioro Drawsko. Wokół samego miasta znajduje się kilka jezior jak: Pławno (Zawada), Ciemniak, Krzemienko, Krzemno, Kaleńsko (Kalencyk), Łąka, Matlino (Górki), Dołgie Wielkie (Rowik).*

*Bogactwo zbiorników wodnych już w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej pozwoliło osiedlającym się tu mieszkańcom – przybyszom z różnych stron kraju – „zasmakować” w pięknym sporcie wędkarskim. Oczywiście w pierwszym okresie był to nie tylko sport, ale i bogate zaopatrzenie kuchni, ubogiej wówczas w produkty żywnościowe. Sprzęt był oczywiście prymitywny, ale ryba brała. Brały wspaniałe szczupaki, leszcze, okonie, liny, węgorze. Łezka kręci się w oku, kiedy sędziwi wędkarze, członkowie naszego Koła, wspominają tamte czasy.*

*Ryb było w bród i to były taaakie ryby !*

*Pierwsze lata powojenne pokrył „kurz niepamięci”. Wielu aktywnych Kolegów odeszło już od nas na zawsze.*

*Obfitość ryb w jeziorach, coraz sprawniejsza organizacja systemu władzy na tych terenach, zachęcały i zmuszały jednocześnie do legalizacji wędkowania poprzez wykup kart wędkarskich. Na początku lat pięćdziesiątych w Czaplinku zorganizowało się Koło wędkarskie. Liczyło kilkunastu członków. Byli to koledzy: Franciszek Mnich, Wacław Sa-*

*piński, Stanisław Hojdys, Karol Jarosz, Leon Konieczny, Józef Aleszko, Zygmunt Jędral i wielu, wielu innych.*

*Brak własnej siedziby powodował wędrówkę dokumentów Koła po mieszkaniach prywatnych i stąd luki w próbach odtworzenia czasów dawniejszych. Z lat 1958-65 udało się odnaleźć książkę protokołów, z której dowiadujemy się o pracy Zarządu Koła PZW w Czaplinku. Jakże podobne problemy - brak siedziby Koła, brak pomostów do cumowania łodzi, brak gotówki na koncie Koła, zakaz połowu z lodu. Minęło ponad 20 lat od tamtych czasów a problemy pozostały do dzisiaj takie same. Nielekko widać, działa się wędkarzom w mieście Czaplinku.*

*Grono tych Kolegów wędkarzy wymienionych powyżej – tworzyło wraz z rzeszą członków jego historię.*

*Dziękujemy Im!*

## **Historia wędkarstwa polskiego**

13 lipca 1879 r. to ważna data dla wędkarstwa w Polsce. Wtedy właśnie w Małopolsce, w Krakowie, zostało powołane Krajowe Towarzystwo Rybackie, które zapoczątkowało zorganizowaną działalność rybacką i wędkarską na ziemiach polskich pozostających pod zaborami.

Zatwierdzenie przez namiestnictwo Galicji statutu Towarzystwa w dniu 21 września 1879 r. spowodowało powstanie jego oddziałów w Bochni, Nowym Targu, Tarnowie, Nowym Sączu, Suchej, Oświęcimiu, Jaśle, Sanoku, Rzeszowie, oraz we wschodniej Galicji. Pierwszym prezesem Towarzystwa został dr M. Nowicki, który pełnił tę funkcję do 30 października 1890 r.

Od samego początku Towarzystwo, obok spraw organizacyjnych, zajmowało się zarybieniem rzek i aklimatyzacją nowych gatunków ryb, ochroną rybostanu, badaniami ichtiofaunistycznymi i krzewieniem oświaty rybackiej. Efektywność zarybiania i ochrony rzek była wtedy utrudniona brakiem podstaw prawnych. Dlatego z inicjatywy władz Towarzystwa została uchwalona 24 stycznia 1887 r. „Krajowa ustawa o rybołówstwie dla Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim”, co pozwalało unormować stosunki prawne i rybackie w rzekach południowej części kraju. Ustawa ta stanowiła pionierskie osiągnięcie Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

Podział rzek na rewiry rybackie zapewnił też rozpoczęcie racjonalnej gospodarki rybackiej w rzekach. Dla przykładu podam, że dorzecze górnej Wisły zarybiono wtedy ponad 7 milionami sztuk narybku łososia, pstrąga potokowego, węgorza, płoci oraz prawie 30 milionami sztuk wylęgu sandacza.

Rozwój sportu wędkarskiego – połów ryb na sztuczną muchę – zapoczątkował Krakowski Klub Rybacki w 1896 r. Jego działalność trwała do 1907 r. Potem jego działalność kontynuowało Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego. W 1910 r. działacze sportowi i członkowie Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkarskiego w Krakowie przejęli kierownictwo w Krajowym Towarzystwie Rybackim.

W okresie I wojny światowej kontynuowano dotychczasowe kierunki działalności Towarzystwa. Wzrosła efektywność zarybiania rzek i ich ochrony. W tym czasie powstały inne stowarzyszenia wędkarskie, które prowadziły swą działalność do 1939 r. Należy podkreślić, że w okresie międzywojennym zbudowano wiele ośrodków zarybieniowych, m.in. w Foluszu, Nowym Sączu, Czatkowicach, Porąbce, Myślenicach, Zawoi i Tarnowie. Pozwoliło to zintensyfikować zarybianie rzek na terenie działalności Krajowego Towarzystwa Rybackiego (troć, pstrąg, sandacz, szczupak).

Krajowe Towarzystwo Rybackie było również inicjatorem i członkiem założycielem Związku Organizacji Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej, co miało miejsce 20 marca 1929 r. Z jego inicjatywy została uchwalona w 1932 r. ustawa o „Rybołówstwie w wodach śródlądowych”, która regulowała warunki uprawiania rybactwa i wędkarstwa w Polsce.

Ze względu na znaczną liczbę towarzystw wędkarskich działających w kraju, 29 stycznia 1933 r. został utworzony **Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich (ZSTW)** z siedzibą w Warszawie. Jego prezesem został dr Adam Lardmer z Krakowa. Do Związku przystąpiło 21 towarzystw wędkarskich z całego kraju.

W styczniu 1934 r. odbył się następny zjazd delegatów towarzystw zrzeszonych w ZSTW, na którym m.in. została dokonana zmiana na stanowisku prezesa. Został nim Włodzimierz Czerwiński, który pełnił tę funkcję do końca istnienia Związku, tj. do 1949 r., z przerwą w czasie II wojny światowej. Władze Związku powołały w 1936 r. „Wiadomości Wędkarskie”, jako czasopismo wszystkich wędkarzy polskich.

1 września 1939 r. ZSTW zrzeszał 54 towarzystwa wędkarskie skupiające 2.073 członków. Należy podkreślić, że w okresie okupacji, na terenie Generalnej Guberni istniało 38 towarzystw wędkarskich, użytkujących 167 obwodów rybackich zatrudniających 255 strażników. W towarzystwach tych było 3.033 członków.

Po zakończeniu działań wojennych, w latach 1945-46, działały w Polsce: Krajowe Towarzystwa Rybackie w Krakowie oraz Okręgowy Związek Sportowy „Warta” w Poznaniu. 16 lutego 1947 r. zjazd delegatów towarzystw wędkarskich w Warszawie reaktywował działalność Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich. Wznowiono też wydawanie „Wiadomości Wędkarskich” (nakład 5.000 egz.).

I tak oto weszliśmy w lata 50., kiedy dały o sobie znać wiatry historii, czyli wielka polityka. Dotknęła ona również wędkarstwo i jego organizację.

23 września 1949 r. wpłynęła do władz ZSTW decyzja Zarządu Miejskiego w Warszawie, na mocy której działalność Związku została zawieszona. Decyzję tę motywowano „koniecznością uporządkowania działalności Związku oraz reorganizacji jego władz”. Potem nastąpiły przygotowania do Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu ZSTW, który odbył się w Warszawie **19 marca 1950 roku**, z udziałem 270 delegatów reprezentujących 35.000 członków. Na tym zjeździe powołano **Polski Związek Wędkarski**, którego działalność otworzyła kolejny etap w rozwoju zorganizowanego wędkarstwa w Polsce, w którym aktywnie uczestniczy dziś (w 2004 r.) około 600.000 członków naszego Związku.

### **Najstarsze zapiski o kole**

Dziś trudno już ustalić dokładną datę utworzenia Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Czaplinku. Wielu działaczy, którzy tworzyli zręby zorganizowanego wędkarstwa w naszym mieście i gminie, odeszło już bowiem na „niebiańskie łowy”. Dokumentów pisemnych z tamtego okresu także jest niewiele. W tamtych latach nie bardzo bowiem dbano o zapisywanie poczynąń tak „błahych” organizacji, jak wędkarze. Ponoć istniało nawet jakieś Towarzystwo Sportowo-Wędkarskie podlegające pod zrzeszenie w Szczecinie. Dotyczące jego działalności relacje są jednak mało wiarygodne. Znacznie więcej dowodów istnienia koła wędkarskiego pochodzi z początku roku 1952. Stąd okres ten, przyjęto jako datę wyjściową w działalności naszego Koła.

Najstarsza karta wędkarska, jaką udało się odszukać, to własność kol. Czesława Re-siaka, została ona wydana w dniu 21.IV.1952 r. przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku. Obok karty wędkarskiej należało oczywiście posiadać również

legitymację członkowską Polskiego Związku Wędkarskiego. Kol. Czesław Resiak otrzymał taką legitymację o nr 24775 wydaną przez PZW Oddział Okręgowy w Szczecinie i była ona ważna tylko na jeden rok. Najważniejszy na tej legitymacji jest zapis, że została ona wydana dla członka Koła PZW w Czaplinku. W tamtych latach można było łowić od 1.IV. do 30.XI. w porze dziennej na następujących jeziorach: Drawsko (część ustalona np. Zatoka Magistracka), Czaplineckie (Czaplino), Nitling (Małtino – „Górki”), Płagowskie (Pławno – „Zawada”), Rakowo, Łubowo (Lubicko Wielkie), Piława (Pile) oraz Kalencyk (Kaleńsko). Wolno było łowić ryby, które posiadały następujące „miary minimalne w centymetrach”, i tak przykładowo: szczupak 30, leszcz 25, lin 20, wzdregą 15, płoć 15 i węgorz 35.



Najstarsza karta wędkarska w Kole z 1952 r.



Najstarsza legitymacja członkowska w Kole z 1952 r.

Z ciekawostek ówczesnego regulaminu należy przytoczyć niektóre zapisy:

- założeniem sportu wędkarskiego jest między innymi łowienie ryb na wędkę, w żadnym jednak wypadku nie ich masowe odławianie;
- członkowie Kół PZW winni odnosić się do siebie z koleżeńską uprzejmością, a nad wodą wspierać i wzajemnie sobie pomagać;
- członkowie PZW winni wzajemnie kontrolować złowione ryby;
- odległość stanowisk winna wynosić na wodach nizinnych 30 metrów.

## **Członkowie**

Najstarsze dokumenty naszego Koła świadczące o ilości członków pochodzą z roku 1955, są to typowe kartoteki członka PZW. Dowiadujemy się z nich, że w tamtym czasie było zorganizowanych 47. wędkarzy. Należy podkreślić, że do roku 1990, aby wędkować musiano należeć do związku. Dlatego też najwięcej zorganizowanych osób było w latach:

- 1988 – 840 członków (w tym: 150 uczestników i 10 kobiet);
- 1987 – 793 członków (w tym: 149 uczestników i 9 kobiet);
- 1989 – 725 członków (w tym: 162 uczestników);
- 1983 – 707 członków (w tym: 87 uczestników i 15 kobiet);
- 1982 – 684 członków (w tym: 82 uczestników);
- 1981 – 661 członków (w tym: 93 uczestników);
- 1990 – 658 członków (w tym: 138 uczestników)
- 1977 – 638 członków (w tym: 138 uczestników i 4 kobiety);
- 1980 – 615 członków (w tym: 117 uczestników i 7 kobiet);
- 1976 – 604 członków (w tym: 128 uczestników i 3 kobiety).

Były również lata chude:

- 1957 – 29 członków (w tym 1 uczestnik);
- 1994 – 39 członków (w tym 11 uczestników);
- 1996 – 52 członków (w tym 2 uczestników).

Od roku 1995 liczba członków Koła systematycznie rosła, a w ostatnich latach osiągnęła liczby:

- 1999 – 140 członków (w tym: 6 uczestników);
  - 2000 – 170 członków (w tym: 22 uczestników i 1 kobieta);
  - 2001 – 210 członków (w tym: 26 uczestników i 1 kobieta);
  - 2002 – 189 członków (w tym: 23 uczestników);
  - 2003 – 187 członków (w tym: 20 uczestników);
  - 2004 – 178 członków (w tym: 21 uczestników);
  - 2005 – 166 członków (w tym: 24 uczestników i 6 kobiet);
  - 2006 – 156 członków (w tym: 19 uczestników i 8 kobiet);
  - 2007 – 147 członków (w tym: 15 uczestników i 3 kobiety);
  - 2008 – 143 członków (w tym: 11 uczestników i 4 kobiety);
  - 2009 – 164 członków (w tym: 18 uczestników i 5 kobiet);
- (uczestnicy – to dzieci w wieku do lat 14-tu).

## **Władze koła**

W archiwach naszego Koła mamy składy władz kadencji, która kończyła się w dniu 17stycznia 1957 r. Prezesem Zarządu był wtedy kol. Waław Sapiński – wiemy też z wiarygodnych przekazów i relacji, że funkcję tę pełnił kilka lat wcześniej. Ponieważ liczba członków nie była imponująca – skład Zarządu liczył 4 osoby. Kadencje w tamtym czasie trwały przeważnie jeden rok (aktualnie kadencje władz Koła trwają cztery lata).

Prezesami Zarządu Koła w kolejnych latach byli Koledzy:

- ? – 17.01.1957 – Waław Sapiński;
- 17.01.1975 – 22.02.1958 – Józef Pugacz;
- 22.02.1958 – 12.03.1961 – Zygmunt Jędrał;
- 12.03.1961 – 29.12.1961 – Stanisław Lachowicz;

- 29.12.1961 – 10.01.1965 – Zygmunt Jędrał;
- 10.01.1965 – 12.12.1965 – Leon Konieczny;
- 12.12.1965 – 15.01.1967 – Zygmunt Jędrał;
- 15.01.1967 – 12.01.1969 – Franciszek Pugacz;
- 12.01.1969 – 29.02.1976 – Jacek Kujawski;
- 29.02.1976 – 07.12.1980 – Waław Mierzejewski;
- 07.12.1980 – 20.01.1985 – Alojzy Szczepański;
- 20.01.1985 – 02.10.1985 – Waław Mierzejewski;
- 02.10.1985 – 22.03.1991 – Alojzy Szczepański;
- 03.04.1991 – 11.12.1996 – Waław Mierzejewski;
- 11.12.1996 – 16.12.2006 – Marek Andreasik;
- 16.12.2006 – 21.12.2008 – Piotr Milko;
- 21.12.2008 – nadal – Dariusz Nawrocki.

Ważna osoba w składzie Zarządu to skarbnik. Byli to Koledzy: Czesław Resiak, Józef Lorek, Narcyz Wójtowicz, Edward Karpowicz, Piotr Toczowski, Aleksander Żurański, Waław Mierzejewski, Tadeusz Szczanowicz, Zbigniew Sztechmiler, Kazimierz Marszałek, Piotr Kukuła oraz Ewa Sobczak (aktualnie).

Członkowie naszego Koła zasiadali również we władzach wędkarskich wyższych szczebli. Kol. Alojzy Szczepański w dniu 15 marca 1981 r. na Okręgowym Zjeździe Delegatów został wybrany na Krajowy Zjazd Delegatów PZW. Zjazd ten obradował w dniach 23-24 maja 1981 r. w Jachrance k/Warszawy.

Członkami Zarządu Okręgu PZW w Koszalinie byli między innymi koledzy: Alojzy Szczepański, Waław Mierzejewski, Mirosław Lisiecki, Marek Andreasik (aktualnie).

Członkiem okręgowego Sądu Organizacyjnego był kol. Marian Kaczmarek.

Czaplineccy wędkarze za pracę na rzecz Związku i Koła, oraz sukcesy wędkarskie otrzymali wiele odznaczeń związkowych, medali, pucharów i niezliczoną ilość dyplomów. Srebrną odznakę PZW posiada 29 kolegów, złotą – 6 kolegów, złotą z wieńcami – 2 kolegów. Ponadto 23 kolegów posiada Medal „Za zasługi dla PZW”.

Na wniosek Okręgowego Zjazdu Delegatów PZW w Koszalinie, XXIX Krajowy Zjazd Delegatów obradujący w dniach 15-17 października 2009 r. w Spale, nadał Kol. Zygmuntovi Dyśkowskiemu tytuł: „Członek Honorowy PZW” za szczególne zasługi dla Polskiego Związku Wędkarskiego. Legitymacja nosi Nr 587 z dnia 16.10.2009 r. Jest to pierwsze, tak wysokie wyróżnienie w historii naszego Koła.

#### **Odznaczenia PZW przyznane na wniosek Zarządu Koła w Czaplinku:**

| rok przyznania: |                     |                     |                   |                              |                      |                            |
|-----------------|---------------------|---------------------|-------------------|------------------------------|----------------------|----------------------------|
| Lp.             | Nazwisko i imię     | Srebrna Odznaka PZW | Złota Odznaka PZW | Złota z Wieńcami Odznaka PZW | Członek Honorowy PZW | Medal "Za Zasługi dla PZW" |
| 1               | Lorek Józef         | 1968                | *                 | *                            | *                    | *                          |
| 2               | Wójtowicz Narcyz    | 1976                | *                 | *                            | *                    | *                          |
| 3               | Sapiński Waław      | 1976                | *                 | *                            | *                    | *                          |
| 4               | Żurański Aleksander | 1977                | *                 | *                            | *                    | *                          |
| 5               | Myć Aleksander      | 1977                | 1982              |                              |                      |                            |
| 6               | Dyśkowski Zygmunt   | 1977                | 1982              | 1993                         | 2009                 | 1990                       |
| 7               | Szczepański Alojzy  | 1978                | 1982              | *                            | *                    | *                          |
| 8               | Dojas Henryk        | 1978                | 1985              | *                            | *                    | *                          |

|    |                                 |      |      |      |   |      |
|----|---------------------------------|------|------|------|---|------|
| 9  | Konieczny Leon                  | 1979 |      |      |   | 2000 |
| 10 | Mnich Franciszek                | 1979 | *    | *    | * | *    |
| 11 | Pokora Bernard                  | 1980 | *    | *    | * | *    |
| 12 | Mierzejewski Waclaw             | 1981 | 1983 | 2003 |   | 2002 |
| 13 | Dziewientkowski Franciszek      | 1981 | *    | *    | * | *    |
| 14 | Hojdys Stanislaw                | 1982 | *    | *    | * | *    |
| 15 | Tomaszewski Jaroslaw            | 1983 |      |      |   |      |
| 16 | Kaczmarek Marian                | 1984 |      |      |   |      |
| 17 | Antoniewicz Józef               | 1984 |      |      |   |      |
| 18 | Okulewicz Mieczyslaw            | 1985 |      |      |   |      |
| 19 | Szczanowicz Tadeusz             | 1992 |      |      |   | 2001 |
| 20 | Wiśniewski Józef                | 1999 |      |      |   |      |
| 21 | Andreasik Marek                 | 2001 | 2006 |      |   |      |
| 23 | Sobczak Mieczyslaw              | 2002 |      |      |   | 2004 |
| 22 | Żwirko Włodzimierz              | 2004 |      |      |   | 2001 |
| 28 | Lisiecki Mirosław               | 2005 |      |      |   | 2002 |
| 27 | Marszałek Kazimierz (Stanisław) | 2006 |      |      |   | 2002 |
| 24 | Marszałek Jerzy                 |      |      |      |   | 2002 |
| 25 | Majer Andrzej                   | 2009 |      |      |   | 2002 |
| 26 | Zabłocki Eugeniusz              |      |      |      |   | 2002 |
| 29 | Zajac Bernard                   | 2008 |      |      |   | 2002 |
| 30 | Kulik Zygmunt                   |      |      |      |   | 2002 |
| 31 | Nawrocki Dariusz                |      |      |      |   | 2002 |
| 32 | Hajdukiewicz Stanislaw          |      |      |      |   | 2002 |
| 33 | Kukuła Antoni                   |      |      |      |   | 2003 |
| 34 | Kalinowski Tomasz               |      |      |      |   | 2003 |
| 35 | Gajewski Mieczyslaw             |      |      |      |   | 2003 |
| 36 | Patalan Dariusz                 |      |      |      |   | 2003 |
| 37 | Szatrowski Jan (Jacek)          |      |      |      |   | 2003 |
| 38 | Dobosz Adam                     |      |      |      |   | 2003 |
| 39 | Kostecki Zdzislaw               |      |      |      |   | 2003 |
| 40 | Młynarczyk Roman                |      |      |      |   | 2006 |

**Odnaczenia zbiorowe:**

|    |  |  |      |  |  |      |
|----|--|--|------|--|--|------|
| 1  | Koło PZW w Czaplinku                       |  | 2002 |  |  |      |
| 2  | Urząd Miasta i Gminy w Czaplinku           |  |      |  |  | 2002 |
| 3  | Szkoła Podstawowa ul. Watecka w Czaplinku  |  |      |  |  | 2002 |
| 4  | Zakład Przemysłu Drzewnego w Czaplinku     |  |      |  |  | 2003 |
| 5  | "Tur - Plast" w Czaplinku                  |  |      |  |  | 2003 |
| 6  | Bank Spółdzielczy w Czaplinku              |  |      |  |  | 2007 |
| 7  | "Kabel-Technik-Polska" Czaplinek           |  |      |  |  | 2007 |
| 8  | Zakład Gospodarki Komunalnej Czaplinek     |  |      |  |  | 2008 |
| 9  | Zakład Usług Technicznych Czaplinek        |  |      |  |  | 2008 |
| 10 | Spółdzielnia Mieszkaniowa Czaplinek        |  |      |  |  | 2008 |
| 11 | PH "WABI - MARKET" Czaplinek               |  |      |  |  | 2009 |
| 12 | "Gospodarstwo Rybackie Czaplinek Sp.zo.o." |  |      |  |  | 2009 |
| 13 | Sklep Wędkarski "ESOX" Czaplinek           |  |      |  |  | 2009 |

**"Wzorowy Wędkarz - Członek Uczestnik":**

|   |                      |         |  |  |  |  |
|---|----------------------|---------|--|--|--|--|
| 1 | Sobczak Adrian       | (2002r) |  |  |  |  |
| 2 | Milewski Tomasz      | (2002r) |  |  |  |  |
| 3 | Omiliańczyk Wojciech | (2004r) |  |  |  |  |
| 4 | Długołęcki Gracjan   | (2009r) |  |  |  |  |
| 5 | Sobczak Paulina      | (2009r) |  |  |  |  |
| 6 | Nawrocki Jakub       | (2009r) |  |  |  |  |

**Kol. Alojzy Szczepański (1938-1991)**

W dniu 22.III.1991 r. zmarł Prezes Zarządu Koła PZW w Czaplinku Kolega Alojzy Szczepański. Był On długoletnim członkiem Związku. Nieprzerwanie od dnia 12.I.1969 r. członek Zarządu Koła. W latach 1979-84 oraz od roku 1985 aż do śmierci Prezes Zarządu Koła. Za działalność w Związku odznaczony Srebrną i Złotą Odznaką za Zasługi dla Wędkarstwa Polskiego, oraz uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Ziemi Koszalińskiej”.

W dniu 15.III.1981 r. na Okręgowym Zjeździe Delegatów PZW w Koszalinie został wybrany delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów PZW w Warszawie.

Z jego to inicjatywy i przy dużym, osobistym zaangażowaniu, powstała Stanica PZW w Czaplinku przy ul. Jeziornej 14.

**Kol. Stanisław Hojdys (1915-1989)**

Mieszkaniec Czaplinka od 1946 r. Po demobilizacji (ppor. WP) skierowany do pracy na Ziemi Zachodnie. Prowadził wraz z żoną gabinet stomatologiczny. Jeden z pierwszych wędkarzy, który łowił na Jeziorze Drawsko mając do dyspozycji mapę głębokościową jeziora. Jedna z podwodnych „górek” do dziś nosi nazwę „Górka Hojdysa”. Za działalność w Związku odznaczony Srebrną Odznaką za Zasługi dla Wędkarstwa Polskiego.

Z ciekawostek Jego życiorysu należy przytoczyć fakt, że zdał maturę w szkole im. Marcina Wadowity w Wadowicach, i był starszym kolegą szkolnym Karola Wojtyły – późniejszego papieża Jana Pawła II, wspólnie m.in. budowali schronisko na górze Leskowiec, gdzie do dziś upamiętnia ten fakt okolicznościowa tablica.

**Kol. Zygmunt Dyśkowski (ur. 1930)**

Kolega Zygmunt to wieloletni członek naszego Koła, wspaniały człowiek, wychowawca wielu pokoleń wędkarzy, którym zaszczepił umiłowanie przyrody i etyki wędkarskiej. Zawsze wzbudza ogromny szacunek wędkarzy, a Jego nieocenione rady są zawsze brane szczerze do serca. Zawsze chętny do pomocy. Ponadto był wieloletnim członkiem Zarządu Koła, aktualnie od szeregu kadencji jest przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego. Posiada licencję sędziego wędkarskiego klasy okręgowej.

**Ciekawostki**

Czytając protokoły z posiedzeń Zarządu Koła, poszczególnych Komisji, a także przeglądając „Kronikę Koła” spotykamy ciekawe, a nawet dzisiaj humorystyczne zapisy. Oto niektóre z nich:

**Rok 1961** – na posiedzeniu w dniu 22.VI.1961 r. Zarząd Koła apelował: „w związku z uroczystościami Święta Morza wszyscy członkowie koła posiadający łódki na Jeziorze Drawsko zobowiązani są do wzięcia udziału w defiladzie przez jezioro. Łódzie mają być udekorowane”;



**Rok 1962** – na zawody wędkarskie postanowiono zakupić następujące nagrody:

1 miejsce – kompletna wędka szczupakowa z kołowrotkiem,

2 miejsce – kompletna wędka szczupakowa bez kołowrotka,

3 miejsce – długie buty gumowe,

4 miejsce – mydło i ręcznik (!?);

**Rok 1965** – na otwartym, poszerzonym posiedzeniu, Zarząd Koła podjął uchwałę o sprzedaży dla każdego członka „cegiełek” po 20 zł na budowę Szkoły Tysiąclecia w Sierakowie (Technikum Rybackie);

**Rok 1978** – w numerze VIII/78 „Wiadomości Wędkarskich” ukazał się artykuł pt. „Potwór z Jeziora Drawskiego”, felieton ten wywołał wiele komentarzy, polemik i sprostowań na temat etycznych zachowań wędkarzy łowiących ryby;

**Rok 1983** – w dniach 20-23 lipca zorganizowaliśmy wspólnie z Kołem Łowieckim wystawę trofeów wędkarskich i myśliwskich w Stacji Wędkarskiej. Cieszyła się ona dużą popularnością, odwiedziły ją liczne rzesze mieszkańców i wczasowiczów;

**Rok 1983** – w październiku zorganizowaliśmy czterodniową wycieczkę do Gdańska, Gdyni, Sopotu i Malborka. Pojechało 15 kolegów. Spaliśmy w hotelu. Najciekawiej wyglądało poranne zwiedzanie gdańskiej starówki. Na ten spacer z przewodnikiem wybrał się jeden tylko kolega (ten to zwiedził!?!);

**Rok 1985** – w dniu 27.III.1985 r. Zarząd Koła wystąpił do Prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Czaplinku z pismem krytykującym słabe zaopatrzenie stoiska sportowego w sprzęt wędkarski;

**Rok 1986** – Polski Czerwony Krzyż nadał naszemu Kołu odznakę Honorowego Dawcy Krwi II stopnia w dowód uznania za działalność oraz wybitne osiągnięcia w honorowym dawstwie krwi;

**Rok 1987** – zwrócono się z prośbą do Naczelnika Miasta i Gminy Czaplinek o przydział poza limitem 5 kg wędlin z przeznaczeniem na zawody, które odbyły się w dniu 16.05.1987 r.

## Stanica

Z najstarszych zachowanych dokumentów Koła wynika, że bardzo często podejmowano próby pozyskania lokalu na siedzibę koła. Dopiero Uchwała Walnego Zgromadzenia Koła podjęta w dniu 12.XII.1976 r. przyspieszyła możliwość pozyskania terenu pod budowę stacji na potrzeby wędkarzy. Rozpatrywano wiele wariantów, wybierano różne lokalizacje (m.in. takie nierealne – jak druga strona j. Drawsko w Czaplinku, bez światła, wody itp.). Sprawa również rozbijała się o finanse. Pomógł nam Zarząd Główny PZW i Komisja Inwestycyjna. Zabezpieczono już w roku 1980 środki finansowe na zakup domku turystycznego typu DW-51. Jesienią 1980 r. w Czaplinku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej PZW z Warszawy, doszło do spotkania z władzami miasta Czaplinka i ten fakt również przyspieszył przydział terenu.

W dniu 1.II.1981 r. od Urzędu Miejskiego w Czaplinku otrzymaliśmy w dzierżawę działkę przy ul. Jeziornej – mieścił się tam ogród Pani Nowik, stało kilka domków campingowych, w których wczasy spędzali pracownicy Biura Konstrukcji Kotłów z Tarnowskich Gór. Zresztą pracownicy ci spędzali wakacje jeszcze przez szereg lat, przy okazji Koło korzystało z tej współpracy finansowo.

Po odpowiednich przygotowaniach terenu – niwelacja, melioracja, kanalizacja (wszystko oczywiście wykonano nieodpłatnie w ramach czynów społecznych przez wędkarzy)

itp. – w dniu 27.IV.1981 r. kolejną przyjechały elementy stacji z Węgorzewa k/Olsztyna. Domek miał powierzchnię 51,84 m<sup>2</sup>. Okazało się, że sami musimy kupić: szyby, materiały do instalacji sanitarnej i elektrycznej, a także niezbędne wyposażenie.

Zabrano się ostro do pracy i już 27.VI.1981 r. o godz. 10 nastąpiło uroczyste otwarcie Stacji Wędkarskiej w Czaplinku przy ul. Jeziornej 14.

Na tym Zarząd Koła nie poprzestał i próbował kontynuować rozbudowę obiektu. Powstały sanitariaty, magazyn, wędzarnia ryb, stelaże do składowania łodzi wędkarskich. Położyliśmy dywanik asfaltowy na drodze dojazdowej do stacji, a także na jej terenie.



*Maj 1981 r. – montaż Stacji Wędkarskiej*

Planowaliśmy w roku 1983 postawić 6 domków turystycznych typu „Brda”. Sporządzono nawet odpowiednie dokumentacje i zebrano stosowne zezwolenia, ale pojawiła się wizja budowy obiektu typu hotelowego. Na Sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy w Czaplinku w dniu 31.I.1983 r. przekazano plac przy ul. Jeziornej w użytkowanie dla Polskiego Związku Wędkarskiego w Czaplinku na wybudowanie stacji wodnej.

Na tej podstawie Naczelnik Miasta i Gminy w Czaplinku (Bolesław Koblański) 17.X.1984 r. wydał decyzję o oddaniu w użytkowanie wieczyste PZW – Zarządowi Okręgu w Koszalinie dwóch działek: Nr 403/2 – o powierzchni 0,2589 ha i Nr 404/1 – o powierzchni 0,2958 ha.



*Przemawia Prezes Zarządu Koła Kol. Alojzy Szczepański*

W decyzji tej określono również termin zawarcia umowy notarialnej. Z różnych przyczyn, również finansowych, umowa tej nie spisano, a sprawa budowy odłożona została chyba na zawsze. Należy podkreślić, że całą niezbędną – pełną dokumentację planowanego hotelu sporządzili nieodpłatnie koledzy wędkarze z Koszalina, zatrudnieni w Biurze Projektowym „Polsport”.

Koło nasze zatrudniało na Stacji Wędkarskiej pracowników etatowych:

30.III.1981 r. – 1.X.1984 r. Franciszek Dziewientkowski,

15.XII.1984 r. – 31.XII.1985 r. Wanda Lemiech.

W późniejszych latach zatrudniano różne osoby na umowę zlecenie w okresie letnim, kiedy to organizowaliśmy wypoczynek dla wędkarzy z różnych stron kraju.

W roku 2001 budynek stacji przeszedł remont, zamontowano nowy dach, doprowadzono nowy kabel energetyczny, wykonano sporo nasadzeń młodymi drzewami.

### Zawody wędkarskie

Udokumentowane i odbyte zawody wędkarskie naszego Koła datują się od roku 1962. Do końca roku 2009 zorganizowaliśmy 221 zawodów i imprez. Najwięcej było zawodów spławikowych – 65, następnie zawody dla dzieci i juniorów – tych zorganizowaliśmy 42. Ponadto z łodzi zawodów było 12, rzutowych 13, podlodowych 30, spinningowych 29 i innych (np. „ostatnia ryba”, Turniej Miast, gruntowe) – 30. Z prowadzonych zapisków i dokumentacji można się doliczyć, że w latach 2003-09 wzięło w nich udział 2672 uczestników.



*Odprawa seniorów przed zawodami wędkarskimi na j. Nawskim w Psich Głowach 30.04.1978 r.*

Od roku 2001 Koło prowadzi klasyfikację na najwszechstronniejszego wędkarza tzw. „Grand – Prix”. Najlepsze trzy miejsca w kolejności zajmowali Koledzy:

- rok 2001: Waclaw Mierzejewski, Antoni Kukuła, Mieczysław Sobczak;
- rok 2002: Piotr Kukuła, Antoni Kukuła, Zbigniew Ginter,
- rok 2003: Stanisław Hajdukiewicz, Tomasz Saja, Antoni Kukuła;
- rok 2004: Marek Andreasik, Andrzej Majer, Antoni Kukuła;
- rok 2005: Mieczysław Gajewski, Tadeusz Szczanowicz, Mirosław Uszakiewicz;



*Kol. Nareyz Wójtowicz pomaga Kol. Jarosławowi Tomaszewskiemu w łowieniu ryb (02.IX.1978 r. –j Krzemno)*

- rok 2006: Piotr Kukuła, Mieczysław Sobczak, Kazimierz Marszałek;
- rok 2007: Mieczysław Gajewski, Waław Mierzejewski, Antoni Kukuła;
- rok 2008: Antoni Kukuła, Mieczysław Sobczak, Waław Mierzejewski;
- rok 2009: Mieczysław Gajewski, Piotr Kukuła, Mieczysław Sobczak.



*W trakcie zawodów wędkarskich „Ostatnia ryba” 12.XI.1978 r. na j. Dolgie Wielkie („Rowik”) Kol. Leon Konieczny miał kłopoty z zejściem z kładki.*



*Drużyna Kola przed zawodami „Turniej Miast”, 28.VII.2001 r. Borne Sulinowo*

Największy indywidualny sukces w zawodach wędkarskich odniósł kol. Mieczysław Sobczak, który startując w dniu 25.01.04 r. na Mistrzostwach Okręgu PZW Koszalin w wędkarstwie podlodowym zajął II miejsce, i tym samym zakwalifikował się do Mistrzostw Polski. Rozgrywane one były w dniach 19-20.02.05 r. na j. Kleberk Wielki k/Olsztyna, startowało 87 wędkarzy, kol. Mieczysław zajął 55 miejsce.

### **Praca z dziećmi i młodzieżą**

Działacze czaplineckiej organizacji wędkarskiej zawsze dbali o to, aby w ich szeregach było dużo dzieci i młodzieży. Szczególnie dobrze pracowała sekcja młodzieżowa w latach 1975-85, gdy jej opiekunem był kol. Aleksander Myć. Organizowano szkolenia, zawody wędkarskie i biwaki.

Od roku 1999 Zarząd Koła systematycznie organizuje spławikowe zawody wędkarskie w dniu 1 czerwca z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Zawody te cieszą się dużą popularnością, startuje bardzo dużo dzieci – w tym również dziewczęta. Zawody rozgrywane są na nadbrzeżu Jeziora Drawsko. Nagrody i wyżywienie kupowane są przez sponsorów.

Liczba uczestników tych zawodów w poszczególnych latach wynosiła:

2003 r. – 78 dzieci, 2004 – 136, 2005 – 109, 2006 – 98, 2007 – 98 dzieci, 2008 – 93, 2009 – 131.

W roku 2001 w ramach VI konkursu wiedzy wędkarskiej i ekologicznej „Młodzi z wędką”, organizowanego przez Okręgowy Zarząd w Koszalinie dużo nagród zdobyli młodzi wędkarze z Czaplinka. Byli to między innymi: Izabela Rogowska, Emil Szymborski, Adrian Sobczak, Damian Pawłowski, Michał Major, Julia Borowczyk, Patrycja Czachor, Hubert Borowiec, Paulina Suska i Rafał Worsowicz.

W roku 2008 w ramach „VI Olimpiady Wędkarskiej Okręgu PZW Koszalin dla Dzieci i Młodzieży”, gdzie startowało 69 uczestników (spotkanie odbyło się w Świdwinie) nasi reprezentanci zdobywali czołowe miejsca otrzymując nagrody, dyplomy i puchary. Byli



*Odprawa juniorów przed zawodami. J. Nawskie 30.04.78 r.*



*Zawody wędkarskie dla dzieci, 14.X.99 r.*

to między innymi: Jakub Nawrocki, Mateusz Dzieńis, Paweł Wyciślak, Adrian Sobczak, Paulina Sobczak, Jarosław Wielgosz.

Opiekunem grupy dzieci jest nieprzerwanie od roku 1996 Mieczysław Sobczak.



*Do zawodów przygotowują się dziewczęta, 01.VI.2008 r.*

### **Współzawodnictwo**

Na początku lat osiemdziesiątych Zarząd Okręgu PZW w Koszalinie zorganizował współzawodnictwo kół wędkarskich. W ramach tej akcji specjalna komisja oceniała całokształt działalności kół w tym szczególnie: ilość i jakość zawodów wędkarskich, prace społeczne, działalność w ochronie wód, praca statutowych organów koła, praca z mło-

dzieżą itp. Koło nasze brało udział w tej rywalizacji w kolejnych czterech latach i odniosło znaczące sukcesy – co wiązało się również z otrzymaniem nagród finansowych dla Koła oraz odznaczeń dla działaczy.

W poszczególnych latach zajęliśmy następujące miejsca:

1981 – II, 1982 – II, 1983 – II, 1984 – IV.

### Dzierżawa jezior i zarybianie

Jeziora nas otaczające „od zawsze” były w administracji Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Czaplinku. W związku z tym do początku lat 90-tych były określone utrudnienia w wędkowaniu na nich. Okres połowów z brzegu trwał od 1. kwietnia do 30. listopada, zakazane było łowienie z lodu (wyjątkiem były zawody wędkarskie) i w nocy, należało spełnić wiele warunków, aby móc łowić z łodzi (karta pływacka, przegląd techniczny łodzi przez uprawnionego i wydanie stosownego certyfikatu, rejestracja itp.).

Dlatego też czaplineccy wędkarze postulowali wyodrębnienie wód dla PZW. Na otarcie łez w latach 60-tych otrzymaliśmy kilka „oczek”. Były to jeziora: Kacze („Pustki”), Kołomąt, Młynówek k/Ostrorodu, Okółko /k Piaseczna, Piaseczno i Komorzynko k/Sikor.

Z uwagi na bardzo trudny dostęp do wody (za wyjątkiem Kaczego) nie były one odpowiednio zagospodarowane. W roku 1983 w ramach zarybień wpuściliśmy do tych jezior 111 kg lina i 104 kg karasia złocistego.

Przełom nastąpił pod koniec roku 1994. Zostały zlikwidowane ówczesne Państwowe Gospodarstwa Rybackie w ich miejsce tworzyły się spółki, a Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa w Koszalinie, na niektóre jeziora ogłosiła przetargi na dzierżawę.

12 stycznia 1995 r. podczas przetargu Zarząd Okręgu PZW w Koszalinie wydzierżawił kilkanaście jezior – w tym także jeziora w okolicy Czaplinka. Są to jeziora: Byszkowo, Broczyno, Kolbackie i Nawskie.

Z chwilą przejścia tych jezior nastąpiła zmasowana akcja ich zarybiania, między innymi zarybiał Zarząd Okręgu. Również i nasi członkowie począwszy od Zebrania Walnego odbytego w dniu 23.I.98 r. opodatkowali się na rzecz zarybień. W 1998 r. składka wynosiła 5 zł; w następnych latach podniesiono ją do kwoty 10 zł.

Okręg PZW w Koszalinie podpisał porozumienie z „Gospodarstwem Rybackim Sp. z o.o. w Czaplinku” na udostępnienie niektórych jezior Spółki dla wędkarzy (dotyczy to członków Okręgu Koszalińskiego) na zasadach jezior PZW. Są to jeziora: Niwka, Krzemienko, Krzemno, Ciemniak i Kaleńsko.

Ilości zarybień przedstawia poniższa tabela:

#### ZARYBIANIE

| Data zarybień | Jezioro Broczyno |     |        |       | J.Byszkowo,Kacze,Nawsie |    |     |       |
|---------------|------------------|-----|--------|-------|-------------------------|----|-----|-------|
|               | gatunek          | kg  | szt    | kto   | gatunek                 | kg | szt | kto   |
| 1998r. V.04.  | szczup. wyl.     | -   | 10.000 | koło  | -                       | -  | -   | -     |
| XI.06.        | karaś złocist    | 90  | 4.500  | okręg | -                       | -  | -   | -     |
| 1999r. IV.10. | karp             | 70  | 400    | koło  | -                       | -  | -   | -     |
| IV.20.        | karp             | 60  | 500    | koło  | -                       | -  | -   | -     |
| X.25.         | karp             | 120 | 1.000  | okręg | karp                    | 80 | 600 | okręg |
| X.28.         | karp             | 30  | 250    | koło  | karp                    | 30 | 250 | koło  |
| X.29.         | szczupak         | 25  | 200    | okręg | szczupak                | 25 | 200 | okręg |
| 2000r. IV.14. | karp             | 50  | 400    | koło  | karp                    | 63 | 504 | koło  |
| V.04.         | -                | -   | -      | -     | lin                     | 34 | 520 | koło  |
| X.09.         | szczupak         | 60  | 540    | okręg | szczupak                | 40 | 360 | okręg |
| X.15.         | karp             | 70  | 630    | koło  | -                       | -  | -   | -     |

|                |              |     |        |         |              |     |        |         |
|----------------|--------------|-----|--------|---------|--------------|-----|--------|---------|
| X.31.          | szczupak     | 10  | 75     | koło    | szczupak     | 10  | 75     | koło    |
| XI.20.         | karp         | 120 | 760    | okręg   | karp         | 80  | 480    | okręg   |
| 2001r.V.01.    | karp         | 60  | 420    | koło    | karp         | 50  | 350    | koło    |
| VII.30.        | węgorz       | 6   | 350    | okręg   | węgorz       | 4   | 250    | okręg   |
| X.24.          | karp         | 100 | 1.000  | okręg   | karp         | 50  | 500    | okręg   |
| X.29.          | szczupak     | 50  | 550    | koło    | szczupak     | 30  | 330    | koło    |
| 2002r. III.20. | lin          | 50  | 600    | koło    | lin          | 50  | 600    | koło    |
| III.24.        | lin          | 20  | 200    | sponsor | lin          | 20  | 200    | sponsor |
| XI.07.         | szczupak     | 60  | 480    | okręg   | szczupak     | 30  | 240    | okręg   |
| 2003r. IV.25.  | karp         | 60  | 300    | okręg   | karp         | 80  | 400    | okręg   |
| V.29.          | szczupak     | 90  | 810    | koło    | szczupak     | 85  | 765    | koło    |
| V.29.          | lin          | 60  | 300    | okręg   | lin          | 60  | 300    | okręg   |
| X.28.          | karp         | 60  | 500    | okręg   | karp         | 140 | 1.100  | okręg   |
| XI.10.         | -            | -   | -      | -       | jesiotr      | 30  | 40     | koło    |
| XI.11.         | lin          | 15  | 300    | koło    | lin          | 55  | 1.100  | koło    |
| 2004r. X.27.   | szczupak     | 30  | 150    | okręg   | -            | -   | -      | -       |
| 2005r. XII.10. | karp         | 75  | 750    | okręg   | karp         | 75  | 750    | okręg   |
| 2006r. III.11. | pioł,leszcz  | 200 | 1.000  | koło    | -            | -   | -      | -       |
| IV.24.         | szczup. wyl. | -   | 10.000 | koło    | szczup. wyl. | -   | 10.000 | koło    |
| XI.22.         | lin          | 50  | 350    | okręg   | lin          | 50  | 350    | okręg   |
| XI.22.         | karp         | 50  | 300    | okręg   | karp         | 50  | 300    | okręg   |
| XI.22.         | lin          | 60  | 400    | koło    | lin          | 64  | 450    | koło    |
| 2007r. X.29.   | szczupak     | 30  | 300    | koło    | szczupak     | 30  | 300    | koło    |
| 2008r. XI.18.  | szczupak     | 30  | 300    | okręg   | szczupak     | 30  | 300    | okręg   |
| XII.09.        | szczupak     | 30  | 250    | koło    | szczupak     | 37  | 300    | koło    |
| XII.30.        | karp, lin    | 60  | 400    | okręg   | karp, lin    | 60  | 400    | okręg   |
| 2009r. XII.07. | lin          | 40  | 1.200  | okręg   | lin          | 30  | 900    | okręg   |
| XII.07.        | szczupak     | 20  |        | okręg   | szczupak     | 20  |        | okręg   |

| Data zarybień  | J.Krzemno, J.Krzemienko, J.Ciemniak |     |        |      | J.Kaleńsko |     |     |              |
|----------------|-------------------------------------|-----|--------|------|------------|-----|-----|--------------|
|                | gatunek                             | kg  | szt    | kto  | gatunek    | kg  | szt | kto          |
| 2004r. X.21.   | szczup.                             | 92  | 1.840  | koło | -          | -   | -   | -            |
| 2005r. XII.01. | -                                   | -   | -      | -    | szczupak   | 85  | 850 | koło         |
| 2006r. III.11. | pioł,leszcz                         | 200 | 1.000  | koło | -          | -   | -   | -            |
| IV.21.         | -                                   | -   | -      | -    | szczupak   | 150 | 100 | Klub "Mares" |
| 2009r. IV.20.  | szczup. wyl.                        | -   | 25.000 | koło |            |     |     |              |

### Największe ryby

Na przestrzeni minionych lat w wodach w okolicy Czaplinka złowiono wiele dużych okazów ryb. Nie wszystkie one zostały odpowiednio udokumentowane i zgłoszone jako ryby rekordowe (przysługują za to medale nadawane przez redakcje czasopism wędkarskich). Rekordy prezentowane są na dołączonej tabeli i wybranych zdjęciach:

#### Rekordowe ryby złowione w wodach w okolicy Czaplinka oraz przez wędkarzy czaplineckich w innych akwenach:

| ryba   | waga(kg) | dł. (cm) | akwen              | data       | nazwisko i imię wędkarza     |
|--------|----------|----------|--------------------|------------|------------------------------|
| dorsz  | 13,00    | 117      | Bałtyk - Kołobrzeg | 12.12.2004 | Mieczysław Gajewski z Cz-ka  |
|        | 10,50    | 107      | Bałtyk - Kołobrzeg | 17.11.2006 | Tadeusz Szczanowicz z Cz-ka  |
|        | 10,00    | 105      | Bałtyk - Kołobrzeg | 12.12.2004 | Eugeniusz Zabłocki z Cz-ka   |
| karp   | 16,20    | 96       | J.Karsie           | 05.08.2000 | Piotr Massel z Cz-ka         |
|        | 14,30    | 85       | J.Karsie           | 13.07.2005 | Andrzej Pokorski z Cz-ka     |
|        | 11,80    | 84       | J.Czaplino         | 25.07.1997 | Piotr Massel z Cz-ka         |
|        | 10,50    | 81       | J.Karsie           | 08.07.2006 | Andrzej Pokorski z Cz-ka     |
|        | 10,00    | 82       | J.Sikory D.        | 19.06.1998 | Piotr Massel z Cz-ka         |
|        | 9,88     | 78       | J.Sikory D.        | 17.07.1995 | Tadeusz Szczanowicz z Cz-ka  |
| leszcz | 4,75     | 61       | J.Drawsko          | 10.08.1977 | Jacek Kozak z Cz-ka          |
|        | 4,35     | 75       | J.Drawsko          | 29.07.1993 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka |



|           |       |     |                  |            |                                  |
|-----------|-------|-----|------------------|------------|----------------------------------|
|           | 3,45  | 65  | J.Broczyño       | 04.07.2004 | Tadeusz Szczanowicz z Cz-ka      |
|           | 3,21  | 64  | J.Drawsko        | 14.07.1980 | Józef Wiññiewski z Cz-ka         |
|           | 3,20  | 65  | J.Drawsko        | 22.07.1981 | Mieczysław Roszúk z Cz-ka        |
|           | 3,20  | 62  | J.Drawsko        | 12.08.2009 | Wacław Mierzejewski z Cz-ka      |
|           | 3,18  | 59  | J.Drawsko        | 12.08.1977 | Piotr Zwolański z Cz-ka          |
|           | 3,17  | 63  | J.Motarzewo      | 16.06.2000 | Miroslaw Liseicki z Cz-ka        |
|           | 3,17  | 62  | J.Drawsko        | 14.07.1980 | Tadeusz Szczanowicz z Cz-ka      |
| łosoś     | 7,75  | 101 | rz. Parsęta      | 02.01.2005 | Mieczysław Sobczak z Cz-ka       |
|           | 7,45  | 96  | rz. Parsęta      | 07.01.2006 | Mieczysław Sobczak z Cz-ka       |
| miętuś    | 3,18  | 81  | J.Drawsko        | 02.03.1996 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 1,30  | 62  | J.Drawsko        | 16.02.1980 | Włodzimierz Czyżyk z Cz-ka       |
|           | 1,19  | 48  | J.Żerdno         | 03.08.2007 | Maciej Bernat z Cz-ka            |
| okoń      | 2,00  | 53  | J.Drawsko        | 14.02.2003 | Franciszek Turowski z Cz-ka      |
|           | 1,90  | 48  | J.Krzemno        | 26.09.2004 | Mieczysław Sobczak z Cz-ka       |
|           | 1,85  | 47  | J.Drawsko        | 23.10.1994 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 1,56  | 46  | J.Byszkowo       | 08.10.2003 | Zbigniew Kucal z Byszkowa        |
|           | 1,49  | 48  | J.Drawsko        | 29.05.2007 | Henryk Ciemnoczołowski z Cz-ka   |
|           | 1,35  | 41  | J.Łąka           | 18.06.1978 | Paweł Hajdukiewicz z Cz-ka       |
|           | 1,30  | 43  | J.Kaleńsko       | 25.08.2004 | Miroslaw Liseicki z Cz-ka        |
|           | 1,29  | 39  | J.Drawsko        | 04.03.2006 | Henryk Ciemnoczołowski z Cz-ka   |
|           | 1,15  | 46  | J.Drawsko        | 19.07.1978 | Jerzy Grzyb z Cz-ka              |
|           | 1,14  | 43  | J.Długie (Rowik) | 08.07.2007 | Dariusz Patalan z Cz-ka          |
| pstrąg t. | 2,50  | 60  | rz. Parsęta      | 21.04.2007 | Andrzej Ozimek z Cz-ka           |
| sandacz   | 6,10  | 84  | J.Machliny D.    | 03.07.2002 | Janusz Błoński z Broczyna        |
| sieja     | 2,85  | 68  | J.Drawsko        | 02.05.1995 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 2,10  | 62  | J.Kaleńsko       | 19.01.2006 | Ryszard Lachowicz z Drawska Pom. |
| szczupak  | 19,00 | 136 | J.Drawsko        | 14.10.1956 | Stanisław Hojdys z Cz-ka         |
|           | 17,60 | 134 | J.Drawsko        | 20.08.1967 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 17,20 | 117 | J.Drawsko        | 30.08.1980 | Szymon Pawłowski z Zielonej Góry |
|           | 15,40 | 121 | J.Drawsko        | 25.11.1990 | Przemysław Juszcak z Poznania    |
|           | 14,00 | 118 | J.Drawsko        | 23.05.2007 | Antoni Kłaś z Czaplinka          |
|           | 13,00 | 132 | J.Drawsko        | 03.07.1995 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 12,40 | 114 | J.Drawsko        | 02.06.1966 | Jerzy Góralczyk z Cz-ka          |
|           | 12,00 | 118 | J.Drawsko        | 14.10.1956 | Stanisław Hojdys z Cz-ka         |
|           | 11,60 | 121 | J.Drawsko        | 03.06.1998 | Franciszek Turowski z Cz-ka      |
|           | 11,30 | 116 | J.Drawsko        | 10.07.2005 | Jerzy Gorczak ze Świdwina        |
|           | 10,80 | 112 | J.Drawsko        | 10.08.1981 | Edward Karpowicz z Cz-ka         |
|           | 10,80 | 110 | J.Kaleńsko       | 10.05.2006 | Tomasz Saja z Cz-ka              |
|           | 10,70 | 105 | J.Drawsko        | 12.09.1998 | Kazimierz Staszów Połczyn Zdr.   |
|           | 10,55 | 115 | J.Rakowo         | 19.11.1978 | Hieronim Siwek z Cz-ka           |
|           | 10,52 | 104 | J.Drawsko        | 12.06.1977 | Miroslaw Okulewicz z Cz-ka       |
|           | 10,50 | 112 | J.Drawsko        | 16.09.1973 | Edward Karpowicz z Cz-ka         |
|           | 10,00 | 112 | J.Czapline       | 20.10.2005 | Franciszek Turowski z Cz-ka      |
|           | 9,60  | 103 | J.Młotowo        | 13.11.1983 | Józef Antoniewicz z Cz-ka        |
|           | 7,50  | 101 | J.Byszkowo       | 05.05.2006 | Grażyna Wójtowicz z Byszkowa     |
| troć      | 7,20  | 84  | rz. Parsęta      | 06.01.2007 | Mieczysław Sobczak z Cz-ka       |
| węgorz    | 3,86  | 123 | J.Drawsko        | 06.07.1995 | Stanisław Mankiewicz z Cz-ka     |
|           | 2,80  | 96  | J.Czapline       | 04.09.2003 | Franciszek Turowski z Cz-ka      |
|           | 2,68  | 93  | J.Drawsko        | 26.08.2004 | Małgorzata Nejman Wrocław        |
|           | 2,06  | 94  | J.Drawsko        | 28.09.2006 | Henryk Dziwura z Połczyn Zdr.    |



*Kol. Stanisław Hojdys 14.10.56 r. na j. Drawsko złowił dwa szczupaki o wadze: 19 kg (136 cm) i 12 kg (118 cm). Na zdjęciu 7-letni syn wędkarza Jurek.*



*Kol. Edward Karpowicz 10.08.1981r. na j. Drawsko złowił na żywca szczupaka o wadze 10,80 kg (112 cm).*



*Kol. Stanisław Mankiewicz 20.08.1967 r. na j. Drawsko złowił na żywca szczupaka o wadze 17,60 kg (134 cm).*



*Kol. Tadeusz Szczanowicz 17.11.06 r. na Bałtyku na wys. Kołobrzegu złowił dorsza o wadze 10,5 kg (107 cm)*



*Kol. Andrzej Pokorski 07.06.09 r. na j. Karsie k Rakowa złowił karpia o wadze 16 kg (91 cm)*

*Kol. Piotr Masel 14.05.99 r.  
na j. Orle k/Mirosławca zło-  
wił amura o wadze 14 kg.*



*Kol. Antoni Kłaś złowił 23.05.06 r. na  
j. Drawsko szczupaka o wadze 14 kg (118  
cm)*

## Spółeczna Straż Rybacka

Od chwili powstania Koła powoływana była też straż. Były różne nazwy: straż honorowa, straż wędkarska, straż rybacka. Z zapisków, dokumentów i własnej pamięci można napisać, że najlepiej działała, gdy grupowymi byli koledzy: Zygmunt Jędrał, Ryszard Rechtziegel, Bolesław Minkiewicz i Mirosław Lisiecki.

Przytoczę tu fragmenty sprawozdania z działalności straży za rok 2001:

- akcji przeciw kłusowniczych – 66;
- przepracowano godzin ogółem – 1192;
- przejechano kilometrów – 2001 (w tym społecznie 720, odpłatnie 1281);
- skierowano spraw do policji – 1;
- skierowano spraw do Sądu Koleżeńskiego Koła – 1;
- upomniano wędkarzy – 3;
- pouczone wędkarzy – 6;
- skontrolowano wędkarzy – 65;
- zarekwirowano sprzęt kłusowniczy: wędkę – 5, sieci – 26, ościenie – 1, podbieraki dostosowane do prądu – 1, żaki – 4, klepki – 27, drygawice – 2, sznury – 2, pupy – 2 i wiele innych „wynałzków” kłusowniczych.

Grupowymi Społecznej Straży Rybackiej byli koledzy:

Władysław Tuchalski, Zygmunt Jędrał, Franciszek Pugacz, Kazimierz Kozłowski, Zbigniew Topór-Kamiński, 1970-76 Stanisław Matyka, 1977-78 Ryszard Rechtziegel, 1979 Zdzisław Pęcherzewski, 1980 Marian Gralak, 1981-85 Bolesław Minkiewicz, 1986-91 Włodzimierz Żwirko, 1992-95 Bolesław Minkiewicz, 1996-97 Stanisław Hajdukiewicz, 1998 Mieczysław Sobczak, 1999-2006 Mirosław Lisiecki, 2007 Robert Powierski (aktualnie).

# Przyszli grozić

**Kilka godzin po złapaniu kłusownika na jeziorze do szefa grupy strażników przyszło trzech mieszkańców Czaplinka. Zagrozili: - Trzymaj auto oblane wodą, bo ci się spali. I dom też się spali.**

Mieszkaniec Czaplinka Jan D., lat około 50, od wielu lat nigdzie nie pracuje, kłusuje na jeziorach. Kilka razy był karany, za kłusownictwo siedział w więzieniu. Kolejny raz wpadł w niedzielę na gorącym uczynku na jez. Krzemno Duże. Pięciu społecznych strażników pod kierownictwem Mirosława Lisieckiego ujęło go około godz. 3 nad ranem w chwili po postawieniu sieci na sielawy. Zarekwirowali 100-metrową siatkę, ponton, długie buty rybackie. Sprawę przejął Komisariat Policji w Czaplinku. Za czyn ten kłusownik stanie przed sądem.

O godzinie 23.30 w niedzielę w Czaplinku rozległ się dzwonek w domku Mirosława Lisieckiego, który kierował akcją ujęcia kłusownika. - *Ja już spałem. Żona przed domem zobaczyła trzech mężczyzn*

- *opowiada. - Mamy ryby do sprzedania, mówili. Koniecznie chcieli porozmawiać ze mną.*

M. Lisiecki wyszedł przed dom. - *Dwóch mężczyzn znam z nazwiska, jednego z widzenia - mówi. - Byli nietrzeźwi. Zażądali zwrotu sieci, pontonu i butów. Odmówiłem. Wtedy usłyszałem: Trzymaj auto oblane wodą, bo ci się spali. I dom też się spali.*

O groźbie powiadomił policję. Żona nie mogła zasnąć do rana.

- *Jestem w trakcie przesłuchań, związanych z dwoma przestępstwami: kłusownictwem i groźbą karalną - wczoraj po południu powiedział nam aspirant sztabowy Krzysztof Kulicz z Komisariatu w Czaplinku. Policjant wskazuje na szczególne niebezpieczeństwo gróźb ze strony świata przestępczego. Są one stosunkowo częste, także w Czaplinku. Dotyczy handlu narkotykami, papierosami z przemytu, egzekwowania haraczy lub długów. - Ale pierwszy raz grożono mi zemstą w sprawie kłusowniczej - dodaje policjant. (n)*

Artykuł zamieszczony w „Głosie Koszalińskim 17.08.2001 r.

### Sędziowie zawodów

Aby prawidłowo przeprowadzać zawody w różnych dyscyplinach wędkarskich grupa kolegów z Koła zdobyła określone uprawnienia.

| Lp. | Nazwisko i imię     | klasa sędziowska i rok zdobycia: |          |         |
|-----|---------------------|----------------------------------|----------|---------|
|     |                     | podstawowa                       | okręgowa | krajowa |
| 1   | Andreasik Marek     | 2001                             | 2003     | 2008    |
| 2   | Dyśkowski Zygmunt   | 2001                             | 2003     |         |
| 3   | Lisiecki Mirosław   | 2001                             | 2003     |         |
| 4   | Majer Andrzej       | 2001                             | 2004     |         |
| 5   | Marszałek Jerzy     | 2001                             | 2004     |         |
| 6   | Marszałek Kazimierz | 2001                             | 2006     |         |
| 7   | Mierzejewski Wacław | 2001                             | 2003     |         |
| 8   | Nawrocki Dariusz    | 2001                             | 2004     |         |
| 9   | Sobczak Mieczysław  | 2001                             | 2003     |         |
| 10  | Zajac Bernard       | 2003                             | 2005     |         |
| 11  | Milko Piotr         | 2005                             | 2007     |         |
| 12  | Majer Bogdan        | 2006                             |          |         |
| 13  | Marszałek Anna      | 2006                             |          |         |
| 14  | Pereszczako Cezary  | 2006                             |          |         |
| 15  | Skoczylas Waldemar  | 2006                             |          |         |
| 16  | Skocz Leszek        | 2007                             |          |         |
| 17  | Czarnota Jarosław   | 2007                             |          |         |
| 18  | Gajewska Krystyna   | 2008                             |          |         |

### Wymiana zagraniczna

Wiosną 1983 r. nawiązaliśmy współpracę z Kołem Wędkarskim DAV w Altentreptow (NRD). Przeważnie dwukrotnie w roku organizowaliśmy zawody spławikowe - wiosną w Czaplinku, jesienią w Altentreptow. To dzięki kolegom z tego Koła, a szczególnie Wolfgangowi Gotschalk mogliśmy kupić wyczynowy sprzęt wędkarski, przeważnie firmy „Germina”, do połowów spławikowych. Były to wędziska o długości 6-8 metrów, również „kije” do połowu uklei. To od nich nauczyliśmy się zakładać ochotkę, prawidłowo ńęcić. Trzeba przyznać, że pierwsze zawody przegrywaliśmy, ale po trzech latach byliśmy już lepsi. Nawiązaliśmy również prywatne kontakty, i z rodzinami mogliśmy wyjeżdżać do nich, oni również chętnie przyjeżdżali do nas. Trzeba zaznaczyć, że w tamtych latach mieszkańcy NRD mieli duże trudności, aby wyjeżdżać za granicę. Współpracę tę zakończyliśmy w roku 1990.

Natomiast w dniu 6.IX.2003 r. nastąpiło pierwsze spotkanie pomiędzy członkami Koła PZW Czaplinek a Kołem ASV Bad Schwartau, było to podczas „Turnieju Miast Partnerskich” rozgrywanych w Czaplinku. Współpraca trwa w dalszym ciągu, o co zadbali ówcześni prezesi kół: Karl Heinz Kröhner oraz Marek Andreasik.

*Wacław Mierzejewski.*

## V. NOTY BIOGRAFICZNE

|   |                          |
|---|--------------------------|
| Angowski Jerzy  | (Wiesław Krzywicki)      |
| Antoniewicz Józef                                     | (Adam Kośmider)          |
| Bukowski Maciej                                       | (Wiesław Krzywicki)      |
| Cichoszewski Tadeusz                                  | (Marek Cichoszewski)     |
| Daniukowie Józef i Helena z d. Wasilewska             | (Brunon Bronk)           |
| Dyśkowski Zygmunt                                     | (Adam Kośmider)          |
| Godziemba-Czyż Jacek                                  | (Jacek Godziemba-Czyż)   |
| Godziemba-Czyż Jadwiga z d. Bembenek                  | (Jadwiga Godziemba-Czyż) |
| Grzegorzewska Irena Teresa z d. Miszewska             | (Irena Grzegorzewska)    |
| Grzybowicz Konstanty                                  | (Adam Kośmider)          |
| Hryniewicz Aleksander                                 | (Wiesław Krzywicki)      |
| Hryniewicz Janusz                                     | (Wiesław Krzywicki)      |
| Jakubczakowie Bolesław i Mieczysława z d. Chmielewska | (Brunon Bronk)           |
| Januszaniec Zbigniew                                  | (Ewa Januszaniec)        |
| Kasproicz Janina z d. Krzywkowska                     | (Wiesław Krzywicki)      |
| Krzywicki Wiesław                                     | (Wiesław Krzywicki)      |
| Kuźnicka Sabina z d. Ambroziak                        | (Sabina Kuźnicka)        |
| Langowska Zofia z d. Tarmasewicz                      | (Zofia Langowska)        |
| Lemisz Kazimierz                                      | (Brunon Bronk)           |
| Łodziato Franciszek                                   | (Wiesław Krzywicki)      |
| Marcewicz Ryszard                                     | (Dorota Trenka)          |
| Mikołajczuk Aleksander                                | (Regina Mikołajczuk)     |
| Mikołajczyk Stanisław                                 | (Wiesław Krzywicki)      |
| Niziołek Stanisław                                    | (Wiesław Krzywicki)      |
| Palicki Jan   | (Brunon Bronk)           |
| Pączek Leon   | (Wanda Pączek)           |
| Pączek Zofia z d. Licha                               | (Wanda Pączek)           |
| Pilniewicz Mikołaj                                    | (Wiesław Krzywicki)      |
| Podsiadło Jan   | (Brunon Bronk)           |
| Podsiadło Janina z d. Wodejko                         | (Brunon Bronk)           |
| Puśledzka Danuta z d. Krajewska                       | (Wiesław Krzywicki)      |
| Putresza Stanisław                                    | (Wiesław Krzywicki)      |
| Rokita Teresa z d. Bołdak                             | (Teresa Rokita)          |
| Rosiak Andrzej  | (Andrzej Rosiak)         |
| Sokólski Jan  | (Adam Sokólski)          |
| Stępiński Bogdan                                      | (Wiesław Krzywicki)      |
| Szarek Jan  | (Brunon Bronk)           |
| Szczepańska Wiesława z d. Chrzanowska                 | (Wiesława Szczepańska)   |
| Szczepański Stanisław                                 | (Alicja Szczepańska)     |
| Szczygieł Halina z d. Czyżewska                       | (Halina Szczygieł)       |
| Szczygieł Ryszard                                     | (Ryszard Szczygieł)      |
| Tarmasewicz Franciszek                                | (Wiesław Krzywicki)      |
| Wiśniewski Waldemar                                   | (Halina Wiśniewska)      |
| Wojgienica Bronisława                                 | (Bronisława Wojgienica)  |
| Wyroba Ignacy   | (Kamil Połec)            |
| Wysocka Janina z d. Putresza                          | (Wiesław Krzywicki)      |
| Ziętkiewicz Janusz                                    | (Brunon Bronk)           |
| Żukowski Ryszard                                      | (Wiesław Krzywicki)      |

**ANGOWSKI Jerzy Tadeusz**

Urodził się 31 lipca 1939 r. w Czersku. Rodzice Franciszek i Helena z d. Domach zamieszkali w 1946 r. w Białogardzie. Tam Jerzy skończył szkołę podstawową w 1953 r., a następnie Technikum Mechaniczne w Bydgoszczy uzyskując w 1957 r. maturę i specjalność w zakresie technologii obróbki skrawaniem. Podejmuje studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i uzyskuje tytuł magistra prawa administracyjnego.

Po skończeniu studiów rozpoczyna pracę w Koszalińskiej Wytwórni Części Samochodowych. Następnie pracuje w Zjednoczeniu Technicznej Obsługi Rolnictwa w Koszalinie, a wreszcie w 1971 r. przenosi się do Czaplinka, i obejmuje po Tadeuszu Rychliczku stanowisko Dyrektora Państwowego Ośrodka Maszynowego. Dzięki zasługom jego i poprzednika oraz załogi, Państwowy Ośrodek Maszynowy posiada w kraju i za granicą wspaniałą opinię. To także zasługa młodych inżynierów, absolwentów Politechniki Poznańskiej Włodzimierza Modera, Ryszarda Pasia i Józefa Reflińskiego.

W 1982 r. Jerzy Angowski obejmuje stanowisko Dyrektora Wojewódzkiej Bazy Zaopatrzenia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa w Czaplinka po jej organizatorze, zasłużonym dla Czaplinka Leonie Krzykaczu. Zaopatrywała ona wówczas przedsiębiorstwa technicznej obsługi rolnictwa oraz innych kontrahentów z sektora rolnictwa z terenu woj. koszalińskiego, oraz części pilskiego i słupskiego. W tym czasie firma zmieniła nazwę na Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej „Rolmat” i odegrała znaczącą rolę w rozwoju miasta i gminy, pomagając w pozyskiwaniu deficytowych materiałów, szczególnie budowlanych. Gdy transformacja ustrojowa odebrała „Rolmatowi” możliwości dalszego działania J. Angowski rezygnuje z zajmowanego stanowiska i podejmuje własną działalność gospodarczą.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń resortowych, regionalnych i państwowych, a m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Medal „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”, Medal „700-lecia Czaplinka”, Odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”.

Małżonka Elżbieta z d. Pawłowicz. Dzieci Wojciech i Anna.



*Jerzy Angowski wręcza kwiaty goszczącej w POM delegacji niemieckiej*



## ANTONIEWICZ Józef



Urodził się dwa lata przed II wojną światową w Międzychodzie, gdzie rodzice posiadali ogrodnictwo. W czasie okupacji ojciec był wielokrotnie nękany przez Gestapo, i w końcu, za odmowę podpisania volkslisty, gospodarstwo zostało im odebrane przez Niemców. Zostają wysiedleni do majątku niemieckiego arystokraty, w którym rodzice zajmowali się ogrodnictwem. Po wojnie rodzina wróciła do Międzychodu, ale ogrodnictwa już nie odzyskała, bo zostało przez władze PRL-u znacjonalizowane. Tutaj Józef ukończył szkołę podstawową. Następnie przez rok uczęszczał do Technikum Ogrodniczego w Powierciu,

które porzucił na rzecz 5-letniego Technikum Rybackiego w Sierakowie. Szkołę ukończył w 1959 r., rozpoczynając pracę w PGRyb. w Czaplinku, z 2-letnią przerwą na służbę wojskową. Później do roku 1964 pracował w PGRyb. Złocieniec, pełniąc funkcję ichtiologa.

Po otrzymaniu propozycji zorganizowania przy POM Czaplinek, na zlecenie Zjednoczenia Technicznej Obsługi Rolnictwa, wydziału zaopatrzenia TOR, skorzystał z oferty lepszej płacy i mieszkania zakładowego, przenosząc się do Czaplinka. Po wyodrębnieniu w samodzielne przedsiębiorstwo Wojewódzkiej Bazy Zaopatrzenia i Zbytu, późniejszego „Rolmatu”, pełnił kolejno funkcje: kierownika zaopatrzenia, kierownika zaopatrzenia i zbytu, kierownika obrotu towarowego, oraz kierownika handlowego.

Przedsiębiorstwo rozprowadzało na potrzeby zakładów TOR i rolnych, deficytowe, reglamentowane artykuły, z których korzystało także wiele innych czaplineckich przedsiębiorstw, przyczyniając się do ich rozwoju i rozwoju miasta.

Żona Helena, poślubiona w 1963 r., przez 29 lat prowadziła kiosk „Ruchu” przy ul. Waleckiej, teraz prowadzony przez młodszego z synów Leszka. Starszy Jacek po ukończeniu prawa na UAM w Poznaniu, ponad 20 lat pracuje w wymiarze sprawiedliwości, przez ostatnie 10 lat kierując koszalińską prokuraturą.

Ze względu na stan zdrowia, od 1994 r. pozostaje na rencie inwalidzkiej III grupy, a potem I grupy, obecnie na emeryturze.

Hobby to: wędkarstwo, zbieranie grzybów i uprawa przydomowej działki.

Józef Antoniewicz aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym swoich przedsiębiorstw i miasta. Wrażliwy na krzywdę ludzką - za obronę ludzi przed niesłuszną eksmisją i sprzeciwienie się władzy, zapłacił wyrokiem sądowym w 1969 r.

W uznaniu zasług w pracy zawodowej i społecznej został odznaczony: Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Medalem Za Zasługi dla Rolnictwa, odznaką Za Zasługi dla Województwa Koszalińskiego, Odznaką Pamiątkową 700 lat Czaplinka, Srebrną Odznaką PZW.

## BUKOWSKI Maciej



Urodził się 16.02.1939 r. w Kolnie, pow. Międzychód, jako najmłodszy z trójki synów Seweryna i Mieczysławy z d. Krzywozyszyńskiej. Ojciec był nauczycielem w miejscowej szkole, a matka prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem synów. Czas wojny spędzili w Międzychodzie, gdzie ojciec Macieja, znając płynnie język niemiecki, pracował w urzędzie i jak mógł pomagał rodakom we wszelkich życiowych sprawach, za co, już po wojnie, przychodzili do niego i dziękowali mu.

Po wojnie rodzina wróciła do Kolna, a ojciec podjął nauczanie w szkole, i przepracował w niej łącznie 43 lata. Po skończeniu 7 lat Maciej poszedł do szkoły podstawowej w Międzyzgodzie i skończył ją w 1953 r. Przed wojną jego dziadek miał jezioro Wierzbiczyńskie o powierzchni 300 ha koło Gniezna, i był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Rybackiego. Po wojnie rodzina miała nadzieję odzyskać jezioro, więc wysłano Macieja na naukę do Państwowego Technikum Rybackiego w Sierakowie. Naukę w nim skończył w 1959 r. (miał roczną przerwę w nauce z powodu choroby) i został skierowany na staż do Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Mielnie. Tam powołano go do odbycia czynnej służby wojskowej, którą zakończył w 1962 r. Po 2 latach pracy został przeniesiony do Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Wałczu na stanowisko ichtiologa.

Któregoś razu zimą 1964 r. wybrał się w rodzinne strony, i tam na sankach, „wpadła mu w oko” urodziwa panna Maria. Miłość była dwustronna, bo już po 6 spotkaniach wzięli ślub i zamieszkali w Wałczu. Po roku dostał przeniesienie do Miastka, gdzie w Ośrodku Pstrągowym został st. specjalistą. W 1978 r. zaproponowano mu stanowisko dyrektora Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Czaplinku. Te lata, kiedy kierował Zakładem Rybackim w Czaplinku to były dobre lata i dla niego, i dla firmy. Ujawniła się na samodzielnym stanowisku wielkopolska gospodarność, zdobyta w szkole i w praktyce wiedza fachowa i osobista rzetelność.

Do dzisiaj wspominają go z sentymentem dawni podwładni, jako świetnego gospodarza, który dbał o pracowników i przyczynił się do znacznego wzrostu ich zarobków. Spotykając go w Czaplinku, dziękują za to, że dzięki niemu mają dziś godziwe emerytury. Nigdy już potem Gospodarstwo Rybackie w Czaplinku nie odławiało tak dużej ilości ryb.

Z Czaplinka został przeniesiony Maciej Bukowski 1988 r. na dyrektora Zakładu Rybackiego w Darłowie, i pracował na tym stanowisku do rozwiązania gospodarstwa w 1995 r., co stało się w wyniku realizacji planu Balcerowicza. Jeszcze cztery lata przepracował na stanowisku specjalisty ds hodowli pstrąga, patrząc z bólem serca na niszczenie kwitnącego zakładu, co odbiło się na jego zdrowiu. Odszedł na wcześniejszą emeryturę w 1999 r.

Doczekał się córki i 2 synów. Cała trójka ukończyła wyższe uczelnie. Córka Renata założyła rodzinę w Czaplinku, syn Krzysztof jest prokuratorem w IPN w Koszalinie, a najmłodszy Maciej kierownikiem Gazowni w Darłowie, i wszyscy mają po 2 dzieci.

Za zasługi w pracy zawodowej odznaczony został Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego, oraz brązowymi odznaczeniami i dyplomami.

### **CICHOSZEWSKI Tadeusz**



Urodził się 27.04.1924 r. w Iłowie (obecne woj. warmińsko-mazurskie) w rodzinie kolejarskiej. Do wybuchu wojny ukończył szkołę podstawową w Iłowie. W czasie wojny pracował, jako robotnik przymusowy, a w 1944 roku, wbrew własnej woli, został wcielony do wojska niemieckiego, gdzie był saperem. W marcu 1945 r. dostał się do niewoli sowieckiej, z której został zwolniony w październiku 1945 r.

Do Czaplinka przyjechał w lutym 1946 roku, gdzie przebywał już jego brat Leon (zamieszkał przy ulicy Toruńskiej). Obaj podjęli pracę na stacji kolejowej w Czaplinku. Podtrzymując tradycję rodzinną zostali kolejarzami. W 1949 r. ukończył w Szczecinie kurs dyżurnych ruchu.

W tym też roku żeni się z Anną Zawadzką. Dochowali się trójki dzieci. W 1999 r. obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego. Z tej okazji Prezydent A. Kwaśniewski odznaczył Jubilatów Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Całe życie zawodowe związany był z pracą na kolei, pełniąc funkcję dyżurnego ruchu oraz zawiadowcy stacji w Czaplinku. Na emeryturę przeszedł w 1984 r. W czasie zasłużonego odpoczynku uprawiał działkę, dużo podróżował po kraju i Europie.

Czynnie uczestniczył w życiu społecznym mieszkańców Czaplinka, a w szczególności swojego osiedla.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej zostaje wyróżniony:

Srebrną i Złotą Odznaką Przewodzący Kolejarz, Medalem Zasłużony dla Miasta Czaplinka, Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Po krótkiej chorobie umiera 10.12.2007 r. i zostaje pochowany na czaplineckim cmentarzu.



### **DANIUKOWIE Józef i Helena z d. Wasilewska**



Helena urodziła się w Siedlcach 7 lipca 1912 r. Rodzice wcześniej umarli i została sierotą w wieku kilkunastu lat. Zaopiekowała się nią najbliższa rodzina. Ukończyła Gimnazjum w Siedlcach. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego o kierunku matematycznym w Wołkowysku w 1937 r. wyjechała na wakacje do miejscowości Ruchenka na Białorusi. Tam poznała swojego przyszłego męża Józefa Daniuka, który urodził się 8 maja 1906 r. w Zelwie. Wakacje skończyły się ślubem z przystojnym nauczycielem. Już jako małżeństwo wyjechali do Zelwy i tam zamieszkali u rodziców męża - zamożnych rolników.

W roku 1938 urodził się im syn Janusz, a w 1940 r. córka Krystyna. Rodzina przeżyła traumę w okresie wojny. Strach, przerażenie i częste ucieczki przed wybuchającymi w różnych stronach pociskami.

W maju 1946 r. razem z rodziną Putreszów przyjechali do Czaplinka i zamieszkali przy ul. Drahimskiej. Kilkakrotnie zmieniali mieszkanie i ostatecznie w 1953 r. zamieszkali przy ul. Polnej, gdzie ich córka mieszka do dziś.

Józef razem z Wacławem Mirowiczem pracował w Szkole Podstawowej w Czaplinku, pełnił funkcję zastępcy dyrektora Stanisława Czajki. Potem od 1949 r. uczestniczył w tworzeniu Szkoły Zawodowej, gdzie był nauczycielem matematyki do 1952 r.

Helena w tym okresie zajmowała się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa domowego. Już w Czaplinku 8 sierpnia 1946 r. urodził się następny syn Roman, niestety zmarł młodo w 2006 r. 1953 r. urodził się trzeci syn, Bogdan, który po szczepieniu zapadł na zapalenie opon mózgowych. Do 20 roku życia był pod opieką rodziców, a następnie umieszczony został w zakładzie opieki społecznej koło Starogardu Gdańskiego.

Helena w międzyczasie doskonalała się, by podjąć pracę nauczycielki języka polskiego i historii w Szkole Zawodowej w Czaplinku, w której pracowała w latach 1949-69. Przez wiele lat prowadziła zajęcia w świetlicy. Kochała młodzież, z którą przygotowywała wszystkie imprezy szkolne i środowiskowe. Organizowała m.in. z Janiną Stepińską występy oraz przedstawienia teatralne w Domu Ludowym nad jeziorem, który już nie istnieje. To była jej pasja, bo przecież pracowała społecznie.



90-lecie Heleny Daniuk

Helena i Józef byli nauczycielami, więc doceniali znaczenie wiedzy w życiu człowieka i zadbali o to, aby ich dzieci zdobyły wyższe wykształcenie. Nie było to łatwe zadanie, bo zarobki nauczycieli nie były zbyt wysokie.



Józef w latach 1949-52, oprócz nauki matematyki w Szkole Podstawowej, uczył również w Szkole Zawodowej. Był człowiekiem bardzo wrażliwym, kochającym życie, ale również bardzo słabego zdrowia. Wiele czasu poświęcał swojemu choremu synowi, Bogdanowi, który dzięki miłości ojca i systematycznym dodatkowym zajęciom, ukończył szkołę podstawową. Jako nauczyciel przepracował ponad 40 lat. Tylko przez rok przebywał na emeryturze. Zmarł 20 lipca 1969 r.

Helena w 1969 r. przeszła na emeryturę, by opiekować się chorym synem. Zajmowała się prowadzeniem domem. Jej hobby była fotografia i odtwarzanie drzewa genealogicznego obydwu rodzin. Zajęła I miejsce w konkursie „Drzewo Genealogiczne”, zorganizowanym przez Izbę Muzealną w Czaplinku. Zainspirowała dalsze edycje tego konkursu. Otrzymała w nagrodę dzwon ceramiczny w 1999 r.

Za swoją pracę zawodową i społeczną otrzymała: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Tytuł „Zasłużony dla Gminy Czaplinek”.

Zmarła 5 marca 2007 r.

### DYŚKOWSKI Zygmunt



Urodził się 14.09.1930 r. w Skierniewicach. Ojciec pracował jako robotnik leśny, a matka była gospodynią domową. Szkołę Podstawową ukończył w Skierniewicach w latach 1937-45. Przeżył bombardowania niemieckie we wrześniu 1939 r.

Po wyzwoleniu, wobec braku perspektyw znalezienia pracy i odpowiedniego mieszkania, rodzice zdecydowali się na wyjazd w nieznaną – na Zachód, do Tempelburga. Po dwóch tygodniach dojechali transportem kolejowym do Wałcza, stąd do Piły – bardzo zniszczonej działaniami wojennymi, i dalej do Szczecinka. Następnie za walutę



funkcję przybocznego. Przez 5 lat gra w piłkę nożną w czaplineckim klubie „Gwardia”, na pozycji bramkarza.

Przez całe dorosłe życie Jego wielką pasją jest wędkarstwo. Przygoda z wędką na dobre zaczęła się w Czaplinku. Zrzeszonym wędkarzem jest od 1952 r. Jak wspomina, w pierwszych powojennych latach nie było trudno o jakąkolwiek rybę, a zwłaszcza o rekordowe sztuki. Przygód wędkarskich przeżył co niemiara, i zasługują one na osobne opracowanie. Obecnie udziela się w PZW głównie jako sędzia – posiada licencję sędziego wędkarskiego klasy okręgowej. Wielokrotnie zasiadał we władzach Koła. Przez ostatnich kilka kadencji jest przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego.

Za pracę zawodową i działalność społeczną, szczególnie na niwie wędkarskiej otrzymał wiele odznaczeń: Krzyż Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników, Medal Zasłużony dla Miasta Czaplinka, Medal „Za Zasługi dla Woj. Koszalińskiego”, Złoty Krzyż Zasługi, Medal XXX-lecia PRL, Medal XL-lecia PRL, Srebrną, Złotą i Złotą Odznakę PZW z Wieńcami za zasługi dla wędkarstwa polskiego, Medal Pamiątkowy za zasługi w rozwoju wędkarstwa, Medal Pamiątkowy za zasługi w rozwoju wędkarstwa w Okręgu Koszalin. Największym Jego wyróżnieniem wędkarskim jest przyznany w 2009 r. tytuł „Członek Honorowy PZW” z legitymacją Nr 587, jedyny taki na naszym terenie. Ponadto otrzymał wiele wyróżnień, podziękowań, dyplomów i pucharów za pracę sędziowską i zdobytych podczas zawodów wędkarskich.

### **GODZIEMBA-CZYŻ Witold Jacek**



Urodziłem się 13.01.1936 r. w Przemyślu. Ojciec Władysław Witold – ppłk WP, ur. w Wilnie, matka Helena z d. Rosywacz, ur. w Wiedniu. Jestem najstarszym z trojga rodzeństwa (brat Wojciech, siostra Bożena). Wojnę i okupację niemiecką przeżyliśmy z matką u dziadków Rosywaczów w Przemyślu.

Ojcu udało się przedostać do Francji i walczyć w polskich formacjach wojskowych. Trzykrotnie ranny, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Croix de Guerre, oraz innymi odznaczeniami bojowymi. Wrócił do nas już latem 1945 r., i pozostał w służbie do chwili przejścia w stan spoczynku.

Matka w czasie wojny pracowała w wytwórni zabawek, po wojnie nie podejmowała pracy zawodowej.

W 1954 r. ukończyłem LO im. A. Witkowskiego w Krakowie. W latach 1954-57 pracowałem jako robotnik budowlany w ZBM Kraków i ZBM Nowa Huta. Następnie w MPRB Nr 1 (1958-61) w Krakowie – na stanowiskach kalkulatora i zastępcy kierownika oddziału produkcji pomocniczej.

Na przełomie września i października 1959 r. uczestniczyłem w kursie suszarników drewna w Rzeszowie, i tam poznałem moją przyszłą żonę Jadwigę. W październiku 1961 r. podjęliśmy oboje studia – Jadwiga na Wydziale Mat. Fiz. Chem. Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, ja na Wydziale Rybackim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Na II-gim roku studiów pobraliśmy się. W czasie studiów mieliśmy oboje stypendia fundowane, zapewniające podjęcie pracy w Czaplinku.

Czaplinek poznaliśmy podczas mojej praktyki jeziorowej, latem 1963 r. Skierowanie do pracy w PGRyb. Czaplinek otrzymałem z dniem 1.07.1966 r. Podczas wstępnego stażu pracy dokończyłem zbieranie materiałów do pracy magisterskiej pt. „Analiza eksploata-

cji rybackiej na jeziorze Drawsko” i obroniłem ją 13.10.66 r. – otrzymując tytuł magistra inżyniera rybactwa.

Przebieg pracy zawodowej:

1) Państwowe Gospodarstwo Rybackie Czaplinek:

01.07.66 r. – 30.06.67 r. – stażysta;

01.07.67 r. – 31.07.68 r. – ichtiolog;

01.08.68 r. – 31.08.69 r. – starszy ichtiolog;

01.09.69 r. – 20.06.72 r. – dyrektor.

2) Państwowe Gospodarstwo Słupsk – Zakład Złocieniec (nowa nazwa połączonych gospodarstw rybackich Czaplinka ze Złocińcem):

21.06.72 r. – 31.03.74 r. – starszy specjalista;

01.04.74 r. – 30.06.78 r. – kierownik zakładu.

W 1975 r. ukończyłem studium podyplomowe na Wydziale Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, pracą kontrolną z ekonomiki pt. „Intensyfikacja produkcji sieji w PGRyb. Słupsk Zakład Złocieniec”.

3) Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Piszczowice:

01.07.78 r. – 31.03.84 r. – kierownik produkcji rybackiej.

Przez pierwszy rok pracy w RSP Piszczowice byłem oddelegowany do WZRSP Bielsko Biała z siedzibą w Cieszynie, aby nadzorować i ukierunkowywać renowację i odbudowę stawów we wszystkich spółdzielniach województwa.

4) Zakład rzemieślniczy „Galanteria skórzana” we własnym mieszkaniu w Kętach (zalecenie lekarza: praca w suchym i ciepłym pomieszczeniu – w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, pomimo leczenia).

01.04.84 r. – 31.08.85 r. – rzemieślnik.

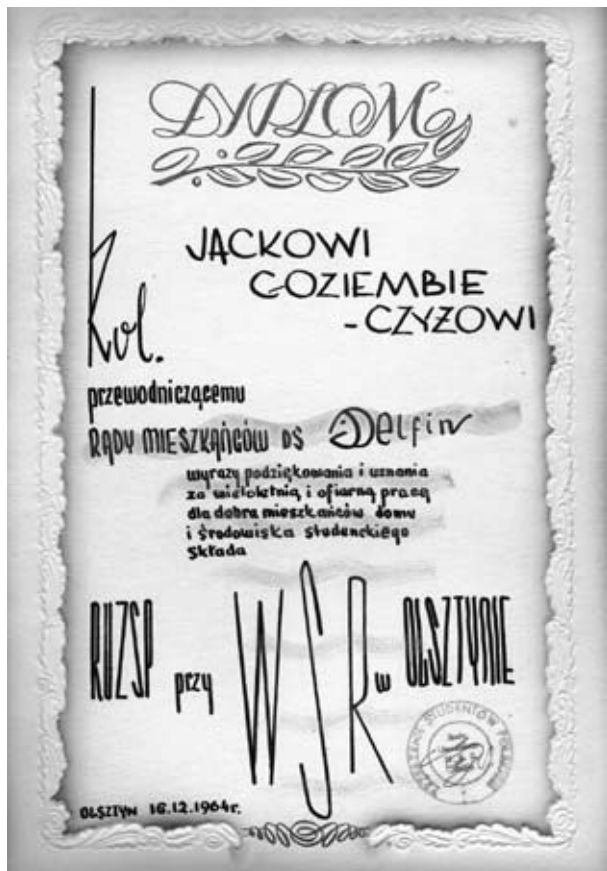
5) Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej:

01.09.85 r. – 22.02.90 r. – główny specjalista ds. technicznych.

Następnie renta inwalidzka III gr. 23.02.90 r. – 12.01.2001 r. i emeryt od 13.01.2001 r.

Praca zawodowa przeplatała się zawsze w moim życiu z pracą społeczną. Przytoczę jedynie okres od rozpoczęcia studiów:

- byłem jednym z członków założycieli Akademickiego Klubu Turystycznego (AKT);
- przez cały okres studiów pracowałem w Radzie Mieszkańców DS „Delfin”, a przez 2 lata byłem jej przewodniczącym;





Godziemba-Czyż Jacek - Praktyka jeziorowa, Czaplinek 1963 r.

- wygrałem konkurs na projekt znaczka Wydziału Rybackiego;
- uczestniczyłem w wielu czynach społecznych na terenie miasta Olsztyna, oraz naszej uczelni w Kortowie – również jako współorganizator;
- w Czaplinku, oprócz udziału w okazjonalnych czynach społecznych – wspólnie z rybakami rozbierałem osobiście w Starym Drawsku tzw. hotel PTTK;
- w latach 70-tych byłem szefem Służby Odkazania i Dezaktywacji Terenowego Oddziału Samoobrony w Czaplinku;
- po przejściu na rentę (później na emeryturze) przez 5 lat pełniłem obowiązki społecznego kuratora sądowego Sądu dla nieletnich w Oświęcimiu;
- obecnie aktywnie działam w Stowarzyszeniu Przyjaciół Czaplinka.

W Kętach, gdzie mieszkaliśmy, przez 26 lat patrzyłem na góry – brakowało mi jezior i lasów, które pokochałem przed laty. Po kilkuletnich staraniach spełniło się moje z żoną marzenie. Kupiliśmy mieszkanie, i w 2004 r. wróciliśmy do Czaplinka i Przyjaciół.

Mamy z żoną dwoje dzieci i pięcioro wnucząt.

### GODZIEMBA-CZYŻ Jadwiga z d. Bembenek



Urodziła się 17.07.1935 r. w Sosnowcu. Do 1945 r. mieszkała z rodzicami w Starachowicach, gdzie ojciec pracował jako mechanik w Zakładach Starachowickich. Matka, gorseciarka, w tym okresie nie pracowała zawodowo. We wrześniu 1945 r. rodzice wrócili do Sosnowca – ojciec otrzymał pracę w Zakładach Mechanicznych współpracujących z kopalnią „Niwka”, matka podjęła pracę w prywatnym zakładzie gorseciarskim. Okres szkoły podstawowej to: 1942-45 Starachowice, 1945-47 Sosnowiec, 1947-49 Mysłowice (gdzie rodzice otrzymali mieszkanie zakładowe).

W latach 1949-53 uczęszczała do LO im. E. Plater w Sosnowcu.

Dorośle życie zaczyna od pracy:

- Krakowskie Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych – budowa Starachowice;
- Warszawskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego – budowa Starachowice;
- Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Lublinie – jako suszarnik drewna i kalkulator dla stolarni i tartaku.



W roku 1959 na kursie suszar-  
ników drewna w Rzeszowie po-  
znała przyszłego męża – Jacka.  
Znajomość pracy w przedsię-  
biorstwach budowlanych uświa-  
domiła jej, że nie chce swojego  
życia wiązać z tego typu pracą.  
Postanowiła, mimo ukończenia  
wówczas 26 lat, podjąć studia  
na Wydziale Matematyczno-Fi-  
zycznym Uniwersytetu M. Ko-  
pernika w Toruniu. Na II-gim  
roku studiów wzięli z Jackiem



*Godziemba-Czyż Jadwiga trzecia z prawej. W oczekiwaniu na za-  
kończenie roku szkolnego 1969-70*

ślub. W 1966 r. przyszła na świat córka Marta. Po rocznej przerwie kontynuuje studia w trybie zaocznym na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu – pracując już jako nauczycielka fizyki w czaplineckich szkołach. W 1975 r. rodzi się syn Marcin.

W 1978 r. przenoszą się z mężem na południe kraju.

Lata 1978-80 to praca w Szkole Podstawowej w Pisarzowicach, a w latach 1980-87 w Szkole Podstawowej w Nowej Wsi k/Oświęcimia.

W 1985 r. przechodzi na emeryturę, a w 1987 r. przestaje pracować w szkole.

Następne 11 lat to praca w Ośrodku Kuratorskim w Kętach, jako kurator i kurator rodzinny. Z braku funduszy na utrzymanie Ośrodków Kuratorskich w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu, przestają istnieć wszystkie Ośrodki w rejonie, więc staje się już tylko emerytką pracującą 5 godz. tygodniowo w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Kętach, przez jeden rok szkolny.

Tyle o pracy zawodowej. A w życiu prywatnym? Ma z mężem 2 dzieci i 5 wnucząt.

### **GRZEGORZEWSKA Irena Teresa z d. Miszewska**



Urodziłam się 31 maja 1934 r. w Nowych Prusach wśród ma-  
lowniczych pól, łąk i lasów. Córka Rozalii z d. Pluta i Bernarda  
Miszewskiego, w domu mojej babci Zuzanny i dziadka Wojciecha  
Pluty. Miejscowość należy do gminy Czerny, pow. Chojnice, dawne  
woj. bydgoskie. Nadano mi imiona Irena Teresa.

Przed 1939 r. mój tato wybudował dom na ziemi otrzymanej od  
swego ojca Michała, należący wówczas do Łęgu. Obecnie to Szysz-  
kówiec. Dom znajdował się między Łęgiem, a Czarną wodą, z któ-  
rej pochodził mój tato. Dookoła była malownicza przyroda, a lasy  
pełne grzybów. Nie pamiętam momentu zamieszkania w tym domu.

Natomiast wszystko pamiętam od 1938 r., kiedy urodził się mój brat Jerzy, a już był brat Henryk. Stopniowo byłam wdrażana do rodzinnych obowiązków.

Rok 1939. Mobilizacja mężczyzn. Tato na moment przybył do domu, oddając mamie na przechowanie otrzymane odznaczenia. Usłyszałam o wybuchu wojny. Nastąpiło pożegnanie. Mama została z trójką dzieci. Przed nalotami i bombardowaniem uciekaliśmy z sąsiadami do lasu. Rozległ się wielki huk i ogromne przerażające błyski. Rano byli już Niemcy. Zaczęła się okupacja: wprowadzanie niemieckich porządków, uporczywe zniemczanie polskich dzieci. Pod przymusem musiałam chodzić do niemieckiej szkoły w



*Grzegorzewska Irenka w 1942 r.*

Łęgu. W lesie rozstrzelano Polaków i grupy Żydówek, pędzonych koło naszego domu, które padały z głodu i zmęczenia.

Wywożono Polaków do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, obecne Sztutowo. Przesiedlano ludzi. Wprowadzono nędzne kartki dla Polaków. Nie raz dostałam w twarz. Nie zabrakło obelżywych wyzwisk, prześladowania hitlerjunga i syna policjanta niemieckiego. Wywieziono do lasu niewinnego Polaka, któremu kazano wykopać dół, a potem przywalono głazem i żywcem zakopano. Byłam świadkiem, jak mojego wujka pojмали, a moja mama widziała, jak wieźli Go do lasu za Czarną Wodę, rozstrzelali i nie wiadomo, gdzie zakopali. W kościele w Łęgu jest pamiątkowa tablica ku czci pomordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej.

Całą okupację tato był w niemieckiej niewoli. Pracował u wielkiego gospodarza niemieckiego w Liszkowie. Po okupacji zacząłam naukę od trzeciej klasy Szkoły Podstawowej w Gotelpiu, a następnie w Henrykowie, gdzie tato nas przywiózł. Z przedwojennego robotnika

tato został rolnikiem. Nasza rodzina powiększała się. Było siedmioro dzieci. W Henrykowie ukończyłam klasę czwartą. Do klasy piątej uczęszczałam w Czaplinku przy ul. Słonecznej 27. Klasę szóstą i siódmą ukończyłam w Henrykowie, którego nazwę zmieniono później na Siemczyno.

Od 1 września 1950 r. do 1954 r. uczęszczałam do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Bytowie, po którego ukończeniu podjęłam pracę zawodową w Szkole Podstawowej w Czaplinku. Przygotowywano nas do nauczania wszystkich przedmiotów. Z upływem czasu trzeba było uzupełnić wykształcenie specjalistyczne. Od 1960 r. podjęłam naukę w trzyletnim zaocznym Studium Nauczycielskim w Toruniu kierunek - śpiew i muzyka, które ukończyłam w 1963 r., zdobywając kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania w szkole podstawowej. W 1964 r. wyszłam za mąż. Mam syna Zbigniewa, który wybrał drogę kapłana.

W dalszym ciągu uczyłam wychowania muzycznego w klasach od czwartych do ósmych, trzy razy od klasy pierwszej. Prowadziłam chór szkolny i zespół muzyczny. Chór Szkoły Podstawowej brał udział w uroczystości Ziemi Zachodnich i Festiwalu Ziemi Szczecińskiej w Szczecinku z towarzyszeniem szkolnego zespołu muzycznego. Występował on na uroczystościach szkolnych, na częstych spotkaniach ZBOWiD-u. Występował w eliminacjach powiatowych w Szczecinku, zdobywając pierwsze miejsce, dwukrotnie otrzymał puchar przechodni, dwukrotnie drugie miejsce, dwa razy zdobył trzecie miejsce. Chór uczestniczył w Wojewódzkich Przeglądach Zespołów Chóralnych w Koszalinie, zdobywając pierwsze miejsce w kategorii zbiorczych szkół gminnych w 1976 r. z dekoracją kwitnących jabłoni, i czwarte miejsce w 1981 r. z inscenizacją gajka. Brał udział w Wojewódzkim Świątku Pieśni w Koszalinie. W latach 1963-84

prowadziłam zespół muzyczny, który występował wspólnie z chórem na akademiach szkolnych i miejskich.

W latach 1966-72 uczyłam wychowania muzycznego w Liceum Ogólnokształcącym w Czaplinku w klasach I-III. Prowadziłam chór i zespół muzyczny, który brał udział w uroczystościach szkolnych i miejskich. Chór z towarzyszącym mu zespołem muzycznym otrzymał wyróżnienie na I Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Chóralnych w kategorii szkół średnich w Słupsku w 1970 r.



*Grzegorzewska Irena z klasą IIIc w 1959 r.*

Występował również na Wojewódzkim Przeglądzie Chórów szkół średnich w Słupsku w 1972 r. W latach 1973-75 prowadziłam zespół małych mandolinistów w Szkole Podstawowej w Czaplinku w ramach zajęć Młodzieżowego Domu Kultury w Szczecinku.

W 1973 r. uzyskałam stanowisko nauczyciela dyplomowanego.

W latach 1954-77 r. ukończyłam kurs wychowania fizycznego I stopnia w Sławnie, Centralny Kurs Wakacyjny dla instruktorów i kierowników międzyszkolnych zespołów metodycznych klas I-IV w Myśliborzu, kurs centralny śpiewu i muzyki dla nauczycieli w Obornikach Śląskich, kurs zajęć pozalekcyjnych muzyczno-tanecznych w Koszalinie. Ukończyłam roczne Studium Przedmiotowo-Methodyczne z wychowania muzycznego w Szczecinie. W 1977 r. ukończyłam zaoczne studium i zdałam egzamin przed Państwową Komisją Egzaminów Kwalifikacyjnych dla nauczycieli przy Instytucie Kształcenia i Badań Oświatowych w Szczecinie, uzyskując kwalifikacje naukowe i pedagogiczne do nauczania wychowania muzycznego. Otrzymałam dyplom równoważny Wyższemu Studium Zawodowemu.

Za wyróżniającą pracę otrzymałam nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania drugiego stopnia, nagrodę Jury w Koszalinie, dwukrotnie nagrodę Inspektora, nagrodę Dyrektora Szkoły, nagrody jako finansowy dodatek specjalny w latach 1976-82 r.

Jedną kadencję byłam radną Rady Narodowej Miasta i Gminy Czaplinek, pracując w Sekcji Oświaty i Kultury Fizycznej. W trakcie mojej pracy zawodowej przez pięć lat prowadziłam SKO, drużynę harcerską „Nutki” od klasy czwartej do ósmej. Byłam inspektorem ZHP od 1978 r. Komenda Chorągwi ZHP w Koszalinie przyznała mi stopień podharcemistrza.

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego należę od czerwca 1954 r. Przez trzy lata byłam sekretarzem Zarządu Oddziału ZNP przy Gminnej Szkole Podstawowej w Czaplinku. Od 1977 r. do 12 grudnia 1981 r. pełniłam funkcję kulturalno-oświatowej w Zarządzie Oddziału ZNP przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Czaplinku. Od października 1982 r. należałam do grupy założycielskiej ZNP. Po zarejestrowaniu związku w Wojewódzkim Sądzie w Koszalinie zaczęłam pełnić funkcję przewodniczącej Zarządu Oddziału ZNP od 14 stycznia 1983 r. Będąc na emeryturze, pracowałam na pół etatu jako przewodnicząca przez dziesięć miesięcy, do 22 kwietnia 1990 r.

Od 1984 r. jestem na emeryturze, podczas której przez pięć lat pracowałam na pół etatu jako nauczyciel wychowania muzycznego.

W trakcie mojej pracy zawodowej skomponowałam pieśni:

|                                 |                             |
|---------------------------------|-----------------------------|
| „Hymn naszej szkoły”            | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Trzydzieści lat naszej szkoły” | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Mój Czaplinek”                 | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Czaplineckie”                  | - do słów S. Kamińskiego    |
| „Aż do zwycięstwa”              | - do słów T. Śliwiaka       |
| „Pieśń wolnego ducha”           | - do słów W. Broniewskiego  |
| „8 marca - Dzień Kobiet”        | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Pani od geografii”             | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Nasza Pani”                    | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Pani Dyrektor”                 | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Pan Dyrektor nasz matematyk”   | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Pani od polskiego”             | - do słów J. Badziągowskiej |
| „Uśmiech naszej Pani”           | - do słów J. Badziągowskiej |

Odnaczenia za całokształt działalności zawodowej i społecznej: Złoty Krzyż Zasługi (1975), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984), Medal „Zasłużony dla miasta Czaplinka”, Odznakę Pamiątkową 700-lecia Czaplinka, Medal 100-lecia ZNP, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego” (1979), dwie Odznaki Honorowe ZNP (1983 i 1984) Srebrną Odznakę Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego (1984).

## GRZYBOWICZ Konstanty



Urodził się 06.04.1939 r. w Kołtyce na Łotwie. Tu wyemigrował w 1935 r. „za chlebem” ze wsi Wilejka, woj. Mołodeczno (Białoruś), jego ojciec Józef Grzybowski. Rozpoczął pracę, jako robotnik rolny u bogatego chłopca. W 1938 r. poznał Rozalię Mackiewicz, która także pracowała u tego gospodarza, i wkrótce wzięli ślub. Ojciec bardzo dobrze wspominał ten okres. Praca była ciężka, ale i płaca sowita. Gospodarz dobrze traktował pracowników, jadał nawet z nimi wspólnie posiłki. Po wkroczeniu Niemców w 1941 r. ojciec podjął pracę w młynie i pracował w nim do końca wojny. W roku 1945 przychodzi na świat brat Jan, i w 1953 r. siostra Ruta.

W 1946 r. Konstanty poszedł do 7-klasowej szkoły podstawowej, oczywiście z językiem nauczania łotewskim. Język rosyjski, jako dodatkowy, wszedł do nauki w klasie trzeciej. Jak wszyscy uczniowie, należał do Pionierów, a później do Komsomołu.

W 1953 r. poszedł do Technikum Mechanizacji Rolnictwa, specjalność elektryk. Po trzech latach nauki – rok praktyki. W 1957 r. zaczął XI klasę.

Po gomułkowskiej odwilży, rodzice zdecydowali się na wyjazd do Polski, gdzie już od dawna mieszało rodzeństwo matki.

Polska, to było dla Konstantego coś nieznanego. Język polski znał niezbyt dobrze, ale wiedział, że rodzice są Polakami i on też. Nie chciał wracać, bo tutaj było mu dobrze, chciał skończyć szkołę. Rodzice jednak nalegali, bo jako pełnoletni musiał wyrazić na wyjazd zgodę, a bez niego nie chcieli wyjeżdżać. Czynił starania, aby przyspieszyć

egzaminy końcowe w szkole, ale niestety nie udało się.

27 maja 1958 r. byli już na granicy w Terespolu. Urzędnik do karty repatriacyjnej wpisał mu pomyłkowo nazwisko Chrybowicz (później wrócił do poprzedniego). Jechali zbiorczym transportem kolejowym wraz z innymi repatriantami z terenu Łotwy, Litwy i Białorusi. W Grodnie wsiadła do transportu rodzina Wydrzyckich. Zrobiło się weselej, bo długi czas jazdy umiłał śpiewem białoruskich piosenek i grą na gitarze, mimo zakazu obsługi eszelonu, młody chłopak Czesław. Wydrzyccy wysiedli w Białogardzie. Po latach okazało się, że wyrósł z niego wielki artysta – Czesław Niemen. Transport dojechał do Koszalina. Na dworcu PKP doszło do niezwykłego, przypadkowego spotkania ze szwagrem ojca – Piotrem Zarychtą, który mieszkał w Golcach. Już teraz wiedzieli dokąd pojadą. Autobusem przez Wałcz, dotarli do Golc. Zamieszkali w dawnej szkole.



Konstanty w wieku 4 lat

**Karta repatriacyjna Nr 044291**

- Nazwisko *Chrybowicz*
- Imiona *Konstanty*
- Imiona rodziców *Józef - Rozalia*
- Data urodzenia *6.10.1939 r.*
- Miejsce urodzenia *Koltykowo*
- Zawód wyuczony *elektryk (osn. wodna)*  
ostatnio wykonywany *1.4.*

Przybył do PRL z *2.1.1958*  
dnia *26* miesiąca *maja* 1958 r.

*Wojciech J. W.*  
Pieczęć  
A No 044291

Karta repatriacyjna

Konstanty dostał pracę w młynie, gdzie pracował do października 1959 r. Zarabiał w granicach 800-1000 zł. Dostawał po kryjomu miesięczny „deputat” w postaci 50 kg mąki pszennej i 50 kg żytniej, oraz worek otręb. Następnie przenosi się do pracy w melioracji, gdzie lepiej płacą, 1800-2200 zł. Pracuje tu niedługo, bo już 6 grudnia 1959 r. jedzie rowerem z Golc do Czaplinka do załatwionej pracy w POM. Akurat powstawała grupa elektryków. Do pracy przyjmował go Tadeusz Rychliczek.

W 1962 r. poznaje Danutę Kowalską, rok później biorą ślub, i wówczas na stałe sprowadza się do Czaplinka.

Podnosi swoje kwalifikacje, uzyskując w 1968 r. uprawnienia mistrza w zawodzie elektromonter. Pracuje w POM do 1988 r., następnie przenosi się do Zakładu Rolnego Byszkowo, gdzie pracuje do 1990 r. Dalszą pracę

podje muje w Intelu, z którego w 2000r. przechodzi na rentę z II gr. inwalidzką. W 2002 r. wybiera emeryturę, po przepracowaniu prawie 38 lat.

Przez cały okres pracy zawodowej aktywnie działa na niwie społecznej. Był radnym powiatowym w Wałczu. Udzielał się w pracach Komisji Rady Miejskiej Czaplinka, w pracach Komisji Wyborczych, w latach 1991-94 był ławnikiem w Sądzie.

Ma trójkę dzieci – córkę Marię, synów Ireneusza i Radosława. Doczekał się 2 wnuczek i 4 wnuków. Wszyscy mieszkają w Czaplinku, za wyjątkiem jednej wnuczki, która po ukończeniu studiów magisterskich i wyjściu za mąż, mieszka w Koszalinie.

Za pracę zawodową i działalność społeczną był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in. otrzymał:

Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego” (1978), Medal okolicznościowy POM „Za Zasługi w Rozwoju Przedsiębiorstwa” (1988), oraz liczne nagrody pieniężne, dyplomy i listy pochwalne.

### **HRYNKIEWICZ-SUDNIK Aleksander**



Urodził się 12 grudnia 1925 r. w Ostrowitem pow. Rypin, jako drugi syn Kazimierza i Eweliny z d. Mysłakowskiej. Naukę w szkole średniej przerwała mu wojna. W końcu 1939 r. Niemcy wysiedlają rodzinę do Warszawy. Potem rodzina przeprowadza się do Ostrowi Mazowieckiej. Naukę kontynuuje Olek w szkole rzemieślniczej. Po zakończeniu wojny kończy szkołę średnią i po uzyskaniu matury wstępuje w 1947 r. do Szkoły Inżynierskiej (od 1955 r. Politechnika Poznańska). W trakcie studiów podejmuje w 1948 r. pracę w Poznańskim *STOMI-LU*, jako konstruktor. 27.10.1949 r. zeni się z poznanianką Marią, po roku przychodzi na świat syn Jerzy, a w 1951 r. córka Hanna.

Po uzyskaniu 26 września 1950 r. dyplomu inżyniera mechanika, rodzina przenosi się do Torunia, gdzie Aleksander podejmuje pracę w *PZWANN A7* początkowo jako konstruktor, a potem Główny Mechanik. Następnie pracuje w 7 Rejonowym Przedsiębiorstwie Wojskowym i Toruńskiej Fabryce Wodomierzy, jako zastępca Głównego Konstruktora. Z początkiem 1964 r. podejmuje pracę w powstającym Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Technologii Elektronowej, jako Główny Konstruktor.

W marcu 1973 r. zostaje powołany na stanowisko Dyrektora Technicznego w organizujących się *Zakładach Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych TELKOM-TELCZA* w Czaplinku. Wnosi wielki wkład w budowę zakładu i organizację jego zaplecza technicznego. Jego żona Maria Hrynkiewicz, dyplomo-



*Maria i Aleksander Hrynkiewiczowie*

wana pielęgniarka uczestniczyw organizacji przyzakładowej przychodni lekarskiej, i pracuje w niej, budząc swoim ciepłem i fachowością zaufanie i sympatię pacjentów.

Po trzech latach Maria i Aleksander Hrynkiewiczowie przeprowadzają się do Warszawy, gdzie on przez dwa lata pełni obowiązki Dyrektora Zakładów *TELKOM-TELCENT* w Kobyłce. W 1978 r. zostaje powołany na Pełnomocnika ds. Ośrodka Badawczo-Rozwojowego dyrektora zakładów *UNITRA-UNIMA* w Warszawie.

Po przejściu na emeryturę w 1990 r. pracuje jeszcze na część etatu w firmie serwisowej.

Oprócz pasji innowatorskiej był zapalonym fotografikiem, wodniakiem i turystą. W Czaplinku bywał często, i przed zamieszkaniem tu, i później. Razem z bratem Januszem spędzili wiele urlopów na półwyspie w zatoce Rękawickiej, zwanym dawniej „Polanką Hrynkiewiczza”.

Zmarł 21 marca 2001 r. i został pochowany na „Alei Zasłużonych” cmentarza na Powązkach (obok jego grobu pochowany został niedawno prof. Z. Religa.)

### **HRYNKIEWICZ-SUDNIK Janusz**

Urodził się 15 sierpnia 1924 r. w Ciechocinku. Rodzice Kazimierz i Ewelina z d. Mysławska. Wojna przerwała mu naukę w Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku. 9 grudnia 1939 r. rodzina zostaje wysiedlona przez Niemców i zamieszkuje w Warszawie. Od połowy 1940 r. Janusz pracuje w terpentyniarni Nowa Grabownica k/Ostrowi Mazowieckiej.



1973 r. R. Żukowski i min. J. Hrynkiewicz

Aresztowany w Ostrowi Mazowieckiej wraz z całą klasą kolegów ze Szkoły Handlowej zostaje 13 kwietnia 1941 r. przewieziony na Pawiak i otrzymuje numer 231. 28 maja tego roku zostaje osadzony w obozie KL Auschwitz (Oświęcim), jako więzień nr 16842. Na liście transportowej grupy, w której go przewieziono do obozu (Zugänge am 29. Mai 1941) znajduje się też nazwisko ks. Rajmunda Kolbe, który otrzymał obozowy numer 16670. To późniejszy święty Maksymilian Kolbe, który na chrzcie otrzymał imię Rajmund.

W obozie uczestniczy w ruchu oporu, który współtworzył Józef Cyrankiewicz m.in. z Witoldem Pileckim. 22 maja 1943r. Janusz Hrynkiewicz zostaje osadzony w bunkrze bloku 11 tzw. „bloku śmierci”\*,

skąd pisze do rodziny pożegnalny list. Śmierć go minęła o włos. 27 sierpnia 1944 r. zostaje wywieziony z KL Auschwitz i przebywa kolejno w obozach koncentracyjnych: Neuengamme, Buchenwald, Flossenbürg i Dachau, gdzie doczekał się wyzwolenia przez Amerykanów. Natychmiast zgłasza się do polskiego obozu w Freimanie pod Monachium, skąd w lipcu 1945r. wraca do Polski - do Torunia, gdzie zamieszkali jego rodzice.

Uczęszcza do Liceum im. M. Kopernika, a po jego ukończeniu wstępuje w 1946 r. na Politechnikę Gdańską. Jest wybitnie zdolny, otrzymuje tylko bardzo dobre oceny i w trakcie studiów zostaje asystentem na Wydziale Elektronicznym w Katedrze Ra-



1949 r. Od lewej: Aleksander Hryniewicz i jego żona Maria, Ewelina matka braci. Janusz Hryniewicz

awansuje na stanowisko wicedyrektora Departamentu Techniki w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Po utworzeniu Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego, zajmuje w nim stanowisko Dyrektora Technicznego.

W 1963 r. obejmuje tekę Wiceministra, a w 1965 r. Ministra Przemysłu Maszynowego. W czasie pełnienia tej funkcji uczynił bardzo wiele dla unowocześnienia polskiego przemysłu i podjęcia przez niego produkcji wielu nowoczesnych wyrobów rynkowych. To jest wybitny fachowiec, i to jest ściśle zawodowa, a nie polityczna kariera.

W 1970 r. zostaje Zastępcą Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, a w 1971 r. Wiceprzewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

W 1966 r. radni miasta Czaplinka uchwalają nadanie Januszowi Hryniewiczowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Czaplinka. Jego decyzje o powołaniu w mieście zakładu przemysłowego, i stała opieka oraz pomoc dla miasta, przyczyniły się do wspaniałego rozwoju Czaplinka.

W 1980 r. przechodzi Janusz Hryniewicz na emeryturę, lecz pracuje jeszcze na pół etatu w Urzędzie Rady Ministrów do końca swoich dni.

Umiera nagle 22 kwietnia 1988 r. i zostaje pochowany w „Alei Zasłużonych” cmentarza na Powązkach.

diolokacji prof. Szulkina. W 1952r. profesor wraz z zespołem asystentów przynosi się do Warszawy, gdzie pracują na terenie Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka nad pierwszym polskim radarem. Praca kończy się sukcesem i zespół otrzymuje w 1953 r. nagrodę państwową I stopnia.

W 1954 r. Janusz Hryniewicz zostaje mianowany Zastępcą Dyr. Ds. Produkcji w zakładach T 1, a w 1955 r.

PANSTWOWE MUZEUM  
32-C. Oświęcim 5

Konzentrationslager Auschwitz  
Politische Abteilung

*Polish list*  
*Selektionskammer*

Zuchänge an 29. Mai 1941:

Einlieferort von Komsanieur der Sicherheitspolizei und des SD,  
in Distrikt Warschau

| Wzt Arb     | Häftl. Nr. | N a m e     | Vorname    | Geb. Dat. | Geb. Ort    | Beruf          |
|-------------|------------|-------------|------------|-----------|-------------|----------------|
| Wztsh. Pol. | 16544      | Dankowski   | Richard    | 21.12.12. | Warschau    | Länderarbeiter |
| "           | 16545      | Potecki     | Stanislaus | 15. 9.02. | Węgrow      | Kleinrentner   |
| "           | 16546      | Stankowski  |            |           |             |                |
| "           | 16569      | Kowalski    | Bernhard   | 4. 5.05.  | Raciniwo    | Gärtner        |
| "           | 16570      | Kolbe       | Raimund    | 8. 1.24.  | Zguzna Pol. | Polster        |
| Jude        | 16571      | Gewerc      | Israael    | 6. 9.97.  | Deblin      | Schneider      |
| Pol.        | 16572      | Karpik      | Zbigniew   | 22. 5.09. | Kocilno     | Gehfmann       |
| "           | 16573      |             |            |           |             |                |
| "           | 16574      |             |            |           |             |                |
| Jude        | 16341      | Goldastejn  | Samuel     | 29. 5.22  | Warschau    | Schüler        |
| Pol.        | 16342      | Kryakiewicz | Janusz     | 15. 3.24  | Ciechocinek | Schüler        |
| "           | 16343      | Bokier      | Ladislauz  | 9. 9.38   | Kuchary K.  | Länderb.       |
| "           | 16344      |             |            |           |             |                |

Nikt z Czaplinka nie uczestniczył w pogrzebie tego wybitnego i wyjątkowo zasłużonego dla Czaplinka Polaka. Nie wysłano nawet kondolencji rodzinie.

W 1990 r. radni pozbawili Go pośmiertnie Honorowego Obywatelstwa Czaplinka.



*\* Blok 11 był wewnętrznym więzieniem przeznaczonym do odbywania kar za naruszenia prawa obozowego, podlegali oni egzekucjom przez rozstrzelanie, powieszenie lub zagłodzenie. Znajdowały się tu m.in. tzw. cele stojące tak małe, że zamknięci w nich po cztery osoby skazani musieli pozostawać w pozycji stojącej przez całą noc, niekiedy wiele nocy z rzędu (powierzchnia celi to niecały metr kwadratowy). Na dziedzińcu bloku 11 oraz na jego piętrze stosowano tzw. karę słupka. Polegała ona na wieszaniu więźniów za wygięte do tyłu ręce. Na parterze bloku mieściły się cele, w których więźniowie czekali na rozstrzelanie pod Ścianą Śmierci. Na piętrze bloku 11 znajdowały się pokoje przesłuchań, w których pracowali funkcjonariusze obozowego Gestapo. We wrześniu 1941 roku przeprowadzono tu pierwszą próbę zagazowania ludzi (ok. 600 jeńców radzieckich i 250 Polaków ze szpitala obozowego).*

### **JAKUBCZAKOWIE Bolesław i Mieczysława z d. Chmielewska**



Bolesław Tadeusz Jakubczak urodził się 30.08.1930 r. we wsi Stodoły (dawne woj. kieleckie). W roku 1947 wraz z rodzicami przyjechał na Ziemię Odzyskane, do wsi Jasnopole w pow. drawskim. Pomagając rodzicom w gospodarstwie rolnym, kontynuował przerwana w czasie wojny edukację. W Kaliszu Pomorskim ukończył Szkołę Podstawową oraz 2 klasy Liceum Ogólnokształcącego, po czym podjął pracę w zawodzie nauczycielskim w 1951 r. Kwalifikacje pedagogiczne zdobywał zaocznie, w komisji rejonowej przy Liceum Pedagogicznym w Świdwinie, gdzie w 1954 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.



Mieczysława z d. Chmielewska urodziła się 25 listopada 1932 r. we wsi Stróże (dawne woj. kieleckie). Po wojnie wraz z rodzicami przyjechała na Ziemię Odzyskane do wsi Jasnopole w pow. drawskim. W Kaliszu Pomorskim w 1952 r. ukończyła Liceum Ogólnokształcące, a potem 4-miesięczny kurs pedagogiczny dla kandydatów na nauczycieli. Ich drogi życiowe zetknęły się w Jasnopolu. Tu się poznali i pokochali, i w 1952 r. zawarli związek małżeński. Odtąd ich kariera pedagogiczna szła w parze.

Od 1954 r. pracowali w zawodzie nauczycielskim w Psich Głowach, a od 1958 r. w Pławnie. Bolesław został mianowany na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej. W międzyczasie w 1969 r. ukończył zaocznie Studium Nauczycielskie w Kołobrzegu. Wcześniej jego żona ukończyła Państwowe Liceum Pedagogiczne w Świdwinie, a potem Studium Nauczycielskie o kierunku: zajęcia praktyczno-techniczne z wychowaniem plastycznym. Uzyskała również kwalifikacje równoważne wyższym studiom zawodowym w Koszalinie w 1980 r. Posiadała także kwalifikacje pedagogiczne do prowadzenia zajęć w zakresie nauczania początkowego.

Ze względu na małą ilość uczniów z klas V-VIII w roku szkolnym 1972/73 Bolesław dojeżdża z tą młodzieżą do Czaplinka, gdzie pracował w Szkole Podstawowej (obecnie Gimnazjum). Klasy młodsze w Pławnie uczyła jego żona.

W 1977 r. Bolesław Jakubczak zostaje dyrektorem Szkoły Podstawowej w Siemczynie, a jego żona nauczycielką. W latach 1975-97 był kuratorem sądowym. Żona Mieczysława przeszła na emeryturę w 1985 r., a Bolesław w 1988 r.

Mieczysława Jakubczak za dwudziestoletnią nienaganną pracę pedagogiczną odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarła 11 maja 2005 r.

W małżeństwie nauczycielskim urodziło się troje dzieci: Zbigniew, Zdzisław i Grażyna. Niestety, Zbigniew zmarł w wieku 34 lat. Bolesław doczekał się ośmioroga wnuków oraz dwojga prawnuków.

Bolesław Jakubczak w czasie swojej długoletniej pracy pedagogicznej był wielokrotnie wyróżniany. Za dwudziestoletnią nienaganną pracę pedagogiczną odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymał Nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania. Został także odznaczony Medalem 40-lecia Polski Ludowej. Uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wyróżniony został Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”.

Zmarł dnia 17 września 2009 r.

### JANUSZANIEC Zbigniew



Urodził się 6 listopada 1945 r. w Przybysławicach, pow. Ostrów Wlkp. Mieszkańcem Czaplinka jest od 1956 r. Tu ukończył w 1959 r. szkołę podstawową. Dalszą naukę kontynuował w Technikum Ekonomicznym w Złocieńcu, gdzie w 1964 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1969 r. ukończył studia magisterskie na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Politechniki Szczecińskiej w specjalności: ekonomika transportu. Po studiach odbył staż w dziale ekonomicznym Oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej w Szczecinku. Całą swą dalszą pracę zawodową a także życie osobiste, związał ze swoim umiłowanym Czaplinkiem. Tu poznał swą przyszłą żonę Alinę i w roku 1970 założył rodzinę.

Mają dwójkę dzieci (Przemysław i Ewa). W latach 1971-94 pracował w tutejszym *Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej ROLMAT* (pierwotna nazwa: Wojewódzka Baza Zaopatrzenia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa) najpierw jako kierownik działu, a następnie jako zastępca dyrektora. W 1994 r. przystąpił do konkursu na stanowisko dyrektora Banku Spółdzielczego w Czaplinku. Po wygraniu konkursu pracował w tutejszym banku aż do przejścia w 2009 r. na emeryturę. Pełnił tu funkcję dyrektora i prezesa zarządu, a następnie funkcję zastępcy prezesa Zarządu Pomorskiego Banku Spółdzielczego - powstałego w wyniku konsolidacji sześciu banków spółdzielczych z terenu byłego woj. koszalińskiego. Lata pracy w banku były dla niego dużym wyzwaniem i szczególnie doświadczeniem zawodowym, gdyż przypadły one na okres wielkich przemian struktu-



Fragment zbioru publikacji Zb. Januszańca

ralnych i organizacyjnych obejmujących całą polską spółdzielczość bankową. W ciągu tych lat w istotny sposób przyczynił się do umocnienia pozycji czaplineckiego banku w lokalnym życiu gospodarczym.

Zbigniew Januszaniec godził pracę zawodową z działalnością społeczno-kulturalną. W latach 1982-91 działał w Czaplineckim Towarzystwie Kultury „Drawianie”. W okresie od 1983 do 1987 roku był prezesem Zarządu tego Towarzystwa. Należał - wraz z innymi działaczami „Drawian”

- do grupy inicjatorów i współorganizatorów wielu przedsięwzięć kulturalnych, w tym pierwszych, organizowanych od 1983 r. „Dni Czaplinka”, które weszły później na stałe do kalendarza czaplineckich imprez, a także uroczystych obchodów jubileuszu 700-lecia Czaplinka w 1986 r. Od 1990 r. stale współpracuje z redakcjami czasopism lokalnych wydawanych w Czaplinku. W latach 1999- 2000 uczestniczył w organizowaniu Regionalnego Towarzystwa Historycznego w Czaplinku, będąc pierwszym prezesem tego stowarzyszenia. W 2007 r. wziął udział w zakończonych sukcesem staraniach o wpisanie „miodu drahimskiego” na oficjalną listę produktów tradycyjnych.

Zbigniew Januszaniec jest wielkim miłośnikiem ziemi czaplineckiej i Pojezierza Drawskiego. Największą jego pasją jest historia regionu. Jego bogata wiedza na temat dziejów Czaplinka i okolic jest powszechnie znana. Często zwracają się do niego z prośbą o informacje z tej dziedziny uczniowie, studenci, autorzy opracowań historycznych, a także przedstawiciele samorządu lokalnego. Od 1982 r. stale publikuje on swoje teksty, najczęściej o tematyce historycznej i krajoznawczej. W jego dorobku znajduje się około 120 artykułów prasowych. Większość tych artykułów opublikowana została w następujących czasopismach: „AVE”, „Gazeta Złocieniecka”, „Głos Pomorza”, „Grajdoł”, „Kurier Czaplinecki”, „Wędrowiec Zachodniopomorski”. Jest ponadto współautorem wydanej w 1985 r. książkowej monografii „Czaplinek i Starostwo Drahimskie” oraz wydanej w 2009 r. książki „Czaplinek 1945-2009” cz. I.

Cały czas pracuje nad kolejnymi tekstami, głównie o tematyce związanej z historią ziemi czaplineckiej. A oto, jak on sam pisze o swojej twórczości: *„Niejednokrotnie, pisząc tekst poświęcony jakiemuś zagadnieniu związanemu z historią naszego miasta, zdaję sobie sprawę z tego, że jest to pierwsze powojenne opracowanie na dany temat. Wiem, że jest to duża odpowiedzialność. Uważam, że autora publikacji historycznych zawsze powinno cechować duże poczucie odpowiedzialności za słowo, ponieważ publikacje takie odgrywają istotną rolę w kształtowaniu wiedzy Czytelników o przeszłości. Z tego powodu zawsze przywiązuję duże znaczenie do rzetelności opisów, a zwłaszcza do jednoznacznego oddzielenia udokumentowanych faktów historycznych od hipotez. Chcę, by moje teksty miały pełną wartość poznawczą i dokumentacyjną. Głównymi źródłami informacji wykorzystywanymi w moich*



20 marca 2009 r. Zb. Januszaniec (z prawej) kończy pracę zawodową. Podziękowania za wieloletnią pracę w banku składa prezes PBS K. Drapala (z lewej).

publikacjach są zbiory różnych materiałów historycznych (polskich i niemieckich) gromadzonych systematycznie od blisko 30 lat, oraz literatura historyczna i internet, a także własne obserwacje przeprowadzane w terenie. Najczęściej jest tak, że aby powstał interesujący, nadający się do opublikowania tekst, konieczne jest zebranie wielu informacji mocno rozproszonych w różnych źródłach”.

Niewiele osób wie, że w przeszłości, głównie w latach 80-tych, inną Jego pasją było malarstwo. Namalował ponad 30 obrazów olejnych o różnej tematyce. Próbował również swoich sił w dziedzinie poezji, publikując w lokalnych czasopismach wiersze pod pseudonimem „Wodnik”.

Zbigniew Januszaniec był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany za swą pracę zawodową i działalność społeczną. Uehonorowany został następującymi odznaczeniami: Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego” (1984), Medalem „Zasłużony dla Miasta Czaplinka” (1986), Pamiątkowym Medalem 700-lecia Czaplinka (1986), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1987), Srebrną Odznaką „Za Zasługi dla Spółdzielczości Bankowej im. Franciszka Stefczyka” (2000), Odznaką „Za Zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych” (2001).

### **KASPROWICZ Janina z d. Krzywkowska**



Urodziła się 5 maja 1919 r. w Słupnie pow. Płock, jako jedno z czworga dzieci Azelma i Eugenii Krzywkowskich. Jej ojciec był zawodowym wojskowym i pełnił funkcję szefa kompanii.

Ma 19 lat, kiedy spotyka przeznaczonego jej człowieka - Piotra Kasprowicza. Po krótkiej znajomości, bez wahania wychodzi za niego za mąż i odtąd stanowią nierozłączną parę. Po ucieczce Piotra z niemieckiej niewoli zamieszkują w Grójcu k/Warszawy. Po wojnie osiedlają się w Miastku. W 1948 r. przenoszą się do Gryfina, a wreszcie w 1956 r. do Czaplinka, i tu odnajdują swoje „miejsce na ziemi”.

Piotr, jak zawsze, angażuje się w różne działania społeczne jest „niespokojnym duchem”, jest czaplineckim kronikarzem dokumentującym powrót miasta do macierzy i sukcesy jego rozwoju. Nina po odchowaniu dzieci podejmuje 1 września 1961 r. trud organizacji biblioteki młodzieżowej w Czaplinku. W tym czasie nie było w mieście żadnego domu kultury, ani innej placówki o podobnym charakterze. Rychło rolę taką zaczęła pełnić ta skromna biblioteka. Był czas, że uczęszczało do niej aż 800 dzieci! W 1973 r. dwie dziewczynki z Czaplinka otrzymały w Japonii nagrody na międzynarodowym konkursie rysunków. Były to Mariola Ambroziak – lat 9, za rysunek „Moja praca w domu” i Sabina Tylman – lat 13 za rysunek „Jesteśmy bardzo dobrzy w matematyce”. To była zasługa ich nauczycielek i Janiny Kasprowicz.

Jej portret z tego okresu i jej imponujące dokonania pięknie odmalował Henryk Liwor-Piotrowski z Koszalińskiej Rozgłośni Polskiego Radia w reportażu z dnia 4 kwietnia 1976 r.

*„Podczas tej wiosennej podróży zastanawiałem się cały czas, jak naszkicować wierny obraz tej kobiety, która mieszka i pracuje w miasteczku oddalonym o godzinę drogi... na parterze całe królestwo pani Janiny Kasprowicz – bohaterki naszego portretu. Na ścianie kamieniczki – tablica. Biblioteka Publiczna Miasta – filia dla dzieci – imienia Janiny Porazińskiej.*

*Janina Kasprowicz jako kierowniczka pracuje tu osiemnaście lat. Urodziła się w Płocku, gdzie pod murami szumiała Wisła, potem mieszkała jakiś czas w Gryficach, aż wreszcie osiad-*

ła na stałe w Czaplinku. Może właśnie tęsknota do blasków i szmerów wody sprawiła, iż wybrała to miasto nadjeziorne. Kto wie? Wychowała tu czworo dzieci, które uzyskały wykształcenie i samodzielność. Oboje z mężem pracują dla miasta. Jeden stara się je upiększać, - druga upiększa dziecięce serca, - jego mieszkańców.



Lata siedemdziesiąte. Biblioteka Młodzieżowa

Wchodzimy do Biblioteki. Jeszcze nieotwarta na

oścież, jeszcze godzina do otwarcia. Ale tam w głębi, wśród książek krząta się miła starsza pani. Niedużego wzrostu, łagodna, o spokojnych przyjaznych oczach. Zwiedzamy Bibliotekę. Kilka małych salek, gdzie książki konkurują z kwiatami. Jest tu jakaś romantyczna przytulność, którą podkreślają przemyślnie cacka – dzieło rąk dziecięcych. Z biblioteki bowiem korzysta przeciętnie 500 dzieci. Piękne wycinanki w stylu ludowym i wykonane z wyobraźni obrazki, malowidła, portreciki. Olej, akwarele, wypalanki, wyroby z gliny, figurki z gipsu, drzewa, korzenioplastyka. Cała galeria kukielek, pacynek i lalek. Rzeźby w korze, hafty, wycinanki. Całe mnóstwo wszystkiego na półkach, parapetach okien i ścianach. Dzieło dziecięcych rąk, fantazji i wyobraźni. Pracują w zespołach: kukielkowym, plastycznym, modelarskim, zabawkarskim i bajek. Rzecz zaczyna się od tego, że dzieci po przeczytaniu ulubionych książek – starają się każde w swojej sekcji – zrobić wierne kopie bohaterów. A kiedy już tacy się pojawią – montuje się teatrzyk. Czego tam nie ma... I kot w butach i Tomcio Paluch i niedźwiadki, Koziółek Matolek, sierotka Marysia... Cała biblioteka zaludnia się nagle. Zaludnia się wyobraźnia. Pani Janina to cała instytucja. To już nie tylko kierowniczką Biblioteki dziecięcej. Jak znalazła w sobie tak niecodzienny dar zjednywania sobie małych czytelników. Dar kierowania ich fantazją, dar kształtowania wyobraźni. Cierpliwą pracą wyrabia wśród swoich podopiecznych potrzebę wrażliwości na sztukę, piękno, a także kształtuje zmysł praktyczny. Ta mała politechnizacja połączona

z laknieniem dobrej książki dają bardzo dobry efekt.

Jak to robi? Skąd tyle cierpliwości, stanowczości i kapitalnych pomysłów, zmysłu organizacyjnego, że półtysięczna rzesza dzieci nie nudzi się w tej małej bibliotece. Pokazuje mi z dumą uzyskane narzędzia. Jest tu lutownica, elektryczna wypalarka do drewna. Jakieś nożyce, obciążki, druty, rzutnik, klej, farby, lakiery, kolo-



Janina Kasprowicz ze swoimi podopiecznymi

rowe szmatki... To wszystko się przydaje. A skąd na to fundusze? Ano, Naczelnik miasta nieskąpi, pomaga, pomaga Biblioteka Wojewódzka w Koszalinie, a poza tym wystarczy pójść do znajomych z Przemysłu Terenowego, Telczy by otrzymać odpady, z których można czynić cuda. Inicjatywa pani Janiny Kasprowicz jest unikalna w Polsce. Czytając księgę pamiątkową Biblioteki znajdujemy tam wiele słów podziwu i uznania od bibliotekarzy z całego kraju, wychowawców, pedagogów. Miejscowi nauczyciele także cenią sobie tę czytelniczną placówkę. Stało się zasadą kontrolowanie przez nich uczniów pod względem wypożyczonych z biblioteki książek, konsultacje z bibliotekarką. Nic dziwnego. Wielu miejscowych nauczycieli było wychowankami pani Janiny. Ma jeszcze po nich pamiątki, kiedy jako malcy trudzili się nad sporządzeniem kukielek, czy wycinanek. Kilka lat temu – w nagrodę za swój trud – pani Janina została, jako jedyna w województwie wydelegowana na pierwsze biennale sztuki dla dzieci w Poznaniu. Wywiozła stamtąd wiele wspomnień, widości, poznała wielu autorów młodzieżowej lektury i sporo doświadczeń. Wiele spraw podpatrzyła. Nauczyła się wylawiać teksty i informacje z prasy, co pomaga jej do dziś organizować pyszne zabawy z dziećmi. Zabawy przynoszące dodatkowy pożytek. Często przychodzą tu rodzice, przynoszą kwiaty. Pani Janina pokazuje mi ze wstydliwą skromnością liczne dyplomy, odznaczenia, listy z podziękowaniami. To za jej pracę.



Jubileusz 30-lecia Biblioteki Młodzieżowej

A teraz jakby znika z naszej świadomości ten uchwycony na początku obraz sennego miasteczka nad jeziorem. Wszystko nagle ożywa i wyobrażamy sobie jak tu jest nocą w tej przytulnej bibliotece, kiedy księżyc zagląda do okien i wszystko śpi dookoła. Może schodzą z półek i ścian wyczarowane z książek ludziki, zwierzątka i kwiaty i lalki i kukielki. I wtedy odbywa się tu zabawa w ten dziwny zaczarowany świat... Proszę bardzo!

I nam udzieliła się ta dziwna atmosfera, i nam chce się fantazjować. To się udziela. Dzieci sobie nie wyobrażają chyba jak tu bywa nocą. Ale dzieci przychodzą tu nie tylko dla zabawy, wypoczynku i spokojnej lektury. Większość odrabia tu lekcje. I nad tym też czuwa pani Janina. A jeszcze, przecież pracuje społecznie. Jest członkiem komisji kulturalno-oświatowej przy urzędzie miejskim. Tam jej pomysły i inicjatywy są oceniane wysoko. Ale przede wszystkim wdzięczne są jej dzieci za swe sny i marzenia, które potrafi rozbudzić, a jeśli chodzi o sny – potrafi sprawić, iż przychodzą do nich z jeziora małe, złote, zaczarowane rybki, a z głębokich bram kamieniczek z butami stumilowymi i koty, i Tomcio Paluch, i siedmiu krasnoludków z sierotką.

*I to jest życie i praca – Janiny Kasprowicz z Czaplinka.*

*To jest jej portret. Pani Janino, proszę wybaczyć, iż na pewno nie jest taki, może zupełnie inny istnieje w oczach czaplineckich dzieci. One lepiej ode mnie potrafią robić portrety. Rysują bardzo czule z wielką miłością i świeżością...*

6 stycznia 1988 r. Nina i Piotr uroczyście obchodzili 50-lecie małżeństwa. W trzy lata potem jej towarzysz życia umiera. 30 maja 2003 r. Janina dołącza do swego towarzysza ziemskiej wędrówki Piotra.

Ich ród rozrósł się pięknie. Ich dzieci: córki Małgorzata i Barbara oraz synowie Jerzy i Stanisław mieli ośmioro dzieci i ośmioro wnuków, a wszyscy oni mieszkają na Ziemiach Odzyskanych, gdzie Janina i Piotr znaleźli swoją małą ojczyznę.

Do dzisiaj wielu Czaplinian ze wzruszeniem wspomina tą pracowitą, utalentowaną i oddaną dzieciom kobietę.

Za swą działalność otrzymała szereg wyróżnień i nagród, a m.in.:

Medal 40-lecia PRL, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

### KRZYWICKI Wiesław



Urodziłem się 7 lipca 1937 r. w Grodnie, jako drugie dziecko Kazimierza i Anieli z d. Batorowicz. Ojciec, pochodzący z chłopskiej rodziny z Augustowa był podoficerem zawodowym. Matka zajmowała się domem. Ojciec uczestniczył w wojnie obronnej Polski i jej ostatniej bitwie pod Kockiem, gdzie 6 października dostał się do niemieckiej niewoli. Po ucieczce z obozu jenieckiego działał w ZWZ, a potem w AK i został awansowany do stopnia porucznika. Był komendantem obwodu AK w Szczuczynie i w Lidzie. Uczestniczył w walkach o wyzwolenie Wilna (akcja „Ostra Brama”).

Matka w czas wojny troszczyła się o los trójki dzieci. Dom nasz był także punktem kontaktowym i nieraz nocowali w nim łącznicy i kurierzy AK. Na wiosnę 1944 r. zostaliśmy aresztowani przez Niemców, i jako zakładnicy osadzeni w więzieniu w Grodnie. Po wyzwoleniu poszedłem do 1 klasy szkoły podstawowej. Wrócił ojciec, któremu udało się uniknąć aresztowania. Został powołany do LWP i po sformowaniu 4 DP im. J. Kilińskiego dowodził batalionem piechoty w walkach na terenie Niemiec. Matka, która jako dziecko przeżyła koszmar rewolucji październikowej, zdecydowała jak najszybciej wyjechać z Grodna, które przestało być polskie. W styczniu 1945 r. zamieszkaliśmy w Białymstoku, a w lipcu przenieśliśmy się do Krakowa, gdzie po zakończeniu wojny przeniesiono jednostkę ojca. Z końcem 1945 r. ojciec, symulujący chorobę serca, został zwolniony z wojska.

Przeprowadziliśmy się do Sobótki k/Wrocławia, gdzie ojciec został, po Aleksandrze Małachowskim, kierownikiem urzędu likwidacyjnego mienia ponemieckiego, a następnie zajął się gospodarką rolną. Gdy zaczęło się represjonowanie AK-owców wyjechał najpierw do Wrocławia, a następnie do Zielonej Góry zacierając swoją okupacyjną przeszłość. Tam w 1951 r. osiedliła się już na stałe nasza rodzina. Ja akurat ukończyłem szkołę podstawową i wstąpiłem do Technikum Mechanicznego. Po jego ukończeniu podjąłem pracę w Świdnickich Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego, a po roku podjąłem studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej. Dorabiałem sobie pracując jedno-





Zarządu TELCZY. Organizowałem też spółki TELIN, IN-TEL I PLAST-TEL. W latach 1998-2002 pełniłem obowiązki pełnomocnika syndyka masy upadłościowej.

Z początkiem 1998 r. przeszedłem na wcześniejszą emeryturę. Nadal jestem aktywnym społecznikiem, byłem współorganizatorem i jestem działaczem Drużyny WOPR w Czaplinku, Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, „Kuriera Czaplineckiego”, koła Stowarzyszenia „Pokolenia”. Jestem także jednym z inicjatorów i współautorów publikacji dokumentujących najnowszą historię naszego miasta i regionu „CZAPLINEK 1945-2005”, „CZAPLINEK 1945-2009” cz. I i II.

Moje pasje to historia, fotografika i żeglarstwo.

Czaplinek stał się moją drugą małą ojczyzną. Poświęciłem jej wiele trudu i zdrowia, i mam swój niemały wkład w jej rozwój. Tu własnoręcznie zbudowałem dom i tu rozsiane zostaną moje prochy.

Otrzymałem wiele odznaczeń i wyróżnień państwowych, regionalnych, branżowych i organizacyjnych z których najbardziej cenię: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Medal „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”.

### **KUŹNICKA Sabina z d. Ambroziak**

Urodziłam się 30 czerwca 1926 r. w Ledachowie\*, na dawnych ziemiach polskich. Polacy masowo uciekali z tych terenów z powodu organizowanych przez Ukraińców pogromów i jeszcze trwała wojna, gdy i my wyjechalśmy towarowymi wagonami do Polski. Do Czaplinka przyjechaliśmy 2 maja 1945 r.

Z tego transportu osiedliły się w Czaplinku dwie rodziny – mama moja i sześcioro rodzeństwa oraz rodzina Ciszewskich, też matka z siedmiorgiem dzieci. Pani Helena Ciszewska żyła po przyjeździe tylko dwa tygodnie i zmarła. Została pogrzebana na cmentarzu jako pierwsza Polka, a pochówku dokonał ksiądz Leon Winger. Małymi dziećmi zajął się wówczas syn Wacław Ciszewski.

My zamieszkaliśmy najpierw przy ul. Wałęckiej 55, potem zaś przy ul. Jagiellońskiej 2. Już w Czaplinku zapoznałam się z moim mężem Feliksem Kuźnickim, który był wywieziony z Łodzi (tam się urodził 12 lipca 1924 r.) na roboty przymusowe do Czaplinka. Tu pracował u gospodarza niemieckiego przez całą okupację. Gospodarz nazywał się Hening i mieszkał wówczas przy ul. Wałęckiej 8, to był dom przed dawnym kinem.

W październiku 1945 r. zawarliśmy związek małżeński, a ślubu udzielał nam ksiądz Bernard Zawada, który zastąpił zmarłego ks. Leona Wingera. Ks. Zawada był proboszczem do swej śmierci w 1966 r.

Z mężem przebywali tu na robotach: Karol Jarosz, Zygmunt Soczyński, Antoni Kałka, Stanisław Blicharski, Jan Ważny, Mikołaj



*F. Kuźnicki z kolegami*

Pilniewicz, Jan Makowski, Jan Grela (przebywał w Łysininie), Leon Pączek (przebywał w Czarnem Małym).



F. Kuźnicki i K. Jarosz

Pomimo że były to czasy powojenne, bardzo ciężkie, było dużo pracy przy odbudowywaniu wojennych zniszczeń – można powiedzieć było też wesoło. Ludzie byli sobie bardzo życzliwi i dobrzy. Stworzyli też w Czaplinku swoją orkiestrę - mąż mój i pan Soczyński umieli grać na akordeonach. W soboty, po pracy, urządzali zabawy, które z początku odbywały się w sali przy ul. Jeziornej, obok byłej łaźni miejskiej. W późniejszym czasie salę tę rozebrano. Nie było końca zabawom, tu panowie znajdowali swoje przyszłe żony i bawiliśmy się z kolei na weselach.

Mąż mój zmarł 31 stycznia 1987 r. Ja zamieszkuję tu nadal, wychowaliśmy trójkę dzieci, tu się urodziły, tu uczęszczały do szkół, i tu dwoje z nich zamieszkuje – córka Halina (Borowska) urodzona w 1946 r., i syn Zbigniew urodzony w 1956 r. Córka Ewa urodzona w 1950 r. mieszka w Sławnie.

*\* Ledachów gmina Kisielin, powiat Horochów na Wołyniu. W czasie wojny UP-owcy wymordowali na tym terenie bardzo wielu Polaków, m.in. w Kisielinie zamordowano w 1943 r. w kościele 90 osób. W nieodległej Kisielówce, UP-owcy zamordowali 21 sierpnia 1943 r. 93 osoby, w tym rodziców, 11-letnią siostrę i 9-letniego brata Heleny Życzko (z d. Furtak) oraz matkę i 15-letniego brata Czesława Życzko.*

### **LANGOWSKA Zofia z d. Tarmasewicz**



Urodziła się w Holszanach na Litwie 21 lutego 1945r. Jej ojciec Franciszek był bogatym szewcem, matka Bronisława zajmowała się domem. Zosia urodziła się w dramatycznych okolicznościach 21 stycznia 1945 r. Wojna już się tam skończyła, lecz bandy bolszewików i Litwinów mordowały Polaków. Działo się to na ogół po zapadnięciu zmroku, więc przed tą porą wszyscy uciekali do lasu. W czasie takiej właśnie ucieczki jej matka, będąc w zaawansowanej ciąży, wpadła do okopu i wtedy, przed czasem, urodziła córkę. Gdy rodzina się spostrzegła, że Bronisławy nie ma, zaczęła jej szukać i znalazła ledwie żywą z wyziębionym niemowlęciem. Dziewczynka dostała obustronnego zapalenia płuc, gorączkowała, nie ssała piersi. Była zasmarkanym, wrzeszczącym i konającym dzieckiem. Matka, będąc w szoku poporodowym, wrzuciła je do komórki z sianem i poszła piechotą do Wilna. Gdy dziewczynkę odnaleziono, jej życie ledwo tliło się. Po kilku dniach stał

się cud - ożyła. Opiekował się nią dziadek, który był prawie głuchy, i nie przeszkadzał mu jej ciągły wrzask.

Gdy okazało się, że te tereny należą teraz do Litwy, matka zaczęła starać się o wyjazd do Polski. Na wiosnę 1946 r. pożegnali się z ojczystą ziemią i załadowali ze skromnym dobytkiem do wagonu towarowego. Gdy dojeżdżali do granicy, zrobiło się cicho. Dziecko znajdowało się w niecce od chleba podwieszanej do sufitu wagonu, którą dziadek kołysał, by je uciszyć. Bardziej skuteczne okazało się podstawienie jej do krowiego wymienia. Gdy pogranicznicy otworzyli wagon, ukazał się im niezwykle widok - przytulone do ciepłego krowiego wymienia dziecko, które błogo spało. A krowa, która była narowista, bodła i kopała przy dojeniu, nawet nie drgnęła - może przemówił krwi instynkt macierzyński?

Po przyjeździe do Czaplinka Tarmasewiczowie zamieszkali w kuźni na Długiej, którą potem wymienili z p. Pikulą na domek jednorodzinny przy ul. Drahimskiej 26, z dużym brukowanym podwórzem. Opiekował się wtedy dziewczynką wujek Janek Karpowicz, który pracował w młynie i przychodził późno do domu. Dziecko rano pełzało (do trzeciego roku życia miało okropną krzywicę) do ogrodu, gdzie miało swoją „smoczą jamę”, nabierało miszkę piachu i dotąd siedziało, aż ją zjadło. Nic dziwnego, że kiedy miała trzy lata zachorowała na nerki. Zawieziono ją do szpitala, ale tam lekarze orzekli, że nie mogą jej już nic pomóc. Zabrano więc dziecko z powrotem do domu, i tu stał się cud - nerki zaczęły pracować!

Kiedy Zosia skończyła 9 lat, wujek się ożenił i nowa ciocia nie chciała jej mieć w swym domu, i odesłano ją do rodziców. Tam była już czwórka rodzeństwa, które wrogo powitało siostrę. Uciekała więc z domu na pola, do lasu, a szczególnie nad jezioro, gdzie w powalonych konarach budowała „pałace”. Tak skończyła szkołę podstawową i miała się uczyć dalej w LO w Szczecinku. Zdała egzaminy i miała już nawet wszystkie książki i zeszyty, kiedy przyjechała rodzinka z Osna Lubuskiego i namówiła



*Zofia Langowska, Rzepczyno 1995 r.*

Kiedy Zosia skończyła 9 lat, wujek się ożenił i nowa ciocia nie chciała jej mieć w swym domu, i odesłano ją do rodziców. Tam była już czwórka rodzeństwa, które wrogo powitało siostrę. Uciekała więc z domu na pola, do lasu, a szczególnie nad jezioro, gdzie w powalonych konarach budowała „pałace”. Tak skończyła szkołę podstawową i miała się uczyć dalej w LO w Szczecinku. Zdała egzaminy i miała już nawet wszystkie książki i zeszyty, kiedy przyjechała rodzinka z Osna Lubuskiego i namówiła



*Pałac w Rzepczynie - początek odbudowy - 1995 r.*



*Pałac w Rzepczynie po odbudowie 2008 r.*

zarobić na bieliznę, książki, zeszyty, a później na podróż. Zbierała jagody na Studniczce i ciągnęła wiadro do skupu. Zbierała kamienie na polach PGR i stonkę. Zbierała też zioła, suszyła je i sprzedawała w skupie.

Po skończeniu szkoły podstawowej wysłano ją do rodziny ojca do Ośna Lubuskiego, i tam zaczęła uczyć się w szkole zawodowej. Była w niej Zosia najbiedniejsza. Wyśmiewano ją, szykanowano, donoszono, że każdego rana ucieka oknem do kościoła.

Był zwyczaj, że dziewczyny wyprawiały „zakrapiane” imieniny czy urodziny i podśmiewały się z Zosi, że „ta żebraczka, nic nam nie postawi”. Zbliżał się koniec roku szkolnego, postanowiła więc zdobyć 17 zł na wino. Nikt nie chciał pożyczyć jej tej kwoty. Kiedy była w pobliżu boiska szkolnego uklękła i modliła się o cud, mówiła: „*Matko Boska nie dla mnie jest to potrzebne, ale zrób coś, aby one uwierzyły, aby uznały moje człowieczeństwo*”. I jakaś siła pociągnęła ją w zarośla i tam znalazła rząd pieniędzy poukładanych od drzewa do drzewa. Mogła więc zrobić przyjęcie dla koleżanek. To był cud „Kany Galilejskiej”. To odkupiło jej człowieczeństwo, i to nawróciło wszystkie dziewczęta. Tak się przestraszyły, że nie były w stanie pić wina i jeść ciastek, ale poszły jak burza do kościoła.

Po skończeniu szkoły Zosia nie mogła znaleźć pracy i możliwości dalszego uczenia się. Chciano wydać ją za mąż, lecz nie była tym zainteresowana, toteż pogoniła kandydata do że-niaczki. Wgnano ją z domu, więc chciała się utopić. I znów dostała zapalenia płuc. Ledwo wróciła do zdrowia, znów targnęła się na życie, odkręcając gaz. Odratowano ją i zamknięto w zimnym pokoju. Głodna i zmarznięta nauczyła się palić papierosy, które przynosiła jej przyjaciółka zamiast chleba. To był okropny nałóg, który pokonała po 40 latach walki.

Była naiwną dziewczyną, toteż nietrudno było ją uwieść. To był poeta, który zmarnował jej pół roku życia. Od 18 roku życia mieszkała sama w pralni poaptecznej. Dostała wtedy pracę w bibliotece na 1/2 etatu za 160 zł. Od razu zaczęła się uczyć, zdając eksternistyczne egzaminy do 10 klasy i po 2 latach otrzymała świadectwo maturalne. Potem podjęła studia na Uniwersytecie Gdańskim i w 1979 r. zdobyła tytuł magistra z bibliotekoznawstwa.

Wyszła za mąż, ale małżeństwo nie było udane. Mąż lubił wypić, bił ją wtedy i poniewierał. Mówił jej wówczas, tulisz się jak dziecko i opiekujesz jak matka. Lecz kto nie otrzymał miłości, ten nie umie jej dawać. Mieli 3 dzieci, które szybko umarły. Najpierw

rodziców, by posłać Zo-się do szkoły zawodowej.

Był to dla niej szok. Wychowana przez wujka po męsku, nie umiała nawet igły trzymać w ręku. Jednak nie miała wyboru, nie miała żadnych pieniędzy, nie miała godziwego ubrania. Pierwsze buty i płaszczyk dostała od pani Skubiejowej z ul. Kamiennej, kiedy chodziła do 3 klasy. Od 1 klasy szkoły podstawowej pracowała w wakacje, by

przedwcześnie, urodziła dwojaczki. Zmarły po trzech i pół miesiąca. Potem urodził się jeszcze Sebastian, który żył tylko 4 dni. Po 7 latach zmagañ jej małżonek odszedł.

Ona zajęła się młodzieżą. Od 1974 r. dom jej stał się istnym domem młodzieżowym. Była kuratorem dla nieletnich i często przygarniała podopiecznych do swego domu. Robiła różne akcje, jak np. założenie na plebanii koła „metalowców”, aby po 7 miesiącach chłopcy sami się „odmetalowali”. Była z nimi taka umowa, że godzinę ona słuchać będzie ich gry (mimo że było to torturą dla jej uszu), a potem ona ich przez godzinę „potorturuje” Panem Bogiem. W efekcie przychodzili z gitarami, lecz coraz więcej chcieli czytania Pisma Św., coraz częściej chodzili do kościoła i prosili księdza Kazimierza, aby im coś poopowiadał.

Mieszkanie Zofii stało się za ciasne. Zdarzyło się tak, że siedemnastolatek kilka razy chciał z nią porozmawiać na osobności, a to było niemożliwe. Gdy więc popełnił samobójstwo, przeżyła to bardzo i zaczęła modlić się o duży dom. Efektem tego był pałac w Trzcińcu. W 1990 r. wraz z siódmką chłopców wprowadziła się do zrujnowanego budynku, a już na pierwsze Boże Narodzenie było ponad 20 chłopców i kilka dziewcząt, a w budynku grzały nowe kaloryfery. W 1991 r. przyszedł do Trzcińca ks. Kazimierz Lewandowski. Było biednie, nikt nie zarabiał żadnych pieniędzy, ale niczego nie brakowało.

W 1992 r. Ośrodek w Trzcińcu, który był własnością Społecznego Towarzystwa Oświatowego, któremu szefowała, przejęli księża Salezjanie. Ośrodek bardzo rozrósł się, robi dużo dobrej roboty i jest przodujący wśród podobnych instytucji.

W 1994 r. Zofia zostawiła Trzciniec i zaczęła remont zrujnowanego pałacu w Rzepczynie. Już po roku zaczęło w nim działać Studium Rzemiosł Artystycznych. Działo ono 12 lat, a w tym czasie pałac został gruntownie odbudowany. Ponieważ zmalała liczba chętnych do nauki w Studium i coraz trudniej było „wyzebrać” środki na jego utrzymanie, więc zostało zamknięte, a w jego miejsce powstał Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, który we wrześniu 2008 r. przejęli księża Salezjanie.

Teraz Zofia zajęła się trzecią ruiną, w Bierzwnicy. Chce wyremontować pałac wraz z gorzelnią i utworzyć Gimnazjum dla dziewcząt, przysposabiające je do zawodu ogrodnika i gospodarstwa domowego. Zamierza prowadzić wymianę młodzieży z krajami Unii Europejskiej, w celu integracji i budowy wspólnej przyszłości.

Teraz potrzebuje dużo pomocy od Pana Boga i Ludzi Dobrej Woli. Liczy głównie na środki unijne. Marzy się jej szybki remont pałacu i postawienie drewnianego domku kaszubskiego.

Jej służba jest całkowicie bezinteresowna, nie zarabia żadnych pieniędzy, oddaje całą swoją emeryturę za długi powstałe z pożyczek branych na potrzeby jej dzieł. Nie ma żadnego majątku, wszystkie sprzęty są darowane, jak również odzież i buty, których nigdy nie wyrzuca - jak chleba.

Jest przekonana, że jej służba dla młodzieży to powołanie, mające korzenie już w dzieciństwie. Wszystko, co przeszła, nie było karą i nie było daremne. To doświadczenia, które zaowocowały w jej służbie.

Zajmuje się głównie zebraniem, nie dla siebie, ale dla tych, którym życie i często rodzice zabrali miłość. Służba musi być okupiona krzyżem, który należy dźwigać, aby coś osiągnąć. Czasami jest jej bardzo ciężko, ma dużo wrogów i mało szans obrony. Jednak codzienna Eucharystia stawia ją na nogi i budzi do działania. Uważa się za smutasa, zimnego jak ocean lodowaty, ciało jej nie interesuje. Bo co to jest wobec wieczności? Trzeba żyć, aby nie ludziom, ale Bogu się podobać i o duszę zadbać.

Została uhonorowana tytułem „Zasłużona dla Gminy Czaplinek”.

**LEMISZ Kazimierz**

Urodził się 17.09.1922 r. w Ropience na Podkarpaciu. W okresie okupacji przebywał na robotach przymusowych w Niemczech. Do Czaplinka przybył 20.05.1945 r. jako jeden z pionierów zagospodarowywania naszych terenów. Tutaj 30 kwietnia 1946 r. założył rodzinę, żeniąc się z Leonardą Tancer. Pracę zawodową rozpoczął w Zarządzie Miejskim, skąd w 1949 r. przeszedł do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, gdzie pełnił początkowo obowiązki członka Zarządu, a od 1956 r. funkcję prezesa. Pod jego kierownictwem Spółdzielnia zajmowała czołowe lokaty w skali krajowej. W 1966 r. Gminna Spółdzielnia za zajęcie pierwszego miejsca w kraju, otrzymała nagrodę

w wysokości 40 tys. zł oraz sztandar przechodni CRS i ZG Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Poza pracą zawodową pełnił szereg funkcji społecznych.

W roku 1961 wybrany został do Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Czaplinku. W latach 1961-87 był przewodniczącym Rady Nadzorczej BS. Nikt poza nim, nie był przez tak długi czas przewodniczącym Rady Nadzorczej w czaplineckim BS. Z funkcji tej został zwolniony na własną prośbę z uwagi na zły stan zdrowia. W 1977 r. został przeniesiony do pracy w gastronomii, jako kierownik restauracji „Pomorska”. Na



skutek wylewu, od 15.01.1985 r. był inwalidą I grupy. Do końca życia zachował jasność umysłu i pogodę ducha. Miał troje dzieci, z których był bardzo dumny. Za swoją pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń, w tym: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Brązowy Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa koszalińskiego”, Odznakę „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”, Odznakę „Za Zasługi dla BS”. Ponadto wyróżniony został medalem „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Zmarł w lipcu 2006 r.

**ŁODZIATO Franciszek**

Urodził się 3 marca 1937 r. we wsi Norejki koło Lidy w rolniczej rodzinie Franciszka i Władysławy z d. Dobrołowicz. W 1939 r. rodzi się jego brat Witold. W sierpniu ojciec zostaje zmobilizowany i uczestniczy w wojnie obronnej Polski. W 1944 r. ojciec z braćmi zostaje powołany do 1 AWP i uczestniczy w przełamywaniu Wału Pomorskiego, i w zdobywaniu Czaplinka. Ginie w końcu kwietnia 1945 r. w walkach o Berlin, i zostaje pochowany na cmentarzu wojskowym w Siekierkach. Jego grób odnalazła rodzina w kilka lat po wojnie.

Po zakończeniu wojny w 1946 r. matka wraz z dwoma synami wy-

jeżdża do Polski i osiedla się w Czaplinku, który staje się ich drugą małą ojczyzną. Tu Franek kończy szkołę podstawową, a potem zaocznie Liceum Ogólnokształcące w Koszalinie. Pracuje na poczcie, a następnie w zakładzie meblowym Państwowego Przemysłu Terenowego. W latach 1958-59 odbywa czynną służbę wojskową w Katowicach. Po powrocie z wojska nadal pracuje w Terenówce do 1967 r., kiedy to przechodzi do pracy w organizowanym Oddziale Zamiejscowym *ZPE KAZEL* i jego następcach prawnych. Przez wiele lat jest przewodniczącym Rady Zakładowej, i w tym czasie skutecznie broni interesów pracowniczych załogi. W związku z powstałym na tym tle konflikcie z władzami, rezygnuje z pracy związkowej i przechodzi do pracy w dziale zaopatrzenia. W 1995 r. po 28 latach pracy w *TELCZY* odchodzi na rentę.

Aktywnie pracował społecznie będąc ławnikiem Sądu Rejonowego w Drawsku Pomorskim oraz Przewodniczącym Komisji Społecznej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie.

W 1963 r. ożenił się. Jego żona Alina także wiele lat pracowała w *TELCZY*. Mają córkę Barbarę i syna Leszka, oraz wnuków Jakuba i Bartłomieja. W latach osiemdziesiątych wybudował dom na Osiedlu 770-lecia.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymał m.in.: Medal „Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego”, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Srebrną Odznakę „Zasłużony Pracownik Łączności”, i inne odznaczenia i wyróżnienia zakładowe.

### MARCEWICZ Ryszard



Urodził się 23.05.1933 r. w Łodzi, w rodzinie Kazimierza i Leokadii z d. Staniszevska. Ojciec, mistrz budowlany, był właścicielem małej firmy budowlanej, którą przejęli Niemcy w czasie okupacji. Pod koniec okupacji ojciec został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Matka zmarła w 1950 r. z powodu wady serca.

W czasie okupacji opanował Ryszard zakres nauki na poziomie szkoły podstawowej chodząc na tzw. tajne komplety, organizowane przez rodziców i zaprzyjaźnionych nauczycieli. Po wyzwoleniu w 1945 r. rozpoczął naukę w męskim Gimnazjum i Liceum im. ks. Skorupki. W III klasie Liceum szkolna koleżanka wyszła z inicjatywą powołania tajnej antykomunistycznej organizacji pod nazwą „Związek Białej Tarczy”.

Większość młodzieży w tej szkole, wyniosła z domu wychowanie patriotyczne, propozycja więc padła na podatny grunt, tym bardziej, że wielu dotknęła tragedia wojny i okupacji. Rzeczywistość jaka zaczynała się tworzyć i widmo sowieckiej okupacji, nie była łatwa do zaakceptowania, nie w takiej Polsce chcieli żyć.

Pierwsze akcje miały na celu zdobycie broni i pieniędzy, skończyły się jednak fiaskiem, zaczęto więc działalność typu pisanie i kolportaż gazetek, ulotek krytykujących ówczesną rzeczywistość.

Drugą formą było niszczenie dekoracji 1-szo majowych, gablot okolicznościowych ZMP i TPPR, portretów znienawidzonych dostojników (Stalina, Lenina, Bieruta, Rokossowskiego) na terenie miasta i szkoły.

Po prawie 2-letniej działalności cała grupa (10 osób) 24.06.1950 r. została aresztowana przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Trzy miesiące trwało śledztwo UB, potem pobyt do sprawy w więzieniu w Łodzi na ul. Sterlinga, gdzie doznawali psychicznego i fizycznego znęcania się. Rozpoczęcie procesu specjalnie przeciągano w czasie do późnej jesieni, aby większość aresztowanych osiągnęła pełnoletność.



*W górnym rzędzie, szósty od prawej - Ryszard Marcewicz*

30.11.1950 r. odbyła się sprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi. Proces trwał 3 dni. Uczestnicy procesu, mimo młodego wieku nie wykazywali żadnej skruchy, odważnie manifestowali własne poglądy, mówili wręcz, że nienawidzą komunizmu, i że nie podoba im się uzależnianie Polski od ZSRR. Byli młodzi, odważni, ale lekkomyślni, i nie zdawali sobie sprawy, co to znaczy więzienie. Nie skorzystali z ostatniego słowa, nie poprosili o łaskę i może dlatego wyroki były bardzo surowe.

Ryszard M. otrzymał wyrok 12 lat więzienia, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 5 lat, oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Po wyroku została złożona skarga rewizyjna, jednak postanowieniem z dnia 27.01.1951 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie wydany wyrok utrzymał w mocy.

**UZASADNIENIE WYROKU:** analizując działalność nielegalnej organizacji Z.B.T., sąd doszedł do następujących wniosków. Organizacja w swoich założeniach była szczególnie niebezpieczna dla ustroju Polski, bowiem usiłowała podważyć fundamenty, na których opiera się ustrój, gdyż postawiła za swój cel zdeprawowanie młodego pokolenia, które dopiero wchodzi do samodzielnego życia, za pomocą kłamliwej propagandy i za pomocą aktów bezpośredniej dywersji, aby przez to wzbudzić niewiarę w tej młodzieży do założeń i podstaw ideologicznych, na których opiera się nowy sprawiedliwy ustrój polityczno-społeczny państwa przodującego socjalizmu - Związku Radzieckiego i ustroju Polski Ludowej, kroczącej do socjalizmu.

Orzeczoną karę Ryszard M. odbywał w więzieniu karnym w Rawiczu, doznając wielu szykan. Śmierć Stalina oznaczała pewną ulgę, gdyż ogłoszono amnestię, w wyniku której złagodzono karę o połowę i przeniesiono do obozu pracy dla chłopców w Jaworznie. Początkowo pracuje tam w zakładzie produkującym elementy betonowe, potem w kopalni „Komuna Paryska” i „Kościuszko”.

Wychodzi na wolność 8.11.1954 r. Reasumując - 5 młodzieńczych lat spędził w ekstre-



malnych warunkach. Dziś, po latach ocenia, że być może działalność w Z.B.T. była dziecinna i niewiele znaczyła przynosząc im więcej szkody, niż pożytku, ale przecież była wyrazem ich własnego sposobu pojmowania tamtych czasów, wyrazem buntu i próby zbudowania innej Polski.

Po wyjściu na tzw. Wolność, do czasu podjęcia pracy, a szansy na nią nie było (status więźnia politycznego) musiał co 3 dni meldować się na posterunku Milicji Obywatelskiej w Łodzi.



Jesienią 1955 r. zostaje powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej - i znowu jako były więzień polityczny, do II-go Batalionu Górniczego pracującego w kopalni „Wujek” w Stalinogrodzie (obecnie Katowice). Służbę kończy po 2 latach jako rębacz przodowy z prawem strzelania.

W czasie pierwszych wakacji w 1955 r. na Mazurach poznaje swoją przyszłą żonę, studentkę Akademii Medycznej w Poznaniu - Janinę Woźniak. Ślub odbył się 7.02.1958 r.

W 1959 r. zdaje maturę w Liceum im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu i rozpoczyna studia na Politechnice Poznańskiej, jednocześnie pracując, gdyż jest już ojcem syna Wojciecha. W 1958 r. żona kończy studia, odbywa staże podyplomowe w Klinikach

Poznańskich. Brak własnego mieszkania i ciekawych propozycji pracy dla młodych lekarzy oraz powiększenie rodziny (córka Dorota 1960 r.) powodują, że zapada decyzja opuszczenia Poznania. Po zapoznaniu się z wieloma ofertami - wybór padł na tzw. ziemie zachodnie - wieś Łubowo, gdzie żona jest pierwszym lekarzem w historii tej wsi. Ryszard M. zaczyna pracę w Szczecinku w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, zajmując się przygotowaniem dokumentacji technicznej szkół w ramach akcji „1000 szkół na 1000-lecie”.

W tym czasie rodzi się córka Jolanta (1963 r.). 1.09.1965 r. rozpoczyna się nowy etap w życiu - przeprowadzka do Czaplinka - wymarzonego, uroczego miasteczka.

Pierwsza praca to mistrz produkcji w Zakładzie Przemysłu Terenowego, w którym wtedy produkowano meble gastronomiczne na eksport do ZSRR. Od 1968 r. pracuje w Państwowym Ośrodku Maszynowym, jako kierownik grupy instalacyjno-montażowej urządzeń do usuwania obornika w PGR-ach woj. koszalińskiego i słupskiego. Z tego zakładu pracy dostaje skierowanie na studia zaoczne i po zdaniu egzaminów rozpoczyna naukę na Uniwersytecie Poznańskim im. A. Mickiewicza, na wydziale prawa, który kończy w 1975 r. z tytułem magistra. W trakcie studiów zostaje przeniesiony na drodze porozumienia stron do pracy w Polmózbycie - Stacji Obsługi Nr 3 w Czaplinku, na stanowisko kierownika stacji. Pogorszenie stanu zdrowia powoduje przejście na rentę chorobową w 1979 r.

W 1980 r. otwiera pierwszą w Czaplinku kawiarnię z prawdziwego zdarzenia, która do tej pory jest mile wspominana przez niektórych mieszkańców i przejeżdżających turystów.

Mimo ukończenia studiów prawniczych, przeszłość z lat młodości i brak przynależności do ugrupowań politycznych, uniemożliwiła mu podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie. Jak wynika z akt Instytutu Pamięci Narodowej, do których miał dostęp, do 1989 r. był inwigilowany przez tajnych agentów z Czaplinka. Chcąc żyć dalej w tym mieście, nie wybrał drogi ujawniania ich nazwisk, choć miał do tego prawo. W 50 rocznicę najazdu Niemiec i ZSRR na Polskę w dniu 1.09 i 17.09.1939 r., celem upamiętnienia wysiłku i poświęceń żołnierza polskiego w walce o wolność ojczyzny, dekretem Prezydenta

Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1.09.1989 r. wydanym w Londynie, został mu nadany honorowy stopień podporucznika Polskich Sił Zbrojnych. W dniu 17.09.1996 r. Zarząd Główny Związku Więźniów Politycznych okresu stalinowskiego przyznaje mu Krzyż Więźnia Politycznego.

Obecnie Ryszard Marcewicz nadal mieszka w Czaplinku, cieszy się dobrym zdrowiem, korzysta z walorów turystycznych i krajobrazowych, łowi ryby, zbiera grzyby, interesuje się literaturą II wojny światowej, bawi nieraz wnuki (ma ich 6-cioro), przekazuje im historię minionych lat, ma duże grono wypróbowanych przyjaciół, szanującą i kochającą się rodzinę. Jest członkiem WOPR w Czaplinku od 1990 r. oraz członkiem Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.

W 2008 r. minęło 50 lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Żona nadal pracuje zawodowo. W 2009 r. odebrała po raz 2-gi honorowy dyplom lekarza z okazji 50-lat pracy zawodowej, w tym 45 lat pracy w Czaplinku.

Jedna córka mieszka w Słupsku, pozostałe dzieci w Czaplinku, gdzie próbują realizować swoje życiowe pasje.

### MIKOŁAJCZUK Aleksander



Przyszedł na świat 1 stycznia 1935 r. we wsi Małynka, gmina Zabłudów, pow. Białystok, w rodzinie osadnika wojskowego - inwalidy wojennego z I-wojny światowej. Był piątym dzieckiem i piątym synem Jana i Marii Mikołajczuk. Ojciec Jan wybudował się na kolonii wsi Małynka, wśród ogromnych borów, uprawiał rolę, ale też parał się budownictwem, głównie z drewna, jako że w pobliżu Puszczy Białowieskiej i Hajnówki budulec było w bród. Choć chromy na jedną nogę był dobrym organizatorem prac budowlanych, cieszył się ogromnym szacunkiem ludności z bliższych i dalszych okolic. Dożył 92 lat.

Matka Maria z d. Łukaszuk zajmowała się piątką swoich dzieci i trójką osieroconych dzieci swojej siostry - wdowy, która w krótkim czasie po śmierci męża zmarła. Matka Aleksandra – Maria, dożyła 88 lat.

Aleksander po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Folwarkach Tylwickich, rozpoczął naukę w dwuletniej Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunku drzewnym w Białymstoku, którą ukończył w 1954 r. Od roku szkolnego 1954/55 rozpoczął naukę w Technikum Przemysłowo- Pedagogicznym w Łomży, które ukończył w 1957 r.

Z polityką na większą skalę zetknął się Aleksander jesienią 1956 r., kiedy wybuchła rewolucja na Węgrzech. Młodzież Technikum Przemysłowo- Pedagogicznego, do którego uczęszczał oraz Technikum Budowlanego, mieszczącego się w tym samym budynku i pod jedną dyrekcją (młodzież przerośnięta, niektórzy w wieku 27/28 lat), zorganizowali w szkole wiec i uradzili, że pojedą na Węgry pomagać braciom.

Dzięki mądrej polityce rady pedagogicznej, a głównie dyrektorowi szkoły, sprawa została zniwelowana i wyciszona. Wszystko wróciło do normy, uczniowie zajęli się nauką, a młodzież klas maturalnych zdała bez wyjątku matury, pozostali zaś otrzymali promocje do klas następnych.

Pierwszą pracę Aleksander Mikołajczuk podjął od września 1957 r. w Technikum Drzewnym w Słupsku, jako nauczyciel w szkole i technik technolog w warsztatach szkolnych tejże szkoły.

W Święta Bożego Narodzenia 1957 r. wziął ślub w Kościele Parafialnym N.M.P w Słupsku z Reginą Dzięgielewską.

W Słupsku pracował Aleksander Mikołajczuk do końca sierpnia 1959r. Ponieważ w trakcie zamieszkiwania w Słupsku, zachorował na astmę oskrzelową, lekarze uznali, że klimat nadmorski jest dla niego nieodpowiedni. Aleksander postanowił wyjechać ze Słupska, za-

łatwił pracę i mieszkanie w Czaplinku. Chciał się poświęcić tylko pracy pedagogicznej, i po rozmowie kwalifikacyjnej z Wacławem Mirowiczem, ówczesnym dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Czaplinku, podpisał umowę o pracę. Tego kroku nigdy nie żałował. Lubił dyrektora Mirowicza, kochał swoją pracę, kochał młodzież i tę Małą Ojczyznę, jaką dla Niego okazał się Czaplinek.

Nie chciał słyszeć o wyjeździe gdzie indziej, czy nawet o wyjeździe do Białegostoku, o co usilnie zabiegały jego matka i żona. Można powiedzieć, że Aleksander Mikołajczuk w momencie, gdy sprowadził się do Czaplinka, STANAŁ NAD WŁASNYM GROBEM.

W Czaplinku Jego zdrowie uległo początkowo znacznej poprawie. Pod koniec lat 60-tych został oddelegowany do pracy w Urzędzie Miasta i Gminy w Czaplinku, jako przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej. Trwało to niespełna dwa lata, po czym wrócił do pracy do macierzystej szkoły.

Pod koniec lat 70-tych nastąpiło pogorszenie zdrowia Aleksandra. Astma oskrzelowa zaatakowała go z podwójną siłą i poszedł na rentę inwalidzką. Leczył się nadal ambulatoryjnie, w szpitalach oraz w sanatoriach. W tym czasie założył pasiekę pszczół. I stał się cud. Jad pszczeli - pszczoły cięły go niemiłosiernie - wyleczył go z astmy całkowicie. Niestety, dostał raka przewodu pokarmowego (lekarze specjaliści uznali, że przyczyniły się do tego zażywanie od lat leki). Z rakiem Aleksander Mikołajczuk walczył prawie 10 lat. Zmarł 13 lutego 1994 r. Jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Czaplinku.

Wychował i wykształcił wspólnie z żoną dwóch z trzech synów: Andrzeja urodzonego 23.02.1969 r. - lekarza od 1994 r., zmarłego 16 marca 1999 r. - leży na cmentarzu w Czaplinku obok ojca, i Marka urodzonego 21.09.1961 r. - nauczyciela w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku. Z syna Marka, Aleksander doczekał się dwojga wnucząt – Piotra, obecnie 26 lat i Wirginii 23 lata, trzecie z wnucząt - dziewczynka Aleksandra, której Marek nadał imię na cześć ojca, urodziła się 4 kwietnia 1999 r., już po śmierci Dziadka.

Trzeci z synów Grzegorz urodzony 21.01.1968 r., zmarł w dzieciństwie, mając 2 miesiące. Leży na cmentarzu w Czaplinku.

W latach szkolnych i studenckich Aleksander był czynny w dziedzinie sportu, głównie lekkiej atletyki. W okresie pracy zawodowej inspirował młodzież w dziedzinie sportów.



Za tą działalność otrzymał wiele dyplomów, wyróżnień, odznaczeń, podziękowań, mimo że nigdy nie był członkiem PZPR, i to poczytywał sobie za zaszczyt.

Zawsze pamiętał co jemu i czterem braciom, mówił ojciec: „Nigdy nie wiążcie się z żadną bandą. Z tego dla zwykłych ludzi zawsze kielkuje krzywda, a krzywdzić ludzi nie wolno”.

Aleksander postępował, jak ojciec nakazywał, najważniejsze były dla niego szacunek i miłość ludzi, i dla ludzi. Nigdy nie słyszano, aby mówił o kimkolwiek źle. Tylko czasem narzekał, że temu czy owemu życie się trochę poplątało, ale nie oceniał, ani nie potępiał, i to z kolei przekazał swojemu potomstwu. Jego syn Marek za dwa lata skończy 50 lat, a nie słyszano, by mówił o kimś źle. Jeżeli ma jakiegokolwiek wątpliwości, to milczy. W jego obecności też nie wolno mówić źle o ludziach.

### **MIKOŁAJCZYK Stanisław**



Urodził się 1 maja 1947 r. w Budziszławiu Kościelnym pow. Komin woj. wielkopolskie w rodzinie rolniczej. Miał 4 starszych braci i siostrę. Od 6 roku życia, gdy zmarł ojciec, wychowywany był przez matkę. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Budziszławiu Kościelnym, wstępuje do Technikum Rolniczego w Bielicach, które kończy w 1966 r. Następnie podejmuje studia w Akademii Rolniczej w Szczecinie. Tam poznaje przyszłą żonę Kazimierę.

W 1969 r. podejmuje pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Gospodarstw Rolnych w Czaplinku na stanowisku kierownika Zakładu Rolnego w Motarzewie, a od 1976 r. jako kierownik Zakładu Rolnego w Jeleniu. W tym czasie kończy podyplomowe studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Od 01.04 1981 r. podejmuje pracę w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Czaplinku na stanowisku Prezesa, i pracuje na nim do chwili obecnej. Mimo wielu zagrożeń spowodowanych transformacją ustrojową, potrafił uchronić SKR przed likwidacją, co niewielu spółdzielniom się udało. W 1996 r. zostaje przez rolników wybrany do samorządu rolniczego, jakim jest Koszalińska Izba Rolnicza. Zostaje jej Prezesem, a następnie tego samego roku, członkiem Zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych w Warszawie.

Po utworzeniu woj. zachodniopomorskiego zostaje wybrany w 1999 r. do Zarządu Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej. W roku 2005 powołany zostaje na pięcioletnią kadencję, do Rady Społecznej Doradztwa Rolniczego przy Zachodniopomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego, a także Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. Od 2002 r. jest członkiem Rady Nadzorczej Pomorskiego Banku Spółdzielczego w Świdwinie.

W obecnej kadencji (2006-10) jest radnym Rady Powiatu Drawskiego, w której pełni funkcję Przewodniczącego.

Za pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie nagradzany i otrzymał:

Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego” - dwukrotnie, Odznakę Honorową „Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego”, Odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, Srebrny Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, Medal „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”, Medal im. Wincentego Witosa. W roku 1997 otrzymał tytuł „Człowieka Roku na Pomorzu Środkowym”.

Syn Robert jest absolwentem Politechniki Szczecińskiej, a córka Edyta ukończyła Uniwersytet Szczeciński.

## NIZIOLEK Stanisław

Urodził się 20 października 1912 r. w Ksanach w pow. pińczowskim. Rodzice Stanisław i Katarzyna byli rolnikami.

|  |  |   |
|--|--|---|
| <b>REJONOWY INSPEKTORAT A.K.<br/>„MARIA”<br/>106 DYWIZJA PIECHOTY<br/>KRAKOWSKA BRIGADA<br/>KAWALERII ZMOTORYZOWANEJ<br/>MIECHÓW — PIŃCZÓW — OLSZUSZ</b> | Imię <i>Stanisław</i>  | Posiadane odznaczenia bojowe:   |
|  | Nazwisko <i>Niziołek</i>   | <i>Srebrny Krzyż Zasługi i Miecze<br/>Krzyż Armii Krajowej<br/>Medal Srebrny III klasy</i>            |
|   | Data ur. <i>20.10.1912 w Ksanach</i>                                     |   |
|  | Pseudonim <i>„Delfin”</i>  |   |
|  | Funkcja <i>dowódca dowodzący<br/>placówka „Delfin” 106 pp. 106 B P M</i> |   |
|  | Stopień <i>sierżant rezerwy</i>  |   |
|  | Jest uprawniony do noszenia odznak<br>Inspektoratu „Maria”               |   |
| Podpis <i>[Signature]</i>  | Data <i>1 września 1991 r. Kraków</i>                                    | <i>B. M. Mieruja - Ostrowski</i><br>plk Bolesław Nieszczyja-Ostrowski „Tobak”<br>Dowódca Inspektoratu |

Po skończeniu szkoły podstawowej w Chwalibogowicach pomaga rodzicom w gospodarstwie, do chwili powołania do wojska. Służy w latach 1932-34 w 2 Baonie Czołgów i Samochodów Pancernych w Żurawicy, jako strzelec karabinu maszynowego. Uzyskuje specjalność: obsługa samochodów pancernych. Po skończeniu służby wojskowej żeni się z wdową Anną Sawicką z Bejse, i zastępuje trójce jej dzieci ojca. W 1935 r. rodzi się im syn, któremu nadają imię po ojcu i dziadku – Stanisław.

Gdy wybuchła wojna, otrzymuje kartę mobilizacyjną i wyrusza z kilkoma kolegami do macierzystej jednostki do Żurawicy. Tory zbombardowane, nie kursują pociągi, i gdy tam wreszcie docierają, jednostki już nie ma, a miejscowość zajmują Niemcy. Unikając niewoli wracają do domu. Od samego początku okupanci rekwirują rolnikom krowy, konie, zboże, ziemniaki więc ukrywają, co się da, by nie głodować. W sierpniu 1941 r. żandarmi spędzają młodych mężczyzn, a w tym Stanisława na plac gminny, i wiozą ich na punkt zborny do Pińczowa. Stąd przemieszczają się koleją w pobliże Żytomierza, pracując na stacjach przy rozładunku, załadunku i transporcie materiałów. Pod Żytomierzem w czasie bombardowania przez Rosjan taborów, zostaje przywalony gruzami budynku, i chociaż kontuzjowany i ogłuszony wydostaje się z rumowiska.

Rannych i kontuzjowanych Niemcy nie potrzebują, i w październiku Stanisław wraca do domu. W okolicach organizują się Bataliony Chłopskie, więc w miesiąc po powrocie wstępuje do nich wraz z pasierbem Adamem. Przyjmuje pseudonim „Delfin”, a pasierb „Ska-



Stanisław Niziołek (z kosą) w czasie żniw 1939 r.



ła”. Otrzymują zadanie zorganizowania łączności, kolportażu podziemnych wydawnictw oraz ukrywanie broni pochodzącej z amerykańskich zrzutów. Niemcy wiedzą o zrzutach i robią częste rewizje, ale dobrze ukrytej broni nie znajdują. Z czasem BCH zostają włączone w struktury AK. Odtąd jest żołnierzem 2 komp IV bat. 120 pp AK Inspektoratu AK „Maria” dowodzonego przez płk. Bolesława Nieczuję-Ostrowskie-

go „Bolka” (po wojnie skazany dwukrotnie na śmierć, awansowany przez Prezydenta Wałęsę do stopnia gen. brygady).

Ich mała ojczyzna, ziemia Pińczowska, ma bardzo bogate i piękne tradycje patriotyczne. Stąd pochodził Bartosz Głowacki, który okrył się sławą, prowadząc 4 kwietnia 1792 r. do ataku na rosyjskie armaty kosynierów, pod niedalekimi Raclawicami. Tu na wsi, zawsze żywe było hasło z czasów kościuszkowskich: „Żywią i bronią”. W latach okupacji społeczeństwo tej ziemi było szczególnie ofiarne i patriotyczne, a ruch oporu był jednym z najsilniejszych w kraju.

W lipcu i sierpniu 1944 r. gdy front zbliżył się do Wisły, oddziały AK stoczyły ciężkie boje z Niemcami, opanowując na blisko 2 tygodnie połowę powiatu miechowskiego, tworząc sławną „Rzeczpospolitą Pińczowską”. Stanisław bierze udział w tych zmaganiach i zostaje awansowany do stopnia sierżanta oraz otrzymuje Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Armii Krajowej i Medal Wojska 3-krotnie.

Gdy wojna się kończy, Stanisław zostawia gospodarkę pasierbowi Adamowi i osiedla się z żoną i synami Stanisławem i Józefem (urodził się w marcu 1944 r.) w Kopaniu koło Darłowa. Jako osadnik zajmuje poniemieckie gospodarstwo rolne. Przez dwa lata jest wójtem gminy Kowalewice, oraz jednym z organizatorów Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Darłowie.

Zawsze pasjonowało go myślistwo, i w latach pięćdziesiątych jest Łowczym Koła „Myśliwiec” w Darłowie.

W 1959 r. za namową syna Stanisława, który był leśniczym w Polnem, zostawiają gospodarstwo i przeprowadzają się do Czaplinka. Tu żona Stanisława podejmuje pracę, jako szefowa kuchni ośrodka wypoczynkowego w Kaleńsku. Tu Stanisław Niziołek pracuje kolejno: jako przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, następnie w Gospodarstwie Rybackim, a w końcu w PGR Karsno, skąd przechodzi w 1977 r. na emeryturę. Stanisław przez cały ten czas zajmuje się czynnie myślistwem.

Umiera 26 lutego 1994 r. i zostaje pochowany na czaplineckim cmentarzu.

Z 2 własnych i 3 przybranych dzieci doczekał się 12 wnuków, 11 prawnuków i 10 prawnuków.

Oprócz odznaczeń partyzanckich otrzymał:

Honorową Odznakę „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Honorową Odznakę „Za Zasługi w Rozwoju Polskiego Łowiectwa”, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

**PALICKI Jan**

Urodził się 16.06.1925 r. w Połajewie, pow. Aleksandrów Kujawski.

Ojciec Franciszek prowadził gospodarstwo rolne, był legionistą Piłsudskiego. Matka Marianna pomagała w prowadzeniu gospodarstwa. Miał troje rodzeństwa. Ukończył szkołę podstawową w 1939 r.

W okresie okupacji był robotnikiem przymusowym na fermie w woj. bydgoskim. Za tę pracę nie otrzymał żadnego odszkodowania, bo przebywał na ziemi rodzinnej. W 1945 r. miał jechać razem z uciekającymi Niemcami na zachód, lecz udało mu się zbiec w Pile. Wrócił w swoje rodzinne strony i tu po aresztowaniu przez Rosjan, wieziono go na Syberię. I z tego transportu udało mu się uciec razem z kolegą.

Po ucieczce zamieszkał w Przybkówku k/Barwic, gdzie razem z bratem Józefem pracował w PGR Przybyszówko. W 1945 r. objął w Rakowie, poniemieckie gospodarstwo rolne. W 1948 r. powołany został do wojska do Kielc. W czasie dwuletniej służby wojskowej skończył w Puławach Szkołę Podoficerską, i w Sandomierzu oraz Łąncucie nadzorował prace remontowe w koszarach. Kierował też oddziałem saperów. Przy rozminowywaniu tych terenów zginęło wtedy wielu żołnierzy.

W końcu 1949 r. przeszedł do rezerwy. Jako rezerwista został skierowany na kształcenie, po czym pracował w Komendzie Powiatowej Służby Polsce jako st. inspektor do spraw werbowania i zatrudniania. Następnie pełnił funkcję komendanta Służby Polsce w Czaplinku (1950 r.), a następnie w Łubowie. Kiedy miał już dosyć tego zajęcia, zgłosił się do pracy w PGR Liszkowo na stanowisko księgowego. W międzyczasie ukończył Technikum Rolno-Spożywcze w Koszalinie. W 1956 r. PGR Liszkowo odłączono od Czaplinka, przyłączono do utworzonego zespołu PGR w Juchowie. Kierownikiem połączonych zakładów rolnych był Zbigniew Petlik. Na początku lat 60-tych do zespołu przyłączono też Radacz, Chwalimki, Dąbie, Kiełpino, Strzeszyn, Kucharowo.

Od 1956 r. pracował w Łubowie na stanowisku księgowego. W 1962 r. przeszedł do GS „Samopomoc Chłopska” w Silnowie na stanowisko magazyniera zbożowego. Na tym stanowisku przepracował do emerytury, czyli do 1991 r.

Żonę swoją Mariannę z domu Maryniak poznał w Sikorach. Pobrali się 1 lipca 1951 r. Urodziło się im troje dzieci (Regina, Aldona i Andrzej).



**PILNIEWICZ Mikołaj***M. Pilniewicz (siedzi) 1945 r.*

pierwszy w tej wojnie „żywej tarczy” dla osłony atakującego batalionu. Zmuszeni do panicznego odwrotu nazwali wzgórze „Totenberg”, czyli „Góra Śmierci. Za wyjątkowe bohaterstwo żołnierzy jego pułk został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

17 września pod Suchym Dworem Mikołaj Pilniewicz dostaje się do niemieckiej niewoli. Trafia najpierw do obozu jenieckiego w Stargardzie Szczecińskim, a potem do Bornego Sulinowa (Gross Born). Stąd zostaje skierowany na roboty przymusowe do majątku w Łazicach koło Czaplinka. Tu poznaje przebywającą w Karsnie Rozalię Kapuścińską (ur. 19.07.1911 r.) spod Piotrkowa Trybunalskiego, którą Niemcy przywieźli tu z łapanki na roboty przymusowe.

Przypadli sobie do serca i postanowili, mimo wojny, się pobrać. Zrezygnowali,

Urodził się 14 grudnia 1915 r. we wsi Starosielec, niedaleko Orszy, na terenach obecnej Białorusi. Był jednym z ośmiorga dzieci. Jego ojciec był krawcem, a matka zajmowała się domem. Klepali biedę, i aby pomóc rodzinie Mikołaj, gdy podrośł, wyjechał na Ukrainę, pod Łuck, gdzie pracował w majątku ziemskim. Tu dostał kartę powołania do wojska. Początkowo służył w 50 Pułku Strzelców Kresowych w Kowlu, a potem przeniesiono go do Gdyni, na Oksywie, gdzie służył do wybuchu wojny w 1 Morskim Pułku Strzelców.

We wrześniu 1939 r. uczestniczy w krwawych bojach pod Gowinem, Redą, Kazimierzem, Dębogórzem i na Kępie Oksywskiej. O Dębogórę toczyły się desperackie boje. Niemcy użyli wtedy po raz

*Rodzina Pilniewiczów ok 1950 r.*



jednak z tego zamiaru, gdy się dowiedzieli, że jeśli formalnie wezmą ślub, to Mikołaj zostanie wcielony do Wehrmachtu i pojedzie na front wschodni. Odkładają więc ślub na po wojnie. 15 czerwca 1942 r. przychodzi w Czaplinku na świat córka, której nadają imię Krystyna (obecnie Grzelińska). To pierwsza Polka urodzona w Czaplinku. 24 lipca 1944 r. rodzi się druga córka, która otrzymuje imię Elżbieta (obecnie Hajdukiewicz). To druga Polka urodzona w niezadługo polskim Czaplinku.

Ślub biorą już po wyzwoleniu Czaplinka, a udziela go ks. Bernard Zawada – pierwszy polski proboszcz czaplineckiej parafii. Zamieszkują najpierw 12 lat w Karsnie, a potem na Polnej w Czaplinku. W 1954 r. przychodzi na świat trzecie dziecko, tym razem oczekiwany syn, któremu nadają imię Janusz. Mikołaj pracuje na poczcie jako listonosz aż do emerytury, na którą przechodzi w 1980 r. Ciężkie wojenne przeżycia odebrały mu zdrowie i niedługo cieszy się zasłużonym wypoczynkiem, umiera 22 sierpnia 1982 r. Jest pochowany na czaplineckim cmentarzu. Miałby dzisiaj 6 wnuków i 1 prawnuka.

Był odznaczony za udział w Wojnie Obronnej Polski 1939.

### PODSIADŁO Jan



Urodził się 4.01.1928 r. w Mikułowicach, pow. Busko-Zdrój. Rodzice Józef i Salomea mieli gospodarstwo rolne. Trzy siostry i brat pomagali w prowadzeniu gospodarstwa. Przed wojną zdążył ukończyć 4-klasową Szkołę Powszechną. W ramach parcelacji ziem przygranicznych rodzina jego została przeniesiona w 1936 r. na teren pow. wyrzyskiego.

W czasie wojny uciekali przed armią niemiecką pod Sochaczew k. Warszawy, a po zakończeniu batalii wrześnieowej wrócili do swego domu. W 1945 r. pomagał budować lotniska polowe.

W 1947 r. ukończył Szkołę Podstawową w Łobżenicy i Liceum Pedagogiczne w Złotowie w 1952 r. We wrześniu tego samego roku inspektor Lipski wręczył mu skierowanie do pracy w Szkole Podstawowej w Broczynie, gdzie otrzymał funkcję p.o. kierownika. Tworzył wszystko od podstaw, a do pomocy miał troje nauczycieli.

W grudniu 1955 r. ożenił się z Janiną Wodejko i założył rodzinę. W tym czasie otrzymał mianowanie na dyrektora szkoły. W latach 1964-66 studiował w SN w Kołobrzegu na kierunku zajęcia praktyczno-techniczne z wychowaniem plastycznym. Na tym stanowisku przepracował 32 lata, aż do przejścia na emeryturę w 1984 r.

Przez kilkadziesiąt lat był działaczem partyjnym i społecznym. Otrzymał wiele nagród i odznaczeń; m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za Długoletnie Pożycie Mażeńskie.



*Podsiadłowie. 50-lecie ślubu*

### PODSIADŁO Janina z d. Wodejko



Urodziła się 24.06.1936 r. w Ogrodnikach k. Grodna (obecnie Białoruś). Rodzice Władysław i Jadwiga byli właścicielami gospodarstwa rolnego. Brat Leon był o 4 lata młodszy. Uczęszczała do kl. 1 w Ogrodnikach. Ojciec więziony był w Kałudze za działalność bojową w polskiej partyzantce. Transportem z Kaługi przyjechał do Broczyna i dzięki PUR sprowadził całą swoją rodzinę w październiku 1946 r. Tu kontynuowała naukę w Szkole Podstawowej w Broczynie, którą ukończyła w 1952 r. W Broczynie urodziło się jeszcze dwóch braci (1948 r. i 1951 r.).

Ukończyła 7-klasową Szkołę Podstawową w Broczynie. Pracowała w różnych instytucjach (poczta, bank, przedszkole, nadleśnictwo, sekretarka w szkole). Po ukończeniu kursu księgowych w Koszalinie, pracowała jako księgowa w Zbiorczej Szkole Gminnej w Czaplinku.

Swojego męża Jana poznała w 1952 roku, kiedy ten objął stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w Broczynie, a w 1955 r. pobrali się. Z tego związku urodziło się czworo dzieci (Edward, Krzysztof, Bożena i Andrzej). Doczekała się również 6 wnuków.

W 1981 r. ukończyła Wieczorowe Liceum Ogólnokształcące dla Eksternów. W księgowości szkolnej przepracowała 15 lat i w styczniu 1991 r. przeszła na zasłużoną emeryturę. Przez 25 lat była członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za działalność zawodową i społeczną odznaczona została Medalem 40-lecia Polski Ludowej. W roku 2007 Prezydent RP Janinę i Jana odznaczył Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Sterana życiem i po ciężkiej operacji porusza się na wózku inwalidzkim. Mimo cierpienia uśmiechnięta i zyczliwa ludziom.

### PUTRESZA Stanisław



Urodził się 3 czerwca 1908 r. w Zelwie pow. Wołkowysk (obecnie Białoruś) w rolniczej rodzinie Piotra i Heleny, którzy mieli oprócz niego 5 córek. Ma 12 lat, gdy umiera ojciec i Stasio zostaje jedynym mężczyzną w rodzinie. Więc gdy skończył szkołę podstawową, pomaga matce w prowadzeniu dwunastohektarowego gospodarstwa. W Zelwie osiedliła się w 1920 r. rodzina Zwierków - reemigrantów z Ameryki. Stanisław zakochał się, ze wzajemnością, w ich córce Annie. Na początku 1943 r. wzięli ślub, a 19 grudnia tego roku urodziła się córka, której

nadali imię Janina.

24 lipca 1944 r., gdy Zelwa została wyzwolona spod okupacji niemieckiej, został powołany do Wojska Polskiego. Wcielono Go do formującego się 18 pułku piechoty 6 DP w Żytomierzu, a następnie Przemyślu. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu pułk został skierowany na front. 12 stycznia rusza ofensywa i 18 pułk uczestniczy w wyzwaniu Warszawy i w pościgu za pierzchającym wrogiem. W początkach lutego pułk bierze udział w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego, ponosząc duże straty pod Nadarżycami. Dalszy szlak bojowy wiedzie do Kołobrzegu, gdzie pułk bohatersko walczy o zdobycie miasta. Za walki 18 Pułk Piechoty zostaje odznaczony Orderem Krzyża Wirtuti Militari V klasy i otrzymał szaczone miano Kołobrzeskiego. Po zdobyciu Kołobrzegu 18 marca, uczestniczy Stanisław Putresza w zaślubinach z morzem.

W połowie kwietnia pułk wbija nad Odrą słupy graniczne, a w 3 dni później w krwawych bojach forsuje rzekę pod Kostrzynem. Jeszcze 3 tygodnie toczy pułk krwawe boje, nim 2 maja kapituluje Berlin, a 9 maja Niemcy. Stąd pułk zostaje dyslokowany pod Kraków, gdzie dopiero 22 października 1946 r. Stanisław Putresza zostaje zdemobilizowany. Za wzorową służbę wojskową otrzymuje wiele medali i odznaczeń polskich i



*Akt nadania ziemi Stanisławowi Putreszy*

radzieckich, a wśród nich: Odznakę Grunwaldzką oraz Medal za Warszawę, Medal za Zdobycie Berlina, Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk. Otrzymuje też od dowódcy 1 Armii WP gen. broni S. Popławskiego przydział na 10 ha ziemi wraz z domem i zabudowaniami gospodarskimi.

Nie zwlekając, jedzie do Zelwy po żonę i trzyletnią córeczkę. Siostrom zostawia dom rodzinny i ziemię. Z końcem 1946 r. przyjeżdżają do Czaplinka i tu się osiedlają. Otrzymuje nadanie 10 ha ziemi oraz zabudowania gospodarcze przy ul. Drahimskiej. Ciężko pracuje na roli. Żona Anna najpierw pomaga mu na gospodarstwie, a potem pracuje w przedszkolu i w internacie szkolnym. 24 października 1949 r. rodzi się druga córka, której nadają imię Elżbieta. Stanisław Putresza gospodarzy do 1973 r., kiedy po zdaniu ziemi na skarb państwa przechodzi na zasłużoną, skromną emeryturę. Długo jest samodzielnym i stara się nie obarczać nikogo opieką nad sobą. Dopiero, gdy zbliża się do 90 lat, pozwala zająć się sobą starszej córce Janinie (była ona Główną Księgową Telczy przez cały czas jej istnienia). Druga z córek zamieszkuje w Wałczu. Doczekał się 2 wnuczek.

Umiera 1 sierpnia 2001 r. i zostaje pochowany na czaplineckim cmentarzu.

## PUŚLEDZKA Danuta z d. Krajewska



Urodziła się 10 września 1948 r. w Tucznie. Jej rodzice Piotr i Wanda byli rolnikami i mieli pięcioro dzieci. W Tucznie ukończyła szkołę podstawową i średnią ekonomiczną i podjęła pierwszą pracę, jako księgowa. Tam wyszła za mąż w 1970 r. za Bronisława, inżyniera rolnika pracującego w PGR w pobliskich Wrzosach. W 1976 r. zostaje on przeniesiony do Czaplinka do pracy w *Państwowym Wieloobiektowym Gospodarstwie Rolnym i tu sprowadza rodzinę.*

Po zamieszkaniu w Czaplinku Danuta Puśledzka podejmuje pracę w *Zakładach Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych TELKOM-TELCZA*, jako księgowa. Po dwóch latach awansuje na stanowisko

Kierownika Działu Księgowości, na którym pracuje do 1993 r. W tym czasie dokształca się na specjalistycznych kursach i szkoleniach. W 1984 r. podejmuje z mężem budowę domu jednorodzinnego na Osiedlu 700-lecia. W 1997 r. mąż po długiej chorobie umiera.

W latach 1989-90, w okresie transformacji ustrojowej, aktywnie uczestniczy w przekształcaniu przedsiębiorstwa państwowego *TELICZA* w spółkę z o.o. W 1993 roku, po utworzeniu spółki z o.o. *TELIN*, przechodzi do niej na stanowisko głównej księgowej – prokurenta, pełniąc nadal obowiązki kierownika działu księgowości w spółce *GRANEK-TELICZA*. W okresie walki z zagranicznym wspólnikiem zdecydowanie broni interesów polskiego udziałowca. W 1995 r. kieruje spółką *TELIN* w okresie jej likwidacji, i po jej inkorporacji przez *IN-TEL* zostaje w nim główną księgową – prokurentem. Doksztalca się w zakresie wiedzy księgowej i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. W 1999 r. awansuje w spółce na stanowisko prezesa Zarządu, pełniąc nadal funkcję głównej księgowej. Zajmuje to stanowisko do 2008 r.

Ma córki Mariolę i Agnieszkę, mieszkające w Czaplinku, oraz 2 wnuczki i wnuka.

Uczestniczy w życiu społecznym miasta będąc m.in. członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.

### **PĄCZEK Leon**



Urodził się 15 lipca 1916 r. w Paszkach Małych w województwie lubelskim. Rodzice Waław i Bronisław z d. Paszkiewicz posiadali dwudziestohektarowe gospodarstwo rolne. Miał dwóch starszych braci, z których jeden został kowalem.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pomagał rodzicom na gospodarstwie. W 1939 r., zostaje zmobilizowany i walczy w obronie ojczyzny. Rodzinę Leona mordują Niemcy, a jego w marcu 1942 r. wywożą na roboty przymusowe. Trafia do Broczyna, gdzie do końca wojny pracuje u bauera. Tam zaprzyjaźnia się z innymi niewolnikami: Janem Gielezym, Ireną Licha i Czesławem Jurczukiem.

Po wyzwoleniu wraz z kolegami z niewoli przenosi się do Czarnego Małego, z którego większość Niemców uciekła. Tam organizują wspólne życie, dzieląc się wszystkim, co pozostało w opuszczonych gospodarstwach. Leon Pączek zostaje sołtysem wsi. Tam poznaje Zofię Licha, była więźniarkę obozu koncentracyjnego Ravensbrück, która przyjechała do siostry Ireny. W krótkim czasie Leon i Zofia biorą ślub.

W 1949 r. przeprowadzają się do Czaplinka, gdzie Leon zostaje wiceprezesem do spraw obrotu rolnego Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Leon, oprócz pracy zawodowej, aktywnie działa w wielu organizacjach społecznych i politycznych. Za pracę i działalność został wielokrotnie odznaczony, w tym Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po przejściu na emeryturę choruje na serce, i w wyniku trzeciego zawału umiera 26 września 1988 r., i zostaje pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Czaplinku.

Wspomnienia Leona Pączka z pierwszych dni wolności spisane przez Piotra Kasprowicza w 1980 r.

*Pewnego lipcowego dnia w 1944 roku, idąc polną ścieżką, usłyszałem zniecka: - Cześć kolego!*

*W ten sposób poznałem kpt. Jana Buczkowskiego, który uciekł z pobliskiego obozu jenieckiego znajdującego się w Kłominie. Pomogłem mu. Zaufana Niemka Frida Ghal kupiła bilet, a ja wsadziłem uciekiniera do wagonu i pojechał.*

*Pewnego dnia, mój gospodarz Otto Kremlin, wrogo usposobiony zazwyczaj do Polaków, przypomniał sobie „bohaterskie czyny” w Polsce i widziałem, że coś go gryzie. Nie-*

trudno było domyślić się co, bo to wkrótce nadeszło. Siedzieliśmy w mieszkaniu w Broczynie. W budynku obok miał swoją siedzibę gen. leutnant Ratl dowódca dywizji Bärwalde – jak się później dowiedziałem. Widziałem, jak przyjmował żołnierzy przybyłych z pierwszej linii.

Wezwano mnie do przewożenia furmanką amunicji na pole walki. Składy amunicyjne znajdowały się na stacji kolejowej w Milkowie. Szosa wiodąca w kierunku Machlin była pusta. Gdzie tu front? Żołnierz, który mnie eskortował, trząsł się ze strachu i ja też. Przetrawiałem jakieś banialuki klarowne mi przez gospodarza przed wyjazdem o Polsce i Gute Reisen (dobrej drogi).

Przed Machlinami, po lewej stronie, widziałem działa skierowane lufami na południe. Stały zamaskowane w zabudowaniach gospodarczych. Cały czas grzmiała strzelanina, a tu zapadał zmrok. We wsi obowiązy-



Książeczka robotnika przymusowego

wało zaciemnienie, front był tuż, tuż.

Daleka stąd droga do Nowej Wsi – pyta mój konwojent spotykanych żołnierzy. Nikt nie odpowiadał. Szli gęsiego, zgrzani, byle jak nieśli karabiny. Wielu z nich było obandażowanych.

- Co wieziecie i dokąd? - Zapytał jakiś motocyklista.

- Wracajcie, bo idą Polacy. - Z wrażenia zrobiło mi się gorąco. Konwojent kazał zawracać, ja pozbyłem się trochę strachu, bo przecież trzeba tych kilka dni jeszcze wytrwać, przeżyć i doczekać wolności...

A potem była wolność. Do Broczyna przybył oddział polskich żołnierzy pod dowództwem kpt. Tadeusza Otto i por. Jana Szymańskiego – była to jednostka gospodarza. Pracowałem początkowo jako sołtys w Małym Czarnem, a potem jako kierownik gospodarstwa, pracownik mleczarni i handlu, a teraz w spółdzielczości GS.



Ślub Zofii i Leona Pączków

**PĄCZEK Zofia z d. Licha**

Córka Ludwika i Weroniki urodziła się 27 grudnia 1922 r. w Łowiczu. Jej dziewiętnastoletnia matka zmarła przy porodzie i Zofię, oraz jej siostrę bliźniaczkę Irenę wychowywali dziadkowie i ciotki. Ojciec po śmierci żony wyjechał do Francji.

Po skończeniu szkoły podstawowej w Łowiczu siostry bliźniaczki uczyły się w prywatnej szkole krawiectwa. Po wybuchu wojny, w końcu listopada 1939 r. Zofia została przyjęta do Związku Walki Zbrojnej (poprzednik AK) i po zaprzysiężeniu otrzymała pseudonim „Zośka”. Ukończyła kurs sanitariuszki i była także łączniczką - przenosiła rozkazy dowództwa. W komórce, gdzie mieszkała, często przechowywała broń, ulotki i flagi narodowe, którymi dekorowano groby żołnierskie 11 listopada - w Dniu Niepodległości. Brała też udział w dywersji i innych konspiracyjnych pracach. Jej dowódcami byli sierż. Klimek i sierż. Biernacki.

W roku 1943 została w Łowiczu aresztowana przez Gestapo i wywieziona do hitlerowskiej katowni na Pawiak. W śledztwie była bita pięściami, gumową pałką i kolbą karabinu, lecz nie wydała nikogo z podziemia. Po trzech miesiącach pobytu na Pawiaku wywieziono ją z koleżankami do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie zamiast nazwiska otrzymała obozowy numer 49314, wytatuowany na ramieniu. Tutaj przeszła straszliwą gehennę. Zapamiętała na całe życie wiersz napisany przez anonimową więźniarkę:

***BOSY HÄFTLING***

*Jestem bosy heftling  
W niemieckim obozie.  
Słońce mnie przypieka,  
Kostnieje na mrozie.  
Od pracy mnie bolą  
Nogi, plecy, ręce.  
Głód gości codziennie,  
Jestem bosy heftling,  
Wnętrznosci mi kręci.  
Lekkie moje życie.  
Jem, śpię i pracuję  
Na syreny wycie.  
Tempo wyczerpuje mnie długie godziny,  
I znów nieruchomo śpieszę, bez przyczyny.  
Wiatr wieje, ulewa siecze,  
Zabrano mi buty, zabrano,  
W przewiewne szatki ubrano.  
Żwir nogi kaleczy i krew ciecze.  
A gdy któregoś z nas  
Zachorować się zdarzy,  
Jako pierwszą pomoc  
Dostanie po twarzy.  
A gdy cię dalej trzyma  
Choroba i męka,*



*Siostry bliźniaczki Zosia i Wanda Licha*

*Truciznę ci poda  
 Litościwa ręka.  
 Patrz, oto budynek  
 Szary, zamknięty szczelnie,  
 To karcer zwany tam bunkier.  
 Tam bija i morza,  
 Tam ludzie pod murami  
 Jak psy wyją.  
 A gdy nadchodzi dzień mojej wolności,  
 Dochodzę od siebie w półnagiej radości.  
 Myślą się witam,  
 Dom i swoich synów.  
 Wtem lagier mnie żegna,  
 Salve Regina.  
 Gdy podchodzę pod niebios progi,  
 Mówię Św. Piotrze puść mnie do Boga,  
 Otwórz podwoje, oto ja bosy heftling  
 Odcierpiałem już swoje.*

Zachowała w pamięci także inne wiersze opisujące martyrologię więźniarek Pawiaka i Ravensbrück.

Zofia obozową gehennę przetrwała i po wyzwoleniu jedzie do siostry bliźniaczki, która była na robotach przymusowych w Broczynie, i po wyzwoleniu osiedliła się w Czarnem Małym i wyszła za mąż za Jana Gielezego, jej współtowarzysza niewolniczej niedoli. Tu poznaje innego kolegę siostry Leona Pączka, wspaniałego, dobrego człowieka i zawiera z nim związek małżeński. Mieszkają w Czarnem Małym do 1949 roku, kiedy przenoszą się do Czaplinka. Tu pracuje w Przedszkolu Miejskim jako intendentka, a następnie w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej jako księgowa.

Nie знаła swojej matki, zapewne dlatego jest wspaniałą matką i babcią dla czworga wnucząt Radosława, Sebastiana, Kamili oraz Bartosza. Doczekała się też 4 prawnuków, których również kochała.

Odeszła na zawsze 15 października 2001 r. i spoczęła obok swego męża na Cmentarzu Komunalnym w Czaplinku.

Odnaczona została m.in.: Krzyżem AK, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności.



*Siostry bliźniaczki Zosia i Wanda z bratem*

**ROKITA Teresa z d. Boldak**

Mężatka, mąż Tadeusz, trzy córki.

Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu (1970) powraca do Czaplinka i rozpoczyna pracę zawodową w Szkole Podstawowej w Łubowie, a po roku na własną prośbę zostaje przeniesiona do pracy w Szkole Podstawowej w Czaplinku. Od 1973 r. pracuje w czaplineckim Liceum Ogólnokształcącym. Systematycznie podnosi kwalifikacje zawodowe i awansuje:

- 1975 r. uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie;

- 1980 r. broni pracę magisterską na Wydziale Humanistycznym

Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku;

- 1987 r. na Uniwersytecie Warszawskim kończy Studium Podyplomowe z zakresu metodyki nauczania języków obcych; - 1996 r. kończy Studium Bibliotekarskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku;

- 1985 r. ukończyła kurs przewodnika ziemi koszalińskiej;

- 1987 r. uzyskuje II stopień specjalizacji zawodowej;

- 2003 r. zostaje nauczycielem dyplomowanym.

W latach 1991-93 pełni obowiązki wicedyrektora Zespołu Szkół w Czaplinku, a w latach 1993-2003 dyrektora Zespołu Szkół w Czaplinku. Ma pomysł jak powinien funkcjonować Zespół Szkół i konsekwentnie go realizuje. Wspólnie z kadłą kierowniczą (zastępcy - Andrzej Połośki oraz Cyryl Turczyk, a później Violetta Cyllowska, kierownik warsztatów szkolnych - Andrzej Sapiński, kierownik internatu - Marek Cichoszewski, po jego przejściu na emeryturę - Dorota Sypniewska, kierownik Ośrodka Sportów Wodnych - Michał Koremba, (a następnie Dariusz Klimczak), tworzy zróżnicowany zespół pod względem stopnia zorganizowania szkół: od policealnej do zasadniczej zawodowej szkoły specjalnej. Zespół Szkół funkcjonuje w 6 budynkach, znacznie od siebie oddalonych. Problemem jest brak pełnowymiarowej sali gimnastycznej. Doskonali warunki nauki ucznia i pracy nauczyciela; w 1992 r. zostają oddane do użytku dwa gabinety lekcyjne dobudowane do istniejącego budynku szkolnego, a w 1998 r. kolejne dwie sale. Pozyskuje środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i buduje dwie kotłownie gazowe w budynkach dydaktycznych na ulicach Pławieńskiej i Grunwaldzkiej. W zakresie praktyk zawodowych współpracuje z czaplineckimi zakładami pracy (Telkom-Telcza, Tartak), z zakładami usługowymi (fryzjerskie, mechaniki pojazdowej), sklepami, restauracjami. Na bazie Ośrodka Sportów Wodnych w ramach poszerzania oferty edukacyjnej dla stolarzy, jest prowadzony dział skutniczy. W celu zasilania budżetu podczas sezonu letniego jest prowadzona działalność gospodarcza na bazie budynków szkolnych, Ośrodka Sportów Wodnych, internatu. Dzięki staraniom Teresy Rokity i życzliwości Koszalińskiego Kuratora Oświaty Stanisława Polańczyka, Burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek Wiktora Wosia oraz Prezesa Czaplineckiego Towarzystwa Gospodarczego Henryka Nurkiewicza, w 1994 r. powstaje Biuro podróży „Sandał”, które obsługują słuchacze Studium Obsługi Ruchu Turystycznego w Czaplinku pod kierunkiem doświadczonego wykładowcy przedmiotów zawodowych Leszka Czubińskiego. Wszystkie szkoły współpracują ze szkołami niemieckimi. Aktywnie uczestniczy w życiu Czaplinka. W latach 1984-88, 1988-92, 2002-06 radna Rady Narodowej oraz Miasta i Gminy Czaplinek, w IV kadencji przewodnicząca Komisji Turystyki i Sportu. Wspiera budowę hali widowiskowo-sportowej, współtworzy Lokalną Organizację Turystyczną. Jest członkiem założy-

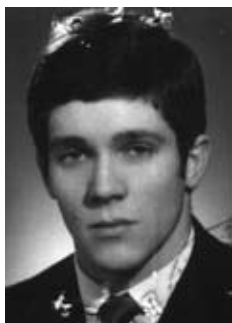


ciem Stowarzyszenia Gmin Pojezierza Drawskiego. Na prośbę Radia Koszalin współorganizuje forum dyskusyjne „Drawski Park Krajobrazowy – szansą czy przeszkodą we wszechstronnym rozwoju regionu”.

Często myślami powraca do Czaplinka z lat dziecięcych - bruk na ulicy Drahimskiej, młyn i wokół furmanki, Jezioro Drawsko z wysokim lustrem wody.

Dzisiaj Teresa Rokita jest na emeryturze. Jej pasją jest przydomowy ogródek z roślinami mało popularnymi (cytryniec, dereń) i wpisującymi się w dawny pejzaż wiejski (malwy, dalie), ziołami. Latem wspólnie z mężem i gronem znajomych jeździ rowerem, pływa kajakiem po Piławie, Drawie. Cieszy się wnuczętami. Czuje się spełniona na gruncie zawodowym i w życiu rodzinnym.

### **ROSIAK Andrzej**



Od listopada 1947 r. jestem mieszkańcem Czaplinka. Rodzice moi przybyli do Czaplinka z Centralnej Polski, tuż po zakończeniu wojny, z nadzieją na rozpoczęcie samodzielnego życia. Zachętą do przyjazdu na Ziemię Odzyskane były zapewnienia ówczesnych władz na darmowe zasiedlanie, opuszczonych w wyniku działań wojennych domów. Wczesne dzieciństwo upłynęło mi na beztroskich zajęciach wśród rówieśników, konsekwentnie urozmaicane obowiązkiem wspomagania rodziców przy opiece nad młodszym rodzeństwem, które rokrocznie powiększało się o kolejnego braciszka. W tamtych czasach najpewniejszym źródłem rozwoju rodziny była jego wzrastająca liczba, stąd rodzice „zainwestowali” w pięciu chłopców, przychodzących na świat rok po roku. Ja byłem drugi z kolei. Po ukończeniu edukacji podstawowej, w celu zdobycia wykształcenia opuściłem Czaplinek na 7 kolejnych lat, podczas których uzyskałem tytuł technika rolnika, a następnie podjąłem naukę w Studium Nauczycielskim w Koszalinie. W 1968 r. po zdobyciu zaplanowanych uprawnień zostałem zatrudniony w Zasadniczej Szkole Zawodowej w charakterze nauczyciela przedmiotów zawodowych i wychowawcy internatu. Praca z młodzieżą dawała mi wiele satysfakcji, pomimo że opłacana była tylko w ramach etatu, natomiast kolejny etat, to z reguły stanowiła praca społeczna, wymagana i oceniana na równi z zawodową. Szczególną satysfakcję czerpałem z racji współorganizacji i uczestnictwa z młodzieżą w Ogólnopolskich Rajdach Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego. Były to rokrocznie organizowane imprezy o wyjątkowych walorach patriotycznych i wychowawczych, a ich ranga powodowała dużą rywalizację wśród młodzieży, pragnącej w nich uczestniczyć. Podobny cel towarzyszył mi i moim podopiecznym podczas wakacji, w organizacji pieszych lub rowerowych rajdów w Bieszczady, Pieniny, Sudety i Karpaty. Młodzież poznawała nie tylko najpiękniejsze zakątki naszego kraju, ale przy okazji historię i walory geograficzne Polski. Wiele czasu poświęcałem na organizację zajęć pozalekcyjnych z młodzieżą, rozwijając ich zainteresowania w dziedzinie obronności kraju. Zawiązałem, a następnie przez cały okres pracy w szkole prowadziłem, Młodzieżowe Koło Strzeleckie. W 1972 r. zawarłem związek małżeński z Henryką, nauczycielką języka polskiego. Urodziło nam się dwoje dzieci. Syn Jacek obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą, a córka Marcelina jest również nauczycielką, lecz języka niemieckiego. Mamy troje wnuków. W 1974 r. odszedłem ze szkoły i podjąłem pracę na stanowisku głównego specjalisty ds. pracowniczych w Zakładach Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych „TELKOM-TELCZA” w Czaplinku. Do zmiany zatrudnienia

przekonały mnie zaproponowane warunki finansowe, jak również zdecydowanie atrakcyjniejsze możliwości własnego rozwoju. Atmosfera, w jakiej rozpocząłem pracę na nowym stanowisku była budująca. W dużej mierze zawdzięczam ją koleżankom kadrowym, a w szczególności Paniom: Władysławie Sęp, Stanisławie Jurewicz, Marii Rehtzeigel, a nieco później Zdzisławie Fudale.

Systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych na szeregu kursach i merytorycznych seminariach, pozwoliło mi z powodzeniem współuczestniczyć w rozwiązywaniu trudnych problemów międzyludzkich zachodzących w zakładzie. Wiele czasu poświęciłem, angażując swój wolny czas na różnorodną pracę społeczną w zakładzie. Pracę w „TELKOM-TELZA” wspominam z dużym sentymentem i dumą. Przypadła ona w okresie dynamicznego rozwoju bazy materialnej oraz systematycznego wzrostu potencjału technicznego i kadrowego. Radykalna zmiana ustroju społeczno-ekonomicznego w kraju, wymusiła na kierownictwie przedsiębiorstwa wprowadzanie nowych, lecz bardzo ryzykownych dla załogi, rozwiązań organizacyjnych, prawnych i finansowych, które w efekcie nieustających restrukturyzacji, rozdrobniły majątek zakładu na kilka nowych podmiotów gospodarczych. Jednym z takich podmiotów była i w dalszym ciągu jest, spółka z o.o. „IN-TEL”, która uzyskała status zakładu pracy chronionej, nabywając prawa do korzystania z ulg i preferencji systemowych zagwarantowanych ustawą o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Nowy podmiot miał obowiązek zatrudnienia co najmniej 40% pracowników legitymujących się niepełnosprawnością, lub jedną z trzech grup inwalidzkich. Spółkę zawiązała grupa kilkudziesięciu pracowników ówczesnej spółki z o.o. „GRANEK-TELZA”, wnosząc z własnej kieszeni obowiązkowy kapitał założycielski. Pomysłodawcą tego udanego rozwiązania reorganizacyjnego był Pan Wiesław Krzywicki, któremu ja, jako pierwszy prezes zarządu, sprawujący tę funkcję w latach 1993-96 składałem w tym miejscu słowa szacunku i uznania za inwencję oraz olbrzymie zaangażowanie przy ratowaniu miejsca pracy. We wrześniu 1986 r. w wyniku zaistniałych zmian własnościowych w spółce „IN-TEL” powracam na stanowisko szefa działu spraw pracowniczych. W tym czasie strategicznym właścicielem, a jednocześnie udziałowcem większościowym (95% udziałów) staje się Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. w Warszawie reprezentująca Skarb Państwa. W 2009 r. Agencja zbywa swoje prawa właścicielskie, za skandalicznie niską cenę na rzecz pierwszego nadarzącego się przedsiębiorcy. Tuż po objęciu praw własnościowych nie ukrywa on specjalnie swoich prawdziwych zamiarów, w mojej ocenie spekulacyjnych, co do niedalekich losów, jakie zaplanował dla spółki i jej pracowników. Po przepracowaniu ponad 40 lat i nabyciu praw emerytalnych postanowiłem z końcem 2008 r. zakończyć swoją aktywność zawodową. Poza wspomnianym wcześniej zaangażowaniem w pracy społecznej w wymienionych podmiotach, z wielką



przyjemnością uczestniczyłem w rozgrywkach piłkarskich w piłce nożnej oraz siatkowej w Kubie Sportowym „LECH” Czaplinek, a następnie w lidze wojewódzkiej w barwach K.S. „Spółdzielec” w Szczecinku. Od 1974 r. do chwili obecnej, z 4-letnią przerwą, jestem działaczem Spółdzielczości Mieszkaniowej. Do Rady Nadzorczej SM „POSTĘP” w Złocieńcu zostałem wybrany wraz z Tadeuszem Rokitą, jeszcze w okresie, kiedy jeden z pierwszych bloków spółdzielczych administrowany był przez tę Spółdzielnię. Jako społeczny przedstawiciel spółdzielców z Czaplinka brałem udział przy wyodrębnianiu łącznego majątku w czasie powstającej w Czaplinku samodzielnej Spółdzielni Mieszkaniowej. Za zaszczyt poczytuję sobie pracę w Radzie Nadzorczej SM w Czaplinku, w wyniku której zdobywałem doświadczenie początkowo jako jej członek, a od 8 lat pełnię funkcję Przewodniczącego Rady. Za pracę zawodową i społeczną wyróżniony zostałem: Brązowym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Brązowym Medalem „Za Zasługi Dla Obronności Kraju”, Srebrną Honorową Odznaką Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Brązową i Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Łączności”.

### SOKÓLSKI Jan



Urodził się 20 lipca 1922 r. w Ostrówku, pow. Radzymin, woj. warszawskie. Rodzicami Jana byli Antoni i Ewa z d. Witkowska. Z małżeństwa Antoniego i Ewy urodziło się 5 dzieci.

Jan ukończył Szkołę Powszechną w Kołakowie w 1936 r. (6 klas). Pracował w gospodarstwie rolnym rodziców. Jesienią 1943 r. został aresztowany w Warszawie, a 04.12.1943 r. jako więzień polityczny, transportem zbiorowym został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W obozie otrzymał numer 165522. Dnia 11.02.1944r. przewieziono Jana do obozu KL Mauthausen-Gusen, gdzie w ewidencji więźniów wpisany został pod numerem 51585. W obozie tym prze-

bywał do wyzwolenia przez wojska amerykańskie, tj. do 05.05.1945 r.

Jesienią 1945 r. przybył na tzw. ziemię odzyskane i zamieszkał w Czarnym Małym koło Czaplinka. 03.03.1946 r. zawarł związek małżeński z Weroniką Samel, która przyjechała tu z rodziną z woj. krakowskiego. Weronika i Jan otrzymali gospodarstwo rolne i rozpoczęli wspólne życie. Ich małżeństwo trwało 48 lat, do śmierci Jana.

Jan i Weronika mieli troje dzieci. Jedno dziecko zmarło w wieku niemowlęcym. Dwoje dzieci, Janina i Adam zdobyli wyższe wykształcenie i pozakładali własne rodziny. Janina Łapa



**LEGITYMACJA** nr .....  
09431



**NAMENSKO** Sokółski  
**IMIĘ** Jan  
**DATA I MIEJSCE URODZENIA** 22.07.1932  
Ostówek  
**MIEJSCE ZAMIESZKANIA** Grzechówek  
ul. Walecko, 61  
Polski Związek Inżynierów i Techników Politycznych  
**WYDANE** w Ostówku  
Kole Koszalin  
**DNIA** 28 sierpnia 1991  
ZARZĄD

Podpis posiadacza

mieszka w Barwicach, Adam z rodziną w Czaplinku.

W marcu 1955 r. Jan rozpoczął pracę w mleczarni i z najbliższymi przeprowadził się do Czaplinka. W mleczarni pracował do emerytury, tj. do 09.01.88 r. i przeszedł tu wszystkie szczeble awansu zawodowego - od pracownika fizycznego, brakarza, laboranta, aż do kierownika całego zakładu, którym był kilkanaście lat. Przez cały czas się doksztalał. Ukończył wie-

czorową szkołę podstawową, zrobił tzw. „małą maturę”. Ukończył również wiele fachowych, związanych z mleczarstwem kursów. W 1956 r. powołany został do służby wojskowej, pomimo faktu, że jako były więzień obozów koncentracyjnych z takowej służby był zwolniony. Nie pomagały żadne dokumenty i argumenty. Dopiero po kilku miesiącach natychmiastowym poleceniem Józefa Cyrankiewicza został zwolniony z wojska i odwieziony do domu.

Jan był wielkim społecznikiem. Pomagał wielu ludziom w Czaplinku. Od 1947 r. należał do ZSL, gdzie pełnił wiele funkcji. Był również działaczem związkowym i spółdzielczym. Od 1957 r. należał do ZBoWiD. Kilka kadencji był radnym Powiatowej Rady Narodowej. Dwie kadencje działał jako radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Dzięki pracy w obu radach dużo zrobił dla Czaplinka.

Otrzymał wiele odznaczeń i medali: 1979 - Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Medal 40-lecia PRL, 02.07.71 r. - Srebrny Krzyż Zasługi, 28.07.98 r. - Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, 02.05.84 r. - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Prawdziwą chlubą Jana był przyznany uchwałą Rady Państwa Krzyż Oświęcimski (29.01.1986 r.).

Oprócz pracy zawodowej i społecznej Jan był zamiłowanym myśliwym. Od 1952 r. należał do Koła Łowieckiego „Myśliwiec” w Czaplinku. Kochał las i przyrodę, lubił tam spędzać wiele czasu.

Zmarł nagle i nieoczekiwanie na wylew 02.01.1994 r.

## STĘPIŃSKI Bogdan



Urodził się 29 czerwca 1937 r. w Warszawie. Ojciec Henryk był handlowcem, matka Janina z d. Zielińska nauczycielką. W czasie okupacji ojciec był na robotach przymusowych na Pomorzu Zachodnim, matka z synem mieszkała w pow. piotrkowskim, utrzymując się z tajnego nauczania. Po powrocie ojca z robót rodzina zamieszkała w Łodzi, gdzie Bogdan poszedł do drugiej klasy szkoły podstawowej. Ojciec zajmował się hodowlą ryb, czym pasjonował się już przed wojną.

Zauroczyło go, poznane w czasie wojny, Pomorze Zachodnie ze swoimi pięknymi i rybnymi jeziorami, więc w 1947 r. wyjeżdżają na

Ziemie Odzyskane, do Bobrowa koło Złocieńca, gdzie dzierżawi jeziora Wilczkowo, Wąsosze i inne. Matka Bogdana zostaje kierowniczką szkoły podstawowej. W 1951 r. przenoszą się do Czaplinka, gdzie ojciec obejmuje stanowisko dyrektora Państwowego Gospodarstwa Rybackiego. Bogdan dwa lata uczy się w LO w Drawsku Pomorskim, a następnie przenosi się do Liceum Kulturalno-Oświatowego w Bydgoszczy, które kończy w 1957 r. uzyskując maturę i tytuł instruktora kulturalno-oświatowego. W latach 1957-59 pełni czynną służbę wojskową, w której czasie zajmuje się społecznie działalnością sportową, turystyczną i kulturalno-oświatową.

Po wyjściu z wojska pracuje przez 3 lata, jako kierownik klubu zakładowego Okręgu Północnego Zakładu Energetycznego w Bydgoszczy. W 1962 r. wraca do Czaplinka i przez 3 lata pracuje w Prezydium MRN, jako st. Inspektor ds. kulturalno-oświatowych. W 1964 r. żeni się z czaplinianką Barbarą Falecką. Potem prowadzi Dom Wycieczkowy PTTK („Podkowa” na plaży), jest kierownikiem kina „Piast”, a w 1977 r. zostaje sekretarzem PMRN.

Po roku przechodzi do prężnie rozwijającego się Państwowego Wieloobiektowego Gospodarstwa Rolnego w Czaplinku, gdzie zostaje kierownikiem Zakładu Usług Społecznych. W trakcie tej pracy zostaje oddelegowany na 5 lat do Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, a następnie Oddziału PTTK w Czaplinku. W latach 1989-90 jest dyrektorem Czaplineckiego Ośrodka Kultury. Potem los jest dla niego mniej łaskawy. W Czaplinku panuje wysokie bezrobocie i Bogdan Stepiński na przemian pracuje i jest bezrobotnym. W latach 1995-96 jest zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia Obrony Bezrobotnych i Ludzi Pracy w Czaplinku.



1959 r. kpr. Bogdan Stepiński



2001 r. Bogdan Stepiński na trasie rajdu ze Szczecina do Czaplinka

Przez wszystkie te lata równoległe z pracą zawodową był bardzo aktywnym społecznym działaczem sportowym, turystycznym i kulturalnym. Należał do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Ludowych Zespołów Sportowych, Ochotniczej Straży Pożarnej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Klubu Honorowych Dawców Krwi i Zjednoczonego

Stronnictwa Ludowego. Pełnił w tych organizacjach eksponowane stanowiska we władzach wojewódzkich i terenowych. Był także społecznym inspektorem ruchu drogowego, ławnikiem Sądu Rejonowego w Drawsku Pom. (dwie kadencje), członkiem i przewodniczącym Kolegium Orzekającego ds. Wykroczeń, radnym miejskim (1978-1988).

Był organizatorem Sekcji Kolarskiej przy Oddziale PTTK w Czaplinku, która dzięki jego staraniom miała dużo znamienitych sukcesów i była organizatorem wielu kolarskich imprez.

Posiada uprawnienia: sędziego kolarskiego PZKol., organizatora turystyki, przewodnika turystyki kolarskiej PTTK i PZKol., przewodnika nizinnego PTTK.

Do dnia dzisiejszego pasjonuje się kolarską turystyką kwalifikowaną. Z racji wieku skróceniu musiały ulec trasy, lecz teraz więcej czasu może poświęcić na lepsze poznawanie piękna okolic Czaplinka i ościennych gmin. W swoje 64 urodziny 20 czerwca 2001 r., promując uroki turystyczne gminy Czaplinek, odbył rajd rowerowy ze Szczecina do Czaplinka, pokonując tę trasę w 5 godzin i 15 minut.

Ma córki: Agnieszkę, która mieszka w Łubowie i Magdalenę zamieszkałą w Szczecinie. Ma także 3 wnuczki i prawnuczkę.

Za pracę zawodową i bardzo aktywną działalność społeczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych, regionalnych i związkowych, a m.in.:

Srebrny Krzyż Zasługi, Medal „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”, Złotą Odznakę Honorową LZS, Złotą Odznakę PTTK, Medal „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, Odznakę „Zasłużony Dawca Krwi”.

### **SZAREK Jan Ludwik**



Urodził się 24 sierpnia 1924 r. w Bratkówce na Rzeszowszczyźnie (obecnie woj. podkarpackie). Rodzice Feliks i Zofia z d. Wajdow, posiadali ośmiomorgowe gospodarstwo i mieli jedenaścioro dzieci. Janek w 1939 r. ukończył szkołę podstawową w Odrzykoni, i w czerwcu tego roku zdał egzamin do III Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Stefana Batorego we Lwowie.

Naukę przerwała wojna. Wycofujący się polscy żołnierze pozostawili we wsi dużo sprzętu wojskowego i broni. Janek zbierał go z kolegami i zakopywał w ziemi. 6 września wkroczyli Niemcy. W rodzinnym domu schroniły się dwie starsze zameżne siostry oraz brat Józef, biorący udział w kampanii wrześniowej. Z małego gospodarstwa nie sposób było wyżywić liczną rodzinę, i wszyscy dorośli najmowali się do pracy u bogatszych gospodarzy, a Janek poszedł do sklepu pracować jako sprzedawca. Bywali tam często Niemcy i policjanci, którzy pod wpływem alkoholu często ujawniali interesujące ruch oporu sprawy. Janek zostaje zwerbowany przez AK na informatora oddziału.

Wyznaczony na roboty przymusowe w Niemczech ukrywał się, i w tym czasie zaczął kolportować antyhitlerowskie ulotki. Jego ojciec został aresztowany, a siostra Katarzyna wywieziona na przymusowe roboty. W maju 1942 r. wstępuje do AK i po dwutygodniowym przeszkoleniu zostaje zaprzysiężony, przyjmując pseudonim „Jelec”. Przekazuje organizacji ukrytą w 1939 r. broń i uczestniczy w wielu partyzanckich akcjach, za co zostaje odznaczony Krzyżem Armii Krajowej nadanym w Londynie, dnia 28.08.85 r. W konspiracji przebywa do lipca 1944 r., kiedy na tamte tereny wkroczyła Armia Czerwona.

Po wojnie prowadząc podupadłe gospodarstwo rodziców, ucęszcza w 1946 r. na kurs Uniwersytetu Ludowego w Bratkówce. W maju 1947 r. kształci się na kursie pedago-

gicznym w Gorlicach. Po jego ukończeniu otrzymał cenzus niekwalifikowanego nauczyciela. W kwietniu 1948 r. został zwerbowany przez Kuratorium w Szczecinie do zawodu nauczycielskiego i zatrudniony do Szkoły Powszechnej Nr 1 w Szczecinku. Do pracy przyjmował go inspektor Teofil Hagiel. W sierpniu 1948 r. został przeniesiony do jednoklasowej



*Nauczyciele i uczniowie SzP w Siemczynie. Z lewej siedzi J. Szarek.*

Szkoły w Piławie. Tam też w czerwcu 1951 r. zawarł związek małżeński z Teresą Michałowską z Czerwonego Boru, pow. oszmiański. W tym też roku na własną prośbę przeniósł się do jednoklasowej Szkoły w Godziszawiu, gdzie też przez rok społecznie prowadził księgowość miejscowej Spółdzielni Produkcyjnej.

W 1961 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Świdwinie, otrzymując pełne kwalifikacje nauczycielskie, a w 1964 r. uzyskał dyplom Studium Nauczycielskiego Wydział Zaoczny dla Pracujących w Kołobrzegu.

W lipcu 1956 r. na własną prośbę przeniósł się do Szkoły Podstawowej w Starym Drawsku, a w latach 70. został mianowany dyrektorem tej szkoły. W Starym Drawsku przepracował do czasu likwidacji Szkoły Podstawowej w 1982 r. Po rocznym urlopie zdrowotnym rozpoczął pracę jako nauczyciel w Zbiorczej Szkole Gminnej w Czaplinku. Pracował w niej do czasu przejścia na emeryturę w 1984 r.

Cieszył się dobrą opinią wśród społeczeństwa Gminy Czaplinek. Był aktywnym społecznikiem, pełniąc funkcję przewodniczącego Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w latach 1960-76. Był też radnym GRN i członkiem Prezydium GRN. Mandat



*Stare Drawsko, czerwiec 1958 r. J. Szarek z uczniami.*

radnego piastował przez 5 kadencji. Niestety, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, spowodowanego w dużym stopniu warunkami życia podczas okupacji i pracy w konspiracji, częściowo zrezygnował z prac społecznych.

Ciekawostką jest „Świadectwo Moralności” wystawione 18.04.1948 r. przez Zarząd Gminy w Brat-

kówce i podpisane przez Józefa Gałuszkę wz. wójta Gminy. Doczekał się trojga dzieci i dziewięciorga wnuków.

Za swoją pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń, a w tym: Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Medal Zwycięstwa i Wolności, Krzyż Partyzancki.

Jan Ludwik odszedł na zawsze 1 maja 1990 r.

### **SZCZEPAŃSKA Wiesława z d. Chrzanowska**



Urodziła się 12 stycznia 1941 roku. Jej ojciec Waclaw był z zawodu nauczycielem, matka Janina posiadała wykształcenie podstawowe (bez zawodu). Już w wieku 5 lat zaczęła uczęszczać do szkoły podstawowej, którą ukończyła w 1953 r. W latach 1953-57 była uczennicą Liceum Ogólnokształcącego w Makowie Mazowieckim. Mając 16 lat zdobyła świadectwo dojrzałości. W latach 1957-59 kontynuowała naukę w w Studium Nauczycielskim w Olsztynie (kierunek filologia polska).

1 września 1959 r. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 1 w Szczytnie. 28 lutego 1959 r. wzięła ślub z Alojzym Szczepańskim, również nauczycielem. Oboje postanowili przenieść się do Czaplinka.

Od 1 września 1960 roku pracowała jako nauczyciel języka polskiego w Czaplinku, najpierw w Zbiorczej Szkole Gminnej przy ul. Słonecznej, a od 1987 do 1989 r. w Szkole Podstawowej przy ul. Wałęckiej.

Od września 1983 r. aż do przejścia na emeryturę w 1989 r. pełniła funkcję zastępcy dyrektora szkoły: do roku 1987 w Zbiorczej Szkole Gminnej przy ul. Słonecznej, a następnie w Szkole Podstawowej przy ul. Wałęckiej. Po przejściu na emeryturę kontynuowała jeszcze pracę w niepełnym wymiarze czasu. Łącznie przepracowała 32 lata.

Otrzymała następujące odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1991 r.).

### **SZCZEPAŃSKI Stanisław**



Jakże inne było życie Stanisława, niż suchy życiorys napisany Jego ręką. A przecież był to czas dzieciństwa, pełen dramatów i radości dnia powszedniego, czas młodości, wielkich marzeń i planów na przyszłość, były lata dojrzałego mężczyzny, kiedy małżeństwo, ojcostwo, nauka, studia i praca wypełniały jego życie.

Urodził się 13 stycznia 1939 r. w Rogoźnie, pow. Grudziądz. Dramat wojny mały Staszek zapamiętał fragmentarycznie. Był przecież niespełna rocznym dzieckiem, kiedy jego rodzice wraz z 4-letnią siostrą i 2-letnim bratem zostali wysiedleni do Niemiec. Ojciec pracował u bauera, a matka zajmowała się małymi dziećmi. Stanisław wspominał, że w czasie nasilenia nalotów uciekali z całą

rodziną i maleńką, tam urodzoną Irenką, w „radlonki” ziemniaków. Leżeli tak długo, aż ucichły bombardowania. Opowiadał o koszarnej drodze do Polski, do Gorzowa. Miał wtedy 6 lat i zapamiętał przejmujące zimno przenikające jego ciało. Jechali furą bardzo długo, siedzieli w tyle przykryci odzieżą i lichym dobytkiem.

Gorzów to okres pogodniejszy, pełen chłopięcych przygód, jakie nie szczędziły powo-



jenne czasy: magazyn z karabinami, zjazdy łodzią w dół po trawie, króliki na stadionie, gołębie. Wreszcie szkoła... zeszyty, aż czerwone od poprawek nauczyciela, bo mieszały się polskie i niemieckie słowa. A w niedzielę, wraz ze swoim starszym bratem, służył do mszy św. jako ministrant.

Poznań, trudne lata, pięcioro dzieci w wieku szkolnym. Gdy przychodziły Święta Bożego Narodzenia, to na dzieci czekały na słodczyce wyliczone na talerzu dla każdego osobno. Opisywał łyżwy przytwierdzone do butów drutem, chowane do beczki, by nie widziała ich mama, która nie pozwalała Mu jeździć, bo niszczył jedyne buty... a i tak Mu je z tej beczki skradli. Stanisław miał ładny głos, należał do Międzyszkolnego Chóru Młodzieżowego pod dyрекcją wielkiego przyjaciela dzieci, dyrygenta Franciszka Banasiewicza.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Elektrycznej, 10 sierpnia 1955 r. rozpoczął pracę w Wielkopolskich Zakładach Teletechnicznych TELETRA w Poznaniu. Początkowo jako monter, a później awansował na stanowisku pomiarowca. 16 czerwca 1968 r. na mocy porozumienia stron przeszedł do 59 Przedstawicielstwa Wojskowego, gdzie pracował przez 7 lat jako starszy kontroler, a w końcowym etapie jako specjalista d/s kontroli jakości.

W międzyczasie ukończył Technikum Łączności oraz Politechnikę Poznańską na Wydziale Elektrycznym, specjalność elektronika przemysłowa.

Po półtorarocznej znajomości ze Staszkiem, 14 kwietnia 1963 r. zawarliśmy związek małżeński. W rok później urodziła się nasza córeczka Magdalena. Nie było łatwo. Mieszkaliśmy zgodnie przez 5 lat razem z rodzicami i moją młodszą siostrą w dwupokojowym mieszkaniu. Przez cały czas oszczędzaliśmy na mieszkanie spółdzielcze. Wreszcie nadszedł upragniony dzień, wprowadziliśmy się do swojego trzypokojowego mieszkania. Radość była ogromna, i nie przeszkadzały nam braki w jego urządzeniu. Zaczęliśmy życie rodzinne jakby od nowa. Szczęśliwie upływał czas. Wiosną 1975 r. Stanisław otrzymał propozycję od dyrektora naczelnego Ryszarda Żukowskiego, objęcia stanowiska z-cy dyrektora ds. technicznych w zakładach Telcza w Czaplinku. Zaczęły się długie wieczorne rozmowy. Musieliśmy przewartościować, czy wybrać zawodowe ambicje męża i zostawić niedawno uzyskane mieszkanie, opuścić całą rodzinę mieszkającą w Poznaniu, przyjaciół, znajomych, rodzinne miasto, by przeprowadzić się do Czaplinka stanowiącego wielką niewiadomą... Zadecydowaliśmy, że mąż rozpocznie pracę w Czaplinku od 1 września 1975 r., a my zostaniemy w Poznaniu. Jeżeli praca będzie mu odpowiadała, a zwierzchnicy będą z niego zadowoleni, to w następnym roku wszyscy się tam przeprowadzimy. Nowa praca wg opinii męża była odpowiedzialna i trudna. Nowy zakład był jeszcze w budowie, siedziba dyrekcji mieściła się w budynku przy ul. Wałęckiej, produkcja trzonków do żarówek prowadzona była w pomieszczeniach obecnych warsztatów szkolnych.

Przez 4 miesiące pracował jako asystent dyrektora. Dnia 1 stycznia 1976 r. otrzymał nominację na stanowisko z-cy dyrektora d/s technicznych Zakładów Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych Telkom-Telcza w Czaplinku.

W czerwcu przeprowadziliśmy się do Czaplinka. I znów nie było nam łatwo. Mieszkanie dwupokojowe, córka zmieniła szkołę, ja przeszłam do Zbiorczej Szkoły Gminnej, ale za to oczarowało nas miasto i jego mieszkańcy, którzy okazali niezwykłą serdeczność. Poznaliśmy nowych, oddanych przyjaciół. I tak powoli zaczął się nowy etap życia w Czaplinku.

Budowa nowego zakładu Telczy posuwała się nie bez przeszkód, ale ciągle naprzód. Im było bliżej jej ukończenia, tym dłużej Stanisław pozostawał w pracy. Jeden z naszych

przyjaciół wspominał, że często spotykał Go w gumowcach na budowie. W tym trudnym okresie odeszło dwóch dyrektorów naczelnych, Ryszard Żukowski i po nim urzędujący Franciszek Brojanowski. Z dniem 1 lipca 1978 r. Stanisław został mianowany na stanowisko p.o. dyrektora naczelnego, z-cą dyrektora został Ludwik Molenda. W październiku 1978 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego zakładu przy ul. Pławieńskiej. Była to wielka uroczystość, nie tylko dla zakładu, ale i całego miasta. Przybyło wielu zaproszonych gości, wśród nich prowadząca konferansjerkę, spikerka z warszawskiej telewizji, dawna mieszkanka Czaplinka, Edyta Wojtczak. Za swoją pracę Stanisław został wówczas odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Zjednoczenie Przemysłu Teleelektronicznego TELKOM w Warszawie powołało męża z dniem 1 stycznia 1979 r. na stanowisko dyrektora naczelnego.

Latem 1979 r. został zawiązany Obywatelski Komitet Budowy Rejonowej Przychodni Lekarskiej w Czaplinku, ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia, w skład którego wszedł m.in. Stanisław Szczepański. 2 lata później wręczono mu dyplom uznania za osobisty wkład w budowę tej przychodni.

W 1980 r. przeprowadziliśmy się do nowego, większego mieszkania przy ul. Wałęckiej. Niestety znalazły się osoby, które usilnie starały się nam zaszkodzić i dzięki nim straciliśmy nasze mieszkanie w Poznaniu.

Rok 1981. Przemiany społeczno-ekonomiczne w Polsce, w czaplineckim zakładzie Telcza miały też swoje odbicie. Pamiętam ten rok. Mąż często pozostawał w pracy dłużej. I tam prawdopodobnie było coraz trudniej. W końcu podjął decyzję i 4 grudnia 1981 r. złożył rezygnację ze stanowiska dyrektora zakładu, z równoczesnym rozwiązaniem stosunku pracy z uwagi na zły stan zdrowia, i przejście na rentę.

12 grudnia 1981 r. mąż pozostał w pracy i nie wrócił na noc. Nie mogłam się dodzwonić, telefony były głuche, nie mogłam się z nikim skontaktować. Radio i telewizja nie działały. Byłam wyjątkowo zaniepokojona. Rano o godzinie 6 z telewizji dowiedziałam się, że wprowadzono stan wojenny. Stanisław wrócił dopiero koło południa. Mówił, że w zakładzie było spokojnie, ale to cisza przed burzą... Okres przemian społeczno-gospodarczych był bardzo trudny i niósł za sobą szereg nierozwiązanych problemów i napięć społecznych.

Od Ministra Łączności w Warszawie otrzymał pismo, opatrzone datą 18 stycznia 1982 r. o następującej treści:

*„Uwzględniając prośbę z dnia 4 grudnia 1981 r. odwołuję obywatela ze stanowiska dyrektora Zakładów Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych TELKOM-TELCHA w Czaplinku z dniem 20 stycznia 1982 r., i na czas wypowiedzenia pozostawiam w dyspozycji Pełnomocnika Ministra d/s Łączności. Umowa o pracę zostanie rozwiązana z chwilą uzyskania zaopatrzenia rentowego”.*

Za swoją pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał wiele dyplomów, podziękowań i wyróżnień.

Stanisław nierozzerwalnie był związany z Telczą. Jego przejście na rentę, choć tego nie okazywał, było bolesne. Ale nie załamwał się. Działał w SM „Postęp” w Złocińcu, pracował w SM w Czaplinku, był ławnikiem Sądu Rejonowego w Drawsku Pomorskim, pasjonował się wędkarstwem, działał społecznie na rzecz miasta, prowadził działalność gospodarczą, uprawiał działkę, uczęszczał na kursy j. niemieckiego, malował obrazy, organizował nam spotkania towarzyskie. Był dobrym mężem, kochającym, troskliwym ojcem i cudownym dziadkiem, który oddał całe swoje serce wnukom.

### **SZCZYGIEL Halina z d. Czyżewska**



Urodziła się 06 grudnia 1947 r. w Skarżysku Kamiennej, w rodzinie robotniczej, jako córka Antoniego i Władysławy.

Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące ukończyła w rodzinnym mieście w 1964 r. W tym samym roku podejmuje studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie na Wydziale Ekonomiki Produkcji, kierunku Ekonomia Rolnictwa. W czasie studiów, będąc już żoną i matką, przez Pełnomocnika d/s zatrudnienia trafia na informację o fundowanym przez POM w Czaplinku stypendium, wraz z zapewnieniem dla stypendysty mieszkania.

W ten sposób 5 listopada 1969 r. wraz z mężem Ryszardem i dwuletnim synem Jarkiem zamieszkują w Czaplinku przy ul. Górnej 2 (pokój i ślepa kuchenka na strychu). Najpierw na minimum 2 lata, niezbędne do odpracowania stypendium, a z upływem lat? Chyba już na zawsze. W Czaplinku rodzą się ich kolejne dzieci – córka Katarzyna i syn Rafał, na lepsze zmieniają się warunki mieszkaniowe, dzieci dorastają i zakładają własne rodziny.

Pierwszą pracę zawodową rozpoczyna w dniu 12 listopada 1969 r. w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Czaplinku, przechodząc wszystkie stopnie kariery zawodowej od stażysty, poprzez stanowiska kierownicze, do stanowiska Głównego Księgowego. W latach 1982-84 uzupełnia wykształcenie na Politechnice Szczecińskiej, uzyskując tytuł magistra ekonomii. Z POM-em związana jest do 30 kwietnia 1991 r., kiedy to w wyniku przeniesienia służbowego podejmuje pracę w Izbie Skarbowej w Koszalinie.

Stamtąd z dniem 07.02.1992 r. przechodzi do nowo utworzonego Urzędu Kontroli Skarbowej w Koszalinie na stanowisko inspektora kontroli skarbowej. Jest wówczas jednym z 1450 inspektorów w Polsce powołanych w tzw „terminie zerowym”. Egzamin państwowy na to stanowisko zdaje w listopadzie 1992 r. Praca w organach kontrolnych to praca w terenie, codzienne wyjazdy poza Czaplinek, czasem nawet na kilka miesięcy, kontakty z różnorodnymi ludźmi, praca bardzo ciekawa, ale zarazem trudna i odpowiedzialna. W czasie dłuższych nieobecności obowiązki domowe i rodzicielskie przechodzą na męża, który wywiązuje się z nich bez zarzutu. W UKS Koszalin, a następnie w wyniku zmian administracyjnych w UKS Szczecin, pracuje nieprzerwanie do 29 grudnia 2003 r., tj. do dnia przejścia na emeryturę.

Będąc na emeryturze w maju 2004 r. podejmuje dodatkowe zatrudnienie jako księgowa w prywatnej firmie handlowo-transportowej „AUTO-REW” w Wałczu. I znów cztery lata dojazdów do pracy poza miejsce zamieszkania – przyzwyczajenie z kilkunastu lat pracy w kontroli. Pracę „w terenie” kończy 31.12.2007 r.

W dniu 1 lipca 2008 r. Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej „Bratek” w Czaplinku powołuje ją na prezesa Zarządu Spółdzielni. Funkcję tę sprawuje nadal.

Przez cały swój czterdziestoletni pobyt na Ziemi Czaplineckiej udziela się społecznie: kilkanaście lat działała w Komitetach Rodzicielskich podszkoli i Szkoły Podstawowej, kilka kadencji była ławnikiem w Sądzie Pracy w Drawsku Pom., działała w Radzie powstającego przy ul. Pławińskiej osiedla mieszkaniowego, była członkiem Rady Nadzorczej w Banku Spółdzielczym oraz Rady Nadzorczej SM „Bratek”.

Za całokształt swej pracy zawodowej i działalność społeczną została uhonorowana: w 1983 r. Odznaką „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, w 1987 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1988 r. Medalem Zasłużony dla Miasta Czaplinka, w 1988 r. Me-

dalem okolicznościowym w uznaniu zasług w rozwoju przedsiębiorstwa z okazji 25-lecia POM, oraz licznymi dyplomami i nagrodami.

Swoją pracę zawodową i społeczną zawsze potrafiła pogodzić z rolą żony i matki, a obecnie babci trzech wnuczek i jednego wnuka.

### **SZCZYGIEL Ryszard Jan**



Urodził się 20 listopada 1944 r. w Skarżysku Kamiennej woj. świętokrzyskie (d. kieleckie). Ojciec Jego Jan, w okresie wojny pracował jako robotnik, po wojnie po uzupełnieniu wykształcenia stał się urzędnikiem, i jako ekonomista przez całe swoje życie związany był z Zakładami Metalowymi „MESKO” w Skarżysku Kamiennej. Matka Alfreda zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem Ryszarda, i jego o cztery lata młodszą siostrą.

Szkołę Podstawową, Szkołę Zawodową oraz Naukowe Zakłady Techniczne im. Partyzantów Ziemi Kieleckiej kończy w rodzinnym

mieście.

Pracę zawodową podejmuje w lipcu 1963 r. w Zakładach Metalowych „MESKO”, początkowo jako ślusarz narzędziowy, a następnie, aż do wyjazdu w koszalińskie, na stanowisku technologa w Dziale Gospodarki Narzędziowej.

W marcu 1964 r. w jego życiu następuje ważne wydarzenie – poznaje Halinę Czyżewską, która po dwóch latach znajomości zostaje jego żoną.

Do Czaplinka przyjeżdżają w listopadzie 1969 r., gdyż Halina w czasie studiów związała się umową stypendialną z Państwowym Ośrodkiem Maszynowym.

Ryszard zostaje zatrudniony na stanowisku starszego technologa w miejscowych zakładach „Kazel”, które niebawem stają się Wydziałem Zamiejscowym ZWST „TELF” w Bydgoszczy, a od 1973 r. jednostką samodzielną o nazwie ZPiUT „TELKOM-TELCZA” w Czaplinku. W kolejnych latach swojej pracy awansuje do stanowiska głównego specjalisty d/s gospodarki narzędziowej.

Z pierwszym swoim czaplineckim zakładem żegna się 25 października 1976 r., kiedy to skierowany zostaje na stanowisko kierownika Wydziału Zamiejscowego w Czaplinku Koszalińskich Zakładów Produkcji Urządzeń Handlowych w Koszalinie. Jako obcy, mało znany większości załogi przez lata musi zdobywać jej zaufanie i budować swój autorytet.

Praca na kierowniczym stanowisku w jednostce, której Dyrekcja i wszystkie niezbędne w działaniu firmy służby techniczne, finansowe i kadrowe oddalone są o prawie 100 km, z bardzo małą liczbą osób na stanowiskach nierobotniczych i niewielką możliwością podejmowania samodzielnych, często niezbędnych „na dziś” decyzji, nie należała do łatwych ani dających satysfakcję z wykonywanej pracy.

Jako osoba odpowiedzialna za przyjęte na siebie obowiązki, raz lepiej, raz gorzej, z pełną poświęcenia załogą dotrwał do czasu najgorszego, tj. 31 lipca 1991 r., dnia ogłoszenia upadłości zakładu popularnie nazywanego „terenówką”.

Na okres 11 miesięcy od upadłości zakładu pracy, powiększa liczbę bezrobotnych mieszkańców Czaplinka. W tym czasie najbardziej cierpi jego psychika, z bezczynności otrząsa się w czerwcu 1992 r. Staje do ogłoszonego, przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Walecka”, konkursu i w wyniku jego wygrania rozpoczyna pracę, jako prezes Zarządu Spółdzielni.

Kierowanie przez prawie 15 lat wydziałem zamiejscowym „terenówki”, pozostawanie bez pracy prawie przez okres roku, jak też bardzo niewdzięczna funkcja prezesa Zarządu





ra następuje 20 września 1945 r. Na miejsce osiedlenia wybiera piękny dom w Świdwinie, ale żona po przyjeździe do Polski nie akceptuje tego wyboru, bo boi się powrotu Niemców. Zamieszkują więc w Czaplinku, w nieistniejącej już kuźni przy ul Długiej 26. Franciszek zamierzał kontynuować przedwojenne rzemiosło, ale żona niszczy jego

narzędzia pracy, bo uważa, że zawód męża przynosi rodzinie ujmę. Bierze więc Franciszek 3-hektarowe gospodarstwo rolne, ale nie zna się na uprawie roli i ledwo wiąże koniec z końcem. Rodzą się jeszcze 4 córki i syn. Gdy powstaje w Czaplinku Oddział Kazelu, jego żona podejmuje w nim pracę jako portierka.

W listopadzie 1991 r. Franciszek Tarmasewicz umiera i zostaje pochowany na czaplineckim cmentarzu.

\* **Dywizja Rolno-Gospodarcza** składała się z 6 pułków rolno-gospodarczych. Każdy pułk liczył 1200 żołnierzy zorganizowanych w 15 kompanii. Jedna z takich kompanii stacjonowała w Czaplinku pod dowództwem por. Szymańskiego. Swoją działalnością objęła ona blisko 300 majątków o powierzchni około 112.000 ha, wraz z inwentarzem żywym liczącym wówczas 58.000 sztuk koni, bydła, owiec i nierogacizny.

Majątki i zakłady przetwórcze administrowane przez jednostki wchodzące w skład dywizji zgrupowane były na terenie od Piły do Szczecina w 8 rejonach rolno-gospodarczych, w pobliżu następujących miejscowości: I rejon — Człopa, Dworzysko, Jastrowie, Mirosławiec, Nadarzyce, Piła, Świerczyna; II rejon — Człopa, Mirosławiec, Słownkowo, Szczecin; III rejon — Czaplinek, Gawroniec, Kluczewo, Łobez, Machliny, Rynowo; IV rejon — Białogard, Czaplinek, Kołobrzeg, Kluczewo, Machliny, Polczyn, Sypniewo, Szczecinek; V rejon — Białogard, Gawroniec, Kluczewo, Łobez, Nowe Worowo, Płoty, Polczyn, Resko, Rynowo; VI rejon — Golczewo, Płoty, Resko, Szczecin, Wolin; VII rejon — Jastrowie, Łobżenica, Okonek, Wiele; VIII rejon — Golczewo, Kołobrzeg, Płoty, Wolin.

Sztab Dywizji stacjonował w Złocięncu i kierował całokształtem prac, w zakresie gromadzenia płodów rolnych, planowania i statystyki. Ponadto organizował dostawy towaru dla innych jednostek wojskowych, rozmieszczonych w głębi kraju.

Jednostek I dywizji wniosły duży wkład zagospodarowanie ziem Pomorza Zachodniego; zabezpieczyły one zakłady przemysłowe przed dewastacją, otoczyły opieką opuszczone majątki rolne, stworzyły własną bazę rolno-warzywną i, co bardzo ważne, przygotowały gospodarczo te tereny do osadnictwa cywilnego. W miarę napływu osadników następowało stopniowe przekazywanie majątków, a tym samym malała konieczność istnienia dywizji. Dlatego też z końcem marca 1946 roku dywizja została rozformowana. Wojsko swoją służbę dla Ojczyzny pojmowało nie tylko jako obowiązek jej obrony, ale również obowiązek niesienia społeczeństwu pomocy w każdej potrzebie.

## WIŚNIEWSKI Waldemar Henryk



Urodził się 9 lipca 1946 r. w Złocięncu. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Technikum Ekonomicznym, którego absolwentem został w 1966 r. Rozpoczyna pracę 4 lipca 1966 r. w Gminnej Spółdzielni w Złocięncu, jako inwentaryzator. Krótco pracuje, gdyż zostaje powołany do służby wojskowej, którą odbywa w Wałczu. Po wyjściu z wojska wraca do Gminnej Spółdzielni w Złocięncu i rozpoczyna pracę 21 listopada 1968 r., jako kierownik Działu Organizacji i Administracji.

25 grudnia bierze ślub z Haliną Czajka i osiedla się w Czaplinku. Rozpoczyna pracę w Gminnej Spółdzielni w Czaplinku na stanowisku zastępcy kierownika Zakładu Gastronomicznego, a w 1970 r. zostaje wiceprezesem d/s handlu i gastronomii.

Od 1978 r. do 1992 r. jest prezesem Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Czaplinku.

Lata jego prezesury charakteryzują się ogromną dynamiką i rozwojem Gminnej Spółdzielni „SCH” w Czaplinku. Powstaje szereg nowych placówek handlowych: 6 sklepów wiejskich, 2 duże pawilony handlowe, 2 restauracje, piekarnia, marnia, wytwórnia pasz, oraz duży magazyn zbożowy.

W latach 1980-84 rozpoczyna studia wyższe zawodowe zaoczne na Wydziale Ekonomiki Produkcji w zakresie ekonomiki i organizacji obrotu i usług - specjalność: ekonomika handlu, na Uniwersytecie Gdańskim i otrzymuje tytuł dyplomowanego ekonomisty.

Od 1 listopada 1992 r. do 28 stycznia 1999 r. pracuje w Pomeroanii INVEST Sp. z o.o. jako dyrektor d/s handlu.

Będąc już na zasłużonej emeryturze i mając więcej czasu oddał się swojej pasji. Kochał przyrodę, nigdy nie był obojętny na jej piękno. Fascynowały go zachody słońca,

pory roku, kwiaty, motyle i małe owady, ledwo widoczne dla oka ludzkiego. Nazywał je „robaczkami”. Jak ktoś pytał „gdzie jest Waldek” odpowiedź brzmiała „na robaczkach”.

Efektom tej pasji są zamieszczone mistrzowskie zdjęcia w galeriach internetowych, które wzbudzają zachwyt zarówno amatorów, jak i profesjonalistów. Liczne fotografie Jego autorstwa zdobią przewodniki turystyczne, kalendarze regionalne i ogólnopolskie.

Za pracę zawodową i społeczną zostaje odznaczony: Odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego, Odznaką Zasłużony dla Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”, Odznaką Zasłużony Pracownik Handlu i Usług, Odznaką Zasłużony Pracownik Gminnej





Spółdzielni „Sch”, Odznaką Zasłużony dla Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Koszalinie, Srebrną Honorową Odznaką Budownictwa Mieszkaniowego, Złotą Odznaką Honorową Ludowych Zespołów Sportowych, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, Odznaką Honorową za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Medalem 700-lecia Czaplinka, Medalem Zasłużony dla Miasta Czaplinek, Brązowym Krzyżem Zasługi (1977), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1984).

Posiada również szereg wyróżnień za:

- wkład w rozwój kultury fizycznej, sportu i turystyki;
- zaangażowanie w Radzie Przyjaciół Harcerstwa;

- pracę w Zarządzie Ochotniczej Straży Pożarnej w Czaplinku;
- działalność w kolegium do spraw wykroczeń (członek kolegium w latach 1977/78);
- zaangażowanie w sprawach społecznych w kampaniach wyborczych do rad narodowych.

Doczekał się córki Ewy, syna Adama, wnuczek Aleksandry i Agaty, oraz wnuka Karola.

Plany i nadzieje przerwała niespodziewanie choroba, która była silniejsza.

5 października 2009 r. odszedł ktoś, kto kochał i był kochany.

### **WOJGIENICA Bronisława**



Urodziła się 17 grudnia 1948 r. w Sikorach. Rodzice jej byli repatriantami, przybyłymi zza Bugu w 1946 r. Początkowo osiedlili się w dzisiejszym Karsnie, potem w Sikorach, a następnie w Czaplinku. Przydzielono całej rodzinie, w zamian za pozostawione mienie zabużańskie, pół domu przy ul. Toruńskiej. Tutaj też mieszka nadal - od 1950 r.!

W roku 1962 kończy czaplinecką szkołę podstawową. Następnie podejmuje naukę w Technikum Ekonomicznym CRS w Szczecinku. Maturę zdaje w 1967 r. Z uwagi na trudną sytuację materialną rodziny (starsza siostra studiowała w Gdańsku) nie może rozpocząć studiów,

dlatego też, zaraz po maturze, od 1 lipca 1967 r. podejmuje pracę w Gminnej Spółdzielni „Sch” w Czaplinku. Pracuje tutaj do 1995 r. na stanowiskach: referenta ekonomicznego, kierownika działu finansowo-ekonomicznego, a następnie głównego księgowego.



W roku 1980 rozpoczyna dwustopniowe studia zaoczne na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego, które kończy w 1986 r., uzyskując tytuł magistra ekonomii. Następnie, w celu uzupełnienia wykształcenia rozpoczyna dwuletni kurs dla dyplomowanych biegłych księgowych i w 1988 r. zostaje wpisana na listę dyplomowanych biegłych rewidentów pod numerem 4417 Krajowej Izby Biegłych Rewidentów w Warszawie.

W okresie pracy zawodowej bierze czynny udział w pracach społecznych na rzecz zakładu pracy, między innymi przez trzy kadencje przewodniczy zakładowej organizacji związkowej.

Pracuje społecznie w Radach Nadzorczych Gminnej Spółdzielni i Banku Spółdzielczego w Czaplinku. Bierze też czynny udział w pracach na rzecz miasta i gminy w Czaplinku. Jest radną Rady Narodowej Miasta i Gminy w Czaplinku w kadencji 1984-88r. Zostaje też radną Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie w kadencji 1988-92 r. (Z uwagi na przemiany społeczne kadencja ta zostaje skrócona i trwa 2 lata, tj. 1988-90r.).

W 1982 r. wstępuje w szeregi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, późniejszego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W partii tej jest również czynnym członkiem do roku 1998.

W 1995 r. przechodzi do pracy w Pomeranii-Invest Spółka z o.o. w Czaplinku, obejmując funkcję głównego księgowego.

Od roku 2004 przebywa na emeryturze. Jest to czas, w którym realizuje swoje ulubione zajęcia i hobby (wycieczki, spacer, ogród).

Jest matką (syn Sebastian), teściową (synowa Joanna) i babcią (ukochana wnuczka Kaja).

Za pracę zawodową i społeczną zostaje wyróżniona i odznaczona:

Odnaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego (dwukrotnie, w 1982 i 2000 r.), tytułem Zasłużony dla Miasta Czaplinka, Medalem 700-lecia Czaplinka, Brązowym Krzyżem Zasługi w 1983 r., Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1989 r.

## WYROBA Ignacy



Urodził się 20 lutego 1915 r. w Bachowicach, gm. Spytkowice, pow. Wadowice, jako ostatni z trojga rodzeństwa. Zaraz po urodzeniu umiera ojciec, a matka po jego śmierci wyjeżdża do Francji razem z najstarszą siostrą Ignacego. Drugą siostrę bierze na wychowanie rodzina zastępcza, a nim opiekuje się babcia. Gdy kończy 12 lat, ze względu na biedę, porzuca szkołę i pracuje jako parobek u miejscowych gospodarzy.

W 1939 r. odbywa zasadniczą służbę wojskową. Stacjonuje w Stanisławowie. W połowie maja 1939 r. zostaje przeniesiony do Grudziądza. Po wybuchu wojny bierze czynny udział w walkach z najeżdzącą. 10 września w okolicach Gostynia zostaje postrzelony w rękę z broni pokładowej niemieckiego samolotu. 18 września pod Kutnem dostaje się do niewoli. Trafia do obozu jenieckiego Stalag II B Westfalenhof (obecnie Kłomino). Pracuje tu przy rozładunku drewna z transportów kolejowych. Następnie zostaje przeniesiony wraz z grupą 170 jeńców do pracy w „Ordensburg Krössinsee” (obecnie JW Budowo). Pracuje przy budowie stadionu sportowego. Tutaj w połowie roku 1940, z polecenia władz niemieckich, jeńcy tracą status jeńca wojennego i stają się robotnikami przymusowymi.

Ignacy Wyroba wraz z kilkoma jeńcami trafia do Pławna, gdzie umieszczeni zostali w piwnicach gorzelni, i zatrudnieni przy brukowaniu dróg w okolicach Czaplinka prowa-

dzonych przez firmę „*Otto Fierke*”. W 1943 r. przeniesiono go do majątku w Siemczynie, gdzie pracował jako robotnik leśny w grupie 40 jeńców radzieckich i trzydziestu francuskich. Gdy zbliżył się front zapędzono ich do budowy umocnień obronnych. W końcu stycznia 1945 r. ucieka z kilkoma Polakami z terenu budowy okopów do Siemczyna, i tu widzi przemarsz grupy polskich jeńców z Oflagu IID Gross Born, oraz paniczną ucieczkę Niemców przed zbliżającym się frontem. Po wyzwoleniu przez polskich żołnierzy we wsi Przytoń wraca do Siemczyna. Tu w szpitalu polowym WP (zajmował pałac) dowiaduje się, że te ziemie - po Odrę - będą polskie. Zostaje więc z kolegami w Siemczynie i organizuje Milicję Obywatelską.

Zbierają błąkające się w okolicy zwierzęta gospodarskie, organizują prace gospodarcze i porządkowe, odbierają Niemcom broń i odbiorniki radiowe. Po kilku dniach we wsi panuje wzorowy porządek, a posterunek liczy sobie 15 dobrze uzbrojonych milicjantów. Z wiosną I. Wyroba tworzy z Niemców brygadę polową, którą obsiewa pola. Organizuje też przemiał zboża, wypiek chleba i przydział żywności.

W połowie kwietnia komendant wojenny Czaplinka mjr Własow powierza mu funkcję wójta gminy Czaplinek. Zaczyna swą misję od organizacji urzędu i mianowania polskich sołtysów, oraz wyznaczenia im zadań, a w tym zasiewu leżących odłogiem pól. Organizuje naprawę sieci elektrycznej i telefonicznej, oraz przydziela napływającym osadnikom gospodarstwa rolne i domy. Co tydzień zwołuje sołtysów na narady, w których uczestniczy mjr Własow. Urzęduje do 20 czerwca 1945 r., kiedy to powstałe w Szczecinku starostwo, mianuje burmistrza Czaplinka. Wraca wtedy do Siemczyna i tworzy tu komórkę PPR, i nadal organizuje życie wsi i zasiedlanie jej przez napływających osadników.

W 1951 r. zostaje mianowany I sekretarzem PZPR w Grzmiącej. Krótco piastuje ten urząd, ponieważ stanowczo sprzeciwia się dawaniu kontyngentów przez chłopów. Za swoją agresywną postawę zostaje wydalony z partii. Ucieka do Żabina i tam mieszka bez zameldowania. Ujawnia się dopiero po śmierci Stalina.

Pracuje w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Żabinie, jest działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, oraz prezesem Kółka Rolniczego.

Doczekał się syna i dwóch córek, jedna córka mieszka na Śląsku, a pozostała dwójka w gminie Wierzchowo.

Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem 40-lecia Polski Ludowej. Umiera 20.02.1989 r. Spoczywa na cmentarzu w Wierzchowie.

### **WYSOCKA Janina z d. Putresza**



Urodziła się 19 grudnia 1943 r. w Zelwie (obecna Białoruś). Jej rodzice Stanisław i Anna z d. Zwierko prowadzili gospodarstwo rolne. W lipcu 1944 r. ojciec został powołany do wojska i walczył o wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji. Po zakończeniu wojny otrzymał od d-cy 1 Armii przydział 10 ha ziemi wraz z zabudowaniami. Niezwłocznie pojechał do Zelwy, gdzie przekazał gospodarkę siostrze, a z żoną i córką wrócił do Polski. Osiedlili się w Czaplinku, gdzie w 1949 r. urodziła się im druga córka.

Janka po ukończeniu szkoły podstawowej w Czaplinku wstąpiła do Technikum Ekonomicznego w Złocięcu, które ukończyła w 1962 r. Natychmiast podjęła pracę w szczecineckim oddziale Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego. W 1965 r. wyszła za mąż za Wiliama Wysockiego. W 1967 r. przeniosła się do pracy

w organizującym się w Czaplinku Oddziale Zamiejscowym ZPE „KAZEL” w Koszalinie na stanowisko księgowej. W 1966 r. urodziła córkę Beatę.

Rychło awansowała na stanowisko kierowniczkę działu księgowości. W 1970 r. oddział przejęły bydgoskie zakłady TELFA, które wówczas wdrażały techniki komputerowe do zarządzania firmą (tzw. elektroniczne przetwarzanie danych - EPD). Janina, która właściwie oceniła znaczenie nowej techniki dla rozwoju, z wielkim zaangażowaniem i uporem wdrażała ją w czaplineckim zakładzie, który stał się pierwszym komputeryzującym się zakładem w województwie koszalińskim.



1993 r. Janina Wysocka i min. Stanisław Padykuła

Po przekształceniu wydziału w samodzielne zakłady *TELKOM-TELCHA* objęła w nich stanowisko Głównej Księgowej. Pracowała na tym stanowisku, z krótką przerwą, do końca 1990 r. Po przekształceniu *TELCHY* w spółkę *GRANEK-TELCHA* została powołana w niej na stanowisko członka Zarządu, pełniąc jednocześnie funkcję Głównej Księgowej, a następnie na stanowisko Głównej Księgowej – prokurenta. Pracowała na tym stanowisku do upadłości *TELCHY* w 1997 r. Z początkiem 1988 r. przeszła na wcześniejszą emeryturę, kontynuując jednak pracę do 2001 r., jako księgowa w biurze syndyka masy upadłości. Następnie podjęła pracę w założonym przez córkę biurze rachunkowym *BI-LANS* i służy swą wiedzą fachową czaplineckim podmiotom gospodarczym.

Przez 40 lat pracy zawodowej zdobyła głęboką wiedzę księgową, aktywnie uczestnicząc w wielu przekształceniach i w transformacji ustrojowej. W pracy zawodowej była stanowcza, rzetelna i uczciwa, oraz lojalna wobec zakładu pracy. Była też wrażliwa na sprawy pracownicze, a już szczególną wagę przykładała do terminowości i rzetelności wypłat wynagrodzeń pracowniczych. Opracowywane przez nią bilanse firmy nigdy nie budziły zastrzeżeń badających je biegłych.

### **ZIĘTKIEWICZ Janusz**



Urodził się 17 marca 1953 r. w Nieklomicach, k/Koszalina. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Połczyniu Zdroju. W 1974 r. ukończył Państwowe Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie. W roku 1988 ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach i uzyskał uprawnienia trenera II klasy w piłce nożnej. W 1990 r. ukończył studia magisterskie - specjalność nauczycielska. W roku 2001 na Uniwersytecie Szczecińskim ukończył Studia Podyplomowe Menedżer Oświaty – Organizacja Zarządzania Oświatą. Uzyskuje także tytuł nauczyciela dyplomowanego.

Od 1 września 1987 r. do 31 sierpnia 1989 r. zostaje zatrudniony jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej Nr 2 w Czaplinku.

W latach 1989-99 jest dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 1, a do 2001 r. Dyrektorem Gminnego Zespołu Szkół w Czaplinku.

Rok szkolny 1999/2000 jest rokiem kolejnej reformy systemu Edukacji Narodowej. W Gminie Czaplinek do realizacji przyjęto program opracowany przez Janusza Ziętkiewicza.

W roku 2001 i ponownie w 2002 wygrywa konkurs na stanowisko dyrektora Gimnazjum. W tym okresie następują największe zmiany. Wyremontował budynek szkoły i uporządkował tereny przy szkole. Na miejscu starych garaży doprowadził do wybudowania siłowni i świetlicy. Szkoła jako jedna z pierwszych w woj. zachodniopomorskim utworzyła pracownię informatyczną. Do użytku zostaje oddany nowoczesny gabinet do nauki języków obcych na 16 stanowisk i wybudowana zostaje zatoczka, aby uczniowie mogli bezpiecznie wysiąść z pojazdów dowożących ich do szkoły.

Przez wiele lat pełni odpowiedzialne funkcje społeczne.

W latach 2003-07 jest prezesem Ludowego Klubu Sportowego „Lech” w Czaplinku, a równocześnie (2000-07) prezesem Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego „Pomerania” w Czaplinku, oraz w latach 2002-08 pełni funkcję przewodniczącego Powiatowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Drawsku Pom.

W latach 1998-2003 jest Przewodniczącym Rady Powiatu Drawskiego; 2003-06 Przewodniczącym Komisji Gospodarki i Rozwoju Rady Powiatu Drawskiego; 1998-2003 Przewodniczącym Komisji Organizacyjnej Rady Powiatu Drawskiego; 1994-98 Przewodniczącym Komisji Sportu i Turystyki Rady Miasta i Gminy Czaplinek.

Na uwagę zasługuje również jego praca trenerska zespołów piłki nożnej na poziomie III, IV i V ligi; Lech Czaplinek, Olimp Złocieniec, Błękitni Barwice.

W latach 1994-2007 aktywnie uczestniczył w różnych kursach i szkoleniach, po ukończeniu których otrzymał wiele certyfikatów:

- Certyfikat Zarządzanie i Organizacja Oświaty w Austrii;
- Certyfikat Zarządzanie i Organizacja Oświaty w Niemczech;
- Certyfikat Zarządzanie i Organizacja Oświaty w Szwajcarii;
- Certyfikat Zarządzanie Oświatą Szwedzką na Poziomie Gminy;
- Certyfikat MSWiA; System Zarządzania Informacją w Samorządzie;
- Certyfikat MSWiA; Przejrzysta Gmina System Obsługi Mieszkańców;
- Certyfikat MSWiA; Wiejskie Centra Aktywności.

Za wzorową pracę pedagogiczną i społeczną dwukrotnie otrzymał nagrodę Burmistrza, a w 1995 r. nagrodę Kuratora, oraz w 2005 r. Medal Edukacji Narodowej.

Z dniem 31 sierpnia 2007 r. przeszedł na emeryturę.

## **ŻUKOWSKI Ryszard**



Urodził się 07.05.1937 r. w Janowicy, woj. chełmskie. Ojciec Michał był murarzem-zdunem, matka Jadwiga z d. Iwanowicka zajmowała się domem.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Siedliszczu w 1951 r., podjął naukę w Technikum Mechanicznym w Chełmie. Ukończył ją w 1955 r., uzyskując tytuł technika technologa mechanika.

Na podstawie nakazu pracy z dniem 01.08.1955 r. podejmuje pracę w Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Metalowców w Pozna-

niu na stanowisku inspektora produkcji. W listopadzie 1957 r. zostaje powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w wojskach pancernych. Po przeniesieniu do rezerwy we wrześniu 1959 r., wraca do pracy do macierzystego zakładu, na stanowisko starszego mechanika.

W styczniu 1960 r. przenosi się do pracy do Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicznych Telkom-Teletra w Poznaniu na stanowisko konstruktora oprzyrządowania specjalnego. W 1961 r.

awansuje na stanowisko kierownika gospodarki narzędziowej. Podejmuje studia zaoczne na Politechnice Poznańskiej, i w 1968 r. uzyskuje tytuł inżyniera mechanika w specjalności technologia budowy maszyn. Podejmuje studia magisterskie na kierunku ekonomika i organizacja, i w 1971 r. uzyskuje tytuł magistra inżyniera mechanika.

W 1972 r. zostaje pełnomocnikiem dyrektora Zjednoczenia „Telkom” ds organizacji w Czaplinku przedsiębiorstwa państwowego pn. „Zakłady Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych TELKOM-TELCZA”, a następnie z dniem 01.01.1973 r. zostaje jego pierwszym dyrektorem. W czasie pełnienia tej funkcji organizuje rozbudowę zakładu na terenach w trójkącie ulic Pławieńskiej-Grunwaldzkiej-Poznańskiej oraz budowę Ośrodka Wypoczynkowego na Pięciu Pomostach nad j. Drawsko. Wykazał się przy tym energią, zdecydowaniem, wiedzą i umiejętnościami zawodowymi. Kierował zakładem niecałe 5 lat, w tym czasie nastąpił jego szybki rozwój i rozpoczęta została rozbudowa przy ul. Pławieńskiej, oraz zakończona budowa ośrodka wypoczynkowego (obecny Drawtur). Wydatnie przyczynił się do telefonizacji miasta i budowy osiedla mieszkaniowego przy ul. Wałęckiej. Był człowiekiem energicznym i wesołym. Lubił integracyjne imprezy, urządzone kilka razy w roku. Mimo krótkiego pobytu w Czaplinku polubił to miasteczko i w późniejszych latach często je odwiedzał.

Z dniem 1 czerwca 1977 r. przeszedł do pracy w WSK-PZL Poznań na stanowisku z-cy dyr. ds Inwestycji (budowany był nowy zakład dla produkcji licencyjnej rotacyjnych pomp wtryskowych oraz osprzętu lotniczego). Z końcem 1988 r. przeszedł do Poznańskiej fabryki Maszyn Żniwnych na stanowisko z-cy dyr. ds rozwoju.

Po roku wrócił do WSK-PZL i objął stanowisko tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa. Sytuacja przedsiębiorstwa, po wejściu planu Balcerowicza była tragiczna, lecz on z pełną determinacją próbował je uratować. Walczył, nie szczędząc sił i zdrowia, do 1998 r. kiedy to przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Po odejściu na emeryturę całe miesiące spędzał na ukochanej podpoznańskiej sadybie. Nie cieszył się nią jednak długo, niełatwe dyrektorskie życie i trudny czas przemian nadszarpięły jego zdrowie. Zmarł nagle 24 listopada 2008 r.

Został pochowany na Cmentarzu Jeżyckim w Poznaniu, a odprowadzali go żona Leokadia, synowie Armand i Saturnin i 3 wnuków.



*Od lewej min. J. Hrynkiewicz, R. Żukowski, min. S. Wytupek*

# VI. WSPOMNIENIA

## 1. KORESPONDENT WOJENNY

**C**hyba wszyscy znamy z „Potopu” H. Sienkiewicza Rocha Kowalskiego, dragona pana Maleszki w służbie księcia Janusza Radziwiłła. Był mocny, *księciu się z pięści podobał, gdyż podkowy lamie i z chowanymi niedźwiedziami wół się bierze, a takiego nie znalazł, którego by nie rozciągnął*. Ślepo słuchał rozkazów księcia, był mu wierny, dopóki nie poznał pana Zagłoby, który podał się za jego wuja, upił go, i sam podstępem wydostał z niewoli, a potem Rocha przeciągnął na stronę króla Jana Kazimierza. Roch Kowalski wstawił się nienawiścią do Karola Gustawa, którego omalże nie zabił. Trafił do niewoli króla szwedzkiego, ale ten go wypuścił. Zginął z rąk księcia Bogusław Radziwiłła.

Miał i Czaplinek swego Rocha Kowalskiego, o którym napisał Melchior Wańkowicz w książce „Wojna i pióro”:

*Dnia 9 maja 1945 roku, dnia więc historycznego, serwis telegraficzny urzędowej agencji prasowej PAP “Polpress” pęczniał od uroczystej oficjalszczyzny, depesz pełnych niekłamanej radości i pierwszych sztywniackich już komunikatów z malutkich miścin wyzwołanego kraju oraz ze światowych metropolii. Doniesienia z Berlina i telegramy z San Francisco nieskutecznie rywalizowały rozmiarami z informacjami o ruszeniu produkcji pasztetówki na Pradze i sznurowadeł w Łodzi.*

*Wśród tych wiadomości, gdy studiowałem ówczesne doniesienia prasowe z frontu, gdy próbowałem znaleźć różnice między typem i charakterem relacji, od stale żyjących na froncie wśród wojska specjalnych wysłanników „Dziennika Polskiego”, „Rzeczypospolitej”, „Robotnika”, Agencji PAP i innych, wśród tych wiadomości natrafiłem przypadkowo na dziwny tekst, który przykuł moją uwagę:*

*“Nasz znużony krok nabiera lekkości i siły.*

*Z tak daleka idziemy. Przeszliśmy tyle dróg, tyle rzek, tyle granic.*

*A przez całą drogę w każdej serii automatu, w warkocie każdego motoru, nawet w stukach zwykłych maszyn do pisania powtarzał się ten sam refren: Berlin, Berlin.*

*Trzysta dwadzieścia pięć rozkazów Stalina - oto etapy pochodu. Rozkaz dwieście dwudziesty trzeci obwieścił światu zdobycie Warszawy. Jaki będzie numer rozkazu o zajęciu Berlina - nie wiem. Ale wiem, że będzie.*

*I wiem, że na gruzach faszystowskiej stolicy trzepotać będzie zwycięsko, obok czerwonych sztandarów radzieckich, biało-czerwony sztandar mojej Ojczyzny.*

*My jesteśmy bardzo zajęci. Nabijamy broń, naprawiamy motory, leczymy rany, drukujemy żołnierskie gazety i ciągle, ciągle i uparcie idziemy naprzód. Im bardziej będziemy zajęci, tym szybciej będzie zajęty Berlin.”*

*Materiał podpisany był:*

*(Z notatnika poległego żołnierza)*

*Tekst ten różnił się od reszty wszystkim. Odstawał formą. Zastanawiał treścią. Intrygował podpisem. Nic z tego nie pasowało do urzędowej agencji telegraficznej. Co więc zdecydowało, że go opublikowano?*

*Próba wyjaśnienia tej tajemnicy naprowadziła mnie na ślad Rocha Kowalskiego, jedyne cywilnego korespondenta rządu lubelskiego, jaki zginął na froncie I Armii.*

Z wojskiem dotarł na Wał Pomorski. Na ten "klucz do Berlina", budowany już w 1936 roku, a teraz broniony przez samego szefa SS-manów Hommlera siłami wszelkiej zbie-raniny z podbitej Europy: Finów, Łotyszów, Węgrów, Rumunów, Holendrów, Litwinów, tysiocy Volkssturmistów i resztek doborowych oddziałów SS.

Kowalski spieszył się. W marszu przesłał do redakcji sześć korespondencji. Drugie tyle już z samych walk. Spieszył się też, aby być pierwszym: za nim mieli ruszać ponoć następni wysłannicy agencji: Michał Andruszkiewicz, Klaudiusz Wachowiak, Wit Gawrek.

Z marszu Kowalski telegrafuje:

„Jestem już na terenie hitlerowskiego „imperium”, jako pierwszych jego przedstawi-cieli spotykam w jednym z miast troje staruszków: Niemca i dwie czarno ubrane Niemki. Są najwyraźniej przerażeni. Na nasze wezwanie nieufnie zbliżają się do wozu.

- Rozumiecie po polsku?

- Ich verstehe nicht - belkoce stary Fryc i na wszelki wypadek dodaje, uśmiechając się przymilnie - Hitler kaputt.

Niemki jakby tylko na to czekały: wybuchają lawiną oskarżeń pod adresem hitlerow-skiego ustroju i jego autorów. Hitler kaputt - te dwa słowa powtarzają wciąż na dalszej naszej drodze. Niemal każdy napotkany na drodze Niemiec mruczy pod nosem to zakłęcie nowej orientacji politycznej zbankrutowanego „Herrenvolku”.

Na każdym kroku widać, że Hitler jest już naprawdę i ostatecznie kaputt. Wystarczy spojrzeć na drogę, na której obok spalonych czołgów ze znakiem swastyki widnieją porzu-cone wózki ręczne i dziecinne, łomoki, walizki, parasolki, hełmy żołnierskie i kapelusze damskie, broń, poduszki, meble. Wszystko to wdeptane w błoto, zabarwione tu i ówdzie krwią, której wielkie kałuże widnieją obok padłych koni.

Mijamy po drodze uchodźców: przerażeni, wygłodniali, obdarci, uskakujący trwożli-wie na stronę na widok auta - jakże niepodobni są dziś do pewnych siebie, zarozumiałych i niehumanicznych względem innych Hansów i Fryców, których tylu widzieliśmy w Polsce. Snują się gromadami po drogach, sami nie wiedząc dokąd i po co. Mówią, że kazano im uciekać w głąb Rzeszy, ale wieści o straszliwych skutkach bombardowań alianckich powstrzy-mywały ich w drodze. Z małego odcinka, na którym jesteśmy, podobno sto pięćdziesiąt tysiocy Niemców już uciekło”.

W trzy dni później, na odwrocie jakiegoś różowego kwestionariusza niemieckiego, do-nosił, że dotarł do sztabu armii. Przysłała dwie następne korespondencje. Bardzo słabe, ogólnikowe, napuszone. Wzoruje się na stylu, który go zewsząd otacza: krzepiącym, mobi-lizującym, entuzjastycznym. To jego krzepienie jest nieprzekonywujące, a entuzjazm jakiś przygaszony. Nie umie tak...

Dopiero za parę dni, z pierwszej linii, błysnie pierwszymi i ostatnimi obrazami, które go przejęły.

Stanisław Ryszard Roch Kowalski zaczął dziennikarstwo tuż przed wojną. Nie wyróż-niał się też w swoim pisaniu czymś specjalnym, poza tym że nie potrafił długo zagrzać miejsca w jednej redakcji. Pracował w kilku pismach, dorabiał w tyłu samo. Ich charak-ter i kierunki były różne: „Echo Kresowe” i „Front Robotniczy”, „Głos Powszechny”, „Front Młodych” i „Poradnik Spółdzielców Rolniczych”. Nigdy nie palił się do reporta-żu, wołał artykułiki ekonomiczno-społeczne, porady prawne, informacje gospodarcze.

Wojna przerwała mu studia ekonomiczne na Wolnej Wszechnicy Polskiej - wiadomości z tego zakresu chyba nie przydawały się, gdy w okupowanej Warszawie założył na bazarze Różyckiego własny stragan, który prowadził przez prawie cały czas wojny. Była to niezła

*makieta jego konspiracyjnej działalności od 1941 roku: oficera wywiadu Zgrupowania 662 AK - Rejon II Warszawa-Praga.*

*Nie wiadomo, jaka okoliczność i cecha przedwojennej dziennikarskiej działalności Rocha Kowalskiego sprawiła, że Niemcy zwrócili się do niego z propozycją współpracy w „Nowym Kurierze Warszawskim”. Odmowa pracy w gadzinówce zmusiła, że trzeba było dać nura i ukryć się, ale nie przeszkodziła, aby przed zbliżającym się powstaniem warszawskim wrócić w terminie do swego macierzystego oddziału na Pradze.*

*Teczka personalna byłego AK-owca, który zgłasza się do służby w Lublinie, leży w archiwum Polskiej Agencji Prasowej. Nie zawiera nic specjalnego: w ankiecie podaje zawód „kupiec”, a do niej przypięta jest prośba kierownika „Polpressu”, skierowana do samego PKWN, o wydanie... łóżka polowego dla nowego pracownika.*

*Na łóżku tym, które było jednocześnie jego biurkiem redakcyjnym, nie lubił długo siedzieć. Mimo, że Polska Agencja Prasowa mieściła się na ulicy Spokojnej, w tej samej lubelskiej kamienicy co PKWN, a było to szczególnie nie bez znaczenia, zważywszy na prawo korzystania ze stolówki, w której jadali Bierut i Osóbka, oraz możliwość załatwienia sobie ciepłej posadki w tworzonych masowo ministerstwach - Roch Kowalski rwał się stale na front. Za wkraczającymi więc wojskami pomaga organizować najpierw oddziały PAP w spalonej Warszawie, a następnie w Łodzi. To są przecież te dni, kiedy jeszcze nie wiadomo, czy Lublin, czy też Łódź będą Warszawą...*

*Dopiero w lutym 1945 roku udaje mu się dostać na front - uzyskuje nominację na korespondenta wojennego „Polpressu” przy 1 Armii WP. Dogania ją już w czasie walk na Wale Pomorskim. Nieliczne korespondencje i reportaże, które zdążył nadesłać do redakcji, mówią prawie wyłącznie o przelamywaniu tej silnej linii obrony.*

*Na froncie zdążył przebywać tylko kilka tygodni, ale były „kupiec” okazał się rasowym dziennikarzem o nieprzeciętnej ruchliwości.*

*Warunki ma niełatwe - normalne utrudnienia, jakie spotyka każdy korespondent na froncie, tu spotegowane faktem, iż armia znajduje się w stałym natarciu i wykrwawia swe oddziały na uporczywej niemieckiej obronie Wału, tracąc siedemnaście tysięcy żołnierzy. W przedwojennym gryziorku redakcyjnym i specjaliście od bazarowego handlu na straganie - odzywa się żyłka warszawskiego knajaka z Targowej rodem. Potrafił wcisnąć się w wiele miejsc. Stale jeździ od pułku do pułku, od dywizji do sztabu, od oddziałów tyłowych na stanowiska artylerii. Choć na pewno przeszkadza mu w tym niemало jego inwalidztwo, brak od dzieciństwa lewej nogi. Zbiera mnóstwo materiałów, w ilości wielokrotnie przekraczającej ówczesne możliwości publikacyjne mocno prymitywnej agencyjnej redakcji, nadającej najchętniej sztabowe krótkie i ogólnikowe „obrazki informacyjne”, nieufnie trochę przyjmującej coraz liczniejsze i coraz obszerniejsze reportaże mało znanego pracownika, którego dynamiczne teksty zdawały się zagrażać dychawicznemu powielaczowi na ręczną korbkę - ważnej naoczas technicznej podporze państwowej agencji.*

*Na przełomie lutego i marca 1945 roku Kowalski donosi, że znalazł się „na odcinku gospodarstwa Kieniewicza”. Była to 4 DP, która toczyła zaciekle walki w rejonie Falkenburg (Złocieniec) i Dramburg (Drawsko) z oddziałami 10 Korpusu SS oraz korpusnej grupy von Tettau. Jednakże bijąca się na skraj lewego skrzydła polskiej armii 4 Dywizja skręcała na północny zachód. Tymczasem nieustannym pragnieniem Rocha Kowalskiego było dotrzeć z wojskiem do Bałtyku.*

*Jedzie więc do prawoskrzydłowej 3 DP im. Traugutta, która najbardziej ze wszystkich jednostek 1 Armii wysforowała się w tym momencie na północ. Kompanów do tego miała*



właściwych - samych kawalerzystów: z prawej radziecki 2 Korpus Kawalerii Gwardii, z lewej 1 Brygadę Kawalerii WP

W dywizji tej Kowalski czuje się szczególnie dobrze, ma zresztą do niej sentyment. Ona bowiem stała we wrześniu 1944 roku na Saskiej Kępie. Jej to pułki 8 i 9 miały za sobą krwawą próbę przyczółka Czerniakowskiego. W kompaniach można było spotkać swojaków z Pragi. A gdy chodzi o morze, to Kowalski miał dobry węch: spośród polskich dywizji trauguttowcy jako jedni z pierwszych dotarli do Kołobrzegu i nad Bałtyk.

Warszawskiego mieszczaucha zaczyna na froncie fascynować technika. We wrześniu nie za wiele jej się nawidział. W korespondencji opublikowanej 7 marca, dnia, kiedy chyba już nie żył, podkreśla, że płyty stalowe bunkrów mają piętnaście centymetrów grubości, że kuchnie w nich elektryczne, a wieżycy ze strzelnicą ruchome - mechaniczne lub elektryczne.

I szuka ciekawych ludzi. Choć skrupowany opieką oficera, którego mu przydzielił zastępca dowódcy armii do spraw politycznych, Piotr Jaroszewicz, w trosce o skórę „cywila z Warszawy” - Kowalski potrafił takich znaleźć. W wąwozie wiodącym na pierwszą linię spotyka młodego człowieka w niemieckim mundurze. Jedzie on przebrać się w mundur... polski. Pomorzanie siłą wcielony do Wehrmachtu, Józef Rocot, uciekł, jak dowiedział się, że istnieje Wojsko Polskie: „W czasie chowania poległych, przy jednym z oficerów znaleźliśmy biuletyn frontowy i stąd dowiedzieliśmy się o wojsku polskim i o tym, że walczy na naszym odcinku. Zmówiliśmy się z kolegą i w nocy uciekliśmy... Teraz chcę dać znać kolegom, żeby i reszta Polaków tu przyszła”.

Kowalski zapisuje sobie temat na następne dni: „odszukać drugiego zbiegłego Polaka, nazywa się Ignacy Pająk”.

Tuż przed przyjazdem Kowalskiego do 3 DP Polacy zdobyli m.in. Tempelburg (Czaplinek) i wgryzali się w bunkry i umocnienia ryglujące sforsowanie rejonu Dratzig See (Jezioro Drawsko). Natarcie utknęło m.in. na północny zachód od Neusttetin (Szczecinek), na przesmyku między dwoma jeziorami, gdzie Niemcy mieli możliwość stawiania wyjątkowo zaciętego oporu. Kowalski chce bezpośrednio oglądać zdobywanie bunkrów na najbardziej wysuniętych pozycjach.

Ostatni z jego reportaży kończy się słowami: „Jesteśmy już tylko dwieście metrów od pierwszej linii. Zapada coraz gęstszy zmrok. Wsiadamy i pieszo idziemy do okopów”.

Kowalski towarzyszy 3 DP. Dociera do szturmowych plutonów, atakujących ariergardę niemiecką.

W tydzień potem Agencja „Polpress” zamieszcza relację porucznika T. J. Rolickiego, korespondenta frontowego „Polski Zbrojnej”:

„Niedaleko linii frontu, przed apteką w Tempelburgu, poznałem go, gdy fotografował trupy niemieckich żołnierzy, poległych w walkach o miasto. Naszemu oddziałowi spieszyło się bardzo, Roch Kowalski pozostał jeszcze, aby dokończyć zdjęć. Miał nas potem dogonić. Poruszał się na motocyklu z szybkością stu kilometrów na godzinę.

Dopędziwszy nas po jakimś czasie, nie zauważył, że przed Klaushagen (dzisiejsza wieś Kluczewo - przyp. M. W.), które jeszcze było w rękach niemieckich, zeszliśmy z wozu, by porozmawiać z grupą świeżo wziętych do niewoli jeńców niemieckich, i poleciał na swojej maszynie naprzód. Minął w szybkim tempie stanowiska artylerii, minął pas umocnień i stanowisk działek, i w odległości około trzystu metrów od nieprzyjaciela, umocnionego na skraju wsi Klaushagen, wpadł na minę.

Szybkość jednak, z którą jechał, oraz charakter terenu (asfalt) spowodowały, że mina wybuchła już po jego przejeździe. Pęd powietrza wyrzucił go z siodelka, ale upadł nie

ponosząc wielkich obrażeń. Natychmiast zerwał się i zaczął biec w kierunku naszej piechoty. W tej chwili znalazł się pod ostrzałem ckm-ów niemieckich, które całymi seriami biły do widocznego celu. Zamiast upaść i doczołgać się do drzew, Kowalski usiłował dobiec biegiem do najbliższej lipy. I wtedy dosięgły go wraże kule. Całymi seriami strzelali doń Niemcy, jak się potem okazało, SS-mani ze 196 pułku piechoty oldenburskiej. Jeńcy opowiadali, że myśleli, że jest to któryś z ich wywiadowców, który zdobył motocykl i chce uciec do swoich oddziałów. Dopiero po wybuchu miny, gdy zauważyli, że wycofuje się w stronę oddziałów polskich, otworzyli do niego ogień z ckm-ów.

Kiedy w jakiś czas potem przejeżdżaliśmy tą szosą, nie było już zwłok. Zabrali je sanitariusze 1 batalionu; tylko krwawa plama wskazywała miejsce, gdzie zginął dziennikarz na posterunku. Choć nikt nie wydał komendy, wszyscy jednocześnie zasalutowaliśmy...”.

Kowalski, stwierdziłem, jest postacią prawie całkowicie nieznaną w kraju. Nieznana jest dokładnie data, kiedy zginął. Wiadomość o tym dotarła do jego redakcji około 7 marca 1945 roku. Wydana, na dwudziestopięciolecie PAP, historia tej agencji - poświęca mu ogólnikowe zdanie. W „Poczcie chwały oręża polskiego”, prowadzonym przez miesięcznik „Wojsko Ludowe”, sylwetka Rocha Kowalskiego zamyka się 55-wierszową notatką, i to z błędem”.

Na podstawie relacji Alojzego Srogi z książki pamiątkarskiej „Jednostka 08 250” wiemy, że Roch Kowalski zginął 4 marca 1945 roku.

Melchior Wańkiewicz „Wojna i pióro” MON 1983 wyd III

Wiesław Krzywicki

## 2. TAK TO ONEGDY WYGLĄDAŁO

**C**zas przeszły dokonany. Tak. Minęło już tyle lat, ale one mają swoje miejsce w naszych szarych komórkach. Trochę przykurzone, ale są. Nie wszystkie oczywiście. Gdzieś coś pouciekało, z czego zdajemy sobie sprawę dopiero



wtedy, gdy konfrontujemy pewne sytuacje z przyjaciółmi lub znajomymi przeżywającymi współcześnie z nami owe czasy.

Przeszłość w naszej świadomości to jak album ze zdjęciami. Niektóre zdarzenia zarysowane bardzo wyraźnie, ale przecież nie wszystko da się sfotografować. Postaram się poszperać w mojej już nieco sklerotycznej głowie i przedstawić Państwu zapamiętany przeze mnie obraz owych lat.

Urodziłam się w Wilnie w 1932 r. Przed zjawieniem się w tym mieście moi rodzice mieszkali na Litwie. Mama miała korzenie baronowskie. W Kurlandii pomieszkiwał sobie ród baronów o nazwisku von Aszeberg. Jeden z jej członków okazał się tak zwaną „czarną owcą” (przyczyn dokładnie nie znam, i nie wiem, w którym pokoleniu licząc wstecz, ta sytuacja miała miejsce) i po otrzymaniu odprawy majątkowej (żeby nie kompromitował rodziny) wyjechał na Litwę. Tu się ożenił, ale stylu życia nie zmienił, więc majątek szybko topniał zarówno jego, jak i posażnej żony.

Dalsze rozdrobnienie majątku następowało poprzez dziedziczenie przez kolejne rozgałęziające się pokolenia. Mój dziadek jeszcze posługiwał się tytułem arystokratycznym, chociaż prowadził żywot biednego człowieka. A ponieważ status materialny nijak nie przystawał do statusu osoby utytułowanej, dziadek nie chcąc robić z siebie pośmiewiska, w czasie I wojny światowej schował dokumenty głęboko w szufladzie i starał się zapomnieć o swoim pochodzeniu.

Moja mama urodzona w 1902 r. w Antoilge, młodo wyszła za mąż za Michała Wałęjkę urodzonego w 1899 r. w Żodziszkach.

Dziadek mój ze strony ojca dzierżawił dość duży majątek będący własnością oficera carskiego, który poległ w czasie I wojny światowej. Jego matka postanowiła sprzedać ów majątek, tym bardziej, że zmarł również mój dziadek. Z wdzięczności za dobrą długoletnią opiekę nad ich włościami, w darze ofiarowała dwóm synom dziadka pewne ilości gruntu, umożliwiające utworzenie dwóch niedużych gospodarstw rolnych. A ponieważ mój ojciec nie pracował nigdy na roli (dziadek wynajmował parobków) i nie wykazywał w tym kierunku ani zdolności, ani ochoty, należało jakoś wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji. Miał ukończoną szkołę średnią, więc postanowił poszukać szczęścia w mieście (ziemię sprzedał). Wybór padł na Wilno, które należało wówczas do Polski. Rodzice przekroczyli granicę litewsko-polską nielegalnie, korzystając z pomocy odpowiednio opłaconego przewodnika. W Wilnie ojciec podjął pracę w Izbie Skarbowej, a mama zajmowała się domem (przez całe życie). Tuż przed wybuchem II wojny światowej ojciec został oddelegowany do Mołodeczna, gdzie organizowano nową Izbę Skarbową. Tutaj też przeżyliśmy wojnę. Mołodeczno było niewielką miejscowością powiatową, ale miało duży dworzec kolejowy. A stronom walczącym, zarówno jednej, jak i drugiej, zależało na przerwaniu dostaw na front walki. Stąd też obydwaj przeciwnicy (raz jedni, później drudzy) bez litości nocami bombardowali dworzec. A że ówczesna technika nie pozwalała trafić precyzyjnie w cel,

ofiara padło całe miasteczko. Sami Rosjanie stwierdzili, że tak zniszczony był Stalingrad. Mieszkańcy ratując życie w czasie zbliżającego się frontu, uciekali do sąsiednich wiosek, zostawiając cały dobytek na pastwę losu.

Mając dziewięć lat, zostałam zupełnie sama na okres dwóch miesięcy. Moi rodzice w gronie innych osób przypadkowo trafili do domu, który był pod obserwacją Niemców (ci znajomi mieli dwóch synów, którzy współpracowali z Armią Krajową). Oczywiście wszyscy zostali aresztowani. Nie było żadnych przesłuchań, żadnych wyroków sądowych. Po prostu dwa razy w tygodniu nocą zgrzytał klucz w drzwiach celi, wyczytywano nazwiska. Później słyszano strzały, a następnego dnia swąd palonych ciał. Moi rodzice jako jedyni uszli z życiem dzięki temu, że moja mama skłamała, iż jest Litwinką i mąż również (jak wiadomo, Niemcy „hołubili” mniejszości narodowe na terenach wschodnich).

W 1945 r. wyjechaliśmy w ramach repatriacji do Polski i osiedliliśmy się w Zbąszynku. Tam chodziłam do szkoły podstawowej, a następnie dojeżdżałam do Świebodzina, do LO. Tutaj też mój ojciec podjął pracę w Urzędzie Skarbowym. Po maturze zdecydowałam się na studia o kierunku technicznym. Wybrałam Wydział Technologii Drewna Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Na tym samym roku studiował również mój przyszły mąż. Stąd bliższa znajomość, a później ślub.

Jest rok 1957. Dwoje młodych ludzi (to właśnie ja i mój mąż) kończy studia na Wydziale Technologii Drewna w Poznaniu i podejmuje pracę w Zakładach Płyt Pilśniowych w Świeradowie Zdroju, zamieszkując w bardzo prymitywnych warunkach (pokój gościnnie bez kuchni, łazienki, ogrzewany piecykiem elektrycznym). Przychodzi na świat pierwsza córka, a tu żadnych widoków na jakiegokolwiek mieszkanie. Któregoś dnia trafia w ręce męża gazeta, w której jest ogłoszenie, że Zakład Mebli z Tworzyw Sztucznych w Czaplinku poszukuje kierownika. Oczywiście mieszkanie służbowe zagwarantowane. Czaplinek został zareklamowany jako miejscowość wczasowa. No cóż, cudownie nam się układa – z jednej miejscowości wczasowej jedziemy do drugiej. Hurra! Ale... ja jako zyciowa „czarnowidzka” (niestety, ta cecha charakteru pozostała mi na zawsze), zaczęłam analizować sytuację i doszłam do wniosku, że nie mamy jeszcze dostatecznej praktyki zawodowej, więc nasze szanse są prawie żadne. Tym bardziej, że zakład jest supernowoczesny, przecież produkuje meble z tworzyw sztucznych (jest rok 1959!).

Mąż wraca z Czaplinka z dobrymi wieściami. Praca jest samodzielna, dom, w którym mamy mieć mieszkanie jest zlokalizowany w parku (którym okazały się rosnące z tyłu domu trzy drzewka). Nasza oferta została przyjęta. Jedziemy!!! Pamiętajmy, który to był rok i co się zmieniło w międzyczasie. Ówczesny Czaplinek i dzisiejszy to dwa zupełnie różne miasta. Ośrodki wczasowe nad jeziorem, nowoczesne lokale gastronomiczne, asfaltowe ulice, nowe budynki – to dopiero przyszłość, wtedy jeszcze nieprzewidywalna.

Chciałabym wyjaśnić strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa funkcjonującego pod nazwą Szczecineckie Zakłady Przemysłu Terenowego (podlegało ono Powiatowej Radzie Narodowej). W skład tego przedsiębiorstwa wchodziło kilka zakładów produkcyjnych, między innymi w Szczecinku zakład kuśnierski, zakład galanterii skórzanej, zakład poligraficzny, w Barwicach zakład produkujący odzież dziecięcą, w Czaplinku wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa oraz wspomniany zakład meblowy, oznaczony numerem osiem (powstał jako ostatni, ale utrzymał się najdłużej, ponieważ pozostałe branże stopniowo likwidowano).

Ze Szczecinka do Czaplinka byliśmy wiezieni starą „dekawką” będącą prywatną własnością kierownika zakładu poligraficznego p. Iwaszkiewicza. W czasie drogi dyrektor

przedsiębiorstwa, którym był wtedy p. Otulak usiłował zwrócić naszą uwagę na urok tego regionu pełnego jezior i zieleni, co mnie wtedy średnio interesowało, ponieważ jeszcze nie zakochałam się w wodach, a moje ukochane góry musiałam porzucić. Nastrój psuło to, że był szary, pochmurny dzień z mżawką. W pewnym momencie samochód zaczął ostro podskakiwać na kocich łbach. Okazało się, że już jesteśmy na miejscu. Obiad i dłuższa rozmowa zapoznawcza odbyły się w jedynej wówczas przy Rynku restauracji „rzęsiście” oświetlonej niezbyt czystą czterdziestowatową gołą żarówką. Nie wspomnę o reszcie wyposażenia. Tak było, naprawdę. Ta uwaga jest skierowana do młodych czapliniaków, którzy w tej chwili widzą zupełnie inny obraz swego miasta.

Ten supernowoczesny zakład z naszej wyobraźni produkujący meble z tworzyw sztucznych nieco nas rozczarował. Powstał on w pomieszczeniach zlikwidowanego zakładu produkcji mat trzcinowych. Podstawowym tworzywem były rury winidurowe (materiał bardzo słaby i kruchy, dla wzmocnienia konstrukcji proste odcinki rur wypełniano toczonymi na tokarce kołkami drewnianymi) w kolorze buro-brunatnym tak nieatrakcyjnym, że koniecznością było pokrywanie ich farbą. A ponieważ był to materiał termoplastyczny, nie można było zastosować trwałej tak zwanej „piecówki”. Pozostała do zastosowania farba nitro szybkoschnąca i jeszcze szybciej ścierająca się. W związku z powyższymi „zaletami” naszych produktów efekty były oczywiste. Produkowano fotele, stoły i kwietniki. Te ostatnie (z powodu „zawiłych” kształtów nie można było dokładnie ich zakołkować) zachowywały się jak najwierniejsze psy. Wysłane wagonami do nabywcy szybciułko wracały „lekko” uszkodzone. Takie efekty pracy dość dużego zespołu produkcyjnego nie dawały satysfakcji.

Mniej więcej w tym okresie władarze miasta postanowili uporządkować nieco swoje włości. Zaczęto rozbierać niektóre stare budynki nienadające się do użytku. Mój mąż „pożyczył” sobie kilka metrów rur gazowych pochodzących z demontażu i wspólnie z pracownikami wykonał kilka prototypów mebli. Były one mocne, dające się malować farbą piecową (później stosowano niklowanie) i optycznie lżejsze. Dyrekcja SzZPT zaakceptowała nową technologię i zaproponowała mężowi stanowisko konstruktora, a mnie stanowisko kierownika zakładu (w okresie, gdy mąż był kierownikiem, ja przez kilka miesięcy dojeżdżałam do Szczecinka i pracowałam w dyrekcji jako technolog).

Polubiłam ten zakład, i to całe środowisko. Poczułam się u siebie. W mniejszych miejscowościach ludzie bliżej się znają, bardziej się integrują. W dużych „moločach” człowiek w tłumie czuje się bardziej samotny. A piękne jezioro zastąpiło mi moje góry. A propos jeziora. W Czaplinku pracował dentysta pan Stanisław Hojdys, który był świetnym fachowcem, ale miał również drugą pasję – szkutnictwo. W Jego domu był cały stos projektów różnych obiektów pływających. I jeżeli udało mu się trafić na podatny grunt, delikatnie zmuszał delikwenta do wzięcia dokumentacji i zbudowania czegoś, co miało nie zatonać. Mój mąż nawet nie usiłował opierać się. Kupił wodoodporną sklejkę (wtedy były tylko takie materiały) i zbudował naszą ukochaną motorówkę. No cóż, motorówka, jak sama nazwa wskazuje, wymaga jeszcze motoru, a ten był trudno osiągalny i bardzo drogi. Nie pomogły argumenty typu „przydałby się nowy garnitur (nie będę chodził po rynku, wolę pływać po jeziorze), przecież mieszkanie nie jest jeszcze umeblowane” itd. Oczywiście, skończyło się na kupnie silnika. Ta decyzja okazała się bardzo słuszną. Wspaniałe jezioro, urokliwe zatoczki. Dużo radości dała nam możliwość korzystania z tego wszystkiego. Wtedy jeszcze Czaplinek nie był odkryty przez turystów. Słyszało się o tłoku na Mazurach, a u nas tak pięknie i tak pusto. Nie przeszkadzało, że główny plac

wybrukowany był nierównymi kamieniami i służył w określone dni za targowisko, że dotrzeć do dworca kolejowego można było czymś, co przypominało wóz cygański ciągnięty przez konia, powożony przez mężczyznę z drewnianą nogą.

Mam takie jedno wspomnienie związane z moimi imienninami. Delegacja pracowników składa mi życzenia i przynosi prezent... stolnicę do ciasta wykonaną przez naszych stolarzy. Mam ją do dzisiaj i ilekroć z niej korzystam, wracają wspomnienia tamtych czasów. Staruszka już jest wysłużona, w sklepie są nowe, ale ja jej się nie pozbędę. Nie przypominam sobie żadnego innego prezentu, który tak bardzo zakorzeniłby się w moim życiu.

Jako ciekawostka w mojej głowie kołacze się taka historyjka. Nasz zakład był zlokalizowany w dwóch miejscach: przy ul. Jeziornej i przy ul. Świerczewskiego. Półfabrykaty musiały być przewożone z jednego oddziału na drugi. Oczywiście nie dysponowaliśmy początkowo żadnym samochodem. Więc funkcję transportu międzyzakładowego pełniła wynajęta furka ciągnięta przez konia. A ten był „charakterny” i miał swoje zasady. Na przykład, jeżeli bawiące się na drodze dzieci narysowały koło, zatrzymywał się i ani prośby, ani groźby nie pomagały, nie ruszał dalej. Trzeba było nawracać i jechać inną drogą. A pewnego razu zdenerwował się bardzo przedłużającą się nieobecnością swojego pana, i ruszył sam z taką energią, że furka prawie fruwała, a załadowane elementy były rozsiewane po ulicach Czaplinka budząc wielkie zainteresowanie przechodniów.

Oprócz krzesel, stolików i krzesel kinowych (wyposażyliśmy nawet kilka kin warszawskich) zaczęliśmy produkować leżaki na eksport na Węgry (nad Balaton). Produkcja eksportowa musiała przejść kontrolę jakościową przeprowadzoną przez Polcarga. Na odbiory przyjeżdżał z Gdańska pan, o ile pamiętam, o nazwisku Majewski. On był specjalistą od jakości maszyn (maszyny były wykonywane z metalu i nasze leżaki też). Ktoś w Polcargu nie zauważył „drobnej” różnicy między jednymi wyrobami a drugimi. Maszyny muszą być wykonywane bardzo precyzyjnie, a leżaki... Ale trzeba było sobie jakoś z tym radzić, tym trudniej, że ów pan zachowywał duży dystans, nie przyjmując od nas poczęstunku nawet w postaci herbaty (przywiezione kanapki popijał oranżadą lub „kranówką”). A jego wymagania znacznie przerastały nasze możliwości. Zaczynała się więc gra w „ciuciubabkę”. Wykonywano bardzo starannie pewną partyjkę leżaków i umieszczano je w różnych miejscach wśród stosów innych „obitek” (leżaki pakowano po pięć sztuk w drewniane „obitki”). Były one dyskretnie oznaczone. Pan Majewski nie był w stanie skontrolować całości, więc zaznaczał kredą te „obitki”, które zamierzał obejrzeć. A pracownicy (mający w kieszeni własną kredę) sprytnie trafiali na te idealne. Pomimo dużej czujności przedstawiciel Polcarga nie odkrył tego oszustwa. Chyba nieszkodliwego, bo z Węgier nie nadeszła żadna reklamacja.

Takie to były czasy, wspaniałe, bo byliśmy wtedy młodzi, pełni sił i optymizmu. Nie przeszkadzało nam, że na przykład bardzo często nie było w domu bieżącej wody (wprawdzie było miejscowe ujęcie, ale hydrofor chronicznie niedomagał), że mieszkanie było na terenie zakładu, w związku z czym nasze dzieci (dwie córki) bawiły się na podwórku w pobliżu spawalni (drzwi były przeważnie szeroko otwarte, a palniki acetylenowe stwarzające zagrożenie dla wzroku, przyciągały uwagę dzieci) itp.

W 1963 r. przeprowadziliśmy się z mężem do Szczecinka, pozostając w dalszym ciągu pracownikami tego samego przedsiębiorstwa (ja aż do emerytury). Dlatego też kontakty zarówno służbowe, jak i prywatne zostały utrzymane.

*Zdzisława Zdebich*

### 3. OBJĄŁEM ZIEMIĘ, NA KTÓREJ BYŁEM NIEWOLNIKIEM

Urodziłem się w Dulibach koło Buczacza, malowniczego, starego miasteczka na południowo-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, znanego z historii Polski przedrozbiorowej. Tam ojciec mój miał gospodarstwo. Ożeniłem się w lutym 1938 r., a w marcu 1939 r. powołano mnie do wojska. Znalazłem się w 49 pułku strzelców huculskich. Wybuch wojny zaskoczył nas w marszu do Krakowa. Marszu nie przerwano, przeciwnie, zwiększyliśmy tempo i szliśmy przeważnie nocą. Z transportu kolejowego korzystać już nie mogliśmy - wiadomo naloty. Ledwo przekroczyliśmy Wisłokę, a już było za późno bronić Krakowa. Nastąpił odwrót, maszerowaliśmy na Lwów. Niemcy uderzeniem z Czechosłowacji trzy razy przecinali nam drogę na wschód, ale przebiliśmy się, chociaż 11 Karpacka Dywizja Piechoty, a nasz pułk w szczególności, poniosły duże straty. 10 września w miejscowości Błażowa jeden z plutonów naszego pułku napadł na kolumnę samochodów, eliminując 11 członków sztabu niemieckiego oraz zdobywając na nieprzyjacielu rozkazy i ważne plany. Cztery dni później, w nocnej akcji opodal Sądowej Wiszni pułk nasz zaatakował przy użyciu bagnetów sztab i jeden z batalionów doborowego niemieckiego pułku zmotoryzowanego SS-Standarte Germania, i rozbił je w ciągu niecałej pół godziny. W czasie tego przebijania się najwięcej ucierpiały tabory, a więc amunicja, leki, żywność, kureczyły się w zastraszający sposób. Rannych z konieczności zostawialiśmy w mijanych osadach. Jak się dowiedziałem, maszerowaliśmy na Lwów.

W Żółkwi nastąpiła wielka bitwa z okrażającymi Lwów Niemcami i po kilku dniach zmagania trzeba było kapitulować. Tylko część pułku zdołała się przebić 19 września do miasta. Jeszcze przed bitwą przeżyliśmy - naturalnie nie wszyscy - straszną nawałę artyleryjską, to było drugie przebijanie się. Lasek był niewielki, lecz żołnierzy z rozbitych jednostek, oprócz nas było wielu. Wiadomo, las dawał jako taką osłonę przed lotnikiem, ale artyleria wstrzelana była dobrze - widocznie na nas czekali. Toteż straty były poważne. Tam też zostałem kontuzjowany, i kiedy odzyskałem przytomność, otaczała mnie cisza. A las żył. Była noc. Tak błąkałem się do świtu i rano, podobne do mnie niedobitki, już w zwartej grupie, goniliśmy dywizję. Do dzisiaj mam kłopoty ze słuchem.

18 września znaleźliśmy się w niewoli. W czasie kapitulacji wielu opuściło jednostkę, aby udać się do domu, lub przedrzeć się na Węgry. Czy doszli? Na to pytanie odpowiedzi nie znajdę... Każdy człowiek swój los przeżywa indywidualnie. Z Żółkwi do Łańcuta pędzono nas pieszo. Raz na trzy dni dostawaliśmy skromne wyżywienie. Dużo kolegów padło. Słyszałem strzały na końcu kilometrowej kolumny. Patrzyliśmy jeden na drugiego i myśleliśmy w duchu: na którego teraz przyjdzie kolej? Byliśmy tacy zmęczeni, że nawet głodni nie pchaliśmy się po wydzielaną nam strawę. Brakło chleba. Owoce i pomidory stały się załączkiem czerwonki. Tyle, że wody nie brakowało, chociaż i tej bronili nam w drodze. Wreszcie załadowano nas do nieuprzątniętych bydlęcych wagonów i powiedziano, że w Krakowie rozpuszczą nas do domów. Na drogę dostaliśmy po puszcze polskich sucharów. Wiadomo wszystkim, jak wlokły się takie transporty. Toteż kto zjadł od razu swoją porcję, to już odczuwał głód na drugi dzień. Byli tacy co mieli w zapasie trochę jadła, ale głód odsuwa na drugi plan koleżeństwo.

W Krakowie po całodziennym postoju, bez prawa opuszczania wagonów skierowano nas do Katowic, z Katowic powlekli nas do Jastrowia. Po drodze otwierano wagony, tyl-

ko wówczas, kiedy sygnalizowaliśmy, że mamy nieboszczyka. A ludzie marli. Bo rany i głód, jak też brak wody, wykańczały ludzi i w wagonie robiło się luźniej. A w Jastrowiu doliczyliśmy się tylko 52. Tu pozwolono nam opuścić wagony, a wielu osłabionych nie mogąc wyskoczyć, po prostu wypadało na międzytorze, ku zadowoleniu konwojentów. Jeszcze raz nas zrewidowano, szukając broni, zabrali przy tym scyzoryki i żyłетки.

Już w mniejszych grupach zostaliśmy przewiezieni do baraków w miejscowości o nazwie Westfalahof, koło Bornego Sulinowa. Był to Stalag II E. Tam mimo naszych starań, aby utrzymać się w grupach osób sobie znanych - wiadomo, żołnierskie przeżycia wytwarzają więzi przyjaźni - przemieszano nas dokumentnie. Trzeba było nawiązywać nowe znajomości, przyjaźnie, a najważniejsze zaufanie. Prawie 5 miesięcy pochłonęła ta wędrówka i zamknięcie w obozie.



*Obóz jeniecki II D Gross Born*

Dnia 3 marca 1940 r. grupa 98 jeńców została przewieziona do Czaplinka i Niemcy pozostawiając tylko 5 na miejscu, resztę skierowali do Szczecinka. Mnie przypadła gospodarka u Lithke Alberta. Gospodarz liczył 66 lat i miał 16 ha gruntów. Z moim gospodarzem stosunki ułożyły się poprawnie - jeżeli można nazwać tak stosunek przedstawiciela Herrenvolku do jeńca. Jego zarządzenia były w domu święte. On odnosił się do mnie z wyrozumiałością i temperował nazistowskie zapędy żony. Zawsze jej mówił: on ma swoje zadania i ty się do niego nie wtrącaj. On pracuje u mnie, a nie u ciebie.

Z czasem doszliśmy do pewnych z gospodarzem poufałości i wówczas dowiedziałem się, że do 1932 r. był burmistrzem Czaplinka. Nie podpisał deklaracji NSDAP, odszedł i całkowicie poświęcił się gospodarstwu. Jego dzieci też się do mnie nie wtrącały. Z czasem zaczął mnie informować, co się dzieje na frontach i jeszcze przed wybuchem wojny ze Związkiem Radzieckim, przewidywał i twierdził, że wszystkie sukcesy zakończą się w ostatecznym rozrachunku - klęską. Mało, kiedyś powiedział mi, że granica Polski będzie przebiegać na północ od Czaplinka, tak jak kiedyś.

Inaczej się ułożyło mojemu przyjacielowi, poznanemu w niewoli. Pochodził z Tczewa. Pracował u Niemca w pralni - dziś tam jest szkolny ogródek - który ograniczał jego poruszanie się, niezależnie od godziny policyjnej i nie pozwalał na kontakty z Polakami. Nazywał się Knopp. Przez cały czas jak go znałem, namawiali go do podpisania volkslisty. Odpowiadało im nazwisko i pochodzenie. Odmówił. Odwiedzał mnie w dniach, kiedy właściciel był



poza Czaplinkiem, pod pozorem dostarczenia upranej bielizny. Mieszkał w mansardzie nad pralnią, okno wychodziło na podmokłe łąki i kanał łączący jezioro Czaplino z Drawskim.

Kiedy Polacy dotarli do Wału Pomorskiego - a dowiedziałem się o tym od mego gospodarza - jednego ranka przyprowadzono pięciu polskich żołnierzy. Kilka dni przetrzymywano ich w dzisiejszej szkole gminnej, aż jednego ranka przyprowadzono ich nad kanał, bijąc kolbami rewolwerów po głowach, domagając się pewnie jakichś informacji lub zeznań. Widocznie nic nie wskórali, gdyż zastrzelili wszystkich pięciu i dobili strzałami z rewolwerów. Widział to ze swej mansardy Knopp, i w stanie wielkiego zdenerwowania opowiedział mnie. Zabici zostali wywiezieni w niewiadomym kierunku. Kto wie, może matka lub żona czeka na powrót męża lub syna.

Powoli krąg zaufanych się rozszerzał. Doszedł Łużyczanin - nazwiska nie pamiętam - robotnik, i z nim dzieliłem się uzyskanymi informacjami od mego gospodarza. Następnym był Engelgard Józef - pracował w ogrodnictwie. Zbierali się u mnie w pokoiku Polacy, moi przyjaciele, graliśmy w szachy, warcaby, czasem w karty, a mój gospodarz nie stawiał żadnych przeszkód. Tylko robota musiała być zrobiona. On, mimo swego wieku pracował także z dziećmi.

Kiedy Polacy zalegli na Wale Pomorskim trwała już wędrówka uciekinierów ze wschodu. Szli chyba przez parę tygodni, szli dniem i nocą, aż jednego wieczoru przybyła grupa oficerów polskich. Mróz był wielki. Rozlokowano ich w kościołach na posadzce, a pewną ilość za zgodą gospodarzy i konwojentów rozmieszczona została u rolników. Inne kwatery były zajęte przez uciekinierów. Mój gospodarz dał mi zezwolenie i ośmiu oficerów nocowało w moim małym pokoiku. Najstarszy wiekiem - schorowany spał na moim łóżku. Rano poprowadzono ich dalej. Na prowizorycznie zmontowanych sankach wlekli swój skromny dobytek. Mnie jeden z nich zostawił oficerski mundur, mówiąc, że idą dalej na zachód, a tam dostanie inny mundur i wróci. Trudno zgadnąć co miał na myśli. A czy doszedł ?



*Westfalahof (Kłomino) barak obozu jenieckiego II D Gross Born*

W drugiej połowie lutego zrobiło się ciszej i luźniej, ale zaczęły napływać oddziały wojsk niemieckich. Mój gospodarz odwołał mnie jednego dnia na podwórze i powiedział - rozglądając się na boki - że była odprawa tych, co zatrudniają Polaków i otrzymali po-

lecień likwidacji wszystkich z literą „P”, a więc Polaków. Ma być jeszcze zarządzenie wykonawcze. Z tego wynika, że powinniście przestać kręcić się po mieście, i tak kryć się, aby nie podpaść. Wizyty moich przyjaciół zostały ograniczone, a ja nie wychodziłem poza obręb gospodarstwa. Szczęściem robót w polu o tej porze nie było, a wojsko którejs nocy zniknęło. O zarządzeniu likwidacji nas, już zapomnieli. Natomiast kazali pakować się do ewakuacji. Zapakowaliśmy baby z tobołami na wóz, a mnie przypadło powozić. O świcie 28 lutego ruszyliśmy w kierunku na Połczyn. Gospodarz pozostał na gospodarce. Zgodził się również przechować w piwnicy Żłobińskiego Ludwika wraz z narzeczoną.

Ogromny sznur wozów ciągnął się kilometrami nie niepokojony niczym aż do Świdwina. Jechaliśmy dniem i nocą. Turkot wozów po szosie naprowadził na nas jednej nocy radzieckie czołgi, które nie mogąc rozeznąć co to za kolumna - poczęstowały nas pociskami z bliskiej odległości. Co to było za piekło! Strach i doświadczenie wojenne zegnały mnie z wozu do rowu, a w tym czasie leciały w strzępy wozy, ludzie i tobołki. Kiedy wszystko ucichło, nastał świt, wywlokłem się z rowu, i jako jeden z pierwszych zawróciłem w kierunku Czaplinka. Za mną ruszyła reszta ocalałych wozów. Przywitało nas koło Połczyna Wojsko Polskie. Woźnicom - Polakom kazali jechać dalej, a Niemcom kazali iść pieszo do miejsca zamieszkania. I tak w dniu 5 marca znalazłem się znowu w Czaplinku. Tu już był garnizon radziecki.

Rozglądałem się za okazją, aby wrócić w swoje strony, do swoich bliskich, ale poza możliwościami komunikacyjnymi to i granica już odgradzała mnie od stron rodzinnych. Mjr Własow powołał straż obywatelską i wyznaczył tymczasowego burmistrza. Został nim Kondulski Bolesław, a zastępcą Derkowski Bernard. Zagoniono piekarzy - Niemców do piekarni, aby zaopatrzyć w żywność napływającą ludność z centralnej Polski, jak i z zachodu w chleb. Wydawano go na kartki przydzielane przez magistrat. Mjr Własow pozwolił pozbierać ze sklepów nierozszabrowane towary, założyć jedną placówkę handlową, która to placówka stała się załóżkiem Spółdzielni Spożywców „Jedność”. Powstała stołówka dla ludności, naturalnie posiłki wydawano na kartki, a obcy dostawali za opłatą. Milicja miała swoją stołówkę.

Na podstawie dokumentu wystawionego przez mjr Własowa przywieziono z Połczyna Zdroju kilka beczek piwa, które już było sprzedawane. Uzbierane pieniądze stanowiły kapitał zakładowy spółdzielni „Jedność”.

Mój gospodarz wyjechał w lutym 1946 r. i zostawił mi całe gospodarstwo. Długo mnie namawiał, a przeważył argument: tyle lat pracowałeś na tym gospodarstwie, więc masz pełne prawo być gospodarzem tam, gdzie byłeś tylko robotnikiem. Tak też po reorganizacji straży stałem się rolnikiem. Był to czas, kiedy trzeba było dzielić się materiałem siewnym, organizować sąsiedzką pomoc i spełniać inne społeczne zadania. Jako członek Straży, razem z Ważnym i Pleskotą przez kilka tygodni pilnowaliśmy pomp na stacji, zdani tylko na własną czujność.

Dowiedziałem się, że żona zapisała się na repatriację i niestety w drodze zmarła na tyfus. Synem zaopiekowali się moi rodzice. Odnalazłem ich na Dolnym Śląsku i zamieszkaliśmy razem w tym mieście. Ja ożeniłem się po raz drugi - no bo jak bez kobiety na gospodarstwie? Dochowaliśmy się już wnucząt - bliźniaki, a syn z pierwszego małżeństwa założył dawno własną rodzinę.

Czas już odpocząć po tylu przeżyciach. Kontuzja wojenna, złamana noga w czasie wywózki drewna szarwarkiem i lata, zmuszają mnie do przekazania ziemi na skarb państwa. Szkoda. Tyle pracy i zachodu, a trzeba iść na emerytalny chleb. Dobrze, że państwo o nas myśli.

*(Wspomnienia Stanisława Blicharskiego spisane przez  
Piotra Kasprowicza w 1980 r.)*

## 4. TROCHĘ O CZAPLINKU, TROCHĘ O SOBIE...

**K**iedy wczesną wiosną 1966 r. zaproponowano mi objęcie funkcji przewodniczącej Prezydium Rady Narodowej Czaplinka, oprócz zdziwienia i pewnej satysfakcji (nawet w skali małego 4,5-tys. miasta, jakim wówczas ono było,



to zaszczytna funkcja) - że wybór padł właśnie na mnie, miałam wiele wątpliwości, obaw, pytań i niejasności co do pracy, obowiązków, praw itd. Kilka dni później złożyła mi wizytę grupa najwyższych w owych czasach funkcjonariuszy partyjnych i administracyjnych powiatu szczecińskiego, sędzę, że w celu zorientowania się bardziej szczegółowo co do moich możliwości, przygotowania i w ogóle predyspozycji do pracy w tym charakterze.

W trakcie rozmowy wyraziłam nadzieję, że jeśli nie wszystko, to większość tej pracy regulują przepisy prawne. Dopiero już pracując jako przewodnicząca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, po upływie pewnego czasu pracy, doświadczyłam, jak bardzo moje przekonanie o wszechmocy prawa było naiwne. Ta praca wymagała przede wszystkim umiejętności współzycia nie tylko ze współpracownikami, ale i z mieszkańcami miasta oraz, co oczywiste, z Miejską Radą Narodową Czaplinka i jej Prezydium, no i w dużej mierze ze zwierzchnimi władzami. W praktyce oznaczało to „bycie wiernym” i bezkrytycznie podporządkowującym się ich decyzjom. Równocześnie bardzo często trzeba było podejmować decyzje na zasadzie mniejszego zła - kiedy każda decyzja była złą trzeba było wybierać taką, która była mniej bolesną.

Jakkolwiek by nie było, po owej rozmowie moja chęć podjęcia tej pracy bardzo zmalała, mimo że tych wszystkich „reguł” dokładnie jeszcze nie znałam. Może na tym i zakończyłaby się moja przygoda z PMRN, gdyby nie upór i tzw. oddanie sprawie miejscowego I-go sekretarza partii (PZPR) śp. Dominika Korzeniowskiego. Przekonywał mnie, przekonywał i... przekonał. Jego podstawowy argument to ten, że nie byłam wciągnięta w żadne „koleżeńskie” układy w tym środowisku, że dotychczasowa moja praca świadczy na moją korzyść, że dotychczas żadna z osób na tym stanowisku nie była profesjonalnie przygotowana do pełnienia tej funkcji. A może stare powiedzenie: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle” miało także swój wpływ.

Oczywiście żadne przekonywanie, czy namowa, by nie pomogły, gdybym ja sama - gdzieś tam „w środku duszy” - nie chciała wypróbować swoich możliwości. Byłam młoda i jak każdy w tym wieku chciałam „ulepszać świat”, robić coś pożytecznego, miałam swoje marzenia. Rodzina mnie popierała, a już szczególnie moja Mama, która gdziekolwiek mieszkając, uważała, że jeśli można coś dobrego zrobić dla swojej społeczności - to trzeba próbować. Była wielką miejscową patriotką. No i wierzyła w moje - córki - możliwości. W 1951 r. Mama zorganizowała od podstaw Żłobek Miejski w Czaplinku, i przez wiele lat była kierowniczką tej placówki, która zaliczana była do wzorcowych w województwie koszalińskim. Udzielała się w Lidze Kobiet i w Komitecie Rodzicielskim w mojej szkole.

Oboje moi Rodzice byli Litwinami, oboje urodzili się na Żmudzi. Ojciec mój był lekarzem weterynarii, studia skończył w Dorpacie (obecnie Tartu) w Estonii. W latach 1926-

44 pracował na Żmudzi w Możejkach (Mažeikiai), jako powiatowy lekarz weterynarii. Tam też i ja się urodziłam, i moim pierwszym językiem był litewski. Mój Ojciec należał do kategorii osób tzw. postępowych i do tych szczęśliwych, którzy kochają swój zawód. Kochał zwierzęta. Dla wszystkich mieszkańców miejscowości, z której pochodził, przez te wszystkie lata prenumerował codzienną gazetę, oświecał rolników. A odnośnie jego miłości do zwierząt - to na zawsze w mojej pamięci pozostał obraz: - bardzo wcześnie rano, o świcie - latem, na podwórzu lecznicy dla zwierząt w Czaplinku, gdzie mieszkaliśmy, zobaczyłam Ojca siedzącego na ławce i chorego konia stojącego za nim i trzymającego łeb na jego ramieniu. Tego konia Ojciec leczył i pielęgnował całą dobę, choć wiedział, że zwierzę nie przeżyje. Po kilku godzinach koń nie żył. Nie było wówczas antybiotyków, nie zawsze można było przezwyciężyć chorobę.

Moja Mama była nauczycielką. Szkołę średnią ukończyła w Moskwie, gdzie też przeżyła rewolucję październikową. Na Litwę wróciła w 1918 lub 1919 r. Ukończyła kursy nauczycielskie i kilka lat pracowała jako nauczycielka. Do 1926 r. Rodzice mieszkali w Kownie, gdzie Ojciec mój służył w wojsku jako lekarz weterynarii w pułku ułanów. Tam też urodzili się moi brat i siostra.

W 1926 r. Rodzina przeprowadziła się do Możejek, gdzie mama zawodowo już nie pracowała, natomiast wiele zrobiła dla tego, w tym czasie rozwijającego się, czy dokładniej - powstającego miasta. Przede wszystkim założyła przedszkole dla dzieci z biednych rodzin. Była prezeską charytatywnej organizacji Wincentego á Paulo, przewodniczyła innym charytatywnym organizacjom, różnym akcjom społecznym i oczywiście prezesowała komitetom rodzicielskim szkół, do których uczęszczali moi brat i siostra.

Rodzina nasza w Polsce zamieszkała w kwietniu 1945 r. Jak wiele innych rodzin pod koniec 1944 r. uciekaliśmy przed bolszewikami z Litwy na Zachód Europy (mój brat zmarł na Litwie w 1934 r. w wieku 12 lat, jeszcze przed moim urodzeniem, siostra natomiast w 1945 r. znalazła się w Niemczech, w strefie zajętej przez armię Stanów Zjednoczonych, i z mężem oraz dwójką dzieci w 1949 r. wyemigrowała do USA). Natomiast Rodzice ze mną i z mamy siostrą, jej mężem i dwójką dzieci znaleźli się w Niemczech w strefie, którą niestety zajęła Armia Czerwona. Rosjanie wydali wówczas bezwzględny rozkaz powrotu wszystkich obywateli krajów zajętych przez nich do swoich ojczyzn. Wiedząc, że rodzina nasza już podczas pierwszej sowieckiej okupacji Litwy w 1941 r. była na liście do wywozu na Sybir, rodzice wykorzystując swoją znajomość języka polskiego i koneksje rodzinne, zdołali „zaczepić się” w Wielkopolsce pod Gniezmem.

Tam, mieszkając w mało widocznym starym baraku w parku, za budynkiem szkolnym, przez jakiś czas ukrywaliśmy się przed wojskowymi Armii Czerwonej. Mieszkańcy tej miejscowości (wioska Komorowo), jak i władze tego terenu (szczególnie wójt gminy Klecko), bardzo pomagali naszej rodzinie. Mieszkańcy zaopatrywali nas w żywność, posyłali swoje dzieci do nas, by uprzedzić o spodziewanych najściach rosyjskich wojskowych szukających takich jak my uciekinierów. Wówczas, kiedy już zboże było na tyle wysokie, że w pozycji leżącej można było być niewidocznym, nawet po kilkanaście godzin przeczekiwaliśmy w nim te najazdy. Ochraniali nas. Rodzice natomiast pracowali fizycznie u tych gospodarzy w polu, przy pracach wiosennych, przy żniwach, wykopkach ziemniaków czy buraków.

W 1946 r. Rodzice otrzymali obywatelstwo polskie i wówczas mogliśmy już rozpocząć normalne życie. Ojciec dostał skierowanie do pracy do Czaplinka w swoim zawodzie. W grudniu 1946 r. moi Rodzice i ja, a z nami mojej Mamy siostra z rodziną, przyjecha-

liśmy do Czaplinka i zamieszkaliśmy przy ul. Wałęckiej w mieszkaniu służbowym przy lecznicy. Ojciec mój był pierwszym po wojnie lekarzem weterynarii w Czaplinku.

Rozpoczęliśmy życie w nowej ojczyźnie, w której nie czuliśmy się obcymi. To, że w domu rodzinnym mojej Mamy na Litwie, na co dzień rozmawiało się po polsku i ojciec mój również znał język polski, pozwoliło im łatwiej zaadaptować się w nowej rzeczywistości. My - dzieci rozpoczęliśmy naukę w szkole już w 1945 r. jesienią w tymże Komorowie, nie mówiąc wcale po polsku. Dzisiaj, kiedy myślę o tamtych czasach - zdaję sobie sprawę jak bardzo społeczeństwo tej wioski i okolic było wówczas tolerancyjne. Byliśmy przecież tak bardzo "inni", my dzieci nie mówiliśmy w języku miejscowych, do tego byliśmy wystraszeni, baliśmy się, by nie pojawił się jakiś rosyjski żołnierz. Siedzieliśmy w ławkach obok dzieci polskich, nie mogąc im nic powiedzieć, podzielić się swoimi obawami. Ale - jak to z dziećmi bywa - po kilku miesiącach już mówiliśmy po polsku.

W Czaplinku rozpoczęłam naukę w szkole podstawowej w styczniu 1947 r. w klasie trzeciej lub czwartej. Wychowawczynią naszej klasy była Anna Leźnicka, najwspanialsza nauczycielka, wielkiej klasy pani, która przyjęła mnie bardzo serdecznie do grona swoich uczniów. Kiedy streszczając czytanekę, wyraziłam się, że pies bohaterki umarł, pani Leźnicka z uśmiechem powiedziała: „*Marysiu, ludzie umierają, psy nie umierają*”. Oczywiście była to duża uciecha dla klasy i powód do śmiechu. Od tego czasu wszyscy w klasie starli się poprawić mój język polski, np. że moja sukienka nie jest „światła”, ale jasna, że drzwi nie „zaklucza się”, a zamyka na klucz itd.

W Czaplinku skończyłam szkołę podstawową i rok średniej. Niestety następne kierownictwo szkoły, załazek Liceum Ogólnokształcącego zlikwidowało, uczniowie przenieśli się do Drawska Pom. lub Szczecinka. Ja szkołę średnią ukończyłam w Drawsku Pom. Potem studiowałam, wyszłam za mąż, zaczętych studiów nie ukończyłam, mieszkałam w Czaplinku z mężem, inżynierem rolnictwa, w tym samym domu co moi Rodzice, wychowywałam syna.

Na studia powróciłam po śmierci mojego męża, ale na innym kierunku. W 1973 r. ukończyłam Wydział Prawa na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu., odbyłam również aplikację radcowską, i aż do emerytury pracowałam w tym zawodzie.

Wracając do jesieni 1966 r. - tak więc podjęłam tę pracę. Na przewodniczącą PMRN w Czaplinku wybrano mnie na sesji Rady Miejskiej w październiku 1966 r. Byłam jedynym kandydatem na to stanowisko, rywali nie miałam. Takie były w owych czasach zasady, radni głosowali i wybierali tę osobę, którą wcześniej zaakceptowały odpowiednie partyjne i administracyjne instancje. Upór sekretarza Korzeniowskiego okazał się skuteczny.

Pierwszy raz sekretarza Korzeniowskiego spotkałam, kiedy jeszcze nie był sekretarzem partii, pracował wówczas jako kierowca ciężarówki. Był rok 1957 - może 8-my, stałam na szosie wiodącej ze Szczecinka do Czaplinka i czekałam na dobrego serca kierowcę, który w ramach modnego wówczas tzw. autostopu zabrałby mnie do Czaplinka. Tym „litościwym” okazał się właśnie D. Korzeniowski. Z rozmowy wynikało, że właśnie w systemie wieczorowym kontynuuje naukę w szkole średniej.

Podczas tej jazdy otrzymałam też pierwszą w życiu instrukcję o technice jazdy, a w zasadzie o technice prowadzenia samochodu na zakrętach, mianowicie: „*gdy się wjeżdża w zakręt, należy trochę przyhamować, a wyjeżdżając z zakrętu dodać gazu*”. Nie miałam wówczas prawa jazdy ani samochodu, ale tę wskazówkę ówczesnego kierowcy ciężarówki pamiętam do dziś.

Mieszkając w tak małym mieście jak Czaplinek, oczywiście widywałam sekretarza Korzeniowskiego. Mój mąż, któremu kilkakrotnie proponowano różne stanowiska we władzach

powiatu i województwa, a który zawsze odmawiał, miał z nim bliższe kontakty. Ja z I-szym sekretarzem partii w Czaplinku, wtedy już inżynierem z dyplomem Politechniki, służbowo spotkaliśmy się w 1966 r., kiedy to zaproponował mi pracę przewodniczącej PMRN.

Przez okres mojej pracy w Prezydium miałam wiele okazji widzieć jego reakcje na różne sytuacje, poznać jego przekonania. Według obowiązującego wówczas prawa, teoretycznie, administracja i struktury partyjne były od siebie niezależne, ale w praktyce tak nie było. Sekretarz partii przychodził bardzo często do Biura PMRN. To była współpraca - pod „przewodnią siłą narodu”, kto żył w tej rzeczywistości rozumie bardzo dobrze te „układy”.

Sekretarz Korzeniowski był w pełni tego słowa znaczenia idealistą, chciał ulepszać ten świat, pomóc ludziom. Był niewątpliwie wyjątkową osobą i wielką osobowością. Dla Niego najważniejsze były sprawiedliwość społeczna, prawda, szacunek dla drugiego człowieka. Celem - rozwój i uprzemysłowienie Czaplinka, poprawa bytu jego mieszkańców. Wielokrotnie powtarzał, że jedynie przez uprzemysłowienie jest możliwe ożywienie i rozwój miasta, że jedynie utworzenie zakładu przemysłowego da mieszkańcom miejsca pracy i lepsze zarobki.

Dlatego też usilnie starał się o utworzenie zakładu elektronicznego (późniejszej Telczy), o rozwój Państwowego Ośrodka Maszynowego, o rozwój ośrodków wypoczynkowych, o dostosowanie programu nauczania Zasadniczej Szkoły Zawodowej do potrzeb zakładu elektronicznego itd. Itd.

Był bardzo prawym człowiekiem, prostolinijnym i chyba nie był dyplomatą. Zawsze mówił to, co myślał i myślał, kiedy mówił. Choć nie należał do grona oratorów, nigdy nie słyszałam w Jego wydaniu mowy bez treści, szablonowej, tzw. „mowy trawy”. Był bardzo konkretny, wymagający, czasami nawet bezwzględny, żądając od szefów zakładów pracy pełnej realizacji programu rozwoju Czaplinka na najbliższe lata.

Nie kochali Go za to. Nie kochali Go zwierzchnicy w powiecie. Sądzę, że w duchu wszyscy Go cenili. Był współpracownikiem, czy w jakimś sensie zwierzchnikiem miejscowej kadry kierowniczej (jako I-szy sekretarz PZPR) niewygodnym, często niewyrozumiałym. Jako partner w pracy był też nieustępliwy, niecierpliwy, chciał wszystko robić i załatwiać natychmiast, od razu. Nie zawsze jednak miał rację, wówczas także biurokracja obowiązywała i jak wszędzie na rozwój wypadków i dziejów (!!!) wpływ miało wiele czynników, często niezależnych od nas.

Był przy tym bardzo skromnym człowiekiem. Choć mógł „załatwić” dla swojej żony Kazimieri lekką i lepiej płatną pracę, nie robił nic w celu osiągnięcia osobistych korzyści. I Pani Kazimiera przez lata pracowała jako konduktorka miejskiego autobusu w Czaplinku. Ukończył szkołę średnią, studia, ale nigdy nie był z tego powodu zarozumiałym, nigdy nie wywyższał się, jego sposób bycia był bardzo bezpośredni. Do wszystkich, niezależnie od przynależności partyjnej, wieku, czy płci zwracał się per „towarzyszu/ko”, co niektórych bardzo irytowało.

Był też bardzo zdolnym matematykiem. Kilka razy byłam świadkiem, jak studiujący zwracali się do Niego z prośbą o pomoc w rozwiązaniu zadań matematycznych, widziałam, jak zwracał studentom rozwiązane zadania. Nie mówił o tym, nie chwalił się, po prostu robił to. Nawet pomagał jednemu kończącemu studia w pisaniu pracy dyplomowej, oczywiście bez żadnych korzyści majątkowych.

Przejmował się swoją pracą, realizacją postawionych sobie zadań. Nie wszystko i nie zawsze szło po Jego myśli. Jak i w każdej pracy trafiały się porażki. Mieszkańcy - interesanci nie zawsze orientowali się w możliwościach sekretarza, oczekiwali więcej, niż to było możliwe.

Prawdopodobnie miał problemy zdrowotne - z sercem. Nikt z jego rodziny ani osób mających z nim związek służbowy nie wiedział o tym. Po jego nagłej śmierci Pani Kazia mówiła mi, że nigdy nie uskarżał się na zdrowie. Znając Go, sądzę, że nie miał czasu i nie myślał o sobie.

Zasłabł na ulicy, idąc do pracy, ktoś dał mu tabletkę nitrogliceryny, póki przyjechało pogotowie już nie żył. Nie przypominam sobie roku, kiedy to się stało - zdaje się, że był rok 1970. Jego odejście było ogromną, niepowetowaną stratą dla Czaplinka. Nie było i nie mogło być następcy na taką miarę.

Natomiast pod koniec 1966 r. dla mnie rozpoczął się okres bardzo intensywnej pracy. Przede wszystkim realizacja programu rozwoju m. Czaplinka, załatwianie codziennych spraw - interesantów, narady, posiedzenia itd. W samym biurze Prezydium MRN pracowało kilkanaście osób. Twierdziłam i nadal tak uważam, że byli to bardzo solidni, kompetentni pracownicy. Najbliższymi moimi współpracownikami były dwie Anny. Anna Trojnik - sekretarz i szefowa wszystkich pracowników Urzędu oraz Anna Korecka z domu Łacna, sekretarka, moje „przedmurze” - gdyż do mojego gabinetu wchodziło się przez sekretariat.

Z Anią Trojnik znałyśmy się już przed podjęciem przez mnie pracy w Prezydium. Przynajmniej mnie pracowało się z Anią bardzo dobrze (mam nadzieję, że i Jej ze mną). Jest to osoba bardzo inteligentna, znała swoją pracę, była kompetentna. Radziłyśmy się wzajemnie, omawiałyśmy razem wiele problemów, cieszyłyśmy się z osiągnięć. Oczywiście miawałyśmy i „zdania odrębne”, co nie przeszkadzało ani w pracy, ani w naszej przyjaźni. Po moim, a potem i Hanki Trojnik odejściu z PMRN, obie pracowałyśmy w tym samym zakładzie pracy tj. w „Telczy”, choć w różnych działach.

Ania Korecka - sekretarka, której ojciec pan Łacny był Przewodniczącym PMRN w Czaplinku przez kilka kadencji i cieszył się wielką sympatią mieszkańców, to opanowana, kulturalna, skromna osoba znająca swoją pracę od podstaw. Nie przypominam sobie, bym miała z nią jakieś nieporozumienia, czy starcia. Zawsze wspominam ją z wielką sympatią.

Chcę zaznaczyć, że z okresu mojej pracy w Prezydium zawsze serdecznie i dobrze przypominam sobie w zasadzie wszystkich współpracowników - i Głównego Księgowego, Leona Gonczarkę, i Danusię Zubiel, i Helenkę Subocz, i Mikołaja Chowańca, i pana Matraszka - przesympatycznego woźnego, który był zawsze gotów do pomocy, i wszystkich pozostałych.

Członkami Prezydium MRN, którzy pełnili tę funkcję społecznie, najbliżej współpracowałam z p. Warsińskim i p. Józefem Komorowskim. Pan Warsiński - zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN, prawie etatowy, choć oczywiście bez etatu, z konieczności, w ramach pracy społecznej, pełnił funkcję przewodniczącego nie tylko podczas nieobecności Przewodniczącego (np. w czasie urlopu), ale przede wszystkim w okresie, kiedy odwołano dotychczasowego przewodniczącego, a nie zaakceptowano i nie „wybrano” następnego. Na tych dwóch panach mogłam polegać, radzić się ich, omawiać wszelkie problemy, to byli doświadczeni działacze, kompetentni i rzetelni.

Jak już wspomniałam na wstępie - zadania stojące przede mną jako Przewodniczącą PMRN, wymagały często podejmowania decyzji niepopularnych w społeczeństwie miasta, jak również niemiłych dla kierowników zakładów pracy. Chcąc poprawić byt mieszkańców, utworzyć nowe miejsca pracy, zorganizować ten wymarzony zakład przemysłowy, trzeba było znaleźć pomieszczenia dla zakładu, sprowadzić fachowców i dać im

mieszkania, których brakowało. Tym „sprowadzonym” do Czaplinka fachowcom miasto zawdzięcza bardzo wiele. Administracja (tj. my) musiała stworzyć warunki formalne i prawne do powołania przedsiębiorstwa - m.in. uzyskać zgodę odpowiednich władz, natomiast już prace organizacyjne „wewnątrz”, środki produkcji, organizację samej produkcji, nabór pracowników itd., należały właśnie do tych „fachowców” - kierownictwa nowego zakładu. Tę całą olbrzymią pracę wykonywał inż. Wiesław Krzywicki przy pomocy grona przybyłych (tak jak on z Koźuchowa oraz innych miast - z Poznania, Skarżyska Kamiennej) do Czaplinka wykwalifikowanych pracowników. Dla nich trzeba było dać mieszkania, choć i mieszkańcy miasta bardzo ich potrzebowali. Dlatego też na mieszkania, w pierwszym komunalnym bloku w Czaplinku, większość przydziałów otrzymali nowi obywatele miasta.

Mieliśmy też i fachowców mieszkających w Czaplinku, którzy dojeżdżali do Szczecinka lub Drawska Pomorskiego, do Złocieńca, których powstający zakład przyjmował z otwartymi ramionami. Oni nie potrzebowali mieszkań natychmiast!

I tak organizacja działu finansowo-księgowego została powierzona pani Janinie Wysockiej (dotychczas dojeżdżającej do pracy do Szczecinka), która dział ten organizowała od podstaw i przez wiele lat była główną księgową „Telczy”, prowadziła ten dział od początku, przez okres rozkwitu do okresu... nie wiem jak nazwać - likwidacji? Również Irena Hojdys, dojeżdżająca do Szczecinka, podjęła pracę w przyszłej Telczy, organizowała system płac zakładu.

Trzeba było realizować program budowy nowych mieszkań. Ale tzw. „moce przerobowe” zakładów budowlanych były ograniczone, brakowało sprzętu, fachowców, materiałów budowlanych - przeszkody piętrzyły się ze wszystkich stron. Z biegiem lat i w Czaplinku zawiązała się spółdzielnia mieszkaniowa. Wybudowano pierwszy spółdzielczy blok mieszkaniowy.

Czaplinek to również i okoliczni rolnicy, których w wielu dziedzinach obsługiwał Państwowy Ośrodek Maszynowy, który też musiał się modernizować. Z POM wydzielił się samodzielny zakład tzw. Baza (nie pamiętam pełnej nazwy).

Powołując (oczywiście formalnie powoływało Kuratorium, ale miasto musiało stworzyć możliwości) Liceum Ogólnokształcące, w którym będzie mogła się uczyć czaplinecka i okoliczna młodzież, bez konieczności wyjazdów do innych miejscowości, mieszkania w internatach itd., trzeba było sprowadzić pedagogów z wyższym wykształceniem, również i im dać mieszkania.

Oczyszczalnia ścieków, obwodnica, budowany w tzw. czynie społecznym amfiteatr - i wiele innych zadań, to codzienne tematy w pracy przewodniczącego PMRN. Niektóre z przyjętych planów były zapoczątkowane przez moich poprzedników, ale ich realizacja wymagała wiele pracy, cierpliwości, uporu.

Bardzo życzliwym opiekunem i doradcą w naszej pracy był V-ce Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie Jan Jabłoński. Wspaniały człowiek, serdeczny, z wielkim poczuciem humoru. Na wyjazdowej sesji PWRN w Czaplinku, omawiając jakąś sprawę, użyłam sformułowania „moje prezydium” - mając oczywiście na myśli Prezydium MRN w Czaplinku. Po zakończeniu obrad przewodniczący Jabłoński żartował z mego “stanu posiadania” - ale robił to bez żadnej złośliwości, bez pryncypialności, serdecznie. Ta jego życzliwość, rzutkość - szybkie podejmowanie decyzji, wielkie poczucie humoru, stwarzały wrażenie jakby z innej epoki. Nie był skamieniałym, sztywnym partyjniakiem, a żywym człowiekiem wyprzedzającym rzeczywistość o wiele lat.



Z Jego odejściem z Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie na wyższe stanowisko we władzach centralnych, Czaplinek stracił bezpośredniego doradcę i opiekuna.

Dużym wysiłkiem staraliśmy się realizować przyjęte na siebie zadania, czasami i niekonwencjonalnymi sposobami - nadając kilku wysokim przedstawicielom władzy honorowe obywatelstwa miasta Czaplinka. Wśród osób, którym moi poprzednicy nadali te honory byli ówczesny v-ce premier Piotr Jaroszewicz i Minister Przemysłu Maszynowego Janusz Hrynkiewicz.

Premierowi Jaroszewiczowi Sesja Miejskiej Rady Narodowej honorowe obywatelstwo nadała jako dla wojskowego, który w randze pułkownika walczył na froncie o wyzwolenie Czaplinka. W owych czasach, fakt, że Premier Państwa był honorowym obywatelem miasta, dodawało splendoru temu miastu, ułatwiało rozwiązanie wielu problemów - bo zawsze można było w takim lub innym kontekście powołać się na swego Honorowego Obywatela.

Natomiast minister Hrynkiewicz był wielkim miłośnikiem j. Drawsko, spędzał wakacje nad tym jeziorem, nawet jedna z zatok nosiła jego imię, propagował Czaplinek jako miejscowość turystyczną, pośredniczył - bardzo skutecznie we współpracy władz Czaplinka z Głównym Komitetem ds Kultury Fizycznej i Turystyki. Jako szef resortu, któremu podlegały zakłady przemysłowe, a więc i nasz nowo organizowany zakład elektroniczny („Telcza”) - wspomagał Czaplinek w różny sposób - oczywiście przede wszystkim merytorycznie. A latem 1968 r. na prośbę Ministra Hrynkiewicza do Czaplinka „zjechał” folklorystyczny zespół „Rzeszowiacy”. Koncert tego zespołu odbył się we właśnie ukończonym - dosłownie poprzedniego dnia - w czynie społecznym przez mieszkańców amfiteatrze. Przez następne lata w tymże amfiteatrze odbywały się różne koncerty znanych i lubianych przez społeczeństwo zespołów i solistów.

Mimo tych wspianiałych opiekunów i życzliwych miastu ludzi, mimo dużych osiągnięć w pracy, widocznych zmian zachodzących w mieście (nawet fontanna na Rynku została zbudowana i działała!), codzienna praca nie zawsze była idyllą. Tak mieszkańcy, jak i pracownicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, no i oczywiście ja - byliśmy tylko ludźmi. Nam trafiały się błędy (nie robi ich ten, kto nic nie robi...), a mieszkańcy chcieli mieć „lepiej” już dziś. Były i krańcowo przykre sytuacje, że wspomnę kilka, które dotyczyły również mnie osobiście. Jednemu z rolników miasto odebrało pod budowę bloków mieszkalnych kawałek gruntu. Szczegółów nie pamiętam, pamiętam tylko, że tenże mieszkający w mieście rolnik uważał, że to ja na złość jemu wydałam tę decyzję. Zrobił mi publicznie awanturę, chciał pobić i zapowiedział, że mnie pobije. Znając jego wybuchowy charakter, starałam się „nie wchodzić mu w drogę”. Prawda była taka, że przedmiotowy kawałek terenu już dawno był zaplanowany przez architektów w planie zagospodarowania m. Czaplinka na inne cele, na które nasz rolnik się nie zgadzał, a może i w ogóle ich nie znał, ja natomiast nawet nie wydawałam decyzji, zapadła dużo wcześniej, niż ja podjęłam tę pracę.

Drugi przypadek to sprawa rodziny, która bez przydziału zajęła chwilowo puste mieszkanie (tzw. dzicy lokatorzy) przydzielone innej rodzinie. Zdecydowaliśmy się, że dzikich lokatorów trzeba przymusowo wykwaterować z bezprawnie zajętych mieszkań, gdyż zajmowanie „na dziko” mieszkań stało się plagą. Dobrowolnie oczywiście nikt się nie wyprowadzał. Doszło do eksmisji tej rodziny. W tym dniu byłam poza Czaplinkiem na naradzie w powiecie, i po powrocie do domu dowiedziałam się, że wyeksmitowani (z małymi dziećmi) zamieszkali w czaplineckim hotelu. Sytuacja była i nietypowa, i bar-

dzo dla nas przykra. Obie z sekretarz Anią Trojniak przez kilka dni w hotelowej restauracji kupowałyśmy (za swoje prywatne pieniądze) ciepłe posiłki i posyłałyśmy dla tej rodziny, oczywiście nie ujawniając, od kogo pochodzą. Za kilka dni znaleźliśmy wyjście z tej przykłej sytuacji, dziś już szczegółów nie pamiętam.

W listopadzie 1968 r. zmarł mój mąż. Była to dla mnie, naszego syna, moich i mego męża Rodziców, jego rodzeństwa niewyobrażalna tragedia. Odbył się katolicki pogrzeb z udziałem księży. Oficjalnie było to powodem odwołania mnie z funkcji Przewodniczącej.

Był to bardzo trudny czas dla naszej rodziny.

Przez kilka miesięcy nie wypłacano mi - według wszelkich przepisów prawnych należnego - wynagrodzenia. Odsunięto mnie od pracy, niektórzy kierownicy i inni działacze partyjni domagali się dyscyplinarnego zwolnienia mnie z pracy, potępienia i omalże spalenia na stosie.

Chcę jednak wyraźnie podkreślić, że sekretarz D. Korzeniowski całkowicie mnie wspierał, okazał się - jak i dotychczas - niezależnym w swoich opiniach i w działaniu. To inż. W. Krzywicki, za aprobatą sekretarza D. Korzeniowskiego, zaproponował mi pracę w powstającym zakładzie. Przepracowałam tam około siedmiu lat i okres ten zawsze wspominam jako dobry okres w moim życiu.

Syn mój ukończył Liceum w Czaplinku, potem Akademię Medyczną w Szczecinie, w 1985 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, nostryfikował swój dyplom lekarza, skończył specjalizację w kardiologii wg programu Uniwersytetu Harvarda w Bostonie, czym dał dowód, że Liceum Ogólnokształcące w Czaplinku stało na wysokim poziomie i przygotowywało absolwentów do pracy i dalszej nauki na co najmniej dwóch kontynentach. Za to wszystko należą się słowa najserdeczniejszego uznania dla ówczesnej dyrekcji Liceum - mgr Danuty Majewskiej i mgr Jacka Majewskiego, mgr Młyńskiego, i dla całego ówczesnego grona pedagogicznego Liceum w Czaplinku.

Dziś syn mój pracuje w Stanach jako kardiolog, jego żona, która pochodzi z Mielca i również skończyła Pomorską Akademię Medyczną w Szczecinie, jest reumatologiem, a moja wnuczka Julia, urodzona w Stanach Zjednoczonych, jest dopiero uczennicą szóstej klasy.

W moim życiu osobistym też nastąpiły zmiany. W 1986 r. wysłałam powtórnie za mąż. Mój mąż jest synem przyjaciółki mojej Mamy, jeszcze z Możejek, a nasze babcie jeszcze przed I-szą wojną światową i po niej były sąsiadkami. Przeszedł, podobnie jak my, całą gehennę ucieczki przed bolszewikami, ale znalazł się w strefie amerykańskiej i w 1951 r. wyemigrował do USA. Tu skończył studia, zrobił doktorat, jest psychologiem, przez trzydzieści lat był profesorem na uniwersytecie „Temple” w Filadelfii.

Ja z moją Mamą wyjechałyśmy do Stanów do Filadelfii w 1992 r. Kiedy zdecydowałam się Mamę przewieźć do Stanów, znajomi i przyjaciele serdecznie ostrzegali, że Mama jest w tak zaawansowanym wieku (miała wtedy 91 lat), że nie zaaklimatyzuje się w Stanach, że nie przesadza się starych drzew. Mama się zaaklimatyzowała, polubiła tę „naszą trzecią ojczyznę”, i jeśli ktoś wspominał o tym przesadzaniu starych drzew, miała jeden komentarz: „to zależy od gleby”. Z drugim swoim zięciem była w tak samo dobrych i serdecznych stosunkach, jak i z pierwszym. Zmarła w wieku 99 lat (mój ojciec zmarł w lutym 1969 r.).

Po przejściu mego męża na emeryturę i po śmierci Mamy, przeprowadziliśmy się do Chicago, a właściwie na przedmieścia Chicago. Tu też mieszka moja siostra i jej córki z rodzinami oraz rodzeństwo mojego męża.

Moja przyjaciółka Grażyna ze Świdwina, również radca prawny, z którą razem studiowałyśmy i robiłyśmy aplikację radcowską, czasami żartuje na temat moich trzech ojczyzn. Myślę, że etnicznie przynależę do Litwy, jestem Litwiną. Z Litwy są moje korzenie. W Możejkach stoi dom budowany przez mojego ojca, w którym się urodziłam. Na Litwie przeszło moje najwcześniejsze dzieciństwo. Jeździmy na Litwę często, mój mąż współpracuje z uniwersytetami w Wilnie i Kownie.

Natomiast wyrosłam, wychowałam się, uczyłam się, wyszłam za mąż w Polsce. W Polsce urodził się mój syn. Tu przeszła moja młodość, tu pracowałam, przeszłam wiele osobistych dobrych i złych okresów i Polska na zawsze pozostaje dla mnie moim krajem. Przez wszystkie lata, od kiedy mieszkam w USA, prenumeruję wydawany w N. Y. polski dziennik, czytam „Politykę”, „Kurier Czaplinecki” (internet). Interesuje mnie wszystko, co dzieje się w Polsce, jestem w stałym kontakcie z moimi przyjaciółmi z Czaplinka. Nawet tu w Chicago często odwiedzam polską księgarnię i polskie sklepy spożywcze.

Ameryka, ta trzecia moja ojczyzna, to fascynujący kraj. Zaaklimatyzowałam się tu, myślę, że to dobra „gleba” dla ludzi w każdym wieku. Jestem zaangażowana w jej losy.

Czasem jednak zazdroszczę tym wszystkim, którzy od „dziada, pradziada” mieszkają w tej swojej jedynej ojczyźnie, mają przyjaciół jeszcze ze szkół, uznają te same wartości, i których wojny nie wyгнаły z domów budowanych przez ich ojców.

*Willowbrook 27 września 2009 r.*

*Maria Fiksińska-Cernius*

### „PANI NA CZAPLINKU”

Nawet najdawniejsza historia nie znała żadnej „Pani na Czaplinku”. Damy dworu i księżne pomorskie nie zajmowały się rządami. Donoszą potomnym o księciu Przemysławie II, który w 1286 r. przydzielił Czaplinek zakonowi templariuszy, o przekazaniu posiadłości joannitom, o Władysławie Jagielle (ale nie o Jadwidze), który w 1407 r. zajął ziemię czaplinecką, ustanowił Starostwo Drahimskie, a Czaplinek na 300 lat z Polską związał.

Nie ma też w naszych dziejach mowy o kobietach. Być może były dzielne fizylierki w 7 Kołobrzeskim Pułku Piechoty, który wyzwalał Czaplinek, ale o nich historia także nie wspomina. Nazwisk i imion męskich jest w historii Czaplinka natomiast bez liku. Widać, takie miał szczęście, ale do czasu...

*„Miała śmieszne warkoczki i był bardzo zadziorna. Tu chodziła do szkoły podstawowej. Pamiętam ją jako małą dziewczynkę, a później jako dorosłą pannę umawiającą się ze swoim chłopakiem nad jeziorem. U nas wszystkie randki odbywają się nad jeziorem... Nie jeden się o nią starał. Patrz pani, i co wyrosło? Biedny ten chłop co ma w domu przewodniczącego. Ani to krzyknąć na kobietę, ani być panem we własnym domu. Już bym się nie odważył zapytać, jak kiedyś: No i co słyhać Marysiu ?”*

Zostało to powiedziane z wielką sympatią, nawet z nutką dumy, że się Ją zna, że się kiedyś per ty do małej Marysi mówiło. Z Marysi wyrosła przewodnicząca Maria Fiksińska, pierwsza w historii „Pani na Czaplinku”, osoba godna mimo młodego wieku, ciesząca się szacunkiem i poważaniem u młodych i starych. Na ten szacunek i poważanie trzeba było zarobić. Na początku ludzie ze wszystkimi sprawami chodzili do sekretarza,

do wiceprzewodniczącego, a do Fiksińskiej nie. Dopiero kiedy się na niej poznali, tamci stracili interesantów.

Maria Fiksińska „burmistrzuje” w Czaplinku od 1966 r. Rano dogląda budowy wielkiego amfiteatru nad jeziorem. Będzie tu letnia kawiarnia, tu będą odbywały się imprezy. Spycharka niweluje teren, a p. Maria niespokojnie śledzi jej działanie...

*„Mamy ochotę na tegoroczny tytuł wojewódzkiego Mistrza Gospodarności, ale proszę nie myśleć, że chodzi nam wyłącznie o tytuł. To tylko doping, zorganizowane współzawodnictwo. Najważniejsze jest to, żeby nasze miasteczko przestało być zapyziałym gródkiem na wędrownym szlaku, żeby było ładne, czyste, dobrze zagospodarowane, żeby dawało ludziom pracę i możliwości wypoczynku. Nie mamy szans na wieki przemysł. Musimy własnymi siłami wykorzystywać tutejsze możliwości. Mamy drobny przemysł terenowy z możliwościami rozwoju i wielkie walory turystyczne, które mogą przekształcić Czaplinek w ośrodek usługowy dla przemysłu wypoczynkowego. Tak, właśnie dla przemysłu. Tu już nie chodzi o powstanie jednego ośrodka nad jeziorem, ale o przygotowanie kompleksu urządzeń, usług, przygotowanie całego miasteczka do pełnienia nowej roli”.*

...Po południu pani Maria sprawdza postęp prac przy modernizacji rynku (Pl. 7 Kołobrzieskiego Pułku Piechoty). Wykopki, plaga naszych miast - tu cieszą oko mieszkańców. Nareszcie udało się pani Marii zdobyć fundusze. Będzie parking, obok zmodernizowana restauracja, wyremontowany miejski hotelik, sieć nowoczesnie urządzonych sklepów, usługi... dali limit na 150 izb... spróbowała jeszcze jednego argumentu - „babskiego”, wyszła ze łzami w oczach i limitem podwyższonym do 220 izb. Jak widać czasem i łzy pomagają. Miasteczko może zapewnić każdego dnia 400 miejsc noclegowych i 1000 posiłków. To dopiero początek przemysłu wypoczynkowego. Oferuje 160 kajaków, 9 łodzi i 5 żaglówek. Czyny społeczne w tym roku już wykonano na sumę miliona złotych, a do końca roku zrobią jeszcze dalsze 900 tys. Każdy mieszkaniec zatrudniony w Czaplinku zaoferował 40 godzin pracy, nie licząc zakładowych czynów zbiorowych. Czaplinek liczy 5630 mieszkańców.

*Mira Żółtak (Sztandar Młodych)*

## 5. ZOSTAŁEM NA TEJ ZIEMI

(fragment wspomnień)

(...) W styczniu (1945 r. – przyp. red.) gruchnęła wieść, że Rosjanie przystąpili do wielkiej ofensywy na całym froncie. Wśród Niemców wybuchnął popłoch. Co bogatsi zaczęli wiać na zachód.

Wiadomości były dla nich coraz gorsze. Wyzwolona została Warszawa, wielkie masy wojsk radzieckich szły całą siłą naprzód.

Zabrano nas, Polaków, z wioski i z końcem stycznia wywieziono o kilkadziesiąt kilometrów dalej do pracy przy okopach. Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie były rowy strzeleckie i gniazda cekaemów. Wszystko starannie zamaskowane. Zaczął ogarniać nas strach. Drogi zavalone uciekającą ludnością niemiecką spod Poznania i Bydgoszczy, jadą wozami, ale furmanami są Polacy, którzy u nich przymusowo pracowali. Od nich to dowiedziałem się, że Niemcy wieją całą parą, a czołgi radzieckie są już w okolicach Piły.

Gdy nas wieczorem zapędzono na kwatery, a spaliliśmy w stodołach i na strychach, postanowiliśmy uciekać grupkami, gdzie kto może. Drogami nie można było, bo nawet w nocy wszystkie tarasowali uchodźcy i wojsko niemieckie, które uchodziło w zupełnym nieładzie, choć jeszcze nie docierały tutaj odgłosy frontu. Poza tym gdybyśmy ruszyli na wschód, w kierunku Polski, to Niemcy by nas wytłukli jako uciekinierów. Pozostała nam tylko możliwość mieszać się z uchodźcami niemieckimi, żeby odsunąć się od linii umocnień, gdzie gdyby Niemcy stawili opór, moglibyśmy zginąć.

Zostawiając wszystkie manatki, ruszyliśmy w pięciu w kierunku na Szczecinek. Niewiele uszliśmy, gdy zatrzymał nas niemiecki patrol. Na pytanie, kim jesteśmy, skąd idziemy i dokąd, zacząłem łącać bez zająknięcia. Wprawdzie przyznałem się, że jesteśmy Polakami, ale powiedziałem, że pracowaliśmy na okopach pod Poznaniem, a ponieważ tę miejscowość zabrali Rosjanie, uciekamy na zachód, bo nie chcemy się dostać pod ich władzę. Niemcy zabrali nas na wartownię. Przyszedł oficer, a żołnierz mu zameldował, tak jak mu powiedziałem. Popatrzył na nas i kazał iść dalej. Jeszcze go poprosiłem, żeby patrol przeprowadził nas przez wieś, bo może nas zatrzymać inny. Zgodził się na to.

Ruszyliśmy na Szczecinek. Na szosach była gołoledź, niemieckie samochody stały przy rowach, bo nie mogły jechać, a uchodźcy na wozach wśród wichru i śnieżycy przedzierali się na przelaj przez pola. Przypomnił mi się wtedy wrzesień 1939 roku, ale wówczas było ciepło, a teraz jest luty i cholernie zimno.

Po przebyciu wielu kilometrów dotarliśmy do miejsca naszej poprzedniej pracy. Wchodząc do wioski późno wieczorem, zauważyłem, że cała zapełniona jest wojskiem. Idąc do swojej kwatery, spotkałem znajomego Niemca. Spytałem, co to za wojsko. Odpowiedział, że żołnierze niemieccy przypędzili pięć tysięcy polskich oficerów, tu nocują, a nazajutrz popędzą ich na Szczecin.

Na naszej dawnej kwaterze zastałem pełno oficerów w polskich mundurach. Zaczęliśmy rozmawiać. Wypytywali mnie o sytuację. Co wiedziałem, to im opowiedziałem.

Rano oświadczyłem leśniczemu, że tam, gdzie nas wysłali na okopy, już są Rosjanie, a ja uciekłem z innymi. Poprosiłem go, aby mi dał jakieś zajęcie. Odrzekł, że jutro pójdziemy do lasu do normalnej roboty, a dziś mamy wypocząć. Nie wypoczywałem, tylko cały dzień gapilem się na uciekających Niemców.

Pod wieczór przybył batalion SS, obstawili wszystkie drogi, szosy. Zawracali żołnierzy-uciekierów na front, bijąc po twarzach i kopiąc. W nocy zakazano wychodzić z mieszkań. Rankiem zabrano nas wszystkich do budowy zapory przeciwczołgowej. Niemieccy gospodarze końmi zwozili na nią kamienie.

Na drugi dzień rano przyleciały cztery radzieckie samoloty, oddały kilka serii z broni pokładowej i zawróciły. Potem zjawilo się osiem, w tym cztery bombowce. Zrzuciły kilka bomb. Miałem satysfakcję, widząc, jak strasznie się boją miejscowi Niemcy.

Szosa bez przerwy płynęła fala niemieckich uchodźców z całym dobytkiem na okrytych płachtami brezentowymi wozach. Na niektórych dymiły rury piecyków żelaznych. Cała ta rzesza dążyła na zachód. Pomyślałem sobie, gdzie też oni się pomieszczą, jeżeli dotychczas było im za ciasno, tak że musieli zabierać Polskę, Rosję i wiele innych krajów z braku „Lebensraumu”.

Doszło do tego, że pewnego dnia leśniczy poprosił mnie do swego domu, kazał usiąść i bardzo grzecznie sondował, co myślę o sytuacji. Zrozumiałem, że jest bezradny i chce się ode mnie dowiedzieć, co ma robić. Jako urzędnikowi państwowemu, podlegającemu rozkazom, nie wolno mu było uciekać. Chciał przynajmniej żonę i czternastoletnią córkę wysłać za Odrę, lecz nie było jak, bo pociągi przestały kursować, a koni własnych nie miał. Nie mogłem nic doradzić. Poprosił mnie więc, żebym dopilnował jego dobytku: odzieży, pościeli, obuwia, naczyń domowych, obrazów, radia, jak również różnego rodzaju narzędzi związanych z jego pracą w lesie. Powiedziałem mu, że to wszystko mogę zakopać. Chętnie się zgodził.

Po południu uciekał za Odrę miejscowy kupiec zboża, który posiadał własny traktor i przyczepę. Razem z nim zabrały się żona leśniczego i córka.

Nazajutrz przyszedł rozkaz ewakuacji i we wsi aż się zamrowiło. Zaczęto szybko ładować na przygotowane wozy żywność i pościel. Umundurowany Niemiec z pistoletem w rękę pilnował porządku.

Słychać już było potężny grzmot artylerii.

Leśniczy otrzymał polecenie, żeby zabrać całe bydło z wioski. Kazał mi je wypędzić, dodawszy do pomocy siedmiu Polaków, jedną dziewczynę oraz trzech Francuzów. Ponieważ szosy były zawałone, pognaliśmy je drogami polnymi i leśnymi. Z początku nie mogliśmy dać sobie z nim rady - ryczało i rozbiegało się - ale po godzinie drogi stało się posłuszne. Na noc zatrzymaliśmy się w małym folwarku. Leśniczy wyszukał nam kwatery i powiedział, że jutro ruszymy dalej. Wieczorem zobaczyliśmy, że wokoło oświetlają nas rakiety. Rano leśniczy powiedział, że dzisiaj pozostajemy na miejscu i ja mam dbać o porządek, bo on musi dowiedzieć się, gdzie są podwoły. Pojedzie naprzód na rowerze. Poprosiłem go, żeby mi dał upoważnienie na piśmie, na co się zgodził. Wypisał mi zaświadczenie, że mam dopędzić określoną ilość bydła do Kołobrzegu. Bydła było przeszło pięćset sztuk. Wygłodzone, rozgrzebywało kopce racicami i rogami, wchodziło do stodół i żywiło się tym, co mogło zdobyć.

Przez noc urodziło się kilkanaście cielaków, które kręciły się koło matek, becząc przeraźliwie. Krowy, wlokąc za sobą łożyska, również ryczały. Gdy zobaczyły człowieka, podchodziły do niego, jakby prosząc o ratunek. Było to tym przykrzejsze, że nie mogliśmy nic pomóc.

Wieczorem odezwały się karabiny maszynowe od wioski Rydzewo. Kulki z gwizdem wybijały szyby. Ale po chwili uspokoiło się. Moi chłopcy pozdobywali sobie nowe ubrania i jesionki. Powiedziałem im, żeby na razie tego nie robili, bo Niemcy mogą jeszcze wrócić i srodze karać za to.

W obawie przed dalszym ostrzeliwaniem zastawiliśmy okna materacami. Położyliśmy się spać na podłodze. Rano zobaczyłem, jak niemiecka piechota okopuje się wszędzie na polach. Krowy, trzy dni nie dojone, strasznie ryczały. Nie mogłem już patrzeć na ich męczarnie.

Front tak się zbliżał, że nie było sensu dalej parać się z bydłem. Postanowiłem z kolegami uciekać z tego miejsca. Francuzi zostawali. Pożegnaliśmy się z nimi serdecznie i ruszyliśmy z kolegami do wioski Dołgie. Za nami pobiegło kilka psów, przy których pomocy pędziliśmy bydło, a teraz nie chciały się z nami rozstać. Wokoło słychać było cekaemy i wybuchy granatów ręcznych. W zagajnikach i różnych zakamarkach stały ukryte działa niemieckie i od czasu do czasu strzelały. Samoloty radzieckie krążyły nisko. Zobaczyłem pałace się majątki niemieckie. Przyszedł mi znów na myśl znajomy widok z września 1939 roku.

Wszędzie panował wielki bałagan. Niemcy wiali we wszystkich kierunkach, nie wiedząc, skąd posuwa się front. Gdy zbliżał się samolot radziecki, padali plackiem i rozkładali ręce, udając zabitych. Mnie cholera brała, dlaczego lotnicy nie kropią do tych szwabskich mord, tak jak oni kropili we wrześniu do naszych dzieci i ludności cywilnej.

Strzelanina stawała się coraz potężniejsza. Gdzieś blisko toczył się bój czołgów. Słychać było wystrzały i widać fontanny czarnego dymu. Wszedłem z kolegami do jakiejś zagrody, stojącej blisko szosy, i obserwowałem drogę w nadziei, że zobaczę żołnierzy radzieckich. Wtem nadbiegł żołnierz niemiecki z automatem w rękę, krzycząc, żeby wszyscy uciekali, bo następują Rosjanie. Chcąc nie chcąc, musieliśmy cofać się wraz z Niemcami. Teraz się zląkłem, żeby krążące samoloty nie otworzyły ognia do nas, bo znaleźliśmy się na otwartej drodze. Ale lotnicy radzieccy nie strzelali do uchodźców. Ostrzeliwali tylko żołnierzy, szykujących się jeszcze tu i ówdzie do oporu.

Niedaleko wioski Przytoń zobaczyliśmy drugą linię.

Niemcy gorączkowo kopali szance, a na drodze stał silny oddział SS, wyszukiwał spośród uchodźców Polaków i zabierał ich do kopania rowów strzeleckich. Naszej grupce udało się przemknąć chyłkiem pomiędzy wozami. Dotarliśmy do Przytoni. Tu niemieccy żołnierze nosili słomę ze stodół i rzucali ją na stopy amunicji w celu podpalenia i wysadzenia. Potrzaskane niemieckie pojazdy leżały powywracane na skrajach dróg i w ogrodach. Zdążyliśmy w kierunku majątku, gdzie stał pałac. W parku Niemcy palili całe stopy zupełnie nowego obuwia i niszczyli do reszty uszkodzone pojazdy.

Próbowaliśmy ukryć się w kurniku, gdzie stały worki z plewami, które mogły nas ochronić od zbłąkanej kuli, ale zauważył nas szykujący się do ucieczki właściciel majątku i wyгнаł precz, krzycząc, że jego kurnik nie dla Polaków.

Było już szaro na dworze, gdy w parku przed pałacem eksplodowały z wielkim hukiem dwa pociski artyleryjskie. Znaczyło to, że gdzieś w pobliżu są już czołówki naszych oswobodzicieli. Wkrótce nie zostało śladu żołnierzy niemieckich, tylko ludność cywilna. Jedna Niemka powiedziała mi, że miejscowi cywile wywiesili wielką białą flagę na kościele, że właściciel majątku uciekł już gdzieś z wojskiem, i że można się przenieść do pałacu, bo tam są duże piwnice i grube mury.

Poszliśmy. Wewnątrz zastaliśmy niemieckie studentki.

Chciały nas obdarowywać zegarkami, byśmy tylko uratowali im życie. Propaganda niemiecka bowiem rozpuszczała fałszywe wieści, że Rosjanie zabijają wszystkich cywilnych Niemców, a kobietom niemieckim ucinają głowy i rozpruwają brzuchy. Uspokajałem te zalęknięte dziewczęta, jak mogłem. Mówiłem, że to kłamstwo.

Przycupnęliśmy, gdzie kto mógł, aby przeczekać noc.

W końcu się zdrzemnąłem. Nagle usłyszałem polską mowę, otworzyłem oczy i zobaczyłem oficera w polskim mundurze. Trzymał latarkę w jednej ręce, w drugiej pistolet. Wzywał do podniesienia rąk w górę. Przy świetle latarki błysnął orzełek na jego czapce.

A więc to już wolność!

Natychmiast zerwałem się i zameldowałem, że tutaj znajduje się kilku Polaków, kilku Włochów, a Niemcy - to sami cywile. Porucznik wyprowadził mnie z piwnicy. Pytał o Niemców. Powiedział, że jest dowódcą patrolu, który zajął ten majątek. Kazał mi zawołać resztę Polaków i powiedzieć Niemcom, żeby spokojnie przesiedzieli do rana, a rano każdy pójdzie do swojego domu. Niemcy płakali z radości, że ich nie zabito.

Przybywało coraz więcej żołnierzy polskich. Witali się radośnie z nami. Porucznik poradził mi, żebyśmy też czekali świtu, bo na razie to są pierwsze patrole polskie, a Niemcy mogą być gdzieś jeszcze okopani, trzeba uważać, żeby nas nie zabili.

Kiedy o świcie wyszedłem na podwórze, zobaczyłem, że cała wolna przestrzeń zapchana była wozami niemieckich uciekinierów. Wyglądało to tak, jak u nas przed wojną w Wadowicach w dniu jarmarku. Na wozach siedzieli skuleni cywilni Niemcy, o godnym pożałowania wyglądzie. Ale moją uwagę przykuło polskie wojsko. Widziałem, że żołnierze mają świetną postawę i dobre uzbrojenie. Umundurowanie nieco się różniło od przedwojennego, no i te orzelki na czapkach i guzikach munduru. Żołnierze tłumaczyli nam, że to są orły piastowskie i dlatego nie mają korony, ponieważ w Polsce nie będzie rządu kapitalistów i obszarników, tylko robotniczo-chłopski. Dowiedziałem się od nich również, że oswobodziła nas I Armia polska, która bije Niemców przy boku wojsk radzieckich, że stale idą naprzód i w niedługim czasie dojdą do Berlina. Zwróciłem się do pewnego majora z prośbą, żeby mnie przyjął do tego nowego polskiego wojska. Odpowiedział mi, że on nie może tego zrobić. Jeżeli chcę iść do wojska, to muszę się zgłosić do RKU.

Kiedy wracałem w stronę pałacu, kilku Włochów poprosiło mnie, żebym ich poznał z polskimi oficerami. W pałacu już nie było znajomego porucznika. Zastałem tam innego oficera. Powiedziałem mu, że Włosi proszą o rozmowę. Razem z kilkoma jego kolegami poszliśmy do Włochów. Okazało się, że znaleźli gdzieś beczkę szampana, wytoczyli ją - i dawaj nas częstować. Czerpaliśmy trunek prosto z beczki przykrywkami od menażek. Ściskaliśmy się i całowali, a ja tłumaczyłem polski na niemiecki, bo Włosi już trochę znali ten język. Kiedy szampan zaczął robić swoje, przyszło mi na myśl, że muszę odszukać kolegów. Oni mnie również szukali. Zaopatrzyli się już w rowery, a dla mnie wybrali najlepszy. Czekali, żebym ich prowadził dalej, a ja co zrobiłem krok do przodu, to szampan mnie ciągnął dziesięć kroków w tył. Powiedziałem kolegom, że wracamy tam, skąd przyszliśmy, to jest do wioski Siemczyno.

Na zachód ciągnęły kolumny polskich wojsk. Na samochodach były napisy: „Naprzód na Berlin”, „Za Warszawę”, „Za Majdanek, za Oświęcim”, „Dobić gada w jego gnieździe”. W lesie błątały się jeszcze grupki niemieckich żołnierzy, lecz nas nie zaczepiali. Do Złocieńca przybyliśmy pod wieczór. Paliło się kilkanaście domów. Ulice były zawalane szkłem i różnego rodzaju gratami. Dopiera w rynku zobaczyłem żołnierzy radzieckich, którzy sprawdzili nasze dokumenty i kazali jechać dalej. Nie widziałem ani jednego cywila. Ze Złocieńca przyjechaliśmy na rowerach do Siemczyna. Cała wioska zapchana była wojskiem polskim. Zakwaterowaliśmy się na noc w mieszkaniu pewnego gospodarza, u którego przedtem pracował jeden z kolegów. Nocą nie mogliśmy wychodzić, bo wszędzie stały posterunki. Dopiero na drugi dzień rano, gdy wojsko opuściło wioskę, zobaczy-



liśmy, że jest zupełnie pusta. Kazałem kolegom iść na swoje miejsca, tam gdzie pracowali, żeby pilnowali jako tako porządku. Ja zamieszkałem w domu leśniczego. Zaraz wykopałem jego rzeczy i razem z dwoma kolegami doprowadziłem obejście do porządku.

We wsi było kilka budynków spalonych, a cała droga zasłana szkłem z wybitych okien. W pałacu zorganizowano szpital dla polskich żołnierzy, lekarzem był oficer w stopniu porucznika. Poszedłem do niego i powiedziałem, że pracowałem w tej wiosce trzy lata, i spytałem, co teraz mam robić: wracać do kraju wraz z innymi, czy zastać. Objął mnie, że te ziemie będą nasze aż po Odrę i kazał pouczyć kolegów, by zajmowali najlepsze domy i gospodarowali. Dodał, że trzeba stworzyć Milicję Obywatelską i uzbroić ją porzucaną przez Niemców bronią.

Do wieczora wróciła większość Polaków, którzy przymusowo pracowali w tej wiosce. Wyjaśniłem wszystkim, jak wygląda sytuacja, i zakomunikowałem, że ja się zdecydowałem zostać. Większość postanowiła to samo.

Na drugi dzień rozpoczęliśmy starania o karabiny i pasy.

Pośrodku wioski wybrałem odpowiedni na posterunek milicji dom i wywiesiliśmy na nim biało-czerwoną flagę. Dziewczęta uszyły nam biało-czerwone opaski na rękawy, z literami MO. Karabiny wydałem tym Polakom, którzy jako tako umieli się z nimi obchodzić.

Zebrałem, kogo się dało, żeby przeszukać okoliczne pola i lasy i pozbierać błakające się bydło, cielaki, świnie, owce i konie. Na wieczór mieliśmy kilka krów, kilkanaście jałówek, parę cieląt i sporo świń.

Tymczasem zaczęła wracać ludność niemiecka, więc trzeciego dnia rano zebrałem wszystkich milicjantów i każdemu wyznaczyłem grupę Niemców do prac. Najstarszych wiekiem przydzieliłem do obsługi inwentarza, kobiety z małymi dziećmi do zamywania ulicy. Wszystkich zdrowych przeznaczyłem do rozbierania zapory przeciwczołgowej i usuwania drzew powalonych na szosę. Sołtysowi niemieckiemu nakazałem bezwzględne posłuszeństwo. Wszystkim Niemcom oświadczyłem, że od tej chwili tu jest Polska. Dopóki nie przyjdą polskie władze, mnie muszą słuchać. Zabroniłem dokonywać jakichkolwiek ubojów, nawet kur. Wyznaczyłem miejsca, do którego Niemcy mieli znieść wszystkie odbiorniki radiowe i oddać wszelką broń. Ogłosiłem, że jeżeli któregoś z nich spotkamy z bronią, to natychmiast rozstrzelamy.

I tak zaczęliśmy rządy w dopiero co odzyskanej Polsce na Pomorzu Zachodnim.

Wioska po kilku dniach wyglądała jak dawniej. Posterunek nasz w niedługim czasie liczył już piętnastu chłopców. Wyznaczyłem wartę nocną i dzienną trójkami. Pierwsza trójka nocą patrolowała całą wioskę, druga trójka czuwała, a trzecia spała. Zmiana następowała co dwie godziny. Zakazałem wszelkiego strzelania w nocy.

Mieliśmy już dwadzieścia karabinów, masę granatów i całe skrzynie amunicji. Umówionym znakiem na alarm były trzy wystrzały, jeden po drugim. Wtedy druga trójka z miejsca udawała się tam, skąd padły strzały, trzecia zaś była w pełnej gotowości. Na pięć strzałów mieliśmy zbierać się już wszyscy na wartowni w pełnym uzbrojeniu. Ta gotowość była potrzebna, ponieważ w okolicznych lasach błakali się jeszcze niemieccy żołnierze i obawialiśmy się nocnej napaści. Gdybyśmy nie byli na nią przygotowani, mogliby nas wyrznąć jak barany. Ale jakoś nikt nas nie napadł.

Pilnowaliśmy dalej porządku w wiosce. Przy głównej drodze prowadzącej do niej postawiłem posterunek, który miał za zadanie sprawdzać dokumenty powracających uciekinierów, jak i przechodzących tędy robotników różnej narodowości, wywiezionych do

Niemiec. A wracały większe lub mniejsze grupy całymi dniami. Niektórzy jechali na wozach, zaprzężonych często w cztery konie, a z tyłu prowadzili jeszcze kilka. Zazwyczaj takim zostawialiśmy parę, a resztę koni zabieraliśmy do prac w naszej wiosce.

Dni płynęły coraz szybciej, a problemów do rozwiązania było coraz więcej. Zbliżała się wiosna, a z nią zaczęli napływać na tutejsze ziemie szabrownicy, którzy niby to przyjeżdżali osiedlić się, a w praktyce rabowali, co się dało, plądrowali opuszczone gospodarstwa, niszcząc w nich meble i inne urządzenia. Przybył taki, a po trzech dniach zniknął i równocześnie zniknęła odzież, pościel i inne rzeczy. Musieliśmy z tym walczyć.

Trzeba było również przystąpić do obsiewania pól.

Niemcy nie bardzo się do tego kwapili, ponieważ doszły już do nich pogłoski o tym, że będą musieli te ziemie opuścić. Kazałem więc stworzyć brygadę polową i w miarę posiadanej siły pociągowej uprawiać ziemię kolejno, bez względu na to, czyja jest. W tym czasie zaczęło brakować chleba, bo ludność niemiecka zabrała ze sobą posiadane zapasy mąki, a wracała z niczym. Problem ten rozwiązałem tak, że wprowadziłem kartki na chleb, zrobione z różnego rodzaju niemieckich druków, którym poobcinałem nagłówki. Dla pracujących wyznaczyłem trzysta gramów dziennie, dla niepracujących i dzieci - sto pięćdziesiąt. Na przykład, jeżeli rodzina niemiecka składała się z pięciorga osób, a z tego dwoje pracowało, to otrzymywała kilogram i pięćdziesiąt gramów chleba na dzień.

Ponieważ sieć elektryczna uległa całkowitemu zniszczeniu, Niemcy nie mogli śrutować u siebie i musieli do naszego magazynu oddać posiadane zboże. My natomiast, mając kolegę Polaka, który pracował przedtem u Niemca w młynie, umówiliśmy się, że będzie nam przemiałał dostarczone zboże.

Do naszej wioski wrócił jeden z byłych jeńców francuskich, piekarz. Na moją prośbę podjął się wypieku chleba i zaopatrywał nas oraz ludność niemiecką. Niemcy po skończonej pracy dostawali swoje kartki, szli do piekarni znajdującej się przy miejscowym majątku i tam otrzymywali swoje porcje.

Mniej więcej w tym czasie wojska polskie toczyły ciężkie walki o Kołobrzeg. Po zdobyciu tego miasta front przesunął się za Odrę.

Gdzieś w połowie kwietnia przyjechało do naszej wioski dwóch oficerów radzieckich w stopniu majorów - komendant wojenny miasta Czaplinka i jego zastępca od spraw politycznych. Obejrzelі całą wioskę, obory należące do majątku, gdzie stał nasz inwentarz, dobrze wyczyszczony i dobrze karmiony. Zapytali się, kto tu jest komendantem, i któryś z milicjantów przyprowadził ich do mojego biura, przed którym powiewała na maszcie biało-czerwona flaga. Komendant przywitał się ze mną, wypytał mnie o sprawy wioski. Opowiedziałem mu, jaką funkcję pełnię i jak sobie daję radę. Na stole znalazła się butelka spirytusu z miejscowej gorzelnii, wraz z zakąską. Rozmawialiśmy o różnych sprawach. W końcu zapytałem majora, czy naprawdę te ziemie będą należeć do Polski. A on mi oświadczył, że teraz granice naszego państwa oprą się o Odrę, a te ziemie na zawsze należeć będą do nas. Powiedział mi również, że na razie rząd polski wprowadza władzę ludową na starych ziemiach. Do czasu, zanim nie przybędą tu jego przedstawiciele, my musimy tworzyć tymczasową administrację polską i zaproponował mi objęcie funkcji wójta gminy Czaplinek. Powiedziałem mu, że nie mam wykształcenia i nie potrafię sprawować takiego urzędu. Nic nie odrzekł na to, pożegnał się ze mną i odjechał, a za pół godziny przybył po mnie na motocyklu z Czaplinka porucznik radziecki i zawiózł mnie do komendatury wojennej. Tam major oświadczył mi, że jednak do jutra mam zorganizować polską gminę. Kazał mi wybrać odpowiedni budynek, spośród miejscowych Polaków

dobrac personel oraz przydzielił mi sierżanta, podkreślając, że ja sprawuję władzę, a on ma mi tylko pomagać.

Zaraz zacząłem szukać odpowiedniego budynku. Pod wieczór znalazłem. Spośród miejscowych Polaków zwerbowałem swego zastępcę, sekretarza i maszynistkę. Wieczorem udałem się do Siemczyna, gdzie na swoje miejsce wyznaczyłem najstarszego wiekiem kolegę na sołtysa, drugiego zaś na komendanta posterunku. Nazajutrz zabrałem ze sobą do Czaplinka dwóch naszych milicjantów. Cały dzień przygotowywaliśmy pomieszczenia na biura i posterunek gminny Milicji Obywatelskiej.

Tak zaczął działać pierwszy urząd gminny w Czaplinku.

Pracy było bardzo dużo. Zaczęliśmy od mianowania sołtysów. Gromad należało do tej gminy dwanaście, ale we wszystkich wioskach byli Polacy, którzy mogli zostać sołtysami. W następnych dniach postarałem się o parę młodych koni i bryczkę i wspólnie z sierżantem objeżdżaliśmy podległe nam wioski. Wszędzie panował jeszcze bałagan. Niemcy nie pracowali, siedzieli w domach. Na szosach wciąż było dużo powracających Polaków. Zacząłem tłumaczyć i perswadować, żeby zostawali i obejmowali gospodarstwa lub szli do naszej milicji. Wielu z nich usłuchało mnie i w ten sposób w każdej wiosce osiedliłem kilku, z których zazwyczaj jeden zostawał sołtysiem, a inni milicjantami. Komendantura wydała nam wszystkim zaświadczenia w języku polskim i rosyjskim na prawo posiadania broni.

W tym czasie maszerowały kolumny Niemców, ale już nie z dumnie zadartymi łbami; głowy mieli pospuszczane w dół, obrońnięci i obdarci szli jako jeńcy na wschód, pod konwojem żołnierzy radzieckich. Teraz my im rzucaliśmy chleb.

Było coraz cieplej, na polach zaczęły wschodzić zboża zasiane naszym wysiłkiem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że po tak ciężkiej wojnie będzie brakować chleba i żywności.

Dotychczas nikt z nas nie widział nowych pieniędzy polskich, bo prowadziliśmy handel wymienny. A że ciuchów niemieckich nie brakowało, więc oddawaliśmy je za żywność i tytoń.

Na okres ten przypadły pierwsze wesela wśród Polaków.

Ślubów udzielał ksiądz-staruszek, który przez całą wojnę był proboszczem kościołka katolickiego w Czaplinku.

Polscy osadnicy przystąpili do naprawy sieci elektrycznej i telekomunikacyjnej. Porządkowali swoje obejścia. Wszędzie widać było, jak polskość powraca na te ziemie. Osiedlom i miasteczkom przywracano ich stare słowiańskie nazwy.

Któregoś dnia jeden z milicjantów przyprowadził do naszego urzędu trzech żołnierzy niemieckich, którzy się jeszcze ukrywali na tym terenie. Wypytałem ich, skąd pochodzą i jakie mają zawody. Okazało się, że jeden z nich jest radiotechnikiem, a inny umiał wyrabiać pieczętki. Nakarmiłem ich i zaraz kazałem naprawić radio, a drugiemu zrobić z gumy pieczętkę Urzędu Gminnego w Czaplinku. Potem odstawiłem Niemców do komendantury.

Odtąd mogłem słuchać dzienników radiowych z Warszawy.

Był początek maja, wiosna w całej pełni. Cztery poprzednie wiosny przeszły jakby nie zauważone. Dopiero ta wydawała mi się najpiękniejszą ze wszystkich, jakie przeżywałem. Była to wiosna 1945 r. Zdawało mi się, że kwiaty tej wiosny są piękniejsze, nawet śpiew ptaków wydawał mi się bardziej melodyjny. Często przychodziły mi na myśl dwie kłęski: ta - naszego narodu z września 1939 roku, i ta, która była kłeską naszych wrogów.

Akurat kiedy zaprowadziliśmy w gminie względny porządek, powstało starostwo i komitet powiatowy PPR w Szczecinku. Zaczęli się zjawiać osadnicy i repatrianci.

Przydzielaliśmy im gospodarstwa poniemieckie. Zorganizował się w Szczecinku PUR. W naszej gminie pojawili się różnego rodzaju pełnomocnicy: lasów państwowych, poczt i telegrafów, zarządu drogowego oraz wielu innych urzędników. Każdy miał coś do zorganizowania i każdy żądał od nas pomocy: zakwaterowania, wyżywienia, zapewnienia bezpieczeństwa... Jak mogłem, tak pomagałem.

1 Maja obchodziliśmy pierwsze uroczyste święto pracy, zorganizowane przez komendanturę radziecką.

Raz w tygodniu zwoływałem wszystkich sołtysów na sesję, w której brał udział komendant miasta Czaplinka. Szczególny nacisk kładliśmy na zagospodarowanie ziemi. Sołtysi musieli składać na każdej sesji sprawozdania z ilości obsianego arealu.

Największą uroczystością dla nas był dzień 9 maja 1945 roku, dzień kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Strzelaliśmy na wiwat, a wieczorem urządono wielką zabawę nad Jeziorem Drawsko. Radość nasza nie miała granic, bo wiedzieliśmy, że nasza poniewierka skończyła się i doczekaliśmy się tak upragnionego pokoju.

Urzędowałem jeszcze do 20 czerwca. Potem starostwo mianowało wójta, ja zaś wróciłem do Siemczyna. W tym okresie zaczęli się pojawiać w wioskach towarzysze z PPR i w niedługim czasie zorganizowaliśmy u nas komórkę.

Odtąd z całym poświęceniem pracowałem jako aktywny członek PPR aż do zjednoczenia. Nadal pomagałem w organizowaniu życia polskiego na tych ziemiach. A przyjeżdżali tu wciąż nowi osadnicy z ziem wschodnich, z ziem centralnych, zdemobilizowani żołnierze. Powstawały szkoły i urzędy.

Czas mijał, jak z bicia strzelił, i anim się spostrzegł, że już żyję na tych ziemiach dwadzieścia kilka lat, i wcale mi się nie zdaje, że tereny te kiedyś należały do Niemiec. Pokochałem je.

Staralem się ująć w tym pamiętniku tylko niektóre ważniejsze fakty z mego życia w latach 1939-1948, ponieważ na opis szczegółowy musiałbym jeszcze wiele zużyć papieru. Wielu ludzi, którzy ze mną przeżyli te dni, również mieszka na Ziemiach Zachodnich. Gdy się od czasu do czasu spotykamy, to wspominamy te dni, a dzieci nasze stale nas proszą, aby opowiadać im więcej o tych latach.

*Ignacy Wyroba*

## 6. SAGA RODU DĘBICKICH

**P**ochodzę z rodziny chłopskiej. Urodziłem się 19.XII.1925 r., a rodzice moi zapisali, że urodziłem się 26.I.1926 r., w Samgorodku na Ukrainie Kozatińskiego rejonu, Winnickiej obłasti (ZSRR). Leży on nad rzekami Roś i Rostawica, są to dopływy rzeki Dniestr. Byłem ósmym i ostatnim dzieckiem. Mój ojciec nazywał się Józef, a matka Maria z d. Królikowska. Miałem jednego brata Wincentego (1907), siostry: Rozalię (1910), Bronisławę (1913) i Jadwigę (1922). Troje mojego rodzeństwa (Stanisław, Jakub, Marcin) zmarło będąc jeszcze małymi dziećmi.

Moi przodkowie i rodzice zamieszkiwali na terenie Ukrainy od XVIII w. Po I rozbiórce Polski, caryca Katarzyna wysiedliła część polskich rodzin z Mazowsza i osiedliła je na terenie Ukrainy, przeważnie w okolicy Żytomierza i Winnicy. Byli to Polacy, którzy buntowali się pod zaborem rosyjskim.

Rodzice zajmowali się gospodarstwem rolnym, które liczyło około 10 dziesięcin (rosyjska urzędowa miara powierzchni gruntów, były dwie: dziesięcina tzw. skarbowa (1,0925 ha) i dziesięcina tzw. większa (lub „duża”) równa 1,4567 ha. Zabudowania gospodarstwa składały się z: chaty, która miała 1 izbę, obory, stodoły i oddzielnie stojącej piwnicy. W 1930 r. rodzice wybudowali nową chatę składającą się z dużej kuchni oraz jednego dużego pokoju. W kuchni znajdował się piec chlebowy, w którym gotowano także posiłki. Na tymże piecu można było również spać. Wszystkie budynki były budowane z drewnianych słupów i lepienie z gliny, zamiast cegły.

Obok nas, gospodarzył na swoim gospodarstwie brat ojca Wiktor. Pozostałe jego rodzeństwo, tj. dwie siostry mieszkały: jedna we wsi Pustocha, a druga we wsi Zozułynci. Mama miała jednego brata, który mieszkał na Krymie.

Miejscowość posiadała prawa miejskie. W jej centralnej części znajdowały się: murywany kościół rzymsko-katolicki z plebanią, cerkiew prawosławna, synagoga żydowska, a także poczta, szpital, piekarnia i rzeźnia. W rzeźni rabin zabijał kury dla Żydów. Były też szkoły: szkoła dziesięcioklasowa w języku ukraińskim, siedmioklasowa szkoła polska i szkoła żydowska. Ogółem mieszkało ok. 500 Żydów. Mieszkali oni w centrum miasta. Zajmowali się handlem. Z tego w rolnictwie nie pracował ani jeden Żyd. Żydzi pracowali tam, gdzie był interes (czyli geszeft). Było też kilka sklepów. Później powstał Dom Kultury, w którym wyświetlano filmy. Środkiem miasteczka przepływała rzeczka, przeplatana ona była tamami, które posłużyły do założenia stawów rybnych. Z przemysłu były: dwa młyny, cegielnia i warsztaty mechaniczne, które w późniejszym czasie zostały zamienione na lecznice dla zwierząt. W miasteczku były trzy mosty: dwa betonowe i jeden drewniany. Główna ulica była wybrukowana kamieniami. Przez miasteczko przebiegała szeroka droga prowadząca do Kijowa, nazywano ją „szlakiem”. W okresie jesieni i wiosny było na niej bardzo duża błota. W naszej miejscowości były trzy cmentarze: polski, ukraiński i żydowski. Najlepiej utrzymany był cmentarz polski, ponieważ opiekował się nim kościelny, który tam mieszkał. Były tam ładne pomniki i grobowce. Cmentarz ukraiński był zaniedbany. Nie było nawet krzyży. Natomiast cmentarz żydowski znajdował się na wzgórzu, a pomniki były na każdym grobie. Swoje pomniki nazywali „bytami” ze względu na ich podobieństwo do buta.

Na naszej ulicy zamieszkiwali Polacy i jedna rodzina czeska. Miejscowość, w której się urodziłem zamieszkiwało ok. 5 tys. mieszkańców. Ukraińców było ok. 60%, Polaków

ok. 20%, a pozostali to Żydzi, Rosjanie i Czesi. Była też jedna rodzina Francuzów. Polacy mieszkali przeważnie w jednym końcu miejscowości, która podzielona była na dzielnice, (tzn. kutki). Zamieszkiwali oni dzielnice: Tchoriwka, Zarudie i na Koloniach, czyli (na sadybach). Między rodzinami polskimi mało było rodzin ukraińskich. Razem też zamieszkiwały rodziny czeskie. Współzycie międzynarodowościowe było dobre. Szczególnie dobrze współżyły ze sobą rodziny polskie, czeskie i żydowskie. Pomiedzy Polakami i Ukraińcami nieraz dochodziło do waśni narodowościowych. Polacy wyzywali Ukraińców od chamów, a Ukraińcy Polaków od lachów. Ale ogólnie mówiąc była zgoda. Nawet w późniejszym czasie były mieszane małżeństwa polsko-ukraińskie.

Budynki mieszkalne i gospodarcze budowano z gliny, a kryte były przeważnie słomą. Budynków murowanych i krytych blachą było bardzo mało. W czasie budowy takiego domu do pomocy zwoływało się rodzinę i sąsiadów. Nazywało się to „tołoka”. Zwożono glinę, ciętą słomę na sieczkę. Następnie końmi mieszano taką zaprawę i wyrabiano z tego wałki, coś w rodzaju cegły i układano z tego ściany. Po ich wyschnięciu robiono dach. Następnie tynkowano (smarowano) gliną, a białą bielono. Taki budynek mógł nawet stać sto lat, jeśli były położone kamienie na podmurówkę.

W tym okresie głównym źródłem opału była słoma i torf wydobywany na łąkach. Mieszkańcy latem wydobywali torf, suszyli go i zwozili do domu. Do ogrzewania mieszkań słomą były przystosowane piece. Przynosiło się do domu dużo słomy, kręciło się z tego wiechcie (czyli truteni) i wkładało się do pieca. Również latem suszono obornik, który zimą służył za opał.

Tereny to czarnoziemy ukraińskie. Piękne równiny przeplatane jarami i łąkami. Na łąkach należących do kolchozów wypasano bydło. Częściowo zalewano łąki i tworzono z nich stawy rybne. Lasów w okolicy nie było w ogóle. Do najbliższego lasu trzeba było jechać 30 km w stronę miejscowości Kalinówka. Były to zwarte lasy ciągnące się aż na Wołyń.

Ludność przeważnie trudniła się rolnictwem. Po I wojnie światowej przeprowadzono parcelację ziemi. W związku z tym ludzie byli bardzo zadowoleni. Były to gospodarstwa nieduże około 3-4 dziesięcin ziemi. Zamożniejsi mieli powyżej 10 ha. Do tej klasy zaliczano przeważnie rodziny polskie. Zadowolenie rolników jednak nie trwało długo.

W roku 1930 zrobiono 2 kolchozy i 3 majątki państwowe (sowchozy). Jeden majątek nazywał się „Krasna” od nazwiska właściciela Krasuckiego, drugi majątek nazywał się „Sofijewka”, pochodził od imienia właścicielki Zofia, a trzeci majątek był w Samgorodku - właściciel majątku nazywał się Rebendier (Niemiec). W majątkach były pałace, które obowiązkowo otoczone były pięknymi parkami, ogrodami i sadami. W tymże roku ogłoszono też kolektywizację wsi. Wszystkich pędzono do kolchozów. Nie było mowy, że jak chcę to oddam ziemię i inwentarz, a jak nie chcę to nie oddam. Kolektywizacja była niby dobrowolna. Komuniści jednak spędzali ludzi na zebrania i tak długo trzymali, aż każdy musiał wstąpić do kolchozu. Jeżeli nie wyraził zgody, to czekała go tylko jedna droga - więzienie i zsyłka na Sybir, a stamtąd już nikt nie wracał. W ten sposób zabrano naszego sąsiada Michała Goglewskiego, a także innych, i wsadzono do więzienia w Winnicy. Zabierano tzw. „kułaków”, czyli wyzyskiwaczy, traktowanych jako wrogów ludu pracującego. W tym czasie było to bardzo modne. Z osadzonych w więzieniu w Winnicy nikt nie wrócił. Wszyscy zostali zabici strzałami w tył głowy i w dużych kopcach pochowani w lasach pod Winnicą.

Utkwiły mi w pamięci Święta Wielkanocne z 1931 r. Rano rodzice i starsze rodzeństwo poszło do kościoła na nabożeństwo. Po kościele cała nasza rodzina zasiadła do spo-

życia śniadania wielkanocnego. W tym czasie na nasze podwórze na koniach przyjechali komuniści. Rozebrali oni stajnię, stodołę i zabrali wszystek inwentarz żywy. Mieliliśmy 3 konie, 2 krowy, cielaki, świnie, gęsi, kury. Zabrano nam wszystko do wspólnego kotła. Pamiętam jak mama bardzo płakała. I od tego czasu rozpoczęła się gehenna naszego życia. Pozostała nam tylko chata i my w niej. Ojca zatrudniono w ogrodnictwie jako dozorcę. Po jakimś czasie starszy brat Wincenty poszedł na kurs traktorzystów. Starsza siostra Rozalia pracowała w kołchozie na dniówkę. Mama nie była zdolna do ciężkiej pracy, ponieważ kiedyś koń kopnął ją w kręgosłup, i potem bardzo chorowała z tego powodu.

Z rozebranych budynków rolników, rozpoczęto budować wspólne budynki gospodarcze kołchozu. Wybudowano magazyny, oborę, stajnię, chlewnię, owczarnie, kurnik i spędzono do nich zabrane rolnikom żywy inwentarz. Zabrano im również zboże, ziemniaki i w ogóle wszystko. Zaczęto wspólnie orać pola, likwidować miedze. W dalszym ciągu opornych rolników wsadzano do więzienia i wywożono na Sybir. Pozostawiono ludzi bez jakichkolwiek środków do życia. Szerzyła się kradzież. Za parę kg zboża wsadzano do więzienia na parę lat. Ludzie kradli, bo byli głodni.

I tak w latach 1932-33 rozpoczęła się głódówka. Ludzie zjadali wszystko, co tylko jako tako nadawało się do zjedzenia. W kołchozie płacono raz do roku zbożem. Za jedną dniówkę obrachunkową płacono od 100 gr do 200 gr zboża. A dobry pracownik w roku mógł zarobić od 120 do 150 dniówek obrachunkowych. Ludzie w okresie zniw, a szczególnie dzieci chodziły na pole i zbierały kłoski zbóż po ściernisku. Ich zbieranie również było zabronione i czekało ich to samo, co za kradzież. Z tych kłosek wytartych w rękach, jak zboża jak na żarnach robiono mąkę, i z tego gotowano zupę. Szerzyły się donosy, jeden na drugiego. Sąsiad kradł od swego sąsiada co się dało. Szerzył się kanibalizm. W czasie głódówki pamiętam taki wypadek. Syn pewnych gospodarzy służył w wojsku i przyjechał na urlop. Rodzice jego umawiali się, żeby go zabić i zjeść, bo on dobrze wyglądał. Prawdopodobnie takich przypadków na wsiach było więcej. Ludzie i dzieci byli opuchnięci. Wśród dzieci były częste zgony. Na ulicach leżeli umarli z głodu ludzie. Codziennie rano wóz zaprzężony w parę koni jeździł po ulicach i zbierał zmarłych. Kopano doły, ciała przesypywano wapnem i zasypywano. Do dziś nie wiadomo, gdzie oni są pochowani. Głód przerzedził ludzi, lecz na naszej ulicy mało było zgonów z głodu.

Nasza rodzina również żyła w bardzo trudnych warunkach. Brat ojca pracował w kołchozie jako magazynier. Od czasu do czasu przynosił nam w kieszeni trochę zboża. Pomimo tego ojciec zachorował na czerwonkę i po jakimś czasie zmarł. Mama również zmarła w tym samym 1933 r. Pozostało nas pięcioro dzieci. Starsze rodzeństwo chodziło do pracy. Ja z siostrą Jadzią chodziliśmy do szkoły. Jako sierota zostałem skierowany do sierocińca. Tam dawano jeść, ale na noc przychodziłem do domu. Brat pracował jako traktorzysta i dostawał większą porcję żywnościową. Ja często chodziłem do wujka i tam podkradałem coś do zjedzenia. A przeważnie interesowałem mnie cukier w kostkach. Jak była możliwość, to kradłem ukradkiem i chowałem. Ciotka często coś przynosiła nam do zjedzenia. Wiosną jedliśmy liści z wiśni i różne zielsko. Zjedzono wszystko co wyrosło z ziemi. Pamiętam, jak u sąsiadów Godlewskich rozrobiono „rozczyn” do pieczenia chleba. Ktoś w nocy zrobił podkop i ukradł go razem z „dzieżką”.

U nas w domu rozmawiano tylko po polsku. Na ulicy dzieci bawiąc się ze sobą rozmawiały po ukraińsku. Mama nauczyła mnie pacierza po polsku i pamiętam go do dnia dzisiejszego. Wujek Wiktor lubił śpiewać polskie piosenki, a my często siedzieliśmy i słuchaliśmy jego śpiewu. Chodziliśmy do kościoła na msze. U nas w domu często było dużo

gości, bo przychodzili oni z odległych wiosek na nabożeństwo. Byli to krewni i znajomi, a szczególnie młodzież – koledzy i koleżanki mojego starszego rodzeństwa.

O ubiorach nie było co marzyć. Ludzie chodzili w oberwanych ubraniach i prawie na pół boso. Sklepy były puste, a i pieniędzy nie było. Każdy ubierał się własnym sposobem. Ubranie było przeważnie zrobione z płótna wyprodukowanego z konopi, które siało się w ogrodzie.

Po zbiorach w 1933 r. życie ludzi troszeczkę poprawiło się. Zebrano trochę plonów z ogródków i dzięki temu było przynajmniej z czego ugotować jako taką zupę. W 1933r. moja starsza siostra dostała gdzieś kurę i jaja. Posadziła ją na jajkach i mieliśmy już kurę z kurczakami. Na drugi rok mieliśmy już kilka kurek. W 1935 r. brat za dobrą pracę w Kołchozie jako premię dostał roczną jałówkę, i za rok była z niej już krowa. Potem brat kupił prosiaka. Także uchowaliśmy go, i w ten sposób byliśmy bogaci. Nieco poprawiło się nasze życie.

W 1934 r. poszedłem do szkoły polskiej. Skończyłem jedną klasę tej szkoły. Siostra Jadzia skończyła 6 klas szkoły polskiej. Do szkoły polskiej przychodziły dzieci z innych wiosek. Szkoły w wioskach, które znajdowały się dalej od Samgorodka nie prowadziły nauki w języku polskim. Dzieci od razu chodziły do szkoły ukraińskiej. W roku 1935 zlikwidowano nam szkołę polską i wszystkie dzieci musiały uczęszczać do szkoły ukraińskiej. W drugiej klasie chodziłem do szkoły po lodzie na zamrzniętym stawie. Pewnego dnia zaglądaliśmy z kolegami do przerębli na stawie i któryś z nich popchnął mnie, a ja wpadłem do niej. Wyciągnięto mnie całego mokrego i szybko dotransportowano do szkoły. Tam zanim mnie rozebrano, to ubranie już było całe zamrożone. Wyszuszone mi ubranie, i wtedy dopiero poszedłem do domu. A tam dostałem za to porządne lanie. Na drugą zimę znowu miałem pecha, ponieważ lód załamał się pode mną, a ja dostałem się pod lód. Jakoś mnie wtedy uratowano. Mając 10 lat zachorowałem na zapalenie płuc. Leżałem chory przez całą zimę. Żadnych leków mi nie dawano, gdyż nie było na nie pieniędzy. Na wiosnę siedziałem na stole i wygrzewałem się przez okno. Chorowałem przez 3 miesiące. Po chorobie poszedłem do szkoły i zdałem do następnej klasy.

Ja co roku po skończonej nauce w okresie lata pasłem krowy. Pasłem swoją krowę i jeszcze kilka krów sąsiadów. Musiałem zarobić sobie na kupno jakichś butów i ubrania. Nasza krowa zawsze przeskakiwała przez rzeczkę i uciekała w krzaki. Bardzo bałem się w nie wchodzić, bo straszyla nas, że w nich siedzi jakiś chory umysłowo człowiek z kosą. Siedziałem wtedy na drugim brzegu rzeczki i krzychałem ze strachu. Podczas wypasania krów paliliśmy papierosy. Jak nie było tytoniu to kręciliśmy w gazecie różne suche ziele, a nawet obornik koński lub watę i to paliliśmy. Jak już były owoce w ogrodach to my chodziliśmy na kradzież jabłek, ogórków, pomidorów, arbuzów. Zawsze był jeden starszy chłopiec, który rozporządzał mniejszymi. Wyznaczał kto ma paść krowy, a kto ma iść na kradzież do prywatnych lub kołchoźnych ogrodów.

Często pędziliśmy krowy na granicę ze wsią Michalyn, Łopatyn lub Syroka Hrebla. Stamtąd również chłopaki przepędzali swoje krowy. Jak z którąś wsią żyliśmy dobrze, to z tymi chłopakami bawiliśmy się razem podczas pasienia krów. Wybierano ze stada najmocniejszą krowę i puszczano ją do krowy z drugiej wsi. Krowy były się ze sobą, a my przyglądaliśmy się temu. Przypominało to „corridę”. Czyja krowa zwyciężyła to chłopaki z tej wsi byli bardzo zadowoleni, że mają taką silną krowę. Natomiast, gdy chłopaki z sąsiedniej wsi żyli ze sobą na stopie wojennej, to między nimi była wojna. Biliśmy się ze sobą. Jeśli któryś chłopak popadł w niewolę, to zabierano mu pasek ze spodni, scyzoryk



lub coś innego. Zabierano mu wszystko co miał w kieszeniach. Dostawał w ten czas lanie i szedł do swoich kolegów. W miejscowości było kilkanaście stad bydła. Każda dzielnica miała swoje wyznaczone pastwisko. Gdy chłopcy z innej dzielnicy pogonili krowy nie na swoje pastwisko, również była wojna między chłopcami. Razem z krowami chłopcy paśli konie kołchoźne. Na młodych koniach urządzali oni między sobą wyścigi konne. Pasłem krowy do późnej jesieni. Wtedy często rano były już przymrozki, a ja na bosaka goniłem jeszcze krowy na pastwisko. Było bardzo zimno w nogi. Jak krowa narobiła, to ja szybko wsadzałem swoje nogi w łajno, żeby się trochę zagrzać. Do szkoły szedłem dopiero zimą. Wtedy trzeba było nadrobić utracone lekcje. Był to najgorszy czas, gdyż nie miałem ciepłych ubrań, ani rękawic. Książki związane sznurkiem nosiło się w rękach. Ręce marzły nie do wytrzymania, gdy był duży mróz.

W maju 1936 r. mój brat Wincenty zachorował na gruźlicę. Jeździł do różnych lekarzy, a nawet był w szpitalu w Winnicy. Jednak nic nie pomogło. W czerwcu tegoż roku zmarł. Wtedy zostało nas tylko czworo. Ja, jako jedyny chłopak. Siostra Rozalia pracowała w kołchozie, a siostra Bronia służyła w Kijowie u jakiś ludzi. Nazwiska ich nie znam. My z Jadzią chodziliśmy jeszcze do szkoły. Tam kolegowałem się z chłopakiem żydowskim. Na imię miał Jankiel. Był to dobry chłopak.

Pewnego razu z bratem stryjecznym Edkiem poszliśmy do jego ojca do magazynu. Jego tata zrobił nam skórzane baty. Idąc do domu napotkaliśmy po drodze pasące się konie. Poszliśmy pogonić je bijąc ich batem po nogach. Jeden z koni kopnął Edka w głowę. Po dwóch tygodniach Edek zmarł. Choć cała wina spadła na niego, to ciotka i tak ciągle mówiła, że to ja jestem winny śmierci jej syna. Bo, gdyby nie ja, to on sam by nie poszedł i nie biłby tych koni. Zawsze wszystko co najgorsze przypisywano mojej osobie. Może dlatego, że ja byłem biednym sierotą?

W 1936 r. rozpoczęły się aresztowania Polaków. Zabierano mężczyzn do więzienia, a często całe rodziny wywożono w niewiadomym kierunku. Później wydało się, że wywożono ich do Kazachstanu. Tak zabrano naszego kuzyna Pakulskiego. Po 10 latach okazało się, że wywieziono go do Archangielska. Zabrano też ojca mojego kolegi Machazia Dankiewiczza, i nie wiadomo gdzie go wywieźli. Zabierano wszystkich mężczyzn od 25 do 65 lat. Nazywano ich trockistami. Mówiono, że Polacy na czele z Trockim, chcieli zrobić przewrót w Rosji. Po kilkunastu latach, niektóre rodziny powracały z Kazachstanu.

Tak i przeszło moje dzieciństwo na pasieniu cudzych krów. Po skończeniu 7 klasy zapisałem się do szkoły zawodowej. Po szkole musiałem iść do pracy w kołchozie. Pasłem wykastrowane ogierki kołchoźne. Siostra Jadzia w 1939 r. skończyła 10-klasową szkołę i wyjechała na Krym do wujka, w celu dalszego kształcenia się. Zdała egzamin do szkoły pedagogicznej i tam została. Ja zostałem w domu z siostrą Rozalią.

Pamiętam jak wybuchła wojna polsko-sowiecka w 1939 r. Zabierano wtedy do wojska młodych mężczyzn. Z kołchozu wybierano do wojska najlepsze konie. Po skończonej wojnie polsko-sowieckiej żołnierzy zdemobilizowano. Powróciła też część koni zabranych do wojska. Mówiono, że Polska została rozbita. Do nas przywieziono jedną polską rodzinę. Chodziłem wtedy razem do szkoły z jednym chłopakiem z Polski. On mi ciągle opowiadał jak jest w Polsce, a ja byłem bardzo ciekawy, jak żyją ludzie w tym kraju. Ten chłopak miał polskie zeszyty. Były one z bardzo dobrego papieru. Myśmy takiego papieru nigdy nie widzieli. Oficjalnie nie wolno było z nim rozmawiać. Robiliśmy to po kryjomu. W 1938 r. nasz sąsiad nauczyciel Szewczuk kupił radio. Słuchało się je ze słuchawkami. Chodziliśmy po kryjomu do niego i on nastawiał na Warszawę. Tak, że mogliśmy posłu-

chać mowę polską. W całej miejscowości były tylko dwa rowery. Patrzyliśmy na nie jak na jakiś cud, że można jeździć na dwóch kołach.

Pamiętam też wojnę radziecko-fińską i radziecko-litewską. Mówiono przez radio i pisano w gazetach, że zostały wyzwolone spod kapitalizmu ziemie karelskie, litewskie, lotewskie, estońskie i polskie.

W czerwcowy dzień roku 1941 wracając z pastwiska dowiedziałem się, że Niemcy napadli na Rosję. Wybuchła wojna i z tego powodu zrobiła się bardzo duża panika. Wojska Armii Czerwonej odstępowały do tyłu. Wszystką młodzież chcieli wywieźć na Ural. Tych co zapisali się do szkoły zawodowej zebrano razem i namawiano do ewakuacji. Mężczyźni zostali zmobilizowani do wojska. Ja dyżurowałem w „wojenkomacie” (komendantura wojskowa). Miałem do dyspozycji wóz z parą koni do nich, oraz jednego konia pod siodło. Do domu chodziłem tylko na posiłki. Drogą na Kijów ewakuowali się ludzie cywilni i wojsko. Cała droga bez przerwy była zajęta uciekającymi przed Niemcami. Wszyscy byli bardzo zmęczeni. Bydło po drodze padało z przemęczenia. Uciekali samochodami, gąsienicowymi ciągnikami, końmi i na piechotę. Taki przemarsz trwał około tygodnia. Od nas z Sofijewki ewakuowano stado krów, około 200 sztuk. Na drodze był straszny bałagan. Wojska rosyjskie w pośpiechu cofały się do Kijowa. Od czasu do czasu słychać było oddalone wystrzały armatnie, ale za to często słychać było bombardowanie i ostrzeliwali z niemieckich samolotów uciekających po drodze ludzi i wojsko. Bez przerwy w powietrzu krążyły ich samoloty, a rosyjskich było bardzo mało. Raz widziałem walkę samolotów w powietrzu. Był to piękny widok. Samoloty na pełnych obrotach silników wspinały się do góry coraz wyżej, ale zestrzelonego samolotu nie było.

Po dwóch tygodniach wojny Niemcy wkroczyli do Samgorodka. Najpierw przeleciała eskadra samolotów strzelając w powietrze z karabinów maszynowych, a za godzinę wjechały czołgi z desantem piechoty. Żołnierze niemieccy w mundurach mieli pozawijane rękawy i byli bardzo zadowoleni, zuchwali. Zaraz zaczęli szukać i zabierać kury, świnie, pytali o wódkę i szukali ładnych dziewcząt. Ludność bardzo bała się Niemców, ponieważ przed ich przyjściem była propaganda, że oni zabijają ludność cywilną i dzieci. Wszyscy chowali się przed spotkaniem z nimi. Już po tygodniu zorganizowali oni urzędy i policję. W naszej miejscowości był posterunek policji i starostwo. Urzędnikami i policjantami byli Ukraińcy. Żydów spędzano do getta. Nie wolno im było poruszać się samochodami. Gdy przechodzili przed posterunkiem żandarmerii to musieli zdejmować czapki, a jak stał tam żandarm albo policjant to musieli iść na kolanach. Był to niemiły widok. Mój kolega Mieczysław Godlewski pracował w starostwie i woził urzędników. Ja latem pracowałem końmi w polu w kolchozie, a zimą w stajni kolchozowej przy obrządzaniu koni. Mróz był ponad -20° C, a trzeba było wywozić obornik i dowozić paszę dla koni. Wtedy, gdy trzeba było wyjechać, to buty owijano szmatami.

Pamiętam jednego razu bronowałem końmi w polu. Konie były niedożywione, gdyż dostawały 0,5 kg zboża na sztukę. Drogą jechał żandarm i zobaczył, że ja stoję na środku pola z końmi. Podjechał do mnie i zaczął mnie bić. Powiedział, że dostałem dlatego, że nie pracowałem. Był to żandarm pochodzenia czeskiego i można było się z nim porozumieć. Był on bardzo niedobry dla ludności i stąd też partyzanci zabili go w 1942 r. Niemcy i miejscowa policja wyszukiwali komunistów i tych, którzy z nimi współpracowali. Wszyscy byli aresztowani i wywożeni. Już nie powrócili do domu. Niemcy pozwolili ludności odbudować kościoły i cerkwie. Do wojny z Niemcami w naszym kościele był magazyn zbożowy, a potem przerobiono go na biura. Kobiety na plecach wynosiły gruz

z kościoła. Po dwóch tygodniach pracy kościół został już odnowiony i był czynny aż do końca okupacji. Przyjechał ksiądz. Ludzie bardzo chętnie uczęszczali do kościoła. Natomiast cerkiew spaliła się w 1942 r.

W czasie wojny w kołchozie pracowało się prawie za darmo. Ale można było w czasie żniw ukraść więcej zboża, więc ludzie kradli. Można było już przetrzymać świnie, bo było czym karmić. Żyło się nieco lepiej. W końcu front oddalił się do Kijowa. Z niewoli zaczęli powracać ludzie zamieszkujący te tereny. Niemcy w początkowym okresie puszczały jeńców do domów i trwało to gdzieś do początku 1942 r.

W 1942 r. rozpoczęto werbunek ludności na wyjazd do pracy w Niemczech. Ponieważ bardzo mało ludzi zgłaszało się dobrowolnie, wobec tego zrobiono przymusowy wyjazd. Na każdym drzewie w domach musiała wisieć wywieszka z imieniem, nazwiskiem i wiekiem mieszkańców. Robiono zbiórki roczników podlegających wywiezieniu na roboty. Początkowo ludzie zgłaszali się na nie. Tam wyznaczano kto ma jechać i ustalano mu dzień wyjazdu. Młodzież nie stawiała się w wyznaczonym dniu. Żandarmi i policja szukała ich. Jak kogoś znaleźli to zabierali i odwozili już prosto do pociągu pod eskortą. Dużo młodzieży uciekało w drodze. Następnie z tych uciekinierów organizowały się oddziały partyzanckie. Nawet Rosjan, których puszczano z niewoli również wywożono do Niemiec. Mnie też w 1942 r. wyznaczono na taki wyjazd. Uciekłem w przebraniu za kobietę do wsi Zozułyńci i tam przebywałem przez 2 miesiące u ciotecznego brata Apolinarego Jakubowskiego. Po przyjeździe do domu chowałem się przed żandarmerią. Nadal pracowałem w kołchozie. A w czasie „łapanek” chowaliśmy się w stajni na strychu w słomie, w której robiliśmy sobie tunel i tak przeczekiwaliśmy czas „łapanek”. Pamiętam jak jednego razu przyszli policjanci i szukali nas kując bagnetami w słomę. Znajomy policjant zawołał mnie po imieniu i powiedział, żebym wyszedł ze słomy obiecując, że mnie nie zabierze. Gdy wyszedłem to zapytał o Iwana Błahodyra. Odpowiedziałem, że go tu nie ma i policjanci poszli sobie. Iwan siedział schowany w słomie i był szczęśliwy, że ja go nie zdradziłem.

Siostra Bronia na piechotę wróciła z Kijowa (ok. 250 km). Szła po torach kolejowych przez 3 tygodnie. Apolinary Jakubowski przyszedł z żoną z Krymu. Jego podróż trwała 2 miesiące. Pracował później jako inspektor w mleczarni i równocześnie pracował dla partyzantów. Nasz sąsiad Henryk Godlewski pracował w starostwie jako zastępca starosty. Też współpracował z partyzantami. Wyrabiał im lewe dowody osobiste.

Żydzi w getcie mieli ciężkie życie. Ja po kryjomu nosiłem chleb dla mojego kolegi Grimberga. Wiosną w 1943 r. zlikwidowano getto. Wykopano duży dół za miasteczkiem i tam zabito ok. 500 Żydów. Prowadzono ich na rozstrzelanie przez całe miasteczko. Był ogromny krzyk. Droga była zaścielona porwanymi pieniędzmi. Doprowadzono Żydów do miejsca kaźni. W poprzek dołu była długa deska. Żydom kazano rozebrać się do naga i wejść na deskę. Żandarmi strzelali do nich. Potem przychodziła następna tura. Musieli ułożyć w dole zabitych i sami stawali na desce. I tak trwało do końca. Na końcu posypano po ciałach wapno i przykryto ziemią. Ja osobiście widziałem jak zabijali Żydów. Młóciliśmy stertę pszenicy młocarnią w odległości ok. 200 m od miejsca stracenia. Po dwóch dniach ziemia podniosła się na mogile Żydów około 0,5 m i spływała z niej stróżka krwi. Był to straszne widok. Mieszkania po Żydach zostały rozsprzedane, a które były stare rozebrano. I w ten sposób zlikwidowano dzielnicę żydowską. Te rodziny, które uciekły przed frontem, to po wojnie powróciły do swych domów. Natomiast kilka rodzin żydowskich chowało się u ludzi. Ale zostali oni wydani przez ludność ukraińską żandarmerii.

Wyłapano ich i rozstrzelano. I w ten sposób w naszej miejscowości nie zostało ani jednego Żyda.

W 1942 r. Niemcy odkryli w lasach pod Winnicą groby pomordowanych ludzi przez NKWD. Kobiety, których mężów aresztowano w latach 1936-37 jeździły i oglądały groby. Niektóre potrafiły poznać swoich mężów po ubraniu. Więźniowie mieli pozwiązane ręce kolczastym drutem. Zastrzeleni przeważnie w tył głowy. Ciała były poukładane jedno na drugim. Było kilkanaście takich zbiorowych mogił, na których posadzony był las.

Młodzież po pracy przeważnie zbierała się w domach u dziewcząt. Zbiórki były u Kasi Stodolskiej, Janki Lubackiej i u innych. Choć nie mieliśmy porządnych ubrań, a buty były z dziurami i pastowało się je sadzą z komina, to mimo to, wszystkim było wesoło. Tańczyło się, śpiewało, grało w fanty i w inne wymyślane zabawy. Trzeba było tylko uważać, żeby nie wiedzieli o tym żandarmi.

Szkoły za okupacji były pozamykane. Dzieci szkolne wałęsały się po ulicach. Starsze dzieci musiały iść do pracy do kolchozu. Niemcy zabierali od ludzi krowy, świny. Tak, że trzeba było wszystko chować. W latach 1942-43 zabierano od ludzi kozuchy, czapki, rękawice, szaliki. Ogółem, wszystką ciepłą odzież. Prawdopodobnie dawano ją żołnierzom na fonce.

W 1943 r. żandarmi aresztowali kobietę z dzieckiem. Nie chciała im nic mówić, więc ich rozstrzelano. Za jakiegokolwiek przewinienie wywożono ludzi do Niemiec na roboty. Ludzie chodzili i pracowali, ale ciągle pod strachem, że może być „łapanka”. W taki sposób złapano moich dwóch sąsiadów: Edka Nowickiego i Józka Jackowskiego. Uciekli oni z transportu. Wyrwali w wagonie towarowym deski z podłogi i wyskoczyli na tory. Po dwóch tygodniach od wywiezienia ich, powrócili do domu w przebraniu za kobiety. Przechowywali się przez dłuższy czas. Józek przeziębził się i zachorował na gruźlicę. Zmarł w 1943 r.

Był u nas miejscowy policjant, który nazywał się Chamalak. Był bardzo niedobry dla miejscowej ludności. W roku 1943 kilkakrotnie został rozbity posterunek żandarmerii, pomimo, że był on chroniony i ogrodzony kolczastym drutem z bunkrami na każdym rogu. Partyzanci weszli do środka i rozbili go. Od tego czasu policja i żandarmeria była już lepsza dla ludności. Na drodze do Michalina zabito komendanta żandarmerii. Partyzantka składała się przeważnie z wojskowych, którzy powrócili z niewoli niemieckiej. Miała ona swoje miejsce postoju w lasach pod Winnicą. Na zadania przyjeżdżali oni samochodami, końmi i pociągiem.

W 1943 r. słychać było, że Niemcy cofają się na froncie wschodnim. Zimą pojechałem z Julkiem Bunić do sterty po koniczynę dla krów. W tym czasie miałem już parę koni i sanie w domu. Mróz był ponad -20° C. Sterta z koniczyną była od nas oddalona około 2-3 km. Po naładowaniu koniczyny na sanie zobaczyliśmy, że drogą do nas idzie mama Julka. Przyszła bardzo zmęczona i powiedziała nam, żeby nie wracać do domu bo jest „łapanka”. Zrobiliśmy dziurę w stercie, powłazili do niej i tak przenocowaliśmy. Zmarzliśmy na kość. W dzień przyszedł ojciec Julka i powiedział, że możemy wracać. Przyjechaliśmy na podwórze, a tam stało pełno niemieckich żołnierzy. Zbliżał się front. W ogrodzie były porobione okopy. Wszędzie było pełno wojska niemieckiego. Schowaliśmy się w kryjówkach, które były zrobione w stajni. Trwało to przez kilka dni, gdyż Niemcy wyłapywali młodych mężczyzn i wywozili ich. Nie wyglądali już na takich zadowolonych jak w 1941 r. Byli przygnębieni i jednocześnie okrutni dla ludzi cywilnych, a szczególnie do młodzieży męskiej. W ostatniej chwili przed odejściem w jednym końcu miasteczka podpalali strzechy chat. Spaliło się około 100 chat. Pod wieczór rozpoczęła się bardzo

ostra strzelanina. Ludzie chowali się gdzie kto mógł. Słychać było wystrzały artyleryjskie. Natomiast brak była samochodów. Po dwóch godzinach walki strzały ucichły. Nastąpiła ogromna cisza. My siedzieliśmy w piwnicy. W pewnym momencie ktoś zaczął stukać do drzwi. Był to żołnierz rosyjski. Pytał się czy nie ma tu Niemców. Powiedział nam, że Niemcy już odeszli. Było to 31 stycznia 1943 r. W tym dniu dla nas zakończyła się okupacja niemiecka. Po wyjściu z piwnicy zobaczyliśmy pełno żołnierzy Armii Czerwonej. Byli brudni i bardzo zmęczeni. W każdym mieszkaniu było od 20 do 30 żołnierzy. Trzeba było ich czymś nakarmić, ponieważ byli głodni. Ja musiałem prowadzić żołnierzy w kierunku sowchozu i pokazać im gdzie jest most przez rzekę. Był mróz ponad  $-20^{\circ}\text{C}$ . Czołgi przejeżdżały przez rzekę po lodzie. Wszędzie było pełno wojska.

Po kilku dniach zaczęła się organizować władza radziecka. Wojsko zorganizowało „wojenkomat”, gdzie zbierano mężczyzn do wojska. Zabierano od 19 lat i starszych. Od 5.I.1943 r. mój rocznik 1926 musiał chodzić codziennie na ćwiczenia wojskowe, i z tych chłopaków zorganizowano obsługę „wojenkomatu”. Naszym zadaniem było pilnować go i wykonywać inne polecenia związane z wojskiem. Chodziliśmy z oficerem i aresztowaliśmy tych, którzy współpracowali z Niemcami. Zostali oni aresztowani i osadzeni w więzieniach. Następnie byli wysyłani na front w karnych kompaniach. Za jeden rok więzienia dawano 1 miesiąc karnej kompanii. Jak żołnierz z karnej kompanii był ranny, to darowano mu karę. Mój brat Apolinary Jakubowski również popadł do karnej kompanii. On był oficerem. Został ciężko ranny w głowę pod Krakowem. Dla niego wojna skończyła się.

Front zatrzymał się od nas jakieś 10 km. Stał tam przez 1 miesiąc. Niemcy ostrzeliwali miasteczko z ciężkiej artylerii. Jak tylko zebrało się dużo ludzi koło „wojenkomatu” zaraz był ostrzał artyleryjski. Również jak wyprowadzano chłopaków na ćwiczenia, w tym miejscu padały pociski. Po kilku dniach znaleziono Niemca z radiostacją na cmentarzu żydowskim. Obserwował on ruch ludzi. Tam gdzie zebrała się jakaś większa grupa, to on przez radio podawał dane do stanowisk artyleryjskich i w tym czasie strzelano. Przez okres 3 miesięcy byliśmy w ochronie „wojenkomatu”. Mieliśmy niemieckie karabiny, które nosiliśmy na sznurku, bo nie mieliśmy pasków. Pewnej nocy miałem wartę i przyszedłem na wartownię zagrzać się. Usiadłem na stole i usnąłem. Karabin był załadowany ostrą amunicją. W pewnym momencie usłyszałem wystrzał nad głową. W czasie snu ręka zsunęła mi się na spust karabinu i wystrzeliłem. Obudziłem chłopaków. Miałem bardzo duże nieprzyjemności od komendanta wojenkomatu. Byliśmy skoszarowani. Jednak na posiłki chodziło się do domu z karabinem i tam można było sobie trochę postrzelać. W czasie tej służby woziłem dokumenty do innego wojenkomatu w Białej Cerkwi oddalonej ok. 60 km. Jeździłem wierzchem na oklep na krościastym koniu, ponieważ były one w tym czasie zarażone krostą. Odległość do Białej Cerkwi musiałem pokonać jednego dnia. Nocowałem tam i wracałem do domu na drugi dzień. Jechało się z dużą paczką papierów i z karabinem na plecach. Często żołnierze mówili, że ja jestem taki duży i nie jestem na froncie. U nas zabrano do wojska wszystkich mężczyzn. Pozostali tylko inwalidzi i komuniści, którzy byli u władzy. Po 2-3 tygodniach ćwiczeń wojskowych żołnierzy wysyłano już na front. W kwietniu 1943 r. rozpoczęła się wiosenna ofensywa wojsk radzieckich. Zaczęły napływać listy z frontu. Często przychodziły zawiadomienia o śmierci najbliższych. Mój sąsiad Felek Bernic zginął pod Kowlem.

Dnia 4 kwietnia, cały rocznik 1926 wcielono do Armii Czerwonej. Na piechotę poszliśmy do pociągu do stacji Nikołajewka. Tam załadowano nas do bydłych wagonów po 45 osób do jednego wagonu. Jechaliśmy 2 tygodnie do miejsca przeznaczenia. Wydano

nam suchy prowiant. Chleb wydawano codziennie, pozostałe rzeczy to śledzie i zupa w kostkach. Nie było w wagonie piecyka, żeby ugotować zupę lub zagrzać wodę. Na postoju pociągu, a przeważnie staliśmy w polu lub na małych stacjach, zbierało się drewno, zbierano olej na szmaty z kół pociągu i gotowano zupę. Później w drodze paliły się osie w wagonach z braku smaru. Po 2 tygodniach dojechaliśmy do stacji Inza koło Riazania. Tam jeszcze była zima. Woda w rzekach zamrznięta. Ze stacji Inza szliśmy lasami około 15 km drogą ułożoną z bali i desek. Na około był las i zamrznięte błoto.

Po przyjeździe na miejsce rozdzielano nas plutonami. Było to miasteczko wybudowane z ziemianek. Rodzaj bunkrów. W takiej ziemiance mieściło się ok. 40 ludzi. Były one zbudowane w kształcie czworokąta, wkopane w ziemię, ściany obłożone okrągłakami, a dach był z łupanej szczapy zasypanej ziemią. W ziemiance były piętrowe prycze, na których spaliśmy jeden obok drugiego. Poślanie było ze słomy zaścielane jakimiś brudnymi szmatami. Wydano nam do przykrycia 1 koc na dwóch żołnierzy. Umundurowano w ruskie spodnie i rubaszki (bluzy), a płaszcze i buty były angielskie. Jak padał deszcz to w ziemiance też padało. Szczęście miał ten co spał na dolnej pryczy, był podczas deszczu suchy. Ci co spali na górnej pryczy byli przemoknięci, a w butach było pełno wody. Pośrodku był sztab i plac alarmowy. Przydzielono mnie do artylerii przeciwlotniczej. Była to szkoła podoficerska. Nie pamiętam już, który to był pułk czy dywizja. Pobudka była o 6 rano. Następnie mycie w rzece. Przebijało się nogą lód i w wodzie myło się bez mydła. Potem gimnastyka, a po niej śniadanie. Wydawano nam 400 g chleba czarnego i 200 g białego, 20 g masła, 20 g cukru. Na śniadanie przeważnie była jakaś zupa i kawa. Na obiad codziennie była zupa z kapusty z suszoną rybą, na drugie danie łyżka kaszy jaglanej okraszana olejem, i na kolację też jakaś zupka i kawa. Człowiek był ciągle głodny. Po kapuście i suszonej rybie piekła zgaga. Codziennie do izby chorych szło ok. 30 żołnierzy. Chorowali oni na żołądek i na przeziębienie. Podczas ćwiczeń żołnierzy ciągali działko, ponieważ innej siły pociągowej nie było. Przy kopaniu okopu, trzeba było mieć siekiery i kilofy, gdyż szpadłem tamtej ziemi nie można było okopać. Była ona kamienista i po wykopaniu na 0,5 m podchodziła już woda. Ćwiczenia trwały przez 12 godz., a wśród nich często były alarmy nocne. Żołnierze byli bardzo przemęczeni i niedożywieni. Z pobliskich wsi kobiety przynosiły na sprzedaż placki (tzw. lepionki), galaretę. Mówiliśmy, że ta galareta jest z mysiego mięsa. Ja nigdy nic nie kupowałem.

Któregoś razu zostałem wysłany po prowiant, po który pojechaliśmy samochodem do magazynu rozdzielczego. W workach były rodzyнки, my zrobiliśmy w nich dziurę i jedliśmy je. W życiu nigdy nie zjadłem tyle rodzynek co w ten czas. Na następny dzień bolały nas brzuchy i mieliśmy biegunkę.

Pewnego dnia szef baterii nie kazał iść na ćwiczenia wszystkim Polakom. Byliśmy przestraszeni tą wiadomością. Wezwano nas do sztabu pułku. Tam zastaliśmy więcej żołnierzy pochodzenia polskiego. Snuliśmy różne domysły co oni zamierzają z nami zrobić. Przyszedł dowódca pułku i powiedział, że organizuje się w Sumach polskie wojsko, a ponieważ my jesteśmy Polakami, to zostaniemy skierowani do wojska polskiego. Byłem bardzo zadowolony, że w końcu będę mógł rozmawiać po polsku i służyć własnej ojczyźnie. Przed odejściem do wojska czytałem w gazecie, że organizuje się polska armia w Sielcach. Wtedy powiedziałem do siostry Rozalii, że muszę się do niej dostać. I tak się stało.

Dnia 20.V.1943 r. wydano nam suchy prowiant, rozkaz wyjazdu i skierowano do wojska polskiego organizującego się w miejscowości Sumy na Ukrainie. Wyjechało nas z puł-

ku ok. 1000 osób. Z mojej miejscowości byłem ja i Józek Stodolski. Dostaliśmy również kartki na prowiant, na które można było dostać później prowiant w kwatermistrzostwie wojskowym. Na piechotę doszliśmy do stacji Inza. Czekaliśmy kilka godzin na pociąg do Moskwy. Ugotowaliśmy zupę i za kilkanaście godzin przyjechał nasz pociąg. Najedzeni i zadowoleni wsiedliśmy do wagonów. W czasie podróży wymyśliliśmy, że pod gwiazdki na furazerkach należy podłożyć czerwone wstążeczki. Tak chodzili wojskowi, którzy byli w partyzantce. Tak też zrobiliśmy. Po dwóch dniach podróży dotarliśmy do Moskwy. Tam na dworcu dołączył się do nas kapitan, również udający się do Sum. Zwiedzaliśmy Moskwę jeżdżąc pociągiem miejskim i tramwajami. Byliśmy tam dwie doby. W końcu nas wyrzucono z dworca, wsadzono do pociągu w kierunku Orzeł – Kijów. Miejscowość Orzeł była całkowicie zniszczona. Nie było ani jednego domu, tylko gruzy i leje po bombach. Stamtąd pojechaliśmy do Kijowa. Byliśmy tylko 200 km od mojej miejscowości, więc ja postanowiłem wstąpić do domu. Koledzy odradzili mi takiej podróży. Po takiej ucieczce można było pójść pod sąd polowy i dostać w najlepszym wypadku karną kompanię lub wyrok śmierci. Zrezygnowałem. Kijów również był bardzo zniszczony. Staliśmy tam tylko 1 dobę. Dalej do Sum pojechaliśmy przez Charków i po dwóch dniach podróży byliśmy na miejscu.

Na dworcu w Sumach czekał na nas patrol wojskowy i zabierał wszystkich do koszar. Tam zakwaterowano nas w stajni po koniach kawaleryjskich. Zaprowiantowano. Codziennie na placu była zbiórka. Przyjeżdżali oficerowie i wybierali sobie żołnierzy do swych jednostek. Nad rzeką w Sumach była łaźnia polowa. Wszyscy musieli pójść do łaźni i tam przejść przez dezynfekcję. Każdy żołnierz został ostrzyżony na pałę i wygolony we wszystkich miejscach gdzie miał włosy. Dostaliśmy zastrzyki pod łopatkę. Po zbiórce i śniadaniu chodziliśmy z kolegami na łąkę i graliśmy w karty. Tak trwało to 2 tygodnie. Żandarmeria nas wyłapała i przekazała oficerowi z 10 pułku piechoty. Zebrała się cała kompania żołnierzy z Armii Czerwonej i cywilów z woj. tarnopolskiego. Oficer nas wyprowadził na przedmieście Sum i zarządził nocleg u ludności cywilnej. W czasie tego postoju każdy sprzedawał co miał np. płaszcz zamieniano na buty z dopłatą, spodnie, bieliznę. Na drugi dzień oddział nasz wyglądał jak kupa oberwańców. Przeprowadzono nas do jednostki 10 pp, gdzie dowódcą pułku był podpułkownik Potapowicz. Zwołano zbiórkę i dowódca pułku dokonał podziału do jednostek. Nas 3 chłopców z Armii Czerwonej przydzielono do baterii ciężkich moździerzy kalibru 120 mm, a z nich wybrano młodych chłopaków i przydzielono do batalionu szkolnego 4 DP. Udaliśmy się do szkoły podoficerskiej. Dowódcą batalionu był oficer Armii Czerwonej, major Skiba, a dowódcą plutonu był podporucznik Duleba. Nazwisk podoficerów nie pamiętam. Byli to podoficerowie z przedwojennego Wojska Polskiego. Umundurowano nas w mundury rosyjskie z polskimi dystynkcjami. Na furazerkach mieliśmy orły piastowskie, zwane „gapą”. Zamieszkaliśmy w ziemiankach w lesie. Było to bardzo ładne wojskowe miasteczko. Wszędzie były porobione aleje, ulice, place na zbiórkę. To wszystko urządzili sami żołnierze w bardzo krótkim czasie.

Nie znałem dobrze języka polskiego, stąd też intensywnie uczyłem się go. Pomagał mi jeden starszy żołnierz. Poprawiał moją zruszczoną polszczyznę. W ciągu 2 miesięcy już dobrze mówiłem po polsku. Pismo trochę pamiętałem z pierwszej klasy szkoły polskiej. W klasie 5, 6, 7 uczyłem się j. niemieckiego. Litery niemieckie były podobne do liter polskich. Z pismem nie miałem większych trudności, chociaż pisałem z dużymi błędami. Dużo czytałem polskich książek w wolnych chwilach. Wyżywienie było dobre. Dostawaliśmy

800 gr chleba i zupy ugotowane na konserwach amerykańskich. Pomimo, że żołnierz dostawał swoją rację żywnościową dobrą, byłem zawsze głodny. Chleb dzieliło się na trzy porcje. Ale zawsze z rana zjadło się wszystko, a na obiad i kolacje już go nie było. Mieliśmy w plutonie jednego żołnierza Żyda. On pochodził z Łodzi. Uciekając przed Niemcami znalazł się na Uralu. Był bardzo wychudzony. Ciągłe zakradał się w wolnej chwili do ziemianki i gdzie znalazł czyjś chleb, to go zjadał. Złapany na kradzieży dostawał kocówę (bicie pasami po gołym tyłku). Jednak to nie pomagało, bo nadal kradł. W tym czasie Rosja dostawała dużo pomocy ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Tak, że wojsko przeważnie jadło amerykańskie konserwy i umundurowane było w płaszcze i buty angielskie. Od ludności cywilnej można było kupić mleko, placki. Ludzie przynosili i sprzedawali to żołnierzom. Ćwiczenia w wojsku były intensywne. Czasu wolnego było mało. Po drewno do kuchni trzeba było iść 3 km. Codziennie była warta w nocy.

W miesiącu czerwcu 1944 r. wojsko polskie stacjonujące pod Sumami zostało przeniesione na byłe tereny polskie do woj. wołyńskiego, w lasy pod Łuckiem. Tam urządzono miasteczko z ziemianek. Ponieważ w lasach na Wołyniu było dużo band ukraińskich, musiała być zdwojona czujność. Po całodziennych ćwiczeniach w nocy trzeba było iść na wartę na 2 godziny. Żołnierze byli przemęczeni ćwiczeniami. Tak, że na warcie chodząc każdy spał. Na około miejsca zakwaterowania stały posterunki. Zdarzały się wypadki, że banda UPA napadała na pojedynczych żołnierzy, dlatego w pojedynkę nie wolno było odchodzić od miejsca zakwaterowania. W lesie było dużo poziomek i chodziliśmy je zbierać tylko grupowo.

W miesiącu lipcu 1944 r. jednostka nasza została przeniesiona do Lublina i na piechotę szliśmy tam z Wołynia. Granice przekroczyliśmy w miejscowości Piaski. Po przejściu przez rzekę Bug ludność polska bardzo przychylnie witała wojsko polskie. Były przemówienia żołnierzy i cywilów, witali nas z kwiatami. Cywile zapraszali żołnierzy na poczęstunek. Szliśmy dziennie 50 km. Ponieważ było bardzo ciepło to maszerowaliśmy przeważnie w nocy, a w dzień odpoczywaliśmy. Postoje zawsze były w lesie. W tym czasie chodziło się na wieś po chleb i mleko. Był okres żniw. Często braliśmy skoszone zboże na posłanie do namiotów. Po przyjeździe do Lublina zakwaterowaliśmy się w koszarach na Krakowskim Przedmieściu. Na ćwiczenia chodziliśmy przez rzekę na plac ćwiczeń. Obok placu ćwiczeń była plantacja pomidorów, więc żołnierze chodzili i je kradli. Właściciel plantacji siedział na dachu budynku i pilnował pomidorów. Jak zauważył żołnierzy, to potem przychodził do dowódcy na skargę. Ten z kolei kazał mu rozpoznawać żołnierzy, którzy byli w pomidorach. Ponieważ wszyscy żołnierze byli do siebie podobni, to on nigdy nie mógł nikogo poznać. Żyd Lejba ciągle w nocy wykradał się z koszar i chodził po ogrodach za cebulą, ogórkami i pomidorami. Tak się najadł, że zachorował na czerwonkę i poszedł do szpitala. Z ludnością cywilną robiliśmy zamianę. Nasze porcję cukru zamienialiśmy na chleb. Bieliznę chodziliśmy prać nad staw. Obok niego był duży ogród z jabłkami i pomidorami. Ponieważ nie mieliśmy bielizny na zmianę, to po wypraniu jej i mundurów chodziliśmy nago w ogrodach, i w tym czasie rwaliśmy jabłka i pomidory. Ludzie cywilni uciekali od nagich żołnierzy.

W miesiącu wrześniu 1944 r. zakończyliśmy szkołę podoficerską. Zostałem mianowany do stopnia kaprała. Po skończonej szkole zostaliśmy skierowani do naszych macierzystych jednostek. Ja zostałem skierowany do 10 pp do baterii moździerzy 120 mm. Tam zostałem dowódcą dział. W baterii trzeba było zapoznać się z nowymi żołnierzami. Stacjonowaliśmy w lesie. Wyżywienie było dużo gorsze jak na szkoleniu. Każde działko



miało swój samochód ciężarowy amerykańskiej marki „sztudebaker”. Ćwiczeń już było mało. Przygotowywaliśmy się już do pójścia na front.

Walki w tym czasie toczyły się na warszawskiej Pradze i na Wiśle. W połowie września podeszliśmy pod Pragę. Po jej zajęciu nasza jednostka była w drugiej linii. Przyjechaliśmy na Pragę w kierunku mostu Kierbedzia. Staliśmy tam ok. 2 tygodni w drugiej linii. W miesiącu październiku 1944 r. nocą nasza jednostka zajęła przyczółek nad Wisłą. Zmieniliśmy wojska radzieckie. Piechota stała na wale przeciwpowodziowym, a artyleria zajęła stanowiska o jakiś 1 km z tyłu. Zwiad baterii zajął stanowisko na Saskiej Kępie. Staliśmy tam do połowy grudnia 1944 r. Potem naszą baterię przerzucono na Grochów. Był silny mróz. Ziemia zamrznięta ok. 1 m. Na Grochowie spędziliśmy święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 1945 r. Przy łamaniu się opłatkami był w baterii dowódca 10 pp podpułkownik Potapowicz. Na poprzednich stanowiskach podczas przygotowania artylerijskiego mieliśmy wypadek. Celowniczy nie zauważył, że był niewypał i wrzucono drugi pocisk. Oba eksplodowały i zginęła cała załoga moździerza - 4 osoby. Na Grochowie było lepiej, bo można było z cywilami na bazarze czymś handlować. Przed ofensywą na Warszawę naszą jednostkę przerzucono na przyczółek Magnuszewski. W czasie forsowania Wisły był silny mróz, ponad  $-25^{\circ}\text{C}$ . Wojsko przeszło przez Wisłę po lodzie i artyleria konna też. My z samochodami musieliśmy czekać na przeprawę przez most pontonowy. Naszym zadaniem było okrążyć Warszawę od północnej strony. Po zdobyciu Warszawy 17 stycznia 1945 r. nasze wojska ruszyły wzdłuż Wisły w kierunku Bydgoszczy. Za Włocławkiem zabrano nam samochody. Staliśmy we wsi. Od folksdojców zabraliśmy trochę świń, jałówek. Po ich zabiciu mieliśmy dużo mięsa do jedzenia. Jednak brakowało chleba. Żołnierze dostali biegunki. Jeden z nich Michał Krupcała zachorował na kurzą ślepotę. Lekarstw nie było. Dawaliśmy mu wołową wątrobę. Musiał to jeść na surowo. Po 2 tygodniach postoju na kujawskiej wsi dostaliśmy do taboru konie i wyruszyliśmy w kierunku Bydgoszczy.

Po wkroczeniu do Bydgoszczy zastaliśmy podpalone składy amunicji niemieckiej. Było to ładne widowisko. Eksplozja pocisków sprawiała piękny widok. Niebezpieczeństwo było bardzo duże. Ludzi cywilnych było bardzo mało. Na następny dzień wyruszyliśmy w kierunku Złotowa i tam dopędziliśmy swoją jednostkę. Nasza dywizja brała udział w walkach o Jastrowie. Zostaliśmy tam okrążeni przez wojska niemieckie cofające się z Piły. Po dwudniowym okrążeniu wyrwaliśmy się z kotła. W kierunku Podgaje nacierała 3 DP. Tam dostała się do niewoli kompania zwiadowcza. Niemcy zamknęli naszych żołnierzy w stodole i podpalili ją. Żołnierze spalili się żywcem. Pod Jastrowiem zginął nasz dowódca artylerii pułkowej. Dostał serię z ckm w pierś. Tam też został pochowany pod małym kościółkiem. W Jastrowiu widziałem jak rosyjscy żołnierze wzięli do niewoli Ukraińca, który służył w armii Własowa (dowódca ten znany był z okrucieństwa, a ci co z nim walczyli byli zdrajcami). Nieśli go na bagnietach przez ulice i śpiewali rosyjskie piosenki. Krzyczeli śmierć zdrajcom. Potem braliśmy udział w walkach o wieś Szewcję. Stamtąd poszliśmy walczyć o Wał Pomorski. Po jego zdobyciu udaliśmy się w kierunku na Mirosławiec, Wierzchowo, Złocieniec i Drawsko Pomorskie. Pod Drawskiem żołnierze zachorowali na biegunkę. Potem przerzucono nas pod Kołobrzeg. Tam były bardzo ciężkie walki. Trzeba było walczyć o każdą ulicę, dom. Niemcy bardzo dobrze przyszykowali obronę Kołobrzegu. Walczyliśmy przez 3 doby. Żołnierze byli bardzo przemęczeni, spali na stojąco. Orzeźwiał nas łyk mocnego spirytusu. Było bardzo dużo zabitych i rannych. Na polu leżało tylu zabitych żołnierzy, jak snopki skoszonego owsa. Po zdo-

byciu Kołobrzegu dotarliśmy do Bałtyku. Żołnierze nabierali wodę z Bałtyku i próbowali jej smak. Była słona. Tam też przeżyliśmy zaślubiny z morzem. Po walkach zostaliśmy w Zieleniewie na odpoczynku i dopełnieniu. Z naszego pułku pozostało ok. 500 zdrowych żołnierzy. Reszta została zabita lub ranna, a pułk liczył ok. 2000 żołnierzy. Były to bardzo ciężkie walki. Święta Wielkanocne 1945 r. spędziliśmy w Zieleniewie pod Kołobrzegiem. Staliśmy tam ok. 2 tygodnie. W okresie odpoczynku wojsko grzebało zabitych żołnierzy swoich i niemieckich. Naszych żołnierzy grzebano we wspólnych mogiłach, natomiast Niemców ściągano do lei po bombach i pociskach i zasypywano spychaczami. Tak, że do dziś nie wiadomo gdzie oni są pochowani.

Po odpoczynku i uzupełnieniu jednostki I Armii wyruszyły wzdłuż morza w kierunku Szczecina. Nasza 4 Dywizja była w drugiej linii. Podczas marszu byliśmy bombardowani przez lotnictwo niemieckie. Odrę przekroczyliśmy w Siekierkach. Tam pułk wziął udział w walkach na pierwszej linii. Pola były zaminowane. Saperzy rozminowali tylko drogi, którymi przechodziło wojsko. Nie wolno było schodzić z wyznaczonych dróg. Mój kolega zszedł z drogi i natrafił na minę. Mina urwała mu nogę. W pościgu za nieprzyjacielem doszliśmy na przedmieście Berlina (Ost Berlin). Po 2 dniach walk na przedmieściach Berlina nasze stanowiska zajęły wojska sowieckie. Nasze jednostki ścigały w dalszym ciągu nieprzyjaciela wzdłuż morza. Odcinaliśmy jednostki niemieckie, które spieszyły na odsiecz Berlina.

Teren pomorski był nizinny, przeważnie łąki poprzecinane rowami melioracyjnymi. W czasie walk w pościgu za nieprzyjacielem nasz 10 pp i pułk artylerii dywizyjnej zostały okrażone przez wojska nieprzyjaciela. Oba pułki rozciągnięte były na polnej drodze między łąkami. Z jednej i drugiej strony drogi były głębokie rowy melioracyjne, szerokie 2-4 m. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nas ze wsi znajdującej się ok. 200 m od drogi. Powstał popłoch. Droga była obstrzeliwana przez broń maszynową i artylerię. Piechota zajęła stanowiska obronne na łąkach. Nie można było się okopać, gdyż zaraz podchodziła woda. Artyleria zajęła stanowiska na drodze pod obstrzałem. Nasza bateria wycofała się na inną drogę. Nieprzyjaciel zauważył i zaczął obstrzeliwać nas z moździerzy. Mieliśmy już jednego zabitego i kilku rannych. Zaczęliśmy wycofywać się do pobliskiego lasu zostawiając działa i tabor na zajętych stanowiskach. Tam zebrał nas dowódca baterii i rozkazał wracać po zostawiony sprzęt. Ja z drugim żołnierzem, który jeździł konnym zaprzęgiem przy dziale pojechaliśmy po działa. Po wypłataniu ich z siatki i drutów zaczęliśmy wycofywać się do lasu. Niemcy bez przerwy obstrzeliwali nas z artylerii. Jednak udało nam się uciec. Po sprowadzeniu dział do lasu zajęliśmy inne stanowiska bojowe i rozpoczęła się walka. O tę wieś walczyliśmy 3 doby. Dużo było zabitych i rannych, tak z jednej, jak i z drugiej strony. Po zdobyciu wsi ruszyliśmy w pościg za wojskami nieprzyjaciela.

Tydzień przed zakończeniem wojny byliśmy świadkami ostatniej walki wojsk pancernych. Czołgi taranowały się w walkach nawzajem. Rozbitych było ok. 100 czołgów. Była to straszna bitwa pancerna. Dużo czołgistów nie zdążyło wyjść z czołgu po jego trafieniu. Załogi paliły się żywcem. Zajęliśmy stanowiska obronne. Dowódca pojechał na odprawę do dowódcy artylerii dywizji. Szosa była obstrzeliwana przez karabiny maszynowe i artylerię. Na szosie stało dużo rozbitych dział pancernych i różnego taboru. Przejazd był bardzo utrudniony. W odległości ok. 1,5 km była wieś zajęta przez nasze wojska. Należało przeskoczyć z działami i taborem docinek szosy obstrzeliwany przez nieprzyjaciela. Po przejechaniu tego odcinka okopaliśmy się i zmusiliśmy huraganowym ogniem artylerii do wycofania się nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk. W dalszym ciągu byliśmy

w pościgu za wojskami nieprzyjacielskimi aż do Łaby. Na 3 km od Łaby zastał nas koniec II wojny światowej. Każdy strzelał na wiwat z radości. Wojsko cieszyło się, że gehenna wojenna zakończyła się i człowiek został żywy.

Po zakończeniu działań wojennych zaczęliśmy przygotowywać się do powrotu do kraju. Zabijano świnie, było i robiono zapasy na późniejszy czas. Narobiono dużo wędlin, zakonserwowano mięso. Nasz pułk został zakwaterowany w uzdrowisku niedaleko Berlina. Staliśmy tam około 2 miesiące. Potem cofnięto nas do kraju i zakwaterowano w majątku Rogożno k/Obornik poznańskich, a po jakimś czasie przeniesiono nas do samych Obornik – było to sanatorium gruźlicze.

Po wojnie jednostki piechoty naszej dywizji zostały skierowane do wojsk wewnętrznych zwanych KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego). Jednostki artyleryjskie zostały jako załączki pułkowe. W sierpniu 1945 r. przeniesiono nas z Obornik do Biedruska k/ Poznania. Tam starsi wiekiem żołnierze zostali zdemobilizowani. My jeździliśmy do okolicznych rolników z pomocą w okresie żniw. Jesienią 1945 r. jednostki nasze zostały skierowane do Ostrowa Wielkopolskiego.

Ochotników werbowano do wojsk ochrony pogranicza. Ja z kolegami, Jankiem Przegalińskim i Henrykiem Drabowiczem zgłosiliśmy się na ochotnika. Przydzielono nas do drugiego odcinka WOP 45 strażnicy w miejscowości Górzycy, obecnie woj. lubuskie. Na granicy odrzańskiej byłem do jesieni 1946 r. Służba na granicy była niebezpieczna, ale ciekawa. Na patrol graniczny chodziło się codziennie po 8 godzin. Składał się on z podoficera i szeregowca. Pewnego razu patrol zaobserwował przeprawianie się przez Odrę samochodów na tratwie. Zwiad graniczny obsadził to miejsce. Okazało się, że rosyjscy oficerowie przemycają do Polski różny sprzęt domowy. Zostali zatrzymani. Rosyjski dowódca przeprawy, podpułkownik powiedział, że ma w polskim sztabie generalnym swego kuzyna i jemu nic nie zrobimy. Zadzwoił do Warszawy. Stamtąd dostaliśmy telegram, że należy ich puścić, a dowódcę zwiadu ukarać dyscyplinarnie. Tej samej jesieni 1946 r. zostałem przeniesiony na granicę morską do Koszalina. Służyłem w DarłóWKu. Chodziliśmy do portu na służbę. Pogranicznicy kontrolowali kutry rybackie, które wychodziły w morze na połów. W tym czasie na kutrach pracowali Niemcy pod eskortą rosyjskich żołnierzy.

W lutym 1947 r. zostałem zdemobilizowany. Osiedliłem się w Czaplinku razem z kolegą Jankiem Przegalińskim. Mieszkałem u niego do kwietnia 1948 r. W tym też miesiącu podjąłem pracę w rybołówstwie. Nie miałem w ogóle pojęcia o rybołówstwie, ani o pływaniu po jeziorze łodzią wiosłową. Po kilku dniach rzuciłem tę pracę. Zacząłem pracować jako magazynier w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich w majątku Henrykowo (późniejsze Siemczyno). Była to moja pierwsza praca po zdemobilizowaniu z wojska. Zamieszkałem razem z Marianem Lebieckim i wspólnie prowadziliśmy gospodarstwo, księgowość. W majątku nie było kierownika Zakładu. Dojeżdżał raz w tygodniu kierownik z majątku Dobrzyca, pan Rogowski.

Praca była bardzo przyjemna. Często wychodziłem w pole z pracownikami dozorcą wykonanie pracy. Likwidowaliśmy odłogi. W majątku było parę ciągników UNR-y. Były to o małej mocy ciągniki amerykańskie i angielskie. W majątku było ok. 60 sztuk bydła, ok. 150 sztuk świń. Pracowników do pracy częściowo dowoziliśmy z Czaplinka. W miesiącu lipcu majątek Henrykowo został rozparcelowany. Przyjechali osadnicy z woj. kieleckiego. Część majątku tzw. „resztówka” została przekazana dla GS Czaplinek. Jej kierownikiem został Marian Lebiecki. Część pracowników została przeniesiona do majątku Stare Drawsko.

W tym czasie poznałem na zabawie swoją przyszłą żonę Marysię Sulikowską. Mnie i część pracowników przeniesiono do majątku Wrzoski oddalonego od Henrykowa ok. 2 km. Tam poza jednym sześciorakiem i oborą nie było nic. Żadnego inwentarza ani sprzętu rolniczego. Zamieszkałem w jednym z tych mieszkań. W mieszkaniu brak było drzwi. Dobrze, że to było lato. Planowaliśmy na okres jesienny zaorać trochę ziemi i ją obsiać. Prawie codziennie chodziłem do Henrykowa na spotkanie z Marysią. W końcu zakochaliśmy się i postanowiliśmy pobrać się. Życie samemu w takich warunkach było bardzo trudne. Nadchodziła jesień. Na piechotę chodziliśmy z Marysią do Czaplinka na naukę przedślubną. Ustaliliśmy datę ślubu na 30 października 1948 r. Było nam ciężko. Ja nie miałem pieniędzy i marynarki. Ojciec Marysi i dziadkowie wyprawili nam wesele. Zamieszkaliśmy razem we Wrzoskach. Moi koledzy pomogli nam jako tako umeblować się. W listopadzie tegoż roku przeprowadziliśmy się do Starego Drawska. W pokoju mieszkania, które nam przydzielono, była zgniła podłoga. Dostałem z PGR deski. Położyłem nową podłogę. Za sąsiadów mieliśmy Niemców. Niemka uczyła żonę piec chleb. Było nam dobrze we dwoje. W niedzielę leżeliśmy w łóżku przez cały dzień. Do nas często przychodziła babcia Marysi. Ja pracowałem w PGR jako brygadzysta oborowy. Kupiliśmy prosiaka z PGR-u. Dziadki dali nam krowę. Tak, że mieliśmy co jeść. Na wiosnę 1949 r. poszedłem z ludźmi do pracy w brygadzie polowej. Żona zaszła w ciążę. Wiosną i latem chodziła dorywczo do pracy. W okresie żniw przeniesiono mnie do pracy jako magazyniera. Pracowałem do jesieni. Potem przeniesiono mnie na stanowisko kierownika do majątku Chmielewo. Tam nie było żadnego budynku, w którym można było zamieszkać. Mieszkaliśmy więc w Siemczynie u dziadków. Razem ze mną przeniesiono jednego traktorzystę Mietka Adamczyka. W Chmielewie w stajni mieszkał Antek Wojtków. Warunki jego mieszkania były straszne.

Jesienią 1 listopada 1949 r. urodziła się nam córeczka. Żona rodziła w domu. Córeczkę ochrzcziliśmy i daliśmy na imię Anna. Powiększyła nam się rodzinka. Też jesieni wyremontowałem jeden dwurodzinny budynek mieszkalny i zamieszkaliśmy już na Chmielewie. My w jednym, a w drugim zamieszkał Antek Wojtków. Do pracy przychodzili ludzie z Żeliszawa. Zima była bardzo ciężka, mroźna. Opałem było drewno surowe przywożone z lasu. Paliliśmy przeważnie surowym bukiem i brzozą. Było ciepło dopóki paliło się w piecu. W kuchni w nocy zamarzała woda. W mieszkaniu było dużo szczurów. W nocy chodziły po głowie. Na wiosnę 1950 r. trzeba było obsiać pola. W majątku już było parę traktorów, 10 koni. Wyremontowano chlewnie i postawiono ok. 100 sztuk świń. Na polach były ponemieckie stodoły. Rozebrano je i postawiono dwie stodoły w Chmielewie. Wyremontowano następnym dwurodzinny budynek mieszkalny.

W 1950 r. do Chmielewa dołączono kolonie w Piasecznie. Były to trzy gospodarstwa indywidualne. Mieszkańcy kolonii podjęli pracę w PGR. Teren ten był górzysty. Do uprawy było około 50 ha gruntów ornych. Uprawiano pola wołami. Były tam cztery pary wołów. Wołami jeździł Broniek Turowski, Mazurkiewicz i inni.

W 1951 r. dołączono do Chmielewa stary majątek Wrzoski. Tak, że w sumie Chmielewo liczyło około 600 ha gruntów ornych znajdujących się w trzech obiektach. Było co raz to więcej pracowników stałych. Część z nich dochodziła z Żeliszawa. We wszystkich obiektach budynki były zniszczone i wymagały kapitalnego remontu lub wręcz odbudowy. Częściowo remonty były przeprowadzane przez zakłady remontowe w Czaplinku.

Też w 1951 r. przeprowadzili się do nas dziadkowie żony. Dotychczas zamieszkiwali z bratem żony, Stefanem w Siemczynie. Po śmierci ojca żony Stefan nie chciał gospoda-

rzyć na pozostawionym gospodarstwie w Siemczynie i po zbiorach przekazał gospodarstwo na skarb państwa, a sam poszedł do pracy w PGR. Dnia 8 sierpnia 1952 r. urodziło się nam drugie dziecko, syn Zbigniew.

W 1954 r. zostałem wytypowany na kurs kierowników gospodarstw. W lutym tegoż roku pojechałem do miejscowości Bożkowo, gdzie odbywały się kursy kierowników zakładów rolnych. Byłem tam osiem miesięcy. Po powrocie z kursu w październiku 1954 r. zostałem skierowany do gospodarstwa Liszkowo na kierownika zakładu. Zamieszkaliśmy w pałacu. Zajęliśmy trzy pokoje i kuchnię. Pokoje były duże. Ogrzewanie było piecowe. Zimą w kuchni znów zamrzęła woda. Na ścianach był szron. Trzeba było wstawić żelazny piecyk, żeby ogrzać kuchnię. Za Niemców było tam c.o. Piece były źle zbudowane tak, że zimą było zimno. Zakład Liszkowo liczył około 1500 ha, w tym 1100 ha gruntów ornych przeważnie VI klasy bonitacji (zła gleba).

Mieliśmy ok. 100 szt. bydła i 30 szt. koni. Paszy objętościowej dla bydła i koni prawie nie było. W zakładzie była gorzelnia. Ziemiaków do produkcji spirytusu było mało. Ale gorzelnia ratowała sytuację paszową. Rżnęło się zgniłą słomę na sieczkę i z wywarem karmiło się bydło. Wczesną wiosną nad jeziorem kosili suchą trzcinę i trawę i tym karmiło się bydło i konie. Wyciągali też perz na polu, zbierali go, płukali i dawali koniom jeść. Nasza sytuacja żywieniowa inwentarza była tragiczna. Zakład Liszkowo od 1954 r. został przydzielony do zespołu Juchowo. Z nastaniem wiosny krowy wychodziły na pastwisko i sytuacja paszowa poprawiała się. W następnych latach baza paszowa była już dostosowana do istniejącego inwentarza żywego. Więcej tragedii paszowych w gospodarstwie nie było. Co rok poprawiała się wydajność mleka oraz powiększyło się stado podstawowe krów. Z siły pociągowej żywej stopniowo przechodzono na konie mechaniczne. Powiększała się załoga. Rozpoczęto remont starych budynków. Budowano nowe budynki mieszkalne i gospodarcze. Likwidowano budynki nie nadające się do remontów. Zakład stawał się coraz nowocześniejszy.

W 1956 r. zakład przeszedł na pełny własny rozrachunek. Coraz lepiej żyło się pracownikom. Wprowadzono dla nich premię od uzyskanego wyniku finansowego. Przy dobrym roku urodajnym pracownicy otrzymywali wysokie premie z zysku zakładu. Były też nieprzyjemne sprawy, które wynikały z różnych zadrażnień pomiędzy kierownictwem zakładu, a pracownikami. W 1960 r. brygadzystą polowym był Romowski. Jego kolegą był traktorzysta Warzec. Tym dwóm pracownikom nie podobało się nic, co działo się w zakładzie. Zmawiali się oni z pracownikami SB i donosili im o różnych bzdurach. Doszło do tego, że ja musiałem co tydzień jeździć do prokuratora i tłumaczyć się z różnych drobnych spraw. Wyszło tak, że prokurator chciał mnie zamknąć. Jednak nie było konkretnych dowodów. Sprawę umorzono, a panowie Warzec i Romowski musieli opuścić zakład w środku zimy w miesiącu styczniu.

W 1962 r. zmarł dziadek żony Konstanty Sulikowski. Żona ciągle chorowała na nerwicę serca. Pociągało to duże koszty leczenia się. Zachorowała na kamienie w woreczku żółciowym i trzeba było poddać się operacji. Ja zachorowałem na żółtaczkę. Moja żona w latach 1956-58 była zatrudniona do pracy sezonowej w polu. W latach 1959-66 pracowała w świetlicy PGR w Liszkowie. Stan zdrowia nie pozwalał jej na dalszą pracę zarobkową. Po wielu latach leczenia otrzymała rentę w połowie lat 70.

W 1968 r. Ania po skończeniu Szkoły Podstawowej poszła uczyć się do szkoły zawodowej w kierunku rachunkowości rolnej. W 1969 r. wyszła za mąż za Leszka Wojciechowskiego. Pracował on w Szkole Zawodowej w Szczecinku, jako nauczyciel zawodu. Dalej

kształcił się zaocznie w Technikum Urzędzeń Sanitarnych. Po jego skończeniu poszedł do pracy w zakładzie budowlanym PGR Przedsiębiorstwo Czaplinek. W 1969 r. urodziła się wnuczka Violetta. Ania pracowała jako księgowa w zakładzie Liszkowo. Wojciechowski przeprowadzili się mieszkać do Łubowa. W 1974 r. urodził im się syn Przemysław, a w 1983 r. córka Kinga.

Zbyszek uczył się w Szkole Zawodowej. Szkoły nie skończył. W 1969 r. rozpoczął pracę jako traktorzysta w zakładzie Liszkowo. W 1973 r. zlikwidowano samodzielne zakłady rolne i powstało przedsiębiorstwo rolne w Czaplinku. W tym czasie ja uczęszczałem do Technikum Rolniczego w Słupsku i ukończyłem je w 1974 r. W tym samym roku do Liszkowa dołączono zakład rolny Łubowo. Pracy było coraz więcej. Razem obydwie zakłady liczyły ponad 2 tys. ha ziemi. Łubowo było zakładem niedoinwestowanym. Brak było budynków gospodarczych i mieszkalnych. Zmarła babka żony.

W 1975 r. po odbyciu służby wojskowej Zbyszek postanowił ożenić się z Eugenią Burzyńską, technikiem rolnictwa. Rozpoczęła ona pracę w zakładzie rolnym Liszkowo jako zootechnik. Teraz cała nasza rodzina pracowała w PGR. Po 2 latach, w 1977 r. urodziła się im córka Adrianna.

W 1978 r. w Łubowie wybudowano dużą bukaciarnię na 1800 sztuk bydła. Zakład nie był w stanie zapewnić paszę dla tak dużej ilości bydła. Pasze sprowadzano z woj. poznańskiego. Było dużo wypadków cieląt. Przy bukaciarni w Łubowie wybudowano 2 bloki mieszkalne na 24 rodziny. Zbyszek przeprowadził się z rodziną do Łubowa. Zamieszkał w czteropokojowym mieszkaniu. W 1979 r. urodził im się syn Łukasz, a w 1987 r. syn Dominik.

Teraz napiszę parę słów o mojej rodzinie pozostawionej na Ukrainie. Po wojnie skontaktowałem się z moimi siostrami. Dowiedziałem się, że Rozalia zginęła w wypadku drogowym w 1944 r. Z moją rodziną odwiedziłem siostry i ich rodziny w 1956 r. i w 1966 r. Natomiast w 1990 r. pojechaliśmy z żoną Marią. Ale w latach 90-tych jeździłem też z wnukami: Łukaszem i Przemkiem. Staralem się utrzymywać kontakty osobiste i korespondencyjnie z moją rodziną na wschodzie. Moja siostra Bronisława zmarła w 1977 r., ale siostra Jadwiga żyje i mieszka w Samgorodku i ma 88 lat.

Nasza rodzina ciągle powiększała się. Doczekaliśmy się prawnuków: w 1992 r. ur. się Miłosz Danielczyk, a w 2002 r. ur. się jego siostra Hania. W 2008 r. ur. się Klara Wojciechowska.

Razem z żoną zamieszkiwaliśmy w Łubowie.

W 1982 r. zaproponowano mi stanowisko kierownika Zakładu Rolnego w Janikowie k/ Drawska Pom. Propozycję odrzuciłem i przeszedłem na wcześniejszą emeryturę. Mimo to, byłem kierownikiem Kółka Rolniczego w Łubowie, potem w Silnowie do 1986 r., które upadło ekonomicznie. Po 1986 r. już tylko wypoczywałem. W związku z tym, postanowiłem opisać moje życie na pamiątkę dla potomnych. W 2005 r. przeszedłem operację wycięcia oponiaka.

Mimo upływu lat i wielu tragicznych przeżyć utrzymuję pogodę ducha. Nadal uprawiam przydomowy ogródek. 19 grudnia 2009 r. skończyłem 84 lata.

*Jan Dębicki*

## 7. TO BYŁY TRUDNE LATA

*To co zdobyliśmy z największym trudem, najbardziej kochamy.*

Seneka

**Z**e wspomnień decy 3 kompanii 3 pułku gospodarczego WP por. Jana Szymańskiego:

*„Maj 1945 r. Zniszczenia w mieście niewielkie. Znaczna część studzien zniszczona, uszkodzona lub w ogóle nieczynna z innych przyczyn. Domy mieszkalne przeważnie opuszczone, zdadne jednak do zamieszkania. Ludności niemieckiej 400-600 osób. Polaków jeszcze mniej, bo około 100 osób, przeważnie byli jeńcy wojenni i wywiezieni na przymusowe roboty. Powoli jednak poszczególne transporty wyrzucały pojedynczo lub grupowo Polaków z różnych stron Polski. Zaczęli się osiedlać powracający z zachodu.*

*W końcu marca (1945) powołano w Pile władze administracyjne. A w mieście: Bolesław Kondulski - burmistrz – fryzjer z zawodu, Bernard Derkowski - zastępca – późniejszy kierownik zakładu torfowego w Czarnem, Henryk Rubacha – sekretarz magistratu, któremu towarzyszyło kilku pracowników, ale w magistracie nie było co robić. Wystawiali dokumenty uprawniające do zajęcia mieszkania i wydawali kartki na chleb. Apropozycja koncentrowała się wokół magistrackiej stołówki, zaopatrywanej początkowo przez „wojenną komendanturę”, a potem przez gospodarstwo 3 kompanii.*

*Dnia 17 maja, nadszedł pierwszy, większy transport osadników, większość rolników, którzy obsadzali gospodarki rolne w mieście. W miasteczku miało siedzibę wójtostwo z Ryszardem Benstedtem na czele. Głównym zadaniem zarówno Zarządu Miejskiego, jak i Gminy było zasiedlenie miasta i okolicznych wsi. Praktycznie władzę w mieście sprawowała komendantura radziecka, której komendantem był mjr Własow. Jej zadaniem było okazywanie pomocy władzom polskim w organizowaniu administracji, której była przyporządkowana Straż, przekształcona później w Milicję Obywatelską.*

*Zorganizowano pocztę, a jej naczelnikiem został Zygmunt Kowalczyk. Otwarto aptekę, w której pracowali dwaj warszawscy farmaceuci: Stefan Morawski i Przemysław Kowalczyk.*

*Szybko powołano do życia ośrodek zdrowia, w którym pracował niemiecki lekarz Pre-titz, a wraz z nim Polak Weber. Ten ostatni pracował bardzo krótko.*

*Z 700-osobowej grupy Skierniewiczian tylko mniej niż połowa zatrzymała się w Czaplinku. Wśród nich byli:*

### **Członkowie PPR**

- Stefan Zastawski
- Roman Przechadzki
- Michał Trzciniński
- Stefan Balewski
- Józef Pokora
- Michał Pogodziński
- Marian Łuczak
- Antoni Sepiotek
- Jan Jabłoński
- Ludwik Komorowski
- Jan Wojtczak
- Marcin Winciarek

- *Stanisław Kajzer*
- *Józef Serwach*
- *Jan Markowski*
- *Józef Misztal*

### **Członkowie PPS**

- *Zygmunt Kowalczyk*
- *Franciszek Bobola*
- *Wilhelm Daab*
- *Leon Tancer*
- *Zygmunt Szurek*
- *Antoni Sadowski*
- *Józef Rachański*
- *Stefan Lazar i inni.*

*Ale i taka grupa wniosła duże ożywienie w życie miasta. W tym czasie nie było żadnego handlu. Zaopatrzenie ludności w posiłki odbywało się w stołówce uruchomionej przez pierwszych osadników, a zaopatrywała ją radziecka komendantura. Początkowo były trudności z mlekiem dla dzieci, ale i one zostały szybko usunięte, gdyż pomoc okazała kompania gospodarcza, a transport zabezpieczała komendantura radziecka. Uruchomiono młyny w Czaplinku, Broczynie i Łubowie, z których zaczęła korzystać napływająca ludność. Wielu repatriantów przywiozło z sobą ziarno na siew i konsumpcję.*

*Krótko trwał handel wymienny, gdyż powstające placówki gastronomiczne – restauracje i kawiarnie, jak też sklepy, masarnie i piekarnie zmuszały klientów do szukania pracy zarobkowej, a kończyły się już przedmioty handlu wymiennego. Głównymi ośrodkami życia gospodarczego były lokale z wyszynkiem. Tu się handlowało, tu się załatwiała „złote interesy”... Jedynymi zakładami pracy były wówczas gospodarstwa rolne administrowane przez jednostki WP. Gospodarstwa te wchłaniały każdą ilość Polaków. Jednostki radzieckie zatrudniały tylko Niemców.*

*Na jednostkach gospodarczych WP ciążyła masa obowiązków. Nad gospodarstwami rolnymi, będącymi w administracji wojska trzeba było roztoczyć opiekę, aby nie uległy dewastacji, a mogły służyć przyszłym osadnikom. Kompanii tej podlegały miejscowości Czarne Małe, Łysin, w kierunku Wólczka aż po Motarzewo, do Gniazdowa w kierunku na Barwice i naturalnie bliższe koło Czaplinka. Jednostki te zabezpieczały zaopatrzenie walczących oddziałów na dalekich frontach i zaopatrywały organizującą się administrację. W gospodarstwach tych gromadzono bezpieczeństwa bydło i niezbędny sprzęt rolniczy. Stopniowo jednak, w miarę napływu osadników, wsie te przekazywano gminom, a z majątków byłych obszarników na razie tworzone Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Trzeba było bronić wsie przed szabrownikami, zabezpieczać inwentarz żywy i martwy, no i naturalnie organizować akcję siewną. Wielu żołnierzy po zdemobilizowaniu przejmowało gospodarstwa rolne, tworząc wraz z osadnikami repatriantami nowe życie.”*

**Bernard Derkowski – z-ca burmistrza:** *„Jako jeniec wojenny z kampanii wrześniowej przebywałem w obozie jenieckim Borne Sulinowo. Po kilku miesiącach Niemcy „oddelegowali” nas do pracy na roli. Pracowałem u bauera do końca lutego 1945 r. Kiedy zarządzono ewakuację Niemców i Polaków ja zadekowałem się w Czaplinku, przez który przewalili się partie uchodźców z Estonii, Łotwy, Litwy no i naturalnie Niemcy. Ewakuowanych kierowano przeważnie na Nowe Worowo, Polczyn i Świdwin.*



*Po przejściu frontu zaczęto organizować administrację i ja trafiłem do Zarządu Miejskiego jako zastępca burmistrza. Roboty w biurze było niewiele, natomiast w mieście dużo. Kiedy burmistrz Kondulski uległ wypadkowi, w jego miejsce powołano Henryka Jabłońskiego. Tymczasem Państwowy Urząd Repatriacyjny w Szczecinku zaczął kierować repatriantów z wileńskiego i trzeba było każdego wprowadzać w posiadanie niemieckich nieruchomości. Pierwsze partie repatriantów przybyły 17 maja, a ze Skierniewic 13 lipca. W lipcu powstały pierwsze komórki PPR i PPS, które z czasem przekształciły się w komitety miejskie.*

*Zaopatrzone w dokumenty polskie i radzieckie mogłem poruszać się z bronią w granicach powiatu szczecineckiego, a ich treść był następująca:*

N.K.O. ZSRR Wojskowy Komendant m. Czaplinka, 25 maja 1945 r. Nr 30/38

Zaświadczenie wydane Derkowskiemu Bernardowi, stwierdzające, jest zastępcą burmistrza m. Czaplinka.

Wszystkim wojskowym i cywilnym władzom należy okazywać pomoc i współpracę Derkowskiemu Bernardowi wykonującemu nałożone na niego obowiązki. Posiada przy sobie broń. Ważność - do dnia 30.06.1945 r.

Wojskowy Komendant m. Czaplinka mjr Własow

Starostwo Powiatowe Szczecinek Szczecinek dnia 10 maja 1945 900/45  
Zaświadczenie

Zaświadczam, iż Derkowski Bernard ur. 20 lutego 1921 r. w Bene (Francja) jest zastępcą burmistrza m. Czaplinka. W. W. ma prawo jazdy w pow. Szczecinek zaprzęgien konnym lub rowerem. Prosi się wszystkie władze o nieutrudnianie mu wykonywania czynności służbowych. Niniejsze zaświadczenie upływa z dniem 30 czerwca 1945 r.

Podpis:

Karanda A. Pieczęć okrągła z godłem państwowym i napisem Starosta  
Powiatowy Szczecinek

*Ruch ludności był tak wielki na wyzwolonych terenach zachodnich, że dla ujęcia w jakieś normy legalności, obok dokumentów wystawianych przez PUR, władze polski i radzieckie dla osób pełniących funkcje administracyjne lub społeczne wystawiły odrębne dokumenty z krótkim terminem ważności. Miało to ograniczyć kursowanie szabrowników i ułatwić wylapywanie kryminalistów i umocnić władzę administracyjną oraz usprawnić trochę pracę bezpieczeństwa publicznego.*

Dzień 9 maja obchodził Czaplinek skromnie. Na przyjęciu z tej okazji u majora Własowa były nowo powołane władze miejskie i przedstawiciele organizujących się komitetów PPR i PPS. Skromny wiec zgromadził około 130 osób, ale podobne uroczystości odbyły się jednocześnie w gospodarstwach administrowanych przez 3 kompanię gospodarczą Wojska Polskiego. Organizatorami byli por. Jan Szymański i Waław Lipiński.

Zakończenie wojny, demobilizacja i większe możliwości komunikacyjne spowodowały większy napływ osadników. W mieście powstała „mozaika dzielnicowa”. Pomieszczeni się Holszanie, Skierniewczanie, Zelwianie z Poznaniakami, a wśród nich jak rodzyńki Kaszuby, „ta-jojki”, Poleszuki i Wołyniacy. Holszanie – potomkowie tych, co pod Miednikami pozbawili koni jazdę Iwana Groźnego, rozpoczęli zaraz targi końskie. Skierniewczanie handlowali wszystkim sami lub przez odwiedzających krewnych. I utarło się, że we wtorki i piątki samorzutnie gromadzili się handlujący na placu przy zdewastowanym

tartaku przy ul. Wałęckiej. Jeszcze istniał podział na ludzi z „Polski” i „zza Buga”. Zarząd Miejski już opracowywał nowe nazwy ulic, i tak rynek został nazwany „Placem 7 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty”.

Tworzył się już ekonomiczny podział ludności. Repatrianci, w przeważającej liczbie rolnicy, przywieźli z sobą pewne ilości zboża i skromny inwentarz żywy. Czasem to były koń i krowa, a czasem tylko kilka kur. Natomiast osiedleńcy z terenów centralnych przywozili rzeczy osobiste, lub nic, zaczynając życie od objęcia jakiejś pracy.

W tych okolicznościach organizacja życia gospodarczego stała się nakazem chwili. Trzeba było wzmocnić działanie po linii politycznej i organizacje PPR i PPS wiele godzin nocnych poświęciły debatom nad problemami miasta. Trzeba było dobrze się zastanowić, które placówki gospodarcze powoływać wprawdzie jednocześnie, kim je obsadzać. Fachowców brakowało. Na pomoc ze Szczecina trudno było liczyć, chociażby z powodu trudności komunikacyjnych. Służba kolejowa już obsadziła dworzec, lecz pociągi przychodziły tylko raz na dobę. Naturalnie obsada była niekompletna. Wreszcie 19 lipca odbyło się zebranie wszystkich członków Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Stronnictwa Ludowego. Powołano Komitet Międzypartyjny, w którego skład weszli przedstawiciele tych organizacji. Opracowano zdania i podzielono nadzór nad ich realizacją. Takie porozumienie umożliwiało realizację planowanych zadań. Jak wynika z zachowanego protokołu zadania były następujące:

- powołanie władz miejskich i gminnych, obsadzenie stanowisk burmistrza i wójta oraz wytypowanie pracowników Zarządu Miejskiego tym bardziej, że dotychczasowe władze były mianowane;
- organizacja zaopatrzenia dla osadników na terenie m. Czaplinka;
- powołanie służb bezpieczeństwa, MO dla ochrony porządku, ładu i mienia społecznego;
- prowadzenie pracy politycznej w celu pozyskania nowych członków spośród osadników;
- powołanie ochotniczej straży pożarnej ze względu na pojawiające się sabotażowe wzniesienie pożarów na terenie miasta i gminy;
- organizowanie wspólnych zebrań polityczno-informacyjnych członków PPR, PPS i SL przed ważnymi akcjami jak referendum czy wybory;
- organizowanie nocnych patroli w zakresie bezpieczeństwa;
- powoływanie warsztatów rzemieślniczych i usługowych;
- kontrola działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na terenie Czaplinka i okolicy;
- powołanie spółdzielni rolniczo-handlowej dla sprawnego przeprowadzenia akcji siewnej, spółdzielni spóżywców „Jedność” i spółdzielni „Samopomoc Chłopska”;
- uruchomienie tartaków, gazowni, torfowni i energetyki;
- omawianie na zebraniach postawy moralnej członków partii.

Odbyły się zebrania wyborcze w poszczególnych partiach, i tak członkowie wybrali: na sekretarza PPR Jana Jabłońskiego i na sekretarza PPS Leona Tancera. Porozumiewawczy komitet powołał na burmistrza Henryka Jabłońskiego. Skład powołanej Milicji Obywatelskiej był następujący: Antoni Kałka, Karol Jarosz, Roman Sobkowski. Pierwszymi komendantami posterunku byli: Zamiera, Kalick, Ziółkowski. Także z inicjatywy tego komitetu porozumiewawczego rozpoczął się rok szkolny 1945/46 w szkole podstawowej. Początkowo kierownikiem był Waław Mirowicz, a potem Hubert Plichta. Uczniów było 261. Placówkę energetyczną objął Ludwik Żłobiński.

A osadnicy napływali.

Inicjatywa prywatna widząc możliwości dużego zarobku, ruszyła do starostwa o zezwolenia. I tak do końca 1945 r. mieliśmy już 8 restauracji i kawiarni, 9 sklepów różnych branż, 3 masarnie, 4 piekarnie, rozlewnię piwa i wytwórnię wód gazowanych prowadzoną przez Legaya.

Członkowie PPS, zgodnie z zaleceniami władz centralnych partii odbyli kilka zebrań organizacyjnych celem założenia spółdzielni spożywców, Kasy Stefczyka i rolniczo-handlowej. Zawiązała się grupa organizacyjna: Ludwik Rymar, Antoni Urbanowicz, Leon Tancer, Kazimierz Czyżyk, Antoni Terlikowski, Stanisław Nowakowski i inni.

W parafii rzymsko-katolickiej zaszły zmiany. Zmarł ksiądz Leon Winger w 66 roku życia. Nazwisko ni to niemieckie, a w żadnym wypadku polskie, przez całą wojnę służył Polakom w praktykach religijnych, mimo ścisłej kontroli władz niemieckich. Posługiwał się czystym językiem polskim. Dobra kościelne w ilości 90 ha były pod zarządem przymusowym. W sierpniu przejął parafię czaplinecką ks. Bernard Zawada.

Nastąpiła cudowna, złota polska jesień, przypominająca nam tragiczny wrzesień 1939 r. Wagarujących uczniów szukano nad jeziorami. W porannych mgłach wychodzili „tyraliera” żołnierze z kompanii gospodarczej, z automatami na plecach, siejąc ziarna „od prawej do lewej”, bo kraj czekał na chleb. Na polach przyległych do miasta za pługami szli cywile, w pozbawionych dystynkcji mundurach, starannie wypatrując min i innych niewypałów.

A w mieście ?

Restauratorzy robią kokosy na monopolowej i gorzelance z Pławna, Małego Czarnego i Miłkowa. Sklepy nie mogą nastarczyć towarów. Brak igieł, nici i pasty do butów. Brak skóry podeszwowej oraz innych artykułów pierwszej potrzeby. Pracownicy miejscy korzystają ze stołówki przy magistracie. Na razie życie towarzyskie koncentruje się przede wszystkim w restauracjach lub domach prywatnych, w gronie kolegów z wojny, z przymusowych robót, lub w grupach, z którymi „wylądowali” w mieście.

Międzypartyjny Komitet Porozumiewawczy głowi się nad rozwiązaniem trudności z dojazdem do stacji PKP. Chociaż, jak twierdzą złośliwi, tak jest lepiej, bo mniej zostanie wywiezione przez szabrowników. Głowi się nad oświetleniem miasta, jak uruchomić łaźnię miejską, nad brakiem środków czystości, leków w aptece, nad węglem dla gazowni i nad wielu innymi sprawami. Problemów nie brakowało. Tylko domorośli żeglarze naprawiali zdezelowany sprzęt i uganiali się po j. Drawsko.

Ludzie przyplwali i odpływali, szukali się wzajemnie i szukali jeszcze czegoś w, i tak ogołoconym, niezbyt bogatym mieście. Odjechał garnizon radziecki, a na ich miejsce wprowadzili się osadnicy. Jedni zamierzali zostać, inni traktowali jako punkt etapowy, jeszcze inni czekali na Andersa na białym koniu. Najwięcej było kłopotu z „domokrażcami” z centralnej Polski, gdyż przyjeżdżali tylko z walizką i zawsze wyjeżdżali z kilkoma, i to pełnymi. Zrozumiałą jest rzeczą, jeżeli szabrował dla siebie, bo może został pozbawiony wszystkiego przez wojnę i Niemców, gorzej, jeżeli gromadził towar na handel. Ale jakże było trudno rozeznać człowieka naprawdę potrzebującego od zwykłego „handelesa”. Szkoła borykała się z brakiem podręczników nie tylko dla uczniów, ale i dla siebie, bo przerośnięty element miał swoje wymagania.

W rocznicę wybuchu II wojny światowej, nad mogiłami jeszcze łysiejącymi rudą ziemią, zebrali się mieszkańcy, aby oddać hołd poległym i zastanowić się nad przyszłością. Rok 1945 dobiega końca, ale sprawom Polaków do końca jeszcze daleko. Jest to rok przeobrażeń społecznych i kulturalnych. Krótkie przemówienie wygłoszone bez kartki przez Kazimierza Krupińskiego nasuwało wiele refleksji. Mówił:

„...o 200-tysięcznej Armii Polskiej walczącej w ramach Frontu Białoruskiego, Lenino, forsowaniu Bugu, manifeście PKWN, o reformie rolnej, ofensywie styczniowej, forsowaniu Odry, walkach o Kołobrzeg i szturmie Berlina. Mówił o tych, co przełamali Wał Pomorski i spoczywają na wyzwolonej starej piastowskiej ziemi. Mówił o siłach narodu, które kazały wyniszczonemu krajowi zdobyć się na tak wielki wysiłek, nie tylko militarny, ale i gospodarczy. Mówił o tym, co leżało u podstaw żołnierskiego trudu – morale. Mówił o braku fachowców na kierownicze stanowiska w placówkach uspołecznionych i o tym ile jeszcze wysiłku, już może nie militarnego, trzeba będzie włożyć aby Ziemia Odzyskana zrosła się z Macierzą”.

Minuta milczenia. Ludzie rozchodzili się w poważnym nastroju.

Lepiej to ujął Zbigniew Załuski w „Finale 1945 r. „*Historia nie mierzy ludzkiej krwi, nie waży dziecięcej łzy. Historia pyta o sens działania i – być może cynicznie, - o stosunek strat i zysków, o bilans*”.

Zbliżały się święta.

Dziatwa marzyła o choince, której przez lata wojny była nieraz pozbawiona, o podarunkach od św. Mikołaja, ojcowie czekali poszukiwanych synów, żony mężów. Pełne ręce roboty miał Polski Czerwony Krzyż. Tworzyły się już zespoły muzyczne na zabawy i wesela, chociaż grali „z kapelusza”. Powstał chór mieszany i plany zabaw karnawałowych. Miasto własnym przemysłem nadrabiało kulturalne zaległości.

Wieczór sylwestrowy wcale nie zachęcał do wychodzenia z domu. Jednakże zabawa organizowana w dawnym Gasthaus ciągnęła każdego, bo przecież to pierwszy sylwester w wolnej Polsce i niejednen chciał sobie przypomnieć, jak to kiedyś się bawiło. Coraz więcej gromadziło się mieszkańców obojga płci. Od godziny 18, pusta zazwyczaj ul. Jeziorna zaludniła się spieszącymi się na zabawę. Wchodziło się na salę przez korytarz domu mieszkalnego, mijało się z prawej strony bufet, a potem była już sala taneczna z tarasem na jezioro. Sala duża, tłoku specjalnego nie było, bo to i pogoda kiepska i miasto było słabo zaludnione. Nie kwapili się mieszkańcy rejonów podmiejskich wędrować po kilka kilometrów w nieoświetlone ulice miasta. Dopisali jednak żołnierze kompanii gospodarczej, no i młodzież. Dla niejednego młodego człowieka był pierwszy bal po kilkuletniej przymusowej pracy wśród wrogów. Atmosfera, w miarę przybywania gości, nabierała wigoru i blasku. Wszak to pierwszy bal. Ani templariusze, ani joannici nie organizowali tego typu zabaw, a skromne załogi polskie stacjonujące w Drahimiu lub w Czaplinku nie miały czasu na zabawy, musząc odpierać najazdy wrogów.

Zygmunt Soczyński – były jeniec z 1939 roku, z kompletem kapeluszników (grający bez nut) wyciągał z akordeonu międzywojenne szlagiery, i w miarę rozkręcanie się zabawy i wypicia czegoś mocniejszego, szło mu coraz lepiej. Pary wirują. Stroje mieszane, ale przeważają mundury wojskowe. Jedni jeszcze z pełnymi dystynkcjami i medalami, drudzy w mundurach bez naramienników, ale też z medalami. W wirze walca nie stanowi to specjalnego dysonansu. Przytupują damskie pantofelki między wojskowymi trzewikami, kierzkowymi butami, które przyprowadziły właściciela do Czaplinka znad Wilji, Prypoci, Horynia czy Zbrucza. Wiele takich butów trzeba było zmienić po drodze, nim dobili hitlerowskiego gada. Są też żołnierze radzieccy. Otacza ich krąg weteranów – towarzyszy wspólnych szlaków. Krzyżują się słowa rosyjskie i polskie, ale rozumieją się dobrze, gdyż każda wymieniona miejscowość nasuwa bliskie wspomnienie jednemu i drugiemu.

Zabawa w całej pełni. Obywa się bez konfliktów politycznych, chociaż ugrupowania z różnych kątów sali dają o sobie znać wyciąganymi na „naście” głosów melodiami. I tak

w jednym rogu śpiewają „*Marsz, marsz Polonia...*” to z drugiego rogu brzmi „...*armat i stenów szczeń...*”. W innym wyciągają „*Warszawo, ty moja Warszawo*”, z tarasu dochodzą „*Czerwone maki...*”, a na środku sali brzmi dwujęzyczna pieśń o Katiuszy, co to wychodziła na stromy brzeg. Przy bufecie mieszane towarzystwo, splecione ramionami, po każdej setce zaczyna inną pieśń z legionowego repertuaru, a kiedy dochodzą do „*Białych róż*”, już śpiewa cała sala ...*wróc Jasieńku z tej wojenki, wróc...*

Po przeciwnej stronie orkiestry, grupa mężczyzn otacza szczupłego, o zapadłej piersi młodzieńca, gwałtownymi ruchami dyrygującego tym zespołem. „*Niech grają nam surmy bojowe...*”. Rezultat oplakany, bo i pieśń niełatwa i setki szumią w głowach, a jeszcze trudniej przekrzyczeć chóry i orkiestrę. Wielu sytych sukcesów tanecznych i alkoholu, zataczając tułowiem, szuka zacisznego kąta na drzemkę.

Przed północą orkiestra dała znak, że zbliża się rok 1946. Na sali zapanował względny spokój. Pozajmowano ponownie stoliki, kompletując się według pokrewieństwa, przyjaźni, bliższych znajomości, sympatii i aktualnej przynależności partyjnej. Posypały się toasty: *za Polskę, za Sojuszników, za Wojsko Polskie*, a przy stolikach bardziej rodzinne, przyjacielskie.

- *Aby dopisało zdrowie...*

- *Za pokój...*

- *Abyś szybko znalazł rodzinę...*

- *Abyś zaprosił nas na słodką wódkę...*

- *Aby nam się dobrze działo...*

W sali zapanował nastrój igraszy rodzinny i znowu połała się gorzalka. A Soczyński gra...

Ochładzających się na tarasie tancerzy wiał wiatr deszczem i śniegiem. W rynnach bulgotała woda, a bielejące grzywy fal szturmowały brzeg jeziora. Zwały czarnych chmur z północnego zachodu przewalały się nad miastem.

Zabawa dobiegała końca.

Ulicami bieгло echo piosenek śpiewanych przez powracających z zabawy. Miasto stopniowo cichło. Jedni jeszcze spali, drudzy szykowali się do snu, jeszcze inni w świetle „*koptilki*” wybierali się do kościoła. Zaczął się Nowy Rok, jakże inny dla tych „*zza Buga*”, inny dla „*centralaków*”, a jeszcze inny dla Czaplinka.

I stanęły przed komitetami PPR i PPS oraz przed Zarządem Miejskim problemy nie-małe związane z zagospodarowaniem miasta. Ruch ludności wcale się nie zmniejszył. Przeciwnie, w miarę zbliżającej się wiosny zwiększył się napływ osiedleńców. Na dzień 1 stycznia miasto liczy 1798 mieszkańców. Prawie połowa z tego gnieździ się w rejonach podmiejskich. Służba zdrowia ma trudności, lekarz Klimaszewski i jego niemiecki pomocnik mają ręce pełne roboty, brakuje leków i medycznego wyposażenia. Rozwiązano problem dojazdów do dworca PKP, uruchamiając 3 „*dyliżansy*”, którymi jeżdżą miejscowi rolnicy: Zubko, Przegaliński i Urkiel. Jednak lista niezaspokojonych potrzeb ludności nie maleje, a rośnie. Brak jest zaplecza dla rolnictwa.

Remanent miasta na początku 1946 r. przedstawia się następująco:

- w latach 1933-39 mieszkało w mieście niecałe 5000 osób;
- budynków mieszkalnych, przeważnie z pruskiego muru, było 637 z 3553 izbami mieszkalnymi, z czego 200 ubyło w wyniku działań wojennych i dewastacji;
- ulice: 14 ulic - brukowanych kamieniem polnym i kostką, 17 ulic - brak twardej nawierzchni;
- wodociąg – brak, jest 85 studzien ulicznych lub podwórzowych;

- kanalizacja – brak, są tylko ścieki nawierzchniowe – burzowe. 42 domy zalewa cofka. Kanał łączący jeziora Drawsko i Czaplinek zawałony żużlem i ziemią;
- łaźnia miejska – zdewastowana, ma 2 wanny i 4 natryski, brak poczekalni;
- szaletów publicznych – brak;
- młyny gospodarcze - dwa – wymagają modernizacji;
- szkoły – dwie - przy ul. Słonecznej i Moniuszki, która nie odpowiada wymogom szkolnym;
- mleczarnia – wymaga modernizacji;
- stadion – wymaga kapitalnego remontu;
- przystań żeglarska – zdalna do użytkowania, lecz pomosty całkowicie zdewastowane;
- promenada – całkowicie zdewastowana przez sztormy jesienno-zimowe;
- tartaki – dwa. Po likwidacji tartaku przy ul. Wałęckiej (koło cmentarza) w drugim będmie można uruchomić 2 traki;
- oświetlenie ulic – 18 latarni.

Trwała jeszcze improwizacja życia gospodarczego. Stołówka przy magistracie żywiła aparat administracyjny, milicja miała własną. Pozostali osadnicy żywili się we własnym zakresie. Wyplacane banknoty o nominale 100 zł, z braku drobnego bilonu były mało używane. Najpopularniejszą walutą obiegową była okowita lub pospolity bimber (bimbrowni w tym czasie nie brakowało).

Obok zdemobilizowanych żołnierzy, którzy z repatriantami stanowili stały element osiedleńczy, przez miasto przewalała się fala ludzi szukających „dobrej pracy” i fala szabrowników. Punktem, do którego ciągnęli i jedni i drudzy, były restauracje. Tu jak na giełdzie, wiadomo było gdzie można kupić radio, maszynę do szycia, meble, lub uzyskać informację komu i co można sprzedać. Przyszłe transakcje, jak i korzystne informacje były „oblewane”. Rano szli z tobołkami w kierunku stacji, aby przychwycić pociąg.

Zimą obficie sypnął śnieg, co do reszty skomplikowało nie tylko komunikację miejską, lecz i PKP. Na dworcu ludzie całymi godzinami oczekiwali na możliwość wyjazdu. A co robili mieszkańcy w długie zimowe wieczory? Były zabawy, wesela i „długie wieczorne Polaków rozmowy”. A były one różne. Od optymistycznych do pesymistycznych prognoz, jeszcze panowała niepewność jutra.

Jedni żenili się, aby usankcjonować wspólne pożycie, drudzy uciekali od samotności lub tęsknoty za domowym ogniskiem. Najbardziej ożywione rozmowy toczyły się w restauracjach. Były to opowieści prawdziwe, były i zmyśnione, na ucho szeptane kawały polityczne, lub informacje z BBC – wiadomo trwała rozpętana przez Trumana zimna wojna. Sypano kawałami z brodą lub tak niewiarygodnymi, że wysiadała nawet imaginacja Zagłoby. A oto jeden z nich z dreszczykiem:

*„Na jednym z odcinków Wału Pomorskiego, sierżant- sanitariusz segreguje poległych. Jeden z zakwalifikowanych do pochówku odzywa się przez zsiniałe z zimna wargi:*

*- Towaryszcz starszyna, ja żyw.*

*- Ładno, ładno – dopowiada dźwigający go sanitariusz – starszyna luczsze znajet.”*

W takie wieczory wspomina się towarzyszy, którzy odeszli i leżą gdzieś na polach bitew. Wspomina się i tych, którzy zginęli bezbronni z zatkanymi ustami, tych spalonych w krematoriach i tych, którzy jeszcze gdzieś wędrują po świecie i szukają bliskich lub przyjaciół, aby w ustabilizowanym środowisku zakotwiczyć na stałe. Najtragiczniejsze są wspomnienia terroru banderowców. Kiedy już zamykają restaurację i trzeba iść do domu, to przeważnie pada taka prośba: „*Panie starszy, jeszcze po setce*”.

Nikogo nie interesują dawne dzieje miasta. Ważne jest odnalezienie ojców, braci i przyjaciół. Tak jest z Frankiem Łodziato. Ojca i stryjków znalazł na cmentarzu w Siekierkach. Tak jest z młodym nauczycielem Wawrem, który odnalazł grób ojca w Wałczu.

Tak wspomina ten czas Antoni Grzyb:

*„Przyjechaliśmy w dużej partii repatriantów z przedwojennych Kresów Wschodnich w dniu 17 kwietnia 1946 r. Pierwszy tydzień spędziliśmy w wagonach. Powody były różne. Jedni nie mogli się zdecydować – czy osiąść na roli w mieście, czy na wybudowaniu – inni przebierali w gospodarstwach, jeszcze inni po prostu „mieli stracha”. W tym przypadku najważniejsze były kobiety i one decydowały o przydatności oglądanego obiektu. Nie bez winy był PUR w Szczecinku, gdyż nie wykazywał prężności w załatwianiu przydziału gospodarstw. Trochę ich tłumaczy odległość i skromny zespół pracowników.*

*Ja z rodzicami osiedliłem się w mieście, a wielu zaludniło VI rejon. Początkowo pracowałem na poczcie, a potem ze względu na lepsze warunki przenieśliśmy się do PKP. W mieście i gminie władze się zmieniają, przyplływają i odpływają osadnicy, i z tych czasów pamiętam wójta Chocimca, który wzywał UB, bo mu się bilans nie zgadzał. Krupińskiego, sympatycznego starszego pana, który umiał z wdziękiem nic nie załatwić, bo po prostu nie miał warunków. Pracowały już Spółdzielnia Spożywców „Jutrzenka” i GS. Ponadto 7 piekarni, 7 masarni, drogeria, którą prowadził Hernes, a zabawkami dyrygował Michałowski, kompletujący instrumenty muzyczne. Zespołem artystycznym „kręciły” panie Michałowska i Stepińska – innych nie pamiętam.*

*Pracowała garbarnia pod kierownictwem Dolegi. Był już w tym czasie Sąd Grodzki. Powstał klub piłkarski z udziałem Kibitlewskiego i Samsela. Pamiętam też największy pochód pierwszomajowy od czasów zakończenia wojny. Uczestnicy zajmowali odcinek od ul. Czarnkowskiego do dworca PKP. Istniało Towarzystwo Krajoznawcze, a w ponemieckiej bazie pocztowej ulokowały się warsztaty PNZ.*

*Największy ruch, nie tylko zresztą w dni targowe, był w restauracjach. U Trzcńskiego, sekretarza PPR, gromadzili się członkowie PPR, a u Łazara członkowie PPS. Spory w którejś z tych restauracji rozstrzygał Międzypartyjny Komitet Porozumiewawczy. Rozróbek było niemało. Zwłaszcza przy kielichu jak zwykle w tym środowisku. Każde nieporozumienie dawało posmak politycznej rozgrywki”.*

Wiosna przyniosła nowe kłopoty.

Okoliczne Państwowe Nieruchomości Ziemskie borykają się z trudnościami kadrowymi, brak części zamiennych do zdezelowanych maszyn rolniczych. Materiały siewne, zebrane przez kompanie gospodarcze nie w pełni zaspokajały potrzeby. Brak pszenicy i owsa. Rolnicy dzielą się posiadanymi zapasami przywiezionymi z Buga lub zakupionymi w centralnej Polsce. Popularna stała się pomoc sąsiedzka, tak w orkach, jak i w siewach.

Wiele gospodarstw pozostawało nieobsadzonych, powstawały ugory. Wroga propaganda zaczęła mówić o „dławiącej się polskiej gęsi”. Jakby to było dobrze, gdyby małorolni chłopci, gospodarzący często na jednym hektarze ziemi przyjechali na Ziemię Odzyskaną. Ile ocaliliby się dobra! Lecz oni woleli trzymać się i tak przeludnionych wsi. Taka już mentalność chłopca. Jak mu się coś daje, to jest nieufny, że kryje się w tym jakiś podstęp.

Powołano na różnych szczeblach pełnomocników do akcji siewnej i trzeba przyznać, że w wielu wypadkach zdali oni egzamin. Tak było i w gminie Czaplinek. Ziarno z centralnych dostaw nie posiadało atestów, a to budziło nieufność, często uzasadnioną. Zdarzyło się nawet wysianie na wiosnę jęczmienia, który, wbrew zapewnieniom okazał się ozimym. Winnego pomyłki nie znaleziono. Mieli rolnicy i inne kłopoty. Brakowało siły

pociągowej, na polach była plaga myszy, brakowało paszy dla zwierząt, brakowało prądu elektrycznego.

Pierwszy transport koni z UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) dotarł do Czaplinka w końcu kwietnia 1946 r. W maju nadszedł transport jałowic. Jak przy każdej akcji i tym razem powstały grupy kombinatorów i proktorów. Były przypadki, że konia lub jałowice otrzymywał osadnik, który nie miał nic wspólnego z rolnictwem. Komitet porozumiewawczy miał pełne ręce roboty.

Czynnikiem hamującym poczynania w rolnictwie był brak środków pieniężnych. Pieniądze mieli restauratorzy, handlarze, rzemieślnicy, a rolnik walczył z trudnościami, gdyż nie miał nic do sprzedania. Trzeba było powołać instytucje kredytowe. Toteż, kiedy w styczniu ruszyła praca w Gminnej Spółdzielni, rolnicy odetchnęli. W lutym odbyło się pierwsze Walne Zebranie z udziałem 100 nowych członków. Przewodniczącym Rady Spółdzielczej został wybrany Ludwik Rymar, a prezesem został ob. Suska. W marcu Spółdzielnia została zarejestrowana w sądzie i rozpoczęła swoją działalność. W pierwszej kolejności, na podstawie weksli gwarancyjnych zaczęły napływać do GS-u nawozy. Pierwszy otwarty sklep prowadził sprzedaż wszystkich dostępnych na rynku towarów. Zorganizowano biuro, a na kierownika handlowego powołano Kazimierza Prochatkę, a na głównego księgowego Tomasza Komorowskiego.

Rolnicy, nie tylko zza Buga stanęli wobec zagadek, jakie stwarzały poniemieckie maszyny rolnicze. Nieznajomość ich obsługi była tematem wielu anegdot i żartów. Zaszła konieczność powołania organizacji, która by się zajęła konserwacją maszyn, szkoleniem użytkowników, jak też zabezpieczeniem maszyn z gospodarstw nie zajętych przez osadników. Utworzono więc Gminne Ośrodki Maszynowe i gromadzono maszyny na terenie gmin. Taki ośrodek powstał też w Czaplinku, lecz mimo wielu reorganizacji i wymian kadrowych egzaminu nie zdał i był przyczyną niezadowolenia rolników. Pogłoski o kolektywizacji rolnictwa zdeorganizowała GOM-y do reszty i zaszła potrzeba powołania placówki o innych formach organizacyjnych.

### **Styczeń 1947 r. Mieszkańców 3677.**

Dnia 2 maja nastąpiło otwarcie Oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności. Kierownikiem został A. Banach. Udziałowców 171, udziały 22200 zł. W Gminnej Spółdzielni następują zmiany. Prezesem jest nadal Ludwik Rymar, a zastępcą Edward Waśik, skarbnikiem Kazimierz Czyżyk, a przewodniczącym Rady Spółdzielni Antoni Terlikowski. W czerwcu otwarto filię w Warniłęgu, której kierownikiem został Stanisław Kazmierczak. Na koniec roku Spółdzielnia posiadała 40692 zł funduszu udziałowego, oraz 81630 zł funduszu zasobowego.

Jedni już osiedli na roli, inni szukają zatrudnienia w organizujących się instytucjach, zakładach, a jeszcze inni szukają, po prostu szukają... Nielatwo jest przestawić się z warunków wojennych do nowych, które wymagają już innych predyspozycji. Trwa nadal migracja ludności. Wynagrodzenia za pracę wypłacane są zaliczkowo. Brak budżetów, planów finansowych i stałe reorganizacje utrzymują stan tymczasowości. Z każdym dniem jednak zwiększa się ilość osadników, którzy nie tylko skompletowali jako tako swoje gospodarstwo, lecz także remontują dachy, sztukują potrzaskane szyby, naprawiają zamki, gdyż trzeba jakoś zabezpieczyć się przed szabrownikami. Inne domy, jeszcze nie zasiedlone, popadają jednak stopniowo w ruinę, szczególnie że przez całą wojnę nie były remontowane.



A jednak.

W dniu 1 kwietnia 1948 r. KKO przekształciła się w agenturę Banku Rolnego, a w dniu 10 października kierownictwo obejmuje Władysław Warsiński. Wieczorowa szkoła zawodowa rozpoczęła swoją działalność przy 35 uczniach. Kierownikiem został Waclaw Mirowicz.

Gminna Spółdzielnia przyjmuje w zarząd i użytkowanie młyn gospodarczy w Czaplinku, zakupuje pierwszy samochód ciężarowy i organizuje usługowy ośrodek z kilku maszyn rolniczych.

Pracuje gazownia miejska i tartak, chociaż są trudności z dostawą drewna. Transport konny jest potrzebny przede wszystkim na roli. Tworzą się bazy transportu leśnego, ale i one początkowo używają jako siły pociągowej koni.

Pracuje Urząd Pocztowy. Pod kierownictwem Lerka remontowana jest sieć telefoniczna. Doręczycielami są Białek i Kowalczyk. Naczelnikiem po Drożdzie został Chyliński.

Od połowy lutego 1946 roku, na podstawie Porozumień Poczdamskich zaczęło się wysiedlanie Niemców z Polski, także z Czaplinka i okolic. Akcja została przerwana na przełomie lat 1946/47, i wznowiona wiosną 1947 r. Pozostała w mieście bardzo nieliczna ilość dawnych mieszkańców, zaliczanych do niezbędnych fachowców (i tych wysiedlono do końca 1949 r.).

I tak oto zrealizował się akt sprawiedliwości dziejowej. W trzy lata jak polscy żołnierze zdobyli Czaplinek, nastąpiła jego repolonizacja. Było to wtedy bardzo biedne miasteczko, którego mieszkańcy byli zbiorowiskiem doświadczonych okrutnie przez los ludzi, bez wspólnej tradycji i regionalnej kultury, bez związków z zasiedlaną ziemią. Czas miał dopiero pokazać, jak ci osiedleńcy wykorzystają szansę, jaką darował im los i czy potrafią pokochać to biedne miasteczko i uczynić zeń swoją małą ojczyznę.

W wiele lat od opisywanych historycznych wydarzeń czaplinecka poetka Jadwiga Bądziągowska tak napisała o swym mieście:

*Przyjęły, objęły,  
uścisnęły i zatrzymały  
mnie na zawsze  
dobre ramiona  
wąskich uliczek  
mojego miasta.*

*Przylgnęłam do nich  
gorącym czołem  
spokojnej młodości,  
wiernością serca,  
ciszą pracy  
i dobrocią słowa.*

*Na podstawie „Polska naszych dni”  
Piotra Kasprowicza  
i Wiesława Krzywickiego*

## VII. BIBLIOGRAFIA:

1. „Kalendarium dokonań 1945-1994 r.” – praca zbiorowa, 1995 r.
2. „Polska naszych dni – rzecz o Czaplinku” – Piotr Kasprowicz i Wiesław Krzywicki, 1980 r.
3. „Kurier Czaplinecki” Nr 2-42, ISSN 1896-9518, wydawca Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka.
4. Archiwum Państwowe w Koszalinie, oddział w Szczecinku.
5. „Wspomnienia chłopów z lat 1939-1948”, Książka i Wiedza, 1970 r.
6. „Wojna i pióro”, Melchior Wańkowicz, MON 1983 wyd. III.
7. „Wiadomości Wędkarskie” Nr 7/2004.
8. „Kronika Koła PZW w Czaplinku”.
9. „50 lat Koła PZW w Czaplinku” – opr. zbiorowe pod red. Wacława Mierzejewskiego.
10. Kronika Czaplineckiego Towarzystwa Kultury „Drawianie” (lata 1968 - 1989).
11. Kronika Banku Spółdzielczego w Czaplinku (lata 1950-2008) oraz sprawozdania z działalności Banku Spółdzielczego w Czaplinku i Pomorskiego Banku Spółdzielczego.
12. „Spółdzielczość bankowa w Polsce”, praca zbiorowa, Wydawnictwo „CZARNO-BIAŁA”, Bydgoszcz, 2007 r.
13. Zbigniew Januszaniec, „Drawianie”, jednodówka „Głos Czaplinka”, czerwiec 1986 r.
14. Dokumentacja Koła Terenowego PZERI w Czaplinku.
15. „Salezianie w Polsce 1945 – 1989”, ks. Jan Pietrzykowski.

**Lista darczyńców na cz. I książki Czaplinek 1945-2009**

Adamczyk Danuta, Adamczyk Zbigniew, Antoniak Eugeniusz, Astramowicz Bronisława, Badek Elżbieta, Baranowska Anna, Baranowska Małgorzata, Barszczewski Edward, Berczyński Tadeusz, Bieniek Bożenna, Bobel Alina, Bojarski Wiktor, Brakowska Krystyna, Bronk Brunon, Bryłka Krystyna, Bujnowska Krystyna, Bukowski Maciej, Chamarczuk Stanisława, Chamier-Ciemiński Leon, Cichoszewski Marek, Ciemnoczołowska Mieczysława, Culak Bogusław, Czapski Grzegorz, Daniuk Czesława, Dera Maria, Derbot Ryszard, Dudek Eugenia, Dul Waldemar, Dzienis Bolesław, Ejkszto Maria, Flis Zofia, Folga Marek, Gacka Maria, Gacki Ireneusz, Giesko Janina, Giwojno Jacenty, Giwojno Małgorzata, Godziemba-Czyż Jadwiga, Godziemba-Czyż Jacek, Górski Antoni, Grzonkowska Grażyna, Grzyb Danuta, Grzybowicz Danuta, Grzybowicz Konstanty, Handel Ryszard, Jankowska Anna, Januszaniec Zbigniew, Jarczyńska Grażyna, Jurewicz Janina, Jurewicz Marcin, Jurewicz Maria, Jurkiewicz Maria, Kałka Edmund, Kamińska Bożena, Kaniewski Józef, Kapusta Krystyna, Kapusta Stanisław, Karolewicz Jadwiga, Kawa Bronisława, Klimczak Andrzej, Klimczak Jerzy, Klimczak Krystyna, Kocka Halina, Konieczny Leon, Konowalczyk Mariola, Kościukiewicz Franciszek, Kowalski Marcin, Kozak Halina, Kozak Maria, Kuc Helena, Kudzin Waław, Kujawa Helena, Kujawska Irena, Kuli Bożena, Kupiec Eryk, Kurpias Bogusław, Lech Edward, Lewandowska Anna, Lewandowska Helena, Lis Alicja, Lutyńska Jadwiga, Ławrukiewicz Maria, Łodziato Witold, Łosin Jadwiga, Łysak Kamila, Majer Stanisława, Major Zofia, Majchrzak Liliana, Makarewicz Czesław, Marcinkiewicz Katarzyna, Materek Jan, Mierzejewski Waław, Mirkowski Edward, Mirowicz Halina, Mirowicz Janina, Mirowicz Ryszard, Mirowska Maria, Mirowski Jan, Mroczo Roman, Mrozowski Edward, Myć Aleksander, Myć Jadwiga, Nagórska Henryka, Narewska Alina, Niziołek Józef, Nowacka Nina, Nowiccy Antonina, Halina, Maria, Teresa i Stanisław, Palicki Jan, Parzuchowski Krzysztof, Paszyń Krystyna, Perskiewicz Anna, Pęcherzewska Wanda, Piasecka Henryka, Piechowska Alfreda, Pieczyrak Barbara, Pierwieniecka Bronisława, Piskozub-Paulińska Jolanta, Polak Genowefa, Rechtziegel Maria, Rogowski Ireneusz, Romanowski Marian, Romańczuk Grażyna, Rosiak Henryka, Rycerski Robert, Rymar Hanna, Saja Barbara, Salamon Robert, Sapińska Jadwiga, Sempioło Helena, Serwach Marianna, Skibicki Zygmunt, Skorwider Marian, Słoma Tadeusz, Sobala Henryk, Sokólska Weronika, Solarek Barbara, Spera Kazimiera, Stachyra Władysław, Stefaniak Regina, Stępiński Bogdan, Stroński Zbigniew, Stylski Wojciech, Sujecki Marian, Szczepańska Alicja, Tarasewicz Stanisława, Tynna Małgorzata, Urlich Justyna, Uszakiewicz Jadwiga, Wiedzin Elżbieta, Wiśniewski Wojciech, Woźniak Grażyna, Wójtowicz Krystyna, Wysocka Janina, Zabłocki Eugeniusz, Zalewska Irena, Zawadzka Józefa, Zielińska Beata, Zimoradzka Barbara, Żurańska Bogusława.